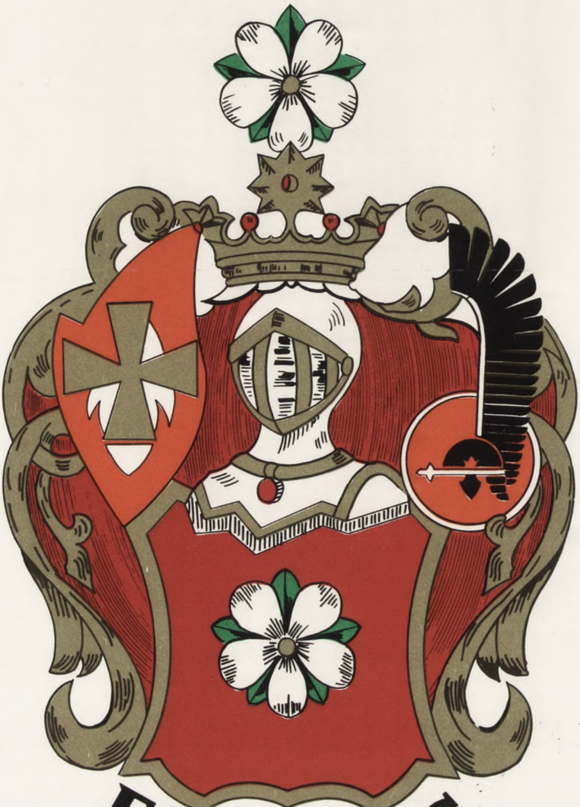
KATECHIZM HISTORYCZNY.



EX LIBRIS

LODA and EDWARD C. ROZANSKI

ZASADY
WIARY KATOLICKIEJ

PRZYKŁADAMI HISTORYCZNEMI

OBJAŚNIONE

CZYLI

KATECHIZM HISTORYCZNY

PRZEZ

Ks. JANA SCHMIDA.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO,

podług siódmego najnowszego wydania,

przez tłómacza połowy dzieła ks. Gaume: **Zasady i Całość Wiary Katolickiéj.**

Longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla.
„Długą drogą prowadzą przepisy, krótką zaś i skuteczną przykłady".

TOM TRZECI.

WILNO.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

1884.

Дозволено цензурою.—Кіевъ, 26 Іюня 1883 г.

REIMPRIMATUR:

Datum Vilnae die 11 Junii 1883 a.

† *Carolus* **Eppus Vilnensis.**

mpr.

ВИЛЬНА. Типографія п. ф. **Осипа Завадзкаго.**
(Замковый пер. д. № 149).

ŁUKASZ
BARANIECKI

Z BOŻÉJ STOLICY APOSTOLSKIÉJ ŁASKI
ARCYBISKUP METROPOLITA LWOWSKI

OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO,

JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI

Rzeczywisty Tajny Radca i t. d.

Katechizm historyczny Ks. Schmida, zaraz po ukazaniu się swojém w języku niemieckim, został powszechnie uznany jako dzieło wielce pożyteczne Kapłanom przy wykładzie Zasad Wiary i obyczajności. — Mieści bowiem w sobie teksta Pisma ś-go, zdania Ojców Kościoła, a osobliwie zdarzenia z dziejów kościelnych i świeckich, wyjęte w takiéj obfitości, tak stosownie dobrane i tak systematycznie uporządkowane, że czerpiąc z tego zbioru, z łatwością przychodzi nauczającemu, naukę swoją trafnemi objaśnić przykładami, a przez to słuchaczowi swemu dziwnie dopomódz do zrozumienia, spamiętania i głębokiego przejęcia się prawdami wykładanemi. Dla téj przyczyny, Katechizm historyczny i w mojéj Dyecezyi powszechnie cenionym i od lat już kilku w niemieckiém wydaniu używanym bywa.

Z radością więc powitano wydanie polskiego tłómaczenia; a gdy wyszłe dotąd tomy nietylko wiernością tłómaczenia się odznaczają, ale nadto niektóremi zdarzeniami z dziejów krajowych są zbogacone, przeto nie waham się rzeczonemu przedsiębierstwu zasłużonéj pochwały i uznania niniejszém udzielić, dzieło zaś samo wszystkim jak najlepiéj polecić.

Lwów, dnia 7 Marca 1856 r.

(L. S.)

Ks. ŁUKASZ BARANIECKI
Arcybiskup Metropolita Lwowski
Obrządku łacińskiego.

WACŁAW ŻYLIŃSKI

Z BOŻEGO MIŁOSIERDZIA I Ś. STOLICY APOSTOLSKIÉJ ŁASKI

BISKUP WILEŃSKI.

Z uczuciem żywéj wdzięczności dla szanownych tłumaczów i wydawców, przyjęliśmy niedawnemi czasy 8-tomowe dzieło: „*Zasady i Całość Wiary Katolickiéj*". Dzisiaj podobnież z wielką radością zawiadamiamy Dyecezanów Naszych o nowém we 3-ch tomach, dziele p. t. „*Zasady Wiary Katolickiéj*, przykładami historycznemi objaśnione, czyli *Katechizm Historyczny* p. Ks. *J. Schmida*". Bardzo słusznie wydawcy ogłaszając prenumeratę zapowiedzieli, iż Katechizm Ks. Schmida może być uważany za dalszy ciąg i dopełnienie dzieła Ks. Gauma. Jedne bowiem i też zasady nieodmiennéj, albowiem Boskiéj naszéj Wiary, uważane tu są głównie ze stanowiska praktycznego. Autor na dowód iż wszystkie prawdy religii mogą i powinny być okazywane w czynie, przywodzi z historyi świętéj, kościelnéj i świeckiéj najliczniejsze fakta i wydarzenia, w których ludzie różnego stanu, płci i wieku postąpili tak jak wymaga wola Boża, ogłaszana przez Kościół nasz Ś. W naszéj epoce zdaje się iż ludzie z każdym dniem jaśniéj przeczuwają potrzebę i ważność nadprzyrodzonéj religii i coraz więcéj dobréj okazują woli do jéj przyjęcia. Do widoczniejszego i gorliwego postępu na téj zbawiennéj drodze, najskuteczniéj przyczynić się mogą wspomniane dwa dzieła katechizmowe. Jedno z nich z dokładnością i wdziękiem przedstawując zasady i całość naszéj Wiary Ś., pobudza rozum do szanowania jéj Boskich tajemnic i prawideł moralności; drugie, pobudkami najmocniejszemi, bo branemi z doświadczenia, z niezaprzeczonych historycznych przykładów, pociąga i zniewala niejako serce do zamiłowania téj Boskiéj nauki i urzeczywistniania jéj w codzienném życiu. Najgoręcéj przeto życzymy, aby obie te książki, tak wielce przyjemne i pożyteczne, znajdowały się we wszystkich katolickich domach, a odczytywanie ich zrodzi niezawodnie błogie owoce w jednostkach i rodzinach chrześcijańskich. Prawda bowiem niebieska, objęta nauką Kościoła ś., jak skoro zostanie poznaną, przyciąga ku sobie nieuprzedzone umysły i czyste serca, i staje się dla człowieka początkiem wszelkiéj sprawiedliwości i źródłem prawdziwego życia. „Znać bowiem Ciebie (Boże), jest doskonała sprawiedliwość: a zrozumieć sprawiedliwość i moc Twoję, jest szczep nieśmiertelności".—Księg. Mądr. r. 15, w. 3.

Wilno d. 15 (27) Października 1855 r.

† **WACŁAW Biskup.**

KASPER BOROWSKI

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIÉJ ŁASKI

BISKUP ŁUCKO-ŻYTOMIERSKI.

Prawda ma to do siebie, że z jakiejkolwiek strony kto jéj przypatrywać się zechce, zawsze ją znajdzie tąż samą. Zacni mężowie, którzy z wielką dla społeczności zasługą, przyjęli na siebie pracę w zredagowaniu dzieła pod tytułem: *Zasady i Całość Wiary Katolickiéj*, w wydanych dotąd 9-ciu tomach: a mianowicie w 4-ch piérwszych pokazali drogę, po któréj prawda z Nieba przyszła, rozwinęli ją we wszystkich artykułach wiary i obowiązkach Chrześcijanina, wsparli historycznemi faktami objawienia Boskiego; w 5-tym, 6-tym skreślili rys dziejów Kościoła Katolickiego, pokazując siłę prawdy jego na podniesienie ludzi nad ziemię i skojarzenie ich w jedną z Bogiem i Świętemi społeczność; w 7-mym i 8-mym wykazali ruch zewnętrzny, w jaki prawda Katolicka wprawia ludzi, dla oddania czci Bogu należnéj w obrządkach Kościelnych; w 9-tym opisali pomniki choć martwe, żywo jednak przemawiające z pieczar Rzymskich, za tożsamością wiary naszéj i piérwszych Chrześcijan, za ofiarą, jaką oni na ołtarzu uznanéj prawdy złożyli. Lecz niedość było godnéj uwielbienia gorliwości przezacnych redaktorów na wykładzie nauki dziejów, obrządków i podziemnych Rzymskich pomników Wiary Katolickiéj, coby do oświecenia i ugruntowania w niéj przy łasce Boskiéj wystarczyć mogło; szczęśliwe natchnienie pobudziło ich jeszcze do przydania że tak powiem już dotykalnych, codziennych i w nas-że samych czuciem wewnętrznèm i zewnętrznèm objawiających się dowodów, że prawda Katolicka nie może być złèm drzewem, kiedy tak piękne, smakowite i zdrowe w obyczajach rodzi owoce. Takim przydatkiem we 3-ch tomach jest dzieło Ks. Schmida, pod tytułem: *Katechizm historyczny*, w wybornym przekładzie P. Leona Rogalskiego. Po przeczytaniu piérwszego tomu, który już wyszedł z druku, zauważyłem, że kiedy w poprzedzających częściach prawda Katolicka przemawia do rozumu, w téj przemawia do zmysłów. Wartoby na piérwszéj karcie tego Katechizmu zapisać, co ś. Jan Złotousty w mowie o męczenniku Babyli wyraził: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą: Jeżeli słów Chrystusa przyjąć nie możesz, posłuchajże głosu faktów samych: co do mnie, wiem co jest

objawienie Boże, jak silne i niezwyciężone; wierzę że ono jest potężniejsze od przyrodzonego porządku, pewniejsze i wiary godniejsze od doświadczenia jakichbądź wypadków. Ty zaś, który jeszcze pełzasz po ziemi i oddany jesteś poszukiwaniom myśli ludzkich; przyjm świadectwo czynów; nie sprzeciwiam się temu, ani się spieram". Sam Pan Bóg w Opatrzności swojéj tym sposobem prawdy dowodzi, że tych, którzy jéj słuchać nie chcą, gorzkiemi fałszu owocami karmi, i w błocku nieprawości, do którego błędnemi drogami zaszli, zastanawia i do powrotu na drogę prawą, samą potrzebą zmusza. Każdy przyzna, że lepiéj byłoby korzystać ze smutnego doświadczenia innych, niżeli samemu puszczać się na nie: przyjąć na słowie Bożém ufundowaną prawdę, aniżeli jéj szukać w rozumowaniu oplątaném i zaciemnioném źwierzęcą naturą, z narażeniem się na stokroć doświadczone szkody, jakie wynikają z pomyłki. Katechizm Historyczny, o którym mowa, jest zbiorem doświadczeń, na których, że tak powiem, daje się omacać objawiona prawda: nie zostawuje on miejsca do zarzutów i wątpliwości, bo pokazuje, że każdy kto od Boskiéj prawdy odstąpił, sparzył się na fałszu; kto zaś fałsz porzucił, znalazł pociechę i naprawę swych nieszczęść w zachowaniu przykazań Bożych. Każdy artykuł wiary gdzieindziéj wyłożony i uzasadniony, ma tu zgromadzone prawdziwe zdarzenia, w których miał swoje zastosowanie i działał jako sprężyna. O jakże piękne owoce praw Boskich; jak przypadają do serca człowieka każdego; jak żywo przemawiają do przekonania, że prawdy objawione od Boga, nie są dalekie od rozumu, serca i potrzeby człowieka, że są owszem przyrodzoném prawem i niezbędnym warunkiem prawdziwéj szlachetności, pokoju duszy i nawet doczesnego powodzenia. Nie jeden sądzi, że tajemnice Boże są rzeczą z dalekiéj strony przyniesioną, człowiekowi niby coś lisznego i z nim ścisłego związku nie mającego narzucone, i dla tego wzbrania się od nich, a do zdania tylko gołym rozumem i zmysłowém przyrodzeniem podyktowanego rzeczywistość przywiązuje: lecz jak dalece się myli, sam doświadczyć musi, kiedy odpychając zasady objawione, osłabia rozum, psuje dobre przyrodzenie i jakby bez wrodzonego żywiołu marnieje w moralném i fizyczném swém życiu. Oby to tak częste doświadczenie wstrzymało niebacznych odzywających się ze swojém osobliwszém zdaniem, jakby na pokazanie niepospolitego sposobu widzenia rzeczy! życzyć należy, ażeby każdy do liczby takich niepospolitych ludzi należący, chciał zajrzeć do dziejów i zbadać, jakie w świecie moralnym wynikły zamieszania, jakie niewinnéj krwi ludzkiéj i łez rozlewy, jakie dla osób szczególnych i społeczności urosły nieszczęścia z zasad z prawem Bożem niezgodnych: nie miałby wtenczas za złe, że Kościół na straży prawdy Boskiéj postawiony, tak wiernie czuwa i z uprzykrzeniem się niewierzącym wszelkim pojawom zdań fałszywych, opór czyni. Jak z podziwieniem, litością i zażaleniem nieraz daje się spostrzegać brak znajomości nauki chrześcijańskiéj, i słyszeć zdania gorszące z ust o innych przedmiotach do rzeczy mówiących; tak jest rzeczą wielce po-

żądaną, ażeby każdy ojciec familii kompletne to dzieło do swego domu wprowadził: skorzysta z niego mając na doręzdi i matka dla nauczenia się i nauczania dzieci; skorzystają dzieci nawet po wyjściu ze szkół, znajdując obszerny i jasny wywód tych prawd, o których tylko z nazwania słyszeli; skorzysta i czytająca czeladź i sąsiad szukający prawdy. To dzieło nie lęka się ścisłego rozbioru, owszem go pragnie, dla obnażenia téj prawdy którą zawiera: fałsz tylko chce być bez osłonienia i bliższego przypatrzenia się przyjmowany, bo skoro mu pozór, którym się piększy, zdjęty zostanie, natychmiast znika i do ojca swojego po nową sukienkę spieszy, aby pod inną formą znowu na ludzkie nieszczęście wystąpić. Prawda zawsze jest piękną sama w sobie i powabną w oczach nawet jéj nie lubiących: może być spotwarzoną, przez ludzi złéj woli ohydzoną, opinią powszechną zakrzyczaną i obrzydzoną; lecz to nie nazawsze: czas i doświadczenie wydobędzie na wierzch ten klejnot z pod śmierci, i pokaże światu blask jemu właściwy. Ileż to od początku świata aż dotąd prawda Boska zawsze jedna i taż sama przeżyła ubiorów fałszu, zdjęła mask pod któremi się ukrywał, i naprawiła szkód, które poczynił: ile to razy od możnych i dumnych, jak Nabuchodonozor, od bezbożnych jak Julian, od zarozumiałych i rozpustnych należny hołd poszanowania sobie wymogła? Ztąd tak częsty powrót na łono Katolickiego Kościoła osób najznakomitszych nauką, urodzeniem, talentami i majątkiem, z narażeniem się na utratę względów ludzkich, a niekiedy wysokiego położenia w swojéj społeczności: ztąd nieraz wyrobione zdanie: że, jeżeli człowiek rozumny ma mieć wiarę, tedy nie inną jak Katolicką, bo ona tylko wszelkie próby rozumu wytrzymać może. Przeciwna dumie i innym namiętnościom oburzyła na siebie największe siły i zdolności, które niemiłosiernie, bez żadnego pobłażania, wszelkimi środkami nad wywróceniem jéj pracowały. Niech więc Katolik wiarę swoję nie uważa za słabość, będąc pewnym że ona jest silniejszą niż wszystko. Każdy myślący człowiek znajdzie w niéj całość przedziwną, dostrzeże cudowny związek z przyrodzonemi potrzebami serca i umysłu ludzkiego, znajdzie podporę nawet w świeckich naukach; piękność i szczytność zachwycającą, a cóż mówić o téj rozkoszy serca, jaka się rodzi z poznania Boga, dostojności człowieka i jego wysokiego przeznaczenia? Śmiało ręczyć można, że kto zbada Zasady Wiary Katolickiéj, zaświeci mu Pan Bóg łaską swoją, sprawi w nim taką odmianę, że się zadziwi, jak dotąd mógł być tak niesprawiedliwym sędzią i w tak wielkiéj sprawie bez rozpoznania decydować: postrzeże się z Augustynem, że za późno poznał Boga i przemieni się w człowieka prawdziwie mądrego, miłego Bogu i ludziom.

Dan 5 Lipca 1855 roku.

(L. S.) **KASPER BOROWSKI. B. Ł. Ż.**

ADAM WOJTKIEWICZ

Z BOŻEGO MIŁOSIERDZIA I Ś. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI.

BISKUP DYCEZYI MIŃSKIEJ I KAWALER.

Dzieło pod tytułem: „*Zasady Wiary Katolickiéj*, czyli *Katechizm Historyczny* przez Ks. *Jana Schmida*", którego dwa piérwsze tomy, na język polski wybornie przełożone, już z druku wyszły, a trzeci i ostatni ma także w tymże roku opuścić prassę drukarską, jako pomocnicze przy wykładaniu Wiernym nauki katechizmowéj, dla jéj łatwiejszego i skuteczniejszego przelania w umysły, bardzo być może przydatne Nauczycielom ludu, a ztąd przez wzgląd na jego cel i użyteczność, godne jest ze wszech miar zalety i rekommendacyi Pasterskiéj. Użyteczność i przewaga historyczno-przykładowéj metody w nauce religii, któréj się Ks. Schmid w ciągu całego dzieła statecznie trzyma i trafnie jéj do obudzenia ducha wiary i uczuć religijno-moralnych używa, tak oczewiste są same przez się i tak przytém jasno w przemowie Autora do I-go tomu pokazane, że zbytecznem byłoby, a nawet niepodobném coś więcéj o tém powiedzieć. Dla tego zgadzając się we wszystkiém ze zdaniem Ks. Schmida i pochwalając nad inne taki sposób wykładania prawd Wiary wiejskiemu ludowi, jako najprzystępniejszy jego pojęciu i jedynie mogący zająć równie serce jak i uwagę, zalecam z mojéj strony i rekommenduję rzeczone dzieło i metodę wiejskim kuratom i ich pomocnikom. W niém prócz ściśle wziętych prawd i przepisów wiary naszéj, na Piśmie Świętém opartych, zdaniami Ojców Kościoła, budującemi przykładami Świętych i trafnemi porównaniami objaśnionych, znajdą także ku potwierdzeniu onych, jakby echo powszechnego zdania, zacytowane z różnych wieków i narodów, opinije mędrców i filozofów; a dla obszerniejszego rozwinięcia religijnych wyobrażeń tu i ówdzie jasno i treściwie pomieszczone, pożyteczne wiadomości z innych gałęzi nauk. Nie wątpię że wszyscy Duchowni Nauczyciele, podziwiając niezmordowaną pracę i nużący trud Autora, z jakim musiał te różnorodne suplementa, zastosowane do każdéj przez niego wyłożonéj prawdy z rozmaitych źródeł wydobywać i gromadzić, które teraz bez najmniejszego mozołu, za otworzeniem tego Katechizmu, stawią się każdemu przed oczy i do wyboru, zechcą jak mogą i powinni korzystać z niego ku większemu pożytkowi i zbawieniu Wiernych. Nie tylko zaś Katecheci, ale Kaznodzieje i Spowiednicy, wielką tu znajdą pomoc i obfite źródło do pożytecznéj nauki, porady i upamiętania grzeszników. Niemniéj i świeckie

czytające osoby w dniach odpoczynku od obowiązkowych zatrudnień, mogąż pożyteczniéj czas ten Bogu poświęcony i umysł swój zająć, jak czytaniem tego dzieła, w którém poważna i święta nauka religii tak przyjemnie urozmaicona, zamiast prędkiego znużenia, jakie suchy jéj wykład może sprawić, niezawodnie każdego zajmie, oświeci, rozrzewni i żywym obrazem w przykładach przedstawionéj pobożności, cnoty i religijnego poświęcenia się, ku naśladowaniu zachęci. Jakżeby wiele na obyczajach i szczęściu zyskali Wierni, zastępując czytaniem tego Katechizmu i znanego już chlubnie u nas Katechizmu Ks. Gauma, jeżeli nie zawsze zgubną dla obyczajów, to zawsze prawie pod względem moralności płonną lekturę romansów, zostawującą w sercu czytelników i czytelniczek czczość, puste marzydła i niezadowolenie z rzeczywistego bytu, co zatruwa ich pokój i resztkę ich szczęścia. Ojcowie i matki! troskliwi o dobro doczesne i wieczne waszych dzieci, Katechizm ten Historyczny i wyżéj wspomniany Katechizm Ks. Gauma, otwierają Wam pole, na którém z dziatkami waszemi i z waszą czeladką, o każdéj dobie i porze roku znajdziecie obfity plon zbawiennéj nauki i wonne kwiatki cnót chrześcijańskich, które synowie i córki wasze zbierając przygotują na pociechę dni waszych, na uwieńczenie waszego grobu i pamięci nie jeden śliczny bukiet, rękojmię ich pobożności i szczęścia. One wam i dzieciom waszym wskazują drogę, na któréj zawsze obecna wola Boża i jakby z martwych powstali Błogosławieni Pańscy, idą przed wami, do was przemawiają i ciągną za sobą ku chwale niebieskiéj. Tyle istotnych korzyści stokroć wynagrodzą Wam mały wydatek na kupienie dzieł tych, i chwile na czytanie ich poświęcone. Śmiało tu skończyć mogę słowy Zbawiciela: Mat. 19—29. „Stokroć za to odbierzecie i życie wieczne odzierżycie“.

Dano w Mińsku roku 1855, miesiąca Września 28 dnia.

ADAM Biskup.

(L. S.)

ADMINISTRATOR

WIKARYUSZ APOSTOLSKI.

DYECEZYI KIELECKO-KRAKOWSKIEJ

NA CZĘŚĆ W KRÓLESTWIE POLSKIÉM POŁOŻONĄ.

Czytając dzieło świeżo wychodzące z druku, pod tytułem: „*Zasady Wiary Katolickiéj*, przykładami historycznemi objaśnione, czyli *Katechizm Historyczny* przez Ks. Jana Schmida, z niemieckiego przełożony“, najzupełniéj podzielam tę starą prawdę: „długą jest droga przez prawidła, krótka i skuteczna przez przykłady“. — Dla każdego Chrześcijanina, a najbardziéj dla ludzi takich, którzy bądź z braku zamiłowania, bądź z braku wykształcenia umysłowego, nie mogą się oddać i zasmakować w czytaniu prawd religijno-moralnych, a objąć myślą ich dłuższych wywodów, sposób wykładu Zasad Wiary Ks. Schmida wielce jest przydatny. Wykazanie bowiem ciekawych dróg życia, po jakich szli Chrystusowi Wyznawcy, przedstawienie historyczne zastosowań nauki z Nieba w Ich ziemskich stosunkach, trafność sądu, zręczne porównania, podnoszą uwagę, ułatwiają zrozumienie, bawią i pociągają ku prawdzie serce; nie raz nad uporem i zaślepieniem zwycięztwo prędzéj niż czysto teoretyczne dowody odnoszą i nieudolność łatwo oświecają.

Dla tego pożądaną bardzo byłoby rzeczą, aby każdy Pasterz Parafii i każdy w ogóle Kapłan miał do nauk parafijalnych dzieło to pod ręką; owszem, aby czytanie jego w rodzinach Chrześcijańskich rozszerzyć się mogło, a ztąd niezawodnie wpływ pożyteczny na umysł i serce ku chwale BOGA, ku poszanowaniu i miłości dla Ś. Katolickiego Kościoła, dałby się wkrótce oglądać. Zasługa przeto Ks. Schmida jest wielką, a nie mniéj także i Tłómacz na wdzięczność zasługuje, za spolszczenie tak pożytecznego i zbawiennego dzieła.

w Kielcach, dnia 29 Stycznia 1856 r.

Ks. MACIÉJ MAJERCZAK.
Wikaryusz Apostolski i Administrator części Dyecezyi Krakowskiéj w Królestwie Polskiém.

(L. S.)

ANTONI ZWOLEŃSKI

KANONIK KATEDRALNY,

W CZASIE WAKUJĄCÉJ STOLICY BISKUPIÉJ

WIKARYUSZ KAPITULARNY, ADMINISTRATOR

DYECEZYI SANDOMIERSKIÉJ.

Dzieło pod nazwą „*Zasady Wiary Katolickiéj* przykładami historycznemi objaśnione czyli *Katechizm Historyczny* przez Ks. *Jana Schmida*“, z niemieckiego na polski język przetłómaczone,— za nader pożyteczne uznaję; bo mile bawiąc pięknemi zdaniami Religijnemi, podnosi dusze Chrześcijańskie do ich właściwego celu, jakim jest Bóg i wieczne zbawienie; — przez liczne przykłady naucza wzniosłych prawd, które tém łatwiéj w pamięci zatrzymane być mogą, że historycznym i zajmującym sposobem są skreślone. — Życzeniem więc jest mojém, aby to dzieło w Dyecezyi Sandomierskiéj było upowszechnione.

Dan w Sandomierzu d. 31 Maja (12 Czerwca) 1855 r.

Ks. Antoni Zwoleński.

(L. S.)

KATECHIZM HISTORYCZNY.

DZIAŁ GŁÓWNY CZWARTY.

O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH.

WSTĘP.

Dla czego Jezus Chrystus ustanowił właśnie siedm Sakramentów Świętych?

Liczba *siedm*, już w Starym Zakonie uważaną była za *świętą*. I tak naprzykład, sam Bóg przeznaczył dzień siódmy na dzień odpoczynku, albowiem powiedziano (I. księgi Mojż. rozdz. II, w. 3): „I błogosławił (Bóg) dniowi *siódmemu*, i poświęcił go: iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył“.—Pasmo siedmiu lat nazywano Tygodniem lat, a *siódmy* rok był rokiem Sabbatu, odpocznienia, wesela.—Przed skrzynią Przymierza w Przybytku stał złoty lichtarz o *siedmiu* ramionach i tyluż lampach, które później nazwane były figurą czyli obrazem siedmiorakich sakramentalnych promieni Łaski.—W Przypowieściach *Salomona* (IX. 1) czytamy: „Mądrość zbudowała sobie dom; wyciosała *siedm* filarów“ *). —*Izajasz* mówi (XI, 2) o *siedmiu* darach Ducha Pańskiego, a święty *Jan* (Objaw. I, 4), o *siedmiu* duchach, które znajdują się przed tronem Boga **).

*) To oznacza, dom doskonały, albo że dom szkoły mądrości dla tego mocno stoi, ponieważ na siedmiu fundamentalnych podporach albo podstawach jest zbudowany.

**) Liczba siedm występuje też bardzo często jako liczba tajemnicza. I tak np. powiedziano u Jozuego (VI. 4): „A siódmego dnia Kapłani, niechaj wezmą siedm trąb, których używają w Jubileusz, a niech idą przed Skrzynią Przymierza, i siedmkroć obejdziecie miasto, a Kapłani (w liczbie siedmiu) trąbić będą w trąby“. — Przy oczyszczaniu trędowatego (III. Mojż. XIV. 16) Kapłan, umoczywszy palec prawéj ręki w oliwie ofiarnéj, kropił przed Panem siedmkroć; a trądem dotknięty hetman Naaman (IV. Król. V), odebrał rozkaz obmyć się

Odwieczna świętość liczby *siedm* ma swoje dokonanie albo dopełnienie w ustanowieniu onych siedmiu środków Łaski, któremi zasługi odkupienia Zbawiciela udzielone zostały potrzebującemu pomocy i ratunku rodzajowi ludzkiemu. Właśnie dla tego *siedm*, nie zaś ani mniej ani więcej Sakramentów, były dla nas koniecznemi.

Dwa Sakramenta były koniecznemi, aby duchownie umarłych znowu do życia wzbudzić, mianowicie *Chrzest* i *Pokuta*, i dla tego nazywają się też one *Sakramentami umarłych.*—Wstępując w poczet rodzaju ludzkiego, człowiek ściąga zarazem na się tę *winę* powszechną, w którą pierwszy Adam siebie i całe swoje potomstwo pogrążył. Wyzwolenie od téj winy było zadaniem drugiego Adama—Chrystusa. Aby rzeczywiście stać się uczęstnikiem tego wyzwolenia, każdy członek rodu ludzkiego musi *odrodzić się* duchownie (Ś. Jan. III. 5), a takiém odrodzeniem jest *Chrzest* święty. Przezeń każdy potomek człowieczy wydźwiga się z odziedziczonéj po przodkach winy, i wstępuje w stan potomstwa Boskiego i nabiera praw do dziedzictwa i obywatelstwa niebieskiego. — Że zaś z odjęciem odziedziczonego grzechu pozostaje człowiekowi skłonność do grzechu, i człowiek, przez złe użycie wolności swej, ze stanu łaski, do którego Chrzest święty go przywiódł, odpaść znowu, i własną winą z przyjaciela nieprzyjacielem Boga stać się może, — dla tego Zbawiciel ustanowił drugi środek ratunku, aby upadłemu z własnéj winy dopomódz znowu do powstania, a tym drugim środkiem jest *Sakrament Pokuty* *).

Ale nie dosyć jest człowiekowi być wolnym od grzechu, powinien on jeszcze, w ciągu tego ziemskiego okresu doświadczenia albo próby, stać się bogatym w *zasługi*, a te ostatnie nabywają się przez *Cnoty* i *Dobre uczynki.* Wszystkie zaś cnoty i dobre uczynki mają swe źródło, równie jak swe dokonanie albo dopełnienie, w *trzech* cnotach Boskich, jakiemi są:

---

siedmkroć w Jordanie. U Pogan liczbę siedm uważano za tajemniczą, i oni mieli także „złe siedm“.—W saméméż przyrodzeniu najdelikatniejszy i najprzenikliwszy element — światło, rozdziela się na siedm części, co widzimy w rozkładzie promieni światła przez pryzmę, lub też w siedmiu kolorach tęczy. (Porównaj także siedm tonów głównych w Muzyce).

*) Samo nazwisko „Pokuty“ znaczy już, że tutaj przywrócenie w poczet potomstwa Bożego, nie przychodzi z taką łatwością, jak przy Chrzcie Świętym.—Warunki konieczne do Sakramentu Pokuty, będą wskazane przy IV Sakramencie.

Wiara, Nadzieja i Miłość; a do wykonywania każdéj z nich trzech, Chrześcijanin potrzebuje wyższego uzdolnienia i pokrzepienia.

Piérwszego pokrzepienia albo wzmocnienia, jakiego Chrześcijanin potrzebuje, jest mocna *Wiara*, co też on otrzymuje przez Sakrament *Bierzmowania*. —Wierze zagrażają nieprzyjaciele, wewnątrz i zewnątrz;—wewnątrz: pycha rozumu, pożądliwość serca, lenistwo i przewrotny kierunek woli *);—zewnątrz: złe zasady i niechrześcijańskie przykłady świata, szyderstwa i najgrawania się z Religii świętéj, szkodliwe Wierze i obyczajom książki i. t. p. Ileż więc człowiek, aby się uzbroić jako wojownik Chrystusowy, potrzebuje opiekuńczej i pokrzepiającéj mocy Ducha Świętego! — Jak zaś przy wejściu albo wstępie człowieka w życie publiczne, jego *Wiara* bywa zagrażaną i napastowaną; — tak też przy odejściu z teraźniejszego życia, bywa zagrażaną i napastowaną jego chrześcijańska *Nadzieja*. Na śmiertelnéj pościeli opuszczają nas wszelkie nadzieje ziemskie, odwracają się do nas tyłem, jak fałszywi przyjaciele w dni nieszczęścia, i wychodzą sobie za drzwi, naprzykład: nadzieja w złoto i majątek, nadzieja w potęgę i znaczenie; nadzieja w przyjaciół i życzliwych, nawet nadzieja w sztuce lekarskiéj: precz wszystkie odchodzą. Zostają zaś tylko cierpienia i boleści ciała, niespokojność i tęsknota duszy. Spojrzenie wstecz na ubogie i szczupłe w zasługi, a częstokroć winami obładowane życie; tudzież spojrzenie naprzód, przed sobą, w wieczność, w kraine surowéj i wiekuistéj odpłaty... o! jakże jest smutném i przerażającém! O kiedyż więcej jak wówczas, człowiek potrzebuje naprzyrodzonéj mocy, aby ostatniéj jedynie pocieszającéj nadziei w miłosierdzie Boskie nie stracił, i nie padł łupem rozpaczy! A tego pokrzepienia nadzieją, tego uzbrojenia do ostatniéj, stanowczéj walki, udziela mu Jezus, który sam doświadczał przedśmiertnéj tęsknoty, i jest miłosiernym i przyjacielem dla konających, a udziela mu w *ostatniém* Olejem świętym *Namaszczeniu*.

Wszelako, między wnijściem do życia ziemskiego, a wyjściem z onegoż, ciągnie się okres pracy i działania, czas zasiewania i szczepienia na wielki dzień żniwa, i człowiek powinien pracować i działać nietylko dla tego świata, ale i dla tamtego, powinien zasiewać i szczepić nie tylko dla czasu, ale

*) Że pycha i skażone serce zwykle są głównemi źródłami bezbożności, zobacz tom II. str. 29.

też i dla wieczności, i nie tylko przez niewolniczą bojaźń, lecz też przez *miłość* synowską. Miłować Boga nadewszystko, a bliźniego swego jak siebie samego: jest główném zadaniem Chrześcijańskiego życia; ale, iluż nieprzyjaciół zagraża świętéj miłości, jak np. pycha i ubóstwianie siebie samego, światowy duch, łakomstwo i chciwość; zazdrość i samolubstwo albo egoizm i t. d. Tu potrzeba wielkiéj i nieustannéj pomocy z Nieba, a Sprawca wszelkiéj miłości — sam Jezus przychodzi do nas w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, aby przez naściślejsze zjednoczenie się z nami, wyjednać nam najskuteczniejsze i najobfitsze pokrzepienie w miłości (Sakrament *Ciała* i *Krwi Pańskiej).*

Dwa ostatnie Sakramenta postanowione są dla dwóch najważniejszych stanów — *Kapłańskiego* i *Małżeńskiego.* Kapłani i rodzice muszą mieć pieczę nie tylko o sobie samych, ale też i o powierzonych im bliźnich, starać się o ich uszczęśliwienie, nie tylko doczesne ale i wieczne. Oba te stany, Kapłański i małżeński czyli rodzicielski, muszą być poświęcone, szczególną łaską z Nieba pobłogosławione, aby tém skuteczniej powiodła się ciężka sprawa wychowania dla świętości. — Tak więc Zbawiciel ustanowieniem *siedmiu* Sakramentów, wszelkim głównym potrzebom duchownym swoich Wiernych najmiłościwiéj zaradził *).

I. O CHRZCIE ŚWIĘTYM.

Podobnie jak w tomie poprzedzającym, przy wykładzie Świąt kościelnych, tudzież Ofiary Mszy świętéj, i w niniejszéj księdze aby ułatwić Katechetom, tak w ogólności pożądane dla młodzieży i ludu Chrześcijańskiego, a przez święty Sobor Trydencki (Sess. 24, c. 7) mocno zalecone wyjaśnienie ceremonij albo obrzędów kościelnych, podamy o tych ostatnich wiadomości historyczne; bo właśnie takie wiadomości najczęściéj dostarczają klucza do głębokiego znaczenia wielu świętych zwyczajów.

A. Wiadomości historyczne.

1. *O starych zwyczajach kościelnych, przygotowujących do przyjęcia Chrztu świętego.*

---

*) Inne bardziéj z estetycznego stanowiska ułożone, ale uderzające wyjaśnienie konieczności siedmiu Sakramentów, zamieścił protestancki poeta Goethe, w dziele swojém: „Aus meinem Leben; Dichtung und Wahrheit“, tom II. str. 117.

a) O przyjęciu w poczet Katechumenów.— Jakeśmy powiedzieli w tomie I. str. 5, ci, którzy pragnęli przez Chrzest święty wstąpić do Kościoła Chrześcijańskiego, musieli, w dawnych czasach, już krótsze, już dłuższe odbywać przygotowanie i byli nazywani *Katechumenami.*— Przyjęcie w poczet Katechumenów zależało od Biskupa, lub zastępującego jego miejsce Kapłana; albo w milczeniu, albo też publicznie.— Przedewszystkiém Biskup proszącemu czynił znak Krzyża świętego na czole. Jeżeli przyjęcie odbywało się publicznie, oznaczali go Krzyżem świętym po Biskupie i inni obecni Kapłani i klerycy, tudzież rodzice chrzestni. Po takiém oznaczeniu Krzyżem, kładł Biskup na niego ręce, i wraz z otaczającém duchowieństwem i innemi obecnemi modlił się gorąco, aby Katechumen przez znak Krzyża świętego, tudzież pobożną modlitwę przyjętym był i poświęconym pod opiekę Ducha Świętego, którego działania błogosławiącego było znakiem położenie rąk. Temu aktowi poświęcenia Ojcowie Święci wielką moc przypisywali. Święty *Augustyn* mówi naprzykład do Kotechumenów (l. 4 ad Catechum.): „przez święty znak Krzyża przyjmuje was Kościół święty na łono swoje i t. d.“ — i *Tertulijan* często zaświadcza (lib. de Poenit. c. 6), że Poganie zaraz inną przybierali postać, jak tylko przez święty znak Krzyża, w poczet Nowicyuszów Chrześcijaństwa (tak nazywa Katechumenów) byli przyjęci.— Do przyjęcia nie był wiek przepisany. Dzieci Chrześcijan, jeżeli już w niemowlęctwie nie były ochrzczone, zaraz po dojściu do lat młodzieńczych były przyjmowane w liczbę Katechumenów; nawet dzieci pogan mogły już w siódmym roku życia wstępować w poczet uczniów wiary Chrześcijańskiéj. I tak np. w Aktach męczeństwa świętéj Perpetuy i Felicyty (Ruinart), wymieniony jest jako Katechumen, *Dinokrates*, siedmioletnie dziecko, którego ojciec był jeszcze poganinem.

b) O nauce katechumenów.— Biskup albo sam uczył Katechumenów, albo polecał uczyć ich któremu z swoich Kapłanów lub Dyakonów, zwanemu z tego powodu *Katechetą*. Że uczniowie szkół Chrześcijańskich dzielili się na trzy klassy, mówiliśmy już o tém w tomie I. str. 5. Dodać tu tylko wypada, iż na *klęczących*, po kazaniu, Biskup i duchowieństwo, kładli ręce, i odmawiali głośne modlitwy nad nimi i za nich, na które wierni odpowiadali *Amen*. W czasie nauki Katecheta siedział, a Katechumeni stali. W niektórych kościołach wolno

im także było siedzieć. Wykład zasad Wiary Chrześcijańskiéj odbywał się po większéj części w kościele albo w miejscu zgromadzenia na służbę Bożą; niekiedy zaś w mieszkaniu Katechety, jak np. u *Orygenesa*, sławnego Katechety Aleksandryjskiego, gdy tymczasem *Cyryll*, Katecheta Jerozolimski, zawsze tylko w kościele nauczał.—Jak długo każdy musiał zostawać Katechumenem, nie było na to powszechnego przepisu. Im pilniejszym, zdolniejszym i godniejszym przyjęcia w poczet Chrześcijan okazywał się, tém wcześniéj udzielano mu Chrzest święty. Starzy Ojcowie Kościoła domagali się dłuższego Katechumenatu. I tak np. *Klemens* Alaksandryjski (Strom. lib. 6) przepisywał dla nawracających się Żydów lat dwanaście. W Konstytucyach Apostolskich (l. 8 c. 32) były postanowione trzy lata, z dodatkiem wszakże, że nie tyle czas ile sposób życia czyli postępowania brany być powinien na uwagę. Jeżeli który Katechumen dopuścił się ciężkiego występku, czas jego przyjęcia przedłużano, i musiał surową wykonać pokutę. Nałogowi grzesznicy byli, na rozkaz Biskupa, z liczby uczniów Chrześcijańskich wykreślani i wyłączani.— Oprócz gorliwości w nauce, Katechumeni musieli też w domu pilnie modlić się, często pościć, badać swoje sumienie, martwić ciało, wykonywać uczynki miłości bliźniego, jak np. posługiwać chorym i t. p. W czasie publicznego nabożeństwa ich postępowanie musiało być nienagannem, nawet wzorowém.

c) O imionach Chrzestnych.— Katechumenom, którzy już do trzeciéj klassy należeli, i mieli nadzieję w przyszłą Wielką Sobotę być ochrzczonemi, w czwartym tygodniu Wielkiego Postu Biskupi nadawali imiona, aby ich zapisać w księgi kościelne *). Dawniejsze nazwisko pogańskie nie zawsze zastępowano niegdyś imieniem Świętego. Naprzykład, *Tertulijan*, *Orygenes*, *Ambroży* i wielu innych, zatrzymali dawne swe imiona. Święty *Dyonizy* Aleksandryjski i Święty *Jan Złotousty* (hom. 21 in Gen.) upominali jednak Chrześcijan, iżby przy Chrzcie żadnych imion pogańskich nie przybierali lub zatrzymywali, chociażby takie rzeczywiście od przodków ich pochodziły, ale tylko imiona *Świętych*, aby Katechumeni przykładami Świętych także do cnoty

*) Tu znajdujemy początek metryk Chrztu. Powszechnie obowiązujące prawo o utrzymywaniu ksiąg metrycznych, postanowił Sobór Trydencki. (Binterim, Denkwürd. tom I. część I. str. 40).

zagrzewani byli.—W piérwszych czasach, zazwyczaj Biskup lub zastępujący go Kapłan nadawał imię nowo-ochrzczonemu. I tak np. Biskup *Attykus*, żonie cesarza Teodyzyusza Młodszego dał przy Chrzcie imię *Eudoxyi*. (Socrat. hist. eccl. l. 2). W Medyolanie był zwyczaj, że Arcybiskup, w Wielką Sobotę, chrzcił troje dzieci, z których jednemu dawał imię *Piotr*, drugiemu *Paweł*, trzeciemu *Jan*. (Guillois, Explic. du Catéch. III.).

W późniéjszych czasach dawali nowe imię dzieciom, przy Chrzcie, już sami rodzice, już rodzice chrzestni.—Znajdujemy też w starożytności przykłady, że nowo-udzielane imię pochodziło od Święta, w które się Chrzest odbył. I tak *Epifanijusz* bierze imię od *Epiphania* („Zjawienie się Pańskie" albo „Trzy Króle"), a *Paschazyusz* od *Pascha* („Wielkanoc"). Od głównych cnót miały siostry imiona: *Fides* (Wiara), *Spes* (Nadzieja) i *Charitas* (Miłość). Osobliwsze także zdarzenia przy Chrzcie dawały powód do imion. I tak np. trybun wojskowy Nemezyusz, miał córkę ociemniałą od dzieciństwa, która w czasie Chrztu nagle wzrok odzyskała, i z tego powodu otrzymała imię *Lucylla*. (Baron. ad ann. 259).

d) O badaniach i eksorcyzmach.—Katechumeni trzeciéj klassy, w oznaczone siedm dni Wielkiego Postu, ulegali pewnemu rodzajowi badania (zwanego *scrutinium*), i przez święte ceremonije coraz bliżéj do Chrztu byli przygotowywani. W te dni, stali oni w kościele na wyznaczoném sobie miejscu, w skromném ubraniu, z głową przykrytą, z twarzą zasłonioną, boso. Naprzód, przystępowali do nich duchowni, i każdemu z nich *chuchali* trzy razy w twarz; potém Biskup lub zastępujący go Kapłan, nacierał im oczy i uszy swoją śliną i odmawiał ekzorcyzmy. Święty *Augustyn* mówi (lib. 1 de Symb. ad Catech. c. 5), że chuchaniem albo tchnieniem i ekzorcyzmami była wyganianą moc szatańska; a święty *Izydor* nazywa (lib. 2 de div. offic. c. 20). Ekzorcyzmy „zaklinaniem złych duchów".—W te dni przygotowawcze, po kilkakroć kładziono w usta Katechumenów poświęconą *sól*, dla wyrażenia mocy i czerstwości świętego ich przedsięwzięcia, a głowę posypywano im popiołem, na znak gotowego do pokuty ich ducha.—Potém następowało „Wyrzeczenie się". Katechumeni głośném uroczystém wyznaniem oświadczali, że wyrzekają się czarta, i wszystkich spraw jego, i wszelkiéj pychy jego; obracali się wtedy, z wyciągnionemi rękami, jakby odpy-

chając, ku zachodowi, aby księciu ciemności, który jak mniemają w téj stronie świata mieszka, wypowiedzieć dotychczasową haniebną służbę. O takiém wyrzekaniu się, wspomina już stary *Tertullian* (de coron. milit. c. 3), a *Bazyli* Wielki twierdzi (de Spir. s. c. 27) że zwyczaj ten pochodzi z apostolskiego podania. Potém Biskup wykładał Katechumenom Skład Wiary Apostolski i Modlitwę Pańską i krótko objaśniał. Obojga musieli nauczyć się dokładnie, i w Wielki Czwartek, albo w Wielką Sobotę, publicznie w kościele powtórzyć głośno.

2. *O samym Chrzcie Świętym.*

a) Różne nazwiska Chrztu.— Tak przygotowanym, według przepisów Kościoła Katechumenom, udzielano nareszcie sam Chrzest święty. U Ojców świętych, Sakrament ten pod rozmaitemi nazwiskami bywa wymieniany. Święty *Grzegorz* Nazyanzeński (serm. 40) wiele z nich zachował. „Jak Chrystus, założyciel Chrztu świętego“, mówi on, „różne miał nazwiska, tak też i sam Chrzest. Nazywają go *darem*, ponieważ udzielany jest tym, którzy poprzednio niczém nań nie zasłużyli; — *łaską*, ponieważ otrzymują go winowajcy; — *obmyciem*, ponieważ wodą obmywają się grzechy, — *oświeceniem*, ponieważ Chrzest jest jasnością i prawdą; — *ubraniem* albo *szatą*, ponieważ sromotę naszę okrywa; — *kąpielą*, ponieważ nas oczyszcza; — *pieczęcią*, ponieważ nas strzeże i znamionuje że jesteśmy własnością Bożą i t. d.“.

b) Czas Chrztu świętego. — Dwa tylko razy w roku zwykł był Kościół Łaciński, według starodawnego zwyczaju, udzielać uroczyście Chrzest święty Katechumenom, mianowicie na Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki. Już *Tertullian* świadczy o tém (lib. de Baptism. c. 19). U Greków, bardzo już wcześnie przydany był trzeci dzień Chrztu, to jest święto Zjawienia Pańskiego czyli Trzech Króli, ponieważ w tym dniu sam Zbawiciel był ochrzczony przez Jana Chrzciciela w Jordanie. Niektóre Kościoły wybrały, snadź dla uczczenia Chrzciciela Jezusowego, na dzień Chrztu uroczystość świętego Jana Chrzciciela. — Te dni chrztu były wszakże przeznaczone dla dorosłych, i to w czasach pokoju Kościoła, kiedy zwłoka żaduém nie zagrażała niebezpieczeństwem. Małe dziatki, skoro się okazał najmniejszy pozór niebezpieczeństwa,

mogły być i były chrzczone każdego czasu i każdéj godziny. Kanon 10-ty piérwszego Soboru Nicejskiego wyraźnie nawet nakazuje, aby nowo-narodzone dziatki Chrześcijańskie, stosownie do praw Kościoła, 40 dnia po narodzeniu były chrzczone; z tego powodu, Papież *Symplicyusz* (wybrany r. 467) ustanowił w Rzymie wielu Kapłanów, którzy każdéj godziny powinni byli znajdować się w gotowości do chrzczenia dziatek (Binterim, Denkwürdig. tom I. część I. str. 59). — Za przykładem Zbawiciela naszego, który ósmego dnia był obrzezany i nazwany Jezusem, chrzczono zazwyczaj dzieci ósmego dnia po narodzeniu.

Ponieważ w wiekach późniejszych, coraz mniéj chrzczono dorosłych, zniknął zatém sam przez się stary zwyczaj Chrztu na Wielkanoc i Zielone Świątki, i tylko, pozostał nam z niego obrzęd święcenia Wody do Chrztu, w dni rzeczone. (Tu wspomnieć należy, że prawo o używaniu wody święconéj do Chrztu uroczystego, bierze początek od Apostołów, jak świadczą o tém Ojcowie: Bazyli, Cypryan, Cyryll, Ambroży i inni) (Binterim, jak wyżéj). Silniejsze dzieci dłuższy czas chowano do Chrztu uroczystego, w dni wyżéj wymienione; ale około XI-go wieku ten zwyczaj zaniechano.

c) Minister Chrztu świętego. — W pierwszych początkach Kościoła, uroczyste udzielanie wszystkich Sakramentów, a pomiędzy nimi i Chrztu, służyło *Biskupom.* Święty *Ignacy* Męczennik, czyni już uwagę (epist. ad Smyrn. n. 8), że tylko Biskupom wolno chrzcić (uroczyście). Tyle gorliwy święty *Ambroży*, Biskup Medyolanu, sam ochrzcił więcéj, niżeli pięciu innych Biskupów po nim (Paulin. in ejus vita). Że zaś przy wielkiéj liczbie przyjmujących wiarę Chrześcijańską, siły Biskupa nie wystarczały do udzielania Chrztu wszystkim, wyznaczał on osobnych do tego *Kapłanów. Dyakoni* także byli upoważnieni udzielać Chrzest uroczysty, jak o tém już *Tertullian* świadczy.—W razie nagłéj konieczności rzeczonego Sakramentu, wolno było nawet świeckim, w braku Kapłana lub Dyakona, chrzcić. Pierwotna historya Chrześcijaństwa świadczy, a *Tertullian* wyraźnie powiada (de Baptismo, c. 17), że Chrzest jako dar Boży, może być udzielanym przez każdego, skoro konieczność tego wymaga; wszelako dopełniający Chrztu, powinien ściśle zachowywać przytém przepisy Kościoła. Patryarcha *Teodor* (epist. 24) postanowił, iż w gwałtownéj ko-

nieczności dzieci powinny być chrzczone, raczéj przez prawowiernych świeckich niżeli przez błądzących w wierze Kapłanów.

Kobietom bardzo mocno zabraniał stary Kościół dopełniać Chrztu; tylko w najgwałtowniejszéj konieczności wolno im było chrzcić. „Niewieście“, mówi Tertullian, (lib. de vel. virg. c. 9), „nie jest dozwoloném w kościele mówić lub nauczać ani też chrzcić“. Takiż zakaz znajduje się w Konstytucyach Apostolskich (lib. 3, c. 9). Dawna historya Kościoła nie przedstawia żadnego przykładu Chrztu wykonywanego przez niewiasty. Późniejsze Sobory, zwłaszcza Niemieckie, zaprowadziły w tém zmianę, jakiej wymagały konieczność i roztropność chrześcijańska. I tak np. Synody: *Moguncki* (r. 1261) i *Koloński* (r. 1281), postanowiły, że formuła Chrztu w języku rodowitym, tudzież przepisy ochrzczenia mają być niewiastom wykładane z wielką ostróżnością.

d) Chrzcielnica, *Babieniec (Baptisterium)* albo *miejsce Chrztu*. — W samych początkach Chrześcijaństwa, nie było miejsc wyłącznie przeznaczonych do Chrztu świętego. Apostołowie i ich uczniowie chrzcili, gdzie im było najgodniéj. *Filip* ochrzcił podskarbiego królowéj Etyopskiéj w wodzie, przy drodze do Gazy (Dzieje Apost. VIII. 38); a Tertullian świadczy (l. c. cap. 4), że święty *Piotr*, chcących zostać Chrześcijanami, chrzcił w Tybrze, i tym sposobem czynił ich synami Chrystusa.—Niektórzy na Wschodzie byli pobożnego mniemania, że woda Jordanu przez Chrzest Jezusa otrzymała poświęcenie, i dla tego żądali być chrzczonemi w téj rzece. (Hieron. de loc. hebr.).—Za czasu prześladowań, chrzczono w Katakumbach i innych ustronnych i ukrytych miejscach, równie jak w więzienich *).—Gdy zaś pokój Kościołowi dany został, wtedy Biskupi zaczęli budować do chrzczenia uroczystego oddzielne i wyłączne gmachy, które zwano *Chrzcielnicami (Baptisteria)*. Te kaplice albo kościoły do chrzczenia były prawie zawsze odosobnione od głównego albo katedralnego kościoła, lub też łączyły się z nim małém krytém przejściem albo korytarzem. Kształt miały po większéj części okrągły, jak wieże; bywały atoli chrzcielnice sześcio i ośmiokątne. Wewnątrz zdo-

*) Przykład tego podają już Dzieje Apostolskie (XVI. 33), tudzież ś. Wawrzyniec, który ochrzcił Lucyllusa w więzieniu.

biły je zwykle malowidła i inne bogate przystrojenia. Pospolicie znajdował się w nich tylko jeden ołtarz, przy którym, po dopełnieniu Chrztu, odprawiano Mszą świętą, i nowo-ochrzczonym dawano Kommunią. W środku stała wielka wanna, najczęściéj z kosztownego marmuru, okrągła, lub też kształtu Krzyża. Trzy lub cztery stopnie służyły chrzczonym do wejścia w wannę. Najdawniejszą z istniejących dotąd chrzcielnic jest przy kościele świętego Jana Lateraneńskiego w Rzymie. Nazywają także ją Baptisterium Konstantyna, a obrazy w niéj przedstawiają historyą zwycięztwa i nawrócenia tego cesarza. W kościołach parafialnych po wsiach, gdzie nie było oddzielnych gmachów albo kaplic do Chrztu, urządzano chrzcielnice w samymże kościele. Synod *Salzburgski* (Harzheim, tom 9, str. 267) postanowił, aby Chrzcielnice ze środka kościoła były przeniesione na lewą jego stronę. Że chrzcielnice były daleko mniejsze, gdy w miejsce zanurzania chrzczonych, wprowadzono Chrzest przez polanie, wspominać nawet nie trzeba. — Chrzest w domu był prawie powszechnie zakazany. Na Soborze odbytym r. 1312 pod Klemensem V. postanowiono: „że jedynie w kościołach, nie zaś w salach i w pokojach lub innych pomieszkaniach prywatnych, Chrzest ma być odbywanym". To postanowienie łatwo było zachować w łagodnym klimacie Włoch. Że zaś w zimnych krajach, jak np. w Niemczech, Chrzest w kościele zimową porą, mógłby niebezpieczeństwem zagrażać życiu dzieci, używać więc zaczęto rozsądnego w téj mierze pobłażania. I tak, Synod w *Eichstädt* (can. 5) roku 1465 pozwolił chrzcić dzieci za obrębem kościoła zimową porą, w czasie wielkich mrozów. Synod *Bambergski* r. 1491 do Chrztu dzieci, w miesiącach zimowych, zalecił używać wody letniéj. — Rytuał Fryzyngieński r. 1673 pozwala Chrzest, w czasie wielkich mrozów, odbywać w zakrystyi, lub w innem ogrzaném miejscu kościoła, albo też w domu plebanii.

e) Bliższe przygotowania do przyjęcia Sakramentu Chrztu świętego. — W Wielką Sobotę lub w Sobotę przed Zesłaniem Ducha Świętego, Katechumeni trzeciéj klassy szli o południu do Chrzcielnicy, dla odbycia ostatniéj próby czyli egzaminu *(scrutinium),* który zwykle trwał godzin kilka; poczém wracali znowu do domu. Około północy zgromadzali się powtórnie w kościele, aby po rozproszonych ciemnościach grzechu, przez Chrzest, na podobieństwo wesołéj jutrzenki, jako nowo-

narodzeni i dzieci światłości, w poranku zmartwychwstania zajaśnieć mogli. Śród tego nocnego milczenia, po odczytaniu Proroctw ze Starego Zakonu, odbywało się poświęcenie uroczyste gromnic Wielkanocnych (Paschału) i wody do Chrztu *). Katechumeni, którzy już na poprzedniéj próbie albo egzaminie (zobacz wyżéj str. 19), dopełnili obrzędu wyrzeczenia się czarta, powtarzali je teraz, co się odbywało, podobnie jak dzisiaj, przez pytania i odpowiedzi. Biskup zapytywał: „Wyrzekasz się szatana?“ a Katechumen odpowiadał: „Wyrzekam i t. d.“ Po wyrzeczeniu się odbywało się *namaszczenie* Olejem świętym Katechumenów *(Oleum Catechumenorum)*. W kościele Greckim, Biskup albo Kapłan, ręką zmaczaną w olejach namaszczał różne części ciała Katechumena; w Łacińskim zaś Kościele tylko piersi i plecy.—Po namaszczeniu następowało *Wyznanie Wiary*. Katechumeni, z oczami i rękami podniesionemi ku niebu, na zapytania Biskupa odpowiadali pojedynczemi artykułami Apostolskiego Składu Wiary. W niektórych Kościołach było postanowioném, że Katechumeni swoje wyznanie Wiary musieli podpisywać własną ręką, lub, gdy pisać nie umieli, stwierdzać je znakiem ręki swojéj (Binterim, Denkwürdigkeiten, tom I. cz. I. str. 104). Święty *Efrem* powiada (serm. de compunct. animi, tom 3), że Aniołowie nasz podpis, stwierdzający wyrzeczenie się czarta i wyznanie Wiary, złożą w dzień sądu ostatecznego.

f) Sam akt uroczysty Chrztu świętego. — Po dopełnieniu poprzednich ceremonii i obrzędów, prowadził Dyakon Katechumenów płci męzkiéj, a Dyakonissa osoby płci żeńskiéj, do Chrzcielnicy. Dopóki Chrzest przez ponurzenie był w użyciu, chrzczący się zdejmowali wszystkę swoję odzież. Uczucie wstydu naturalnego tak ściśle było przestrzeganém, że naprzód chrzczeni płci męzkiéj, a potém żeńskiéj, zstępowali do Chrzcielnicy, zdjąwszy poprzednio odzież za zasłoną, rozciągnioną koło Chrzcielnicy; i w nagości widziane były tylko przez osoby płci swojéj.— W żywocie świętego *Ottona*, Biskupa Bambergskiego i Apostoła Pomorza czytamy **), że przy Chrzcie Pomorzan, kazał urządzić koło wanien przeznaczonych do Chrztu

*) W późniejszych czasach, te obrzędy, odbywane pierwotnie w nocy, przeniesiono na ranek Wielkiéj Soboty.

**) Cfr. Gretseri opera, tom 10, fol. 619.

osób różnéj płci (gdyż Chrzcielnic nie było) firanki, przed któremi czekał Kapłan, aż chrzczący się rozbierze, i po szyję, w wodzie zanurzy się. Wtedy dopiéro, odsłaniano firankę, Kapłan głowę chrzczonego trzy razy zanurzał, wierzch głowy chryzmem namaszczał, i podawał mu białą chrzestną szatę. Potem Kapłan odchodził, zapuszczano znowu firankę, i nowo-ochrzczony, przy pomocy rodziców Chrzestnych, tejże saméj płci, wdziewał odzież. W zimnych krajach, albo też podczas mrozów, nietylko używano do Chrztu ciepłéj wody, ale nawet kościół, lub miejsce, gdzie Chrzest odbywał się, ogrzewano, jak widzimy z żywota wyżéj wspomnionego Świętego.

Trzykrotne zanurzenie było u starożytnych Chrześcijan zwykłym obrzędem Chrztu. W historyi onych wieków znajdujemy jasne tego dowody. Przy każdém zanurzeniu Biskup lub Kapłan wymieniał jednę z Osób Trójcy Przenajświętszéj, jak sam Zbawiciel rozkazał (Ś. Mat. XXVIII), a Tertullian o tém zaświadcza (adv. Prax.). Przy takim obrzędzie Chrztu, naturalnie Kościół zalecał największą ostrożność względem małych i słabych dziatek. Stanowił naprzykład (Synod. Leodiens. ann. 1287), iżby głowy dziecka nie zanurzano, tylko ją wodą do Chrztu z miednicy lub innego czystego naczynia trzykrotnie polano, i aby zanurzanie reszty ciała odbywało się jak można najkróciéj.

g) Obrzędy następujące po Chrzcie świętym.—Po dopełnionym akcie Chrztu, w Kościele Łacińskim, Kapłan towarzyszący Biskupowi, namaszczał Chryzmem świętém wierzch głowy nowo-ochrzczonego, który stał jeszcze u Chrzcielnicy *). Według twierdzenia Bibliotekarza Anastazego (lib. Pontific.), namaszczenie tego rodzaju wprowadził Papież *Sylwester* I. (wybrany r. 314). W kościele Greckim to namaszczenie nigdy nie było we zwyczaju, wyjąwszy u Maronitów. Jest ono znakiem zmysłowym, że nowo-ochrzczony słusznie odtąd nosi imię Chrześcijanina (Chrystus *namaszczony). —* Po namaszczeniu, Kapłan wkładał na głowę nowego Chrześcijanina białą, lnianą czapeczkę, która w Wiekach Średnich zwana była *Cappa* albo *Caputium*, ponieważ podobną była do kaptura zakonników albo kapicy. Środek téj czapeczki przecinał wązki pa-

*) To namaszczenie wierzchu głowy różni się od namaszczenia czoła, które stanowi Bierzmowanie.

sek albo sznureczek czerwony, jako znak męki Chrystusa. Tę czapeczkę krzyżmową, równie jak białe szaty, nosili nowo-ochrzczeni 8 dni. W wieku XI. ustał zwyczaj używania czapeczek, i wielu Biskupów zaleciło święte Chryzma, zaraz po namaszczeniu, ocierać bawełną czyli watą.

Po namaszczeniu, gdzie było w użyciu, następowało pocałowanie. O tém pocałowaniu pokoju, które Biskup lub Kapłan udzielał nowo-ochrzczonemu, mówi już święty Cypryan (ep. 59. ad Fid,) Był to znak radości, że Kościół odzyskał nowe dziecię w Chrystusie; a zarazem jest to znak prawdziwie braterskiéj miłości ku nowo-narodzonemu duchownie. Ślad tego pocałowania pozostał w przepisanéj w wielu rytuałach formule odprawy nowo-ochrzczonego: *Vade in pace* („idź w pokoju").

W starożytnych czasach Chrześcijaństwa, w wielu Kościołach, dawano nowo-ochrzczonym *mléko* i *miód,* o czém już *Tertullian* wspomina (de coron. milit. c. 3). Według *Klemensa* Aleksandryjskiego (Paedag. l. 1. c. 6) to miało znaczyć, że ochrzczony spodziewać się odtąd może iż wnijdzie do niebieskiego Jeruzalem, „gdzie miód i mléko płyną". Święty *Hieronim* upatruje w tém (ad Lucif. c. 8) znak otrzymanéj na Chrzcie niewinności.

Przed zaprowadzeniem nowo-ochrzczonych do ołtarza, ubierano ich w długą białą lnianą obcisłą szatę, pasem przewiązaną. O téj białéj szacie, będącéj symbolem niewinności przez Chrzest odzyskanéj, bardzo często mówią Ojcowie święci. Święty *Cyryll,* naprzykład, (Cateches. 5 myst.) odzywa się: „Zrzuciliście stare szaty, a białe wedle ducha przywdzieliście, powinniście więc zawsze chodzić w białych szatach (to jest w niewinności". — O cesarzu *Konstantynie* Wielkim opowiada Euzebiusz, w żywocie jego (lib. 4. c. 62), że gdy mu się zdarzyła rzecz najważniejsza (mianowicie Chrzest w r. 337) przywdział białą bogato haftowaną szatę, która blaskiem jaśniała. — (Białą odzież nosili nowo-ochrzczeni do ósmego dnia po Chrzcie, i wtedy ją zdejmowali, co ochrzczeni na Wielkanoc, uroczyście spełniali w Niedzielę, dotąd z tego powodu zwaną „Niedzielą Białą").—Nowo-ochrzczonym, w białe szaty przybranym, wkładano niekiedy małą koronę, to jest wieniec z kwiatów, lub też gałązek palmowych i innych pachnących ziół, o czém wspominają: Tertullian (de coron. mil.), Cyryll (in Procatech.),

Cypryan (de Laps.)—i inni.—Wreszcie, każdy nowo-ochrzczony, brał w rękę wielką białą świecę jarzącą, która oznaczała rozniecone światło wiary, gorejącą miłość i blask dobrych uczynków; nosili ją codziennie zapaloną, przez całą oktawę, podczas nabożeństwa, a w Niedzielę Białą składali napowrót w kościele.

W tak piękném i tyle znaczenia mającém ubraniu i przystrojeniu, wszystkich nowo-ochrzczonych prowadził Kapłan do ołtarza w Chrzcielnicy, gdzie Biskup udzielał im Świętego Sakramentu Bierzmowania, o którym będzie mowa niżéj, potém odprawiał dla nich Mszą świętą, przy któréj wszyscy razem przyjmowali Kommunią świętą. — Stary *Orygenes* (Homil. 4. in Josue) porównywa widok nowo-ochrzczonych, idących od chrzcielnicy do ołtarza i przyjmujących Kommunią świętą, z wnijściem do Ziemi Obiecanéj, a *Turtullian* z tegoż powodu nazywa (lib. de Baptism. cap. ultim.) nowo-ochrzczonych „Błogosławionemi“. Po skończonym uroczystym akcie świętym, Biskup udzielał im błogosławieństwo, a odśpiewanie lub przeczytanie początku Ewangelii, według świętego Jana, zamykało uroczystość. Nowo-ochrzczeni, jeżeli możność im pozwalała, rozdawali jałmużnę (Dzieje Apost. IV.) i zapraszali Sług Kościoła i swoich rodziców chrzestnych na obiad (Gregor. Naz. orat. 40).—W Rzymie był zwyczaj (już od połowy V. wieku, nowo-ochrzczonym dawać i zawieszać im na szyi poświęcony wizerunek Baranka Bożego z wosku, zwany *Agnus Dei*, jako znak przyszłéj ich łagodności. — W ciągu ośmiu dni po Chrzcie, nowo-ochrzczeni odbierali dalszą naukę prawd Wiary; jako poświęceni, przypuszczani teraz byli do najwznioślejszych tajemnic Religii, i codzień byli świętém Ciałem i Krwią Boga-Człowieka posilani. (August. serm. 227).

Dzień Chrztu był u starodawnych Chrześcijan tak ważnym, że go corocznie z uroczystością obchodzili, śluby uczynione na Chrzcie ponawiali i tém, zwłaszcza w czasie prześladowań, dodawali swéj Wierze mocy i zapału. Święty Grzegorz Nazyanzeński nazywa z tego powodu dzień ów „jaśniejącym dniem światłości“.

h) Rodzice Chrzestni. — Ci, którzy Katechumenów uczyli początkowych zasad Wiary Chrześcijańskiéj, i następnie przedstawiali Biskupowi do Chrztu świętego, uważani byli za poręczycieli osób zaleconych przez siebie; mianowicie zaręczali oni za dostateczne wiadomości w religii, tudzież moralną za-

cność Katechumena, a uspokojony ich rękojmią, Biskup przypuszczał go do Chrztu świętego, przyczém oni znajdowali się jako świadkowie. Nazywano ich, od podnoszenia z Chrzcielnicy, Podnosicielami (*susceptores*—Tertul. de bapt. c. 18), a od nauki duchownéj, Ojcami duchownemi. Dopiero około połowy VIII. wieku zaczęto ich nazywać Rodzicami chrzestnemi (*patrini* albo *matrinae*). Wielu przypisuje ustanowienie onych świętemu *Hyginowi*, Papieżowi (w r. 139): ale można je nie bezzasadnie odnieść do czasów apostolskich. W wiekach prześladowań, rodzice Chrzestni koniecznie byli potrzebni, aby dać świadectwo samemuż aktowi Chrztu świętego, tudzież aby pokrzepiać słabych w wierze. Przy Chrzcie dorosłych, rodzicami chrzestnemi, w piérwszych czasach, zwykle bywali *Dyakoni* albo *Dyakonisse* (według płci osób chrzczonych), lub inne pobożne dziewice, jak to już konstytucye apostolskie zalecają (lib. c. 16). Ci rodzice chrzestni, dopomogłszy rozebrać się chrzczonym, wstępowali z nimi bosą nogą parę stopni do chrzcielnicy, kładli prawą swą rękę na ich głowie lub plecach, a po ochrzczeniu wyprowadzali ich z wody, po otarciu zaś i ubraniu, wiedli do ołtarza.

Nauka piérwszych zasad religii była głównym obowiązkiem rodziców chrzestnych; czuwali oni nad tém, aby ci, których do Chrztu doprowadzili, według wiary dalszy żywot wiedli. Święty Augustyn (serm. 163 de temp.) zaleca, aby wszyscy rodzice chrzestni, corocznie przed nadchodzącą Wielkanocą, pilnie rozważali, w jaki sposób za te dziatki chrzestne wykonali przed Bogiem dane poręczenie; powinni zatém mieć o nich pieczę i w prawdziwéj miłości często ich upominać, aby strzegli czystości, unikali przeklinania i przysięgania, aby pieśni niewstydliwych nie śpiewali, strzegli się pychy, zazdrości, zemsty, pilnie do kościoła uczęszczali, w nim nie rozmawiali bez potrzeby, ale z uwagą słuchali słowa Bożego, Kapłanów i starszych szczerze kochali i szanowali.

B. SZCZEGÓLNE PRZYKŁADY.

a) Aktor *Genezyusz*, będąc jeszcze poganinem, mniemał że nie potrafi zabawić lepiéj cesarskiego dworu Dyoklecyana w Rzymie, jak gdy obrzędy Chrztu świętego u Chrześcijan ku wyszydzeniu naśladować i przedstawiać będzie. Pokazał się przeto na teatrze leżąc w łóżku, niby chory, i żądał być

ochrzczonym, aby mógł umrzeć spokojnie. Weszli dwaj inni aktorowie, jeden przebrany jak Kapłan, drugi jak Eksorcysta. Zbliżywszy się do łoża, zapytali Genezyusza: „Synu mój! pocóżeś nas przywołał?“ W téj właśnie chwili, cudownie działająca łaska Boska znienacka opanowała serce Genezyusza i nawróciła go, i aktor odpowiedział z prawdziwą powagą: „Żądam Chrztu, ponieważ pragnę otrzymać łaskę Jezusa Chrystusa i przez święte odrodzenie się wyjednać odpuszczenie grzechów moich“. Inni mniemali że jest-to tylko żart, i ku zabawie widzów, odprawiali obrzędu Chrztu aż do końca. A gdy obleczono Genezyusza w białe szaty, weszli aktorowie przebrani za żołnierzy, i ciągnąc daléj komedyą, powiedli go przed cesarza, dla badania jako męczennika. Wtedy Genezyusz, w białéj szacie chrzestnéj, z podniesionego miejsca, gdzie się znajdował, przemówił następnie z zapałem: „Słuchajcie mnie, cesarzu, dygnitarze, senatorowie, i wszelkiego stanu Rzymianie, słuchajcie mię! Przed chwilą jeszcze byłem wrogiem i szydercą Wiary Chrześcijańskiéj; wzdrygałem się na samo imię Chrześcijanina, najgrawałem się ile mi sił starczyło, i ilekroć okoliczność nadarzyła się, ze wszystkich, którzy Wiarę tę wyznawali. Wielu moich powinowatych i przyjaciół, z powodu tejże Wiary śmiertelnie znienawidziłem, i starałem się pilnie poznać zwyczaje Chrześcijan dla tego jedynie, aby je publicznie na teatrze wyszydzać. Ale w téj chwili, kiedy woda Chrztu dotknęła ciała mego, serce moje stało się chrześcijańskiém, i na zapytanie, czy wierzę w Jezusa, potwierdzająca odpowiedź moja była zupełnie prawdziwą i szczerą. Ujrzałem rękę wyciągnioną z nieba, która trzymała przedemną wielką księgę, a w niéj wypisane były wszystkie grzechy, jakie od dzieciństwa popełniłem. I oto—zanurzono księgę w wodzie Chrztu, a po wydobyciu z wody, wszystkie w niéj karty były czyste i białe, i wszystko com złego popełnił, zostało zmazaném. Ty więc, potężny Cesarzu! i wy widzowie wszelkiego stanu, w których bezbożna gra nasza, urągająca się téj boskiéj tajemnicy, śmiech wzbudziła, wierzcie wraz ze mną, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i Odkupicielem naszym, i starajcie się aby wam, podobnie jak mnie, przez niego grzechy odpuszczonemi zostały“.—Cesarz zdumiony na tak nagłe przejście od żartu do prawdy, kazał nowego Chrześcijanina bić naprzód kijmi, a potém odesłał go prefektowi Plautinowi, aby innemi męczar-

niami zmusił do wyrzeczenia się Wiary Chrześcijańskiéj. Rozciągnięto Genezyusza na torturach, szarpano go żelaznemi pazurami, i pochodniami przypiekano; ale śród wszelkich mąk powtarzał ustawicznie z wytrwałością, że nic nie zdoła wydrzeć mu z serca jego Odkupiciela.—Ponieważ lękano się iżby przykład Genezyusza nie pociągnął za sobą innych nawróceń, Plautinus ściąć go rozkazał. (Ruinart, Act. Mart.—Ber. Berc. H. E. tom 2.—Stolb. R. G. ks. 9).

b) Augustyn i jego przyjaciel.—Święty *Augustyn* miał przyjaciela, imieniem *Nebridiusa*, który, podobnie jak on, (przed nawróceniem się od błędów manichejskich) nie był jeszcze znalazł Jezusa Chrystusa. Nebridius zachorował raz bardzo ciężko w Medyolanie, jak opowiada sam Augustyn, i leżał długo bez żadnéj przytomności, w śmiertelnych potach. Ponieważ zwątpiono o jego wyzdrowieniu, przeto mimo jego wiedzy, za staraniem chrześcijańskich przyjaciół, ochrzczony został. Augustyn uważał wówczas Chrzest za marną ceremoniją, i gdy przyjaciel wracał do zdrowia, i o udzielonym sobie chrzcie mu opowiadał, on z tego szydził i naśmiewał się ze świętego obrzędu. Ale jakże się zdziwił Augustyn, gdy Nebridius poważnie i z niespodziewaną otwartością zganił te szyderstwa, i wręcz oświadczył, iż jeżeli chce być jego przyjacielem, powinien raz na zawsze wstrzymywać się od podobnéj mowy. Augustyn, dla którego taka odmiana w przyjacielu była niepojętą, spodziewał się, że gdy on wyzdrowieje, wróci do jego sposobu myślenia, i zamilkł. Ale płonną była ta nadzieja; Nebridius umarł wkrótce jako prawdziwy i mocno wierzący chrześcijanin. „Wydarty on został mojemu szaleństwu“, tak kończy święty Augustyn, „aby, ku mojemu teraz pocieszeniu, do ciebie, o Panie! był podniesiony“. (S. Aug. Confess. l. 4. c. 5).

c) Prośba nowo-ochrzczonego króla).—*Ceduallą*, król Bryttów, udawszy się w podróż do Rzymu dla przyjęcia Chrztu świętego, gorąco błagał Boga, aby zaraz po jego ochrzczeniu się, przyjąć go raczył do Nieba, jako dziecię niepokalane: prośba króla została wysłuchaną, gdyż wnet po przyjęciu Chrztu świętego w Wielką Sobotę zachorował, i wkrótce potém oddał duszę niepokalaną w ręce Ojca niebieskiego. (Ven. Bed. hist. eccl. Angl. l. 5. c. 7).

d) Drzwi do Nieba.—*Klodoweusz* I. król Franków, pozwolił ochrzcić siebie w Rheims świętemu *Remigiuszowi*, r.

496. Wszedłszy do wspaniale przystrojonego i najdroższemi wonnościami napełnionego kościoła, król zdumiony blaskiem ozdób i ceremonij, nie posiadając się z zadziwienia, zapytał świętego Remigiusza: „Ojcze! czy to jest królestwo któreś mi obiecał?“ — „Królu!“ odpowiedział Biskup, „jest-to tylko cień tamtego“,— a wskazawszy mu chrzcielnicę, rzekł: „Oto są drzwi, które nas tam prowadzą“.—Przy samym Chrzcie upominał go następnemi słowy: „Odrzuć teraz wszelką pychę, a zachowuj pokorę i łagodność; módl się do tego, coś dotąd ogniem niszczył, a spal bałwany, do których modliłeś się dotąd“. Król ten ochrzcił się w dzień Bożego Narodzenia, co stało się powodem dla wielu Biskupów Francyi, że pozwalali sobie późniéj w ten dzień chrzcić i innych Katechumenów. (Hincmar. vit. S. Remig. tom I.).

e) Najdroższe miasto.—Późniejszy król Francuzki, *Ludwik* IX. Święty, nigdzie z taką przyjemnością nie gościł jak w *Poissy*, ponieważ w tém mieście był ochrzczony i tu imię jego w księdze żywota zapisaném zostało. Często powtarzał, że w całém jego królestwie nigdzie go nie spotkał zaszczyt tak wielki jak w Poissy, miejscu gdzie przyjął Chrzest święty. (Lohn. Biblioth. I. 804).

f) Dwa stoły.—*Ingo*, książe Karyntyi, miał w liczbie szlachty swojéj wielu jeszcze, którzy bałwochwalstwa wyrzec się nie chcieli. W roku 791 wyprawił wielką ucztę, i zaprosił na nią nietylko pogańską szlachtę, ale także gromadę ubogich, chrześcijańskich robotników. Dla panów, na stole w dziedzińcu pałacowym, zastawiono prosty chléb, mizerne mięsiwo i bardzo nędzne wino w glinianych naczyniach. Przeciwnie zaś, ubogich Chrześcijan książe posadził u swego stołu, częstował drogiém winem w złotych i srebrnych puharach, najdelikatniejszemi potrawami, i wyprawił dla nich prawdziwie królewską biesiadę. Szlachta i magnaci nie mogli przyjść do siebie z zadziwienia, i duma ich najdotkliwszéj doznała obrazy; nie wstrzymując się zatém dłużéj, z iskrzącemi się od gniewu oczyma weszli do jadalnéj sali księcia, i pytali go z żywością o przyczynę takiéj zniewagi. Książe odpowiedział spokojnie i śmiało: „Niech was nie dziwi bynajmniéj moje postępowanie. Ci, chociaż ubodzy w dobra doczesne, stali się bogatemi w łaskę Boga przez Chrzest święty; oni są dziećmi i dziedzicami Wszechmogącego; wszystkich ich uważam za braci moich w Chrystusie.

Wy zaś, chociaż bogaci w dobra znikome, ubogiemi i nędzarzami jesteście w skarby duchowne; dusza wasza jest splugawiona dziedziczną zmazą i licznemi własnemi grzechami; jesteście jeszcze niewolnikami ciemności i czcicielami nikczemnych bałwanów. Cóż więc dziwnego, że towarzystwo wasze uważam za hańbiące mnie; przeciwnie zaś tych chrześcijańskich moich braci pragnę mieć blisko siebie i ich szanować".—Ta spokojna, ale poważna i dobitna przemowa książęcia sprawiła pożądany skutek, gdyż większa część panów Karyntyjskich, nauczywszy się Wiary Chrześcijańskiéj, przyjęła Chrzest święty od Arcybiskupa Salzburgskiego *Arnona*. (Brunner. Annal. Boicor. p. 2. l. 6).

g) Dwoje dzieci do Chrztu.—Gdy Arcybiskup Bordeaux *de Cheverus* chrzcił dziecię bardzo bogatego pana, spostrzegł w kościele ubogą niewiastę, która jako matka chrzestna, w towarzystwie ubogich krewnych, trzymając na ręku nowo-narodzone dzieciątko, czekała pokornie z boku aż je także ochrzcić zechcą. Z uprzejmością obracając się do biednéj niewiasty, rzekł Arcybiskup: „Przychodźcie tu zaraz; ja sam chcę ochrzcić to biedne dziecię, i nie mniéj uczcić je w ubogich pieluchach, jak to dziecię bogato przystrojone". Po udzieleniu Chrztu świętego obojgu dziatkom, wziął ztąd pochop zacny książe Kościoła, do udzielenia obecnym, tak bogatym jak ubogim, użytecznych przestróg. „Te dwoje dziatek, rzekł, są przed Bogiem zupełnie równe, w oczach jego zarówno piękne i czcigodne, sercu jego zarówno drogie; oboje są przeznaczone do tegoż samego Nieba, do jednostajnéj chwały w wieczności: ale dojść tam mają rozmaitemi drogami. Bogate dziecię, przez miłość, która cieszy i wspiera braci będących w potrzebie; ubogie, życiem pracowitém i pokorném. Niebo otwartém będzie dla ubogiego, jeżeli cierpliwie znosił niedolą; dla bogatego, jeżeli był litościwym i wspierał cierpiących nędzę. Cnotą jednego być powinna wspaniałość, cnotą drugiego wdzięczność. Trzeba" dodał „aby jedno i drugie już od dnia dzisiejszego spełniać zaczęły swoje powołanie. Ale ubogie dziecię nie umie jeszcze prosić, i drobne jego serce nie zna jeszcze wdzięczności; ja przeto, jako pasterz, chcę wyręczyć biedną owieczkę, być jéj tłumaczem, prosić i dziękować za wszystko, co dla niéj dobrego uczynić raczycie. Bogate dziecię nie może jeszcze obdarzać, serce jego nie zna jeszcze wspaniałości i miłości dla

ubogiego braciszka; wy przeto, dostojni panowie i panie, zastąpcie go w miłości i wspaniałości: jałmużna, którą dacie, będzie największym dowodem miłości ze strony waszéj ku niemu, sprowadzi bowiem na to dziecię błogosławieństwo Boga, Ojca ubogich, i jego wnijście na świat poświęci i uświątobliwi". I zaczął Arcybiskup zbierać składkę, a żaden z obecnych zamożnych nie odmówił hojnéj jałmużny dla ubogiego dziecięcia: wszyscy byli wzruszeni i rozrzewnieni. Obfita składka, uzbierana przez czcigodnego pasterza, wręczona chrzestnéj matce, na długi czas zapewniła utrzymanie się i wyżywienie ubogim rodzicom nowo-ochrzczonego dzieciątka. (Guillois, Explic. du Catech. I. 178).

h) Chrzest dzikiego.—Zacny X. *Odin*, który od wielu lat jako missyonarz w Ameryce wiele dobrego uczynił, opowiada następne rozrzewniające zdarzenie: „Wróciwszy z niedalekiéj wycieczki, spostrzegłem zbliżających się ku mnie wielu dzikich, którzy byli na polowaniu. Wzięli mię za rękę i wołali: „Dzień dobry, czarna suknio! Cieszy nas, że ciebie widzimy! Racz pójść z nami; nasz naczelnik bardzo chory! z wielką przyjemnością cię ujrzy". Poszedłem do staruszka dzikiego: leżał rozciągniony na posłaniu z kory, dręczony najdotkliwszemi boleściami. Jeden dziki, z nienawiści ku niemu, trucizną oblał mu nogę, tak iż okropnie nabrzmiała. Zbliżyłem się do niego i rzekłem: „Bardzo jesteś chory, mój bracie?—„Tak, czarna suknio! jestem bardzo chory".—„Czy bardzo ciebie ucieszy, gdy po śmierci będziesz mógł wnijść do domu Wielkiego Ducha?"—„Tak, bardzo mię to ucieszy".—„Ale nie będziesz tam wpuszczony, jeżeli ci głowy ja nie obmyję". (Tak missyonarz musiał mówić o Chrzcie, aby być zrozumianym).—„A więc, czarna suknio!" mówił daléj chory naczelnik dzikich, „obmyj mi głowę, ja serdecznie kocham Wielkiego Ducha!" Na tę rozrzewniającą odpowiedź, nauczyłem chorego najgłówniejszych zasad Wiary naszéj, i od chwili do chwili zapytywałem go, czy rzeczywiście wierzy we wszystko co mówię jemu?—„Wierzę, ponieważ ty, czarna suknio! to mówisz".—Dzicy tak bardzo brzydzą się kłamstwem, iż nie przypuszczają aby poważany przez nich człowiek mógł ich oszukiwać, i wysoko szanują czarne suknie, to jest katolickich missyonarzy.

„Nazajutrz przyszedłem znowu do dobrego naczelnika dzikich, powtórzyłem mu jeszcze raz udzielone już nauki i za-

pytałem, czy zawsze chce, abym mu głowę obmył?—„O czarna suknio“, rzekł z westchnieniem, „śpiesz się mi głowę obmyć; ciągle ja myślę o Wielkim Duchu, i z całego serca pragnę Chrzest przyjąć“. Nie udzieliłem mu wszelako chrztu natychmiast; bo wiedziałem dobrze, że dzicy nie łatwo odpuszczają wyrządzoną sobie krzywdę. Ponieważ zaś ten chory otrutym został przez nieprzyjaciela, lękałem się nie bez przyczyny, iżby nie odmawiał odpuszczenia mu winy. Wziąłem przeto krucyfiks w rękę, i wskazałem mu męki Syna Wielkiego Ducha, który przez miłość ku nam na krzyżu zawieszony został; przedstawiłem dzikiemu że biali synowie (tak dzicy nazywają mieszkańców starego świata) Wielkiego Ducha zadali mu te okrutne męki, lecz on przed śmiercią swą wszystko im odpuścił, a nawet modlił się za nich do Ojca swojego. Wiodłem go do przekonania, że Wielki Duch wymaga najgłówniéj, aby wszystkie jego dziatki, czy białe czy czerwone, z całego serca odpuszczały wszelką obrazę temu kto ją uczynił, bo jeżeli tego spełnić nie zechcą, nie przyjmie ich do swego pięknego domu.—„Dobrze!“ rzekł chory, „i ja odpuszczam, gdy Wielki Duch tego żąda“. Na znak szczerego odpuszczenia winy kazał swoim dzikim nie szukać zgoła zemsty nad tym, który go tak ciężko obraził i skrzywdził. Tak piękne przygotowanie było dostateczném, aby go uczynić zdolnym i godnym przyjęcia Chrztu świętego. Jak tylko spostrzegł, że przywdziewam kościelny ubiór, podniósł się i usiadł na posłaniu; sam wziął mój krucyfiks, w ręce, i jak długo trwał akt Chrztu świętego, trzymał on wzrok utkwiony ze łzami już w ten znak Odkupienia naszego, już w niebo. We cztery dni potém umarł szczęśliwie w Panu. (Herbst, Exempelbuch, II. 251).

i) Chrzest na prędce.—W jednym ze szpitali Paryzkich narodziło się dziecię, które według wszelkiego prawdopodobieństwa, tylko chwil kilka żyć miało. Troskliwie zajmowano się jego matką, ale nikomu na myśl nie przyszło udzielić niemowlęciu sakrament odkupienia. „Trzeba co prędzéj pójść po księdza“, rzekł młody pobożny człowiek, „i nie dopuścić iżby dziecię bez chrztu umarło“. Ale słowa te przyjęto z szyderstwem i najgrawaniem; bo słuchający go byli chrześcijanami tylko z pozoru, i dawno już zapomnieli o wierze swojéj. Wtedy zacny młody człowiek sam przyniósł wodę, polał nią głowę

dziecięcia, wymawiając przepisane słowa sakramentalne, i tym sposobem otworzył mu drzwi do królestwa Niebieskiego. (Guillois, Explic. du Catech. III. 51).

k) Pierścień na palcu Bożym.—Uboga dziewczyna, rodem z Genui, będąc jeszcze małoletnią, schwytana przez rozbójników morskich Mahometanów, po kilkakroć była sprzedawana jako niewolnica. Dostała się nareszcie w ręce człowieka srogiego i okrutnego, który ją raz zbił prawie na śmierć. Powiodło się jéj uciec. Szczęśliwym trafem, Biskup Algieru X. *Dupuch*, przybył do tego miasta; biedna dziewczyna, ujrzawszy go, rzuciła mu się do nóg i zawołała: „Bądź moim ojcem, ja będę twoją córką!“ Biskup powierzył ją zakonnicom na wychowanie. Po kilku miesiącach, zapragnęła zostać chrześcijanką i prosiła o Chrzest. Biskup chciał przekonać się poprzednio, czy jéj nawrócenie i żądanie jest szczerém. Wzięła ona wtedy krucyfiks, i przyciskając go serdecznie, powtarzała, iż nie chce mieć innego pana prócz Jezusa Chrystusa. Potém, dotknąwszy się do pierścienia na palcu Biskupa, rzekła z głębokiém wzruszeniem: „Jak nosisz zawsze na palcu ten pierścień, obracasz nim według woli swojéj, i nigdy on ci nie spada; tak też ja, po otrzymaniu Chrztu świętego, pragnę być zawsze jako pierścień na palcu Boga“. Na tę piękną i dowcipną odpowiedź, Biskup wysłuchał jéj prośbę i została ochrzczoną.—Oby wszystki dziatki Chrześcijańskie były jako pierścień na palcu Boga, nigdy go nie opuszczały, nigdy nie spadały z niego. (Tamże, str. 80).

l) Zbawienne napomnienie.—Święty *Bazyli*, Biskup Cezarei, w Kappadocyi, upominał nowo-ochrzczonego, aby szatę niewinności, którą przyodział go Jezus Chrystus, zachowywał w czystości, iżby ją niesplamioną zwrócił mu onego dnia, gdy Pan przyjdzie w blasku swojéj chwały. (Podobnegoż napomnienia udziela nam Kapłan przy wkładaniu koszuli chrzestnéj. Zobacz w Rytuale ściągające się do tego słowa). (Stolb. R. G. ks. 12).

m) Szata chrzestna i okrutnik przerażony.—W czasie prześladowania ze strony Wandalów w Afryce, król Huneryk kazał niejakiemu *Elpidoforowi* dręczyć świętych wyznawców Wiary. Ten Elpidofor sam niegdyś poznał był prawdziwą wiarę, i ojcem jego chrzestnym był Dyakon *Muritta*. Gdy Muritta, teraz szanowny staruszek, śród licznego orszaku prześladowa-

nych duchownych, był przyprowadzony do wściekającego się ze złości i nienawiści ku prawowiernym Elpidofora, wydostał w milczeniu zachowaną od czasu chrztu jego szatę chrzestną *), rozwinął ją w obecności i ku zdziwieniu wszystkich obecnych, i przemówił do odstępcy, który zasiadał przed nim jako sędzia, następnemi poważnemi słowy: „Patrz na twą szatę chrzestną, ty, niewolniku kłamstwa! Ta szata godowa posłuży kiedyś ku oskarżeniu ciebie przed sędzią wiekuistym, i to sprawi, że będziesz wtrącony w głąb wiekuistéj otchłani. Żal ci będzie, nędzniku! ale już zapóźno, żeś sam siebie odarł z téj niepokalanéj szaty godowéj, aby zamiast niéj przywdziać szatę hańby i przeklęctwa". Zbladł Elpidofor na sędziowskiém krześle, i nie śmiał odpowiedzieć ani słowa; ale serce jego było zanadto zakamieniałém, iżby miał poprawić się. (Victor. Utic. de persecut. Vandal. l. 5. c. 9).

n) Matka i synek, męczennicy.— Za czasu tegoż samego prześladowania, czcigodna pani imieniem *Dyonizya*, z synkiem swoim jedynakiem, jeszcze dzieckiem, została uwięziona, w celu przymuszenia jéj aby się zrzekła prawdziwéj wiary. Spostrzegłszy ona, że jéj maleńki na widok narzędzi męczarni drżeć zaczął, przemówiła do niego jak matka Machabejska z tak wielką żarliwością, iż wszelka bojaźń znikła z serca jego, i chłopczyk z zadziwiającą wytrwałością oświadczył, iż chce pospołu z matką w tejże saméj wierze żyć i umierać. Obnażono go przed obliczem matki i okrutnie rózgami chłostano. O! co za widok dla kochającego serca macierzyńskiego! Wszelako zawołała na niego: „Pamiętaj, o synu! żeśmy w imię Trójcy Przenajświętszéj, ochrzczeni w jedynie prawdziwéj wierze katolickiéj. Nie powinniśmy dopuścić iżby nam wydarto jakimkolwiek bądź gwałtem białą, piękną szatę niewinną, na Chrzcie otrzymaną, aby gdy Pan przyjdzie na gody, widział nas przybranych w szaty godowe, i nie tak, jak onego gościa w Ewangelii, nie strącił do najgłębszych ciemności. O! wytrwaj, najukochańszy sercu memu! Po tém krótkiém cierpieniu oczekuje

---

*) Według starego zwyczaju, zdjętą szatę chrzestną oddawano rodzicom chrzestnym na pamiątkę. U Greków podziśdzień rodzicom chrzestnym dają się obcięte włosy nowo-ochrzczonego; ci wkładają je w wosk i zawieszają na krzyżu, jako znak zupełnego poddania się i wiekuistej wierności nowo-ochrzczonego. (Binterim, Denkwürdig. I. 198).

cię radość wiekuista! Znoś męki, wytrwaj! a w twojéj szacie niewinności, otrzymasz zwycięzką palmę męczeństwa". I chłopczyk cierpiał z wytrwałością, dopóki walka nie zakończyła się i zwycięztwo nie zostało odniesionem, które mały bohater pospołu z matką, co wkrótce po nim poszła, w Niebie obchodzi.— O matki! nie omieszkajcie często dziatki swe napominać do zachowania szaty niewinności na Chrzcie otrzymanej. Dla wypływającéj z serca mowy dobréj matki, serce dziecięcia jest najotwartszém i najwraźliwszém. (Tamże, l. 3).

o) Rocznica Chrztu.— Zacny Biskup Annecy, we Erancyi, nazwiskiem *Rey*, obchodził uroczyście w gronie pobożnych przyjaciół rocznicę Chrztu swojego, i w dniu tym ponawiał śluby na Chrzcie uczynione i dziękował Bogu za łaski, któremi go od tego prawdziwie szczęśliwego dnia obdarzył... „Dnia 22 Kwietnia 1770 r." pisał on do przyjaciela, „miałem szczęście, we dwie godziny, po przyjściu na świat człowiekiem, zostać Chrześcijaninem. O! nacóżby mi się przydało piérwsze narodzenie, gdybym z miłosierdzia Boskiego nie narodził się znowu z wody i Ducha Świętego? Pamiątkę tego odrodzenia obchodzę corocznie, i ponawiając śluby na chrzcie uczynione, dziękuję i wielbię Boga, żem otrzymał nazwisko i chlubne przywileje Chrześcijanina".— I my, w rocznicę Chrztu naszego, nie powinniśmy zaniedbywać zbawiennych wspomnień i dziękczynień. (Guillois, Explic. du Catéch. tom III).

p) Książe i metryka Chrztu.— Czcigodny Delfin, ojciec Ludwika XVI. króla Francuzkiego, dał raz synom swoim, liczącym 7 i 8 lat wieku, piękną naukę. Kazał przynieść z parafii księgę metryk Chrztu, gdzie imiona tych książąt tudzież dzień ich Chrztu były zapisane, i zwrócił ich uwagę na to, że przed nimi zamieszczone nowo-ochrzczone dziecię było synem ubogiego. „Widzicie, moje dziatki"! dodał, „w oczach Boga wszystkie stany są równe; nie masz tam żadnéj różnicy, żadnego pierwszeństwa, jak tylko ze względu na żywą Wiarę i prawdziwą cnotę. W oczach świata będziecie kiedyś daleko więksi niżeli to dziecię ubogiego; ale w oczach Boga będzie ono większém od was, jeżeli będzie cnotliwszém".— O jak potrzebną byłaby ta przestroga dla wielu dzieci w naszych czasach, które tak wielką wagę przywiązują do przypadkowéj, marnéj różnicy urodzenia, bogactwa, nazwiska i t. p. (Tamże, III. 65).

q) Chrzest z ducha albo *z żądzy.* — Gdy młody cesarz *Walentynijan* II. w r. 392, będąc jeszcze Katechumenem, w 20 roku życia zdradziecko, z nasadzenia wodza swojego Arbogasta, który sam czyhał na koronę, zamordowany został, wielu żałowało śmierci piękne rokującego nadzieje cesarza, dla tego zwłaszcza że umarł bez Chrztu. Ale święty *Ambroży*, wielki Biskup Medyjolanu, w mowie pogrzebowéj po zmarłym cesarzu, tak cieszył zasmuconych: „Słyszę, że was to martwi, iż on przyjąć jeszcze nie mógł Sakramentu Chrztu świętego. Ale oddawna już tego pragnął, a krótko przed śmiercią dał mi do zrozumienia, iż życzy abym ja go ochrzcił, i dla tego mię przywołał. Czy otrzymał on łaskę, któréj tak gorąco pragnął, czy nie? Oczywiście otrzymał ją, gdy tak bardzo do niéj tęsknił! Jak Męczennicy, chociaż nie ochrzczeni jeszcze, krwią własną obmyci bywali z grzechu pierworodnego, tak też i on przez swoję miłość i żądzę Chrztu oczyszczonym został“. (S. Ambros. de obitu Valent).

r) Chrzest z krwi. — O takim Chrzcie mówi już stary *Tertullijan* (lib. de bapt. c. 16): „Mamy jeszcze (oprócz Chrztu z wody) inny Chrzest, mianowicie *z krwi.* Ten, — Chrzest z krwi, może zastąpić jeszcze nieotrzymany Chrzest z wody, lub też otrzymaną, lecz potém straconą łaskę Chrztu przywrócić na nowo“. — A święty *Cypryan* pisze (epist. 73 ad jud.): „Ci którzy będąc Katechumenami ponoszą śmierć męczeńską, niech wiedzą, że nie będą pozbawieni Chrztu świętego, ale najpiękniejszym i najczcigodniejszym sposobem we krwi własnéj Chrzest otrzymają. — Jako szczególne przykłady Chrztu z krwi, posłużyć tu mogą następujące:

aa) Euzebijusz, dziejepis Kościoła (hist. l. 6. c. 4) mówi o niejakiéj *Herais:* „Będąc jeszcze Katechumenką, Chrzest otrzymała z ognia (za Wiarę bowiem spaloną została) i z tego do lepszego żywota przeniosła się“.

bb) W żywotie Świętéj *Emmerencyi* czytamy, że gdy ona jako Katechumenka jeszcze na grobie świętéj *Agnieszki* (zobacz tom I. str. 12) klęczała, i modliła się do niéj, oskoczona znienacka przez pogan, surowo była strofowaną, że cześć oddaje błędom pogrzebionéj tu zbrodniarki, i w bajecznego Boga Chrześcijan wierzy. Oburzona takiém bluźnierstwem, wyrzucała im żarliwa dziewica, z mocą i powagą ich złość i niewiarę, czém srodzy poganie tak się rozgniewali, że odważną wyznaw-

czynię Wiary na śmierć zabili. Tym sposobem Katechumenka Chrzest z krwi przyjęła. (Żywot Ś. Emmer).

cc) Aby równie słynącą z nauki jak z cnót, świętą *Katarzynę* (urodzoną w Aleksandryi, w Egipcie, przy końcu III-go wieku) odwieść od Wiary Chrześcijańskiéj, okrutny cesarz *Maksymin Daja*, między innemi próbami zamierzył, aby w publicznéj rozprawie uczeni mężowie przekonali ją o błędnych jéj mniemaniach. Zebrał przeto pięciudziesiąt najsłynniejszych pogańskich mędrców i polecił im, uczoną dziewicę w publicznéj dyspucie, zwyciężyć. Ale skutek nie odpowiedział jego oczekiwaniu. Wielu z pomiędzy nich (niektórzy powiadają że *wszyscy*), krasomowstwem broniącéj z zapałem Wiary Chrześcijańskiéj zostało przekonanych o prawdzie téj ostatniéj i jawnie wyznali Jezusa Chrystusa. Cesarz tém rozzłoszczony, kazał wszystkich natychmiast spalić. Nie przelękli się oni śmierci śród płomieni, ale utyskiwali przed świętą Katarzyną na to, że muszą bez Chrztu umierać. Święta Dziewica pobłogosławiła ich wtedy znakiem Krzyża świętego, i uspokoiła następnemi słowy: „Nie smućcie się tém bynajmniéj, bo wkrótce w krwi własnéj będziecie ochrzczeni“. Wesoło więc poszli na śmierć, a Chrztem z krwi dostąpili żywota wiekuistego. (Laur. Sur. 25 Novemb).

dd) Gdy świętego *Jerzego* prowadzono na śmierć męczeńską, wielu chorych rzucało mu się do nóg, a on żegnając ich znakiem Krzyża świętego, zdrowie im wracał. Pomiędzy nimi znajdował się także *Klyceryusz*, wieśniak. Żywą wiarą przejęty, zawołał głośno: „Wielki jest Bóg Chrześcijan“! Cesarz kazał go porwać natychmiast i prowadzić także na męki. Ten z radością szedł na nie, głośno tylko błagał Nieba, aby Bóg pozwolił śmierć męczeńską policzyć mu zamiast Chrztu. (Tamże, 23 April).

ee) W liczbie 40 Męczenników otrzymał Chrzest z krwi żołnierz stojący na straży, który na cudowny widok 39 wieńców zwycięzkich nawrócił się, wziął mężny udział w męczeństwie 39 bohaterów, i tym sposobem, nie będąc ochrzczonym z wody, stał się dziedzicem królestwa wiecznego. (Zobacz tom I. str. 13. lit. l).

W ogólności, nie rzadko czytamy w Aktach świętych Męczenników, że przez cudowną ich moc i niepokonaną cierpliwość, wielu widzów, niekiedy nawet samiż ich oprawcy, na-

wracali się na Wiarę Chrześcijańską, i za jéj wyznanie, natychmiast na śmierć byli skazywani, a tém samem, tylko Chrzest z krwi przyjmowali.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Chrzest, jest-to cóś wielkiego; wynagradza wolnością tych, którzy byli w niewoli; zmywa plamy grzechowe i nowe istnienie nadaje duszy; jest szatą światłości i niestartą pieczęcią powołania do świętego żywota. Jest wcieleniem do owczarni Chrystusowéj, i poświęceniem przez Ducha Świętego". (S. Cyrill. l. 3. c. catech.).

b) „Przez Chrzest otrzymaliśmy pierwotne dary Ducha Świętego, i nowe życie wzięło w nas początek. Dla tego też nazywa się odrodzeniem i przyjęciem w poczet dziatwy Boga." (S. Damast. 4. Sent.).

c) „Chrzest jest wzniesieniem się ku Bogu, pielgrzymką pospołu z Chrystusem, światłością naszéj wiary, obmyciem grzechów, zerwaniem kajdan niewoli, prawdziwym kluczem do Nieba". (S. Gregor. Naz. orat. 40 in bapt.).

d) „Poznaj godność twoję, o Chrześcijaninie! że przez kąpiel odrodzenia stałeś się dziecięciem Boga! Nie wracaj więc nigdy do kału grzechów! Nie zapominaj nigdy, do jakiéj głowy i jakiego ciała ty odtąd, jako czysty i poświęcony członek, należysz. Rozważaj często, jak masz być uwolniony z więzienia ciemności, a zaprowadzony i przyjęty do Królestwa wolności i światłości wiekuistéj". (S. Leo ser. I. de Nativit.).

e) W czasie przejścia przez morze Czerwone mieli wprawdzie Izraelici przyjemność widzieć, jak ich dawni nieprzyjaciele tonęli w wodzie; wszelako podczas pielgrzymki przez puszczę spotykały ich liczne nieprzyjazne i niebezpieczne przygody, i ciężkie musieli prowadzić walki, nim weszli nareszcie do Ziemi Obiecanéj. — Tak też i my, doznajemy wprawdzie radości, wiedząc że główny nasz nieprzyjaciel stary grzech pierworodny, w wodach odrodzenia utopiony został; wszelako podczas pielgrzymki przez puszczę życia, zagrażają nam jeszcze liczni nieprzyjaciele (jako to: mnogie podniety i pokusy do żądz nieporządnych, do powątpiewań, do czci złotego cielca, to jest bogactw i t. p.) i wiele zaiste walk wytrzymać potrzeba, nim spokojnie wnijść zdołamy do wiecznéj Ziemi Obiecanéj". (Secund. S. Greg. l. 9. ep. 39).

f) Jak biała szata, gdy będzie upraną i oczyszczoną, nie tylko jest bez skazy, ale nadto mile przedstawia się oku;—tak też dusza przez chrzest nie tylko staje się czystą, ale i piękną, miłą i podobającą się Bogu (to jest poświęconą).

g) Przy Chrzcie Jezusa w Jordanie, otworzyło się Niebo, Duch Święty zstąpił na Zbawiciela, i Ojciec ogłosił, że On jest jego najukochańszym Synem. — Podobnież i teraz, przy Chrzcie każdego

dziecięcia, otwiera się Niebo, Duch Święty zstępuje i poświęca serce ochrzczonego na swój Kościół, i Ojciec woła na nowo-ochrzczonego: „Oto ten (albo ta) jest moim najukochańszym synem (albo moją najukochańszą córką), któregom (albo którąm) upodobał!“

h) Jak *Naaman* przez wodę Jordanu (IV. Król. V, 14) od cielesnego trądu uwolniony został, i ciało jego stało się tak czystém jak u dziecięcia; — tak też my, mocą wody Chrztu Świętego, uwolnieni zostajemy od wewnętrznego trądu, to jest grzechów, i dusza nasza staje się tak czystą jak Anioła.

i) Przypowiść. — Wielki potężny pan przyjął z miłosierdzia w dom swój syna największego swego dłużnika, po śmierci tego ostatniego, gdy chłopak miał już lat 12, przywołał go pan do siebie. Chłopiec wszedłszy do pokoju, spostrzegł na stole dwa listy, jeden z żałobną obwódką i czarną pieczęcią opatrzony; drugi zaś list miał pieczęć jaśniejącą jak złoto, a farby najświetniejsze zdobiły jego brzegi. Pan wręczył naprzód chłopcu zdziwionemu list z czarną pieczęcią, kazał go otworzyć i przeczytać. Chłopiec złamał pieczęć i przeczytał, ile ojciec jego zaciągnął długów u tego pana, i z nich nie uiścił się, i wiele wynoszą już koszta wyłożone na jego samego wychowanie. Zbladł chłopiec, przelękniony oddał list na powrót, czekając z największą niespokojnością co dalej nastąpi. „Widzisz — mówił dalej pan, — te długi jedynym spadkiem są po twoim ojcu, do czego trzeba dodać wydatki na ciebie poniesione. Ale na prośby jedynego, najukochańszego mego syna odpuszczam ci twoje i ojca twego wszystkie długi, a na znak tego rozdzieram niniejszy rachunek“. List poszarpany rozleciał się w kawałki, i chłopiec odetchnął swobodniej. — „Ale“, dodał pan z uprzejmością, „chociaż mi już teraz nie jesteś winien, wszelako jesteś biedny i ubogi. Udzielam ci przeto, aby zupełnie uczynić zadość prośbom mego syna, ten list łaski, którym uznaję cię za własne moje dziecko, za mojego dziedzica i spółdziedzica mego syna. Teraz jesteś nie tylko wolny od wszelkiego długu, ale bogaty i uszlachcony“. Któż był szczęśliwszym od tego chłopca?

Przypowieść powyższa wskazuje dotykalnie, że człowiek przez Chrzest Święty otrzymuje nie tylko odpuszczenie odziedziczonych win i pomnożonych własnemi, ale że chociaż uwolniony od tych długów, pozostaje ubogim duchownie, zatem przyznany jest za dziecię Boga i uszlachetniony, i staje się spadkobiercą królestwa Bożego. Sakramentem Chrztu świętego Bóg, przez miłość ku Synowi swemu, nietylko zniszczył stary rachunek długów naszych i przodków naszych, ale też udzielił nam list łaski czyli dyplomat uszlachetniający, którym jesteśmy uznani za jego dziatki, jego dziedziców i spółdziedziców Jezusa Chrystusa. Któż jest szczęśliwszym od nas, którzy rodząc się jesteśmy tak bardzo obciążeni długami, a później tak niezmiernie bogaci!

2. O BIERZMOWANIU ŚWIĘTÉM.

A) wiadomości historyczne.

1. *O różnych nazwiskach tego Sakramentu.*—Przez Chrzest święty stajemy się dziatkami Boga, Wiernymi, jak mówi święty Izydor; —przez Bierzmowanie zaś stajemy się bojownikami i obrońcami wiary Boskiéj. W Bierzmowaniu dopełnia się to, co na Chrzcie było zaczętém; gdyż Bierzmowanie jest Sakramentem którym udziela się ochrzczonym Duch Święty, który otrzymaną na Chrzcie świętym Wiarę Chrześcijańską pokrzepia, i udziela mocy wyznawać ją ochoczo przed światem, święte jej prawa wiernie i stale w życiu wykonywać, wielkiego daru niebieskiego mężnie przeciw wszelkim pociskom bronić, i zań wszystko cierpieć. Z tego powodu, ów Sakrament nazwany jest *Utwierdzeniem*, *(Confirmatio)* *). — W dawnych wiekach, inne mu jeszcze dawano nazwiska. *Sobor* w *Elwirze*, odbyty r. 305 (can. 37 i 77) mianuje ten Sakrament Dokonaniem, Wydoskonaleniem *(Perfectio)*. Nazywają go także Pieczęcią Pana. I tak naprzykład, w historyi onego młodzieńca, którego nawrócenie przez świętego Jana Apostoła opisaliśmy w tomie I. niniejszego dzieła (str. 289), powiedziano między innemi: „Biskup (któremu właśnie Święty Jan powierzył rzeczonego młodzieńca), ochrzciwszy go, zaniedbał nieco troskliwego nad nim dozoru i czuwania, gdyż mniemał, że już go doskonale ubezpieczył, skoro mu udzielił pieczęć Pańską“. (Euseb. hist. l. 3. c. 23).

Święty *Cypryjan* pisze (epist. 73): „Ochrzczeni w kościele, bedą przedstawiani przełożonym (to jest, Biskupom), a przez nasze modlitwy i wkładanie rąk odbiorą Ducha Świętego, i będą pieczęcią Pańską wzmocnieni“. O jak wielkie znaczenie ma ten wyraz! Później ten Sakrament nazywano: Wkładaniem rąk, Tajemnicą namaszczenia, Sakramentem świętego Chryzma, Znakiem zbawienia lub Naznaczeniem czoła. Tego ostatniego słowa używa już stary *Tertullijan* (lib. 3. adv. Marc. c. 22), i dla tego Papież *Innocenty* pisze do Biskupa Decencyusza: „Naznaczanie czoła olejem należy do obowiązku Biskupów, bo oni udzielają Ducha Świętego“.

---

*) Wyrazu tego używać zaczęli Łacinnicy w V. wieku. (S. Ambros. de initiand. c. 7).

2. *O czasie i miejscu udzielania Sakramentu Bierzmowania.*—W piérwszych wiekach, Sakrament ten zwykle udzielali Biskupi zaraz po zanurzeniu w wodzie, czyli po dopełnieniu Chrztu, tak dorosłym, jako też dziatkom, i oba Sakramenta najczęściej zaraz po sobie następowały *). Wcześnie atoli zdarzało się, że je rozdzielano i udzielano pojedynczo. I tak naprzykład, mówi *Hieronim* (dialog. adv. Lucifer.) o panującym za jego czasów zwyczaju, że Biskupi udawali się na prowincyją, aby udzielać Sakrament Bierzmowania tym, których ochrzcili Kapłani i Dyjakoni. A że już za czasów Tertullijana Kapłani chrzcili, można ztąd wyprowadzić wniosek, że w piérwszych wiekach nie rzadko Bierzmowanie odłączano od Chrztu, chociaż mało dowodów piśmiennych o tém jasno zaświadcza Papież *Grzegorz* Wielki upomina Biskupów (lib. 8. ep. 46), aby dalekie kościoły po wsiach nawiedzali, dla udzialania nowo-ochrzczonym Pieczęci Pańskiej. — W najdawniejszych czasach, zwykle Sakrament Bierzmowania, równie jak Chrzest, udzielano wieczorem lub w nocy. Późniéj przeznaczono na ten cel godziny od 3 do 6 po południu. Od XVI. zaś wieku, pospolicie przed południem odbywał się akt Bierzmowania. Po odłączeniu tego Sakramentu od Chrztu, nie była przepisaną pora roku do udzielania onego. W IX. i X. wiekach, nowo-ochrzczeni, zwykle ósmego dnia po Wielkiéjnocy, po zdjęciu białych szat, przyjmowali Sakrament Bierzmowania. Także na Zielone Świątki, tudziesz w Suchedni co trzy miesiące przypadające, bierzmowano.

W dawnych czasach, nie różniły się miejsca Chrztu i Bierzmowania, a gdy późniéj pobudowano oddzielne Chrzcielnice albo kaplice do Chrztu *(Baptisteria)*, w nich bierzmowano, przy znajdującym się tam ołtarzu. Niekiedy urządzano oddzielne miejsca do Bierzmowania, zwane „miejscem oznaczania albo namaszczenia biało-ubranych". **) Taką budowlę wzniesiono w Neapolu, w początkach VII. wieku. Od czasu kiedy Chrzcielnice wyszły ze zwyczaju, bierzmowano w kościołach parafijalnych u wielkiego ołtarza.

---

*) Ze starego zwyczaju udzielania nowym Chrześcijanom zaraz po Chrzcie Sakramentu Bierzmowania, tudzież Ciała i Krwi Pańskiéj, wynika, że te trzy Sakramenta w piérwszym rzędzie jeden po drugim następują.

**) Consignatorium Albatorum. Zobacz Nikel, Pontificale.

3. *O wieku i przygotowaniu przystępujących do Sakramentu Bierzmowania.* — Nie masz ogólnego prawa co do wieku bierzmujących się. Jak każdy wiek, według słów świętego *Grzegorza* Nazyjanzeńskiego, właściwym jest dla Chrztu; tak też w każdym wieku przyjmować można Sakrament Bierzmowania. W XIII. wieku niektóre Synody *) postanowiły, aby ten Sakrament, jeżeli można, był udzielany dzieciom w rok po ochrzczeniu. Późniejszy o lat 40 Synod **), większą okazując powolność, stanowi aby dzieci przed trzecim rokiem bierzmowano. Rodzicom, którzyby ociągali się z opatrzeniem dzieci tego wieku pieczęcią Ducha Swiętego, nakazywał pokutę, mianowicie post o chlebie i wodzie co każdy piątek, dopóki ich dzieci nie otrzymają Sakramentu Bierzmowania. — Według konstytucyj Biskupa *Richarda* (r. 1217), wzbroniony był wstęp do kościoła rodzicom, których dzieci pięcioletnie jeszcze do tego świętego Sakramentu nie przystąpiły. — Synody Niemieckie przeznaczyły rok szósty lub siódmy na przyjęcie Bierzmowania, i to *ad minimum*, z czego domyślamy się, że dzieci młodsze wyłączano od tego Sakramentu ***). Katechizm Rzymski (quaest. 14 de confirm.) powiada, że gdy kto nie życzy czekać dwónastego roku, jako najwłaściwszego do Bierzmowania, przynajmniej do siódmego roku odkładać je należy, gdyż przygotowanie i pewne wiadomości poprzedzać powinny ten Sakrament. Niektóre Synody, w celu iżby przyjęcia Sakramentu Bierzmowania zanadto nieodwlekano, postanowiło, że nie bierzmowany nie może być przypuszczanym do piérwszéj Kommunii Świętéj ****).

Co się tycze przygotowań do Bierzmowania, w dawnych czasach łączyły się one razem z przygotowaniem do Chrztu Świętego. Obok nauki świętych prawd Wiary, musieli Katechumeni modlitwą i postem gotować się do przyjęcia trzech Sakramentów świętych. Później, gdy już Bierzmowanie oddzielnie od Chrztu udzielać zaczęto, przystępujących do niego, starszych wiekiem, badano z głównych wiadomości w przedmiocie Wiary. Im starszym był bierzmujący się, tém badanie było ściślejszém.

---

*) Concil. Wirgon. r. 1240 c. 6.

**) Concil. Exoniense, c. 3.

***) Binterim, Denkwürd. tom 1. część I, str. 230.

****) Bintdrim, jak wyżéj.

Jawnogrzesznicy nałogowi, lub inni znani z ciężkich przestępstw chrześcijańskiemu ludowi, lub wykonywający jeszcze pokutę kościelną, nie byli przypuszczani do świętego Sakramentu Bierzmowania.

Szczera i ze skruchą *Spowiedź* przed Bierzmowaniem, była powszechnie przepisaną dla osób dojrzalszego wieku, tudzież dla dzieci starszych nad lat siedm, aby przygotować w nich Duchowi Świętemu godne pomieszkanie: „albowiem w złościwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddaném; Duch bowiem Święty karności uciecze przed obłudnością, i oddali się od myśli, które są bez rozumu". (Księgi Mądrości, I. 4. 5).—Co do przyjęcia *Kommunii* świętéj, nie znajdujemy nic ściśléj określonego. W piérwszych czasach, Bierzmowanie poprzedzało Kommuniją; być może zatém, że późniejsze Synody nie wymagały przyjęcia Kommunii świętéj dla przygotowania się. Każdy z bierzmujących się, obowiązany był mieć z sobą białą, lnianą, trzy palce szeroką, a dwa do trzech łokci długą opaskę *). Ta opaska (*blandellus, vitta)*, przeznaczoną była do osłonięcia przez czas niejaki czoła Chryzmem namaszczonego. Głowy bierzmowanych powinny także być poprzednio obmyte i oczyszczone, włosy schodzące na czoło, obcięte, odzież przyzwoita i skromna.

4. *O ministrach Sakramentu Bierzmowania.*—Pismo Święte i cała starożytność, przyznają *Biskupom* tylko władzę udzielania tego Sakramentu. Z tego powodu, Święty *Augustyn* (lib. 15 de Trinit. c. 26) nazywa to prawo Biskupów starém, od Apostołów przekazaném; a święty *Jan Złotousty* (hom. 18. in act. Apost.) powołuje się na to, że Filip Dyakon w Samaryi, udzielał wprawdzie Chrzest, ale nie kładł rąk na nowoochrzczonych, co samym tylko Apostołom służyło. To wszakże prawo, dodaje on, przeszło na ich następców, Biskupów, i przy nich dotąd się znajduje.—W nadzwyczajnych przypadkach, Papież, jako najwyższy Pasterz całego Kościoła, nadawał wielu Kapłanom, znajdującym się w krajach, gdzie nie masz żadnego Biskupa, władzę i moc Bierzmowania, poświęconém przez Biskupa Chryzmem.—Kronikarz Łukasz *Wadingus* świadczy **), że Papieże: *Mikołaj* IV. *Jan* XXII, *Urban* IV. *Eugenijusz*

*) Pontyfikał w rękopiśmie żyjącego w VIII. wieku Egberta, Arcybiskupa Yorku, wspomina już o téj przepasce. (Schmid. Liturgik, tom 3 str. 87).

**) Tom II. Ord. Minor. ad ann. 1444 i tom 16 ann. 1521.

IV. *Leon* X. i *Adryan* VI. wielu missyonarzom z zakonu Franciszkanów, wędrującym w dalekich krajach pogańskich, nadali moc potwierdzania nowo-nawróconych w Wierze, świętém Chryzmem, poświęconém przez Biskupa. Taż sama władza, według świadectwa *Arcudiusa* (concord. l. 2. c. 1), udzieloną była Jezuitom, którzy w Brezylii przebywali.—Późniejsi Papieże nadali takież upoważnienie missyonarzom Amerykańskim; a Benedykt XIV. Papież, upełnomocnił przełożonych klasztoru Franciszkanów w Jeruzalem, w tych miejscach Ziemi Świętéj, gdzie rzeczywiście nie masz żadnego obecnego łacińskiego, lub greckokatolickiego Biskupa, udzielać Sakrament świętego Bierzmowania.—Najnowszy przykład tego dał *Pijus* VII. udzielając jeneralnym Wikarym Apostolskim, z powodu długiego wakowania stolic Biskupich, szczególne pozwolenie Bierzmowania swoich dyecezanów, co też np. w Archidyecezyi Kolońskiéj jeneralny Wikary *von Caspar* w *Weiss* wykonał.—W końcu wspomnieć należy, że w Kościele Greckim prawie powszechnie, Kapłan chrzczący udzielał i Sakramentu Bierzmowania.

5. *O Świętém Chryzmie.*—Lubo w Dziejach Apostolskich nie masz żadnéj wzmianki o szczególném namaszczaniu, lecz tylko o wkładaniu rąk (Dz. Apost. V. 17), wszelako z tradycyi Apostolskiéj wiadomo, że namaszczanie olejem przy Bierzmowaniu, już w piérwszych czasach zwykle było używaném; lecz do tego brano wówczas oléj pospolity (S. Cyprian. epist. 70. ad. Jan.—Optat. Mil. de donat. l. 7). Dopiero w początkach VI. wieku, zaczęto na ten cel mięszać balsam sprowadzony z Palestyny, z oliwą. Późniéj Papieże *Paweł* III. i *Pijus* IV. pozwolili używać mięszaniny pewnego gatunku balsamu Indyjskiego.—Grecy mięszają różne zioła, korzenie, wino i rozmaite gatunki olejów razem, i gotują tę mięszaninę do namaszczania czoła przy Bierzmowaniu *).

Poświęcenie i *Pobłogosławienie* Chryzma, należy do praw, samym tylko Biskupom służących. Zwyczaj tego poświęcania wyprowadza Ś. *Bazyli* (lib. de Spir. S. c. 27) od Apostołów,—a święty *Cyryll* Jerozolimski upominał (catech. III. §. 3) nowo-ochrzczonych, że nie powinni mniemać, iż jest-to zwyczajny oléj, którym (przy namaszczeniu wierzchu głowy, tu-

*) Wyszczególnienie ziół i korzeni, tudzież ilości onych, znajduje się w dziele Binterima, Denkwürdigkeiten, tom I. część I. str. 237.

dzież przy następującém potém namaszczeniu czoła albo bierzmowaniu) ich namaszczają, ale jest-to dar Jezusa Chrystusa, poświęcony Jego mocą i łaską Ducha Świętego.—W piérwszych czasach, nie było wyznaczonego dnia do poświęcania Chryzma; dopiéro w V. wieku zaczęto w Kościele Zachodnim, uroczysty ten akt wykonywać w Wielki Czwartek. W wiekach VI. lub VII. w niektórych miejscach, Biskupi odprawiali w Wielki Czwartek trzy Msze Święte; mianowicie piérwszą, z powodu przyjęcia na powrót grzeszników, których rozgrzeszenie zwykle w tym dniu następowało *);—drugą, przy poświęceniu Chryzma;—a trzecią, z powodu uroczystości samegoż dnia— W Kościele Rzymskim zwykł Papież, co lat siedm, sam poświęcać Chryzma; w inne zaś lata, jeden z Biskupów dopełniał obrzędu poświęcenia.

6. *O samym akcie Bierzmowania.*—Że przy Bierzmowaniu, wkładanie rąk, połączone z modlitwą, było od samego początku we zwyczaju, świadczą już o tém *Dzieje Apostolskie* (VIII. 17): „Tedy na nie wkładali ręce, i brali Ducha Świętego“. O namaszczaniu olejami była mowa wyżéj. Namaszczanie to odbywa się na czole znakiem Krzyża świętego. Święty *Tomasz* (Part. 3, 9) mówi, że dla tego czoło namaszcza się, bo każdy jawnie i otwarcie powinien okazywać się Chrześcijaninem; a Papież *Eugenijusz* (in decret. pro Armen.) pisze: „Ponieważ czoło jest naturalném siedliskiem wstydu, dla tego więc namaszcza się czoło Chrześcijanina, aby się nie wstydził imienia Chrystusowego i Wiary swojéj“.— O znaku Krzyża świętego mówi święty *Augustyn* (tract. 118 in Joann.) następnie: „Jeżeli znak Krzyża nie będzie położony na czole wiernego, albo na wodzie, przez którą odradzamy się, albo na olejach, któremi przy Bierzmowaniu namaszczeni będziemy, albo na Ofierze świętéj, którą pożywać mamy; wszystko stanie się bezskuteczném“.—Przy takiém namaszczaniu czoła znakiem Krzyża świętego, odmawianą jest od dawnych czasów stosowna modlitwa: „Umacniam cię, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego;“—albo: „Umacniam cię i oznaczam znakiem Krzyża świętego, w imię i t. d. abyś napełniony został Duchem Świętym i otrzymał żywot wieczny“;—albo: „Przyjm znak Krzyża świętego przez Chryzma zbawienia w Jezusie Chrystusie, ku ży-

*) Z tego powodu Wielki Czwartek nazywa się także Dniem Odpuszczenia.

wotowi wiecznemu". Teraźniejszą formułę, która brzmi następnie: „Znaczę cię znakiem Krzyża i bierzmuję cię (utwierdzam) chryzmem zbawienia, w imię Ojca i t. d." przepisał w r. 1439 Papież *Eugenijusz.*

Antyopowie namaszczają różne części ciała, i przy każdém namaszczeniu używają odmiennéj formuły. Piérwsze namaszczenie dopełnia się na czole, oczach i plecach; drugie, na ustach i nosie; trzecie, na uszach; czwarte, na środku żołądka; piąte, na goleniach, łokciach, kolanach i innych częściach nóg.

Lekki *policzek*, który Biskup daje nowo-ochrzczonemu, mówiąc: „Pokój z tobą!" bierze zapewne początek od obrzędu zachowywanego przy passowaniu na rycerza, lub przyjęciu do służby wojennéj, w wiekach X. i XI. Uderzenie w policzek, znaczyło przyjęcie w służbę królewską, jak *Chronicon Belgicum* z r. 1247 świadczy.—Już nawet za czasów Karola Wielkiego taki sposób przyjęcia był we zwyczaju. Ponieważ przez Bierzmowanie Chrześcijanin w duchowną służbę wojenną Króla Niebieskiego, do czynnéj społeczności wojującego Kościoła przyjętym zostaje, z rycerstwa zatém wzięto ten obrzęd. Biskup *Durand* (Ration. l. 6. c. 81) jest najdawniejszym świadkiem tego zwyczaju.

7) *O rodzicach przybranych przy bierzmowaniu, i o imionach bierzmowanych.*—Od czasu kiedy Bierzmowanie osobno od Chrztu udzielać zaczęto, wyznaczano ojca przybranego, któryby bierzmującego się przed przyjęciem tego Sakramentu nauczył, i do niego przygotował. Prowadził on zatém bierzmującego się prawą ręką do Biskupa i podczas świętego aktu wyciągał prawą swą nogę nieco naprzód, aby bierzmujący się mógł lewą nogę swą na jego prawéj nodze postawić (stali mianowicie obok siebie, nie zaś jeden za drugim). To miało być znakiem duchownéj opieki i pomocy. Stary ten zwyczaj kazał zachowywać Papież *Benedykt* XIV. Przestrzegał go też święty Karol Borromeusz. Późniéj zaś wprowadzono, że przybrany ojciec bierzmowanego stawał za nim i kładł prawą rękę na prawém jego ramieniu,—na znak, że bierze go pod swą obronę i szczególną opiekę, aby on stał się wytrwałym Chrześcijaninem, walecznym wojownikiem Jezusa Chrystusa.— Po świętém namaszczeniu, musiał ojciec przybrany czoło bierzmowanego osłonić wyżéj opisaną lnianą przepaską, aby święte Chryzma nie starło się. Tę przepaskę, w piérwszych wiekach,

nosili nowobierzmowani do ósmego dnia, na podobieństwo jak nowoochrzczeni białe szaty nosili. Niektóre Synody liczyły te dni według liczby siedmiu. Darów Ducha Świętego, a ostatniego dnia zdejmowano wspomnioną przepaskę. W wieku XIII. ograniczono ten czas do trzech dni, na pamiątkę Trójcy Przenajświętszéj (Synod. Colon. 1281); w XVI wieku, poprzestano na jednym dniu. Zdjęcie przepaski odbywało się uroczyście w kościele przez rodziców przybranych, albo w ich obecności przez księdza, przy modlitwach. Czoło ocierano solą, i obmywano wodą; zdjętą przepaskę palono, a popiół z niéj, wraz z użytą do otarcia solą i wodą, wrzucano w tak nazwane Sacrarium, lub w wodę bieżącą. (Concil. Colon. 1652). Późniéj weszło we zwyczaj, zaraz po Bierzmowaniu ocierać czoło bawełną albo watą.

Co się tycze przymiotów rodziców do Bierzmowania przybranych, wyżéj wspomniony Synod Koloński z r. 1652 podaje dokładne przepisy; tacy rodzice inni być powinni od rodziców chrzestnych, tejże płci co bierzmujący się, prawowierni, pełnoletni, sami już bierzmowani, i nie poszlakowanych obyczajów.

Najdawniejsze ślady nadawania bierzmującemu się nowego imienia, giną w bardzo odległych czasach. I tak, świadczy Grzegorz Turoneński (hist. Franc. l. 5. c. 38), że Herminichild, książe Hiszpański, przy Bierzmowaniu otrzymał imię „Jan“.—Święty Adalbert odebrał to imię dopiero przy Bierzmowaniu; dawniéj miał imię „Wojciech“. (Bolland. 23 April).—Kościół Medyolański tak też wyraża się o tém (Concil. Prov. V. P. 1): „Biskup i Proboszcz przestrzegać mają, iżby każdykto nosi gorszące, albo śmiech wzbudzające, Chrześcijaninowi nie przyzwoite imię, takowe zmienił, i przy Bierzmowaniu przybrał inne, a mianowicie imię takiego, kto prawdziwą pobożnością się odznaczył, aby ten, kto dotąd życie nie według Chrystusa prowadził, odtąd, pozbywszy się dawnego imienia *), zwlokłszy z siebie starego człowieka, nałogowe lenistwo odegnawszy, i przybrawszy nowe święte imię, męzką wytrwałość w świątobliwém życiu po wszystkie dni okazywał.

---

*) Wielu zatrzymywało niegdyś, nawet ochrzciwszy się, pogańskie imiona.

B. PRZYKŁADY.

a) Przykłady Biblijne.—„Gdy pasterze dusz“, mówi Katechizm Rzymski (Pars II. de confirm. 19), „chcą wykazać Boskie działanie tego Sakramentu, dosyć będzie wyjaśnić, co samychże *Apostołów* spotkało. Ci bowiem przed męką Pańską, lub w godzinę jéj, byli tak słabi i bezsilni, że pouciekali, skoro Zbawiciela pojmano. Piotr nawet, który na opokę i podstawę Kościoła był przeznaczony, a idąc na górę Oliwną (XXVI. 33) wielką stałość i szczególną moc okazywał, tak się przeląkł słów jednéj służebnicy, że nie jeden raz, ale nawet trzy razy zaparł się, iż jest uczniem Jezusa Chrystusa. Wszyscy także uczniowie, lękając się Żydów, po Zmartwychwstaniu Pańskiém, siedzieli zamknąwszy się.—Po *Zesłaniu* zaś *Ducha* Świętego, tak wielką jego mocą wszyscy byli napełnieni, że powierzoną sobie Ewangeliją, nie tylko w ziemi Żydowskiéj, ale po całym świecie odważnie i z radością opowiadali, w przekonaniu że nic dla nich nie będzie szczęśliwszego jak to, że godnymi się stali, dla imienia Chrystusowego, zelżywości, więzienia, chłostę i krzyże męczeńskie cierpieć“. (Dzieje Apost. V. 41).

„A usłyszawszy Apostołowie którzy byli w Jeruzalem, iż Samarya przyjęła słowo Boże, posłali do nich Piotra i Jana, którzy gdy przyszli, modlili się za nimi, aby wzięli Ducha Świętego: albowiem jeszcze nie przyszedł był na żadnego z nich, ale tylko ochrzczeni byli w imię Pana Jezusowe. Tedy na nie wkładali ręce, i brali Ducha Świętego“. (Dzieje Apost. VIII. 14).

Święty *Paweł*, znalazłszy w *Efezie* kilku uczniów, zapytał ich, czy już otrzymali Ducha Świętego (to jest przy Bierzmowaniu)? Odpowiedzieli: „Ale aniśmy słychali jeśli jest Duch Święty“. Zapytał więc znowu: „W czemżeście tedy są pochrzczeni?“—„We chrzcie Janowym“, odpowiedzieli. Po poprzedniéj zatém nauce, ochrzczeni byli w imię Pana Jezusa. „A gdy na nie włożył ręce Paweł, przyszedł na nie Duch Święty, i mówili języki (różnemi) i prorokowali“. A było ich dwunastu. (Dzieje Apost. XIX. 1—7).

b) Niejaki *Navatus* był przez katolickiego Eksorcystę na Wiarę prawdziwą nawrócony, a potém ochrzczony. Za czasu atoli prześladowania, z bojaźni mąk, odpadł od wiary; a sta-

rzy dziejopisowie kościelni za główną przyczynę tego upadku kładą tę okoliczność, że on nie przyjął Sakramentu Bierzmowania, chociaż miał do tego sposobność. (Euseb. hist. eccl. l. 6. c. 35).

c) Według nauki świętéj naszéj Religii, Bierzmowanie umacnia Chrześcijanina szczególniéj w piérwszéj z trzech Cnót Boskich, to jest, w *Wierze*, „aby on“, jak mówi Katechizm, „Wiarę swoję mężnie wyznawał i żył według niéj“. Działaniu tego-to Sakramentu szczególniéj przypisywać należy cudowną wytrwałość niezliczonych świętych Męczenników, którzy krwią własną Wiarę swoję zapieczętowali. Przykłady takich bohaterów Wiary, przytoczyliśmy już w tomie I. str. 7 i dalsze. Tu dodamy kilka jeszcze przykładów, których ogromną liczbę znaleźć można w Żywotach Świętych.

W połowie III. wieku, żył w Cezarei, w Kappadocyi, chłopaczek, imieniem *Cyryll*, który, zapalony miłością Jezusa Chrystusa, ustawicznie miał na ustach najświętsze jego imię. Z tego powodu cierpieć musiał ze strony pogańskiego ojca ostre wyrzuty, nawet okrutną chłostę; nakoniec wypędził go ojciec z domu. Wszystko atoli mały uczeń Jezusa Chrystusa znosił cierpliwie, nawet z radością, i mawiał, że ojciec wydziedziczeniem i wypędzeniem z domu, pozbawił go nader małéj rzeczy w porównaniu do dóbr wiecznych, jakich on w Wierze od Boga oczekuje. Wieść o tym chłopczyku doszła do uszu rządzcy miasta, który przywoławszy go, rozmawiał z nim naprzód łaskawie, i już obiecywał wyjednać przebaczenie ojca i powrót do rodzicielskiego domu, już znowu groźbami usiłował nakłonić małego do wyrzeczenia się Wiary. Ale wszystko było nadaremne. Sędzia, aby doświadczyć Cyrylla, kazał go związać, jak gdyby zaraz na śmierć miał być prowadzony. Wywiedziono go potém; pokazano mu miecz obnażony, którym będzie ścięty; rozniecono wielki ogień przed jego oczyma, grożąc, że wrzucony weń będzie, ale chłopczyk nie przeląkł się i uśmiechał się wesoło. Doniesiono o tém rządzcy. Ten kazał stawić go znowu przed sobą i przemawiał do niego tak jak piérwszą razą. Ale mały Cyryll wytrwał mężnie i z radością, i nareszcie poniósł śmierć męczeńską, nie wiadomo jakiego rodzaju. Jak mocnym był ten chłopczyk przez Ducha Świętego! (Herbst, Exempelb. I. 386).

d) Prawy wojownik Chrystusowy.—*Marinus*, żołnierz, słu-

żył chlubnie oddawna w wojsku cesarza Galijena, w Palestynie, i spodziewał się otrzymać stopień rotmistrza. Ale inny żołnierz, pożądając także tego stopnia, starał się usunąć odeń Marina, i dla tego mówił, że on otrzymać go nie może, ponieważ jest Chrześcijaninem, i jako taki, wzbrania się wykonywać rozkazów cesarskich. Namiestnik Cezarei Acheus przywołał zaraz Marina, a ten pamiętając, że Bierzmowaniem na wojownika Chrystusowego namaszczony został, wyznał otwarcie i śmiało, że jest Chrześcijaninem. Namiestnik dał mu trzy godziny do namysłu, czy chce wyrzec się swojéj wiary, czy też stopnia rotmistrza, a nawet stracić życie. Marinus odszedł, a w drodze spotkał Biskupa tego miasta, imieniem Teotekeusa, i przed nim całe zdarzenie opowiedział. Biskup wziął go za rękę, i zaprowadził do kościoła aż przed ołtarz. Tu wskazał naprzód na miecz, zawieszony przy jego boku, i wyliczył mu wszystkie nagrody i zaszczyty, jakie w służbie ziemskiego pana otrzymać może; potém wziął z ołtarza księgę Ewangelij, i pokazując mu ją, rzekł: „Wybieraj, synu mój! któremu z dwóch chcesz być posłusznym; od téj bowiem chwili cała twoja przyszłość zależy“. Nie długo namyślając się, Marinus wyciągnął rękę po księgę Ewangelii, przycisnął ją z uczuciem do serca swego, podnosząc wzrok dziękczynny ku niebu, i poprzysiągł, że ta księga milszą jest dla niego, niż wszystkie zaszczyty i honory świata, i że gotów jest za treść téj księgi życie swoje poświęcić. Pobożny Biskup odmówił z nim razem dziękczynną modlitwę, i pożegnał go temi słowy: „Służ, zacny wojowniku Chrystusowy! twemu Panu i Bogu, stale i wiernie! Uzbroi on cię siłą i mocą, abyś dostąpił celu błogosławionych obietnic! Idźże więc w pokoju“. I Marinus odszedł, a na ulicy słyszał swoje imię powtarzane przez woźnego, który go wzywał przed sąd; bo już 3 godziny dane do namysłu, upłynęły. Spiesznie więc stanął przed sędziowskim stołem, i śmiało a stanowczo wyznał, że jako wojownik Chrystusowy chce żyć i umierać. Namiestnik przeto skazał go na śmierć, i święty Marinus mieczem ścięty został, r. 262. Zaiste, był on prawym wojownikiem Chrystusowym! (Ruin. Acta martyr).

e) Pan niewolnikiem.—*Suanes* (albo Suenes), Pers, posiadał bardzo wielki majątek, i 1000 niewolników wtenczas, gdy przyjął Wiarę Chrześcijańską, a z wody i Ducha Świętego odrodzony, na służbę Chrystusową namaszczonym został. Król

Waranes V. wróg Wiary Chrześcijańskiéj, zapytał go w r. 420, który z pomiędzy sług jego jest najzłośliwszym i najokrutniejszym. A gdy Suanes otwarcie i szczerze wymienił tego, w którym największą złość serca przypuszczał, król rozkazał, iż ten dotychczasowy sługa ma odtąd być panem Suanesa, a Suanes jego niewolnikiem; nawet żona ostatniego ma być gwałtem oddaną nowemu właścicielowi. Co za okropny cios, co za los bolesny dla szlachetnego pana, dla kochającego małżonka! Z tém wszystkiém Suanes trwał w wyznawaniu świętéj swojéj Wiary, i wolał raczéj być niewolnikiem swego niewolnika, niżeli zaprzeć się Jézusa Chrystusa. (Stolb. R. G. ks. 15).

f) Lepiéj wszystko stracić, niżeli Wiarę Świętą.— Święty *Hormisdas* pochodził z jednego z najdawniejszych w Persyi domów. Król Waranes posłał po niego, i kazał mu zaprzeć się Jezusa Chrystusa. Ale Hormisdas odpowiedział mu z prawdziwie chrześcijańską mocą: „Gdybym to uczynił czego żądasz, obraziłbym Pana Boga; — a kto gotów zgwałcić prawo najwyższego Pana wszech rzeczy, ten nie długo wiernym będzie i swemu panu ziemskiemu. Jeżeli ta ostatnia zbrodnia zasługuje na najokrutniejszą karę śmierci; czegoż spodziewać się powinien ten, kto zdradzi Pana świata całego?“ Na tak mądrą i śmiałą odpowiedź, król wpadł w gwałtowny gniew. Pozbawił Hormisdasa wszelkiego majątku i zaszczytów; odebrał mu nawet odzież, zostawiwszy tylko szmat płótna dla przykrycia lędźwi. W takim stanie wypędził go z przed oczu swoich, i kazał mu prowadzić wojskowe wielblądy. Święty cierpliwie i z radością znosił tak barbarzyńskie postępowanie. Po długim czasie, Waranes spostrzegł go przez okno pałacu, opalonego od słońca i kurzem okrytego. Widok ten, tudzież wspomnienie czém był niegdyś Hormisdas, wzruszyły króla na chwilę, zawołał go, kazał mu dać tunikę płócienną, i rzekł: „Zaniechaj wreszcie swego uporu, i wyrzecz się syna cieśli“. Hormisdas uniesiony świętą żarliwością, na taką obelgę wyrządzoną Zbawicielowi swemu, poszarpał tunikę i rzekł królowi: Zachowaj sobie swój podarunek, ponieważ chcesz nim mi zapłacić za odstępstwo od wiary!“ Waranes, rozzłoszczony, kazał świętego biczmi wypędzić z pałacu: Hormisdas wytrwał atoli mężnie w nędzy i niedoli aż do śmierci szczęśliwéj, i zamieszczony jest w Martyrologium Rzymskiém. (Guilois, Explic. du Catéch. III. 106).

g) Święta *Teressa* (zmarła r. 1582) tak wielkiéj mocy w Wierze dostąpiła, że mogła powiedzieć o sobie, iż zły wróg nigdy nie był dość silnym, do kuszenia jéj, chociażby w jednym punkcie Wiary. „Zdawało mi się“, mówiła, „że święte prawdy z tém mocniejszą wiarą przyjmuję, im więcéj one według porządku naturalnego wydają się niepodobnemi; im trudniejszemi i pełniejszemi tajemnic były, tém większą napełniały mię pobożnością!“ Powiedziano jéj razu jednego, że może będzie pozwaną do trybunału Inkwizycyi (sąd duchowny na podejrzanych o kacerstwo). „Śmiałam się z tego“, mówi święta Teressa w pismach swoich, „wiedziałam bowiem dobrze, że za prawdy Wiary lub za najmniejszy obrzęd Kościoła świętego, tysiąc razy umrzeć jestem gotowa“. (Herbst, Exempelb. część 2, str. 192).

h) Dwaj młodzi bohaterowie Wiary. — Gdy w r. 1706 czy 1707 wszystkich missyonarzy wygnano z Japonii, dwaj zacni ojcowie familii podjęli się umacniać Chrześcijan w wierze, i w pobożności utrzymywać. Ale zdradzeni, schwytani i po czteroletniém więzieniu, byli nareszcie, założonym na szyję powrozem, wywleczeni za miasto na śmierć. Każdy z nich miał syna; jeden, imieniem *Tomasz*, liczył około lat 12; drugi, *Piotr*, dopiero lat sześć. I ci pospołu z ojcami umrzeć musieli. Posłano żołnierzy, aby ich przyprowadzili. Ale oba chłopczyki, od samego dzieciństwa odebrali najlepszą naukę Chrześcijańską, i łaskę otrzymaną na Chrzcie świętym i Bierzmowaniu najgorliwiéj pielęgnowali; tyle zaś pięknego i słodkiego słyszeli o szczęściu śmierci męczeńskiéj, że gorąco do tego szczęścia tęsknili. Jak tylko więc Tomasz usłyszał, że ma być poprowadzony na śmierć, prędko przywdział najpiękniejszą swą suknię, szedł wesoło za siepaczami, przed bramą miejską uściskał swego ojca z najtkliwszém uniesieniem. A że żołnierze, wysłani po drugiego chłopczyka, długo nie wracali, Tomasz wraz z ojcem, i drugim Chrześcijaninem, ścięci zostali. Mały, sześcioletni Piotr znajdował się u swego dziadka, i spał, gdy żołnierze przyszli po niego. Przebudzono go, i powiedziano że musi umrzeć wraz z ojcem. „O jakąż radość mi przynosicie!“ zawołał maleńki zdziwionym żołnierzom. Z niecierpliwością czekał aż mu włożą najpiękniejszą sukienkę, i wzwiąwszy poufale jednego żołnierza za rękę, skwapliwie szedł na plac, gdzie miał być zabitym. Lud tłumnie mu towarzy-

szył, i większa część nie mogła wstrzymać się od łez na widok tak młodocianéj ofiary. Młody bohater, stanąwszy na placu kaźni, spostrzegł nasamprzód trupa ukochanego swego ojca, który krwią własną oblany, leżał obok dwóch innych trupów. Nie przestraszywszy się tym widokiem, zbliżył się Piotruś, ukląkł przy trupie ojca, sam sobie szyję obnażył, i pobożnie złożywszy niewinne rączki, czekał spokojnie na cios śmiertelny. Na to rozdzierające serce widowisko, podniósł się śród tłumu widzów głuchy gwar westchnień i jęków. Nawet głęboko wzruszony kat, cisnął miecz na ziemię, i odszedł z zapłakanemi oczyma. Dwaj jego pomocnicy, zbliżali się jeden po drugim, aby dokonać krwawego dzieła, ale i ci nie mogli przemódz na sobie, iżby zamordować mieli niewinne dziecię. Nareszcie, musiano przywołać nikczemnego niewolnika, który drżącą i niedoświadczoną ręką pokilkakroć uderzał mieczem w głowę i ramiona cierpliwie znoszącego mękę Piotra, który nie wydał najmniejszego nawet jęku; i rzec można, że niezostał ścięty, ale raczéj posiekany w sztuki. (Domainko, Lehre in Beisp. str. 1038).

i) Wysoki szacunek dla Bierzmowania.—Jezuita *Jan Hajus* opowiada (Lit. Jap. ann. 1603), iż *Japończycy* z tak pobożnym duchem Sakrament Bierzmowania przyjmowali, że pewien Biskup Japońshi mówił, że nigdy i u żadnego narodu Chrześcijańskiego nie widział takiéj miłości, pobożności i czci dla tego świętego Sakramentu, jak u dobrych Japończyków.—Nie powinno zatém nas dziwić, że łaska tego Sakramentu szczególniéj u Japończyków była skuteczną, i dodawała im mocy do mężnego wytrwania śród najokrutniejszych prześladowań.—O! jak niezliczoną krwią męczenników oblaną była niwa Pańska, którą święty Franciszek Ksawery po raz piérwszy w Japonii uprawiał! Już w r. 1590 (według świadectwa Puffendorfa) przeszło 20,000 Chrześcijan obojga płci, częścią tam ścięto, częścią ukrzyżowano, częścią żywcem spalono. (Zobacz także o tém w tomie I. str. 15).—Tém mniéj dziwić nas powinno, że w naszych czasach, Wiara wielu Chrześcijan jest tak słabą, tak łatwą do zwątlenia, tak uległą przy najmniejszej pokusie, gdy z tak małą pobożnością częstokroć przyjmują Sakrament Bierzmowania, i odbierane przezeń łaski tak lekko są szacowane.

k) Dwa cuda przez Sakrament Bierzmowania. — Nie zli-

czone są cuda, jakie Sakrament Bierzmowania wywiera na duszy i na umyśle, jak np. nagłe przeobrażenie Apostołów w dniu Zielonych Świątek, gdy z lękliwych w bohaterów, a z nieumiejętnych Galilejczyków w najmędrszych nauczycieli narodów przemienili się; równie jak przezwyciężająca wszystkie pokusy i gwałtowne środki wytrwałość tysiąca tysiąców Świętych, krwawych świadków Wiary we wszystkich wiekach. Ale nawet na chorych cuda wywierało Bierzmowanie, z których dwa przytaczamy.

Święty *Bernard* opowiada nam w życiu świętego *Malachiasza*, Biskupa Irlandskiego, że ten razu jednego odwiedził Biskupa *Malchusa*, aby z nim rozmawiać o rzeczach boskich. Malchus był czcigodny starzec, pełen cnót, a mądrość Boża była w nim. Właśnie miał on udzielać Sakrament Bierzmowania, gość jego Malachiasz był mu w tém assystentem. Pomiędzy bierzmującemi się znajdował się nieszczęśliwy godzien politowania chory. I otóż, zaledwie sędziwy Biskup włożył nań ręce i czoło jego świętym olejem namaścił, chory natychmiast zupełnie wyzdrowiał, i uleczony, chwaląc Boga, ztąd obszedł. (S. Bern. in vit. S. Malach.).

Opowiadają o Biskupie Meldeńskim (Meaux) *Faro*, że gdy swoim dyecezanom około Wielkanocy udzielał Bierzmowanie, między innemi przyprowadzono mu ociemniałego chłopaka. A skoro Biskup Chryzmem świętém uczynił na jego czole znak Krzyża świętego, wnet spadły jakby łuszczki z oczu ociemniałego, przejrzał i widział najdoskonaléj. (Lohn. Bibl. I. 391).

l) Żałujący Biskup. — Do świętego *Maurycego*, Biskupa Gandawskiego, przyszła raz głęboko zasmucona niewiasta, prosząc go najgorręcéj, aby przyszedł do śmiertelnie chorego jéj dziecka i udzielił mu Sakrament Bierzmowania, ponieważ wkrótce umrze. Biskup obiecał wprawdzie, ale z powodu bardzo pilnego interesu, opóźnił się nieco z przyjściem, a tymczasem dziecię umarło. Usłyszawszy o tém mąż święty, doznał niewypowiedzianego smutku, i niedbalstwo swoje, jak nazywał tę zwłokę, opłakiwał gorzkiemi łzami, przez wiele lat. Smutek ten nawet tak bardzo się wzmagał, ze święty Maurycy uwierzył nakoniec, iż nie jest godzien być dłużéj Biskupem, i wskutek tego, uciekł potajemnie do Anglii. Tu wszedł w służbę jednego księcia jako ogrodnik. Po długim czasie, udało się wreszcie zasmuconym przyjaciołom Biskupa, odkryć jego schro-

nienie i skłonić go do powrotu. — Jak wzniosłe wyobrażenie mieć musiał wspomniony Biskup o Sakramencie Bierzmowania, gdy za to, że dziecię z jego, jak mniemał, winy, umarło bez rzeczonego Sakramentu, tak długą i ciężką czynił pokutę. (Tamże).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Kiedy Zbawiciel nasz—prawdziwy Król i wieczny Kapłan—otrzymał od niebieskiego swego Ojca pełne tajemnic namaszczenie; odtąd, nie tak jak dawniéj (mianowicie w Starym Zakonie) sami tylko arcy-kapłani i królowie, ale całe zgromadzenie wiernych świętém Chryzmem namaszcza się, bo każdy z nich jest członkiem wiecznego Kapłana i Króla. Ponieważ zatém jesteśmy królewskiego i kapłańskiego rodu, dla tego po kąpieli Odrodzenia otrzymujemy Namaszczenie, abyśmy prawdziwie Chrześcijanami, *Chrystusami* (to jest Namaszczonymi) nazywać się mogli“. (S. Isidor. Hisp. l. 2. de eccl. off. c. 25).

b) „Dla tego każdy Wierny pokrzepia się świętém Namaszczeniem, iżby wiedział, że nie tylko bierze udział w kapłańskiéj i królewskiéj godności, lecz że jest wybrany jako wojownik przeciw mocarstwom piekielnym“. (S. August. in sent. n. 341).

c) „Ciało namaszcza się dla tego, aby dusza otrzymała poświęcenie; ciało dla tego odbiera znak Krzyża, aby dusza strzeżoną była; ciało dla tego wkładaniem rąk osłania się, aby dusza przez Ducha Świętego oświeconą i zachowaną była“. (Tertull. de resurr. carn.).

d) „Drugim Szkramentem jest Bierzmowanie. Na Chrzcie udziela się nam Duch Święty, dla zgładzenia staréj winy grzechowéj: przy Bierzmowaniu zaś, dla zabezpieczenia od nowych grzechów; przez piérwszy stajemy się czystemi i niepokalanemi, przez drugie nabywamy mocy i pokrzepienia. (S. Petr. Dam. ser. l. de dedic. eccl.).

e) „Gdy mieszkańcy Aten lękali się Teutydesa, wodza Kreteńczyków, sławny Temistokles następnemi słowy dodawał im odwagi: „Nie dbajcie o Teutydesa; bo chociaż ma on miecz do boju, nie ma atoli serca aby go z pochew wydobył“. — Podobnież można powiedzieć o ochrzczonych, ale nie bierzmowanych, że mają wprawdzie łaskę Ducha Świętego, ale nie posiadają jeszcze mocy i siły do zupełnego i skutecznego jéj użycia przeciw pokusom. (Lohn. Bibliot. I. 393).

f) „Jak niegdyś szermierze w starożytności nacierali się oliwą, aby członki swe uczynić krzepkiemi, giętkiemi i zdolnemi do walki;—tak też my, jako duchowni szermierze, łaską Ducha Świętego, któréj Chryzma jest znakiem, pokrzepiamy się i wzmacniamy do walki i pozyskania palmy zwycięztwa.

g) „Na Chrzcie człowiek wstępuje do stanu wojskowego; Bierzmowaniem zaś uznany jest za uzdolnionego do tego stanu i otrzymuje zbroję. W chrzcielnicy Duch Święty udziela nam pełność nie-

winności; przy Bierzmowaniu zaś obdarza nas doskonałością dla łaski. Na Chrzcie odradzamy się dla życia; po Chrzcie pokrzepiamy się do walki. Na Chrzcie obmywamy się z nieczystości; po Chrzcie wzmacniamy się siłą". (S. Melchiad. in epist. ad Hisp. episc.).

h) Do każdego z bierzmowanych zastosowane być mogą słowa Boże (Psalm LXXXVIII. 21): „Nalazłem sługę mego,— pomazałem go olejkiem świętym. Ręka moja będzie mu pomagała, i posili go ramię moje".

i) Arcykapłan Starego Zakonu nosił na czole złotą blachę z napisem: „Święte Panu!" I u nas, naznaczony na czole, przy Sakramencie Bierzmowania, Krzyż nosi podobnież napis: „Święte Panu!"— Tenże znak Krzyża, wyrażony na czole naszém, przemawia do nas słowy, jakie niegdyś Konstantyn Wielki wyczytał na Krzyżu, który pokazał się na niebie: „Pod tym znakiem zwyciężysz!" (Zobacz tom I. str. 176). I my, podobnie jak Konstantyn, występujemy do boju, i możemy, w pewnem znaczeniu, być nazwani *Krzyżakami* *): obyśmy i my szczęśliwie wytrwali w boju i jako zwycięzcy weszli do grobu Bożego!

k) Ojciec zostawując dzieciom swoim wielki majątek, gdy te jednak są małoletnie lub nawet niemowlęta, wyznacza dla nich opiekuna, który ma zająć się ich wychowaniem i czuwać nad ich majątkiem.—Podobnież niebieski nasz Ojciec dał nam w Sakramencie Bierzmowania, Ducha Świętego za opiekuna, aby nas wychował na obywateli królestwa Niebieskiego, i dopomógł nam zarządzać bogatym skarbem łaski, jakiśmy na Chrzcie świętym odziedziczyli.

3. O PRZENAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE CIAŁA I KRWI PAŃSKIEJ CZYLI SAKRAMENCIE OŁTARZA.

O Eucharystyi jako o *Ofierze,* mówiliśmy już w tomie II. niniejszego dzieła (str. 358 i następ.), i przytoczyliśmy odnoszące się do tego wiadomości historyczne i przykłady.—W Eucharystyi zaś, uważanéj jako przenajświętszy *Sakrament*, rozróżnić wypada *Cześć* dla niéj, od przyjęcia jéj czyli *Kommunii* świętéj.

A. O NABOŻEŃSTWIE DO PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU OŁTARZA.

1. *O czci dla tego Sakramentu w ogólności.* — Oddawna składano cześć przejnajświętszemu Sakramentowi Ołtarza, za-

*) Krzyżacy, czyli rycerze zakonu Tautońskiego Panny Maryi, jednego z najsławniejszych, założonego w r. 1190 przez Niemców, podczas wojen Krzywych, nosili czarną suknię, a na niéj biały płaszcz z czarnym krzyżem, ze srebrną obwódką. Powinnością Krzyżaków było opatrywanie chorych w Niemieckim szpitalu w Jeruzalem, tudzież wojowanie przeciw nieprzyjaciołom Wiary Chrześcijańskiéj. W rozległém i wzniosłém znaczeniu i my mamy podobnież obowiązki.

raz po nastąpioném przeistoczeniu Hostyi w prawdziwe Ciało i Krew Pańską. Że zaś w czasie Kommunii zwykle pożywano wszystkie Hostye, wszystkę Krew świętą wypijano, nie zostawało nic przeto ku dalszemu uczczeniu. O zachowywaniu przenajświętszego Sakramentu w kościołach, nie masz żadnego śladu przed IV. wiekiem (zobacz tom II. str. 369); że zaś od piérwszych już wieków zdarzało się niekiedy, że Chrześcijanie cząstkę Hostyi świętéj brali z sobą do domu, aby według nabożnego swego pojedyńczego usposobienia, lub też w niebezpieczeństwie życia (co naprzykład trafiało się świętym Męczennikom) pokrzepiać się chlebem Anielskim, przeto domyślać się można nie bez zasady, że oni przy gorącości Wiary swojéj, w przerwach między przyjęciem Hostyi świętéj, cześć jéj oddawali.—W wieku IV. zaczęto Hostyę przenajświętszą dla chorych zachowywać w kościołach, i ztąd ją im przesyłać do domów *). Z tego powodu paliła się we dnie i w nocy wieczna albo Boża lampa; a czémże inném to było, jeżeli nie oznaką czci, jaka niezawodnie przez pobożny lud Chrześcijański składaną była przechowywanéj świętości. Wszelako wystawienie *(expositio)* przenajświętszego Sakramentu ku czci powszechnéj, bierze początek w późniejszych dopiero czasach. Jako najdawniejszy przykład wystawiania tego Sakramentu, zwykłe przytaczają szczegół z żywota świętéj *Klary* (zmarłéj r. 1253). Kiedy cesarz Fryderyk II. dolinę Spoletto, która należała do stolicy Apostolskiéj, spustoszył, zwrócił nazad ze swojego wojska 20,000, pomiędzy któremi znajdowała się wielka liczba Saracenów i innych niewiernych. Oblegali oni, między innemi, miasto Assyż (Assisi). Naprzód przypuścili szturm do klasztoru świętego Damiana, znajdującego się za murami miasta. Już zdobyli część murów, gdy święta Klara przenajświętszy Sakrament, zamknięty w srebrnéj, kością słoniową ozdobionéj puszce, wyniosła do furty klasztornéj, i tu upadłszy na kolana, łzami się zalewając, błagała pomocy niebieskiego Oblubieńca. I rzeczywiście, nieprzyjaciel zaraz zaczął uciekać, lub też nagłem odurzeniem zdjęty, spadał z murów, na które się był wdrapał **). Naprzód wystawiano przenajświętszy Sakrament

*) O zachowywaniu Hostyi świętéj, zobacz tom II. str. 369.

**) Sur. 12 Aug. n. 14 i Annal. Francisc. — Może też, obrzęd wystawiania przenajświętszego Sakramentu jest jeszcze dawniejszym. Przynajmniéj drugi rzymski Ordo i Ekloga Amalariusza (n. 6). wymieniają Sancta, które już od począt.

ku czci powszechnéj w dzień Bożego Ciała. (O ustanowieniu tego święta zobacz tom II. str. 343). Obchód téj wielkiéj uroczystości nakazał dla całego Chrześcijaństwa *Urban* IV. Papież, bullą z r. 1264. Odtąd odbywano processye z przenajświętszym Sakramentem, zamkniętym w monstrancyi, które nazywano *teoforycznemi* (Bogo-nośnemi), ponieważ Chrystus, jako prawdziwy Bóg, pod postacią chleba był obnoszony. Wpływ tego wystawiania Sakramentu, tudzież processyi, był niezmiernie wielki. Jak wschodniego monarchę lud witał z zapałem, którego nigdy albo bardzo rzadko oglądał,—tak też niebieski monarcha przyjmowany i przeprowadzany był od ludu Chrześcijańskiego z najżywszą radością i najgłębszą czcią. Biskupi serdecznie tém rozrzewnieni, częściéj pozwalali wystawiać przenajświętszy Sakrament; ale już Synod Wrocławski r. 1416 użala się, że częstém takiém wystawianiem zmniejsza się pobożność i oziębia się gorliwość czci, i z tego powodu przełożeni kościoła wzywani byli do ograniczenia liczby uroczystych wystawień przenajświętszego Sakramentu.

Co się tycze *czterdziesto-godzinnego* nabożeństwa, to jest, uroczystych modlitw, trwających przez godzin 40 przed wystawionym przenajświętszym Sakramentem,—historya powiada nam, że to nabożeństwo piérwszy raz wprowadził (wszelako bez wystawienia najświętszego Sakramentu) Kapucyn Medyolański, imieniem O. *Józef*, w r. 1556 — na pamiątkę 40 godzin, w ciągu których Jezus Chrystus w grobie spoczywał. Nieco późniéj (r. 1560) Papież *Pius* IV. uznał za rzecz pożyteczną, iżby jedno Bractwo w Rzymie odprawiało czterdziesto - godzinne nabożeństwo, na pamiątkę czterdziestodniowego postu Pana Jezusa; wszelako i tu nie było mowy o wystawieniu najświętszego Sakramentu. Z czterdziesto-godzinném wystawieniem tego Sakramentu, wspomnione nabożeństwo dopiero przy końcu XVI. wieku łączoném zostało. (Cfr. Bened. XIV. instit. 30). Zdaje się, że pierwiastkowie 40 godzin modlitw bez przerwy następowały po sobie, a zatém i w nocy, jedna po drugiéj. W taki sposób, naprzykład, odbywało się czter-

---

ku Mszy świętéj znajdowały się na ołtarzu, lub też w początkach Mszy na ołtarz przynoszone były. Czémże są te Sancta, które podczas Mszy na ołtarzu składano (wystawiano), jeżeli nie Hostyą, poświęconą w czasie Mszy poprzedzającéj? (Schmid, Liturgik, II. 293).

dziesto-godzinne nabożeństwo w wielu miejscach Archidyecezyi Bonońskiéj wówczas, gdy późniejszy Papież Benedykt XIV. był tam jeszcze Arcybiskupem. Że zaś przedłużone nawet w noc nabożeństwo pociągało za sobą zgorszenia, i w ogóle, przy lekkomyślności ludzkiéj, okazało się mniéj pożytecznem, starano się czterdziesto-godzinne nabożeństwo zastąpić wystawieniem najświętszego Sakramentu przez 3 lub 4 dni, jeden po drugim, co dzisiaj prawie wszędzie jest we zwyczaju *).

2. *Szczególne przykłady nabożeństwa do przenajświętszego Sakramentu Ołtarza.*

a) Najdroższe sąsiedztwo. — Święty *Franciszek Ksawery* tak wielką miał miłość dla przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, to jest Ciała i Krwi Pańskiéj, że gdy tylko można było, zawsze wybierał sobie pomieszkanie przyległe kościołowi; tabernaculum było dla niego najdroższém sąsiedztwem. O nim też opowiadają, że w Maladze, jak drugi Samuel, w zakrystyi na gołéj ziemi sypiał i ustawicznie wchodził do kościoła, gdzie większą część nocy przed najświętszym Sakramentem klęcząc, na modlitwie przepędzał. Miał także zwyczaj, Komunią świętą, gdy mógł to czynić bez przeszkody, klęcząc udzielać ludowi. (Lohn. Bibl. I. 753).

b) Ukryta cela.—Święty *Franciszek Borgiasz* miał niewysławione nabożeństwo dla tego Sakramentu. Gdziekolwiek mieszkał, urządzał sobie obok albo za wielkim ołtarzem szczupłe miejsce, nakształt ukrytéj celi, gdzie wydostawszy się ze zgiełku spraw, szukał, jakby w bezpiecznym porcie spokojnego miejsca odpoczynku, aby w bliskości swojego Zbawiciela pokrzepić się i nowych nabrać sił. Tu przychodził przynajmniéj siedm razy w dzień. Ilekroć wszedł do którego kościoła, gdzie wprzód nie był ani razu, za piérwszym rzutem oka odgadł, gdzie jest zachowany przenajświętszy Sakrament, i nigdy się nie pomylił, nawet gdy światło przed nim się nie paliło, i

---

*) W Rzymie czterdziesto-godzinne nabożeństwo odbywa się nieprzerwanie, we dnie i w nocy, kolejno w trzystu kilkudziesięciu jego kościołach; rozpoczyna się w każdym z nich w czasie wielkiéj Mszy w południe, a kończy w czasie takiejże Mszy dnia trzeciego, a wtedy jednocześnie rozpoczyna się w kościele następnym. Kościół w którym się odbywało nabożeństwo, jest dla publiczności zamknięty, lecz adoracyą pełni pewna liczba osób Bractwa nieustającéj Adoracyi, zmieniających się oznaczonemi godzinami.

żaden znak zewnętrzny go nie wskazywał. Gdy razu jednego zachorował w Eborze, i z rozkazu lekarzy gwałtem musiał być budzony z twardéj śpiączki, przynoszono mu najświętszy Sakrament Ołtarza, a w mgnieniu oka budził się, i był wesoł i rzeski. (Tamże).

c) Nowy przybytek.— Święty *Wincenty à Paulo* nawiedzał przenajświętszy Sakrament Ołtarza, jak tylko mógł najczęściéj, aby w bliskości Pana swojego, po ciężkich trudach odpocząć. Jeżeli był w kłopotach lub potrzebował rady w ważnych przedsięwzięciach miłości bliźniego, uciekał się, jak niegdyś Mojżesz, do Boskiego Przybytku, i pilnie tu czekał na rozkazy Króla swojego. W najgłębszéj pokorze klękał przed najświętszym Sakramentem, i zatapiał się w słodyczach modlitwy. Nigdy nie wychodził z domu, nie nawiedziwszy wprzód przybytku, aby prosić o błogosławieństwo Najwyższego, i nigdy nie wrócił, nie wstąpiwszy tu wprzód, aby podziękować za otrzymane błogosławieństwo lub za winy swoje przeprosić. Snadnie powiedzieć można, że serce jego zawsze obecném było na modlitwie przed najświętszym Sakramentem, chociaż nawet ciałem był oddalony od niego, i sam oświadczał, że niczego tak gorąco nie pragnął, jak aby całe życie mógł przepędzić na modlitwie przed nowym Przybytkiem. (Herbst, Exempelb. II. 411).

d) Rudolf Habsburgski i przepowiednia. — *Rudolf* hrabia *Habsburgski*, jadąc do słynącéj świątobliwością osoby zakonnéj w Szwajcaryi, spotkał sędziwego Kapłana, który niósł przenajświętszy Sakrament do chorego; skoczywszy więc z konia, prosił znużonego Kapłana aby nań wsiadł. Pobożny hrabia sam prowadził konia za cugle aż do domu chorego. A gdy Kapłan udzielił mu Wiatyk święty, i dziękował wysokiemu panu za okazaną przysługę, Rudolf darował mu konia, mówiąc, że nie jest godzien już go dosiąść, skoro Jezus Chrystus, jego Pan, spoczywał na nim. Hrabia przeto dalszą podróż pieszo odbywał, a gdy stanął na miejscu, pobożna zakonnica, proroczym duchem powitała go następnemi słowy: „Posługę, którąś Zbawicielowi twemu i jego Kapłanowi niedawno okazał, Bóg szczodrze wynagrodzi tobie i potomkom twoim. Abyś przekonał się o prawdzie słów moich, pamiętaj na liczbę *dziewięć*“. — Nie bez ciekawości nienagannéj oczekiwał szlachetny hrabia dziewiątego dnia, dziewiątego tygodnia, dziewiątego miesiąca; ale nic ważnego nie zdarzyło się, i Ru-

dolf prawie całkiem zapomniał już o przepowiedni, gdy *dziewiątego roku* (mianowicie dnia 30 Września 1273 r.) przez zebranych we Frankfurcie elektorów Cesarzem Rzymskim wybrany został. Od niego pochodzą wszyscy cesarze Austryackiego domu, a nabożeństwo do przenajświętszego Sakramentu Ołtarza jest w tym wysokim rodzie szczególną cnotą familijną. (Zobacz niżéj pod literą *g*, przykład Ferdynanda II). (Faber. Math. in festos. Trinit.).

e) Hołd należny.— Błogosławiony brat zakonu Karmelitów *Franciszek* od Dzieciątka Jezus, nigdy nie przechodził koło kościoła, iżby choć na parę minut tu nie wstąpił i nie pomodlił się do Pana Jezusa utajonego w przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. „Nie przystoi“, zwykł był mawiać, „iżby sługa przechodził koło tronu swojego Pana, nie złożywszy mu hołdu należnego w najgłębszéj pokorze“. (Buchf. Exempelb. str. 124).

f) Oblubienica Sakramentu Ołtarza.— Świątobliwa hrabina *Feria* zwana była „Oblubienicą Sakramentu Ołtarza“, ponieważ wszystek czas, jaki od obowiązków stanu swego oszczędziła, przepędzała w kościele przed najświętszym Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiéj. Na zapytanie, co przez tak długi czas robić może w kościele, tę piękną dała odpowiedź: „Co dworak przed swoim królem, co chory przed lekarzem, ubogi przed bogatym, zgłodniały u zastawionego obficie stołu czynią, to ja czynię w kościele przed obliczem mojego Boga“. (Silbert, Hausb. str. 49).

g) Dwaj królowie u łoża chorego.—*Ferdynand II.* znajdując się raz na polowaniu, usłyszał w oddaleniu głos małego dzwonka. Zapytał strzelców co to znaczy, a powiedzieli mu że Kapłan idzie właśnie z Panem Bogiem czyli z Wijatykiem świętym do chorego. Z pośpiechem rzucił się Ferdynand w tę stronę, a spotkawszy Kapłana, skoczył z konia, i modląc się pobożnie, pieszo towarzyszył Kapłanowi aż do chorego. Opatrzywszy go Wijatykiem, Kapłan, który od razu poznał dostojnego towarzysza, rzekł choremu: „Ciesz się, przyjacielu! dzisiaj dwaj królowie cię nawiedzili, to jest Król wszystkich królów, i godny jego namiestnik na ziemi — król Czeski Ferdynand“ *). Pobożny Ferdynand obdarzył przytém rodzinę

*) Ferdynand nie był jeszcze wtedy cesarzem.

ubogiego chorego hojnym datkiem, a potém wesoło wrócił znowu na łowy.—Tenże sam Ferdynand, ilekroć spotkał na ulicy Księdza z Przenajświętszym Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiéj, natychmiast wysiadał z powozu lub zsiadał z konia, i klękał na ziemi, chociaż było błoto, aby oddać cześć Panu swemu i przyjąć jego błogosławieństwo. (Lohn. Biblioth. I. 747 i 750).

h) Podobnież i *Sebastyan* król Portugalski, ilekroć spotkał Kapłana niosącego Przenajświętszy Sakrament, szybko rzucał powóz lub konia, i z wielką pobożnością aż do domu chorego towarzyszył orszakowi. Lecz aby mieszkańców domu wysoką swoją obecnością nie nabawiać kłopotów lub przykrości, zatrzymywał się przededrzwiami, i czekał klęcząc i modląc się gorąco, aż się zakończy święta ceremonija. (Tamże, str. 748).

i) Piękna kara pieniężna. — Wiadomo że w Anglii długi czas najcięższe i najostrzejsze kary postanowione były za wykonywanie katolickich obrzędów religijnych. Trafiło się raz, że gorliwego, a zarazem bogatego katolika skazano na karę pieniężną pięćset sztuk złota, ponieważ odważył się być obecnym na Mszy Świętéj. Katolik wybrał najpiękniejsze portugalskie dukaty, na których krzyż był wybity, i całą karę pieniężną złożył sądowi. Gdy ją przeliczył przed urzędnikiem protestanckim, ten zdziwiony zaśmiał się, i oświadczył zdziwienie swoje, że on na opłatę kary pieniężnéj przyniósł tak piękne pieniądze. Na tę szyderską uwagę odpowiedział spokojnie Katolik: „Miałbym sobie za grzech, podłą i nikczemną monetą, płacić za tak wielką łaskę, że uszczęśliwiony byłem, iż mogłem Panu i Zbawicielowi mojemu złożyć hołd w przenajświętszéj tajemnicy Ołtarza. Pamiętaj, mój panie! że pomiędzy Krzyżem, którego wizerunek, na złotéj monecie jest wyciśnięty, a między przenajświętszym Sakramentem Ołtarza zachodzi tajemniczy i bardzo ścisły związek; oba bowiem są pomnikiem nieskończonéj miłości Zbawiciela naszego". (Tamże).

k) Przepych processyi z Wijatykiem.—W wiadomościach o Missyach z r. 1589 donoszą, że Salsetanie, mieszkańcy małéj wyspy w Indyach Wschodnich, niedaleko Goa, nieźmiernie rozrzewniające mieli nabożeństwo do przenajświętszego Sakramentu Ołtarza. Skoro dano znak, że idzie Kapłan z Panem Bogiem, wszyscy, którym czynności tego pozwalały, śpieszyli oczyścić i

upiększyć drogę, stroili dom chorego zewnątrz i wewnątrz kwiatami, gałązkami zielonemi, i pachnącemi ziółami. Potém z gorejącemi świecami w ręku towarzyszyli Kapłanowi w processyi, i budowali siebie nawzajem, najpiękniejszém ze wszystkich nabożeństwem. (Tamże, str. 750).

l) Straż honorowa. — W *Potosi*, mieście Peru, w Ameryce południowéj, istniał budujący zwyczaj, że ilekroć przenajświętszy Sakrament niesiono do chorego, wszyscy urzędnicy i przedniejsi mieszkańcy, brali gorejące świece i w pobożnym orszaku, składali niejako straż honorową Króla królów. (Tamże).

m) Ofiara ze spoczynku. — Ilekroć *Teodozyusz II*, książe Briançon, usłyszał dzwonek zwiastujący iż Kapłan idzie ze świętym Wijatykiem, chociażby nawet o północy, zaraz czynił ofiarę ze spoczynku, i śpiesznie wychodził z lampą lub też pochodnią, aby uczcić i towarzyszyć przenajświętszemu Sakramentowi, a zawsze jego służba iść musiała, albowiem zwykł był mawiać, że szczególniéj o téj porze książe powinien trzymać straż honorową przy najwyższym Panu, gdy znużeni poddani używają nocnego odpoczynku. (Tamże).

n) Częste odwiedziny. — Czcigodny Jezuita O. Tomasz *Sanchez* odwiedzał przenajświętszy Sakrament Ołtarza codziennie pięć razy, we Czwartek zaś (jako w dzień ustanowienia tego Sakramentu) ośm razy, i tego dnia zawsze trapił swoje ciało biczowaniem, tudzież przepasywał się kateną czyli pasem bolesnym. — Gdy go pokusy napastowały, używał tych trzech wyrażeń potężnych: „Jezu ukrzyżowany! Przenajświętszy Sakramencie! Najświętsza Maryo Panno!“ — i pokusy zaraz odstępowały. (Tamże).

o) Najpiérwszy doradzca. — Błogosławiona *Berta* z Oberried, w Alzacyi, wstąpiła do zakonu Dominikanek w klasztorze Adelhausen, i z powodu swojego wysokiego światła i świątobliwego życia, powoływaną była do licznych urzędów zakonnych, które jako troskliwa Marta ku wielkiemu pożytkowi klasztoru piastowała, nie zaniedbując wszakże, na podobieństwo Maryi, siostry Marty, siadać u stóp Jezusa i zagłębiać się w rozmyślaniu o rzeczach niebieskich. Raz zapytana od jednéj z siostr, jak może, przy tylu światowych sprawach, zajmować się bez przeszkody duchownemi ćwiczeniami, odpowiedziała: „Skoro na mnie jaki urząd wkładają, udaję się do mojego Pana Jezusa

w przenajświętszym Sakramencie, jako do jedynéj mojéj pociechy, najlepszego mojego Pana i najpiérwszego Doradzcy; — a czém on mię natchnie, czego mnie nauczy lub w czém przestrzeże, to wszystko wykonywam z największą pilnością; On mną rządzi, a przez Niego ja rządzę temi, kogo On oddał pod moje rozkazy". — Zaprawdę, tam dobry i błogosławiony będzie rząd domowy, gdzie Pan Jezuz jest gospodarzem i najpiérwszym doradzcą. (Herbst, Exempelb. II. 411).

p) Generał ministrantem. — Na kilka miesięcy przed wstąpieniem do surowego klasztoru La Trappe, znakomity generał austryacki baron *Geramb* znajdował się w Lyonie. Tu w generalskim mundurze, spotkał raz księdza idącego z Panem Bogiem najludniejszą ulicą; a ujrzawszy z daleka przenajświętszy Sakrament, upadł z pobożnością na kolana i modlił się. Ale, za zbliżeniem się Kapłana, spostrzegł z wielkim smutkiem, że dwaj ministranci albo chłopaki od chóru niosący baldakin, kłócili się z sobą, popychali się i szturchali. Na tak gorszący widok, powstał śpiesznie pobożny generał, rzucił się ku chłopcu, który wydał mu się złośliwszym, wyrwał mu z rąk podporę baldakinu i odegnał swawolnika. Zacny Kapłan obejrzał się, i z niemałém zadziwieniem spostrzegł obcego generała, zastępującego miejsce ministranta. Nie mniéj zdziwionym, a zarazem rozrzewnionym był lud przechodzący mimo. Tyle gorliwy o cześć przenajświętszego Sakramentu Ołtarza generał, tak odbył dwukrotnie daleką drogę, bo proboszcz musiał opatrzyć Wijatykiem świętym dwóch chorych, odlegle mieszkających od siebie. Towarzyszył także przenajświętszemu Sakramentowi na powrót do kościoła, gdzie mu proboszcz rozczulony serdecznie podziękował. (Tamże, str. 413).

q) Załatwiona trudność. — Delfin, ojciec nieszczęśliwego Karola X, znajdował się podczas wojny w Strasburgu. Rano, w dzień Bożego Ciała, zaciągnęło się niebo grubemi chmurami, i lękano się, że deszcz zaraz lunie. Delfin spostrzegłszy że oficerowie wcale nie mają ochoty, występować z wojskiem na processyą, z powodu grożącego deszczu, przemówił do nich następnemi słowy: „Panowie! Grad kul i kartaczów nie przeszkodzi zapewne wam i walecznym żołnierzom waszym i nie wstrzyma od przypuszczenia szturmu, skoro służba i honor waszego ziemskiego króla tego wymagać będą; tém mniéj zatém obawa kilku kropel deszczu wstrzymywać was powinna,

od złożenia publicznéj czci niebieskiemu naszemu Królowi i uświetnienia dzisiaj processyi, ku Jego chwale uroczyście odbywanéj". Te słowa skuteczny wpływ wywarły, wszyscy oficerowie, uważając teraz processyą za powinność honorową, śpiesznie wystąpiii ze swemi półkami w paradzie. Niebo sprzyjało uroczystości, gdyż przez całą processyą nie spadła ani kropla deszczu. (Guillois, Explic. du Catech. III.).

r) Mała obrończyni Sakramentu Ołtarza.—Gdy święta *Joanna Franciszka de Chantal* (urodzona r. 1572 w Dijon, w Burgundyi) miała tylko lat pięć, zadziwiający już atoli okazała postęp w znajomości świętéj naszéj Religii. Gdy razu jednego, znakomity Hugonota przy niéj zaprzeczać zaczął obecności Chrystusa w przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, i szydził z Wiary Katolików, mała Joasia stanęła śmiało przed nim, i rzekła z miluchną powagą: „Pan nie wierzysz, że Jezus Chrystus jest obecnym w przenajświętszym Sakramencie Ołtarza? A przecież On sam powiedział, że jest w nim obecny. Mniemasz zatém, że Pan Jezus jest kłamcą? Doprawdy! gdybyś królowi naszemu zarzucił kłamstwo, ojciec mój jako sędzia skazałby cię na śmierć za zbrodnią obrazy majestatu. Czegoż więc możesz spodziewać się od najwyższego Sędziego, gdy jego najukochańszemu Synowi, który siedzi na prawicy Ojca, kłamstwo zarzucasz?" Znakomity pan, zmięszany tak trafną mową dziewczynki, chciał ją drobnemi podarunkami zniewolić do milczenia. Ale ożywiona świętą żarliwością dziewczynka, wrzuciła w ogień na kominku te podarunki, mówiąc: „Patrz, tak będą wszyscy gorzeć w piekle, którzy nie wierzą w to, co dobry Pan Jezus powiedział." (Żywot ś. Joanny Franciszki de Chantal.).

s) Papież Pius IX.—W piśmie peryodyczném: *Die katolischen Blätter aus Tirol*, z r. 1849, N. 102, str. 2116, czytamy co następuje o pobożności tego Papieża dla przenajświętszego Sakramentu Ołtarza: „Ojciec święty odwiedzał w Neapolu (podczas nieobecności swéj w tyle niewdzięcznym Rzymie), prawie codzień w godzinach południowych, różne kościoły. Przy takich odwiedzinach spotkał raz Kapłana, wracającego z przenajświętszym Sakramentem od chorego. Natychmiast pobożny Papież wysiadł z powozu, pieszo szedł za Kapłanem aż do kościoła parafijalnego, i tu pospołu z ludem otrzymał błogosławieństwo. Potém w dalszą udał się drogę".

t) Kara bezbożności.— Święty *Optatus*, Biskup z Milewi, w Numidyi, opowiada, że rozjuszeni *Donatyści* napadali na kościoły katolickie, łupili je, a Hostye święte psom na pożarcie wyrzucali. Ale prędko okazała się sprawiedliwość Boża. Psy wpadłszy we wściekłość, rozszarpały swoich panów, którzy przenajwiętszemu Ciału Pana naszego taką zniewagę wyrządzili *) (Optat. Mil. de schism. Donat.).

B. O przyjmowaniu Najświętszego Sakramentu Ołtarza czyli Kommunii Świętéj.

1. *O żarliwości piérwszych Chrześcijan, w ogólności.*—O Kommunii Chrześcijan w piérwszych wiekach, mówiliśmy już w tomie II. str. 413. Jak wiadomo, piérwsi Chrześcijanie, przy każdéj Mszy Świętéj, pospołu z Kapłanem przyjmowali Kommunią świętą, o czém wyraźnie- świadczą *Dzieje Apostolskie* (II. 46 i XX. 11), tudzież święty *Justyn* Męczennik (Apolog. I.), *Klemens* Aleksandryjski (lib. I. Strom.) *Tertullian* i inni. Święty *Cypryan* (lib. de orat.) mówi: „Tego chleba niebieskiego pożywać codziennie pragniemy... świętą Wieczerzę Pańską przyjmujemy codziennie jako pokarm, który zbawienie duszy naszéj przynosi, abyśmy od Ciała Chrystusowego odłączeni nie byli“. A święty *Hieronim* (epist. 50) świadczy, że za jego czasów (to jest w IV. wieku) był zwyczaj w Rzymie, że Wierni, ilekroć znajdowali się w kościele na Mszy Świętéj, tylekroć przystępowali do Kommunii.— Sobór Antyocheński (r. 341) postanowił (can. 2), wyłączyć z Kościoła tych, którzy przychodzą na Mszą Świętą, ale do Kommunii nie przystępują.— Święty *Ambroży* mówi (Sacram. l. 5. c. l. 9): „Przyjmuj każdego dnia, co dla ciebie jest pożyteczném i zbawienném; żyj tak, abyś każdego dnia był godnym przyjęcia Kommunii świętéj. Kto przyjęcia jéj nie jest godnym każdego dnia, trudno iżby stał się godnym po upływie roku“.—Święty *Bazyli* powiada (epist. ad Caesar. Patric.): „Zaprawdę pożyteczną i zbawienną jest rzeczą przyjmować codziennie przenajświętsze Ciało Jezusa Chrystusa; ale u nas jest zwyczaj, cztery razy w tygodniu, mianowicie w Niedzielę, Środę, Piątek i Sobotę, oraz

*) Nie zawsze okazuje się tak prędko sprawiedliwość Boska; ale nigdy nie chybia; lub tém srożéj na zbrodniarzy spada w życiu przyszłém.

w te dni, na które przypada uroczystość Męczennika, przystępować do Stołu Pańskiego. Święty *Jan Złotousty* mówi (hom. 61 ad Antioch.) z wielką niechęcią o tych oziębłych Chrześcijanach, którzy tylko w dzień Trzech Królów, na Wielkanoc i na Boże Narodzenie zwykli przystępować do Kommunii świętéj *).— W pierwszych wiekach, pobożni Chrześcijanie często brali odrobinę Kommunii z sobą do domu, aby według porządku prywatnego swego nabożeństwa lub też w razie niebezpieczeństwa śmierci, które im tak często podczas prześladowań zagrażało, sami chlebem Anielskim pokrzepiać się mogli, jak o tém wspomnieliśmy już w tomie II. str. 369. I tak, *Tertullijan* (ad uxor. l. 2. c. 5) mówi o Kommunii domowéj, jako o chlebie świętym, pożywanym nazajutrz rano; a *Cypryan* (lib. de laps.) o noszeniu Kommunii świętéj w ręku, i zachowywaniu jéj w małéj puszce **).

Święty *Ambroży* opowiada w mowie pogrzebowéj po bracie swoim *Soterze*, że on przenajświętszy Sakrament zawiązywał w lnianą chusteczkę i nią szyję sobie owijał. W późniejszych czasach niektórzy Chrześcijanie zawijali Kommuniją świętą w pargamin. Według świadectwa świętego *Hieronima* (epist. ad Rustic.) ubogi Biskup święty *Eksuperyusz* chował przenajświętszy Sakrament w plecionym koszyku.—Wyżéj przytoczony święty *Bazyli* (l. c.) mówi o *Pustelnikach* Egipskich, że ponieważ większa ich część nie była Kapłanami i mieszkali w najodleglejszym zakątku ziemi, brali przeto Hostyą świętą z kościoła, który od czasu do czasu z wielką pobożnością nawiedzali, i pożywali ją sami, tudzież udzielali innym żyjącym na pustyni.

Uwaga. Kommunija pod dwiema postaciami była we zwyczaju powszechnym aż do XII. wieku. Wszelako zdarzały się i dawniéj przykłady przyjmowania Kommunii pod jedną postacią. Jakeśmy wspomnieli wyżéj, Wierni brali niekiedy z sobą do domu cząstkę przenajświętszego Sakramentu, i to pod postacią tylko chleba. Z tego powodu bardzo trafną uwagę czyni *Baronijusz* (ad annum 57),

---

*) Synod Trydencki oświadczył się także z wielką mocą (sess. 13, cap. 8 i sess. 22 c. 6) za częstém przystępowaniem do Kommunii świętéj, i wynurzył życzenie, iżby wszyscy wierni, ilekroć Mszy Świętéj słuchać będą, znajdowali się w stanie godnego przyjęcia Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj.

**) Tenże opowiada (l. c.), że pewna niepoprawna osoba, gdy zachowaną Kommuniją świętą z puszki wziąść chciała, ogień z niéj wybuchnął, i od świętokradztwa grzeszną osobę odstraszył.

n. 155), że Wierni już w piérwszych wiekach— oprócz Mszy Świętéj— nigdy prawie Kommunii świętéj nie przyjmowali pod dwiema postaciami, ale zwykle pod jedną.— Chorzy także, po większéj części, brali Wijatyk święty pod jedną postacią. I tak naprzykład, gdy święty *Serapijon* ciężko zachorował, a święty *Dyonizy* Aleksandryjski dowiedział się o tém, polecił natychmiast swemu Dyakonowi, aby mu zaniósł Hostyę świętą i wręczył. Tę wszakże trzeba było (zapewne dla tego, że Serapijon cierpiał na gardło) rozpuścić w wodzie i choremu wlać w usta (Euseb. hist. eccl. l. 6. c. 44).— Gdy Święty *Ambroży* bliskim był śmierci, wziął Kommuniją tylko pod postacią chleba.— Nawet dziatkom, i niemowlętom będącym przy piersi, dawano Kommuniją świętą pod jedną postacią, ostatnim pod postacią wina (zobacz tom II. str. 188). —Do wprowadzenia Kommunii dla świeckich pod jedną postacią, służył za przejście prawie powszechnie przyjęty od XII. wieku, ale nie bez przyczyny słusznie ganiony zwyczaj maczania Hostyi w Krwi świętéj, i udzielania jéj tym sposobem wiernym (bez kielicha). Od wieku XIII. nieużywanie kielicha upowszechniało się coraz więcéj, wreszcie uchwałami Soborów Konstancyjeńskiego, Bazylejskiego i Trydenckiego, prawem przepisane zostało. Tylko królowie Francuzcy mieli nadane sobie od Papieża Klemensa V. wyjątkowe pozwolenie, przyjmowania Kommunii pod dwiema postaciami, w dzień swojéj koronacyi, to jest używania i Krwi świętéj.

Obowiązek dla Kapłanów odprawiania na czczo Mszy Świętéj, a tém samém i brania Kommunii, był przepisany już w II. wieku przez Papieża *Sotera*. Że wierni także na czczo przystępować powinni do Kommunii świętéj, postanowienie to Ś. *Augustyn* (epist. 118 ad Januar). odnosi do czasów Apostolskich, mówiąc: „Podobało się bowiem Duchowi Świętemu, iżby dla uczczenia tak wielkiéj tajemnicy, Ciało Chrystusowe wcześniéj wchodziło w usta Chrześcijanina, niżeli wszelki inny pokarm i dla tego właśnie to prawidło (o przystępowaniu do Kommunii na czczo) na całym świecie jest zachowywane“.

2. *Przykłady.*

a) Pobożna królewna.— O Świętéj *Małgorzacie*, królewnie Węgierskiéj, opowiadają, że codziennie, z najgorętszą pobożnością, a od Konsekracyi do Kommunii w zupełném zachwyceniu, słuchała Mszy Świętéj. Gdy zaś chciała przystąpić do Kommunii, wtedy, cały dzień poprzedzający pościła o chlebie i wodzie, i całą prawie noc przepędzała na żarliwéj modlitwie. W dzień zaś Kommunii, pogrążona w najsłodszém rozmyślaniu, zapominała o wszelkim pokarmie ziemskim, i dopiero przed samą nocą brała nieco posiłku. (Lohn. Bibl. I. 338).

b) Żyjący między umarłemi.— Gdy Święty *Karol Borromeusz* był Arcybiskupem Medyjolańskim, zaraza morowa sro-

dze tam grasowała; znajdował się wtedy w szpitalu świętego Grzegorza człowiek nią dotknięty, bez żadnéj nadziei. Kiedy więc nie okazywał już najmniejszego znaku życia, zaniesiono go do innych trupów, leżących kupami jeden na drugim, które następnego dnia na cmentarzu pogrzebane być miały. Tu leżał on pomiędzy trupami całą noc. Nazajutrz usłyszał w blizkości siebie odgłos dzwonka, jako znak że Kapłan idzie z Panem Bogiem do dotkniętych zarazą morową. Gorąca żądza pokrzepienia się raz jeszcze chlebem życia, przeniknęła serce obumarłego i dodała mu siły do wydostania się z pomiędzy trupów; klęcząc błagał usilnie o udzielenie mu najświętszego Sakramentu. Zdziwiony i głęboko rozrzewniony Kapłan, przystąpił z Chlebem Anielskim do tego „żyjącego między umarłemi“, i udzielił mu Wijatyk święty; poczém zaraz modlące się jego usta zamilkły, pobożnością jaśniejące oko zagasło, i odpadł znowu pomiędzy zimne towarzystwo trupów, aby,— wyzwolony z tego świata,— pospołu ze Zbawicielem swoim, zaczął żywot wieczny. (Tamże).

c) Najulubieńsza myśl.— Święta *Magdalena Pazzi* zapytała raz jednéj nowicyuszki, o czém myśliła podczas Kommunii świętéj? Ta odpowiedziała: „O miłości Jezusa“. „To bardzo dobrze“, mówiła daléj Święta: „ale nie dosyć jest krótko nad tém rozmyślać; myśl o miłości Jezusa, jaka szczególniéj w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiéj objawia się, powinna być odtąd najulebieńszą zawsze twoją myślą“.—Taż Święta zwykła była mawiać: „Kto odchodzi od Stołu Pańskiego, słusznie, powiedzieć może: „Spełniło się! gdyż Pan, który w Kommunii świętéj nam się udziela, nie może już nam nic dać kosztowniejszego nad samego siebie“. (Silbert, Hausb. str. 47).

d) Żądza.— Jedna Święta mówi: „Gdyby dla przyjęcia Kommunii świętéj, trzeba było przez ogień i płomienie przechodzić, nie wahałabym się ani jednéj chwili tego uczynić, aby, się tylko dostać do mojego Jezusa“. (Tamże).

e) Ostatnia Kommunija świętéj Teresy — Gdy święta *Teresa* leżała na śmiertelnéj pościeli, i udzielano jéj po raz ostatni Kommuniją świętą, na widok ukrytego pod świętemi postaciami Boskiego swego Oblubieńca, tak gwałtowną zapaliła się miłością, że chociaż była bardzo słabą i bezsilną, i nawet poruszyć się nie mogła, wszelako bez niczyjéj pomocy podniosła się, i z tak wielkim zapałem, iż zdawało się że

chce rzucić się na ziemię, i siłą wstrzymywać ją trzeba było. Przemieniło się teraz jéj oblicze; była piękna, jaśniejąca, jakby zupełnie odmłodniała. Złożyła potém ręce z największą pobożnością, i na podobieństwo białego łabędzia zaczęła cudnie miłym głosem ostatnią pieśń swoję, i przemawiała tak słodkiemi, serce przenikającemi słowy do swego niebieskiego Oblubieńca, że wszystkie siostry, tu obecne, najgłębiéj tém się rozrzewniły: „Panie i Oblubieńcze mój“, mówiła między innemi,— „nadeszła przecież godzina, do któréj serce moje tak gorąco tęskniło. Czas już abyśmy jedno drugiemu oko w oko patrzeć mogli. Niech będzie błogosławioną ta godzina! Niech się dzieje wola Twoja! O szczęśliwa godzino, w któréj kończy się moje wygnanie, i dusza moja wzbija się, aby zbliżyć się ku Twojéj, do której tak bardzo tęskniła“! Tak zakończyła doczesne życie Święta, w błogosławioném uczuciu najściślejszego zjednoczenia ze Zbawicielem swoim, aby nigdy już nie bydź z nim rozłączoną. (Tamże, str. 49).

f) Piękny dzień uroczysty.— W rocznikach Missyi z r. 1586 czytamy, że nowo-nawróceni w Indyjach, dzień Kommunii obchodzą zawsze jako dzień radośny. Nadewszystko dzień piérwszy Kommunii jest u nich dniem uroczystym. Pobożna matka doczekawszy się nareszcie dnia piérwszéj Kommunii dla ukochanéj swojej córki, ubierała ją ze słodką i niespokojną troskliwością. A gdy ona w kościele przystępowała do Kommunii świętéj, matka śpieszyła oczyścić dom, wysypać podłogę świeżém sitowiem, sypialną izbę córki przystroić pięknemi kwiatami i ziołami pachnącemi. Za powrotem dzieweczki, po przyjęciu najświętszego Sakramentu i odprawionych modlitwach, witała ją matka z uprzejmością i winszowała, że dzisiaj jako Oblubienica Jezusa Chrystusa dom nawiedza. Prowadziła ją potém do ładnie przybranej izdebki przed ołtarz domowy, ozdobiony kwiatami i świecami palącemi się, i upominała ją uroczyście, aby tu w świętém milczeniu niebieskiemu Oblubieńcowi swemu najgorętsze złożyła dzięki i jemu wszelkie swoje troski w pełném miłości zaufaniu powierzała. Dobra córka pilnie wykonywała przestrogi matki, i długi czas wspomnienie pięknego dnia uroczystego zbawienny wpływ na nią wywierało. (Lohn. Bibl. I. 340).

g) Ostatnie życzenie na ziemi. — Gdy wielką pokutnicę *Maryą* Egipcyankę, o któréj nawróceniu mówiliśmy w tomie I.

str. 208, po czterdziesto-siedmio letniém jéj życiu na puszczy, wynalazł nareszcie czcigodny pustelnik Zozym, oświadczyła mu jako ostatnią wolę swoją na ziemi, aby w Wielki Czwartek, roku następnego przyniósł jéj na puszczę Kammuniją świętą. Zozym obiecał, i w dzień oznaczony dotrzymał przyrzeczenia. A gdy wielka pokutnica ujrzała Zbawiciela swego pod postacią chleba, wyciągnęła ku niemu ręce pałające żądzą, i w zachwyceniu powtórzyła słowa Symeona: „Teraz puszczasz służebnicę Twoję, Panie, w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje“!— W następnym Wielkim Poście Zozym znalazł ją uśpioną w Panu. (Tamże, str. 341).

h) Zdanie świętego Franciszka Salezego.— Ten żarliwy pasterz dusz pisze w jednym liście: „Doświadczeniem 23 letniém, które poświęciłem opiekowaniu się duszami, mogłem przekonać się dotykalnie, jak potężną jest moc Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj, aby duszę w dobrém pokrzepiać, odezłego powściągać, pocieszać ją, podnosić, słowem czynić ją niebieską i podobną Bogu, skoro ten Sakrament jest przyjmowany z wiarą żyjącą i odpowiedną czystością i pobożnością serca“. (S. Franc. l. 2. epist. 41).

i) Pokrzepienie ciała.— W żywocie świętego *Grzegorza* Nazyanzeńskiego, zmarłego w r. 389, czytamy, że pożywanie Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa niejednokrotnie służyło nawet ku pokrzepieniu jego ciała nowemi siłami. (Stolb. R. G. ks. 12).

k) Podobnyż przykład.— Z żywota świętéj *Katarzyny* Senneńskiéj (rodem z Syeny) dowiadujemy się, że ilekroć ona wstrzymywała się od wszelkiego ziemskiego posiłku, tylekroć goręcéj pobudzaną była do częstego przyjmowania najświętszego Sakramentu Ołtarza, który wyższą mocą ciało jéj przenikał, tak, że nie tylko żadnego posiłku nie domagała się, ale nawet koniecznego znosić nie mogła. Samo nawet spojrzenie na Hostyą świętą, cudownie pokrzepiało świętą Katarzynę, i niejednokrotnie, gdy śmiertelnie była osłabioną, widokiem tym nagle wracała do sił, wstawała, chodziła i bez trudności wszelkiej, nawet najuciążliwsze uczynki miłości wykonywała *). (Żywot Ś. Katarzyny).

---

*) O Mikołaju Flue opowiadają także, że gdy mieszkał samotnie w chatce swojéj, żadnego innego nie brał pożywienia prócz chleba anielskiego. Zapytany odpowiedział, że ilekroć znajduje się na Mszy świętéj, lub Kommuniją świętą przyjmuje, nabiera sił, pełności życia i słodyczy, które go posilają do sytości.

l) Ostatni akt Wiary.— Święty *Tomasz* z Akwinu, czując bliski swój zgon, prosił usilnie aby mu przyniesiono Wijatyk święty. Dla przyjęcia tego Sakramentu, żądał aby go położono na popiele, i na takiém łożu pokory i pokuty, wzbudził w sobie następujący akt Wiary: „Wierzę najmocniéj, że Jezus Chrystus, jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek obecnym jest w tym najświętszym Sakramencie. Modlę się do Ciebie, o Boże mój! o mój Zbawicielu! Przyjmuję Cię, o najsłodszy! który jesteś ceną mojego odkupienia, i dokonaniem mojéj pielgrzymki“.— Wkrótce potém, gdy się już ściśle tu zjednoczył ze swoim Zbawicielem, stanął przed Nim na tamtym świecie, jako przed łaskawym sędzią. (Żywot Ś. Tomasza).

m) Święty Ludwik, król Francuzki.— Ten monarcha dostał się raz w niewolę sułtanowi Soria. Sułtan widząc, że jeniec, prawie każdego dnia, od towarzyszącego mu spowiednika przyjmuje Kommuniją świętą, i często pół dnia przepędza na gorącéj modlitwie przed najświętszym Sakramentem, zażądał od świętego Ludwika, jako rękojmi wykonania warunków umówionych za jego uwolnienie, nic innego, tylko Hostyi konsekrowanéj, przypatrzył się bowiem że król uważał ją za skarb najdroższy. (Veith, Vater uns. str. 214).

Gdy tenże król dotknięty został chorobą zaraźliwą, zwrócił wszystkie swoje myśli ku Bogu i dziękował mu za łaskę, że go wyzwala z więzienia cielesnego. Skoro przyniesiono Wijatyk święty, oddał temu Sakramentowi cześć najgłębszą, i przyjął go ze łzami, świadczącemi o gorącéj i tkliwéj jego miłości. A na zapytanie Kapłana, czy wierzy, że to jest prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa, Ludwik święty odpowiedział: „Wierzę tak mocno, jak gdybym widział go teraz w tejże postaci, pod którą wstępował w Niebo“. (Guillois, Explic. du Catéch. III. 176).

n) Drogie wspomnienie.— Gdy pobożna *Honoryna La Corre*, przebudziła się rano, w dzień piérwszéj swojéj Kommunii (a była bardzo ciężko chorą), rzekła te pełne uniesienia słowa: „Przecież najpiękniejszy dzień w życiu mojém zajaśniał“. Wszystkie jéj towarzyszki rozrzewniły się wyrazem najniewinniejszéj radości i najwyższego zapału, jaki malował się na jéj twarzy, po przyjęciu Kommunii świętéj. Ponowiła wtedy śluby na chrzcie świętym uczynione, i błagała Boga o to, aby ra-

czéj umarła, niżeli straciła niewinność na Chrzcie otrzymaną. Zachowywano niegdyś suknię chrzestną, jako pamiątkę łaski odebranéj w wodzie odrodzenia; takiémże uczuciem religijném powodowana, Honoryna zachowała suknie i książki, których używała w najpiękniejszym dniu piérwszéj Kommunii. Często je późniéj całowała z uszanowaniem, a gdy ją pytano o przyczynę czci tego rodzaju, odpowiadała: „Przedmioty te przypominają mi dzień, w którym dusza moja tak ściśle zjednoczoną była z Bogiem Zbawicielem moim, że patrząc na nie, doświadczam tegoż samego szczęścia“.— Wcześnie Pan zabrał do siebie tę duszę pobożną: Honoryna umarła w piętnastym roku życia, dnia 25 Lutego 1838 r. (Tamże).

o) Święty Aloizy.— Ten Anioł w ludzkiéj postaci, przyjął najświętszy Sakrament Ołtarza piérwszy raz w Castiglione, z rąk świętego Karola Borromeusza, licząc dwanaście lat wieku. Twarz mu jaśniała radością, gdy miał piérwszy krok uczynić do Stołu Pańskiego. Odtąd co tydzień przystępował do Kommunii świętéj. Piérwsze trzy dni tygodnia przepędzał na dziękczynieniu za łaskę najświętszego posiłku, a trzy inne na przygotowywaniu się do następnéj Kommunii. Pożywając Chléb niebieski, najczęściéj zalewał się łzami miłości i nierozdzielnie ze Zbawicielem swoim był wtedy zjednoczony. Z tego powodu rzekł raz: „Kto zaczyna smakować, jak słodkiemi i przyjemnemi są obcowanie i miłość Jezusa, ten nie może bez bolesnego gwałtu zaniechać téj najdroższéj czynności (to jest przyjmowania Kommunii świętéj)“. Najgorętszém życzeniem Aloizego było umrzeć w oktawę Bożego Ciała, i to jego życzenie spełnioném zostało, gdyż umarł dnia 20 Czerwca 1591 roku, w 23 roku życia. (Vita l. 2. c. 2).

p) Gorące dziękczynienie. — Święty *Alfons Rodriguez*, przyjąwszy Kommuniją świętą, oddawał się zupełnie wylewowi swojéj miłości i ognistym uczuciom wdzięczności radosnéj. Zwykle wtedy Alfons przedstawiał sobie serce swoje jako wielką salę, w któréj wznoszą się dwa trony; na jednym zasiada Jezus Chrystus, na drugim błogosławiona jego rodzicielka Marja. W duchu rzuciwszy się do ich stóp, odmawiał po trzykroć: „Chwała Ojcu“ i t. d. i hymn dziękczynny: „Ciebie Boże, chwalimy“ i t. d. a gdy doszedł do słów: „Pełne są Niebiosa i ziemia majestatu chwały Twojéj“, wzywał wszystkie stworzenia aby się z nim łączyły pospołu, aby jego

i ich Panu pieśń chwalną śpiewały i tysiączne składały mu dzięki. (Rondot, żywot Ś. Alfonsa).

q) Kommunija duchowna. — Kiedy nie możemy przyjmować rzeczywiście Kommunii świętéj, powinniśmy przystępować do niéj *duchownie*, to jest, wzbudzić w sobie gorącą żądzę przyjęcia Ciała Pana Jezusa. *Baldwin*, brat złośliwego i okrutnego Rajmunda VI. hrabiego Tuluzy, był raz w nocy napadnięty przez stronników nieprzyjaznego mu brata, porwany, związany i do zamku samotnego zawieziony. Przez dwa dni nic mu jeść nie dawali, ponieważ nie chciał im wydać jednego ze swych zamków. Prosił o Kapłana, któremu się spowiadał, i zażądał od niego świętego Wijatyku. Nim atoli Kapłan go przyniósł, przyszedł jeden z najwścieklejszych jego nieprzyjaciół, i śród tysiącznych przeklęctw, nie chciał pozwolić aby mu cokolwiek przyniesiono do jedzenia. „Okrutniku!“ rzekł do niego pobożny hrabia, „nie żądam zgoła cielesnego posiłku, lecz tylko Ciała i Krwi Jezusa, tego-to niebieskiego pokarmu dusz naszych.“ Ale gdy mu i tego uparcie odmawiano, rzekł Baldwin: „Ponieważ nie mogę pożywać rzeczywiście tego chleba Aniołów, chcę nim posilić się duchownie“, i ukląkłszy modlił się do Hostyi przenajświętszéj, którą Kapłan trzymał w ręku. I niezawodnie, ta modlitwa i żądza zastąpiły dla pobożnego męczennika prawdziwą Kommuniją. Zaprowadzono go potém do Montauban, gdzie brat rodzony kazał mu zaraz stryczek zarzucić na szyję i powiesić go. Hrabia Frinx, jego syn i jeden rycerz arragoński, tyle byli okrutni, że własnemi rękami podnieśli niewinnego w górę, i na pobliskiém drzewie powiesili. Działo się to w piérwszéj połowie XIII. wieku, za czasu krwawéj wojny Albigensów, (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 12).

Święta *Joanna* od Krzyża, tak mówi o Kommunii duchownéj: „Nie zwracając uwagi na siebie, nie poszcząc poprzednio, nie potrzebując pozwolenia spowiednika, można duchownie przystępować do Kommunii, i można tak często, ile chcemy, gdyż do tego jedynie potrzebnym jest akt miłości. — Jednéj pobożnéj osobie zakonnéj raz we śnie Zbawiciel objawił, jak miłą mu jest Kommunija duchowna. Pokazał jéj bowiem dwa naczynia, jedno złote, drugie srebne, i rzekł, że w złotém prawdziwą, w srebném zaś duchowną Kommuniją zachowuje. (Alfons Liguori, tom 3, str. 24).

r) Kara na źle przystępującą do Kommunii. — Święty *Cypryjan* opowiada następujące zdarzenie, którego naocznym był świadkiem. Gdy odprawiał Mszą Świętą, wśliznęła się nieznacznie pomiędzy zgromadzonych Chrześcijan młoda dziewczyna, która w czasie prześladowania zaparła się była Jezusa Chrystusa, i nie odpokutowawszy za zbrodnią i nie otrzymawszy rozgrzeszenia, przystąpiła do Kommunii świętéj. Lecz zaledwie wzięła w usta Chléb święty, ten zamienił się dla niéj w truciznę; nagle porwało ją gwałtowne drżenie, i natychmiast trupem padła. (S. Cyprian. de laps.).

s) Świętokradzca i jego spólnicy. — *Lotaryjusz*, król Lotaryngii, porzucił w r. 892, pod błahym pozorem, małżonkę swoję Teutbergę, a zaślubił pannę z jéj dworu Waldradę. Z tego powodu Papież *Mikołaj* I. rzucił na niego klątwę. Pod jego następcą *Adryjanem* II. przybył sam król do Rzymu i prosił o powrót na łono Kościoła i przypuszczenie do Kommunii świętéj. Papież przystał na jego żądanie, ale pod warunkiem, iż zaręczy, że od czasu jak został wyklętym, nie miał żadnych stosunków z Waldradą, z którą małżeństwo uznane było za nieważne; Lotaryjusz zapewnił o tém głośno i uroczyście. W oznaczonym dniu, sam Papież odprawiał Mszą Świętą; a po Kommunii swojéj, wziął Hostyją, i trzymając ją przed królem, rzekł poważnym głosem: „Panie! jeżeli jest prawdą, że od czasu napomnienia ze strony poprzednika mojego, Mikołaja Papieża, nie dopuściłeś się cudzołoztwa, i mocne uczyniłeś postanowienie unikania wszelkich stosunków z Waldradą, przystąp tu z ufnością i przyjmij Sakrament żywota wiecznego. Lecz jeżeli twoja pokuta nie jest szczerą, a twoje zeznanie jest kłamstwem, nie odważaj się przyjmować Ciała i Krwi Pańskiéj, i zelżeniem téj tajemnicy nie pożywaj sam własnego potępienia“. — Król na tak uroczystą przestrogę strwożył się przez chwilę; ale postanowiwszy odważyć się na wszystko, i zatwardziały w grzechu, zuchwale przyjął Kommuniją świętą z rąk Papieża, i obok świętokradztwa dopuścił się także krzywoprzysięztwa. — Papież zwrócił potém mowę do towarzyszących królowi panów i dygnitarzy, którzy chcieli także przystąpić do Kommunii, wraz ze swoim władzcą, i rzekł: „Jeżeli wy cudzołoztwa z Waldradą ani radą, ani uczynkiem nie pochwalaliście, i jeżeliście nie mieli społeczności z nikim, kto przez stolicę apostolską był wyklętym, niech dla was Ciało

Pana naszego Jezusa Chrystusa będzie rękojmią wiekuistego zbawienia". Lękając się świętokradztwa, i poczuwając się do winy wstrzymali się niektórzy; ale większa ich część zuchwale przystąpiła, pospołu z królem swoim, do Kommunii świętéj.— Po téj nieszczęsnéj Kommunii, Lotaryjusz wyjechał z Rzymu do Lukki, gdzie sam i większa część jego orszaku, dostali złośliwéj gorączki, która okropne za sobą pociągnęła skutki. Powypadały im włosy, paznogcie, popękała skóra, a ogień wewnętrzny ich pożerał; większa część panów i dygnitarzy pomarła z tego w obecności króla. On w dalszą puściwszy się drogę, był niesiony do Placencyi, gdzie stracił mowę, i nie okazawszy zgoła żalu za grzechy, umarł. Uważano, że ci, którzy pospołu z nim Kommuniją świętą niegodnie przyjęli, takimże sposobem, jak świętokradzki ich król, pomarli; ci zaś, którzy z obawy świętokradztwa nie przystąpili do Kommunii, ocaleni byli od śmierci; tak iż niepodobna było w tém zdarzeniu nie uznać zemsty Nieba. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 9).

t) Samobójczyni. — Wyżéj przytoczony święty *Cypryjan* świadczy także, że raz pewna pani, zjadłszy wprzód ofiarnego mięsa na cześć bałwanów pogańskich, odważyła się potém przystąpić do Stołu Pańskiego. Lecz zaledwie wzięła w usta Chléb święty, wstąpił w nią, jak niegdyś w Judasza (Ś. Jan, XIII, 37), szatan; jak wściekła przegryzła sobie język, którym niegodnie dotknęła się Ciała Pańskiego, chciała sobie życie odebrać, i w szaleństwie i rozpaczy ducha wyzionęła. (S. Cypr. serm. de laps.).

u) Świadectwo świętego Jana Złotoustego. — Święty ten świadczy (hom. 5. in I. Timoth.), że za jego czasów, Bóg często poddawał w moc szatana tych Chrześcijan, którzy niegodnie do stołu Pańskiego przystępowali i ci opętani okrutnie cierpieli. — Wystawia on niegodną Kommuniją, jako źródło niezliczonego złego, które co chwila się zdarza. Tym, którzy mniemają, że świętokradzka Kommunija, w ciągu roku, nie może pociągać za sobą zbyt wielkiego złego, odpowiadał, że Judasz swojego Mistrza tylko raz jeden zdradził, że Żydzi raz tylko Zbawiciela ukrzyżowali, a przecież najokrutniejszych kar nie uniknęli, jakie Bóg zesłał na nich. — Już święty *Paweł* Apostoł mówi (I. Do Korynt. XI, 29) o doczesnych i wiecznych karach za zbrodnią niegodnego przystąpienia do Kommunii: „Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je

i pije (to jest karę potępienia), nie rozsądzając Ciała Pańskiego. Dla tego między wami wiele chorych i słabych, i wiele ich zasnęło“ (to jest poumierało). Święty Paweł, mówiąc tu o doczesném złém i wczesnéj śmierci jako o karach za niegodną Kommuniją, zdaje się wskazywać na prawo karne Starego Zakonu (II. Mojż. XII. 15), według którego, ci co w dniach przaśników pożywali chléb kwaśny, lub też choć odrobinę kwasu w domu swoim mieli, ulegali karze śmierci.

v) Rada piekielna. — Herszt bandy rozbójników miał przy swym boku młodzieńca, który okazywał się lękliwym i jeszcze nie zupełnie stłumił w sobie głos sumnienia. „Pójdź“, rzekł mu herszt, „i weź Kommuniją niegodnie, — a pewno odtąd niczego lękać się nie będziesz“. Młody człowiek usłuchał piekielnéj rady, i odtąd był już najśmielszym rozbójnikiem. (Guillois, Explic. du Catéch. III. 143).

w) Pierwsza i ostatnia Kommunija. — Pewien człowiek, który przez całe życie swoje, nie bardzo chrześcijańskie okazywał usposobienie, i tylko z imienia był Chrześcijaninem, w ciężką zapadł chorobę. Krewni zaprosili księdza aby chorego wyspowiadał, a potém przyniesiono Wijatyk święty. Lecz w chwili gdy Kapłan miał włożyć Kommuniją świętą w usta umierającego, ten zawołał: „Wstrzymaj się, ojcze, wstrzymaj się! raz tylko w życiu przyjmowałem Kommuniją, i to była Kommunija świętokradzka! Jestem zgubiony!“ To rzekłszy, chory umarł w konwulsjach i rozpaczy. (Tamże).

x) Najpiękniejszy dzień Napoleona. — Generał hrabia *Drouot*, zmarły w Nancy, prawie sam jeden pośród swych towarzyszy wykonywał przepisy świętéj naszéj religii, i żył jak Chrześcijanin pierwotnego Kościoła. Lubił on opowiadać o swoim cesarzu następujące zdarzenie: Napoleon znajdował się raz w namiocie, na polu bitwy, i przyjmował powinszowania stanowczego zwycięztwa. Ktoś mu powiedział: „N. Panie! jest-to najpiękniejszy dzień w twojém życiu“. Napoleon z żywością odpowiedział: „O nie!“ Nastąpiło długie milczenie, i każdy z obecnych wymieniał dzień, który, jak mu się zdawało, zasługiwał na imię najszczęśliwszego: Montenotte, dzień 18 Brumaira, Marengo, koronacyja, Austerlitz, narodzenie jego syna. — „Nie, panowie“, powtórzył Napoleon. Nastąpiło nowe milczenie i zadziwienie. Napoleon, z powagą i wzruszeniem zawołał wtedy: „Najszczęśliwszym dniem w życiu

mojém był ten, kiedy piérwszy raz brałem Kommuniją". Powiodłszy wzrokiem po obecnych, i widząc tylko zadziwienie, spostrzegł u jednego łzę w oku; zbliżył się więc ku niemu, a uścisnąwszy go za rękę, rzekł: „Ty jeden mnie rozumiesz!" Te słowa są pochwałą pobożności Drouota, gdyż do niego były przemówione. (Tamże, str. 159.)

y) Pierwsza Kommunija świętych dziatek. — Gdy błogosławiona *Marya* od *Wcielenia Syna Bożego* liczyła 12 rok życia, powiedziano jéj w początkach postu, że na Wielkanoc pierwszy raz przystąpi do Kommunii świętéj. Wiadomość o tém nadzwyczajną radością przejęła dzieweczkę. Z największą gorliwością przygotowywała się do godnego przyjęcia Chleba Anielskiego. Na spowiedzi z całego życia, z najszczerszym żalem opłakiwała drobne usterki dziecięcego wieku. Sama sobie zadawała najostrzejszą pokutę. Gdy wreszcie nadeszła tyle od niéj pożądana chwila, z najgłębszą pobożnością przystąpiła Marya do Stołu Pańskiego i przyjęła Ciało Zbawiciela swego, z najgorętszą miłością. Doznała z tego powodu niewysławionéj radości, któréj, jak mówiła, na żadne skarby w świecie zamienić by nie chciała. Odtąd wszystko, co jest ziemskiego, było dla niéj niemiłém i czczém. Dzień pierwszéj Kommunii nazawsze utkwił w jéj pamięci. Ilekroć późniéj o nim mówiła, powtarzała zwykle: „Niezmiernie ważną jest rzeczą, aby dziecię znajdowało się w stanie niewinności, gdy ma piérwszy raz przystępować do Kommunii świętéj, bo wszechmocność Boska bierze tę czystą duszę w szczególną swoję opiekę, i strzeże ją i pokrzepia przeciw niebezpieczeństwom grzechu".

W r. 1670, dziesięcioletnia *Weronika Guliani* piérwszy raz zaprowadzoną była do stołu Pańskiego. Z największą jak tylko być może pobożnością i pilnością przygotowała się ona do pożywania najświętszéj Ofiary miłości. A z tego powodu otrzymała dla siebie szczególną łaskę. Gdy bowiem przyjęła Ciało Pańskie, nadzwyczaj słodka gorącość przeniknęła jéj serce. Pobożne dziecię mniemało, że tego doświadczają wszyscy, którzy piérwszy raz przystępują do Kommunii. Wróciwszy do rodzicielskiego domu, zapytywała, w świętéj prostocie i dobroduszności, starszych swoich siostr, czy ta gorącość długi czas trwała w ich sercu? Zdziwiły się nad zapytaniem, i poznały zaraz, że jest-to szczególna łaska, którą Pan Bóg dobrą ich siostrzyczkę obdarzył.

Jak tylko dostojna *Marya Klotylda*, późniejsza królowa Sardyńska, przyszła do stosownego wieku, była kolejno doprowadzaną do piérwszéj Spowiedzi, do piérwszéj Kommunii świętéj i do Sakramentu Bierzmowania. Z największą pilnością przygotowywała się do przyjęcia najświętszego Sakramentu. A gdy dnia 17 Kwietnia 1770 roku, pierwszy raz pożywała Chléb niebieski, tak wielką jaśniała pobożnością i skruchą, że wszyscy obecni głęboko tém byli zbudowani. Wrażenie, jakie piérwszy ten akt święty sprawił na sercu młodziuchnéj księżniczki, przez całe życie jéj nie zatarło się. (Gasser, Beispiele für Kind. str. 46).

z) Prośba dziecka i poprawa ojca. — Pobożna panienka, w początkach wielkiego postu, otrzymała obietnicę, że następnéj Wielkanocy piérwszy raz będzie przypuszczoną do Kommunii świętéj. Po odbytéj nauce duchownéj, uradowana oznajmiła o tém ojcu i dodała. „Gdy mi Ojciec niebieski taką łaskę wyświadcza, spodziewam się że i ty ojcze, nie odmówisz mi jednéj łaski“. — „Bardzo chętnie“, odpowiedział ojciec, „czegoż żądasz?“—„Nie chcę ci powiedzieć, dopóki nie przyrzeczesz że spełnisz moją prośbę“.—„To być nie może, moja kochana, muszę wprzód wiedzieć, czy jest-to w mojéj mocy“.— „Tak, tak, jest-to w twojéj mocy, i jedynie od woli twojéj zależy“. — „Powiedz-że mi naprzód o co idzie?“— „Nie, nie powiem, dopóki mi nie przyrzeczesz“ i podwoiła pieszczoty i prośby. Rozrzewniony ojciec dał wreszcie żądaną obietnicę bezwarunkowo.—„A więc“, rzekła dobra panienka, „trzeba abyś dopełnił miary mego szczęścia, dzieląc się niém ze mną; dawno już nie odbywałeś spowiedzi Wielkanocnéj, możesz więc umrzeć nie będąc przygotowanym do stawienia się przed Panem Bogiem; korzystaj więc teraz z okoliczności“. — „Zobaczę“, rzekł ojciec, „to wymaga czasu i zastanowienia się“.— „Ojcze, przyrzekłeś mi“, odezwała się córka, „a człowiek honorowy dotrzymuje swojego słowa. Postanowiłam uprzykrzać się tobie codzień, najukochańszy ojcze, dopóki nie spełnisz najgorętszego mego żądania“. W kilkanaście dni potém, widziano wszystkich ku zbudowaniu, jak ten ojciec, pospołu z młodziuchną, ukochaną córką, przystępował do Stołu Pańskiego, ze skruchą i wielką pobożnością. (Guillois, Explic. du Catéch. III. 182).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) Zbawiciel, na godach w Kanie Galilejskiéj, wolą tylko swoją przemienił wodę w wino; — a czyliż godzi się odmawiać wiary, że On przemienił wino w Krew swoję, skoro rzekł: „Oto jest Ciało Moje, oto jest Krew Moja!“ — Pod postacią chleba dają wam Jego Ciało, a pod postacią wina Krew Jego, abyście biorąc udział w Ciele i Krwi Jezusa Chrystusa, stali się pospołu z Nim jedném ciałem i jedną krwią. (S. Cyrill. Hieros. Catech. 4).

b) „Prawdziwie nosimy w sobie Chrystusa (*Christophori*), skoro przyjmiemy w siebie Ciało i Krew Jezusa“. (Tamże).

c) „Odważam się mniemać, że Bóg w swojéj wszechmocności, nic więcéj uczynić nie mógł, a w mądrości swojéj nic więcéj nie chciał, a w bogactwie swojém nic więcéj dać nie miał (jak ten przenajświętszy Sakrament). (S. August, tract. 84 in Joann.).

d) „Któż z wiernych wątpić jeszcze może, że w chwili Ofiary, na słowa Kapłana, Niebiosa otwierają się, — że przy téj tajemnicy Jezusa chóry Aniołów są obecne, że— najniższy z Najwyższym kojarzy się,—że rzeczy ziemskie z niebieskiemi jednoczą się, — i że widzialne z niewidzialném jedną całość stanowią?“ (S. Greg. M. 4. dialog. c. 58).

e) „Jeżeli słowo Pańskie jest wszechmocném; jeżeli gdy On powiedział: „Niech się stanie światło!“ stało się światło; jeżeli, ponieważ On chciał, Słowo wieczne stało się człowiekiem i ciało z niepokalanéj krwi dziewicy sobie ukształciło — czyliż tenże Wszechmocny nie może chleb w Ciało swoje, a wino w Krew swą przemienić? (S. Joann. Damasc. l. 4. c. 14).

f) „Już sama natura,—dzieło Wszechmocnego,—dokonywa wielu odmian. Naprzykład, ciecz winogron zamienia w wino, w ulach sok kwiatów w miód, w ludziach chleb, a w źwierzętach karm w ciało i krew zamienia. Czyliż więc twórcze słowo Pana Boga nie mogłoby chleba w ciało Jego, a wina w Jego krew przemienić? (S. Albert. Mag. serm, 11 de corp. Dom..).

g) „Kto chce ten chleb, który jest Ciałem Chrystusa, godnie pożywać, musi umrzeć dla przeszłości, i żyć tylko dla przyszłości“. (S. August. ser. 201 de temp.).

h) „Kommunia żyjącego Boga jest Boskim Stołem, doskonałym pokarmem w wierze, prawdziwie niebieskiém obcowaniem“. (S. Martial. in ep. ad Burdig.).

i) „Jeżeli ty w domu swoim spodziewasz się przybycia świeckiego monarchy, z jakąż troskliwością oczyszczasz pomieszkanie, przyozdabiasz je i starasz się aby przyjemne miało dla niego wejrzenie.— A gdy niebieski monarcha ciebie nawiedza, czyliż nie powinna być większą jeszcze troskliwość twoja o godne jego przyjęcie?“ (S. Bern. str. 56).

k) „Nim wąż przyczołga się do źródła wody, aby się napił, wprzód wypluwa swą truciznę, jak o tém czynią uwagę starodawni badacze natury. — I ty, o chrześcijańska duszo! nim przystąpisz do

źródła wiecznego żywota, wypluj wprzód wszelką truciznę gniewu, zazdrości, nieczystości i pychy doczesnego życia". (Tenże, serm. 28. de modo bene viv).

l) „Strzeż się, abyś nie był podobnym do onego Heroda, który mówił, iż chciałby pójść i złożyć hołd nowo-narodzonemu Królowi, ale w duchu zamyślał go zabić. Od Heroda uciekł Zbawiciel; ale ty go znajdziesz łatwo; o jak okropnie będzie, jeżeli On w twoich grzechach śmiertelnych grób swój znajdzie!" (S. Chrysost. hom. 7. in Math.).

m) Kto chce pić ze źródła, musi nachylić się; — kto też chce pić ze źródła miłości niebieskiéj, powinien się ukorzyć". (S. Caesar. Arel. hom. 10).

n) „Król *Asswerus* wezwał swoję królowę Wasthi, aby wspaniale ubrana i w koronie królewskiéj przyszła na biesiadę, którą wyprawiał; ale królowa wzbraniała się i na rozkazanie przyjść nie chciała. Czém król mocno się obraził, i według wyroku rady jego, Wasthi pozbawioną została korony i godności swojéj. — Tak też i ciebie duszo chrześcijańska! Najwyższy Król wybrał na swą Oblubienicę, i wezwał cię abyś we wspaniałém ubraniu cnót i w koronie sprawiedliwości, przyszła na ucztę, którą on wyprawia. Jeżeli zaś wzbraniasz się, albo nie tak przychodzisz, jakby on rad cię widział, czyliż nie wygna ciebie, tak jak Asswerus królową Wasthi *).

o) Kiedy *Jakób* patryarcha, odebrał rozkaz od Boga iść do Bethel (dom Boży) i tam uczynić ołtarz Panu (porównaj tom II. str. 127), tak przemówił do wszystkiego domu swego: Odrzućcie bogi cudze, które w pośrodku was są: a oczyśćcie się i odmieńcie szaty wasze. Wstańcie, a wstąpmy do Bethel, abyśmy tam uczynili ołtarz Bogu" I oddali Jakóbowi wszystkie Bogi swoje, które on zakopał pod terebintem, za miastem Sychem. (I. Mojż. XXXV, 1—4).—To też i do nas, gdy iść do domu Bożego i Panu w sercu naszém ołtarz uczynić chcemy, przed każdą Kommunią świętą, przypada przestroga, abyśmy obce bogi, którym służyliśmy dotąd jakiemi są naprzykład: łakomstwo, nieczystość, opilstwo i t. p. odrzucili, od plam téj służby grzechowéj oczyścili się, i szatę powszednią duszy naszéj na godową odmienili. Złożmy dotychczasowe bogi nasze spowiednikowi, aby je na zawsze pod grobową pieczęcią milczenia zakopał.

p) Opowiadają o *Filipie Auguście*, królu Francuzkim, że przed bitwą pod Bovines, chcąc wyprobować wierność podejrzanych mu niektórych baronów, kazał podać sobie kubek wina, wrzucił do niego kromki chleba, jednę zjadł, a podając puhar towarzyszom, rzekł: „Kto chce być przyjacielem i towarzyszem moim, na życie i na śmierć, niech pójdzie za moim przykładem". Wszyscy rzucili się z zapałem do puharu i wpuszczonego weń chleba, w mgnieniu oka

*) Tu się da także zastosować przypowieść (Ś. Mat. XXII). o godach małżeńskich syna królewskiego, o niewdzięczności zaproszonych i o szatach godowych.

wypróżnili go, i każdy w wierności dla króla umocnił się.—Tak też i Kommunia święta jest zjednoczeniem się z Panem Bogiem na życie i śmierć, obiecującém zwycięztwo wezwaniem abyśmy przykład jego naśladowali, a kielich, który nam on podaje, zawiera własną jego Krew świętą, a chleb jest najświętszém jego Ciałem. Czyliż nie powinniśmy kwapić się do niego ze świętą żądzą, i umocnić się w wierze naszéj?

q) Nim Zbawiciel Apostołom tajemnicę najdroższego Ciała i Krwi swojéj objawił, chociaż czystemi byli (S. Jan, XIII. 10), umył im nogi, już, aby uczyć pokory, ulubionéj cnoty Jezusa, już aby pokazać, że przed przyjęciem najświętszéj Tajemnicy, konieczną jest nam najwyższa czystość i niewinność umysłu.

r) Jak niegdyś Trzéj Królowie złożyli w darze Zbawicielowi złoto, mirrę i kadzidło,—tak też i my powinniśmy składać Mu w ofierze, przy Kommunii świętéj, złoto najczystszéj miłości, kadzidło gorącéj pobożności, i mirrę wytrwałéj cierpliwości i zaprzania się samych siebie.

s) Jak żadne ciało żyć nie może, jeżeli z ziemi pożywienia nie bierze, — tak też żadna dusza żyć nie może, jeżeli od Jezusa nie weźmie pożywienia i pokrzepienia.

t) Aby Zbawiciel rzeczywiście zjednoczył się z nami, czyli zlał się w jedno z nami *), dusza nasza poprzednio wejść musi z Nim w powinowactwo. W naturze zmysłowéj jednoczą się i kojarzą z sobą, tylko przedmioty zostające w powinowactwie; jeżeli, naprzykład, zmięszamy wodę z oliwą, nie połączą się one z sobą przeciwnie zaś woda z winem połączy się, ponieważ ma z niém powinowactwo. Albo gdy zechcemy wszczepić gałązkę pięknego drzewa owocowego w jodłę, nie przyjmie się zgoła; przeciwnie, przyjmie się, gdy ją wszczepimy w dzikie drzewo owocowe tegoż samego gatunku. — Podobnież gdy Zbawiciel w Kommunii świętéj, przychodzi do człowieka, którego dusza ma wstręt od dobrego, ścisłe zjednoczenie się wtedy nastąpić nie może. Im większe zaś Chrześcijanin ma podobieństwo z Jezusem, co do ducha i dążności, a zatém jest pokornym, czystym, miłosiernym, prawdomównym i t. p., tém większe ma powinowactwo z Panem, i tém ściślejsze nastąpi z Nim zjednoczenie i wzajemne skojarzenie się w Kommunii świętéj. (Alb. Stolz, Katechet. Ausleg. tom 2).

u) Święty *Franciszek Salezy* używa w swojéj *Filotei* (część 2, rozdział 21), następnego pięknego porównania: „Mitridat, król Pontu, wynalazł lekarstwo przeciw truciznie, którego zażywaniem uczynił ciało swoje bezpieczném od wszelkiéj trucizny, tak dalece, że nie mógł się otruć, gdy dostawszy się w niewolą Rzymianom, chciał z niéj oswobodzić się samobójstwem. — Toż samo, ale pewniejszym jeszcze sposobem, uczynił Zbawiciel w najświętszym Sakramencie

---

*) Tego też chce Zbawiciel, gdy mówi (Ś. Jan, VI. 57): „Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim“.

Ciała i Krwi Pańskiéj, gdzie nam przygotował pożywienie, które każdemu, co go często i godnie zażywa, tak wielką moc i siłę nadaje, że śmiertelna trucizna złych pożądliwości, która od ukąszenia onego starego węża w nas pozostała, nie może już więcéj szkodzić duszy naszéj.—„W raju znajdowało się *drzewo żywota* (I. Mojż. III. 22), pożywaniem owoców którego, pierwsi rodzice nasi zachowani byliby od cielesnéj śmierci; aby zaś tego, po dopuszczeniu się grzechu pierworodnego, kosztować nie mogli, karząca sprawiedliwość wygnała ich z raju. Ale zbawienne miłosierdzie Odkupiciela naszego zaszczepiło w Wielki Czwartek nowe drzewo życia, abyśmy, gdy owoc jego pożywać będziemy, byli zachowani od śmierci wiekuistéj. Że zaś najdelikatniejsze i najłatwiéj zepsuciu ulegające owoce, jak naprzykład wiśnie, poziomki, morele i t. p., usmażone w miodzie lub cukrze, długo zachowywane być mogą; — dziwić się przeto nie należy, że dusze nasze, jakkolwiek słabe i na zepsucie przez grzechy są narażone, mogą być zachowane od zarazy, jeżeli opiekuńczą mocą i słodyczą miłą niepokalanego Ciała i Krwi Jezusa przeniknione zostaną".

v) „Dwie rzeczy koniecznie mi są potrzebne tu na ziemi, bez których nędza tego żywota stałaby się dla mnie nieznośną; dwie rzeczy koniecznemi są w więzieniu tego ciała, mianowicie: światło i pożywienie. Pożywienie mam w twojém Ciele i Krwi, o Jezu, które mi dajesz na posiłek; a Słowo twoje, o Panie! jest światłością, które drodze mojéj przyświeca". (Tomasz à Kemp. o naśl. Chryst. księga 4. rozd. I) *).

w) Gdy wielu u jednego światła zapalają swe świece, wprawdzie wszystkie biorą światło i ciepło, więcéj atoli ma ich ten, kto większą posiada świecę;—tak też wszyscy, którzy przystępują do Kommunii świętéj, otrzymują łaskę Pana, która podobną jest do światła i ciepła, ale ten większą odbiera łaskę, kto większą miłość i pobożność z sobą przynosi". (Cathar. Sen. c. 10 dialog.).

x) Gdy do Artaxerxesa, króla Persów, przybył sławny *Temistokles*, niewinnie wygnany z swojéj ojczyzny, tak bardzo ucieszył się król z posiadania tego gościa, że trzykroć w nocy przebudzał się i wołał w uniesieniu: „Mam Temistoklesa! mam Temistoklesa!" (Plutarch. in Themist.).—O jakże nierównie więcéj powodów ma do podobnego wykrzyknika Chrześcijanin, gdy go Jezus Chrystus nawiedza w Kommunii świętéj!

y) Przed cesarzem *Ottonem* stawili się raz dwaj ludzie, którzy kłócili się z sobą o posiadanie jakiegoś gruntu. Cesarz miał spór rozstrzygnąć. Że zaś sprawa była bardzo zawikłaną, tak ją więc krótko załatwił: sam ustanowił cenę szacunkową rzeczonego gruntu, i przyznał jednemu grunt, a drugiemu dał pieniądze, i tak obaj równo zadowoleni odeszli.—Podobnież wystawiać sobie możemy, że

*) Chcąc powziąć bogaty zasób pięknych myśli i porównań o Kommunii świętéj, czytać należy całą czwartą księgę o Naśladowaniu Chrystusa.

niegdyś niebo i ziemia wiodły spór z sobą o posiadanie Jezusa Chrystusa. Obie strony przytaczały swoje prawa do posiadania tego nieoszacowanego dobra. Boski Król zaspokoił atoli w zupełności obie strony, gdyż widomie wstąpił w Niebo, niewidomie zaś, lecz niemniéj rzeczywiście, pozostał w przenajświętszym Sakramencie ołtarza. (Lohn. Bibl. I. 766).

z) O ptaku pelikanie opowiadają starożytni, że ze zbytku przywiązania do zgłodniałych swych piskląt, sam sobie dziobem pierś szarpie i krwią własnego serca je karmi.—Czyliż Jezus nie poszedł dobrowolnie na śmierć krzyżową, aby nas krwią serca swego zbawić, i w świętym Sakramencie Ołtarza nasze mdłe dusze nasycić i pokrzepić *).

Porównanie manny i chlebów pokładnych zanadto jest wiadome, iżbyśmy nad niém obszernie rozwodzić się mieli.— Ku odstraszeniu od niegodnego przystępowania do Kommunii świętéj, przytoczone być mogą słowa *Przypowieści Salomona* (XXIII. 1): „Gdy siędziesz abyś jadł z książęciem, pilnie obacz co położono przed tobą“.— Przypomnieć także należy, że gdy Filistyni, za wprowadzenie do bałwochwalskiéj świątyni Skrzyni Bożéj, która była tylko słabą figurą naszéj świętości, srogą plagą zostali ukarani (I. Król. V);— jakąż plagą i karą będzie dotknięty ten, kto Boga najświętszego przyjmuje do skalanego serca swego, gdzie się zagnieździły obrzydliwości bałwochwalskie!

Epiktet filozof, zawołał razu jednego, na uczącego się młodzieńca, który wiódł życie rozwiązłe: „O człowieku! pomyśl sobie w jak plugawe naczynie wkładasz najzacniejszy dar Nieba, naukę!“ — O jak nierównie słuszniéj tak bolesny okrzyk zabrzmieć powinien temu, kto skalany grzechami, przystępuje do Kommunii świętéj!

4. O ŚWIĘTYM SAKRAMENCIE POKUTY.

O odpuszczaniu grzechów w Starym Zakonie, tudzież o życzeniach pogan co do odpuszczenia grzechów, mówiliśmy pod dziesiątym artykułem Wiary, w tomie I. str. 237 i dalsze. Tu przytoczone przykłady dzielą się na trzy oddziały: naprzód idą przykłady wzbudzenia żądzy pokuty, za łaską Bożą; potém, przykłady pięciu warunków, koniecznych do prawdziwéj pokuty; nareszcie, wiadomości historyczne o dawnéj karności pokutniczéj, poczém przejdziemy do odpustów.

A. O WZBUDZENIU ŻĄDZY POKUTY.

Miłosierdzie Boże, które niechce śmierci grzesznika, lecz aby on nawrócił się i żył, używa rozmaitych środków, iżby

*) Z tego powodu często widzimy na tabernaculum pelikana, jako znak miłości Jezusa Chrystusa.

przebudzić ludzi z grzechowego uśpienia i na drogę prawą nawrócić. Jego łaska uprzedzająca albo wzbudzająca (zobacz tom I. str. 205) działa na ocalenie zbłąkanéj owieczki tak wielorako, że w téj wielorakości, równie mądrość jak dobroć Boga Najmiłosierniejszego podziwiać i dziękować za nią powinniśmy. To mądre i pełne miłości wzbudzenie żądzy pokuty przedstawimy dotykalnie w niektórych przykładach, aby oko nasze zaostrzyło się na przestrogi i znaki napomnienia z góry, i ucho nasze otworzyło się dla słodkiego pasterskiego głosu, i nie przesłyszało, kiedy Pan do drzwi naszych zapuka i wejść zażąda.

a) Przykłady Biblijne.— Że Bóg piérwszych rodziców naszych wygnał z raju ziemskiego, i wielu trudom i kłopotom poddał, tém samém ich do pokuty zachęcił. Dał im uczuć swoją rózgę karzącą, aby tém skwapliwiéj pośpieszyli w objęcia przebaczającéj Jego miłości. Jak miłościwie przemawia Pan do pałającego zemstą Kaina: „Czemuś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja? A za jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz (t. j. będziesz mi tyle miłym co Abel); a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie (jako lew krwiożerczy). Lecz pod tobą (pod mocą twoją) będzie pożądliwość jego, a ty nad nią panować będziesz". (I. Mojż. IV. 6, 7). Jak ochoczo Bóg przebaczyłby Kainowi jego opieszałość i oziębłość przy ofierze, tudzież zazdrość i gniew, gdyby on niezwłocznie poprawił się!— Całe lat sto Bóg pozwolił Noemu budować korab' czyli arkę, a to było nieustanném wzywaniem do pokuty; gdyż niezawodnie Noe nie omieszkał zwracać uwagi widzów ciekawych na powody téj budowy i na blizki wybuch karzącéj sprawiedliwości. Przez cały czas budowania ręka Wszechmocnego nie pomagała Noemu, a to dla tego aby grzesznicy wygrali na czasie do pokuty; ale gdy pora łaski bez pożytku przeminęła, sam Pan Bóg „zamknął korab' z nadworza" (I. Mojż. VII. 16); a nikt już wtedy miłosierdzia znaleść nie mógł. O jak przerażające napomnienie mieści się w tych kilku słowach!— Że *Jakób* usłuchał złéj rady swojéj matki, skłamał przed ojcem, a brata oszukał, musiał ojczyznę i pieszczącą go matkę co prędzéj opuścić, gorzką szkołę cierpienia przechodzić, dopóki nareszcie, jako doświadczony sługa Boży, nie powrócił do rodzinnéj ziemi. — Bracia *Józefa* wtedy dopiero uznali złe swoje uczynki, gdy już osadzeni byli

w więzieniu (I. Mojżesz, XLII. 21). „Słusznie to cierpiemy“. mówili wtedy, „bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu, widząc utrapienie duszy jego, gdy się nam modlił, a nie wysłuchaliśmy: dla tegoż przyszedł na nas ten kłopot“. Sród ciemności więzienia, zabłysł im po raz piérwszy promień łaski Bożéj, i roztopił skorupę lodową około ich serca zimnego.—*Izraelici* często bratali się z zepsutemi sąsiadami swemi, i dopuszczali się występku bałwochwalstwa; albo jak się uskarża *Jeremijasz*, Prorok, w słowach (II. 13): „Mówi Pan: Dwie złości uczynił lud mój: Mnie opuścił, źródło wody żywéj (to jest opuścił Boga prawdziwego), a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać“ (to jest, szukali pomocy u bezsilnych bałwanów); — ale, jak powiada Psalmista (LXXII. 34, 35), „gdy je zabijał (Pan Bóg, karząc Izraelitów zarazą morową i wojną), szukali go, i wracali się i raniuczko chodzili do niego; i wspomnieli że Bóg jest ich pomocnikiem, a Bóg wysoki jest ich odkupicielem“. — *Dawid* upadł był głęboko i zdawało się, że spokojnie w grzechach swoich usnął. Ale przyszedł Prorok Boży *Natan* i przebudził go, a wielki grzesznik zamienił się w wielkiego pokutnika. W ogólności, *Prorocy*, byli po większéj części, niejako trębaczami sprawiedliwości Bożéj u Izraelitów; ich głos napomnień i przebudzenia, rozlegał się zarówno w zamkach królewskich, jak i w chatkach ludu pospolitego; a biada tym, którzy go słyszeć nie chcieli! Ciężko spadały plagi gniewu Bożego na plecy zakamieniałych i na nich sprawdzało się przysłowie: „Kto słuchać nie chce, cierpieć musi“.—Jak bardzo potrzebną jest budząca i pomagająca łaska Boża, aby prawdziwą czynić pokutę, pięknie się o tém wyraża Prorok *Jeremijasz* (XXXI. 18, 19): „Nawróć mię, Panie, a nawrócę się: boś ty Pan Bóg mój. Bo skoroś mię nawrócił, czyniłem pokutę“. — O takiéj konieczności łaski uprzedzającéj mówi sam *Jezus Chrystus* (Ś. Jan, VI. 44): „Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mię posłał, niepociągnie“. — Dla tego też *Dawid* się modli (Psalm L. 12—14); „Serce czyste stwórz we mnie, Boże, i ducha prawego (stałego, statecznego), odnów we wnętrznościach moich. Nie odrzucaj mię od oblicza twego; i Ducha Świętego twego nie bierz odemnie. Przywróć mi radość zbawienia twojego, i duchem przedniejszym potwierdź mię“. — Jak niebezpieczną jest rzeczą nie słuchać budzącego głosu

z góry, mówi Mądrość w *Przypowieściach*, co następuje (I. 24—28): „Iżem wołała, a nie chcieliście; wyciągałem rękę moję, a nie był ktoby pojźrzał. Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moich zaniedbaliście. Ja się też śmiać będę w waszém zatraceniu, i urągać będę, gdy to na was przyjdzie czegoście się bali; gdy przypadnie nagłe nieszczęście, i zginienie jako burza przypadnie, kiedy przyjdzie na was utrapienie i ucisk. Tedy mię wzywać będą, a nie wysłucham; rano wstaną, a nie najdą mnie". — *Jonasz* musiał być wprzód w morze wrzucony i w brzuchu ryby żywcem pogrzebiony, nim uczynił postanowienie o nawróceniu się. — Długi czas *Niniwa* spała snem grzesznym, gdy po ulicach wielkiego grodu zabrzmiał nagle głos: „Jeszcze cztérdzieści dni, a Niniwa będzie wywrócona". — I otoż, wszyscy się zerwali, i prawdziwą pokutą kwapili się zapobiedz tak bliskiéj zgubie. (Jon. III).

Gdy *Jan* zabrzmiał „głosem wołającego na puszczy", piérwsze jego słowa były: „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo Niebieskie", — i wielu spowiadało się ze swych grzechów i przyjmowało Chrzest. — A gdy sam Jezus Chrystus nauczać zaczął, wołał także: „Czyńcie pokutę; królestwo Niebieskie jest bliskiém", i rzesza nawróconych pokutników szła za nim. — I *Piotr* w piérwszém kazaniu swojém powtórzył też same słowa ludowi: „Czyńcie pokutę!" a tegoż dnia trzy tysiące nawróciło się. — Wnijście Jezusa do domu *Zacheusza*, zupełnie go odmieniło. — *Magdalena* była znaną w całém mieście grzesznicą (Ś. Łuk. VII. 37); ale łaska Pańska przywiodła ją do stóp Jezusa, i tu przemieniła się w pokutującą na całe życie. — Gdy *Piotr* zaparł się Pana swojego, dostateczném było jedno tegoż spojrzenie, aby Piotr uznał swój występek, i odszedł gorzko płacząc. — Dopiero na krzyżu otworzyło się serce wiszącego po prawicy łotra przed promieniem łaski niebieskiéj, i prędko uczynił pokutę. — Paralityk czyli powietrzem ruszony, długo może grząłby w grzechach swoich, gdyby Boskiém zrządzeniem boleśna choroba nie doprowadziła go do upamiętania się i nawrócenia. Dla tego też Pan Jezus nasamprzód odpuścił mu grzechy, które go więcéj niżeli choroba dręczyły, a potém dopiero uwolnił go ode złego cielesnego. — W licznych cudownych uleczeniach opisywanych w Ewangelii, plagi ciała lub obłąkanie umysłu przedstawione są jako skutek grzechów, i jako głos wzywający do pokuty. —

Szczególniéj pięknie okazuje się cudowna moc wzbudzającéj łaski Bożéj w nawróceniu prześladowcy Chrześcijan *Szawla.* Jak błyskawica uderzył w niego promień łaski z góry, oślepił wprawdzie cielesne jego oczy, i były one trzechdniowém źródłem łez, ale umysłowi jego zajaśniała światłość i serce jego, które wprzód trucizna i żółć napełniały, rozpływało się teraz w szczerym żalu i słodkiéj radości. — A po swém nawróceniu się, Paweł sam nawrócił wiele set, i wprowadził ich do owczarni dobrego pasterza. Do nowo-nawróconych tak pisał (II. do Korynt. VII. 9): „Teraz raduję się, nie iżeście się zasmucili, ale iżeście się zasmucili, ku pokucie. Albowiem byliście zasmuceni wedle Boga... Bo smutek który jest wedle Boga, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje".... Prześlicznie Zbawiciel w przypowieści o Synu marnotrawnym wskazał, jak często zbawienną bywa nędza cielesna, i jak nieszczęścia i cierpienia otwierają oczy zbłąkanym i do nawrócenia się ich prowadzą. — Z tego powodu, mówi stary jeden kaznodzieja, w szorstkich wprawdzie, ale mocnych słowach: „Cierpienia i utrapienia podobne są do spuszczonych przez Boga psów, które zbłąkaną owieczkę do jéj pasterza zwracają".

b) Zaraza morowa i nowo-nawróceni. — W Neo-Cezarei, w Poncie, wybuchła zaraza morowa. Żadna ludzka pomoc nie zdołała jéj pohamować, i we wszystkich częściach miasta panowały smutek i zniszczenie. Nie tylko domy prywatne, ale wszystkie gmachy publiczne i świątynie napełnione były choremi i umierającemi. Śród powszechnéj żałoby tułały się tylko blade twarze jak widma. Taka niedola, takie nieszczęście naprowadziły wreszcie pogańskich mieszkańców na myśl, że to być może karą ze strony Boga Chrześcijan, których oni, przez żarliwość swą dla bałwanów, co się okazali teraz tyle bezsilnemi i niedołężnemi, srodze prześladowali i krzywdzili. Z płaczem i jękiem udał się lud do Biskupa rzeczonego miasta, świętego *Grzegorza* Cudotwórcy, o którym słyszał, że samą swą obecnością zarazę z tych domów które nawiedził, precz wyrugował. Obiecali mu iż porzucą występne swe życie i chcą być pobożnemi Chrześcijanami, jeżeli ich modlitwami swemi od tego nieszczęścia wyzwoli. Święty modlił się, i Anioł wytępiciel, który srożył się pomiędzy nimi, schował miecz zemsty w pochwę, — ustała zaraza morowa, i święty Grzegorz, który obejmując swe Biskupstwo, tylko siedmnastu Chrześcijan

znalazł w Neo-Cezarei, dożył pociechy, iż przed śmiercią (t. j. w początkach panowania cesarza Aureljana) nie więcej jak tyluż pogan (to jest tylko 17) w témże mieście zostawił; wszyscy inni za jego rządów Wiarę Chrześcijańską przyjęli. (S. Gregor. Nyss. in vita S. Gregor. Thaum.).

c) Święta pokutnica Pelagia.—Urodzona w Antyochii, dziewczyną będąc, przyjętą została w poczet Katechumenów, i pięknemi przymiotami umysłu rokowała po sobie najlepsze nadzieje. Ale powaby jéj ciała ściągnęły na nią oczy pożądliwego świata, ze wszech stron jéj pochlebiano, i wszędzie na jéj niewinność zastawiano sidła. Pelagia przytém za nadto była lekkomyślna i nieostróżna, iżby nie stała się wkrótce pastwą chytrego uwiedzenia, a nie długi czas upłynął, w całém mieście znano już ją jako jawno-grzesznicę.—Trafiło się atoli że Patryarcha tego miasta Maksymian, w r. 426 zwołał Sobór Biskupów, pomiędzy którymi znajdował się także święty *Nonnus*, Biskup Heliopolis, w Syryi. Gdy pewnego dnia, zgromadzeni pasterze, odbywali w przysionku kościelnym naradę, osławiona Pelagia w całym blasku uderzających strojów i ozdób, otoczona zgrają rozpustników, jechała tędy na mule. Święty Nonnus, rzuciwszy przelotném okiem na jawno-grzesznicę, westchnął głęboko, i ze łzami w oczach, rzekł do swych towarzyszy: „O jak wiele czasu, trudów i kłopotów użyła ta wszetecznica, aby przyozdobić swe ciało i tym sposobem podobać się grzesznym ludziom; a przeciwnie, jak mało my pracujemy nad przyozdobieniem dusz naszych, abyśmy zyskali względy i łaskę Pana Boga“. Po skończonych naradach w onym dniu, święty Nonnus wróciwszy do gospody, zamknął się w swéj izdebce, padł krzyżem i błagał Boga, gorzko płacząc, aby mu odpuścił szczupłą jego żarliwość o chwałę Pańską.

Następnego dnia, święty Nonnus miał w kościele, przed licznie zgromadzonym ludem, kazanie. Mówił o sądzie Bożym, o nagrodzie i wiecznéj szczęśliwości dobrych, tudzież o wiecznych karach i mękach dla złych. Podczas kazania przyszła także Pelagija nie z nabożeństwa, lecz aby być widzianą, i strojem swoim tyle ócz zadziwić. Ale słowa świętego Nonnusa, jak miecz przeszyły jéj serce; poznała w nich siebie w całém swojém skażeniu. Poważnie i zamyślona, ku wielkiemu zdziwieniu snujących się koło niéj wielbicieli, pośpieszyła do domu, i płacząc napisała następny list do świętego Non-

nusa: „Pelagija, uczennica czarta, do świętego Biskupa, ucznia Chrystusowego! Jeżeli rzeczywiście chcesz przekonać, że jesteś uczniem Chrystusa, który, jak niegdyś słyszałam, zstąpił z Nieba dla zbawienia grzeszników, racz mnie jako największą, ale teraz najmocniéj skłonną do pokuty grzesznicę, przyjąć“. — Święty mąż lękał się z początku jakiéj zdrady i podstępu, i odpisał Pelagii, że jeżeli jéj chęć do pokuty jest szczerą i prawdziwą, niech następnego dnia przyjdzie do kościoła, i tutaj, ponieważ publiczne dawała zgorszenie, publiczną też zacznie pokutę. Bez odwłoki i pełna radości Pelagija, pośpieszyła następnego dnia do kościoła, i w obecności wszystkich Biskupów, rzuciła się do nóg świętemu Nonnusowi, wyznała publicznie grzeszne swoje życie, i łzami zalewając się prosiła o Chrzest święty, aby od plugastwa grzechowego oczyszczoną być mogła. Rozrzewnieni takiemi znakami prawdziwéj pokuty Biskupi, przystali na żądanie Pelagii; otrzymała potrzebną naukę, a następnie Chrzest święty. Aby ją zabezpieczyć od odpadnienia w grzechy, powierzono nowo-nawróconą opiece i dozorowi świątobliwéj wdowy, imieniem Romany.

Odtąd Pelagija była wzorem pokuty, odrzuciła wszelkie stroje, i rozdzieliła je, równie jak cały swój majątek pomiędzy ubogich. Późniéj udała się do Jeruzalem, i wybrała sobie pomieszkanie w jaskini na górze Oliwnéj, gdzie w najostrzejszych ćwiczeniach pokuty wytrwała aż do śmierci. Jeszcze w XII. wieku, pokazywano grotę świętéj Pelagii i złożone w urnie jéj relikwije. (Vita ejus a diacon. Jacob.).

d) Święta pokutnica Marya Egipcyanka. — Szczególniéj cudownie objawia się wzbudzająca i przewodnicząca łaska w historyi nawrócenia téj grzesznicy. Zobacz tom I. str. 208. Tamże zamieszczone są, przypadające i tutaj przykłady: nawrócenia świętego *Augustyna,* str. 407, świętego *Ignacego Lojoli,* str. 209, świętéj *Eudoksyi,* str. 210, szybkiéj zmiany umysłu *Poncyusza* z *Lavaze*, str. 212; a pod nauką, że Bóg wszędzie jest obecnym, przykład nawrócenia świętéj *Tais* (str. 49). *).

---

*) Następujące przykłady mogą być także tu przytoczone: Święta Monegunda, pustelnik Eulogiusz, tom I. str. 74, 75; — obalony Krzyż, str. 349, baron de Geramb, str. 350; tudzież znajdujące się w tomie II. str. 400, 401, przykłady działania Słowa Bożego, oznaczone literami f, g, h, i.

e) Teodozyusz cesarz przed drzwiami kościelnemi. — Zdarzyło się roku 390, że w Tessalonice, z powodu jakiegoś aktora wybuchło zaburzenie ludu, śród którego wielu cesarskich wojskowych pozabijano. Teodozyusz, obecny podówczas w Medyolanie, gdzie stał obozem, odebrawszy wiadomość o tém, chociaż był łagodnym i zacnym panem, uniósł się tak wielkim gniewem, zwłaszcza za podnietą swego nadwornego kanclerza Rufina, że w zapale złości rozkazał, aby w Tessalonice, pod pozorem nowego widowiska, zwabiono lud do amfiteatru, otoczonego wojskiem i wszystkich wymordowano. Okropna rzeź była skutkiem tego srogiego rozkazu, gdyż około siedmiu tysięcy ludzi, winnych i niewinnych, wielkich i małych, bez litości i miłosierdzia, wymordowano. Usłyszawszy o tém, wołającém do Nieba o pomstę, okrucieństwie, którego Teodozyusz jednym pociągiem pióra dopuścił się, wielki *Ambroży*, owoczesny Biskup Medyolanu, głęboko się tém zmartwił, i napisał do Cesarza list rozrzewniający, w którym wyrzucał mu na oczy wielkość jego występku, i upominał go do publicznéj pokuty. Ale cesarz nie wiele zważał na ten list. Swięty arcypasterz widział się więc zmuszonym do surowszego postąpienia. I gdy Teodozyusz, w następne święto uroczyste, otoczony świetnym dworem, chciał wejść do kościoła, święty Ambroży, z pełną godności powagą, wyszedł przededrzwi kościoła, i wnijść mu tu nie dopuścił. Do zdumionego monarchy tak przemówił: Mniemam, o cesarzu! że nie chcesz widzieć wielkości swojéj winy, — teraz nawet, gdy ostygł zapał twojego gniewu! Jak możesz odważyć się z obciążoném sumieniem, stąpać po téj poświęconéj ziemi? Jak mógłbyś krwią zbroczoną rękę podnieść dla przyjęcia najświętszego Ciała Pańskiego *)? Jak otworzyć usta, do picia krwi Baranka Bożego, ty, przeciw któremu tyle krwi niewinnie przelanéj woła o pomstę do Nieba? Cofnij się, aby to co duszę zbawić powinno, nie posłużyło ci ku potępieniu; albowiem napisano jest: „Kto niegodnie pożywa i pije Ciało i Krew Pańską, ten pożywa i pije sąd na siebie samego“. — Zdumiony Teodozyusz usprawiedliwiał się przykładem Dawida, który się był dopuścił cudzołóztwa i morderstwa. Ale szybko odparł go mąż święty, mó-

---

*) Dawniéj mężczyzni przyjmowali Hostyą świętą na prawą rękę. Zobacz tom II. str. 387.

wiąc: „Jeżeliś naśladował króla Dawida w grzechach, naśladuj go też i w pokucie“. Trafiły te słowa do serca cesarza, pokornie i ochoczo poddał się publicznéj pokucie. Przez całe ośm miesięcy wzbroniony był Teodozyuszowi wstęp do kościoła, a gdy mu święty Ambroży w dzień Bożego Narodzenia, po raz piérwszy pozwolił wnijść znowu do domu Bożego, wielki pokutnik, ku powszechnemu zbudowaniu głęboko rozrzewnionego ludu, ukląkł, leżał krzyżem, i powtarzał słowa króla Dawida (Psalm. CXVIII, 25): „Przylgnęła do ziemi (prochu) dusza moja; ożyw mię według słowa twego“. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10). — O jak zawstydzającym jest ten przykład wielkiego cesarza dla tych, którzy surowém upominaniem spowiednika i odwłoką rozgrzeszenia, czują się mocno obrażonemi i hardo odchodzą od konfesyonału! Czyliż kiedyś z równą hardością i pychą odejdą od sędziowskiego krzesła Pana Boga, gdy im On na wieki odmówi rozgrzeszenia, na wieki od wstępu do Nieba ich wyłączy, i na wieki zepchnie do piekielnego więzienia wszystkich niepokutujących grzeszników?

f) Przykład łaski Boskiéj.—Podczas ostatniego Jubileuszu (tak jest opowiedziane w pismie perjodyczném *Katholische Blätter aus Tirol*, r. 1849, N. 34, str. 692), pięknego wieczora, siedział sobie spokojnie w swoim ogrodzie Kapłan, napracowawszy się poprzednio przez wiele godzin w konfessyonale. Wierni, po skończoném nabożeństwie, prawie wszyscy wrócili już do domu, i rzadko kto z przechodzących przerywał rozmyślania pobożnego Kapłana. W tém, bliską kościoła drogą, szedł jakiś człowiek, sam jeden, zadumany, z głową spuszczoną. Był-to człowiek obcy. Naprzód minął ogród. Potém zatrzymał się nagle, obrócił się, spojrzał w ogród, spostrzegł Kapłana, i chciał iść ku niemu. Ale na pół drogi wahał się znowu, czy ma iść naprzód, czy też wracać. Nareszcie, przezwyciężył siebie, podstąpił kilka kroków naprzód, i gdy ksiądz witając go powstał na jego spotkanie, nieznajomy rzekł błagającym głosem: „Czy nie będziesz pan łaskaw wysłuchać mię spowiedzi z całego życia? Wiem bardzo dobrze, że jesteś dziś znużony i potrzebujesz odpoczynku, ale tak mi ciężko na sercu; Jubileusz kończy się już, a ja jeszcze nie wyspowiadałem się. Po kilkakroć, w ciągu tego czasu łaski, przychodziłem tutaj, ponieważ niedaleko ztąd teraz mieszkam, zawsze mając zamiar uporządkować przez Święty Sakrament pokuty sprawy

mojego sumienia; ale ilekroć przystąpić miałem do konfessyonału, zachwiało się moje przedsięwzięcie i odchodziłem nic nie załatwiwszy. I dzisiaj to mi się przytrafiło, chociaż najmocniéj postanowiłem silnie opierać się pokusie. Zdawało mi się, jakby niewidzialna moc wydzierała z serca mego dobre przedsięwzięcie. Modliłem się, prosząc Boga o odwagę i pokrzepienie; ale i dzisiaj nie przystąpiłem do konfessyonału, i chciałem już wracać z sercem obciążonem, lecz przechodząc koło waszego ogrodu, zastanowiłem się nad sobą, i nabrałem serca aby cię prosić, iżbyś zdjął ze mnie wielki ciężar; lubo znowu myśl, że jesteś strudzony i potrzebujesz odpoczynku, nieco mię zachwiała. Wszelako dzięki Bogu, teraz przezwyciężyłem siebie i najtrudniejszy krok już uczyniony". Rozrzewniony i przejęty spółczuciem Kapłan, zaprowadził gościa do kościoła, aby tu go wysłuchać spowiedzi z całego życia.

Osobliwszym jest środek, którego Opatrzność użyła, aby w duszy tego zbłąkanego wzbudzić zbawienniejsze uczucia. Miał on, jak sam opowiadał idąc do kościoła, darowany od wielu lat przez chrześcijańską niewiastę medal, z wyobrażeniem świętego i niepokalanego serca Maryi Panny, którego widok zawsze go przejmował szczególnemi myślami. „Razu jednego", mówił on, „znajdowałem się z wielu moimi znajomymi i przyjaciółmi w oberży, w Szwajcaryi. Gospodarze byli poczciwi katolicy. Moi towarzysze byli uprzejmi i weseli, ja tylko jeden markotny i w złym humorze, i dla tego odszedłem na osobność.

„Tu przypomniałem sobie bardzo wiele rzeczy z mojego upłynionego życia; rozmyślałem nad mojemi latami młodzieńczemi, i porównywałem dawną wesołość i spokojność duszy z obecném mojém położeniem i częstą głęboką melancholiją. Wtedy zbliżyła się do mnie ze spółczuciem gospodyni oberży. „Panie", rzekła „zdaje mi się, że jesteś w wielkim smutku; wyczytuję to z twarzy twojéj. Gdybyś miał ufność w Matce Boskiéj i często udawał się do niéj o pomoc, zaręczam ci, że zniknąłby twój smutek, lub przynajmniéj doznałbyś w nim ulgi; bo Marya jest niezmiernie dobrą, najmiłościwszą Matką! Ale z wami lekkimi ludźmi dzieje się inaczéj; chociaż jesteście katolicy, nie chcecie modlić się i wszystko sobie odkładacie na późniéj; dla tego też Bóg wielekroć zsyła na podobnych wam wielkie cierpienia". Zamilkłem na jéj mowę. Wyjęła ona

potém medalik Matki Boskiéj i dała mi mówiąc: „Weź go i noś, a spojrzawszy nań, poleć siebie, przynajmniéj westchnieniem i krótką prośbą, opiece Téj, która jest Ucieczką grzesznych i Pocieszycielką utrapionych“.— Życzliwe spółczucie i przyjazne naleganie poczciwéj niewiasty, skłoniły mię do przyjęcia upominku, a chociaż z początku nie tyle zastanawiałem się nad tém, słowa jéj atoli często mi na myśl przychodziły; powoli zacząłem modlić się do Matki Boskiéj i trzymać się rad pobożnéj gospodyni. I rzeczywiście, od tego czasu nastąpiła we mnie wielka przemiana. Oczy mi otwierały się powoli, i coraz wyraźniéj poznawałem przepaść, nad brzeg któréj przyprowadziła mię obojętność ku świętéj naszéj Religii, tudzież skutki téj obojętności, moje grzeszne życie. Wprawdzie, chociaż znałem nędzne moje położenie, nie czułem jednak w sobie dość siły do prawdziwego nawrócenia się; ale przedsięwzięcie do tego było już uczynione, i lubo jego wykonanie szło zawsze w odwłokę, nigdy atoli nie wychodziło zupełnie z mojéj myśli. I oto teraz stawię się przed tobą, czcigodny panie, abyś za łaską Bożą, dokonał zbawienia nieśmiertelnéj duszy mojéj“.— Nieznajomy wyspowiadał się z całego życia, i jakby całkiem przemieniony, pełen spokojności duszy i zaufania w miłosierdziu Boskiém, z mocném postanowieniem resztę dni życia poświęcić prawdziwie Bogu i jemu z wdzięcznością za odebrane łaski, wiernie aż do ostatniego tchnienia służyć, odszedł, odebrawszy błogosławieństwo uradowanego Kapłana.

g) Zgubiony, lecz znowu znaleziony syn.—W przytoczoném wyżéj pismie perjodyczném (N. 57, str. 1171), opowiada pewien pasterz dusz, że raz, w uroczystość najświętszego Serca Jezusowego, miał kazanie do tych grzeszników, którzy w występne nałogi tak głęboko zabrnęli, iż wyobrazili sobie, że już zgoła nie mogą poprawić się, gdyby nawet chcieli, lub gdy spojrzawszy na swe dotychczasowe grzeszne życie zwątpili o łasce Boga i o możności odpuszczenia ich win. Kończąc, odezwał się: „Przyjdź, o grzeszniku! który nim zawsze jesteś, przyjdź ku sercu twojego Jezusa, twojego Zbawiciela. Dosyć on jest bogatym w moc i siłę, aby cię wspomógł i podźwignął, chociażbyś w najgłębszéj przepaści występków był pogrążony i tysiącznemi kajdanami w niéj skrępowany. Jeżeli szczerze zechcesz, będzie, musi być dokonaném, dzieło poprawy. Przychodź, o grzeszniku! przychodź do serca twojego Je-

zusa! Dosyć on jest bogatym w miłosierdzie, aby ci przebaczył, skoro z żalem, skruchą i ufnością do niego przystąpisz, chociażbyś był tysiąc razy większym grzesznikiem, niżeli nim rzeczywiście jesteś. Przychodź więc o grzeszniku! przychodź!“ — Gdy kaznodzieja po południu znajdował się w ogrodzie, przyszedł do niego z pośpiechem nieznajomy, przyzwoicie ubrany mężczyzna, i prosił, mocno wzruszony, aby z nim udał się do pokoju, bo ma cóś ważnego mu powiedzieć. Tu przyszedłszy nieznajomy, zalewając się rzewnemi łzami, tak mówił: „Wezwałeś mię dzisiaj, przychodzę na twe wezwanie; ale niestety za późno. Jestem synem twojéj parafii, nazywam się**, ale od wielu lat gościłem gdzieindziéj i straciłem wszystko, oprócz wiary. Jestem jednym z tych grzeszników, do których serca dzisiaj tak trafnie przemówiłeś. Chciałem, jakkolwiek zły jestem, powstać z upadku, ale już nie mogłem. Jestem przekonany, że Bóg mię do ciebie przyprowadził, abyś mię uratował od wiecznego zatracenia. O! ratuj mię, wspomóż mię, błagam cię, panie!“ — Kapłan wpatrywał się w niego z uwagą, czy nie jest obłąkanym na umyśle. Ale nieznajomy, odgadłszy to natychmiast, prędko mówił daléj: „Nie lękaj się! Tu (rzekł pokazując na głowę) niczego nie brak; ale tu—w sercu, brak wszystkiego. Opowiem ci całe życie moje“. I opowiadał, że małoletnim będąc, przed 14 laty dostał się za granicę; wkrótce, uniesiony złym przykładem innych, zaniedbał obowiązków religii, i od lat 15 już się nie spowiadał. Myślił sobie, że spowiedź na nic mu się nie przyda, bo uważał prawdziwą poprawę za niepodobieństwo. Od lat kilku pracował u majstra protestanckiego, i ten obiecał mu córkę swoję w małżeństwo, ale pod warunkiem, że przyjmie wyznanie protestanckie. Lekkomyślnie obiecał zmienić swoją religiję, ale od czasu tego przyrzeczenia, jedna noc była dla niego boleśniejszą od drugiéj. Nie mogąc znieść dłużéj takich cierpień i zgryzoty sumienia, postanowił dom i narzeczoną opuścić potajemnie, i gdzieindziéj szukać kawałka chleba. Gdy atoli zaprzątał się temi myślami, uczuł raz w sobie niewysławioną tęsknotę do ojczyzny, i nadaremno przezwyciężyć ją usiłował. Zdawało mu się ustawicznie, jakby słyszał głos wołający na niego: „Pójdź do ojczyzny! wracaj do rodzinnéj ziemi!“ „Ale“ sam sobie odpowiadał, „po cóż tam masz iść? twoi rodzice pomarli; nie znajdziesz tam żadnego majątku, a może nawet zarobku“. Lecz

tajemną i niepokonaną siłą pociągany, zabrał raz w nocy swoję odzież, i zostawiwszy list do swego majstra, puścił się w drogę i wczorajszego dnia wieczorem tu przybył. Dziś znajdował się na nabożeństwie dla tego tylko, że nie miał nic innego do roboty. Ale łaska Boża skruszyła zatwardziałe jego serce; i teraz widzi jasno, że Bóg dla tego przyprowadził go tutaj, aby się nawrócił,—co też chce uczynić z całego serca.

Kapłan z czułością pokrzepił go w przedsięwzięciu, i wyznaczył mu—na usilne jego prośby, jeden z następujących dni dla odbycia spowiedzi. „Słyszałem tysiące spowiadających się“, mówi gorliwy pasterz dusz, „ale nie wielu, a raczéj żaden nie zbudował i nie rozrzewnił mnie tyle, i nie wzruszył mię do głębokości duszy, jak ten grzesznik. Musiałem pospołu z nim płakać; ale były-to łzy tak słodkie, że każdego dnia chciałbym płakać niemi. Nadaremną byłoby pracą chcieć opisywać wylew ognistych jego dziękczynień względem Boga i względem mnie. Do najwyższego stopnia doszła jego radość, gdy nazajutrz przyjął Kommuniją świętą. Życzyłbym mieć wtedy świadkami tysiące owych zimnych dusz, które ten wzniosły pokarm tak mało szanować umieją, i miłością Boską zgoła nie zapalają się. Po długiém i ognistém dziękczynieniu, i ponowieniu uroczystéj obietnicy niezłomnéj wierności względem Boga, poszedł on na mogiłę swoich rodziców, i łzami zalewając się, rzekł: „Ojcze! matko! cieszcie się w Niebiesiech. Zgubiony wasz syn, znalazł się znowu.—Jezus, najmiłościwszy pasterz, przyniósł go na swych ramionach z powrotem do swéj owczarni.—O i wy z nieba odpuścicie powróconemu i żałującemu synowi ciężkie jego winy“.

„Trzy dni upłynęły“, opowiada daléj Kapłan, „a nie widziałem go. To mię zdziwiło, gdyż prosił mnie i otrzymał pozwolenie, odwiedzać mię codzień na godzinkę. Czwartego dnia wreszcie, zasmuciłem się dowiedziawszy się, że zachorował i prosi abym przyszedł do niego. Zaraz pośpieszyłem ku niemu, i powitał mię niespodziewanemi słowy: „Księże Proboszczu! Zaśpiewaj ze mną *Te Deum;* dobry Bóg zabiera mię do siebie!“ Nie spostrzegłem jednak w jego stanie nic niebezpiecznego, i chciałem przekonać go o omylném jego, jak sądziłem, mniemaniu. Toż samo mówił wezwany nie długo przedtém lekarz. Ale chory trwał w swém przekonaniu, i rzekł: „Jestem pewny, że już nie wstanę. Upraszam cię więc naj-

usilniéj, dokonaj we mnie zaczętego dzieła pokuty, i dopomóż mi umrzeć jak prawdziwemu pokutnikowi. O jak pragnę umrzeć! Obym mógł za grzechy moje częściéj niż jeden raz śmierć ponieść!“ Ziściła się jego przepowiednia; już nie wstał więcéj. Od dnia do dnia powiększały się jego boleści i zmniejszała się nadzieja wyzdrowienia. I każdego dnia, składał Bogu życie swoje jako ofiarę błagalną, a z cierpieniami wzrastała jego cierpliwość i zdanie się na wolą Boską. Żadna skarga nie wymknęła mu się z ust. Gdy ubolewano nad jego stanem, odpowiadał zwykle: „O! nie warto mówić o tém co cierpię, skoro pomyślę o grzechach moich. Kto na piekło tak często zasłużył, jak ja, ten nie może dosyć Bogu dziękować, że go tak łagodnie karci. O Boże! tu mię pal, tu siecz, tu krzyżuj mię; ale tam — w wieczności racz mię oszczędzić!“ Tak upłynęło wiele, wiele tygodni. Z czasem był on prawdziwym obrazem nędzy i niedoli, ale obok tego przedmiotem podziwienia i zbudowania. Zdawało mu się nie raz że bliskim jest skonania, i wzywał mię do siebie. Wtedy zawsze mówił: „Bardzo cierpię na tém, że z mojego powodu tyle doświadczasz kłopotów i przykrości. Dobry Bóg jeszcze mnie nie zabiera. Wracaj znowu spokojnie do domu, ale módl się za mnie szczerze!“ Nareszcie, nastąpiła chwila, wybawienia. Bardzo żądał widzieć się ze mną. Pośpieszyłem do śmiertelnéj jego pościeli, i znalazłem go oblanego już zimnym potem i ciężko chrapiącego. Chciano mu otrzeć pot z twarzy, ale nie pozwolił, mówiąc prawie umierającym głosem: „A któż ocierał Zbawicielowi krwawy pot przy skonaniu?“ Rzekłem mu z cicha: „Mój kochany! Pan blisko; już stoi w progu. Szczęśliwy sługa, którego Pan, gdy przychodzi i kołace, znajdzie czuwającego“. Odpowiedział na to: „Dzięki Bogu! przychodź o Panie! przychodź i zabierz mię do siebie. Jezu, dla ciebie żyję! Jezu, dla ciebie umieram! Jezu!“... To było ostatnie słowo umierającego; nie mógł już mówić więcéj, przyciskał atoli drżącemi rękami krucyfiks do ust swoich, aby wycisnąć na nim ostatnie pocałowanie. Długi czas jeszcze walczyło młode życie ze śmiercią, dopóki nie zostało zwyciężoném, aby tém szczęśliwiéj zaczęło się na tamtym świecie“. O jak słodką i miłosierną okazuje się, w téj historyi nawrócenia, wzbudzająca, towarzysząca i skuteczna łaska Boża!

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Łatwiéj znaleźć takich, którzy niewinność swoję, bez żadnego uszkodzenia, zachowali, niżeli takich, którzy za jéj utratę dostateczną pokutę wykonali“. (S. Ambros. l. 2. de poenit.).

b) „Zbawiciel płakał, ponieważ Jeruzalem płakać nie chciało; jego łzy powinny były je wzruszyć. — Czyliż i ty chcesz, o grzeszniku! podobnie jak Jeruzalem, aby sam tylko Pan płakał! Ach! daj się zmiękczyć jego łzami i pospołu z nim zapłacz gorzko“. (Tamże).

c) „Nadzieja i Rozpacz, pobudzają ludzi do nieustawania w grzechach. Jeden mówi, rozpaczając: „O! moje grzechy są już tak wielkie; już jestem piekłu na zawsze zapisany; chcę zatém krótkie życie, jakie mi jeszcze pozostaje, przepędzić zupełnie według moich chęci“. Drugi zaś, pełen ufności i lekkomyślnéj nadziei, woła: „O! wielkiém jest miłosierdzie Boskie! Skoro się późniéj nawrócę, Pan gotów jest przyjąć mię jak najłaskawiéj; dla czegóż więc nie miałbym lat kilku przepędzić według moich chęci!“ I oba daléj grzeszą, jeden z rozpaczy, drugi ze zbytecznego i nierozumnego zaufania w miłosierdziu Boskiém; a jedno i drugie jest nieזmiernie niebezpieczném, jedno i drugie prowadzi ku potępieniu.— Prawda, Bóg obiecał odpuszczenie pokutnikom ale nie odwlekającym pokutę, guzdraczom, dojutrkom“. (S. August. sup. Ps. 144).

d) „Jeżeli chcesz być bezpiecznym, czyń pokutę, dopóki jesteś przy dobrém zdrowiu, i grzeszyć jeszcze możesz. Gdy zaś już leżąc na śmiertelnéj pościeli, gdzie już grzechami bawić się nie możesz, zechcesz nawrócić się, wówczas, nie ty grzechy opuścisz, ale grzechy ciebie porzucą“. (Tenże, serm. 16).

e) Kto skorpijona albo jadowitego węża w zanadrzu swém postrzeże, niezawodnie pośpieszy pozbyć się tego niebezpiecznego towarzystwa;—tak też człowiek śpieszyć się powinien z pozbyciem się najjadowitszego węża, to jest grzechu.

f) „Cierpliwość Boska nie powinna cię uspakajać w odwłoce twego nawrócenia się; bo im dłużéj, czeka Bóg na twą pokutę, tém surowiéj sądzić cię będzie, jeżeli nie w porę ją wykonasz“. (S. August. de util. poenit.).

g) Chociaż lekarstwo jest gorzkie, rozumny chory bierze je ochoczo, bo od niego spodziewa się uleczenia.—Tak też rozumny chory na duszę, nie powinien wzdrygać się nawet ostréj pokuty, bo ona przynosi zdrowie jego sercu“. (S. Hieron. in Matth.).

h) Starego ojca Kościoła *Siloe* zapytał raz pustelnik, co czynić powinien, kiedy upadnie, i otrzymał odpowiedź: „Powstań zaraz“.— „Ale“, dodał pustelnik „powstałem wprawdzie, lecz upadłem znowu“.—„A więc znowu powstań“.—Wieleż przeto razy mam powstawać?—„Tylekroć, dopóki cię śmierć nie zaskoczy albo stojącego albo leżącego“. (Vita Patr.).

i) „Dopóki człowiek żyje w grzechach, mało go dręczy szatan, bo już go uważa za swojego. Lecz skoro zły nieprzyjaciel spostrzeże w nim zaród pokuty, natychmiast uderza na niego, a to tém gwał-

towniéj, im dłużéj grzesznik zostawał w jego służbie". (S. Anton. p. 1. tit. 9).

k) „Zaprawdę nierozumem jest, że człowiek nie tyle dba o swoję duszę, ile o swe obuwie; to często bywa czyszczonem i chędożonem, dusza zaś zaniedbuje się w nieczystości". (Tamże).

l) „Wielom, powiadasz, Bóg w późnym dopiero wieku udzielił łaskę nawrócenia się".—„Ale cóż z tego wynika? Czyliż i tobie on ją udzielił?" — „Może", odpowiadasz. „Ale dla czego mówisz tylko: może? Istotnie zdarzyć się to niekiedy może, ale pamiętaj, że tu idzie o duszę twoję i całą twoję wieczność". (S. Chrisost. hom. 22. in ep. Corinth.).

m) Jak niegdyś młody Tobijasz rzekł do Rafaela (IX. 4): „Sam wiesz, że ojciec mój dni liczy; a jeśli omieszkam jednym dniem więcéj, zafrasuje się dusza jego", tak też każdy grzesznik do siebie mówić powinien: „Wiesz, że dobry Ojciec w Niebie liczy dni mego oddalenia, i jeżeli omieszkam jednym dniem więcéj moje nawrócenie, mocno się tém zafrasuje".

n) Jednemu zdarzyło się w Piśmie Świętém, że krótko przed śmiercią otrzymał odpuszczenie grzechów (mianowicie łotrowi zawieszonemu z prawéj strony), abyś ty w rozpacz nie wpadł; — ale jest tam także jeden świadek, abyś nie był zarozumiałym i nie odkładał pokuty aż do śmierci" *). (S. August.).

o) „Czyliż się nie wstydzisz, odkładać poprawy swoich myśli aż do końca życia swojego, kiedy już nic na życie rachować nie można? Czyliż nie jest nierozumem, chcieć wtedy zaczynać żyć dobrze, kiedy życie opuścić zaraz trzeba będzie". (Senec. de brev.).

p) „Kiedy choroba i obawa śmierci skłaniają do pokuty, wtedy pokuta nie jest dobrowolną, ale przymuszoną". (S. Aug. ser. 36).

q) Pokuta chorego, zwykle bywa chorą pokutą.

B. O PIĘCIU WARUNKACH KONIECZNYCH DO POKUTY.

1. *Pokuta rozumu czyli rachunek sumienia.*

Jak przy złym stanie zdrowia lub cielesném uszkodzeniu, piérwszym warunkiem leczenia jest dokładne rozpoznanie choroby *(diagnosis)*, — tak też dla choréj duszy, jeżeli chce być uzdrowioną, piérwszym warunkiem jest dokładne i szczere rozpoznanie głębokości i wielkości jéj choroby.—Chirurgowie chcąc zmierzyć głębokość rany lub szerokość uszkodzenia, używają do tego tak nazwanéj Sondy, to jest narzędzia, które, gdy nawet choremu boleć i dolegać to będzie, zapuszczają w ranę, aby się przekonać o wielkości złego. — Podobnież grzesznik, powinien rozumu swego jak sondy używać, i przy jego pomocy głębokość ran serca swego rozpoznać. Wprawdzie, jest-to,

*) Unus est, ne desperes, sed unus, ne praesumas.

po większéj części, bolesne badanie, i słusznie nazwane być może pokutą rozumu; bo człowiek—w swojém samolubstwie i próżności—chciałby nie tylko przed innymi ale i przed sobą samym zawsze okazywać się lepszym niżeli jest rzeczywiście, a pycha, ochoczo pokrywa własne usterki osłoną omamienia samego siebie. Jak często musi rozum—z polecenia i dla usług próżnego serca, usprawiedliwiać jego skłonności, osłaniać jego chuci, i być jego obrońcą przed sędziowskiém krzesłem sprawiedliwości. Cóż więc dziwnego, jeżeli dla rozumu prawdziwą jest pokutą, zacząć czynność przeciwną dotychczasowemu jego nałogowi, z taką miłością wzniesiony gmach oszukania samego siebie rozwalić i zniszczyć własne dzieło? Cóż dziwnego, jeżeli wstyd fałszywy protestuje przeciw rewizyi domu własnego i nie pozwala wnieść światła wiedzy do kryjówek, w vdzących się jasności złych chuci? Co za dziw, że znarowione i wrażliwe serce drży, gdy sonda surowego badania dosięga trawiącego je raka?—Z tego powodu, już stary filozof *Tales* powiedział: „Trudna jest sprawa nauczyć się znać siebie samego“, *Arystoteles* zaś nazwał ją (lib. mor.) najtrudniejszą. Uczony poganin *Seneka* mówi (epist. 28): „Nim zechcesz poprawić się, musisz wprzód nauczyć się znać siebie samego; gdyż początkiem uleczenia twego, jest znajomość przywar swoich. Badaj przeto sam siebie, nasamprzód przyjmij na się i wykonaj obowiązek oskarżyciela, a potém dopiéro możesz być sprawiedliwym swoim sędzią“. Gdy zatém badanie sumienia jest sprawą ciężką, prawdziwą pokutą dla rozumu, potrzebujemy do tego przedewszystkiém łaski Boskiéj, i przy pomocy téj oświecającéj, kierującéj i pokrzepiającéj łaski, powinniśmy z pilnością, surowością i wytrwałością zająć się rewizyą domu własnego, i starać się o prawdziwe i bezstronne rozpoznanie win, którycheśmy dopuścili się.

a) Przykłady Biblijne *).—Wielki pokutnik *Dawid* mówi o sobie (Psalm LXXVI. 7): „I rozważałem w nocy, w sercu mojém, i ćwiczyłem się, i umiatałem (oczyszczałem) ducha mojego“. Tenże modlił się następnemi słowy (Psalm L. 5): „Ja znam nieprawość moję, i grzech mój jest zawżdy przeciwko

---

*) Jak Bóg, w miłosierdziu swojém pomaga grzesznikom, przez cierpienia i utrapienia oczy ich otworzyć i do poznania własnych win nakłonić, wskazują przykłady przytoczone wyżéj, gdzie jest mowa o wzbudzeniu żądzy pokuty.

mnie".—Gdy syn marnotrawny, ubogi i zgłodniały, pasł wieprze, zaczął wtedy głęboko zastanawiać się nad sobą i badać swoje sumienie.—Na Faryzeuszów, którzy wysokie mieli o sobie rozumienie, i w złem zaślepieniu i oszukiwaniu samych siebie żywot wiedli, wołał ś. *Jan* Chrzciciel, nad Jordanem (Ś. Mat. III. 7): „Rodzaju jaszczurczy! któż wam pokazał abyście uciekali od przyszłego gniewu?" i chciał tym sposobem zniewolić ich do uznania wielkiéj ich duchownéj nędzy. Jezus Chrystus porównywał tych obłudników do grobów pobielanych, które zewnątrz wyglądają pięknie, wewnątrz zaś pełne są zepsucia i zgnilizny, i usiłował ich temi ostremi słowy przebudzić z grzechowego uśpienia; ale nadaremno, bo ich miłość własna i pycha czyniły nieznośną dla nich pokutę rozumu; i pokora, ten piérwszy warunek w sprawie pokuty, była dla nich nieznaną cnotą. Przeciwnie zaś inni, którzy głęboko byli upadli, ochoczo usłuchali budzącego głosu Zbawiciela, a prędko i jasno poznali wielkość swojéj niedoli i niebezpieczeństw swéj duszy, jak naprzykład: paralityk, Zacheusz, Magdalena, łotr skruszony i t. p. Dla nich pokuta rozumu nie była nieznośną, bo chociaż głęboko zabrnęli w grzechy, wszelako nie mieli takiéj pychy jak Faryzeusze.—*Piotr*, przed zaprzaniem się, zanadto wiele liczył na swą wierność względem Pana Jezusa, tudzież na odwagę swoją i gotowość do poświęcenia się; zanadto samolubnie, wyprzedzając wszystkich Apostołów, rzekł: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie (opuścili cię), ja nigdy się nie zgorszę". Ale gdy poznał słabość swoję, w podwórzu domu Kaifasza, i pozbył się pychy, dostateczném było jedno spojrzenie Zbawiciela, iżby przekonał się o wielkości występku swojego.—*Paweł* mniemał, że działa dla chwały Boga i religii, gdy prześladował Chrześcijan i czynił ich ofiarą złości swojéj; Pan pozbawił go wzroku, a w ciągu trzechdniowéj ślepoty cielesnéj oko ducha jego tém głębiéj zbadało jego winy, a szczerą i prawdziwą była pokuta jego rozumu.

b) Mały spis grzechów.—Święty *Klimak* opowiada, że niegdyś starzy pustelnicy nosili u pasa małą książeczkę, i do niéj wszystkie swe złe myśli i nieczyste żądze (grzechy uczynkowe były u nich nadzwyczajną rzadkością) zapisywali każdego dnia, aby je tém łatwiéj mogli przypomnieć wieczorem i wyznać z żalem i skruchą przed swym opatem. Czyliż zatém dziwić nas powinno, że przy tak ścisłém badaniu sumienia

swego i przy tak pilném czuwaniu nad sercem swojém żyli oni jak Aniołowie w ludzkiém ciele? (Lohn. Bibl. I. 772).

c) Szkodliwe omamienie samego siebie. — Młody pustelnik rzekł raz do swojego mistrza: „Zdaje mi się, mój ojcze! że jestem cnotliwy i miły w oczach Boga“. Surowo odpowiedział mu doświadczony i głęboko przenikliwy starzec: „Kto grzechów swoich nie zna, ten zawsze sobie wyobraża, że jest dobrym; ale kto rozmyśla nad grzechami, których się dopuścił, zawsze jest dalekim od podobnego mniemania“.— O! jak często i my dopuszczamy się szkodliwego omamienia samych siebie, jak ów młody pustelnik! (Herbst, Exempelb. część, 2, str. 149).

d) Cogodzinny rachunek sumienia.— Święty *Ignacy Lojola* zwykł był co każdą godzinę zastanawiać się nad sobą samym, i odbywać krótki rachunek sumienia. Jeżeli z powodu naglących spraw, nie mógł tego uczynić, tedy niezawodnie uczynił to w następnéj godzinie. Wykonywał to z tak wielką wytrwałością, że nawet w dzień śmierci swojéj, zapisał grzechy popełnione z niedbalstwa albo opuszczenia, o czém przekonano się z książeczki znalezionéj pod jego poduszką. Pobożne to ćwiczenie było jednym z najskuteczniejszych środków, któremi doszedł do wielkiéj świątobliwości. — Obyśmy czynili, przynajmniéj co dzień, to co ów święty czynił co każdą godzinę. (Bibl. l. 5. vit. c. 1).

e) Doświadczona na sobie samym rada. — Święty *Franciszek Ksawery* zwykł był także kilka razy na dzień, w poważném skupieniu ducha swego, badać głębokość serca i każdy swój krok ścisłemu poddawać rozpoznaniu. A ponieważ odnosił ztąd najzbawienniejsze korzyści, upominał także innych z uprzejmém naleganiem, aby toż samo czynili, gdyż według jego mniemania i własnego doświadczenia, w tém szukać nanależy głównéj postawy doskonałości. (Tertull. 1. 6. vit. c. 6).

f) Małe szacowanie siebie. — Święty *Franciszek Borgiasz* przepędzał co dzień dwie godziny na badaniu swych skłonności i uczeniu się poznawać siebie samego. Tém zbawiennem ćwiczeniem przyszedł do tak małego szacowania siebie samego, iż dziwił się, że nikt nim nie pomiata, nie pogardza, nie najgrawa się z niego i nie krzywdzi go, i z tego powodu był doskonałym wzorem pokory. — Częste i ściśłe badanie siebie samego i u nas, zniżyłoby znacznie, ku zbawieniu naszemu,

wysokie rozumienie, jakie radzi miewamy o naszéj osobie. (Herbst, Exempelb.).

g) Szlachetny wstręt.—Sługa Boży *Benedykt Józef*, dążnością ku poznaniu siebie samego, nabrał tak wielkiego wstrętu ku sobie, iż pałał żądzą wszelkiego upokorzenia. Nic dlań milszego nie było, jak doświadczać zawstydzeń, i nic tyle nie obudzało w nim wstrętu, jak pochwały i znaki uszanowania jemu okazywane. Zdarzyło się, że jeden czcigodny Kapłan, który bardzo wysoko go poważał, chciał przez uszanowanie nogi mu ucałować.—Zamiar ten był dla Benedykta najboleśniejszą męczarnią, jakiéj kiedykolwiek doświadczył. „Co chcesz czynić?“ zawołał, „chyba dla tego, że jestem włóczęgą i włóczęgowskie prowadzę życie“. (Tamże).

h) Pogańscy filozofowie. — *Seneka* opowiada o *Sexcyuszu*, że tenże, po pracach dziennych, nim się udał na spoczynek, zawsze zapytywał siebie: „Z jakich wad dzisiaj uleczyłeś się? jakich błędów ustrzegłeś się dzisiaj? pod jakim względem stałeś się lepszym?“ i dopiero po surowéj odpowiedzi na te pytania, zasypiał.

O sobie samym *Seneka* tak pisze: „Wziąłem sobie za zasadę, codziennie odbywać nad sobą ścisłe badanie. Gdy wieczorem światło już zgaszone i domowi moi pogrążą się we śnie, ja przebiegam cały mój dzień, i wszystkie moje słowa i uczynki biorę pod ścisłą rozwagę. Niczego nie opuszczam, rozmyślam nad wszystkiém; bo dla czegożbym miał wstydzić się, lub jeden albo inne moje błędy przed sobą samym osłaniać, gdy sam do siebie mówię: „Pamiętaj, abyś tego lub owego więcéj nie czynił! Dzisiaj tobie przebaczam“. (Senec. lib. 3. de ira).

Cycero także pisze o sobie (de Senect.) „Zwyczajem Pitagorejczyków, rozmyślam i badam każdego wieczora wszystko co w ciągu dnia mówiłem, słyszałem i czyniłem“.

i) Pobożne dziecię. — *Izydor* miał już lat 12, a jeszcze z powodu swéj lekkomylności nie był przypuszczony do świętéj Kommunii. Gdy nareszcie uznano, że może być przyjętym do Stołu Pańskiego, starał się szczerze poznać błędy swoje i z nich poprawić się. Mając stanąć przed trybunałem pokuty, szedł do kaplicy i klęcząc przed obrazem Matki Boskiéj, błagał gorąco tę, która jest Ucieczką grzesznych, aby mu dopomogła swém wstawieniem się poznać grzechy swoje, i odbyć

szczerą i prawdziwą spowiedź. Potém, zwracając się do samegoż Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, odmawiał modlitwę, któréj chrześcijańscy jego przewodnicy nauczyli go: „O Zbawicielu mój, który zgłębiasz serca ludzkie, dopomóż mi zbadać gruntownie własne serce moje. Zaślepiony namiętnościami, tułałem się jak zbłąkana owieczka; młodziuchnym jeszcze będąc, oddaliłem się od twéj owczarni; wskaż mi, o Jezu! drogę do powrotu. O dobry pasterzu! pozwól mi poznać liczbę i wielkość grzechów moich, abym przed Twoim namiestnikiem na trybunale pokuty, okazał się takim, jakim jestem, i zasłużył na rozgrzeszenie, które, spodziewam się, że zatwierdzisz w Niebiesiech“. I dobry pasterz dopomógł skruszonéj owieczce wrócić na dobrą drogę: Izydor przyjąwszy Kommunią świętą na Wielkanoc, z zupełnie poprawioném sercem, nie zboczył już z téj drogi i był przedmiotem zbudowania dla wszystkich. (Guillois, Explic. du Catéch. III. 254).

k) Uproszona pomoc. — Pewna młoda osoba, przystępując co tydzień do spowiedzi, nigdy nie zaniedbywała, przynajmniéj kwadrans czasu, poświęcić zbadaniu swego sumienia. Przed zaczęciem rachunku grzechów, zawsze zanosiła do Pana Boga następną krótką modlitwę, która jest naśladowaniem onéj, jaką niegdyś wielki pokutnik Dawid odmawiał, „O Boże! daj mi poznać serce moje; spraw abym sam siebie wybadał należycie i przeniknął głębię moich myśli; pozwól, abym jasno zrozumiał, jak daleko zboczyłem na drogę nieprawości, i zwrócić mię na drogę wiodącą do żywota wiekuistego“. Tak modląc się, tak gorąco błagając o pomoc z Nieba, można być pewnym szybkich postępów na drodze cnoty. (Tamże, str. 255).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) Badanie sumienia jest matką bojaźni Boga i skruchy; bo sumienie jest księgą, do któréj każdodzienne winy jako długi są zapisywane“. (S. Chrysost. in Ps. 50).

b) „Zasiądź w duchu swym, o człowiecze, sam na sędziowskiém krześle, staw siebie jako oskarżonego przed sobą samym, i wydaj na siebie surowy wyrok, aby wyrok Pana był dla ciebie łaskawszym i łagodniejszym“. (S. August. de poenit.).

c) „Każdemu Stwórca daje księgę, a nią jest sumienie. Inne księgi są, po większéj części, przeznaczone na to, aby tę księgę prostowały, objaśniały i ulepszały. Tę księgę pilnie wartować i czytać należy, gdyż z całéj swéj biblioteki człowiek tę tylko księgę zabiera z sobą do wieczności“. (S. Bern. lib. de conf.).

d) „Właściwym nałogiem ludziom złym, jest zawsze, źle czynić, a nigdy nie rozmyślać nad tém: nie frasują się bynajmniéj i ślepo brną w złe, dopóki karząca sprawiedliwość Boska oczu im nie otworzy. Przeciwnie, dobry zastanawia się i bada codzień swoje postępowanie, i wszelkie nieczystości zmywa łzami pokuty“. (S. Greg. mor. 35).

e) „Pilny kupiec poświęca nie mało pracy swojéj księdze rachunkowéj, i chce zawsze wiedzieć z dokładnością o stanie swoich interesów. Jeżeli spostrzeże, że w czém stratę i szkodę poniósł, stara się zaraz o jéj powetowanie i uporządkowanie interesu. Czyliż nie możesz i ty naśladować tego pilnego kupca, gdy twój interes nieskończenie jest ważniejszym, i rzecz idzie o wieczny zysk lub o wieczną stratę?“ (S. Ephraem. de vit. rel.).

f) „Gdy godzina odpoczynku wybije i szukasz już swego posłania, wydostań z zanadrza swoję księgę rachunkową, którą ci Stwórca dał, gdyś przychodził na świat, i czytaj w niéj; po zgaszoném nawet świetle, czytać ją można w ciemności“. (S. Chrysost. in Ps. 50).

g) Im częściéj kto uprząta swoje mieszkanie i czyści ubiór swój, tém łatwiéj dostrzega każdą plamę i kurz wszelki. — Tak też, im częściéj Chrześcijanin bada swoje sumienie i pokutą oczyścić je usiłuje, tém prędzéj i jaśniéj odkrywa każdy, najdrobniejszy nawet swój błąd.

h) „Wprawa tworzy mistrza“, mówi przysłowie. — Wprawa też w zgłębianiu sumienia, czyni Chrześcijanina mistrzem w poznawaniu i poprawianiu przekroczeń swoich.

i) Jak w domu, gdzie miotła w częstém bywa użyciu, pająki nie odważają się rozciągać swoich sieci,—tak też szatan nię ośmiela się zastawiać swoich sideł w sercach, które częstemu ulegają badaniu i roztrząsaniu.

k) Sowy i inne ptaki drapieżne nie lubią światła dziennego i znosić go nie mogą.—Tak też złe myśli i nieczyste żądze nie lubią światła łaski, które Duch Święty zapalił w badaniu sumienia.

l) „Czém się dzieje, że w innych dostrzegasz drobne błędy, w sobie zaś wielkich nawet nie widzisz? Bo siebie miłujesz więcéj niżeli bliźnich, i dla tego zaprzątasz się więcéj ich błędami, niżeli własnemi“. (S. Chrysost. in Matth. 7).

m) „Jeżeli nie co godzina zajmować się możesz rachunkiem sumienia, czyń to przynajmniéj dwa razy na dzień, rano i wieczorem. Zrana przedsięwezmij czynić dobrze, wieczorem roztrząsaj jakeś dopełnił przedsięwzięcia: coś mówił, czynił, myślił“. (Tomasz à Kempis, o Naśladowaniu Chrystusa, ks. I. rozd. 19).

n) „To nas czyni bardzo złemi, że nikt nie zastanawia się nad swoją źle przepędzoną przeszłością. — Co powinniśmy byli uczynić, nad tém chętnie zastanawiamy się, ale nie nad tém cośmy uczynili. Ścisłe zaś zgłębienie przeszłości, jest gwiazdą przewodniczącą dla przyszłości“. — „To już jest dowodem przejścia do lepszych myśli, gdy nareszcie poznajemy swoje występki; podobnie jak wielu chorym

winszować należy, gdy poznają, że są rzeczywiście chorzy". (Senec. ep. 89 i 55).

o) Starożytni mieli bałwana bożka *Janusa*, z dwiema twarzami: jedna stara, poglądała wstecz; druga zaś młoda, patrzyła przed sobą na przyszłość. Chrześcijanin też, w pewnym względzie, powinien, być podobnym temu Janusowi, i nie tylko patrzeć przed siebie, ale i za siebie.

p) Starożytny bajkopisarz *Ezop*, porównywa człowieka do noszącego sakwy; w przedniéj sakwie, zawieszonéj na piersiach, dźwiga on wady swoich bliźnich; w drugiéj zaś na plecach, wady swoje własne. Skoro więc my nosimy także sakwy, powinniśmy pilnie i troskliwie przewracać je często na drugą stronę.

„Ucz się znać siebie samego", było przysłowiem jednego z siedmiu mędrców.

2. *Pokuta serca* albo *żal i skrucha.*

Złe poznane musi być usuniętém, chore serce uleczoném być musi. Jak lekarz, po rozpoznaniu choroby, używa ostrych środków, niekiedy nawet noża, do wyrznięcia dzikiego mięsa lub innych zepsutych części ciała; tak też w sercu grzesznika, wszelkie złe powinno być wymyte i oddzielone precz łzami żalu i skruchy.—Co większa, gdy rachunek sumienia czyli poznanie grzechów swoich, jest pokutą rozumu, żal i skrucha jest pokutą serca; bo grzechy często wrastają w serce, długi nałog ściśle je z nim spaja, i stają się one domowemi przyjaciółmi serca. A przecież ten węzeł przyjaźni zerwać trzeba; trzeba wziąść rozwód z grzechami, bez żadnego względu. O bardzo jest-to bolesném! Próżne serce powinno rozstać się z pychą i żądzą popisywania się, które tyle słodkich pochwał zjednywały, i dla tego były dlań tak bardzo miłemi. Łakomy powinien brzydzić się wszelkiém oszustwem i nienawidzić wszelkiéj nieprawości, które tyle pieniędzy, będących złotym cielcem jego ubóstwienia, przynosiły jemu, tyle mu zysku dostarczyły. Gniewliwy musi wyrzec się „słodkiéj zemsty" i zamiłowania odwetu. — A kto spijał z puharu rozkoszy, czyliż nie będzie miał już więcéj pragnienia? A żarłok, i wszyscy, których „brzuch jest bogiem" (do Filipen. III. 18), muszą też odwrócić się tyłem do źródła licznych swoich rozkoszy. O! to przychodzi bardzo ciężko. Dla tego też nie oszukujmy siebie samych; żal i skrucha są gorzką pokutą dla serca ludzkiego, któremu grzechy, przez długi nałóg, stały się tak bardzo miłemi. Często powtarzają: „Z głębi serca mojego żałuję za grzechy popełnione"; lecz o jak często serce nic o tém nie wié,

co usta mówią! Brzydzić się, nienawidzić i szczerze żałować grzechów, zbyt długo powtarzanych i pielęgnowanych, może człowiek jedynie przy łasce Boga; a prawdziwy żal i skrucha, są zawsze cudem litościwéj miłości Jezusa Chrystusa. Powinniśmy zatém błagać Boga: „Panie, ratuj nas, bo giniemy!“

a) Przykłady Biblijne *). — *Dawid* woła (Psalm VI. 7): „Pracowałem w płaczu moim, będę omywał na każdą noc łożko moje; łzami mojemi będę polewał pościel swoję“. Jego psalmy pokutne są wylewem najgłębszego i najboleśniejszego żalu. Cała Niniwa, zagrożona zgubą, czyniła pokutę, i gorzkie łzy żalu i skruchy płynęły z oczu wszystkich. (Jonasz, III). — *Jeremijasz*, rozważając nieszczęścia swojego narodu, woła (XIV. 17): „Niech oczy moje wypuszczają łzy we dnie i w nocy, a niech nie milczą; bo skruszeniem wielkiém skruszona jest dziewica córka ludu mego (to jest naród); raną bardzo bolesną“. Tak też grzesznik wołać powinien, gdy rozważa kalectwa i oszpecenie swojéj, niegdyś tak pięknéj duszy. — Paralityk czyli powietrzem ruszony, był w głębokim, chociaż cichym smutku nad grzechami swemi pogrążony; dla tego też Zbawiciel, przenikając jego serce, rzekł mu: „Synu! odpuszczają się tobie grzechy twoje“. — Jaką skruchą przeniknionym być musiał *Zacheusz*, gdy stanął przed Jezusem i oświadczył się gotowym do wszelkiego zadośćuczynienia! — *Magdalena*, zamiast słów, łzami, któremi oblewała nogi Jezusa, świadczyła o wielkości żalu swojego. — *Piotr* odszedł, i płakał gorzko. O nim mówi święty *Ambroży* (sup. Luc.): „Według podania, Piotr tak żałował i opłakiwał swoje zaprzanie się, przez całe życie, że łzy wyryły mu brózdy na twarzy“. A święty *Leon* woła (serm. 9. de pass.): „Święty Apostole! łzy twoje dla zgładzenia twéj winy miały moc tak wielką, jak woda Chrztu świętego“. — Trzy dni pościł *Paweł* w Damaszku, i opłakiwał swoje grzechy. (Dzieje Apost. IX). — Jakim żalem i skruchą musiało być przeniknione serce biednego łotra, gdy przewyższając wyobrażenie o swoich występkach, o nic więcéj nie odważył się prosić, tylko aby Pan o nim nie zapomniał, skoro przyjdzie do królestwa swego. — Syn marnotrawny, którego sam Jezus

---

*) Nieodzowną jest rzeczą, iż przy pięciu warunkach koniecznych do pokuty, też same osoby przytaczane są za przykład; ponieważ wszyscy prawdziwi pokutnicy muszą te wszystkie pięć warunków wykonywać.

przedstawiał za wzór pokuty, gorzko żałował, że tak ciężko obraził swego ojca.— Jak pokorną była skrucha celnika, gdy bił się w piersi i wołał: „Panie! zmiłuj się nademną biednym grzesznikiem"! Przepełnieni żalem, i najgłębszą skruchą byli ci, w liczbie trzech tysięcy, co w dzień Zesłania Ducha Świętego, zbawienną tęsknotą objęci, zawołali: „Cóż mamy czynić, mężowie bracia"! (Dzieje Apost. II. 37).

Że zaś żal bez wiary i ufności w miłosierdzie Boskie, nie jest pożytecznym, lecz owszem bywa matką rozpaczy, mamy tego przykład na *Judaszu.* Z żalu po zdradzie popełnionéj, prawie odchodził od przytomności. „Zgrzeszyłem", wołał, „niewinną krew wydałem". Rzucił pieniądze otrzymane za grzech i nie chciał nic wiedzieć o nich, co było dowodem, że skrucha tego, który tak bardzo miłował pieniądze, była prawdziwą i szczerą. Ale, o ufności w Bogu zupełnie zapomniał, bo oddawna zaniedbał modlitwy, która jest matką nadziei i ufności; nie umiał przeto, w godzinę nieszczęścia, ani modlić się, ani mieć nadziei i ufności.— Grzech jest podobnym do bolesnéj rany. Sam żal jest jako ocet gryzący; ufność zaś w miłosierdzie Boskie, jest gojącym balsamem.

b) Święta Paula.— O téj matronie Rzymskiéj, która po śmierci swego małżonka udała się do Ziemi Świętéj, i tam miasteczko Betleem wybrała sobie na mieszkanie, opowiada święty *Hieronim*, że drobne nawet grzechy gorzkiemi łzami opłakiwała i oczy jéj stały się prawdziwém źródłem łez. Ilekroć klękała przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, obfite łzy oblewały jéj lica. A gdy święty Hieronim upominał ją do oszczędzania swoich oczu i zdrowia, odpowiadała zawsze: „Muszę tę moję twarz oszpecać łzami, bo ją tylekroć przez próżność różowałam; muszę to ciało trapić teraz, bo niegdyś wiele mu dawałam wolności, i płaczem zastąpić ustawiczne śmiechy, do których mię niegdyś zmysłowa radość pobudzała. Gruby pas pokutny powinien zastąpić miejsce cienkiego płótna i kosztownych jedwabi, które dawniéj nosiłam. Chciałam niegdyś podobać się memu małżonkowi i światu, teraz zaś pragnę podobać się tylko Jezusowi Chrystusowi". Dwadzieścia lat prowadziła Paula ostre pokutnicze życie w Betleem, na miejscu narodzenia swego Zbawiciela, chociaż nigdy nie żyła rozwięźle, lecz tylko krótki czas wiodła życie zastosowane do świeckich zwyczajów. (Stolb. R. G. część 13).

c) Święty Hieronim.— Ten wielki nauczyciel Kościoła, który w młodości swéj złemi przykładami do niektórych zdrożności był pociągniony, najostrzejszą wykonywał za nie pokutę na pustyni Wschodu. Ubiór jego składała włosiennica, a ciało wycieńczył postami i umartwieniami. „Codzień łzy“! pisze on o sobie w liście, „codzień westchnienia i jęki! Ale gdy długi czas wzdycham i płaczę, duch mój zdaje się podnosić ku zastępom duchów błogosławionych“. (Tamże).

d) Chustka zmoczona.— Święty *Arsenijusz*, opuściwszy życie u dworu, udał się na pustynią Scete, aby prowadził tam życie pokutnicze. Opowiadają o nim, iż tak wielkim żalem był przeniknionv za swe grzechy, popełnione śród zgiełku światowego, że ustawicznie płakał modląc się i wzdychając. Musiał przeto zawsze, nawet przy pracy, mieć chustkę w zanadrzu, aby nią swe łzy pokutne ocierać. Z przyczyny nieustannego płaczu, wypadły mu wszystkie włosy z powiek. (Lohn. Biblioth. II. 142).

e) Krótka modlitwa żalu za grzechy.— Pokutnica *Tais*, po nawróceniu jéj przez świętego Pafnucego, musiała z jego rozkazu przez całe trzy lata nie wymawiać imienia Stworzyciela (zobacz tom I. str. 49). Zamknęła się w bardzo ciasnéj celi, żyła tylko szczupłą ilością chleba, i zalewając się najgorętszemi łzami, powtarzała zawsze tę pełną pokory modlitewkę: „Któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną“. (Tamże, str. 863).

f) Święty Augustyn. — Ten wielki nauczyciel Kościoła, o którego nawróceniu się mówiliśmy w tomie I. str. 207, żałował przez całe życie za grzechy swojéj młodości. Jego księga *Wyznań* czyli Spowiedzi, pełna jest rozrzewniających dowodów głębokości, wytrwałości i szczerości jego żalu. Czując się blizkim zgonu, powtarzał jeszcze blademi wargami, i słabym głosem, siedm Psalmów pokutnych. Ostatnie chwile życia swojego chciał przeto poświęcić żalowi za grzechy, aby w Zbawicielu swoim znaleźć łaskawego sędziego.

g) Drobne grzechy i wielki żal.— Święty *Aloizy*, będąc jeszcze 4-ro czy 5-cio letniém dzieckiem, wziął potajemnie żołnierzowi swojego ojca odrobinę prochu, aby nabić małą armatkę. Słyszał także od żołnierzy wiele przekleństw i słów nieczystych, i powtarzał je, nie pojmując złego ich znaczenia. Ale gdy zwrócono jego uwagę na grzeszne przywłaszczenie onego prochu, tudzież na owe słowa nieczyste, dobry chłopczyk

tak wielki uczuł w sobie żal, iż nie tylko że się natychmiast poprawił, ale przez całe życie opłakiwał te dwa „wielkie grzechy młodości“, jak je w żalu swym nazywał. (Zobacz tom I. str. 332). Gdy piérwszy raz spowiadał się, żal jego za grzechy był tak niezmierny, że aż omdlał święty młodzieniec. (Żywot Ś. Aloiz.).

h) Żal niewinnego.— Święty *Bernard* prowadził życie tak niepokalane, że go słusznie do Anioła porównać można było— wszelako zawsze największy okazywał żal za drobne swe usterki. „Jak mogę odważyć się, narzekał on często przed sobą samym, podnieść oczy moje do tak dobrego Ojca w Niebiesiech— ja, tak zły syn! Zagaśnijcie oczy moje i rozpłyńcie się w potok łez; głęboki wstyd niech zarumieni moje lica; życie moje niech strawią ból i gorzkość, a dni moje powinny upływać w westchnieniach i skargach nad sobą samym“!— O jak żal onego Anioła zawstydza nas biednych i wielkich grzeszników! (Serm. in Cant. 16).

i) Opłakiwana kłótnia dziecinna.— Pewnego dnia, Święty *Filip Neryusz*, będąc jeszcze dzieckiem, pokłócił się trochę z siostrzyczkami swemi. Ojciec nadszedłszy, surowo go za to strofował. Chłopczyk gorzko zaczął płakać, nie z przyczyny strofowania, ale z powodu popełnionéj winy; bo mniemał, że jest daleko większą, i że ciężko tém obraził Pana Boga. Szczerze i serdecznie żałował swego wykroczenia i nigdy więcéj już się go nie dopuścił. (Gasser, Beisp. für Kind. str. 11).

k) Łzy pokuty wyciśnione przez krucyfiks.— Gdy mała *Melanija*, któréj poprawę opowiedzieliśmy w tomie II. str. 93, znalazła w szafie nieboszczki matki krucyfiks, i usłyszała od ojca historyą męki Jezusa Chrystusa, tak dotkliwy ją żal ogarnął z powodu dotychczasowéj krnąbrności i lekkomyślności, że pobiegła do swojéj izdebki, zalała się łzami gorzkiego żalu przed krucyfiksem, i od téj chwili przemieniła się w zupełnie inną dziewczynkę.— Zaiste, nic nie jest tyle właściwém do wzbudzenia w nas żalu, jak rozważanie męki i śmierci Jezusa Chrystusa, który z czystéj miłości, aby nas zbawił, tyle niewysłowionych cierpień poniósł. Niech grzesznik zawsze staje przed krucyfiksem, gdy chce obudzić w swém sercu żal, i niech zastanowi się nad trzema następnemi pytaniami: „Kto tu cierpi? Co cierpi? Za kogo cierpi“?

l) Potęga skruchy.— Do wielkiego sługi Bożego *Piotra de Corbeil*, Arcybiskupa Sens, przyszedł spowiadać się grzesznik, którego sumienie okropnemi winami było obciążone. Spowiadał się ze szczerym żalem i gorącemi łzami; wynurzył atoli powątpiewanie, czy może spodziewać się, że mu Bóg odpuści tyle zbrodni i bezeceństw. Cieszył go wszakże Święty Biskup i rzekł: „Niezawodnie synu mój, Bóg ci odpuści, jeżeli pokutować będziesz za tak ciężkie grzechy“. Spowiadający się zawołał wtedy z płaczem: „O mój ojcze! gotów jestem tysiąc śmierci ponieść, bylebym za tę cenę mógł otrzymać odpuszczenie grzechów moich“. A święty Biskup aż do łez rozrzewniony, rzekł: „Otoż, synu mój, ja ci naznaczam siedmioletnią pokutę“.— „Jak to“! zawołał żałujący pokutnik, „tylko siedm lat mam pokutować za tyle zbrodni, których nie zdołałbym odpokutować, gdybym aż do skończenia wieków żył w najostrzejszéj pokucie“!— Ale mąż Boży odparł: „I ten czas jeszcze ci skrócę; idź i pość tylko trzy lata o chlebie i wodzie“. Grzesznik zaczął znowu gorzko płakać, bił się w piersi i prosił Biskupa, aby nie żartował z niego, lecz wyznaczył mu długą, ostrą i zbawienną pokutę. Zdumiał się nie pomału Biskup, a rozrzewniony skruchą grzesznika, rzekł: „Synu mój! nie przystoi ci żadną miarą chcieć być lepszym, nad to co pożytecznem dla ciebie twój lekarz duszy uznaje. Odejdź więc, zmów jedno *Ojcze nasz* i bądź przekonany, że Bóg ci grzechy twoje odpuścił“.— Pełen pokory i posłuszeństwa odszedł najgłębiéj skruszony pokutnik, z wielkim płaczem padł na ziemię, i zmówił pacierz, który mu święty Biskup naznaczył za pokutę. A oto, skoro skończył Ojcze nasz, zbladł, spuścił głowę, i padł trupem. Głęboko wzruszony Biskup mówił późniéj w kazaniu, przed całym ludem, o tym nadzwyczajnym pokutniku, i zapewniał, że on bez żadnego innego oczyszczającego ognia, tylko potęgą swego żalu i skruchy oczyszczony, wszedł do radosnego przybytku Pana swojego. (Herbst, Exempelb. część 2, str. 172).

m) Żal przeszywający.— Pewna niewiasta, która długi czas prowadziła sromotne życie, słyszała raz kazanie sławnego *Boursoula*, którego przezwano Apostołem Rennes, i tak dalece została niem wzruszoną, że natychmiast udała się do niego, padła przed nim na kolana, i wyznała swoje ciężkie grzechy. Okazywała przytém żal tak przeszywający, i tyle łez wylała, że sługa Boży nie wahał się ani jednéj chwili z jéj rozgrze-

szeniem. Po kilku dniach, które poświęciła ćwiczeniom duchownym, przypuszczoną była do Stołu Pańskiego, i po zupełném pojednaniu się z Bogiem, odprawiono ją do domu. Ale umarła tegoż samego dnia; znaleziono ją nieżywą na drodze. Po otwarciu trupa, przekonano się że serce jéj pękło. Lekarze oświadczyli, że żal przeszywający serce, był przyczyną nagłéj jéj śmierci. (Tamże).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Prawdziwy żal, jest szczególnym darem Bożym, i przechodzi siły nasze. Powinniśmy przeto błagać o pomoc niebieskiego Samarytanina, aby ze swojem miłosierdziem zstąpił do nas, i wprawdzie bolesne, ale uleczające ostre wino umartwień, tudzież gojący oléj ufności, wylał na rany serca naszego, aby zaprowadził nas do gospody zbłąkanych, to jest do konfesyonału, i oddał nas swemu namiestnikowi, spowiednikowi, do zupełnego uleczenia“. (S. Ambros. in Ps. 118).

b) „Łaska żalu nie wprzód wstępuje do duszy, aż ta ułoży sobie wierny obraz wielkości swoich błędów i żywo go odmaluje“. (S. Gregor. in 2 Reg. c. 11).

c) „Rdza grzechu tém zupełniéj znika, im mocniejszy ogień miłości gore w sercu pokutnika“. (Tenże, hom. 33).

d) „Jeżeli chcesz otrzymać rozgrzeszenie, miłuj: bo miłość gładzi mnóstwo grzechów. Cóż mogło być niegodziwszego, jak zaprzeć się Zbawiciela?—a wszelako miłością swoją *Piotr* zdołał ten występek zmazać: bo Pan zadał mu to doświadczające zapytanie: Pietrze, miłujesz mię?“ (S. Chrysolog. s. 94).

e) „Inny jest żal, który z miłości, inny który z bojaźni wypływa; tamten jest żalem dziecka przywiązanego, ten zaś jest żalem niewolniczym“. (S. Gregor. l. 3. moral.).

f) „Im obficiéj wina jest opłakiwaną, tém jaśniéj poznaną będzie jéj wielkość; bo zaćmione przez długi czas oko ducha, łzami pokuty zostanie obmytém i widzieć będzie jasno i świeżo“. (Tenże, l. 27. mor).

g) „Łzy pokutującego są najpotężniejszą jego mową; modły bowiem pokutne wzruszają wprawdzie, ale łzy pokutne zmuszają Boga do odpuszczenia win“. (S. Hieron. sup. Isai).

h) „Łzy pokuty są najmilszą Panu ofiarą mokrą“. (S. Greg. hom. 7. sup. Ezech.).

i) „Łzy pokuty są winem Aniołów; bo jak wino rozwesela serce człowieka, tak łzy grzesznika rozweselają serce Aniołów“. (S. Bern. sup. Cant.).

k) „Jak po ulewnym deszczu, powietrze oczyszcza się i odświeża, — tak po rzęsistych łzach, duch uspakaja się, oczyszcza i odświeża“. (S. Chrys. sup. Matth.).

l) Łzy pokuty są także pewnym rodzajem Chrztu, a że Sakrament Chrztu Świętego nie może być powtarzanym, powinniśmy, potrzebując tak często oczyszczenia, łzami pokuty jakby chrzcić się na nowo i oczyszczać. Przy Chrzcie tamtym, woda bierze się zewnątrz, przy chrzcie łzami pokuty przychodzi z wewnątrz. (S. Bern. s. l. in Oct. Pasch.).

m) „Łzy pokuty są córkami żalu. Zmywają one brudne plamy grzechowe, i gaszą płomień żądz nieczystych“. (S. Aug. ad Fratr. in erem.).

n) „Im silniéj serce pokutnika zapala się miłością Boską, tém gorętsze łzy mu płyną“. (Pined. in Job.).

o) „Jak ty codziennie twarz twoję wodą obmywasz, tak też obmywaj często łzami prawdziwego żalu“. (S.Chrysost. hom. 21 in Gen.).

p) „Gdy raz Antypater napisał list do *Aleksandra Wielkiego*, pełen obelg i skarg na królową matkę, ten po przeczytaniu listu rzekł: „O! Antypater nie wie, że jedna łza najukochańszéj matki zmywa całą listę zażaleń przeciw niéj wymierzonych“. — Czyliż nie to samo mówi Król niebieski o łzach żalu najukochańszéj duszy, gdy jéj nieprzyjaciel, szatan, całą listę obwinień przedstawia?

q) Seneka pisze o sobie samym: „Dla czego powinienem ubolewać i płakać, wiem o tém dobrze, bo nad sobą samym; ale nie mogłem nigdy znaleźć powodu, dla czego śmiać się powinienem“. (Senec. ad Polyp.). — Grzeszniku! czyliż nie możesz i nie powinieneś przynajmniéj piérwszego powiedzieć o sobie samym?

r) Czytamy w żywocie Świętego *Sabestyjana*, że ten wielki sługa Boży obiecał prefektowi Rzymu, że go uleczy od podagry, jeżeli on pokruszy wszystkie swoje pogańskie bałwany. Prefekt pokruszył wszystkie, wyjąwszy atoli jednego. Podagra nie ustawała, i chory skarżył się. Święty odpowiedział mu, że powinien skruszyć i ten jeszcze złoty bałwanek, który ukrywał troskliwie, dla tego że jego przodkowie chowali go świątobliwie i cześć mu oddawali.—Niestety! pomiędzy grzesznikami, znajduje się wielka liczba takich, którzy podobnież mają u siebie ukochanego pogańskiego bożka, i pragną go zatrzymać wtedy nawet, gdy wszystkie inne zniszczą: ale, podobnie jak prefekt Rzymski, nie przyjdą oni do zdrowia, i nie wrócą do łaski Boga, ponieważ ich żalowi i skrusze braknie istotnego przymiotu, to jest że nie są powszechne (nie rozciągają się bowiem na wszystkie występki). (Guillois, Explic. du Catech. III. 263).

s) W pewnéj rodzinie znajdowało się troje dziatek, bardzo różnego usposobienia. Piérwsze, czule miłowało swojego ojca i wykonywało jedynie przez miłość wszelkie swoje obowiązki, nie zaś przez bojaźń kary lub dla innych względów. Skoro zawiniło, miłość wyciskała mu najgorętsze łzy żalu. — Drugi kochał wprawdzie swojego ojca, ale z mniejszym zapałem: potrzebną dla niego była bojaźń kary, aby przyszła w pomoc niedoskonałéj jego miłości. Dziecię to wykonywało także swoje powinności i żałowało popełnionych wykroczeń, częścią ponieważ miłowało ojca i lękało się mu niepodobać, częścią zaś że lękało się kary, która mu groziła.—Trzecie zaś dzię-

cko było krnąbrne i grubijańskie, żadnéj nie miało miłości dla ojca, i tylko z bojaźni surowéj kary było mu posłuszném. — Pierwsze z tych dziatek przedstawia pokutników, którzy posiadają skruchę doskonałą, i którzy aby wstrzymywać się od grzechu i mieć go w nienawiści, nie potrzebują żadnéj innéj pobudki, prócz miłości Boga. Rzadkiemi są tacy pokutnicy. — Do drugiego dziecka podobni są ci, którzy mają niedoskonałą skruchę, i aby nienawidzili grzech, potrzebują być do tego pobudzanymi rozwagą jego szpetności i kar wiekuistych na jakie zasługuje. — Trzecie dziecko wyobraża fałszywych pokutników, którzy nie mają ani miłości Boga, ani nienawiści grzechu, i wstrzymują się od niego tylko bojaźnią kar w przyszłém życiu, tak dalece, że gdyby nie było piekła, nie przestawaliby grzeszyć i oddawać się z rozkoszą wszelkim złym chuciom i występkom. (Tamże, str. 270).

3. *Pokuta woli albo mocne przedsięwzięcie.*

Pokuta woli albo mocne przedsięwzięcie poprawy, wyrasta z pokuty serca; bo jeżeli szczerze żałujemy tego, cośmy popełnili, staramy się tego unikać i nie czynić więcéj. Można ztąd wnosić, że pokuta woli łatwą jest dla żałującego i skruszonego grzesznika, i jakby wynikającą sama z siebie. Wszelako doświadczenie uczy, że i ta pokuta jest ciężką: bo jak często grzesznik rozpływa się we łzach, wzdycha i ubolewa nad swojém obłąkaniem, a przecież wkrótce wpada znowu w takowe — dla czego? Dla tego, że nie było prawdziwéj pokuty woli; bowiem pokuta woli na tém zależy, iżby pokutujący wolę swoją z całą surowością, z całą siłą oderwał odezłego, a do dobrego nakłonił. Krzywo wzrosłe drzewo trudném jest do nagięcia; i także nie małego potrzeba trudu, aby przewrotnéj, również wykrzywionéj woli, znowu prosty nadać kierunek. — Wiadomo o magnesie, że jego siła przyciągająca wzmaga się coraz więcej, im dłużéj żelazo na nim zawieszone trzymamy; tak też przyciągająca siła grzechów wzmaga się, im wola dłużéj poddaje się onym, i podobnież zawiesza się na nich. — „Nałóg staje się drugą naturą“ jak powiada przysłowie; a zatém nie łatwo pozbyć się go można. Naprzykład, niewstydliwy żałuje występnego swego życia, i pragnie poprawić się, ale zwykle tego nie czyni; bo wola jego oduczyła się zupełnie opierać złym chuciom; one się wzmocniły, wola zaś osłabła i straciła wszelką siłę do oporu. — Prorok *Jeremijasz* woła (XIII, 23): „Jeśli może odmienić murzyn skórę swoję, albo pard (lampart) pstrociny swoje? i wy (tak mało) będziecie módz dobrze czynić,

nauczywszy się złego"? Zaiste smutne zdanie, którego atoli rzetelność na tak wielu grzesznikach sprawdza się! — My grzeszni, podobni zwykle jesteśmy do śpiących Uczniów na górze Oliwnéj. Gdy Zbawiciel ich przebudził, żałowali swego lenistwa i wstydzili się go; ale chociaż poznali swoję winę i żałowali jéj, zabrakło im wszakże pokuty woli, bo wkrótce potém znowu zasnęli. Z tego powodu rzekł też Jezus Chrystus: „Duch wprawdzie ochoczy jest, ale ciało słabe", to jest, że chcieli oni wprawdzie przezwyciężyć siebie, ale ujrzeli się zbyt słabemi do zadania gwałtu zmysłowości.—Tak też i my, przebudzamy się trochę niekiedy z naszego snu grzechowego, czujemy w sobie wstyd, żałujemy naszego lenistwa i pragniemy stać się lepszymi; ale samym sobie gwałt zadać, wolę naszą wszelkiemi siłami od grzechów oderwać, a mocno i stanowczo ku dobremu nakłonić, słowem, duszę naszą poddać prawdziwéj pokucie, do tego czujemy się zbyt słabemi; bo grzech stał się dla nas przez nałóg zbyt miłym, i serce nasze jako wąż opasał. — Dla tego też i tu potrzebujemy znowu szczególnéj łaski Boskiéj, aby słabości naszéj w pomoc przyszła i nas w ociężałości naszéj pokrzepiła i wzmocniła.

a) Przykłady Biblijne. — Gdy Izraelici, pod Sędziami dopuścili się winy bałwochwalstwa, podał ich Pan w ręce nieprzyjaciół, od których wielkiego doświadczali ucisku. Naówczas wołali do Boga: „Zgrzeszyliśmy! oddaj ty nam coć się kolwiek podoba, tylko nas teraz wybaw". A to mówiąc, wszystkie bałwany cudzych bogów z granic swoich wyrzucili, i służyli Panu Bogu, który się użali nędzy ich". (Księgi Sędz. X. 15—17). — Patrz, o grzeszniku! podobnież i ty postąpić powinieneś, to jest, wszystkie bałwany cudzych bogów od siebie wyrzucić, i samemu tylko Panu Bogu służyć; a wtedy dopiero użali się on i nad tobą. — *Syn marnotrawny* rzekł w Ewangelii: „Wstanę i pójdę do ojca mego"! (S. Łuk. XV). I wykonał swoje przedsięwzięcie, wstał i szedł do ojca swojego. Droga była daleka i trudna; on był wygłodniały i słaby; a że nie miał pieniędzy, musiał żebrać w podróży. Bogaty i pięknie ubrany opuścił dom rodzicielski; ubogi i w łachmanach teraz powracał. O jak trapiła go zawstydzająca myśl: „Co ojciec, co ludzie powiedzą, gdy w tak opłakanym stanie powrócę"!—Ale wstał, pilnie odbywał dalszą podróż, i wrócił znowu do rodzicielskiego domu. On jest zaiste wzorem praw-

dziwie mocnego przedsięwzięcia. Grzeszniku, bierz ztąd przykład! — Jakkolwiek silnie serce *Zacheusza* mogło być wprzód przywiązaném do rzeczy doczesnych, wszelako, pokrzepiony łaską Zbawiciela — z mocném postanowieniem, rzekł: „Oto, Panie, połowicę dóbr moich dawam ubogim; a jeślim kogo w czém oszukał, wracam we czwórnasób". O jak bardzo spodobało się Zbawicielowi to mocne przedsięwzięcie! Dla tego też rzekł pocieszające słowa: „Iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi, dla tego ze i on jest synem Abrahamowym. Bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać co było zginęło". (Ś. Łuk. XIX). — *Magdalena* była powszechnie osławioną, nałogową jawno-grzesznicą; ale od chwili, gdy ją Zbawiciel temi odprawił słowy: „Wiara twoja zbawiła cię; idź w pokoju"! (Ś. Łuk. VII) — już nie grzeszyła więcéj, i przedsięwzięcie poprawy ściśle wykonywała aż do końca życia swojego. — *Ś. Paweł*, który sam od uczynionego raz przedsięwzięcia zupełnéj poprawy nigdy już nie zboczył, cieszy się z pokuty Koryntyjan i mówi (II. Do Korynt. VII. 9:) „Smutek, który jest wedle Boga, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje", — to jest, ze szczerego, Bogu miłego żalu, wynika też szczere i mocne przedsięwzięcie, a z niego szczera i trwała poprawa.

b) Wyrzeczenie się grzechów nałogowych. — Święty *Augustyn* miał nałóg lekkomyślnie przysięgać, a tém samém często grzeszyć. Po nawróceniu się zaś wyplenił do szczętu tak głęboko wkorzeniony nałóg. Mówił o sobie: „Któż z was słyszał mię teraz przysięgającego? A przecież grzech ten był nałogiem we mnie. Ale od chwili nawrócenia się mojego, walczyłem przeciw niemu, a śród walki błagałem Pana Boga o pomoc. I Pan udzielił mi pomocy, i pokrzepił mię tak dalece, że teraz nic mi łatwiéj nie przychodzi, jak nie przysięgać. Dla tego przestrzegam was, moi najmilsi! abyście nigdy nie mówili: „Któż zdoła tego zaniechać"! *) (S. August. serm. 10 de Sankt.). — Temuż Świętemu zaspokajanie chuci cielesnych zamieniło się było w konieczną potrzebę, i pisze o tem (Confess. l. 8:) „Wierzyłem, że bez takiego zaspokajania będę zupełnie nieszczęśliwym; mniemałem że wstrzemięźliwość od wła-

---

*) Jak potężną bywa wola gdy ma zysk na celu, zobacz przykład w tomie I. str. 294. lit. *f*.

snéj tylko mocy zależy, i czułem się do tego zbyt słabym. O nierozumny! nie wiedziałem, że nikt wstrzemięźliwości mieć nie może, komu Ty, o Panie! nie udzielisz potrzebnéj do tego łaski".

Jak pilnie święty Augustyn starał się wszelką, odległą nawet okoliczność do odpadnięcia w grzech usuwać, okazuje się ztąd, że nigdy już niewiasta nie zasiadła u stołu tego Świętego, ani też mieszkała w jego domu, ani też często odwiedzać go mogła. Gdy niewiasty rozmawiać chciały z świętym Augustynem, przyjmował je zawsze w obecności jednego ze swych duchownych, i nie zdarzyło się ani razu, od czasu jego nawrócenia się, iżby sam jeden rozmawiał z niémi.

c) Krótka pokuta i prędki nowy upadek.—W latach 399, 400 i 401, po nar. Chr. wielokrotne trzęsienie ziemi nawiedziło Konstantynopol. To zjawisko przyrodzenia silniéj działało na mieszkańców, niżeli wszystkie kazania świętego Jana Złotoustego. Strach pohamował wszelkie namiętności, wszelkie rozkosze. Nie myślano już o biesiadach, ani o tańcach, ani o innych rozrywkach. Do modlitw, do postów, jałmużn i czuwań uciekli się ludzie; wzdychali, płakali, ze skruszoném sercem wykonywali wszelkie uczynki pokuty. Zgromadzali się razem, nie na lekkomyślne krotofile, lecz aby zjednoczoném błaganiem rozbroić sprawiedliwość Bożą. Kościoły przepełnione były przerażonym ludem; we dnie i nocy modlono się, i rozlegał się odgłos psalmów pokutnych. Żarliwość ludu w uczynkach pokuty zdawała się niewyczerpaną. Trwało to dwa dni i dwie nocy; wnosić można było, że cały Konstantynopol nawrócił się. Ale, zaledwie ustało trzęsienie ziemi, wszystek lud rzucił się znowu do marnych i grzesznych uciech; zaczęto bankietować, jak dawniéj, pić i niepamiętać o Bogu. — Czyliż nie jest-to obraz tylu pokutujących i za dni naszych? (Stolb. R. G. ks. 14).

d) Przykład przeciwnego rodzaju.—Święty Franciszek Salezy usiłował nawrócić rozwiązłe żołnierstwo, zajmujące twierdzę Allinges w księztwie Chablais. Przedstawiał im, że jako żołnierze, zawsze w pogotowiu być muszą nieść na ofiarę swoją krew i życie; wszelako tak żyć powinni, aby się nie lękali skutków nagłéj śmierci. Święty, zapalony miłością bliźniego, przemawiał z prawdziwie apostolską swobodą i wzruszającém krasomostwem; dla tego właśnie skutek pomyślny przewyż-

szył wszelkie jego oczekiwania. W krótkim czasie, żołnierze i oficerowie, podobniejsi byli do zakonników niż do wojowników. Gdy pokazali się znowu w Tonon, stolicy księztwa, dokąd często z twierdzy przychodzili, wszyscy się zdumieli nad zaszłą w nich odmianą. Zamiast hulanek i rozpusty dawniejszéj, zamiast przekleństw i obrazy Boskiéj, co nie bez wstrętu wprzód od nich słyszano, odznaczali się teraz milczącém, poważném i spokojném postępowaniem. Umiarkowani byli w zabawach, łagodni i uprzejmi w obejściu się, skromni i obyczajni w mowie, słowem, z trudnością wierzyć przyszło, że to są ci sami ludzie.—Tak zdołało mocne przedsięwzięcie, pokrzepione łaską Bożą, zamienić wilków w baranki. (Ber. Berc. R. G. ks. 19).

e) Prawdziwa pokuta. — Pustelnik pytał raz, oświeconego od Boga, opata *Pimenijusza*, aby go objaśnił, co jest pokuta? Stary Ojciec Kościoła odpowiedział: „Pokutą za grzechy nasze jest — nigdy więcéj nie grzeszyć". Zaprawdę, mądra i trafna odpowiedź, gdyż pokutujący musi ciągle przezwyciężać wracające ustawicznie pokusy i wypleniać głęboko wkorzenione nałogi, i zawsze być czujnym i w pogotowiu do walki. (Rauchenbichl. Legend. str. 280).

f) Próba poprawy poganina. — *Plutarch*, pisarz grecki, który za czasów cesarza Trajana, jako mistrz filozofii wysoce był poważany, czuł w sobie, jak sam pisze szczególny pociąg do gniewu i trunków. Przeciwko obu tym pokusom walczył następującym sposobem: „Z początku, uczyniłem mocne przedsięwzięcie, jeden dzień tylko nie wpadać w gniew; ponieważ zaś moje zwycięztwo uradowało i ośmieliło mnie, przydawałem dwa, potém trzy dni, i tak coraz więcéj, aż przyszło do tygodnia, wreszcie do miesiąca, że ani razu nie uniosłem się gniewem.—Aby się odzwyczaić od zamiłowania wina, piłem od dnia do dnia coraz mniéj, iżby zmysłowość moja tego nie dostrzegła, i przyszedłem nakoniec do tego, że już nigdy odtąd nie przekroczyłem granic umiarkowania". (Plut. lib. de ira).

g) Przeklinacz i pieniądz złoty. — Dymissyjonowany żołnierz w Ostendzie, tak dalece nawykł był do przeklinania, że prawie do każdego słowa przydawał przekleństwo, znajdując się w ciężkiéj potrzebie, spotkawszy dobrze sobie znajomego pana, u bramy miasta, prosił go o wsparcie. Ten zaś, znając haniebny jego nałóg, krótko odprawił go rzekłszy: „Przekli-

nającym ja nic nie daję".—„O Panie!" odpowiedział żołnierz „ja bym chciał odzwyczaić się od złego mego nałogu; ale nie mogę". Na co odparł pan: „Sprobuj raz tego szczerze. Patrz, oto ten pieniądz złoty daruję ci, jeżeli dziś wstrzymasz się od przeklęctw". Radośnie spojrzawszy na błyszczące złoto, obiecał żołnierz że nie będzie przeklinać. Musiał towarzyszyć owemu panu, który prowadził go do różnych koszar, gdzie starzy towarzysze, według swego zwyczaju, różnemi przezwiskami nań wołali, i jakby odgadłszy jego zobowiązanie się, usiłowali pubudzić go do gniewu, aby wybuchnął znanemi, zwykłemi mu przeklęctwami. Ale tą razą wszelkie ich pokusy nie wzięły skutku; żołnierz milczał jak niemy aż do wieczora. Wtedy mu pan wręczył pieniądz złoty, wraz z surowém napomnieniem, obiecując mu także wsparcie i nadal, jeżeli się poprawi; a żołnierz poprawił się rzeczywiście, z początku jedynie dla zysku, później zaś dla czystych i szlachetnych pobudek.—O ileż człowiek dokazać może, jeżeli tylko silną ma wolą! *). (Engelr. dom 3. Quadr.).

Jak człowiek, głęboko nawet tonący, przy łasce Boskiéj i potężnéj woli, wydźwignąć się i uratować może, świadczą przytoczone już wyżéj na str. 92 przykłady świętéj *Pelagii*, świętéj *Maryi* Egipcyanki i innych.—O walce przeciw pokusom, zobacz tom I. str. 338 i tom II. str. 325 i dalsze.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Powinieneś oblec się w nowego człowieka i przemienić się. Powinieneś często czynić to, czego nie chcesz; a zaniechać tego, co chcesz", (Tomasz à Kemp. ks. 3. rozdz. 49).

b) „Ciężką toczyć należy walkę, aby zwojować i zwyciężyć nałóg". (S. August. in Ps. 30).

c) „Jak zastarzała choroba, długą tylko i energiczną kuracyą uleczona być może;—tak też stare rany serca, tylko wytrwałą i dzielną siłą woli mogą być zagojone". (S. Basil. in reg. fus. p. 55).

d) Grzechy nałogowe ciążą jak ogromny kamień grobowy na grzeszniku, tak iż powstać on nie zdoła, jeżeli łaska z Nieba,—na podobieństwo Anioła,—kamienia nie podniesie". (S. Aug. hom. 45. in Matth.).

e) „Ci, którzy długi czas ciężkie dźwigali kajdany, zwykle kuleją chociaż im zdejmą okowy, i chód ich jest ociężały.—Podobnież dzieje się z tymi, którzy długi czas dźwigali kajdany grzechu, i więzami złych nałogów byli skrępowani". (Plutarch. in moral).

---

*) Podobnyż przykład, zobacz w tomie I. str. 294.

f) Stary Ojciec Kościoła, na zapytanie, co znaczy wązka droga do Nieba, tak odpowiedział: „Wązka droga do Nieba znaczy: Chuciom swoim gwałt czynić, więzy złych nałogów zrywać, płomienie żądz nieczystych gasić, i wolę swoją w zupełności podobną do woli Boga czynić". (Vita Patr. l. 5).

g) Czém dla posągu jest podstawa albo piedestał, czém dla budowy fundament,—tém dla poprawy życia i cnoty jest szczére i mocne przedsięwzięcie.

h) „Nic nie zdoła, kto się nie uzbroił w wytrwałą gorliwość, i tyle rozsądną ile niezmordowaną pilność". (S. Bern. ep. 14).

i) „Piérwszym przepisem, jaki lekarz daje tym, którzy z przekroczenia dyety zachorowali, jest dyeta, to jest ścisła wstrzemięźliwość".—Tenże sam przepis daje nam przedewszystkiém boski lekarz dusz, i jak niegdyś rzekł do jawnogrzesznicy, odzywa się do każdego z nas: „Idź, i nie grzesz więcéj!" to jest, wytrwaj w mocném przedsięwzięciu". (S. Bonavent. in diaet. sal).

k) „Najpewniejszym znakiem prawdziwego żalu za grzechy jest: Unikać okoliczności do grzechu i odpychać pokusy". (S. Bern. ser. 1. de res. Dom).

4. *Pokuta ust, albo spowiedź.*

Pierwszą spowiedź już nasi piérwsi rodzice odbyli w raju. Wszystko-wiedzący Stwórca, któremu aż nadto dobrze był znany ich występek, zapytał wszakże Adama: „A któż ci pokazał żeś jest nagim, jedno żeś jadł z drzewa, z któregom ci rozkazał abyś nie jadł". (I. Mojż. III. 11).—O jak ciężką była pierwszemu już grzesznikowi jego spowiedź! Nie śmiał ani skłamać, ani też przemódz na sobie, iżby otwarcie, bez usprawiedliwiania przyznał się do winy; lecz, jak gdyby już długi czas uczył się w szkole węża, zręcznie zrzucił winę na Ewę, która niemniéj szybko z siebie winę na węża zwalić usiłowała.—Dziwić się więc nie powinniśmy, gdy i my, którzy piérwszym rodzicom naszym w tylu rzeczach podobni jesteśmy, także i wstrętem do spowiedzi, do jawnego odkrycia usterków naszych, zdradzamy że jesteśmy ich dziećmi i potomkami.—O! pycha, która ludziom uznanie występku popełnionego tak bardzo przykrém uczyniła, i z powodu któréj roztrząsanie sumienia jest pokutą dla rozumu, tém więcéj dotkliwém czyni wyznanie grzechów, i zamienia spowiedź w pokutę ust.—Człowiek niechętnie wyznaje błędy swe przed sobą samym; a o jakże mniéj przed kim innym!—Na spowiedzi grzesznik powinien być własnym oskarżycielem; a jak silnie przeciw temu oburza się miłość własna i duma!—Trafnie mówi o tém święty

Jan Złotousty (hom. 3 de poenit.): „Czart odbiera człowiekowi wstyd, gdy on grzeszy; ale u spowiedzi, oddaje mu go na powrót.—Ten fałszywy wstyd podobnym jest do onéj pieczęci, którą nieprzyjaciele Jezusa na grobie jego przyłożyli; wróg duszy naszéj rad wyciska tę pieczęć na ustach naszych, aby zamkniętemi były u spowiedzi.—Ewangelija opowiada nam (Ś. Mat. IX. 32) o opętanym, który był niemy. Skoro Zbawiciel wypędził precz złego ducha, niemy przemówił znowu. Do tego złego ducha podobny jest wstyd fałszywy, który tylu grzeszników czyni niememi. Potrzebną zatém jest łaska Pańska, iżby wstyd fałszywy odbiegł, a grzesznik przemówił znowu.—Lekarzowi ciała nikt za złe niema, gdy on z wielką troskliwością wypytuje się o wszystko, co mu ułatwi poznanie przyczyn i ciężkości choroby; owszem nie rzadko słychać zażalenia: „Do tego lub owego lekarza nie mam żadnego zaufania; bierze rzeczy za lekko, wypytuje się bardzo mało, i to powierzchownie; zdaje mi się iż nie wiele dba o mnie".—Ale dla czegoż mają za złe lekarzowi duszy—sumiennemu spowiednikowi, dla czego z taką łatwością wpadają w niecierpliwość, zakłopotanie, a nawet w gniew, gdy on, ze swego lekarskiego i sędziowskiego powołania, zacznie wypytywać, jak dawną i jak ciężką jest choroba duszy, i zkąd wzięła początek? Przyczyna tego zależy na tém, że wstyd fałszywy utrudnia pokutę ust, a pycha, jako przyjaciel domowy, więcéj dba o pozorny blask nienaganności obyczajów, niżeli o ratunek duszy".—„Czém serce jest przepełnione", mówi przysłowie, „to się przez usta wylewa";—przysłowie to sprawdza się co do spowiedzi na tych grzesznikach, których serce głębokim żalem i gorzkiém strapieniem, z powodu błędów rzeczywiście jest napełnione; z ich ust wylewa się także pokorne wyznanie win. Dla téj przyczyny, szczerą spowiedź poprzedzają zawsze szczery żal i prawdziwa pokora. Przez pychę upadliśmy, przez pokorę musimy powstać na nowo.

a) Przykłady Biblijne.—Podobnie jak piérwszych rodziców naszych, tak też chciał Pan Bóg skłonić *Kaina* do otwartego wyznania swojego gniewu i zazdrości; bo chociaż Wszystkowiedzącemu doskonale wiadomemi były powody namiętnego wyrazu jego oblicza, zapytał go jednak: „Czemu spadła twarz twoja?" A po spełnioném morderstwie, zapytał go: „Gdzie jest Abel, brat twój?"—Ale ponieważ serce Kaina było zakamie-

niałém, dla tego też i usta jego były zamknięte.— Pan Bóg dał Izraelitom następujące prawo (IV. Mojż. V. 6): „Mąż albo niewiasta gdy uczynią ze wszystkich grzechów, które się zwykły ludziom przygadzać, a przez niedbałość przestąpią przykazanie Pańskie i zgrzeszą, *wyznają grzech swój* i t. d.“

To wyznanie odbywać się musiało przed Kapłaném Izraela, jako namiestnikiem Jehowy (III. Mojż. V. 5). Formuła wyznania grzechów brzmi podług Rabinów następnie *): „Winowajca, kładąc swe ręce z tyłu między rogami źwierzęcia, przywiedzionego na ofiarę, mówił: „O Panie! zgrzeszyłem, przekroczyłem twoje przykazanie, i tu lub tam (tu występek był wymieniany po nazwisku) źle uczyniłem przed tobą. Patrz— boli to mię i wstydzę się mojego uczynku; nie będę już czynił tego więcéj“. (O przepisanych ofiarach za winę, zobacz tom I. str. 237).

Gdy Pan Bóg za karę spuścił na Izraelitów węże ogniste, które ich kaleczyły, tak że wielu z ran umierało, pospieszyli do Mojżesza i rzekli: „*Zgrzeszyliśmy*, żeśmy mówili przeciw Panu i tobie: proś aby oddalił od nas węże“. I modlił się Mojżesz za ludem“. (IV. Mojż. XXI. 7).— Dawid rzekł do Natana, posłańca Bożego: „*Zgrzeszyłem* Panu“—i zaraz otrzymał *rozgrzeszenie* z ust namiestnika Bożego: „Pan przeniósł grzech twój“. (II. Król. XII. 13).

Dawid widząc Anioła zabijającego lud, tak modlił się do Jehowy: „*Jam ci* jest którym zgrzeszył, *jam ci* źle uczynił (to jest, ja nakazałem nie miłe tobie obliczenie ludu), ci którzy są owce, co uczynili? Niech się obróci, proszę, ręka twoja na mię i na dom ojca mego“. (II. Król. XXIV. 17).

O tych, którzy słuchali kazań świętego Jana na puszczy o pokucie, i prosili go o chrzest, napisano (Ś. Mat. III. 6): „I byli chrzczeni w Jordanie, od niego, *spowiadając się grzechów swoich*“.— *Syn marnotrawny* otwarcie powiedział ojcu: „Ojcze! *zgrzeszyłem* przeciw Niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim“. (Ś. Łuk. XV. 21).— O *Efezach*, którzy skutkiem kazań świętego Pawła nawrócili się, mówią *Dzieje Apostolskie* (XIX. 18): „A wiele wierzących przychodziło, *spowiadając się i opowiadając* uczynki swoje“.— Upominają także Apostołowie do szczerego wyznania grzechów,

*) Porównaj Brentano, Schrifterklärung über die Stelle, III. Mos. V. 5.

naprzykład: święty *Jakób* pisze (V. 16): „*Spowiadajcie* się tedy jedni drugim grzechów waszych".—I święty *Jan* (I. List. I. 9): „Jeślibyśmy się *spowiadali* grzechów naszych, (Bóg) wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelakiéj nieprawości".

b) Wiadomości historyczne o spowiedzi.— Że *Zbawicielowi* samemu grzesznicy win swoich pojedyńczo wyznawać, to jest, spowiadać się, nie mieli koniecznéj potrzeby, rozumie się samo przez się, ze względu na jego wszech-wiedztwo czyli wiadomość o wszystkiém. Że zaś Jezus Chrystus Apostołów i ich następców uznał za swych namiestników, i przelał na nich zupełną władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów (Ś. Jan, XX. 23), i tym sposobem ustanowił ich sędziami, których wyrok będzie zupełną miał ważność, chciał niezawodnie, iżby ich sąd nie był samowolnym, ale sprawiedliwym.

Do wydania sprawiedliwego wyroku, przedewszystkiém koniecznie jest potrzebną dokładna znajomość winy. Ale zupełną znajomość winy przy grzechach, dwóch tylko posiada, mianowicie: wszystko wiedzący Bóg i sam grzesznik. Aby więc Apostołowie i ich następcy piérwszy konieczny warunek sprawiedliwego wyroku sędziowskiego, to jest znajomość winy osiągnąć mogli, musiał im udzielić jéj albo Bóg, albo sam grzesznik. Bóg zaś nie czyni tego, co sam grzesznik czynić może i powinien, nie dopomaga lenistwu,—konieczną zatém jest rzeczą, że od czasu ustanowienia przez Jezusa Chrystusa i przelania na ludzi sądu pokuty, sam grzesznik czynić to powinien, i przed posiadającemi Boskie pełnomocnictwo, ale nie wszech-wiedztwo, sędziami, być własnym oskarżycielem.—Aby stać się godnym łaski odpuszczenia grzechów po Chrzcie, grzesznik był obowiązany wykonać pięcioraką pokutę, a do niéj należy także pokuta ust, to jest, Spowiedź, któréj próżnym i samolubnym sercom częstokroć bardzo braknie. Że konieczność spowiedzi już z samych słów ustanowienia Sakramentu pokuty okazuje się widocznie, nie potrzebaby zatém udowodniać historycznie nieustannego istnienia onéj od czasów Apostolskich, gdyby złośliwość wrogów Kościoła nie usiłowała tak często poniżać i przedstawiać spowiedzi, jako późniejszego owocu duchownéj polityki, i gdyby łatwy do zrozumienia wstręt ku spowiedzi tylu Chrześcijan, jedynie z imienia i pozornych pokutników, nie dawał tym błędnym zasadom przychylnego ucha. Z tego po-

wodu zamieszczamy tu krótkie wiadomości historyczne o spowiedzi *).

Że we wszystkich czasach spowiedź tajemna albo do ucha (o spowiedzi publicznéj powiemy niżéj, opisując dawną karność pokutną) była upowszechnioną w Kościele, świadczą najdawniejsi jego Ojcowie.—Odnoszący się do czasów Apostolskich list świętego Barnaby, który Orygenes, Euzebijusz i inni prawie do Kanonu Nowego Testamentu zaliczają, tak mówi (c. 20): „Wyznasz grzechy swoje; nie będziesz ze złém sumieniem szedł na modlitwę; wyznanie bowiem grzechów jest drogą do zbawienia“. Wprawdzie nie wskazano tu wyraźnie, czy publiczną, która zawsze przychodziła cięższéj, czy tajemną (tylko przed Kapłanem składaną) spowiedź rozumieć mamy; dosyć atoli, że spowiedź nazwaną tu jest „Drogą do zbawienia.— Święty *Klemens* Rzymski, Papież, i *uczeń Ś. Pawła*, objaśnia (ep. 1. ad Cor. c. 51), że lepiéj jest wyznawać grzechy i winy, niżeli zatwardzać serca. Tenże wzywa (ep. 2 ad Cor.): „Dopóki jesteśmy na tym świecie, nawracajmy się z całego serca odezłego, któreśmy w ciele popełnili, abyśmy otrzymali zbawienie od Pana, dopóki czas pokuty nie przeminął; albowiem, gdy opuścimy świat, nie będziemy już mogli ani się spowiadać, ani pokutować“.—*Tertullijan*, świadek z II. wieku, w księdze swojéj o pokucie (c. 9) opisuje wyznanie grzechów *(Exomologesis)*, i ostrzega, aby nie zatajano grzechów, co bardziéj jeszcze powiększa winę. Daléj mówi (c. 10): „że wielu wstydzi się wyznania swych grzechów, lub je odkłada od dnia do dnia, troskliwszemi będąc o swój honor niżeli o zbawienie: podobni owym ludziom, którzy dotknięci będąc tajemną chorobą, ukrywają ją przed lekarzem i tym sposobem śmierć sobie gotują“.—*Orygenes*, który kwitnął w początkach III. wieku, wyszczególniwszy różne rodzaje odpuszczenia grzechów, pisze (hom. 2 in Levitic.): „Jest jeszcze siódmy, chociaż ostry i ciężki sposób odpuszczenia grzechów przez pokutę, gdy grzesznik łzami łoże swoje oblewa, i łzy są jego chlebem we dnie i w nocy,—gdy się nie wstydzi wyznać przed Kapłanem Pańskim swe grzechy i szukać lekarstwa“. Tenże mówi (hom. I.

---

*) Dla gruntowniejszego zrozumienia tego przedmiotu, czytać należy pismo Jana T. M. Zettera pod tytułem: Welche ist warhaft christlich: die katolische Ohren—oder die protestantische allgemeine Bericht? Burghausen, 1850.

in Ps. 37): „Jeżeli on (grzesznik) sam będzie swym oskarżycielem, wyznaniem swéj winy pozbywa się jéj i wykrywa całą przyczynę choroby.—Ale pilnie się przypatrz, komu masz grzechy swe wyznawać; wybadaj naprzód lekarza, przed którym masz wyjaśnić przyczyny twojéj choroby, aby on umiał być słabym ze słabemi, płakać z płaczącemi, aby znał naukę spółczucia i politowania, a gdy ten, kto był wskazany jako umiejętny i czuły lekarz, powie ci co i poradzi, ty abyś to wykonał. Jeżeli on dostrzeże i przeniknie, że twoja choroba jest tego rodzaju, że ją przed całém zgromadzeniem wiernych wyjawić i leczyć trzeba, iżby tém i inni byli zbudowani, i ty sam łatwiéj zbawionym został, to po długiéj rozwadze i mądréj radzie onego lekarza, wykonać powinieneś".— O jak zabijającym jest ten ustęp dla przeciwników spowiedzi do ucha! Tu spowiedź tajemna jawnie położona jest przed spowiedzią publiczną, i od niéj ta ostatnia zależy.—Święty *Cyprijan*, Biskup Kartagiński, także świadek z III. wieku, mówi (lib. de laps.): „Niech każdy wyzna grzechy swoje, najmilsi bracia! dopóki mu życie sprzyja, dopóki jego wyznanie przyjętém być może, dopóki zadość uczynienie i otrzymane od Kapłana rozgrzeszenie, przyjemném być może Bogu!"—Święty *Bazyli* Wielki, z wieku IV. pisze (Quaest. 229): „Trzeba koniecznie wyznać grzechy przed tymi, którym szafunek tajemnic Boskich (to jest Sakramentów Świętych) jest powierzony, bo że starzy pokutnicy tak postępowali, znajdujemy o tém wzmianki w Piśmie Świętém".—Święty *Grzegorz* Nysseński (hom. in acerbe judic.) tak przemawia do grzeszników: „Okaż mu (Kapłanowi) śmiało, co jest ukrytém; otwórz tajemnice duszy przed lekarzem, jak tajone rany; tyle dbać on będzie o twój honor, ile o zdrowie".—Święty *Ambroży*, w kazaniu podczas Wielkiego Postu, w Medyolanie, tak się odezwał (lib. de poenit. 2, 3): „Patrzcie! oto przyszedł czas, kiedy grzechy swoje wyznajecie przed Bogiem i Kapłanami, a postami i modlitwą, łzami i jałmużną, winy swoje zgładzić powinniście. Czemuż grzesznik rumieni się wyznać grzechy swoje, które zarówno Bogu, jak wszystkim Aniołom, pospołu ze wszystkiemi duszami wybranemi, są wiadome? Wyznanie grzechów, wyzwala od śmierci, otwiera raj i wzbudza nadzieję zbawienia".—W żywocie Ś. Ambrożego czytamy: „Ilekroć kto przystępując do Sakramentu Pokuty, jemu się wyspowiadał ze swych grzechów, tak on sam

płakał, że penitenta swego rozrzewniał do płaczu *). (Paulin. in vit. S. Ambr.).

Miejscem, gdzie w kościele spowiadano się, była, w starożytnych wiekach, balustrada, albo niska krata, dzieląca Presbyterjum od nawy kościoła (zobacz tom II. str. 365), tak że Kapłan znajdował się za balustradą, a spowiadający się zewnątrz tych kratek. Kapłan siedział na stołku; penitent, który stał, ale niekiedy siedział, przed spowiedzią i po spowiedzi głęboki oddawał pokłon. Spowiedź nie odbywała się nigdy podczas Mszy Świętéj, ale przede Mszą; po spowiedzi, Kapłan zwykle odprawiał Mszą Świętą dla tych, których wyspowiadał. Dzisiejszych naszych *konfessyonałów* nie znano nawet w XIII. jeszcze wieku. Wnosimy o tém z Synodu Kolońskiego (r. 1281), który (c. 8) postanowił, że Kapłan słuchający spowiedzi, siedzieć powinien na otwartém miejscu w kościele, gdzie od wszystkich widziany być może, nie zaś w ciemnym i ukrytym kątku; nie powinien też przed wschodem, ani też po zachodzie słońca, słuchać spowiedzi, wyjąwszy gwałtownéj konieczności, i to przy rzęsistém świetle; nie wolno mu zaglądać w twarz spowiadających się, zwłaszcza kobiet. Powinien raczéj, według przepisu *Elijasza,* Biskupa Usepu, kaptur lub nakrycie głowy ściągnąć na twarz, i oczy mieć spuszczone w ziemię. Niewiasty także obowiązane są mieć zasłonę na głowie, spadającą aż na ramiona. Te rozporządzenia ostrożne stały się niepotrzebnemi, skoro zaprowadzono używane dzisiaj konfessyonały **). Dopiero po Soborze Trydenckim znajdujemy na Synodach, zwłaszcza we Włoszech, bliższe przepisy o zaprowadzeniu konfesyonałów.

O kartkach albo świadectwach z odbytéj spowiedzi, nie spotykamy żadnéj wzmianki przed XV. wiekiem. Przyczyna tego snać na tém zależy, że dopiero w owych czasach pozwolono, spowiedź Wielkanocną odbywać przed innym nawet Kapłanem, oprócz w swojéj parafii. Synod Koloński r. 1549

---

*) Obszerniejsze zdania i świadectwa o spowiedzi, znaleźć można w wyżéj przytoczoném dziełku J. Zettera, str. 97, i t. d.

**) Słuchać spowiedzi za obrębem kościoła (wyjąwszy chorych) było prawie powszechnie zakazaném. Synod Paryzki r. 829, przestrzega Kapłanów, aby nigdzie jak w kościele, przed ołtarzem, słuchali spowiedzi; nawet jeden synod Angielski, z XIII. wieku objawia za nieważne wszelkie rozgrzeszenie, który nie było udzieloném publicznie u ołtarza. (Binter. Denkw. tom 4, część I. str. 91).

wymaga składania kartek z odbytéj spowiedzi w inném miejscu, i otrzymania rozgrzeszenia, jeżeli zachodzi uzasadniona wątpliwość co do odbycia wspomnionéj spowiedzi.

c) Królewskie wzywanie do spowiedzi. — Ludwik IX. król Francuzki, wracając z Palestyny, napominał każdego na okręcie, nawet majtków, aby się spowiadali. Dodawał przytém: „Nie lękajcie się, iżby podczas spowiedzi, służba marynarki cierpiała na tém; ja sam zastąpię tego, kto się spowiadać będzie; nawet linę kotwiczną windować, albo też spuszczać będę“.—Te słowa tak potężnie działały na marynarzy, że niektórzy, co od wielu lat nie pomyśleli nawet o spowiedzi, ze wszelkiemi oznakami szczerego nawrócenia, spowiadali się z grzechów swoich, i pojednali się z Panem Bogiem.— Oby i dzisiaj przełożeni i ojcowie rodzin, podwładnych z takąż miłością zachęcali do spowiedzi świętéj, i dla tak ważnéj sprawy pozwalali im czasu! Od konfessyonału podwładni i słudzy wracają zawsze lepszemi i posłuszniejszemi. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 13).

d) Król penitentem.—Wyżéj wspomniony święty król zwykł był co każdy piątek spowiadać się, a po spowiedzi, co w owe czasy nie rzadkiém było u pokutników, biczował się. Zawsze atoli frasował się, iżby jego królewska godność nie przestraszała spowiednika, i nie powściągała go do koniecznéj surowości; często zatém powtarzał spowiednikowi: „Pamiętaj o tém dobrze, że jesteś tu ojcem i sędzią, a ja tylko twoim synem i poddanym jestem“.— Nader często braknie takiéj pokory penitentom, i nie rzadko dostrzedz w nich można grzesznéj obraźliwości. (Tamże).

e) Spowiedź przed bitwą.—Wilhelm z Sommersink, zakonnik w Malmesbury, opowiada, że raz Normandowie, całą noc przed bitwą poświęcili pojednaniu się z Bogiem, spowiadaniu się ze swych grzechów, i przygotowaniu się tym sposobem do zagrażającéj życiu bitwy, w stanie miłym Bogu. (Lib. de gest. Angl. c. 15).—Gdy więc ci nieokrzesani mężowie wojenni byli tak troskliwi o duszę swoją, o jakże troskliwszemi być powinni „oświeceni“ Chrześcijanie, za naszych czasów!

f) Pytania przy spowiedzi.— *Jan,* przezwany *Poszczącym,* Patryarcha Konstantynopolitański, wydał polecenie Kapłanom, aby spowiadających się wypytywali o wszelkie rodzaje grze-

chów, których oni, według swojego stanu i charakteru, nie uważali nawet za grzechy. (Ritual. eccl. graec).

Sobór *in Trullo* postanowił (can. 102), że ci, którzy od Boga otrzymali władzę związywania i rozwiązywania, powinni znać własności grzechu, tudzież stan duszy tych, którzy zgrzeszyli, i do choroby stosować skuteczne lekarstwo, co bez pytań przy spowiedzi, nie łatwo osiągniętém być może.

Penitencyarze z wieków Średnich (naprzykład: Bedy, świętego Bonifacego), zalecają kapłanom zadawać bardzo wiele pytań przy spowiedzi, na co penitent ma odpowiadać tylko: tak lub nie. (Binterim, Denkwürdigk. tom 5, cz. 2. str. 233).

g) Spowiedź być powinna całkowitą czyli *zupełną.*—Święty *Klemens* Rzymski, oświadczał już za czasów świętego Jana Apostoła: „Jeżeli zazdrość, niedowiarstwo, lub inna jaka złość do czyjego serca wcisnęły się, jeżeli troskliwym jest o zbawienie duszy swojéj, nie powinien on wstydzić się, ze wszystkiego tego wyspowiadać przed przełożonym, aby przez niego, mocą Słowa Bożego i zbawienną radą uleczony został, i tém, nienaruszoną wiarą i dobremi uczynkami, uniknąć zdołał kary ognia wiecznego“. (S. Clem. Rom. ep. 1).

Tertullijan porównywa (de poenit. c. 9) tych, którzy tajemnych swych grzechów wyjawić nie chcą spowiednikowi, z ludźmi, którzy będąc ranni w tajemne części ciała, wstydzą się odkrywać lekarzowi te rany, i własném milczeniem śmierć sobie zadają.

Święty *Jan Złotousty* mówi (hom. 33 in Joann.): „Upominam was, niech każdy, chociażby nikt uczynków jego nie widział, wyzna grzechy swoje, jeżeli nie chce aby one przed całym światem były wyjawione w owym strasznym dniu.

Święty *Cyryll*, Biskup Jerozolimski, tak upomina (catech. de confess.): „Spowiadaj się ze wszystkiego czegoś się dopuścił, mową lub uczynkiem, we dnie lub w nocy“.

h) Ostatni grzech przy konfessyonale.—Gdy Święty *Ludwik Bertrand*, zatrzymał się w klasztorze Dominikanów, w rodzinném swojéj mieście Walencyi, przyszedł do niego spowiadać się wielki grzesznik. Za każdém wyznaniem ciężkiego grzechu, patrzał on w twarz spowiednikowi pilnie i przenikliwie, lecz ku nie małemu swemu zadziwieniu spostrzegał że oblicze spowiednika staje się coraz pogodniejszém i łagodniejszém, i słuchając tylu i tak ciężkich występków, bynajmniéj się nie za-

sępia. Kończąc spowiedź, dodał grzesznik, że musi wyznać jeszcze jeden grzech, którego właśnie teraz przy konfessyonale dopuścił się. Oblicze świętego Ludwika nie pokazało atoli najmniejszéj zmiany, a tém postrzeżeniem ośmielony penitent, wyznał, że obelżywie posądził spowiednika, myśląc sobie, że on być musi z temi grzechami bardzo dobrze oswojony, a może też i sam wiele z nich popełnił, gdy słysząc tak okropne, mógł je bez żadnego zadziwienia, nawet wesoło, słuchać. — Na to, prawdziwie oburzające wyznanie, oblicze świętego męża więcéj się jeszcze wypogodziło, i przyjaźnie rzekł mu: „Miły mój synu w Chrystusie! Zaprawdę jestem wielkim grzesznikiem, i niewdzięczność moja względem Boga przewyższać musi twoję, chociaż żadnego z grzechów twoich nie dopuściłem się. Dla tego słuchałem wszystkich grzechów twoich bez oburzenia, a nawet wesoło, bo twoje otwarte i szczere wyznanie uważałem za dobry znak prawdziwego żalu i istotnego ducha pokuty, i cieszyło mię, gdym widział, że jednego złego po drugiém usiłowałeś pozbyć się przez spowiedź. Nie weselę się z twoich grzechów, ale z ich oddalenia; bolało mię wprawdzie, że przez ciebie Bóg najdobrotliwszy tak ciężko był obrażony; ale tém większą była radość, gdym ujrzał cię powracającego jak syn marnotrawny. Wiesz, że Zbawiciel powiedział, iż Aniołowie więcéj cieszyć się będą z jednego pokutującego grzesznika, niżeli z 99 sprawiedliwych, którzy pokutować nie potrzebują; czyliż i ja nie powinienem, pospołu z Aniołami weselić się twoją pokutą?“ Te słowa miłości do ostatka zmiękczyły serce grzesznika, i prawdziwą czynił pokutę.—Wy grzesznicy, za dni naszych! nie wierzycież, że i dzisiaj wasz spowiednik raduje się, gdy szczerą i całkowitą odbywacie spowiedź! (Mansi disc. 3. n. 15).

i) Pasterz dusz i pasterz owiec. — O tymże świętym *Ludwiku*, w żywocie jego, opowiadają, że Bóg mu nie rzadko udzielał łaski głębokiego przenikania serc tajemnicy. W czasie podróży, przyszedł on raz do pasterza, który w polu pasł owce, i tak przemówił do niego: „Kochany przyjacielu! Znam zły stan duszy twojéj. Już od trzech lat nie spowiadałeś się jak należy. Proszę cię, jeżeli ci miłą jest dusza twoja, nie ociągaj się i nie odwlekaj dłużéj, wracaj do Pana Boga z sercem pełném żalu i skruchy, niech cię jako zgubioną, ale znalezioną znowu owieczkę odprowadzę do dobrego Pasterza nie-

bieskiego; bo śmierć stoi już przededrzwiami. Gotów jestem cię rozgrzeszyć". — Strwożył się pasterz taką mową, wszedł w siebie, i ze skruszoném sercem, wyspowiadał się Świętemu.— A otoż, po trzech dniach, umarł nagle. (Buchf. Leb. d. Heil.).

k) Spowiedź z całego życia Cesarzowéj. — Cesarzowa *Adelaida,* matka Henryka IV. pielgrzymowała w r. 1075 do Rzymu, i odbyła przed Kardynałem Piotrem Damjanem spowiedź powszechną czyli z całego życia, zacząwszy od piątego roku wieku swego. Spowiadała się jako z grzechów, nie tylko ze złych uczynków, ale i z nieporządnych wzruszeń serca, nawet z płochych myśli i nieużytecznych słów, o ile przypomnieć je sobie mogła. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10).

l) Wskrzeszenie umarłych.—*Grzegorz* Wielki opowiada (Dial. l. 1. c. 12), że Proboszcza *Sewera* powołano do chorego ojca rodziny, aby go wyspowiadał. Nim atoli przyszedł Sewerus, chory umarł. Ale przez łzy i modlitwy pobożnego Kapłana, zmarły odzyskał życie, i umarł dopiéro w ośm dni potém, wyspowiadawszy się należycie i odprawiwszy pokutę. (Binterim, Denkw. tom 5, część 2. str. 230).

m) Spowiedź być powinna pokorną.—Pokorą przenikniony, upadając do nóg ojcu, wyznał Syn marnotrawny, że zgrzeszył przeciw Bogu i przeciw ojcu (Ś. Łuk. XV).—Celnik stał z daleka, nie śmiejąc oczu podnieść; ale tylko bijąc się w piersi, powtarzał: „Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu!" (Ś. Łuk. XVIII.).— Jakaż pokora objawia się w skruszonym Łotrze na krzyżu, gdy mówił do towarzysza: „Myć sprawiedliwie (cierpimy), bo godną zapłatę za uczynki odnosimy; lecz ten nic złego nie uczynił". (Ś. Łuk. XXIII. 41).

Ważna okoliczność sprowadziła raz, powszechnie uważanego za świętego i Proroka, *Joachima,* Kapłana we Flores, w Kalabryi (umarł r. 1202), do Sycylii, do opactwa w bliskości Palermo, gdzie wtedy mieszkała cesarzowa *Konstancya*, małżonka Henryka VI. okrutnego. Jak druga królowa Saba, pragnęła ona widzieć nowego Salomona, i zaprosiła go, aby co prędzéj przybył do niéj. Był-to właśnie Wielki Piątek; niechętnie przeto Joachim przyjął zaprosiny, i tylko uległ najusilniejszym przełożeniom otaczających go. Zbliżając się do cesarzowéj, temi słowy przemówił: „Co jest tak nagłego, o cesarzowo! iżby smutną i cichą uroczystość dzisiejszego dnia naruszać, i zakonnika, który dzisiaj pogrążonym być powinien

w rozmyślaniu Męki Jezusa Chrystusa Pana naszego, odrywać z samotności klasztornéj?" Podobała się cesarzowéj ta śmiała mowa, i od téj chwili zapragnęła oddać się pod duchowne jego przewodnictwo, i wyspowiadać się mu z całego życia. Zaprowadziła go więc do swéj kaplicy; tu stał wspaniały tron, o kilku stopniach, dla monarchini, a obok, lecz daleko niżéj, taboret dla spowiednika. Pycha zaprowadziła ten zwyczaj, a słabość umysłu pozwalała na to. Zmartwił się tym widokiem Joachim, i rzekł: „Pamiętaj, o cesarzowo! że tu się stawisz jako grzesznica. Zstąp z tronu, i spowiadaj się w pokorniejszéj postawie, bo inaczéj odejdę". Konstancya, pani w gruncie pobożna, która nie zastanawiając się trzymała się zaprowadzonego dawniéj zwyczaju, bez żadnéj urazy, chętnie zstąpiła z tronu, uklękła na posadzce, i spowiadała się w duchu pokory i pokuty. (Guillois, Explic. du Catéch. III. 336). — O! jak zawstydza przykład téj monarchini tych wszystkich, którzy nie z rzeczywistego tronu, ale z urojonego w swojéj pysze zstąpić nie chcą, i z pokorą wyznać grzechy swoje. Ileż dumy i urazy, nie myśląc nawet o tém, wielu przynosi przed konfesyonał, i nie raz z nimi nie tai się, gdy Kapłan odwłóczy rozgrzeszenie lub zmuszonym jest udzielić surowe napomnienia.

n) Uprzedzenie. — Ufność, jaką ksiądz *de Cheverus*, będąc Biskupem Bostonu (późniejszy Kardynał), u wszystkich pozyskał, tak była wielką, że wiele nawet pań protestanckich wysokiego stanu, przychodziły do niego, aby otworzyć przed nim serce swoje, i z najtajemniejszemi troskami familijnemi lub dotyczącemi sumienia zwierzały się. Jedna z takich pań, rzekła raz Biskupowi, że co najbardziéj wzbudza w niéj wstręt do wiary katolickiéj, i zawsze ją wstrzymuje od jéj przyjęcia, to przykazanie o spowiedzi. Ks. de Cheverus odpowiedział jéj ze słodkim uśmiechem: „Nie, pani nie masz tak wielkiego wstrętu do spowiedzi, jak ci się zdaje; owszem, znasz jéj potrzebę i wartość, bo już oddawna spowiadasz się przedemną, sama nie wiedząc o tém. Spowiedź nie jest czém innémi, jak tylko zwierzaniem się z trosk serca lub kłopotów sumienia, które wyznawać przedemną raczysz, zasięgając mojéj rady". (Tamże, str. 296).

o) Zbicie zarzutu. — W miesiącu Marcu 1838 roku, zebrało się liczne towarzystwo u pewnéj znakomitéj pani. Rozmowa

dotknęła spowiedzi. „Jest-to wynalazek księży!“ odezwał się młody bezbożnik. — Panienka, dobra katoliczka, usłyszawszy te słowa, tak je odparła: „Pan twierdzi, że spowiedź jest wynalazkiem ludzkim. A przecież znamy historyą wszystkich wynalazków, wszystkich odkryć, naprzykład, gry w pikietę, którą się teraz bawisz, i wiesz zapewne że wynalezioną była za panowania Karola VII. Jeżeli więc spowiedź jest wynalazkiem ludzkim, wiedzieć powinniśmy, kiedy to się zdarzyło. Racz mię Pan zawiadomić o epoce tego wynalazku?“ Zarozumiały młodzieniec nie umiał nic odpowiedzieć, i odtąd wstrzymywał się roztropnie od rozprawiania o religii. (Tamże, str. 297). *).

Przykłady częstéj spowiedzi przytoczone są w tomie II. str. 413.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Czémże jest spowiedź grzesznika, jeżeli nie odkryciem jątrzących się ran duszy? Przez spowiedź, jad grzechu, który zaraźliwie serce pożera, zostaje odkrytym i oddalonym dla uleczenia chorego. — Kapłani, którzy po wyspowiadaniu się naszych grzechów, udzielają nam przestróg, dotykają językiem swym ran serca naszego, a łagodząc ból ich, zarazem prowadzą do uleczenia“. (S. Gregor. M. hom. 40).

b) „Drugą deską ratunku, po rozbiciu się, jest: wyspowiadanie się ze swych grzechów“ **). (S. Hieronym. in c. 3. I. s.).

c) „Ludźmi wprawdzie są ci, którzy mają moc odpuszczania grzechów twoich. Ale grzechy odpuszczają się ci nie w ich imieniu, tylko w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego“. (S. Ambros. l. 3. c. 19. de Sp. s.).

d) „Naśladujmy niewiastę Samarytańską, i nieukrywajmy ze wstydu grzechów naszych. Kto wstydem powodowany, wstrzymuje się od wyjawienia swych grzechów przed *jednym* człowiekiem, Kapłanem, kto nie chce spowiadać się i czynić pokuty, — ten, onego dnia sądu, nie przed jednym lub dwoma, ale przed całym zgromadzonym światem wstydzić się będzie musiał“. (S. Chrysost. hom. de mul. Samarit.).

e) „Jest-to nowy rodzaj sądu, na którym winowajca, jeżeli nie wyzna swojéj winy, karę odnosi; przeciwnie zaś, uwalnia się od winy, skoro przyzna się do niéj“. Zaprawdę, cudowna tajemnica! (S. Zeno. tract. 41. l. 2).

f) „Spowiedź ratuje dusze, gładzi grzechy, walczy złe duchy.

---

*) Czytaj w téj materyi przedziwne dzieło p. t. Obrona Dogmatu Spowiedzi p. Guillois, przekład Ks. Bierońskiego.

**) Piérwszą deską ratunku jest Chrzest święty.

Zamyka bramy piekieł, i otwiera podwoje raju". (S. August. de poenit.).

g) „Spowiadający się powinien być bardzo ścisłym w wyznaniu; powinien wyjawić okoliczności czasu, kiedy, miejsca, gdzie, trwałości, jak długo, zamiaru, dla czego, osób, względem których, usposobienia umysłu, z jakim grzech popełniony został". (Tamże).

h) „Oto są prawdziwe znamiona pokory: swoje występki i wykroczenia jasno poznać, a poznane wyznać otwarcie". (S. Gregor. l. 22. moral.).

i) „Więcéj kosztuje dla wielu przezwyciężenie się i wysilenie, aby na spowiedzi wyznać grzechy popełnione; aniżeli popełnianych zaniechać". (Tamże).

k) „Dopóki wrzód jest zamknięty, dopóty boleśnie dolega. Skoro zaś otworzy się, i ropa z niego wyciecze, następuje uleczenie.— Czyliż nie tak się dzieje z wrzodami serca?" (Tenże in past. c. 38).

l) „Kiedy grzesznik odkrywa się, Bóg go pokrywa; gdy zaś grzesznik teraz przed jednym (to jest spowiednikiem) co zatai, to kiedyś Bóg przed wszystkimi odsłoni". (S. August. in Psalm.).

m) „Spowiedź pojednywa z Bogiem, raduje Aniołów, rozwesela serce, przynosi ulgę sumieniu, przytępia ostrze cierpień, rozzielenia nadzieję zbawienia, i zlewa balsam pociechy na chorą duszę". (S. Laur. Inst. de op. c. 15).

n) „Wilk, porwawszy owcę, zwykł zaciskać jéj pysk, aby żałośném beczeniem nie przywołała pasterzy na pomoc.— Podobnież szatan zamyka usta wielu grzesznikom, iżby na spowiedzi nie wzywali pomocy Pasterza dusz". (S. August. tract. 46. in Joann.).

o) „Nie zaniedbujemy codzień obmywać rąk i twarzy, chociaż wiemy, że znowu się zbrudzimy.— Czyliż dla tego częstéj spowiedzi zaniedbywać mamy, że wiemy iż niektóre winy znowu poplamią nasze sumienie?" (Joann. Gerson. tr. de parvul.).

p) W Rzymie, gdy był jeszcze pogańskim, żył osobliwszego rodzaju pustak, zwany Luctus Neratius, który największą miał przyjemność i rozrywkę, ludzi wolnych, poczciwych i spokojnych, spotkawszy na ulicy, bić w twarz. Pokrzywdzeni skarżyli się przed sądem, i swawolnikowi drogo kosztowała ulubiona zabawa; gdyż na zasadzie prawa 12 Tablic skazany był za każdą taką obelgę czynną na zapłacenie znacznéj summy pieniężnéj. Ale Neratius nie odstraszył się karą pieniężną, lecz odtąd nie inaczéj wychodził na ulicę jak w towarzystwie niewolnika, który nosił za nim worek pełen pieniędzy. Skoro przeto napadła go nierozumna chętka bicia i policzkowania, nie szczędził ręki na prawo i na lewo, osobom spotykanym, ale natychmiast uprzedzając skargi do sądu, każdemu z obitych wypłacał summę prawem przepisaną; — czém, — mniemał, — wszystko się załatwiło i jest już w porządku. Ale skoro sędziowie dowiedzieli się o takiéj swawoli, odwołali dawne prawo, a postanowili nowe, mocą którego wszelka obraza osobista tego rodzaju, miała być karaną według istoty czynu i godności pokrzywdzonego.

Do tego Neratiusa podobni są niepoprawni penitenci, którzy mniemają, że wyspowiadawszy się i odprawiwszy wyznaczoną sobie lekką pokutę, wszystko już załatwili i są w porządku, i mogą znowu Pana Boga i bliźnich zuchwale obrażać; spowiadają się znowu, a spowiedź nie poprawna tak łatwo im przychodzi, jak Neratiusowi szafunek pieniędzy, których miał do zbytku. — Ale skoro Pan Bóg widzi, że jego środek łaski (Sakrament Pokuty) tak zuchwale bywa nadużywany, zmienia też swoje prawo; a że wówczas zarozumiała ufność w miłosierdzie Boskie, jest grzechem przeciw Duchowi Świętemu, przeto spełniają się tu słowa Jezusa Chrystusa (Ś. Mat. XII. 31), że taki grzech ani w tém, ani w przyszłém życiu odpuszczonym nie będzie. (Herbst, Exempelb. cz. 2. str. 169).

q) Nawet poganin *Seneka* pisze (epist. 54): „Dla czego nikt nie chce swoich win uznawać i wyznawać? Dla tego że wysoko o sobie trzyma.—Kto sen swój opowiada jest-to znakiem, że już nie śni, ale czuwa; tak też wyznanie swoich win jest znakiem przebudzenia się ze snu grzechowego. Przebudzajmy się więc, abyśmy poprawili obyczaje nasze".

r) Uczony *Orygenes* mówi (hom 2 in Ps. 38): „Jak ci, którzy zjadłszy niestrawną potrawę, cierpią ból żołądka, czują zaś ulgę, skoro niezdrowe jadło z siebie wyrzucą,—tak też ci, którzy zatają swe grzechy, będą prawie duszeni zjadliwemi ich sokami; lecz gdy sami siebie oskarżają na spowiedzi, wyrzucają zatém te grzechy przez usta i tym sposobem pozbywają się zarodu choroby".

s) Trędowaci, według Starego Zakonu (III. Mojż. XIII. 45), musieli nosić szaty rozprute, aby się tak przedstawiać Kapłanom i przed nimi chorobę swą odkrywać.—Tak też dotknięty trądem grzechowym, powinien kryjówki serca swego odmykać, i chorobę swoję przed Kapłanami Nowego Zakonu odkrywać.—Jak Zbawiciel niegdyś wołał na 10 trędowatych (Ś. Łuk. XVII. 14), tak też i dzisiaj woła na nas: „Idźcie, okażcie się kapłanom". (Zobacz także Zdania i Porównania w tomie I. str. 244).

5. *Pokuta w uczynku czyli zadość-uczynienie.*

Jest-to wynagrodzenie czyli zadość-uczynienie, które grzesznik winien Panu Bogu za wyrządzoną mu obrazę, a bliźniemu za wyrządzoną mu szkodę; bo chociaż Zbawiciel za nas dokonał nieskończonego zadość-uczynienia, bez którego nigdy by nastąpić nie mogło pojednanie grzesznego rodzaju ludzkiego z obrażoném Bóstwem, i o tém pomyślić nawet nie możnaby było (co widzimy na upadłych aniołach), wszelako i grzesznik ze swéj strony obowiązany jest do zadosyć uczynienia, musi grzechy na sobie samym karać, i popełnione szkody naprawiać. Ta pokuta w uczynku jest najcięższą i najdługotrwalszą; wielu pokutujących całe życie wykonywaniu jéj po-

święcali, jak np. święty Piotr, święty Paweł, święta Magdalena, święta Marya Egipcyanka, pokutnica Tais i t. d.

A zaprawdę— kiedyż pokutujący powiedzić sobie może, że już zupełnie zadość uczynił?— Przeciw téj pokucie— to jest zadosyć uczynieniu, staje bardzo wiele przeszkód, jak np. zastarzałe, długo pielęgnowane nałogi, wielorakie przenagabania i pokusy, zmysłowość z jéj wstrętem do pokuty, fałszywy wstyd, moda i zwodniczy przykład świata i t. p.— Zadość-uczynienie dzielą zwykle na spełnienie uczynków pokuty i na wynagrodzenie.

Uczynki pokuty są albo te, które Kapłan wkłada na grzesznika; albo te które sam penitent, z własnego popędu przedsiębierze i wykonywa.— Jak surowe uczynki pokuty nakładał niegdyś Kościół na grzeszników, powiemy niżéj (pod dawną karnością kościelną). Tu zaś następują, ku naszemu zbudowaniu i wzbudzeniu w nas ducha pokuty, niektóre przykłady dobrowolnie przyjętych na się uczynków pokuty lub cierpliwego znoszenia zesłanych od Boga kar,—tudzież zadosyć-uczynienia *), to jest wynagrodzenia szkód, których się dopuścił grzesznik albo podaném zgorszeniem, albo nadwerężeniem dobréj sławy lub uszkodzeniem na majątku i prawach swoich bliźnich. O! takie wynagrodzenie daleko jest trudniejszém niżeli zwykle sobie wyobrażają. Jak często rozum ludzki nie zdoła obrachować, ile długoletniém grzeszeniem, np. obmową, szarpaniem cudzéj sławy, nie powściągliwemi rozmowami, zaszkodziliśmy; jak daleko i szeroko nasiona złego, którego ten lub ów był złośliwym siewcą, rozproszone zostały, i w ilu sercach wkorzeniły się. Albo któż zdoła wypowiedzieć, ile człowiek niepoczciwy oszukał, i pokrzywdził, jak wysoką jest summa, którą zyskał niegodziwym sposobem?— Dla tego też nader liczne pokuty są tylko pozornemi pokutami, marném oszukaniem samych siebie, gdyż po spowiedzi, odmówiwszy jedynie nakazane za pokutę modlitwy, zapominają zwykle o wynagrodzeniu, o naprawie danego zgorszenia, o przywróceniu zepsutego porządku moralnego i powetowaniu szkód wyrządzonych.—Że prawdziwi pokutnicy dawnych czasów, pamiętali o dwóch częściach zadosyć uczynienia, to jest o karaniu samych siebie za grzechy

*) Restitution. Wykład i określenie tego przedmiotu znajduje się w każdéj nauce moralnéj. Definicye zaś nie są celem niniejszego dzieła.

uczynkami pokuty, tudzież o wynagrodzeniu zrządzonych szkód, świadczą o tém następujące przykłady zespolonych razem uczynków pokuty i wynagrodzenia.

a) Przykłady Biblijne.— Chociaż *Dawid*, z ust Proroka (II. Król. XII.) odebrał pocieszające zapewnienie, że mu Pan Bóg odpuścił ciężką jego winę, wszelako pościł, zamknął się w swojéj komnacie i w nocy leżał na ziemi. Panowie jego dworu błagali go, aby podniósł się z ziemi, ale nie chciał i nie jadał z nimi. Temi uczynkami pokuty chciał sam siebie za grzech ukarać, sprawiedliwość Boską zaspokoić umartwieniem własnego ciała, i tym sposobem rękę śmierci odwrócić od niewinnego swego dziecięcia. Jego Psalmy pokutne świadczą, jak długo i gorzko żałował grzechów swoich i surowo za nie pokutował.— Widząc też on Anioła, zabijającego lud, błagał Boga, aby nie lud, ale jego samego, jako jedynego winowajcę, karał (II. Król. XXIV. 17).—Król *Achab*, ciężko zawiniwszy oddając cześć bałwanom, gdy usłyszał groźby Proroka, rozdarł szaty swe, okrył włosiennicą ciało, pościł, spał w worze pokutnym, i chodził głęboko zasmucony. I zmiłował się Bóg nad nim, i wstrzymał wymierzenie ciosu, którym zagroził Achabowi. (III. Król. XXI. 27).— Gdy Izraelici bałwochwalstwem gniew Jehowy na się ściągnęli, a surowém karaniem wrócili do rozumu, wyrzucili precz bałwany cudzych bogów, zburzyli ich ołtarze, a wznowioną gorliwością w służbie Boga prawdziwego, starali się zadosyć uczynić.—Cała *Niniwa* pokutowała surowym postem za popełnione zbrodnie, i sama siebie karała za nie, aby tém karę Bożą oddalić. (Jon. III.).—Izraelici, w wielkim dniu oczyszczenia, powinni byli całe 24 godziny nic zgoła nie pożywać, i tym sposobem karać siebie samych za swoje grzechy. (III. Mojż. XXIII.).— Święty *Jan Chrzciciel*, chociaż od samego dzieciństwa żył w stanie niewinności, wszystkie dni jego atoli były poświęcone postom i pokucie.— *Zacheusz*, główny celnik, nie jednego zapewne w czynnościach swoich dopuścił się oszustwa; lecz gdy Jezus dom jego nawiedził, oświadczył on w duchu pokuty: „Oto, Panie! połowicę dóbr moich dawam ubogim; a jeślim kogo w czém oszukał, wracam we czwórnasób“. (Ś. Łuk. XIX. 8).— Targnięcie się na cudzą własność karane było, według prawa Mojżeszowego, sowitém wynagrodzeniem. Gdy pieniądze albo sprzęty skradziono, a złodziéj odkryty został, musiał rzecz skradzioną, albo jéj wartość we dwójnasób wy-

nagrodzić (II. Mojż. XXII. 7); — za skradzione bydło płacił takież wynagrodzenie wtedy tylko, gdy bydlę znaleziono u niego żywe (tamże 4); jeżeli zaś sprzedał je lub zabił, wtedy za jednę owcę dawał cztery, a za jednego wołu pięć wołów (tamże, I.). — Jeżeli złodziéj nie miał czém wynagrodzić kradzieży, sam był zaprzedawany w niewolę. (II. Mojż. XXII. 3). — Gdy zaś kto bliźniego oszukał lub pokrzywdził, a nie był sądownie przekonanym, lecz dobrowolnie wyznał swoję winę; ten obowiązany był zwrócić rzecz lub jéj wartość w zupełności, bez sowitego wynagrodzenia, ale z dodaniem tylko piątéj części (wartości), jako wynagrodzenie szkody, tudzież za grzech swój złożyć ofiarę (III. Mojż. VI. 3—6 *).

Zacheusz dał aż nadto przekonywający dowód odmiany swojego umysłu, gdy z własnéj ochoty, bez sądowego wyroku, przyrzekł, iż wszystko co nieprawą drogą przywłaszczył sobie, wróci we czwórnasób **). — Syn marnotrawny, oświadczył iż gotów jest do zadosyć uczynienia, mówiąc: „Ojcze! już em nie jest godzien być zwan synem twoim; uczyń mię jako jednego z najemników twoich“. (Ś. Łuk. XV. 19). Chciał zatém ostro pokutować, wykonywać najcięższe i najpospolitsze roboty, do których nie był przyzwyczajony, poprzestawać na najgorszém jadle, na najnędzniéjszéj odzieży, cierpliwie znosić szyderstwa i najgrawania swoich spół robotników, słowem, doświadczać wszystkiego co jest najdotkliwszém i gorzkiém, byleby ojciec mu przebaczył i nie odepchnął go od siebie. O jak silnym był w nim naówczas duch pokuty!

Piękny przykład zadosyć uczynienia podaje nam także święta *Magdalena*. Już gdy piérwszy raz zbliżyła się do Jezusa i rzuciła mu się do nóg, okazała tém, że jéj umysł zupełnie się odmienił. Przedtém, bogactwy i pięknością znęcona była do strojów i rozpusty, i publiczne dawała zgorszenie; teraz zaś okazywała publicznie przykład prawdziwéj poprawy. Jak niegdyś nie wstydziła się występować jawno-grzesznicą, tak teraz nie wstydziła się postępować jako pokutnica skruszona. Przedtém starała się, zasiadając wysoko przy biesiadach, zwracać oczy wszystkich na siebie; teraz zaś przy uro-

*) Porównaj tom I. str. 238.

**) Jako wynagrodzenie, przy nierozmyślném, ale dającém się obrachować uszkodzeniu, następowało według prawa Mojżeszowego, zobacz tom II. str. 290.

czystéj uczcie, pełna skruchy i pokory, siadła u nóg Jezusa. Oczy jéj, któremi dawniéj tak zuchwałe i dumne rzucała naokoło spojrzenia, teraz były w ziemię spuszczone, i zalewały się łzami pokornéj skruchy. Gęstemi włosami, z których przedtém była tak pyszną, i rada perłami je zdobiła, ocierała teraz kosztowniejsze perły łez z nóg Zbawiciela. Drogocennym, wonnym olejkiem nie namaszczała już teraz sobie głowy, ale nogi Jezusa Chrystusa.—A ta odmiana umysłu nie była w niéj przemijącą; zamiast uczęszczać jak przedtém do światowych wesołych towarzystw, siedziała teraz u nóg Zbawiciela i największéj doznawała radości, słuchając słów życia z ust jego. Dobra doczesne, któremi ją Bóg uposażył, zamiast marnotrawić jak dawniéj, oddawała teraz na posługę Jezusowi i ubogim. Żadne uciechy światowe i żadna bojaźń nieprzyjaciół jéj Pana, nie zdołały teraz oddalić Magdaleny od niego.

Szła za nim na górę Kalwaryi, uściskała krzyż, i przeprowadzała ciało jego do grobu. Po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa prowadziła daléj żywot pokutniczy, i umarła, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w Efezie *).

Piotr, który trzykroć zaparł się Jezusa Chrystusa, nie tylko wyznał trzykrotnie (Ś. Jan. XXI. 15—17) że go miłuje, ale zachowywał tę miłość przez całe życie swoje. Jezusa jawnie wyznawać i opowiadać, przeciwko wszelkim przeszkodom i wrogom Pana śmiało występować, i jak mu Jezus Chrystus przepowiedział, łowić ludzi; to było codziennem Piotra zatrudnieniem. A jak często i jak gorzko opłakiwał on grzechy swoje! Legenda opowiada, że ustawiczne łzy brózdę na jego twarzy wyryły. A naostatek, gdy miał umrzeć okrutną śmiercią krzyżową, wynalazł dla powiększenia swéj męki nowy uczynek pokuty, wyjednawszy, aby go przybito na krzyżu, z głową w dół spuszczoną.

Paweł, po swojém nawróceniu, stał się zupełnie nowym człowiekiem; jego serce i umysł całkiem się odmieniły, właśnie czynił wszystko teraz przeciwne temu co czynił dawniéj. Ileż ucierpiał i wytrzymał mąk, krzywd i obelg, przez miłość dla Jezusa i za pokutę grzechów swoich!

Łotr skruszony nie użalał się na krzyżu, nie prosił o zdję-

---

*) Według Suriusza, Magdalena, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, zamieszkała w jaskini i tu lat trzydzieści przepędziła w najostrzejszéj pokucie.

cie z niego, jak łotr lewy, ale cierpliwie chciał kielich męki wypróżnić do dna, pospołu z Jezusem, i wszelkie udręczenia i boleści znieść tutaj, jako pokutę za grzechy swoje, bez szemrania, byleby Pan okazał mu łaskę w życiu przyszłém. A Jezus przyjął jego zadosyć uczynienie, jako zupełnie ważne; bo mu obiecał, dziś jeszcze przypuścić go do raju (a zatém bez ognia czyścowego). Oby ztąd chorzy uczyli się, cielesne swoje cierpienia i boleści za ważną monetę gładzącą grzechy, kłaść na szali sprawiedliwości Boskiéj.

O tych, którzy w Efezie nawrócili się, w skutku kazań świętego Pawła, powiedziano (Dzieje Apost. XIX. 19): „I wiele z tych, którzy się dwornością parali, znieśli księgi i popalili przed wszystkimi; a obrachowawszy cenę ich, znaleźli summę pięćdziesiąt tysięcy srebrników“ *). Zaprawdę, wielka ofiara pieniężna! Chociaż mocno sobie postanowili, nigdy już nie używać ksiąg bałwochwalskich, wszelako chcieli zniszczeniem onych za wysoką cenę kupionych ksiąg siebie ukarać, tudzież zapobiedz, aby i inni ich nie używali.—O jak zawstydzającym jest ten przykład dla tak wielu pozornych pokutników, za naszych czasów, którzy dla odpokutowania grzechów swoich, najmniejszéj ofiary ponieść nie chcą!

b) Lat siedmnaście *Marya Egipcyanka*, któréj historyę nawrócenia opowiedzieliśmy w tomie I. str. 208, prowadziła w Aleksandryi grzeszne życie;—ale czterdzieści siedm lat najostrzejszą czyniła za to pokutę na pustyni.

c) Cuchnąca woda. — Święty *Arsenijusz*, o którym wspomnieliśmy wyżéj, na str. 113, mówiąc o żalu za grzechy, że nosił z sobą zawsze chustkę, aby nieustannie płynące łzy pokuty ocierać, wszelkiemi środkami starał się odpokutować grzechy dawniejszego życia swego u dworu. Między innemi umartwieniami i udręczeniami, wodę, gdzie moczył liście palmowe, z których wyrabiał pokrycia i maty, zmieniał raz tylko w rok, aby cuchnącą jéj wonią, karcił swoję zmysłowość, która na świecie, jak powiadał, wielce smakowała w wonnościach. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 4).

d) Publiczne przeproszenie i ciasna cela.—Pokutnica *Tais*, któréj nawrócenie przez świętego Pafnucego, opisaliśmy w tomie I. str. 49, nim udała się do klasztoru żeńskiego, jako

*) Według teraźniejszéj wartości, blisko dziesięciu tysięcy złotych.

przyszłego miejsca swéj pokuty, trzy godziny poświęciła na upakowanie wszystkich swoich szat i kosztowności, które zyskała bezecném życiem i na plac publiczny znieść kazała; a sama tam przyszedłszy, gdy ogień trawił zapłatę grzechową, wielkim głosem, wylewając łzy rzewne, błagała o przebaczenie wszystkich, kogo swém życiem zgorszyła. Jak można było spodziewać się, wielu, nie pojmując nagłéj zmiany jéj umysłu, szydzili i najgrawali się z Taidy, co ona słuchała i przyjmowała z ochotą, aby tém odpokutować próżność i dawniejsze ubieganie się o pochwały i pochlebstwa. — Następującéj nocy, udała się Tais do wyznaczonego dla niéj klasztoru. Gdy tu przybyła, święty Pafnucy wskazał bardzo ciasną celę na jéj pomieszkanie, zkąd wychodzić nie mogła dopóty aż on przyjdzie znowu, i drzwi, które teraz zamknął, sam otworzy. Poddając się z posłuszeństwem téj pokucie, zamkniętą była Tais, aby bez przeszkody swe grzechy opłakiwać mogła. Przez małe okienko w zamkniętéj celi podawała jéj zakonnica wodę i trochę koniecznie potrzebnego pożywienia. Całe trzy lata przepędziła w téj celi bez szemrania i niecierpliwości, i zawsze się modliła: „Panie! któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną!“ Po tak surowéj pokucie, święty Pafnucy przybywszy znowu, otworzył drzwi celi, a łzami gorzkiego żalu obmyta Tais, po otrzymaném rozgrzeszeniu, przystąpiła do Kommunii świętéj. Ale celi, w któréj tak gorzkie przepędzała godziny, już nie opuszczała więcéj! Dobrowolnie zamknęła się w niéj aż do błogosławionéj swéj śmierci, która nie długo potém nastąpiła. (Herbst, Exempelb. cz. 2, str. 183).

e) Więzienie dla pokutujących.—Jan *Klimak*, opat na górze Sinai, opowiada w swoim „Przewodniku do doskonałości ewangelicznéj“, o klasztorze pod Aleksandryą, który wyłącznie dla pokutujących był przeznaczony. Nazywano go zwykle „więzieniem“; bo chociaż nikt nie był zmuszony do wejścia tutaj, wszedłszy atoli raz, nie mógł już go opuszczać według woli swojéj; jedynie od uznania przełożonego zależało jego ztąd wyjście. — Było-to miejsce przerażenia i żałoby. Nadaremno szukaćby tu przyszło jakiéjkolwiek wygody; wszystko przypominało pokutę i najcięższe umartwienie. Łachmanami otuleni, padłszy na ziemię, przez całe godziny pokutnicy łzami oblewali popiół, na którym leżeli; inni znowu stali jak nieruchome słupy, z oczyma otwartemi i wlepionemi, i zdawało się,

że boleść wewnętrzna wszelkie im zmysły odjęła; lecz nagle rozpływało się przygniecione ich serce w głośnych żalach. Kolana tych żarliwych pokutników, z powodu ustawicznego klęczenia, otwardziały jak skóra wielbłądowa; oczy głęboko im pozapadały; policzki blade i wychudłe, były jakby pokrajane gorącemi strumieniami łez. Twardy, często spleśniały chléb, i to w małéj ilości, tudzież nieco zieleniny, składały całe pożywienie tych pokutników. W krótkich przerwach, pomiędzy nieustannemi prawie modłami, splatali oni maty z liści palmowych. Po kilkoletniéj niekiedy pokucie, wypuszczał ich na świat przełożony, zwykle w brew ich woli, bo gorliwość w pokucie do dłuższego tu pobytu ich zachęcała.—Jan Klimak zapewnia, że przerażający widok tego domu żałoby i pokuty, tak głębokie na duszy jego uczynił wrażenie, iż okropne twarze, jakie tam widział, na całe życie utkwiły mu w pamięci. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 6).

f) Pokuta za grzechy młodości.—Święty *Augustyn*, po nawróceniu się (zobacz tom I. str. 207), usiłował nieustannie opłakiwać i pokutować za błędy swojéj młodości. Napisał księgę, któréj dał tytuł „Wyznań“, bo w niéj z pokorą i skruchą opowiada młode swoje grzechy. Pomiędzy niemi wyznaje i opłakuje, że w 16 roku, przez swawolę i chęć szkodzenia, wszystkie gruszki z drzewa sąsiada pootrząsał i zabrał: co młodzież dzisiaj rzadko ma za winę. — Z przyjaciółmi i duchownemi jadał zwykle potrawy postne; i to pospolicie warzywa i ogrodowiny. Tylko gościom i chorym zastawiano niekiedy potrawy mięsne. Ubiór świętego Augustyna był bardzo prosty, a co zostawało mu od konieczněj potrzeby, rozdzielał między ubogich. Na ścianie, nad skromném jego posłaniem, zawieszone były psalmy pokutne, i odmawiał je często z wielkim płaczem, tak iż z pokutującym Dawidem mógł powiedzieć, że posłanie swoje przemoczył łzami. Psalmy pokutne były także ostatnią przedśmiertną jego modlitwą *). (Stolb. Rel. Gesch).

g) Trzykrotne biczowanie.—Święty *Dominik*, założyciel zakonu do nawracania błądzących w wierze i grzeszników, czynił pokutę nie tylko za swoje, chociaż drobne i nieliczne, ale i za grzechy swoich bliźnich. Biczował się trzy razy w dzień, i wołał, śród łez gorzkiego żalu: „Odpuść nam nasze winy!“

---

*) Zobacz także żywot świętego Hieronima.

Piérwszy raz biczował się za własne grzechy; drugi raz za grzechy, popełniane codziennie przez jego bliźnich na całéj kuli ziemskiéj; a trzeci raz, za biedne dusze w czyścu cierpiące, aby im dopomódz w prędkiém oglądaniu Boga. Zawsze chodził boso, a gdy mocno trącił nogą o kamień, mawiał wesoło: „Pan Bóg zesłał mi pokutę“.—Obyśmy także wszelką dolegliwość, wszelką ciężką pracę, i wszystko cokolwiek dla nas jest przykrém, używali na korzyść zadosyć uczynienia i odpokutowania za grzechy nasze. (Marchant, hort. past. et Touron).

h) Złoty pierścień jako pokuta.—Mąż wysokiego stanu, ale wielki grzesznik, postanowił wreszcie nawrócić się. Udał się w tym celu do Rzymu, aby wyspowiadać się samemu Papieżowi. Papież wysłuchał go spowiedzi, i zbudował się dokładną jéj ścisłością, tudzież szczerym żalem i dobrém przedsięwzięciem grzesznika. Lecz gdy przystąpił do włożenia nań pokuty, penitent nie chciał przyjąć żadnéj, jako nie przypadającéj mu do myśli. Pościć nie może, powiadał, bo jest słabego zdrowia; czytać i modlić się nie może, bo nie ma czasu; przepędzić pewnych godzin na odosobnieniu i pobożnych rozmyślaniach, lub też odbyć pielgrzymki do miejsc cudownych nie może, bo mu do tego przeszkadzają interesa; nie dosypiać lub spać na twardéj ziemi, zdrowie mu nie pozwala; — nareszcie, chociaż tego nie powiedział, największa przeszkoda zależała na tém, że te wszystkie uczynki pokutne uważał za niewłaściwe wysokiemu jego stanowi. Papież mądry, dał mu złoty pierścień, na którym wyryte były słowa: *Memento mori!* („Pamiętaj, że umrzeć musisz“). Nakazał mu za pokutę, nosić ten pierścień na palcu i przynajmniéj raz w dzień przeczytać wypisane na nim słowa. Wysoki pan odszedł zadowolony, i winszował sobie tak lekkiéj pokuty; ale pociągnęło ona za sobą wszystkie inne pokuty. Myśl o śmierci, przez codzienne przypatrywanie się pierścieniowi, wpiła się tak głęboko i zbawiennie w duszę jego, że ustawicznie powtarzał sobie: „Jeżeli umrzeć muszę, cóż innego mam czynić na świecie, jak przygotować się do dobréj śmierci? Na cóż się przyda troszczyć o zdrowie, które zaraz może śmierć zniszczy? Na co się przyda życie i ciało, pieścić i starannie pielęgnować, które zgnije w ziemi?“ Po takiém rozmyślaniu, nie było już żadnéj pokuty, która by mu lekką się nie zdawała. Wszelką zatém wykonywał pokutę, wytrwale, aż

do błogosławionéj swojéj śmierci. — Myśl o śmierci, łatwo i skutecznie strzegąc od upadku, cudownie też ułatwia powstanie z upadku. (Guillois, Explic. du Catéch. II. 246).

i) Łatwa pokuta, a bardzo skuteczna.—W żywocie ś. *Ludwiny* czytamy, że pewnego rozhukanych namiętności męża, upominała nadaremno, iżby wyspowiadał się z grzechów swych Kapłanowi, chociaż przed nią przyznawał się bez ogródek do swych błędów. Oświadczyła mu Święta, że gotową jest wykonać za niego najostrzejszą pokutę, i o ile można, zadosyć uczynić, jeżeli jéj przyrzecze, że za pokutę jednę tylko noc przepędzi leżąc na wznak, nie obracając się ani na prawy, ani na lewy bok. Grzesznik uśmiechnął się na tak łatwą pokutę, i chciał ją zaraz następującéj nocy wykonać. Przepędziwszy chwilę na miękkiéj pościeli leżąc na wznak, znudził się prędko i myślił obrócić się na bok; zawstydził się atoli nie dotrzymania tak lekkiéj obietnicy, i leżał nieporuszony. Ale, wkrótce było to dla niego nieznośném, i właśnie téj nocy czuł niepokonaną potrzebę, obrócić się na bok. Leżał wszakże na wznak, lecz całą noc nie mógł zasnąć ani na jedną minutę. Przychodziły mu teraz myśli poważne. „Jeżeli mi", mówił sam do siebie, „ta noc, gdy na miękkiém łożu spoczywam, i nie doświadczam ani bólu, ani żadnéj dolegliwości, tak okropną wydaje się: o jak długą będzie dla mnie noc w piekle! Dzisiejsza noc, po kilku godzinach przeminie. Tamta zaś trwać będzie wiecznie. Wieczna noc i wieczne męki!" Słowa te powtarzał kilkakrotnie, i brzmiały mu tak straszliwie, jak gdyby słyszał trąbę sądu ostatecznego. Zimny pot oblał mu twarz, a serce jego napełniło się smutkiem i niespokojnością. Nareszcie przyszedł ranek, i on, co się położył jako lekkomyślny grzesznik, wstał teraz jako surowy pokutnik. — O jakże ucieszyła się święta Ludwina, gdy się nie zawiodła w swéj nadziei, i widziała że sam wszelką pokutę z największą gorliwością wykonywał, którą ona dopełniać za niego obiecała! (March. hort. past tract. 5. lect. 9).

k) Wynagrodzenie albo *restytucya.*—*Poncyusz Lavaze*, szlachcic Arragoński, łaską Bożą dotknięty, uczynił publiczną pokutę (zobacz tom I. str. 212), i wyznaczył dzień, w którym wszystko cokolwiek bliźnim swoim zabrał lub przywłaszczył, zwrócić postanowił. Jak dopełnił tego wynagrodzenia, opowiedzieliśmy w tomie II. str. 293. Dodamy tu jeszcze co nastę-

puje: Pomiędzy liczną gromadą pokrzywdzonych przez siebie, spostrzegł Poncyusz ziemianina z sąsiedztwa, który nic od niego nie żądał. „Przyjacielu!“ rzekł do niego, „czemu nic odemnie nie żądasz, kiedy ja wszystkich staram się zaspokoić?“ —„Ja, panie!“ odpowiedział ziemianin „zamiast wyrządzić mi jaką krzywdę, zawsześ mię bronił od nieprzyjaciół moich. Nie jesteś moim dłużnikiem, lecz owszem ja jestem twoim“.—„Ale czy nie pamiętasz“ dodał szlachcic, „że wtedy a wtedy, w nocy, straciłeś całą swą trzodę. Ja-to kazałem ją uprowadzić“.—„O! daruję ci ją, panie, z całego serca“, odpowiedział pokrzywdzony, zaledwie przypomniawszy tę dawno poniesioną szkodę. Ale szlachetny pokutnik zniewolił go do przyjęcia innéj trzody. Poncyusz dokonawszy tego obowiązku sprawiedliwości i wynagrodzenia, rozdzielił resztę swojego mienia pomiędzy ubogich, dla zadosyć uczynienia odbył kilka jeszcze pielgrzymek, i udał się potém na pustynię, aby tam aż do śmierci ostrą wypełniać pokutę. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 11).

l) Wynagrodzenie szkód przez króla.—Święty *Ludwik*, król Francuzki, przed wyprawą krzyżową czyli krucyatą do Egiptu i Syryi, nim opuścił królestwo zamierzył wynagrodzić wszystkich, którzy, bez jego wiedzy i woli, ponieśli jaką szkodę na majątku. Rozkazał zatém w całém królestwie zebrać dokładny wykaz szkód, które kupcy i inne osoby prywatne ponieść mogli. Jeżeli w imieniu króla zażądano pieniędzy lub żywności, strona poszkodowana wezwaną była do złożenia skargi; gdy ją udowodniła lub tylko zaprzysięgła, wynagradzano ją w zupełności. Panowie, którzy towarzyszyć mu chcieli, naśladowali także przykład króla, jak *Joinville* sam o sobie świadczy. Niedługo przed odjazdem wezwał on swych poddanych, i tak do nich przemówił: „Udaję się ja teraz na szerokie morze i do dalekich krajów, i nie wiem, czy już tu powrócę. Jeżeli więc jest tu kto, komu wyrządziłem krzywdę, niech powié śmiało, a ja w zupełności go wynagrodzę“.— I wynagrodził Joinville wszystkich, według ich żądania.—O jak odmiennie wielu postępuje za dni naszych, którzy chociaż z oszustw swych spowiadają się pozornie, ale o wynagrodzeniu nie myślą bynajmniéj, a tém mniéj jeszcze je wykonywają! (Histoire de France, l. 5).

m) Wynagrodzenie na śmiertelnéj pościeli.—Święty *Alfons Liguori* opowiada, że bardzo bogaty człowiek, który część

swojego majątku winien był krzyczącym niegodziwościom, niebezpiecznie raniony został. Wiedział i czuł wprawdzie, że bliskim jest śmierci, ale nie można go było skłonić do zadosyć uczynienia i wynagrodzenia krzywd i szkód, jakie bliźnim wyrządził. Ilekroć była o tém mowa, odpowia dał: „Ach! ileż musiałbym zwrócić! W cóżby się dzieci moje obróciły! Przyszły by do nędzy!“ O takiéj odpowiedzi i wykrzyknikach doniesiono bardzo doświadczonemu i mądremu księdzu, prosząc go o radę i pomoc. Ten kazał powiedzieć choremu, że zna środek uratowania go od śmierci; ale że jest bardzo kosztowny.—„Niech kosztuje, ile chce“, odpowiedział chory, tysiąc, nawet pięć tysięcy złotych; to dla mnie nie będzie za drogo. Najgoręcéj proszę go o to“.—Ksiądz przyszedł i oświadczył, że środek lekarski zależy na tém, iżby do rany zaognionéj wpuścić trochę tłustości z żyjącego i zdrowego człowieka; nie trzeba tego wiele. Jeżeli się kto znajdzie, co za pięć tysięcy złotych pozwoli sobie przez kwadrans przysmażyć trochę rękę, dla wypuszczenia tłustości, to będzie dostateczném. „Ach!“ rzekł chory, „lękam się, że się nikt nie znajdzie“.—Bądź dobréj myśli“, odpowiedział Kapłan. „Czyliż nie wiesz, że masz bardzo do siebie przywiązane dzieci, dla których uciułałeś tak wielki majątek. Zawołaj więc naprzód najstarszego syna, i powiedz mu: „Możesz ojcu swemu życie uratować, jeżeli zechcesz przez kwadrans rękę swą trzymać na ogniu. Przyrzekam ci za to największą część mojego majątku. Jeśliby niespodziewanie tego odmówił, wezwij drugiego syna, a gdyby i ten nie chciał, obiecaj trzeciemu cały majątek, a pewnie twoje żądanie wezmie skutek“. Wezwano trzech synów, i jednemu po drugim oświadczono powyższe żądanie; ale niestety! wszyscy trzej je odrzucili. Każdy odpowiedział, że ojciec nawet myślić o tém nie był powinien, i bez litości precz odeszli. „Ach!“ westchnął chory, „wprzód już myśliłem, że nikt, nawet żaden z dzieci moich nie zgodzi się na podobną mękę“. Teraz rzekł Kapłan z powagą: „Nie rozumiem cię doprawdy. Nie chcesz z nieprawnie nabytego majątku nic zwrócić i wynagrodzić, lecz owszem narażasz się na niebezpieczeństwo wiecznych mąk w ogniu piekielnym, iżby cały twój majątek, bez uszczuplenia, dostał się w ręce twych dzieci, — a oni nie chcą ani jednego kwadransa cierpieć dla ciebie i wytrzymać męki ognia ziemskiego. Co za nierozum!“ —

Chory zrozumiał teraz, czego chciał Kapłan doradzając ów środek lekarski, i rzekł: „Masz słuszność; teraz mi oczy otworzyłeś. Niech przywołają notaryusza, dla sporządzenia mego testamentu; chcę wszystko wynagrodzić komu należy. Tymczasem, proszę cię, wysłuchaj mnie spowiedzi“. I chory wyspowiadał się z żalem i skruchą, a według rady i zalecenia spowiednika, starał się, o ile mógł wynagrodzić swoje nieprawości, nie pytając już z niespokojnością, w co się obrócą jego dzieci, przy znacznie uszczuplonym majątku. — O! jak wielu rodziców, i dzisiaj jeszcze chowają niegodziwie nabyte pieniądze, i nie myślą o wynagrodzeniu pokrzywdzonych, przez nierozumną miłość ku swym dzieciom. Nie myślą oni, że, jak ów sługa w Ewangelii (Ś. Mat. XVIII.), pójdą na męki, dopóki cały dług nie będzie zapłacony. A kto go zapłaci? Może dzieci? Te rzadko wiedzą, jak wielkie i komu winne są za rodziców wynagrodzenie, a jeżeli wiedzą, nie chcą ponosić ofiary za swych rodziców. Często nawet dzieci, które po rodzicach odziedziczają wielki majątek, bywają najniewdzięczniejszemi, i za odpoczynek duszy swych rodziców zaledwie odmówią pobożnie parę Ojcze nasz. Im większe jest dziedzictwo, tém niespokojniejsi i niewdzięczniejsi bywają spadkobiercy, i im więcéj datek waży, tém łacniéj dawca idzie w niepamięć: bo gdzie skarb jest, tam też i serce leży. Nie dzieci bogate, ale dobre dzieci myślą często o swych rodzicach i wiele modlą się za nich.—Ale i dzieciom spadek, połączony z niegodziwie nabytém mieniem, na mało się przyda; bo „źle nabyte, nie bywa dobrze pożyte“, „wydarte rzeczy w sytość nie idą“, „co się źle nabędzie, rychło się pozbędzie“. I święty *Wincenty* mówi (Serm. dom. 21. p. Pent.): „Jeżeliś tysiąc złotych zebrał godziwymi środkami, a między nimi znajduje się tylko jeden niegodziwie nabyty złoty, ten źle nabyty zarazi inne poczciwie uzbierane, podobnie jak zgniłe jabłko zaraża i psuje inne zdrowe“.— Jak często przypada do bogatych spadkobierstw, i jak często sprawdza się przysłowie: „jak przyszło, tak poszło“; „co łacno przyjdzie, łacno odejdzie“.—A jeżeli niegodziwa mammona na łonie jakiéj rodziny długi czas okazuje się przyjacielem domowym, rzadko mu towarzyszą zgoda, spokojność i ciche szczęście domowe, a według zwyczaju fałszywych przyjaciół, odchodzi on nagle i znika. —A więc rodzice, miejcie rozum! sami zwróćcie osobiście, i za dni zdrowych,

wszystko co niegodziwie dostało się w ręce wasze, bo nieprawie nabyta mammona pójdzie wam niezawodnie na wieczne, a dzieciom waszym przynajmniéj na doczesne potępienie; jest ona fałszywym przyjacielem domowym! *).

n) Odwołanie.—Bardzo pospolitym grzechem jest potwarz albo oszczérstwo, a jak rzadkiém wynagrodzenie onego! Jak mało pokutujących stara się o zadośyć uczynienie grzechów popełnionych mową, i zwrot wydartego honoru, chociaż honor i dobre imię droższemi są nad złoto i majątek. — We wsi, w Austryi niższéj, żyła pobożna szwaczka, która z pięcioletnią córeczką swego brata, utrzymywała się z pracy rąk, ubogo, ale poczciwie. Ale raz zabrakło jéj roboty; dni i tygodnie upływały, a nikt nie dawał nic do szycia. Głęboko zasmucona szwaczka zrozumieć nie mogła, dla czego straciła nagle wziętość i nikt jéj roboty nie powierza. Chodziła od domu do domu, prosząc o robotę; ale wszędzie spotykała tylko nieprzyjazne twarze; zaledwie ją słuchano i pozbywano się krótką, odmowną odpowiedzią; niekiedy nawet spostrzegała przelęknienie, skoro próg przestąpiła. Biedna nie umiała sobie poradzić, ani dopomódz; całe nocy płakała samotna i wylewała przed Bogiem ciężkie utrapienie serca swego. Wkrótce wydała wszystek grosz oszczędzony, ani odrobiny mąki, ani kęsa chleba, nie było już w szafie; a szwaczka i mała jéj wychowanka ciężki głód cierpiały. O jak krajało się jéj serce, gdy dobre dziecię, z zapłakanemi oczkami i wychudłą rączką prosiło ją o mały kęs chleba, a ona dać jéj nie mogła! Nareszcie, głodem i nędzą przyciśniona, puściła się na żebraninę; wziąwszy biedne dziecię za rękę, chodziła od drzwi do drzwi, i prosiła bliźnich o miłosierdzie, ale małe znajdowała politowanie. Jeżeli jéj co dano, to z niechętną twarzą i gorzkiemi słowy, i gdy ona lub jéj wychowanka chciały dobroczyńców pocałować w rękę, cofali ją nagle jakby lękając się ukąszenia węża. O! co za boleść dręczyła nieszczęśliwą z takiego postępowania! Pewnego dnia, dowiedziała się nareszcie o przyczynie swojéj niedoli i tak dotkliwie doznawanéj pogardy. Złośliwa i słynna z jadowitego języka osoba, powiedziała jéj bez ogródek, że całemu światu wiadomo jak niebezpieczną ma ona chorobę;

---

*) Parę innych przykładów wynagrodzenia znajdziesz w tomie II. str. 293, lit. h. i str. 294, lit. k.

dobrzeby zatém uczyniła, gdyby, jak trędowaci w Ewangelii, unikała towarzystwa z ludźmi. Na dalsze zapytania odebrała odpowiedź, że sama wiedzieć musi najlepiéj na co jest chorą; że wszyscy mówią, iż chorą jest na zaraźliwego raka. O Boże! jak się przelękła na takie oświadczenie, niewinnie spotwarzona! Teraz otworzyły się jéj oczy; przez obawę zarażenia się nie dawano jéj żadnéj roboty, i unikano najmniejszego jéj dotknięcia. Chciała usprawiedliwiać się; ale złośliwa osoba rozśmiała się z niedowierzaniem, i biedna musiała milczeć i cierpieć.— Nadeszedł rok 1847, w którym po Wielkanocy, zaczął się odpust Jubileuszowy powszechny, z powodu wstąpienia Piusa IX. na stolicę Apostolską. Wszyscy przygotowywali się do korzystania z odpustu, i konfesyonały ustawicznie były oblegane. Jednéj niedzieli odpustowéj, biedna szwaczka odmówiwszy w ustronnym kątku kościoła modlitwę i w gorzkich łzach wylawszy przed Panem Bogiem swoję niedolą i nędzę, wyszła z domu Bożego i chciała boczną ścieżką przemknąć się do swéj ubogiéj izdebki, gdy w tém, ku niemałemu jéj zadziwieniu, zbliżył się do niéj przełożony gminy. Wziął ją uprzejmie za rękę i rzekł: „Biedna szwaczko! jak niesprawiedliwie postąpiła z tobą cała gmina posądzając cię o chorobę raka, i dla braku roboty wpadłaś w niedolą i nędzę. Pójdź ze mną i przeczytaj sama co tam napisano“. Zdumiona poszła za nim, i ujrzała mnóstwo ludzi na podwórzu kościelnym, przed czarną tablicą, na któréj obwieszczenia sądowe były przyklejane. Gdy się tu zbliżyła, prędko jéj ustąpiono miejsca, ale z przyjazną i litościwą twarzą, i kilka razy słyszała powtarzane słowa: „O! biedna szwaczka! Co za szkaradna potwarz“! Trzęsła się cała, czytając przybitą na tablicy kartę, następującéj treści: „Ja będąc bliską śmierci oświadczam niniejszém przed całą gminą, że przez ohydną zazdrość zarobku, spotwarzyłam biedną szwaczkę i rozszerzyłam wieść kłamliwą, że jest chora na tajemną i zaraźliwą chorobę. Odwołuję tę moję potwarz, i najpokorniéj upraszam gminę o przebaczenie“.

„Anna Geissl, szwaczka“.

Ta Anna Geissl przybyła do téj wsi przed dwoma laty z obcéj strony, i aby więcéj znaleźć dla siebie roboty, dopuściła się powyższego szkaradnego występku. Piérwsze słowa, jakie nieszczęśliwa po przeczytaniu wspomnionéj karty wyrzekła, były: „Dzięki Panu Bogu!“ Chciała zedrzeć kartę; ale

przełożony gminy nie pozwolił, mówiąc: „Nie! karta musi tu być przybitą aż do końca odpustu, aby ją wszyscy, i to często, czytali. Dla wielu to pismo jest źwierciadłem“. Szwaczka pobiegła teraz, piérwszy raz po długich cierpieniach, z radością na sercu, do domu; tu skonczyła do niéj wychowanka, podając mały, ale ciężki pakiecik. „Najdroższa ciociu!“ zawołała dziewczynka; „nie płacz już teraz; nie jestem głodna. Jakaś pani przyszła tu, podczas nabożeństwa, i zapukała w okienko; miała oczy czerwone od łez, i prosiła abym otworzyła drzwi. Wszedłszy dała mi dużą kromkę chleba, i ten pakiecik dla ciebie, ciociu; cóś bardzo ciężki, może z kamieniami. Ale ja nie cały chléb zjadłam zostawiłam i dla ciebie, ciociu!“ Z ciekawością, łatwą do wybaczenia, otworzyła szwaczka pakiecik i znalazła pieniądze srebrne z listem rzeczonéj Anny Geissl, w którym najgorecéj błagała o odpuszczenie wyrządzonéj przez nią krzywdy, i o przyjęcie, jako wynagrodzenie szkody, oszczędzonych przez lat kilka stu złotych. Natychmiast poczciwa szwaczka pobiegła do swéj potwarzycielki, aby ją zapewnić o swém zupełném przebaczeniu, i zwrócić pieniądze; ale przyszedłszy do domu, gdzie mieszkała Anna Geissl, dowiedziała się że ona zabrawszy swoje rzeczy, opuściła na zawsze tę wieś, nie mówiąc dokąd udać się zamierza. Poszła więc szwaczka do litościwego przełożonego gminy prosić o radę; a ten jéj powiedział, że powinna przyjąć pieniądze za wielkie szkody i dotkliwe krzywdy, jakich przez długi czas doświadczała. Powróciwszy do domu znalazła nie mało żywności i odzieży, które różne osoby jéj poprzysyłały, i odtąd nigdy jéj nie brakło roboty.—Odwołanie zawieszone było na czarnéj tablicy aż do końca odpustu, i dla wielu, jak powiedział przełożony gminy, było źwierciadłem, z napisem: „Idź, i uczyń toż samo“ *).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Jeżeliś zgrzeszył, możesz pojednać się z Bogiem, skoro uczynisz zadosyć. Grzesznik gładzi swoje winy pokutą, łzami i zadosyć uczynieniem“. (Tertull. de poenit.).

b) „Nie czynimy zadosyć, gdy tylko wstrzymujemy się od grzechów; ale powinniśmy miłość grzechu, która w sercu naszém zagnie-

*) Jak ciężko przychodzi odwoływać potwarz, znajdziesz przykład w tomie II. str. 320.

żdziła się, wytępić umartwieniami i ćwiczeniami pobożnemi". (S. Greg. in moral.).

c) „Modlitwa sprowadza miłosierdzie; post gasi płomienie pożądliwości; jałmużna gasi winy grzechowe; a przez wszystkie te dobre uczynki, odnawia się w nas obraz Boga". (S. Leo in serm. de jejun.).

d) „Gdy Izraelici na puszczy usłyszeli przykazania Boże, rzekli: „Wszystkie słowa Pańskie, które mówił, uczynim". (II. Mojż. XXIV. 3). A nie długo potém wrócili znowu do bałwochwalstwa i kłaniali się cielcowi złotemu.—Do nich podobni są liczni grzesznicy, którzy na spowiedzi głośno i uroczyście obiecują poprawić się, uczynić zadosyć i wszelkie zalecenia wykonać, a wkrótce potém, stają się znowu staremi bałwochwalcami starych grzechów!

e) „Jeżeli sam siebie karcisz i powściągasz, Bóg wtety jest łagodnym i pobłażającym, i ze względu, że ty go uprzedzasz własném karaniem siebie, wstrzymuje chłostę dla ciebie przeznaczoną". (Orig. in Jud. hom. 3).

f) „Im mniéj oszczędzasz siebie, tém więcéj Bóg cię oszczędzać będzie". (Tertull. de poenit. c. 6).

g) „Długiém i wytrwałém zadosyć czynieniem Bóg może być przebłagany". (S. Cyprian. ep. 40).

h) „Całe życie powinno być zupełnie poprawioném, a jałmużnami zadość uczynić trzeba Panu Bogu za krzywdy popełnione". (S. August. Enchir. c. 70).

i) „Grzech nie będzie odpuszczony, jeżeli rzecz przywłaszczona zwróconą nie będzie.—Jeżeli cudzą własność zatrzymamy, wtedy nie będzie pokuta prawdziwą, ale pokutą obłudną!" (Tenże, ep. 54 i 153).

k) Pustelnik widział raz w zachwyceniu, jak herszt czartów Lucyfer, siedział na piekielnym tronie, i badał jednego djabła dlaczego tak późno wrócił z ziemi. Ten odpowiedział, że dla tego ociągał się tak długo z powrotem, aby złodzieja, który spowiadał się, odwieść od nakazanego zwrotu rzeczy skradzionych. Uśmiechnął się Lucyfer i rzekł: „O ty głupcze! czyliż nie wiesz, że kto cudzą własność przyswoił, nie zwykł już jéj nigdy zwracać. Jak mogłeś tyle czasu zmarnować, aby przeszkodzić temu, co samo przez się, bez twojego nierozumnego wmięszania się, nie nastąpiłoby wcale? Doprawdy, zasługujesz na surową karę!" — Pominąwszy historyczną prawdę tego widzenia, o jak gorzka! a wszelako doświadczeniem tylekroć stwierdzona nauka, w niém się mieści! (Alfons Liguori, Katech. str. 141).

l) „Jak nierozumną, jak niesłuszną jest rzeczą, nie wykonywać pokuty, a spodziewać się odpuszczenia winy? To samo znaczy nie płacić ceny umówionéj, a ściągać rękę po towar; bo za taką cenę Pan zapewnił nam odpuszczenie win, i za wynagrodzenie pokutą, ofiaruje nam bezkarność". (Tertull. de poenit. c. 6).

m) „Nie dosyć jest wyciągnąć strzałę z ciała, ale i rana zadana strzałą powinna być zagojoną. Tak też i w duszy, po otrzymaném

odpuszczeniu grzechów, pozostała rana, pokutą zagojona być powinna“. (S. Chrysost. in Hebr. hom. 19).

n) „Ci, którzy po spowiedzi nie chcą wypełnić zadosyć uczynienia, podobni są do tych, którzy wprawdzie rany swe odkrywają, i lekarzom, dopóki ci siedzą przy nich, obiecują przepisane środki zażywać: ale po ich odejściu, odrzucają przewiązkę i lekarstw brać nie chcą“. (Pacian. paraen. ad poenit.).

C. O STARÉJ KARNOŚCI POKUTNÉJ.

Gdy grzesznik, przez święty Sakrament pokuty otrzymał odpuszczenie winy i kary wiecznéj, powinien znieść doczesną (to jest, trwającą czas niejaki, nie zaś wieczną karę); dla tego też święty *Augustyn* mówi (in Joann. tract. 124): „Chociaż grzechy są przyczyną, że człowiek staje się karo-godnym, wszakże, gdy nawet grzechy są odpuszczone, kara nie uchyla się; bo kara trwa dłużéj niżeli wina, iżby wina nie była mniéj cenioną, skoroby kara pospołu z nią była uchylaną“.—Kary te są trojakiego rodzaju, mianowicie:

1. *Naturalne złe skutki grzechów*, bo wiele grzechów zaraz z sobą przynosi karę, lub też kara w ślad za nimi postępuje. Naprzykład, po marnotrawstwie następuje ubóstwo; po niewstrzemięźliwości—osłabienie, choroba i cierpienie; po lenistwie i wstręcie do pracy, ciemnota i nędza i t. d. Kary te opierają się na porządku przyrodzonym świata, wiążą się z grzechami jak skutek z przyczyną, cudem tylko mogą być prędko oddalone. Do nich stosuje się przysłowie: „Jak się kto pościele, tak się wyspi“; albo: „Ten czyścowy ogień, człowiek sam sobie zapalił“. Cierpliwém atoli znoszeniem tych kar naturalnych, może człowiek wykonywać pokutę, jednającą zasługę.—Innego rodzaju są:

2. *Od Boga zesłane szczególne kary* *). Że Bóg po odpuszczeniu winy, w szczególności stanowczo karze, świadczą o tém, wypadki zawarte w historyi świętéj. I tak naprzykład, chociaż Bóg piérwszym rodzicom naszym przebaczył, wygnał ich atoli z raju, i musieli znosić wieloraką niedolę i cierpienia. — Izraelitom, na wstawienie się Mojżesza, udzielił Bóg wprawdzie przebaczenie, ale za karę, noga ich stąpić nie miała na ziemię obiecaną. (II. Mojż. XXXII.).—Taż kara dotkne-

*) Stanowcze albo pozytywne kary. Są albo wymierzane na tym lub na tamtym świecie; to jest, że je cierpieć musi grzesznik, tutaj za życia swego, lub też po śmierci w ogniu czyścowym.

ła samego nawet Mojżesza i jego brata Aarona. — Dawidowi powiedział wprawdzie Natan (II. Król. XII. 13, 14); „Pan przeniósł grzech twój;“—ale zaraz potém następują słowa: „Syn któryć się urodził, śmiercią umrze“.—A chociaż Dawid w najgłębszéj pokucie płakał po całych nocach, wielkie cierpienia i ucisk spadły na jego głowę.—Do tych kar szczególnych, należy także niewola Assyryjska i Babilońska. — Według nauki naszego świętego nieomylnego Kościoła, zsyła Bóg, nawet po tém życiu, kary na ułaskawianych już grzeszników, mianowicie w ogniu czyścowym. —Lecz aby karzącą sprawiedliwość Boga uprzedzić, Kościół święty jako troskliwa, kochająca matka, od najdawniejszych czasów,

3. *nakładał szczególne kary na pokutujące swe dziatki*, aby one same karały siebie za swe grzechy, i tém łacniéj uniknęły niezawodnych kar obrażonego Ojca. Świadczy o tém historya kościelnéj karności pokutnéj. Zakres niniejszego dzieła nie pozwala obszernego wykładu owéj karności; główne atoli jéj rysy bardzo użytecznemi być mogą do wzbudzenia gorliwości ku pokucie.

1. *O najdawniejszéj karności pokutnéj, do czasów kacerstwa Nowacyjana* (r. 251) *).

Już najdawniejsi Ojcowie Kościoła dzielili grzechy, według ich wielkości i ciężkości, na trzy klasy. Do grzechów piérwszéj klasy liczyły się: odstępstwo od wiary **) albo bałwochwalstwo, jawne cudzołoztwo albo gruba obraza moralności publicznéj i rozmyślne mężobójstwo.—Druga klasa obejmowała inne występki, które pozbawiają nas łaski Bożéj, — a do trzeciéj klasy zaliczano pomniejsze przewinienia, czyli tak nazwane grzechy powszednie.

Występki piérwszéj klasy, jako podające zgorszenie publiczne, zawsze były karane długą publiczną pokutą.—Grzechy drugiéj klasy należały do spowiedzi prywatnéj; albo, jeżeli karane były pokutą publiczną, ta była bardzo umiarkowaną.—Grzechy trzeciéj klasy, gładzono innemi uczynkami dobremi.—Wszelako, grzechy klasy piérwszéj, według przepisów, wtedy tylko publiczną pokutą były karane, jeżeli były

*) Porównaj Binterim, Denkwürdigkeiten der Kirche, tom 5, część 2 str. 248.

**) Takie odstępstwa od Wiary nie były rzadkiemi, zwłaszcza za czasu prześladowania.

jawnemi.—Wyjawianie grzechów tajemnych, chociażby największych, zawsze surowo było zakazane Biskupom i Kapłanom, przed któremi spowiadali się grzesznicy; bo Kapłan nie może, jak to już powiedział pięknie święty Augustyn, być zarazem sędzią i oskarżycielem. Nierzadko wprawdzie na spowiedzi usznéj doradzano grzesznikom publiczne wyznanie win i publiczną za nie pokutę, jako zbawienny środek; ale nie było to surowém prawem, jak o tém już Tertullijan wspomina (de poenit. c. 10).—Niekiedy zdarzało się, że wkładano na grzeszników publiczną pokutę, chociaż nie byli obowiązani wyznać publicznie swych grzechów przed zgromadzeniem Wiernych. Z tego powodu *Orygenes* radzi (hom. 1. in Ps. 37), zasięgać zdania biegłego i doświadczonego spowiednika, czy użyteczną będzie rzeczą dla grzesznika i dla Wiernych, jawnie odkryć rany duszy i publiczną pokutą je goić.

Co do sposobu i rodzaju publicznéj pokuty, nie były w piérwszych wiekach przepisane prawidła powszechne, zostawione one były, równie jak czas jéj trwania, uznaniu każdego Biskupa. Według Konstytucyj Apostolskich (lib. 2. c. 16), przy publicznych pokutach, następny porządek był zachowywany: Penitent wyznawał swoję winę Biskupowi, w obecności całego zgromadzenia Wiernych. Po wysłuchaniu jéj, Biskup rozkazywał Dyakonom, wydalić przestępcę ze zgromadzenia. Przy wyprowadzeniu go, Dyjakoni okazywali wielkie spółczucie dla grzesznika, a zostawiwszy go przededrzwiami kościoła, śpiesznie wracali do Biskupa i wstawiali się do niego słowami Chrystusa umierającego: „Panie! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“. Na takie wstawienie się, Biskup kazał przyprowadzić znowu grzesznika, a wybadawszy, czy posiada prawdziwego ducha pokuty, i czy godzien jest być znowu przyjętym do zgromadzenia wiernych, wkładał nań karę postu, przez dwa, trzy, pięć lub siedm tygodni, według wielkości winy, i potém go odprawiał. Pokutujący zrzucał wtedy wszelki okazalszy ubiór, przywdziewał szaty pokutne, głowę posypywał popiołem, codzień przychodził na Mszą, skoro ją odprawiano, płacząc, łkając i wzdychając padał do nóg Biskupowi i Kapłanom, i prosił Wiernych aby go przyjęli i wstawiali się za nim *).—Podczas Mszy Świętéj, nawet w czasie czytanie Ewan-

*) Ten rozrzewniający obrzęd opisuje już stary Tertullijan (de poenit. c. 10).

gelii pokutujący klęczeli, a wstawać nie mogli, aż dopóki przed Ofiarowaniem albo początkiem „Mszy Wiernych“, pospołu z Katechumenami nie zostali odprawieni i oddaleni.—Przy pokucie publicznéj, następowało rozgrzeszenie *(absolucyja)*, po ukończonym czasie pokuty, Tertullijan nazywa (lib. de Martyr.) przeciwném rozumowi, żądać wprzód rozgrzeszenia nim pokuta wykonaną nie zostanie, i porównywa to z kupnem, gdy domagamy się towaru, a zapłacić zań nie chcemy. — Uroczyste rozgrzeszenie i przyjęcie z powrotem pokutującego na łono Kościoła, po upływie wyznaczonego czasu pokuty, odbywało się w czasie Mszy Świętéj, po Ewangelii. Biskup wkładał ręce na pokutników, głośno odmawiał nad nimi modlitwę *), i wzywał wiernych, aby także za nich modlili się.—Po rozgrzeszeniu, wołał Dyakon: Powstańcie, i idźcie w pokoju, wy, którzyście pokutowali, i teraz Bogu, przez Syna jego, powróceni jesteście“.—Rozgrzeszeni opuszczali teraz dotychczasowe swe miejsce pokutne w kościele, i łączyli się z innymi wiernymi, którzy przyjmowali ich w pokoju. Z nimi brali teraz udział w ofierze i przyjmowali Kommuniję świętą.

Publicznéj pokucie, w piérwszych wiekach, poddawać się musieli przedewszystkiém ci, którzy za czasu prześladowania nie wytrwali w wierze. Rozróżniano „odstępców“ *(apostatae)*, którzy bez zewnętrznego przymusu wrócili do bałwochwalstwa, od „upadłych“ *(lapsi)*, którzy z konieczności lub bojaźni mąk, raczéj powierzchownie zaparli się wiary i ofiarowali bałwanom. Tamci, gdy chcieli być przyjętemi na nowo pomiędzy Chrześcijan, naturalnie musieli daleko ostrzéj poddawać się pokucie, aniżeli drudzy. — Do upadłych liczono także i tych, którzy wprawdzie nie składali ofiar bałwanom, ale kupowali od władz pogańskich, „karty wolności“, w których świadczono, że ofiarowali bałwanom, chociaż rzeczywiście tego nie uczynili. (Takich nazywano *libellatici*).—Za czasu prześladowania Dyoklecyjana, znalazł się nowy rodzaj upadłych, zwanych „Przeniewiercami“ *(Traditores)*, ponieważ święte Księgi Chrześcijan i ich naczynia kościelne poganom wydawali.

2. *O karności pokutnéj po kacerstwie Nowacyjana, aż do wieków Średnich.*

---

*) Te piękną, lecz długą modlitwę, znaleźć można w dziele Binterim, Denkwürdigkeiten, str. 299.

W drugiéj połowie trzeciego wieku, *Nowacyjanie* z uporem utrzymywali, że kto raz odpadł od wiary, nigdy już pod żadnym warunkiem, nie może być ułaskawionym przez Kościół i na jego łono przyjmowanym. Przeciw tak okrutnemu wyłączeniu powstawali najusilniéj święty Papież *Kornelijusz* i wysoce poważany w Afryce święty Biskup *Cypryjan*, pospołu ze wszystką prawowierną starszyzną Kościoła, i wyszukiwali złotéj średniéj drogi między niemiłosierną srogością, a lekkomyślną i szkodliwą łagodnością, w karności pokutnéj. Zaczęto, co do obchodzenia się i pokuty, nie tylko dla odpadłych od wiary, ale i dla innych wielkich grzeszników, przepisywać prawidła pokuty (kanony), odpowiedne winie i karogodności występku, przy których układaniu szczególne położył zasługi święty Cypryjan.—Wielorakość i mnóstwo nowych częstokroć przypadków pokutnych, wymagały pewnéj klassyfikacyi pokutników, częścią dla tego iżby wielkich zbrodniarzy odróżnić od pomniejszych, częścią, iżby pokutnicy długiém przechodzeniem od jednego stopnia pokuty do drugiego, tém lepiéj byli wyprobowani, i aby tém pewniejszą założono tamę odpadaniu od wiary i wkradającemu się zepsuciu obyczajów. Niektórzy Biskupi Wschodni zaczęli naprzód pokutników swoich dzielić na cztery klasy, i przeprowadzać ich przez cztery stopnie pokuty, z których powiemy o najgłówniejszych.

a) O cztérech stopniach pokuty.

aa) Piérwszy stopień albo stacyja Płaczących, był najniższym stopniem pokutników, na jaki skruszony grzesznik wstępować był powinien. Gdy ten wyznawszy przed Biskupem swój występek, prosił go o przyjęcie w poczet publicznych pokutników, musiał przyjść boso do kościoła, głowę mu Biskup posypywał popiołem, aby pamiętał o śmierci *), oblekał go w gruby wór pokutniczy, zawiadamiał jak długo trwać ma jego pokuta, i pokutnik odprawiany był z kościoła, słowy głównego pasterza: „Za grzechy i występki twoje wygnany jesteś z domu Bożego, podobnie jak Adam za naruszenie przykazania wygnany był z raju“. Pokutnik wstępował tym sposobem do tak nazwanéj klasy „Płaczących“, ponieważ pokut-

*) Przyjmowanie do pokuty publicznéj odbywało się po większéj części w Środę Popielcową, ze znajomą formułą: Memento homo, quia pulvis es, i t. d. (Pamiętaj człowieku, że proch jesteś i t. d.“).

nicy téj klassy przededrzwiami kościoła klęcząc, gorzkiemi zalewając się łzami żalu, przepraszali idących do kościoła Wiernych za dane im zgorszenie i błagali o modły za nimi. Śród najtęższych mrozów i najostrzejszéj pory, musieli przez całe nabożeństwo, które trwało zwykle 3 godziny, nie opuszczać wyznaczonego sobie miejsca.—Gdy pokutnicy przepisany czas (pospolicie lat kilka), dobrze tę stacyję odbyli, przechodzili wówczas

bb) do stacyi „Słuchających;“ w tylnéj części kościoła mogli oni słuchać śpiewania psalmów i kazania, i dla tego zwano ich „Słuchającymi“. Po kazaniu powinni byli z Katechumenami I. klasy (porównaj tom I. str. 5) wychodzić z kościoła. Z téj stacyi przechodzili dopiero po 3 latach, jak Grzegorz Neo-Cezarejski oznacza, do

cc) stacyi „Leżących“. Tu musieli oni, po skończoném kazaniu, krzyżem leżeć śród kościoła, płacząc bić się w piersi, wyznawać swoję winę i prosić o jéj odpuszczenie. Biskup, z całém duchowieństwem, schodził do nich od ołtarza, padał obok nich krzyżem na ziemię, i płakał z Płaczącymi. Tymczasem, zgromadzeni wierni wszyscy modlili się za leżącymi krzyżem przed nimi. Nareszcie wstawał Biskup, wkładał ręce na nich i udzielał im błogosławieństwa. Potém podnosił ich własną ręką, jako ojciec kochający zachęcał do gorliwości w wykonywaniu przepisanéj pokuty *), i odprawiał ich do domu.—Ten uroczysty akt powtarzał się przy każdém nabożeństwie w dni Niedzielne i świąteczne, przez cały czas pokuty na téj stacyi, i zwykle grzesznicy w tym 3 stopniu pokuty, musieli wytrwać tak długo jak w dwóch poprzedzających.

dd) Przy wstąpieniu na czwarty stopień czyli do stacyi „Stojących“, znikały zewnętrzne znaki pokuty i żałoba zamieniała się w radość. Kończący pokutę zrzucał już szaty pokutne, mógł znajdować się na całéj Mszy Świętéj, stojąc, jak wszyscy inni wierni. Nie wolno mu tylko jeszcze było ofiarować i przystępować do Stołu Pańskiego.

Jeżeli pokutujący, w czasie pokuty zachorował niebezpiecznie, wtedy, przez ostrożność, Kapłan, w imieniu Biskupa,

---

*) Pokutujący, nawet w domu, przy zwykłych swych czynnościach i zatrudnieniach, obowiązani byli wykonywać surowe uczynki pokuty, jak np. często pościć o chlebie i wodzie, nie dosypiać, posługiwać chorym, dawać jałmużnę, wstrzymywać się od zabaw i t. p.

udzielał mu rozgrzeszenie; wszakże, jeżeli wrócił do zdrowia, obowiązany był odbyć pozostający mu jeszcze czas pokuty.— Publiczne i uroczyste rozgrzeszenie czyli absolucyja i pojednanie pokutujących z Kościołem, odbywało się w kościele Rzymskim w Wielki Czwartek, w mnogich zaś krajach w Wielki Piątek lub w Wielką Sobotę. Z tegoż powodu trwał aż do nowszych czasów zwyczaj, otwierania w Wielki Czwartek więzień i wypuszczania na wolność przestępców mniéj ciężko obwinionych *).

b) O długości pokuty.—Pokuta publiczna za jawne ciężkie grzechy **), trwała bardzo długo. Kto naprzykład, dopuścił się morderstwa, musiał 4 lata przepędzić w stacyi Płaczących, 5 lat w stacyi Słuchających, 7 lat w stacyi Klęczących, nareszcie 4 lata w stacyi Stojących, a zatém wytrwać na pokucie lat dwadzieścia. — Cudzołożnik był obowiązany przebyć 4 lata w piérwszym stopniu, 5 lat w drugim, 4 w trzecim i 4 lata w czwartym; czas więc pokuty trwał lat siedmnaście.—Wszetecznik *(fornikator)* musiał, według Bazylego Wielkiego (epist. ad Amphiloch.) siedm lat czynić pokutę, i dopiero w ósmym roku przypuszczony był do Kommunii świętéj.—Odpadnięcie od Wiary Chrześcijańskiéj karano niekiedy 25 letnią pokutą kościelną.—Tym sposobem powstały całe zbiory przepisów, jak długa pokuta na każdy cięższy grzech ma być nakładana, i nazywano je Penitencyjalnemi albo pokutnemi księgami, o których powiemy niżéj. — Dodać tutaj wypada, że według prawideł, grzesznik tylko raz jeden był przypuszczany do pokuty publicznéj; jeżeli późniéj odpadł znowu w dawne grzechy, uważany był za niegodnego łaski pokuty publicznej, ale musiał aż do śmierci czynić pokutę prywatną, i aż do śmiertelnéj pościeli był wyłączony od przyjęcia Sakramentów świętych. — To zalecił Papież *Siricius.* (Stolb. R. G. ks. 13).

c) O księgach pokutnych.—Były-to księgi podręczne dla Kapłanów, do użycia przy udzielaniu świętego Sakramentu Pokuty. Głównie miały na celu podać w ręce spowiedników

---

*) Porównaj zwyczaj zachowywany w Neapolu, tom I. str. 183.

**) W wieku IV. rozszerzono szereg występków głównych. Zaliczono do nich: rozbój publiczny, naruszenie grobów, porwanie wdów i dziewic, fałszywe świadectwo, nałogowe codzienne albo częste pijaństwo. (Binterim, Denkwürd. tom 5, część 2, str. 258).

dokładną miarę pod względem nakładania pokuty, i dla tego obejmowały one, po większéj części, określenie rozmaitych stopni pokuty, które według natury win przechodzić należało. W wiekach VII. i VIII. mianowicie zaczęto postanowione przez szczególne Sobory lub Ojców Kościoła prawidła pokuty *(canones poenitentiales)* porządkować i w jednę księgę zamykać, zwłaszcza dla kościołów miejskich i wiejskich, i tą koleją powstały tak nazwane Księgi Pokutne albo Spowiednicze, z których najsławniejszą była księga *Teodora*, Arcybiskupa Kantuaryjeńskiego.—Ale gdy od wieku XIII. dawny systemat surowych kar pokutnych upadać zaczął, naturalnie i księgi pokutne poprzednie swe znaczenie straciły.

Wszelako i w późniejszych czasach, były używane przynajmniéj za podstawę do zbawiennéj surowości pokutnéj, i do uchylania samowolności przy nakładaniu pokuty. Nawet święty *Karol Borromeusz*, Arcybiskup Medyjolański, ułożył do takiego użytku oddzielną księgę ze starych ksiąg pokutnych, dla swoich Kapłanów. Tu następuje krótki wyciąg z przepisów zebranych przez wyżéj wspomnionych świętych Arcy-Pasterzy *).

Piérwsze Przykazanie.—Kto od wiary Katolickiéj odpadnie, powróciwszy do niéj, powinien 10 lat pokutować.—Kto dopuścił się czarnoksięztwa, ma 7 lat, a kto radził się wróżbita, 5 lat pokutować. Kto chcąc badać przyszłość, rzucał losy, musiał 40 dni czynić pokutę.

Drugie przykazanie. —Kto rozmyślnie wykonał fałszywą przysięgę, powinien 40 dni pościć o chlebie i wodzie, potém 7 lat pokutować, i nigdy już nie być przypuszczanym do przysięgi. Jeżeli kogo innego namówił lub zniewolił do fałszywéj przysięgi, ulegał także wyżéj wspomnionéj pokucie.—O karach na bluźnierstwo, mówiliśmy w tomie II. str. 88. Za przeklinanie karano piérwszy raz siedmiodniowym, a za powtórne, czterdziestodniowym postem o chlebie i wodzie.

Trzecie przykazanie.—(Zobacz tom II. str. 149).

Czwarte przykazanie.—Kto przeklinał rodziców, musiał 40 dni o chlebie i wodzie pościć, kto im wyrządził obelgę, pokutował lat 3, a kto uderzył lub potrącił rodziców, 7 lat

*) Porównaj: Schmid, Liturgik, tom 3, str. 139 i Zenner, Instructio confess. str. 273.

czynił pokutę.—Kto z przestróg i poleceń swego spowiednika naśmiewał się, pościć musiał 40 dni o chlebie i wodzie.

Piąte przykazanie.—Ojcobójca lub bratobójca, przez całe życie swoje nie był przypuszczanym do Kommunii świętéj, wyjąwszy niebezpieczeństwa bliskiéj śmierci; powinien był przez całe życie wstrzymywać się od mięsa i wina, i każdego dnia, w poniedziałek, środę i piątek pościć o chlebie i wodzie.—Za wszelkie inne mężobójstwo, pościł 40 dni o chlebie i wodzie, a potém 7 lat pokutował. Takiej że karze podlegał ten, kto namówił do morderstwa lub zamachu na mężobójstwo. Jeżeli zabójstwo popełnioném było w gniewie lub kłótni, pokuta trwała 3 lata *).—Za skaleczenie lub zranienie, pokutowano rok jeden, a jeżeli rana zostawiła po sobie głęboką bliznę, lub też oszpecenie, winowajca musiał jeszcze pościć dni 40 o chlebie i wodzie. Kto uderzył bliźniego, ale go nie skaleczył, pościł 3 dni o chlebie i wodzie. Jeżeli pobity był księdzem, pokuta trwała półtora roku.—Kto z swoim bratem pojednać się nie chciał, tak długo obowiązany był pościć o chlebie i wodzie, dopóki pojednanie nie nastąpiło.—O pokucie za nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, zobacz tom II. str. 245.

Szóste przykazanie.—(Zobacz tom II. str. 265, przypisek).

Siódme przykazanie.—Kto ubogiego zgnębi i chudobę jego zabierze, po zupełnym zwrocie rzeczy przywłaszczonych, powinien 30 dni pościć o chlebie i wodzie.—Kto się dopuścił wyłomu w zamiarze kradzieży, jego pokuta o chlebie i wodzie trwać musiała rok cały **). Kto rzeczy mniejszéj wartości raz lub dwa razy wziął potajemnie, powinien był po zwrocie onych rok jeden pokutować.—Kto rzeczy znalezionéj nie oddał wiadomemu właścicielowi, uważany był jako złodziéj i takąż samą pokutą karany.—Za oszustwo na wadze i mierze, postanowiony był, obok wynagrodzenia poszkodowanych, 20 dniowy post o chlebie i wodzie.

Ósme przykazanie.—Kto się dopuścił fałszywego świadectwa, powinien był 5 lub 7 lat pokutować (według wielkości

*) Siqua mulier sponte abortum fecerit, poenitentiam agat tres annos; si nolens, tres quadragesimas.

**) Post o chlebie i wodzie nie ma być rozumiany tak, iżby pokutującym przez cały czas nie wolno było żadnych ciepłych potraw pożywać; taki post ścisły zachowywać byli obowiązani tylko trzy dni w tygodniu, zwykle w Poniedziałek, Środę i Piątek.

winy); a kto z wiadomością potakiwał lub potwierdził fałszywe świadectwo, takiejże ulegał pokucie.—Za drobne kłamstwo, 7 dni postu o chlebie i wodzie.

Dziewiąte przykazanie i dziesiąte.—Kto się dopuści pożądliwości cielesnéj i zapragnie jéj spełnienia, winien dwa lata czynić pokutę.—Kto niesłusznie cudzego dobra pożądać i łakomić się na nie będzie, ma pokutować 3 lata.

b) Niektóre przykłady pokuty publicznéj.

aa) Pokutująca Fabiola. — Téj matrony Rzymskiéj obraz kreśli następnie ś. Hieronim: „Oblekła się w wór pokutny, aby winy swe wyznać publicznie, i w obecności całego miasta Rzymu, podczas Wielkiego Tygodnia, zajęła w kościele miejsce obok innych pokutników z rozczochranemi włosami, bladą twarzą, zabrudzonemi rękami *); a gdy Biskup, kapłani i cały lud płakali z nią pospołu, ona korzyła się przed nimi, z głową posypaną popiołem (s. Hieron. 77 ad Ocean).

bb) Cesarz pokutujący. — Cesarz *Teodozyjusz*, którego nawrócenia historję opowiedzieliśmy wyżéj na str. 95, wezwany przez ś. *Ambrożego* do pokuty, z pokorą przyjął nałożoną pokutę. A gdy czas jéj przeminął, i święty Biskup pozwolił mu znowu wstępu do kościoła, Teodozyjusz złożył u drzwi kościelnych wszelkie Cesarskie ozdoby, i wszedłszy do świątyni, krzyżem upadł na ziemię, oblewał ją łzami, bił się w piersi, i modlił się następnemi słowy koronowanego także pokutnika Dawida, które dawno już w gorzkości serca powtarzał: „Leżę rozciągniony na ziemi, o Boże mój! wróć mi życie, według obietnicy twojéj!“ Lud zalewał się łzami i modlił się pospołu z pokutującym swym cesarzem. (Rufin. hist. eccl. l. 1. 2, c. 18).

cc) Publiczne wyznanie grzechów przez monarchę.—Cesarz *Ludwik* Dobroduszny, zwołał do pałacu w Attigui walne zgromadzenie państwa, na którém znajdowali się trzéj jego synowie, tudzież magnaci i wielu Biskupów. Tu się spowiadał on publicznie, i obwiniał siebie przedewszystkiém o morderstwo swojego synowca, i o krzywoprzysięzkie uciemiężenie trzech młodszych braci, i prosił Biskupów, aby nań, za przykładem

*) Publicznym pokutnikom nie wolno było czesać włosów, umywać rąk i twarzy, w wielu nawet miejscach niepozwalano im obcinać paznogci. Nie wolno nosić szat jedwabnych, złota, srebra, jeździć konno, lub powozem, znajdować się na weselach lub innych hucznych zabawach. Czas ich pokuty był rzeczywiście czasem ciężkiéj żałoby. A jak długie lata często się ona ciągnęła!

wielkiego Teodozyjusza, publiczną nałożyli pokutę. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 8).

dd) Podobnyż przykład.—Ryszard Lwie Serce, król Angielski, udał się w r. 1190 na wyprawę krzyżową czyli krucyjatę. Zimę przepędził w Messynie. Podczas swego pobytu w tém mieście, chcąc zapewnić sobie względy Nieba, zgromadził wszystkich Biskupów ze swego orszaku do kaplicy, a obleczony w szatę pokutną, rzucił się im do nóg, spowiadał się publicznie ze swych ułomności i zdrożnego życia, z najjawniejszemi oznakami szczerego żalu, i ochoczo przyjął pokutę, jaką nań włożyli. (Tamże).

ee) Wielki grzesznik i wielki pokutnik.—Edgar, który od r. 975 panował w Anglii, odwiedził razu jednego klasztor w Wilton, i pięknością znakomitéj panny, wychowującéj się u zakonnic, nadzwyczajnie zachwycony został. Żądał rozmówić się z nią sam na sam, a od pochlebstw przechodząc do występnéj swawoli, zerwał zasłonę, którą twarz sobie okryła, i ciężko ją znieważył. Gdy ten występek doszedł uszu ś. *Dunstana*, Arcybiskupa Kantuaryjeńskiego, święty mąż boleścią przeniknięty, udał się do króla, który go, jak dawniéj, spotkał z uprzejmością i podał mu rękę, aby posadzić go obok siebie na tronie. Lecz Arcybiskup cofnął rękę i rzekł: „Jak to! śmiesz nieczystą twoją ręką dotykać mojéj prawicy, którą Ciało Syna Bożego każdego dnia bywa ofiarowaném! Ty, znieważycielu dziewicy! ty, gwałcicielu poświęconéj Bogu niewinności! nie myśl bynajmniéj, że mnie sługę w zesromoconéj oblubienicy ciężko obrażonego niebieskiego Oblubieńca, pochlebną grzecznością złagodzić potrafisz; brzydzę się przyjaźnią nieprzyjaciela Chrystusowego".—Edgar, mniemając, że występek jego jest jeszcze tajemnicą, niespodziewanemi wyrzutami Dunstana jak piorunem rażony, upadł na kolana zawstydzony, przyznał się do zbrodni, i ze łzami błagał o przebaczenie. Dobry pasterz podniósł go z ziemi, sam zalał się łzami politowania, z powagą, lecz po ojcowsku dał mu uczuć wielkość jego występku. Na szczerze żałującego króla nałożył potém siedmioletnią pokutę, przez któréj czas, obok licznych jałmużn, obowiązany był pościć dwa razy w tygodniu, i niewkładać korony. Aby zaś wydartą Zbawicielowi oblubienicę, wynagrodzić stokrotnie, polecił święty Arcybiskup Edgarowi fundować klasztor zakonnic, ściśle przestrzegać karności kościelnéj, i

czuwać aby dla sprawiedliwości i wszelkich cnót, były okazywane szacunek i bojaźń.—A król pokutujący wiernie wykonał pokutę w całéj jéj obszerności. (Tamże, ks. 9).

ff) Jak *Poncyjusz z Lavaze* wykonywał pokutę publiczną, opowiedzieliśmy w tomie I. str. 212. Porównaj także tom II. str. 293, i niniejszy tom III. str. 147.

gg) Uschła ręka.—Biskupa *Paulina* prosił raz ubogi człowiek o jałmużnę. Spostrzegł Biskup, że miał on uschłą rękę; zapytał go więc o przyczynę kalectwa? — Zapytany żebrak obejrzał się naprzód ostrożnie do koła, czy nie czatuje kto na niego, i opowiedział potém następną okoliczność: „Jedyny jesteś mąż, przed którym ośmielam się odkryć straszną moję tajemnicę. Jestem synem wdowy. Już w młodocianych latach byłem nieposłusznym dla dobréj matki, a późniéj strwoniłem jéj majątek nierządném i rozpustném życiem. A gdy ostatniego grosza, zachowanego na złą godzinę, o którym wiedziałem że jest ukryty w jakimś kątku tajemnym, dać mi niechciała, zacząłem kłócić się z matką, i piekielnym uniesiony gniewem, zabiłem ją tą moją teraz uschłą ręką. Trafiło się to w nocy przed Wielkim Czwartkiem, kiedy zamierzałem przystąpić do Kommunii Wielkanocnéj. I w rzeczy saméj, gdy trupa matki potajemnie uprzątnąłem, i wszelkie ślady popełnionego morderstwa zatarłem, zuchwale zbliżyłem się do Stołu Pańskiego. Ale, zaledwie Hostyję przenajświętszą na tę dłoń moję przyjąłem *), skrzepła mi ręka, i śród okrutnych boleści, usychać zaczęła. Krzyknąłem głośno, a stojący obok mnie patrzyli na to z przerażeniem. Uciekłem z mojéj ojczyzny, przez wstyd i obawę znajomych, tułam się wszędzie z tą uschłą ręką, jako zasłużoną karą; ale o jak chętnie znosiłbym tę ostatnią, bylebym za mój grzech, wołający o pomstę do Nieba, nie lękał się mąk piekielnych!“ Ostatnie słowa wyrzekł głosem rozpaczy. — Biskup rzekł wówczas: „Czy szczerze żałujesz swego grzechu?“ — „Najszczerzéj“, odpowiedział żebrak trwożliwie; „ale na co mi się przyda mój żal?“ — „Czyń pokutę, dodał Paulin, „a będzie ci odpuszczono“.—Z promieniejącą radością rzekł żebrak: „Najchętniéj; ale cóż mam czynić?“ — „Pójdź!“ odpowiedział Biskup, w każdą Niedzielę i Święto stój boso,

*) Że w dawnych czasach mężczyzni przyjmowali naprzód Hostyję świętą na gołą dłoń prawéj ręki i tak do ust ją nieśli, mówiliśmy w tomie II. str. 387.

z odkrytą głową, przed drzwiami kościelnemi—przez lat siedem,—idącym do kościoła pokazuj uschłą twoję rękę, wyznaj przed nimi powód kary twojéj i błagaj, aby modlili się za ciebie". — Kaleka odszedł i ochoczo poddał się téj ciężkiéj publicznéj pokucie. Widokiem i skruszoném wyznaniem nędzarza Wierni głęboko byli rozrzewnieni; a gdy trzy lata naznaczonéj pokuty upłynęły, prosili Biskupa, aby darował pozostałe cztery lata tak żarliwemu i skruszonemu pokutnikowi. Biskup z ochotą przychylił się do ich prośby, wprowadził go do kościoła, a rozgrzeszywszy uroczyście, udzielił mu także Kommuniję świętą. I owoż zaledwie przyjął on Ciało Pańskie z największą pobożnością, napełniła się jego ręka ciepłem, życiem i siłą, i wrócił zupełnie do zdrowia. (Sammlung von Bussbildern, str. 442).

hh) Głęboka pokuta w Anglii. — Za czasów króla Edgara, była w Anglii używaną tak nazwana „głęboka pokuta". Zależała na tém, że świecki, złożywszy rynsztunek rycerski *), przywdziewał nędzną szatę pokutną, pielgrzymował boso do dalekich krajów, znajdował się we wszystkich miejscach pobożnych, ale nigdzie niepozwalał sobie wejść do kościoła, nigdy dwóch nocy w jedném miejscu nieprzepędził, nigdy w wygodném łożu niesypiał, od ciepłych kąpieli wstrzymywał się, włosów i paznogci nie obcinał, mięsa nie jadał, ani też gorących napojów nie kosztował, dopóki lata pokuty nie upłynęły. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10).

Uwaga. Kiedy zaczęto za pojedyńcze grzechy stanowić oznaczoną liczbę lat pokuty, mogły się trafić przypadki, że jeżeli kto dopuścił się ciężkiego grzechu wielokrotnie, lata jego pokuty nadzwyczajnie się pomnażały. Jeżeli, naprzykład, kto grzech, za który postanowioną była dziesięcioletnia pokuta, popełnił 10 razy, musiał pokutować lat dwieście. Że zaś z powodu krótkości życia ludzkiego, oczewiście niepodobieństwem była tak długa pokuta, wymyślono surrogaty pokutne (to jest zastępcze środki pokuty), których użyciem mniemano czas jéj skracać. W wieku XI. był zwyczaj odmawiać cały Psałterz, i za każdym psalmem dawać sobie 100 dyscyplin; 10 Psalmów z 1000 dyscyplin liczyło się za jeden rok pokuty; a że cały Psałterz składa się ze 150 Psalmów, odmówienie zatém wszystkich, przy 15,000 dyscyplin, zastępowało piętnaście lat pokuty. Silny przeto mężczyzna mógł w ciągu kilku tygodni uwolnić się od wieloletniéj pokuty.—Kardynał Piotr Damijan opowiada,

*) Podówczas świeccy prawie zawsze chodzili zbrojno.

że Święty Dominik *), w ciągu jednéj nocy dziewięć całych Psałterzów odmówił, a za każdym psalmem sto dyscyplin obu rękami sobie wyliczył. Ten właśnie Święty, piérwszy wprowadził wyżéj wspomnioną zasadę, że 10 Psalmów i 1000 dyscyplin 1 rok pokuty, a cały Psałterz i 15,000 dyscyplin 15 lat pokuty zastąpić mogą.— Wszelako przeciw téj zasadzie, która nigdy potwierdzenia kościelnego nie zyskała, równie jak przeciw zbytecznéj w biczowaniu się żarliwości, naśladowców świętego Dominika Pustelnika, jak sam Piotr Damijan wspomina, wiele mocnych i poważnych głosów podnosiło się— W wieku XIII-tym powstała, odrzucona przez Kościół, sekta Flagellantów czyli Biczowników, którzy w procesyi parami, mając obnażone plecy, poprzedzani przez Krzyż przechodzili ulice, a śpiewając pieśni pokutne, węzełkowatemi dyscyplinami albo grubemi rózgami, nawzajem się aż do krwi biczowali. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10.—Binterim, Denkwürdig. tom 5, część 3, str. 151).

DODATEK

O ODPUSTACH.

Dotąd, starożytną karność pokutną, po większéj części, rozważaliśmy ze strony jéj surowości; teraz ją przedstawimy także z łagodnéj jéj strony.— Jeżeli Kościół, jako pełna miłości troskliwa matka karaniem nieposłusznych dziatek, uprzedzać chciał kary, jakich od obrażonego Ojca w Niebiesiech, lękać się należało — chciał także z drugiéj strony, nie posuwać zbyt daleko surowości, ale gorliwość pokutników skracaniem i łagodzeniem nałożonych kar wynagradzać, i na korzyść zbłąkanych dziatek obracać modlitwy i zasługi swoich dzieci, które dochowały mu Wiary. Z tego powodu *Odpusty*, ściśle są połączone od samego początku z ustanowieniem Pokuty, i następują za nią przez wszystkie wieków odmiany.— Z istoty swojéj Odpust zależy na złagodzeniu lub odpuszczeniu doczesnych kar za grzechy, które po odpuszczeniu winy grzechowéj znosić należy, przyczém zasługi boskiego Zbawiciela, który jest „ubłaganiem za grzechy nasze". (I. List S. Jana II. 2), tudzież zasługi Świętych i modlitwy Kościoła ziemskiego brane są na wzgląd, i na korzyść naszą obracane.

c) Najdawniejszy przykład odpustu.— Chrześcijanin w Koryncie, którego nazwisko nie jest wiadome, za czasów świętego Pawła Apostoła, ciężko był zgrzeszył przeciw szóstemu przykazaniu **). Zasmucony takim występkiem, święty Paweł rzucił na niego klątwę kościelną (I. do Korynt. V). Ale nieszczęśliwy poznał swój grzech, i cały rok czynił tak szczerą i ostrą pokutę, iż lękać się należało, aby przez dłuższe wyłączenie ze społeczności kościelnéj nie upadł

---

*) Dominik ten przezwany był Pancernym, ponieważ we dnie i w nocy nosił na sobie pancerz, dla umartwienia ciała, i tylko przy biczowaniu się go zdejmował.

**) Cum noverca sua commiserat incestum.

zupełnie na duchu, lub nawet nie wpadł w rozpacz. Święty Apostoł dowiedziawszy się o tém, użył nad nim Odpustu, i na mocy otrzymanéj od Jezusa Chrystusa władzy rozwiązywania, odpuścił mu część pokuty, jaką nań był nałożył, i przyjął go napowrót do zgromadzenia Chrześcijan. (II. do Korynt. II. 5—11).

d) Wstawianie się Męczenników i ich listy polecające.—Podobnie jak święty Paweł, tak też postępowali następcy Apostoła, patrząc na stopień gorliwości pokutnika, i jako wynagrodzenie téj gorliwości, odpuszczając część nałożonéj nań pokuty. I tak, naprzykład wielu pokutujących musiało przechodzić jeden lub dwa stopnie pokuty. (Porównaj: Binterim, Denkwürdigkeiten, tom V. część 2, str. 398). Zdarzało się nawet niekiedy, że przy nadzwyczajnéj gorliwości w pokucie, zaraz wszystkie kary odpuszczano. I tak naprzykład, opowiada Euzebijusz (lib. 5, c. 28), że Biskup *Natalis*, który się był przerzucił do sekty Ortemonitów, tknięty duchem pokuty, okrywszy się worem, głowę popiołem posypawszy, z pośpiechem szedł zalewając się łzami, i rzucił się do nóg Papieżowi *Zefirinowi*. Papież, ze względu na jego żarliwość w pokucie, odpuścił mu wszystkie kary kościelne, i przyjął go znowu do społeczności Wiernych.— Szczególny wpływ na odpuszczenie pewnéj części lub też wszystkich kar kościelnych wywierali święci *Męczennicy*. Ci mianowicie, którzy za czasu prześladowania, przez bojaźń, zaparli się Wiary Chrześcijańskiéj, i jako Upadki od Kościoła wyłączeni, długiéj potém pokucie byli poddawani, w smutném swojém położeniu uciekali się do świętych spółbraci, którzy za Wiarę, nie dając się odstraszyć od niéj żadnemi mękami i okrucieństwami, w więzieniach byli dręczeni, i błagali ich o wstawienie się do Biskupów. A święci Męczennicy, przez miłość bliźniego litowali się nad Upadłymi i przychylnie wstawiali się za nimi. Zwykle Dyjakoni, którzy bohaterów Wiary nawiedzali po więzieniach, pokrzepiali i cieszyli, przenosili ustnie takie wstawienia się do Biskupów. Listy polecające na piśmie wzięły początek za świętego *Cypryana* *). Ponieważ Wyznawcy i Męczennicy nieustraszenie Wiarę swą wyznawali i za nią męki ponieśli, lub jeszcze je wytrzymywali, przeto ich wstawienie się wielką miało wagę, i Biskup, opatrzony w taki list polecający, odpuszczał część kar kościelnych; wszelako musieli oni, według świętego Cypryana (epist. 10), publicznie winę swoję wyznać w kościele, poddać się pokucie kościelnéj, lub też ją poprzednio wykonać. Tym więc, którzy pokuty jeszcze nie zaczęli lub przynajmniéj w części jéj nie wykonali, polecające pismo Męczennika nie mogło być przydatném. (Wspomniony święty Biskup obszernie rzecz tę wykłada w swojéj księdze o Upadłych). — Własną przeto żarliwością w pokucie lub też za

---

*) Za najgorliwszego w pisaniu takich listów zalecających, uważany jest męczennik Lucyjan. Występował on jako pisarz wszystkich swoich spółwięźniów, kupami dawał bliskim i dalekim Upadłym, w swojém i innych imieniu listy zalecające, bez długiego zastanowienia się, za co gani go święty Cypryjan, i nazywa ognistym w wierze, ale nieświadomym karności kościelnéj.

wstawieniem się Męczennika, wyjednane i przez Biskupa udzielone odpuszczenie niektórych lub wszystkich jeszcze pozostałych kar pokutnych, jest pierwotnym *Odpustem*.

Za daleko by mię powiodło, i przekroczyło zakres niniejszego dzieła, którego celem nie jest teoretyczne objaśnienie i zupełne udowodnienie nauk Katechizmowych, gdybym chciał tu obszerniéj wykładać naukę o Odpustach. Posługujące do tego dzieła znajdują się niezawodnie w bibliotece każdego Katechety.— O władzy Kościoła co do udzielania odpustów, tudzież o zdaniach starych Ojców Kościoła, że odpusty nie tylko kary kościelne, ale nawet Bogu należne kary gładzą, czytaj Binterima, Denkwürdigkeiten der Kirche, tom 5, część 2, str. 452 i 458.— Tu zamieszczają się tylko niektóre szczegóły o dwóch najgłówniejszych odpustach, to jest udzielnych w czasie Jubileuszu i Portiunculum.

e) Odpust Jubileuszowy.— Ten najsławniejszy, i w swoim rodzaju najrozciąglejszy odpust, ustanowił Papież Bonifacy VIII. mianowicie od Bożego Narodzenia roku 1299 do Bożego Narodzenia roku 1300, a zatém na cały rok, z dodatkiem, że takiż odpust ma być co każde sto lat udzielany. Następcy Bonifacego rzeczywiście trzymali się aż do najnowszych czasów tego postanowienia, tylko Papież *Klemens* VI. w r. 1319 naznaczył czas Jubileuszu— powołując się na rok Jubileuszowy Żydowski *)— co każde lat 5;— *Urban* VI. w roku 1389,—z uwagi na lata życia Jezusa Chrystusa,— co każde lat 33;— a *Paweł* III. w r. 1470 z powodu licznych ucisków i krótkości życia ludzkiego, co każde lat 25; przepis ten utrzymał się do naszych czasów Jubileusz trwa w Rzymie przez cały rok. Wiliją Bożego Narodzenia zaczyna się otwarcie Jubileuszu w Rzymie następującym uroczystym trybem: Przed Nieszporami, Ojciec święty, w kaplicy Sykstyńskiéj intonuje *Veni Creator*, i w uroczystéj processyi, udaje się do tak nazwanych „Świętych drzwi“ kościoła świętego Piotra (Święte drzwi zawsze są zamurowane, otwierają się tylko w roku Jubileuszowym). Tu przybywszy, Papież bierze z rąk Wielkiego Penitencyaryjusza złoty młotek, i uderza nim trzy razy w mur, zasłaniający drzwi, śpiewając wiersz: *Aperite mihi portas justitiae* („Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości!“) Mularze natychmiast mur rozwalają, i Ojciec święty, otoczony Kardynałami i licznym orszakiem, wchodzi przez otwarte drzwi święte do wspaniałego kościoła.— Teraz się już zaczął Jubileusz, a kto chce zyskać odpust zupełny, powinien, po odbytéj ze skruchą spowiedzi i godném przystąpieniu do Kommunii świętéj, odwiedzać 4 główne kościoły w Rzymie, w ciągu 30 przerywanych, lub 15 nieprzerywanych dni, tu zmówić przynajmniéj pięć Ojcze nasz i jedno Zdrowaś Maryja, i chociażby raz

*) Rok Jubileuszowy u Żydów wracał co każde lat pięćdziesiąt (III. Mojż. XXV). Według postanowienia Bożego, w roku wspomnionym, wszelka własność sprzedana lub zastawiona wracała do pierwotnych posiadaczów, wszelki dług umarzano, a każdy, który z nędzy został niewolnikiem, otrzymywał wolność.

jeden dać jałmużnę.— Następnego roku, tegoż samego dnia i o tejże godzinie, Papież po uroczystém odprawieniu Nieszporów w kościele Świętego Piotra, intonuje antyfonę: *Cum jucunditate exibitis.* („Z weselem odejdźcie“), i natychmiast wszyscy obecni śpiesznie wychodzą z nim przez drzwi święte. Ojciec święty, pobłogosławiwszy przygotowane do zamurowania kamienie i wapno, srebrną kielnią rzuca wapno na pierwszy kamień. Mularze kończą robotę i zamurowywają drzwi, umieszczając w pośrodku krzyż miedziany. Wkładają także w mur, 12 małych pudełek ze złotem i srebrem, na pamiątkę téj ceremonii, która się kończy pobłogosławieniem ludu przez Papieża. Uroczystość ta jest figurą czyli wyobrażeniem zmysłowém dla Wiernych: że Ojciec święty,— posiadając najwyższą władzę klucza— otwiera skruszonym grzesznikom bramy Nieba.— W nowszych czasach, w następującym po Jubileuszu Rzymskim roku, takiż odpust udzielany bywa we wszystkich dyecezyjach, a nawet we wszystkich parafijach, pod warunkami wyżéj wzmiankowanemi *).— Oprócz odpustu jubileuszowego, wracającego co każde lat 25, Papieże w rozmaitych czasach udzielają podobneż odpusty *in forma jubilaei*, z powodu wielkiéj radości, lub też wielkiego smutku Kościoła. Zwykle takim powodem bywa objęcie rządów nad Kościołem przez nowego Papieża.

f) Odpust w święto Najświętszéj Panny Anielskiéj. (Portiunculum).— Odpust ten bierze nazwisko od kościoła *Portiuncula* **), pod Assyżem, a początek i ustanowienie onego tak opowiadają Bollandyści (analecta de S. Francisc. tom 2. Octob.): Święty *Franciszek* klęczał jednéj nocy w swojéj celi i łzami zalewając się modlił się do Boga o nawrócenie grzeszników, których smutny stan najgłębszego zmartwienia był dlań przyczyną. W tém pokazał się mu nagle Anioł, i wezwał aby natychmiast szedł do kościoła Portiuncula. Pośpieszył tam więc i miał nadzwyczaj słodkie widzenie: Zbawiciel, z błogosławioną Matką swoją Maryją, otoczony świetnemi zastępami Aniołów, objawił mu się widomie, i rzekł do klęczącego pobożnego sługi: „Franciszku! ty i bracia twoi— z wielką gorliwością staracie się o zbawienie dusz. Proś więc o jaką łaskę w nagrodę“.— Święty mąż, pałając miłością bliźniego, prosił o zupełny odpust dla wszystkich, którzy kościołek ten nawiedzać i po odbytéj spowiedzi świętéj, modlić się tu będą: co też mu Zbawiciel zapewnił miłościwie.— Po takiém widzeniu, udał się Franciszek do Papieża *Honoryusza* III. który wtedy gościł w Perusium, opowiedział mu swe widzenie i prosił o zatwierdzenie przez widomą Głowę Kościoła, obiecanego od Chrystusa odpustu. Ponieważ wówczas (r. 1223) odpusty zupełne były jeszcze bardzo rzadkie, Papież uważając prośbę zanadto śmiałą,

---

*) Najdawniejszym przykładem upowszechnionych dzisiaj odpustów jubileuszowych, był Jubileusz odprawiony, po Rzymskim roku 1390, w Medyolanie, Kolonii, Monachium, Magdeburgu i Miśnii.

**) Kościół ten tak się nazywa albo dla tego, że jest bardzo mały (portiuncula od portio) albo że był zbudowany na szczupłym gruncie klasztoru Benedyktynów de Monte Subasio.

rzekł: „Franciszku! żądasz za wiele! Kościół nie zwykł udzielać podobnych odpustów". Nie zachwiała się tém żarliwość Świętego, owszem odpowiedział: „Ojcze święty! nie żądam tego w mojém imieniu, ale w imieniu Jezusa Chrystusa, który mię tu przysłał." Papież zawołał wtedy trzykrotnie: „Niech się stanie według woli twojéj! Odpust ten trwać będzie przez wszystkie lata i przez wszystkie czasy; ale tylko dzień jeden." — Dzień ten wyznaczono późniéj na 2 Sierpnia. Pod *Grzegorzem* XV. wspomniony odpust rozciągniony został na wszystkie kościoły zakonu świętego Franciszka; a od czasów *Piusa* VI. może być otrzymywanym także we wszystkich kościołach parafijalnych, w pierwszą Niedzielę miesiąca Sierpnia.

---

5. O SAKRAMENCIE OSTATNIEGO OLEJEM ŚWIĘTYM NAMASZCZENIA.

Najmiłościwszy Zbawiciel, który sam doświadczył gorzkości przedśmiertnéj tęsknoty, okazał pieczołowitość swoję o chorych i umierających, ustanowieniem Sakramentu, ostatniego olejem świętym namaszczenia. Gdy człowiek ku śmierci się zbliża, odbiegają go wszelkie nadzieje ziemskie, i jako fałszywi przyjaciele wychodzą precz za drzwi; tylko tęsknota i niespokojność pozostają przy jego łożu boleści. Ach! oby go tylko nadzieja nie opuściła, mianowicie nadzieja w miłosierdzie Boże i w żywot wieczny! Właśnie, aby ta nadzieja, która sama tylko przynieść zdoła pociechę, nie odwróciła się i nie odeszła od chorego, ustanowiony został Sakrament ostatniego olejem świętym namaszczenia. Ten Sakrament pokrzepia go, aby mocno trzymał się kotwicy nadziei chrześcijańskiéj, i nie wpadł w otchłań rozpaczy.

1. *Szczegóły historyczne.*

a) Rozmaite nazwiska tego Sakramentu. — Sakrament ten, u starożytnych chrześcijan, nosi nazwisko już świętego albo błogosławionego oleju, już namaszczenia olejem świętym, lub olejem namaszczenia, już olejem świętego pojednania, już, i najczęściéj, olejem lub namaszczeniem chorych. Nie rzadko też, i bardzo mądrze, był nazywany Sakramentem Odchodzących *). — Nazwisko „ostatniego olejem świętym namaszczenia" nadane było temu Sakramentowi, podług Mabillona, dopiero przy końcu XII. wieku, a to ze względu na poprzednie namaszczenia przy Chrzcie i Bierzmowaniu. Wszelako przymio-

---

*) Porównaj Binterim Denkwurdigkeiten, tom 6, część 3, str. 220.

tnik: „*ostatnie*“, już i dawniéj, chociaż nie wszędzie, ale tu i ówdzie był używany. I tak naprzykład: Predencyjusz, Biskup Troyes, w kazaniu, które miał w połowie IX. wieku, o świętéj *Maurze*, dziewicy, mówi: „A chora udała się do mnie i rzekła: „O tę ostatnią posługę miłości proszę cię, mój rodzicielski Pasterzu, abym z ręki twojéj przyjęła najświętszy Sakrament Ołtarza, tudzież ostatniego olejem namaszczenia“— co też spełnioném zostało“.—U Greków, nazwisko ostatniego olejem namaszczenia nie było przyjętém; nazywają oni ten Sakrament „olejem pomazania czyli namaszczenia“, albo „olejem modlitwy; a Nestoryanie dają naczyniu, w którém zachowuje się oléj święty, nazwę „rogu łaski oleju świętego“.

b) O oleju ostatniego namaszczenia i o jego poświęcaniu.— Oléj do świętego namaszczenia chorych, używany od samego początku, jest-to oléj z drzew oliwnych, czyli najczystsza, najlepszego gatunku oliwa.—Poświęcanie tego oleju, podobnie jak poświęcanie wody do Chrztu, sięga czasów Apostolskich. Święty *Cypryjan* już wspomina (epist. 70) o poświęcanym na Ołtarzu oleju. Także święty *Bazyli* (lib. de Spir. S). zalicza poświęcanie oleju namaszczenia do przekazanych od Apostołów praw władzy Biskupiéj. — W Kościele łacińskim, od dawna, jak świadczą wszystkie stare księgi Rytualne, oleje dla chorych, równie jak święte Krzyżmo albo Chryzma, i oléj Katechumenów, były przez Biskupów, w Wielki Czwartek, podczas Mszy świętéj poświęcane, —a to w obecności i przy spółdziałaniu licznych Kapłanów, Dyakonów i Subdyakonów.

c) O starodawnéj liturgii Chorych *).—Liturgiją chorych, albo udzielanie im ostatniego olejem świętym namaszczenia, przepisuje święty *Jakób* Apostoł (V. 14) następnemi słowy: „Choruje kto między wami, niech wwiedzie Kapłany kościelne; a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem, w imię Pańskie“. Zależy więc na modlitwach Kapłanów i na namaszczeniu olejem świętym, obok Kommunii świętéj, jako wijatyku czyli posiłku na drogę do wieczności. Oto były konieczne zbawienne środki, które Kapłani od najdawniejszych czasów udzielali chorym, które nie dopiero Papież *Kornelijusz* w liście do Fabijusza Biskupa Antyocheńskiego wskazuje, ale wy-

*) Jaką troskliwość starodawni Chrześcijanie okazywali chorym swym spółbraciom, pod względem cielesnym, wspomnimy przy 5-tym uczynku miłości bliźniego pod względem ciała.

mienia je starodawny wydawca Klementyńskiego listu o świętym Jakóbie *).—Co się tycze Wijatyku świętego, wspomnieliśmy już w tomie II. str. 369, że do IV. wieku, nie zachowywano w kościołach hostyj świętych dla chorych, ale Kapłani, Dyakoni, nawet świeccy, brali pewną ich ilość do domu, aby w razie potrzeby sami je przyjmowali, lub też niemi opatrywali więźniów, tudzież chorych. Dopiero od IV. wieku—po otrzymanym pokoju—Kapłani nosili z kościoła do chorych Kommuniją świętą, ale bez wszelkiego uroczystego orszaku, co późniéj aż w XIII. wieku weszło we zwyczaj **). Że chory, skoro czuł sumienie swoje grzechami obciążone, przed przyjęciem Kommunii świętéj, obowiązany był odbyć spowiedź, rozumie się samo przez się. W Wiekach Średnich, ludzie pobożni zwykle na śmiertelnéj pościeli odbywali powszechną albo z całego życia spowiedź, poczém następowało publiczne przeproszenie i pojednanie; a w końcu pożegnanie się ze światem, przyjaciołmi i domownikami.—Ponieważ ostatnie namaszczenie, uważane przez Ojców Kościoła za dopełnienie pokuty *complementum poenitentiae)*, musiało być bliskiém Sakramentu Pokuty, w starożytnych czasach chrześcijaństwa, według prawideł, udzielano go chorym, przed świętym Wijatykiem. Tak się działo w wiekach XII. i XIII. ***). Zdarzały się atoli przykłady pojedyńcze, że namaszczenie święte na ostatku (to jest po świętéj Kommunii) udzielano. Za czasu wszakże Soboru Trydenckiego przepis, aby ostatnie namaszczenie następowało po świętym Wijatyku, wkrótce się upowszechnił.— Dawniéj nawet jeszcze natrafiają się przykłady, że chorzy, w mieszkaniu swojém, słuchali Mszy Świętéj, a potém przyjmowali Kommuniją. Zwyczaj ten odkryto już jako istniejący w IV. wieku. I tak naprzykład, świadczy Uranius (Bolland. tom 4. Junii) o świętym *Paulinie*, Biskupie Noli, słynącym w IV. wieku, że jeden z wezwanych Biskupów odprawił przy jego łożu Mszą Świętą, poczém chory przyjął Wijatyk święty.

W następnych wiekach napotykamy liczne tego przykła-

---

*) Constant. Epist. Rom. Pontif. Append. str. 11.

**) Binterim, Denkw. t. II. część 2. str. 18.

***) I tak np. święta Ida hrabina, i święta Elżbieta księżna, przed śmiercią przyjęły naprzód namaszczenie olejem, a potém Kommuniją świętą. Binterim, Denkw. tom VI. część 3. str. 308.

dy. — Nie rzadko też czytamy, że chorzy kazali nieść siebie do pobliskiego kościoła lub kaplicy domowéj, aby tam wysłuchać Mszy Świętéj, i przyjąć Sakramenta umierających. To, między innemi, powiadają o świętym *Audomarze*, Biskupie, żyjącym w VII. wieku. Po przyjęciu Kommunii, odniesiono go znowu na śmiertelne łoże. W żywocie *Wilhelma*, Opata (Bolland. tom 2. Jul). czytamy: „Dnia 3 (to jest choroby) kazał zanieść siebie do kaplicy Najświętszéj Maryi, i pokrzepił się tam świętemi Sakramentami oleju chorych i Ołtarza, gotując się do ostatniéj walki“.— Świętą *Odilią*, Ksienią, zaniesiono do kościoła świętego Jana Chrzciciela.—W Ameryce południowéj, nawet w XVI. wieku, było we zwyczaju powszechnym, chorych Indyjan i niewolników nosić do domu Bożego, dla przyjęcia wspomnionych Sakramentów, i w tym celu przy kościołach znajdowały się tragi albo lektyki. Wnosić przynajmniéj o tém można z surowego zakazu takiego zwyczaju przez Synod w Meksyku roku 1585; a to zapewne dla tego, że przenoszenie przyśpieszało śmierć chorych. W Kościele Greckim ustanowieni byli tragarze (lektykarze), którzy chorych nosili w lektyce do kościoła. Zwyczaj ten dotąd jeszcze u Greków w niektórych miejscach istnieje *).

Co się tycze samego olejem świętym namaszczenia, nigdzie w dawnych pomnikach nie jest oznaczoném, które mianowicie członki ciała mają być namaszczane. Z żywota *Eugendusa*, Opata, dowiadujemy się, że tylko piersi namaszczano olejem świętym. — Na soborze w Tours powiedziano: „Gdy chory, przez spowiedź świętą pozbędzie się ciężaru grzechów swoich, trzeba, w imieniu Bożém, namaszczać mu olejem świętym, naprzód piersi, a potém plecy, przy stosownych do tego modlitwach“. Wskazane tu więc są do namaszczenia te tylko części ciała, które przy Chrzcie olejem Katechumenów były namaszczane. Przeciwnie *Durandus* (Ration. divin. l. 1. c. 8) czyni uwagę, że nie namaszczano chorym plec teraz, ponieważ już przy Chrzcie były namaszczone; i Chrześcijaninowi bierzmowanemu nie należy namaszczać czoła, ale skronie. Większa atoli część ksiąg Rytualnych zgadza się na to, że pięć zmysłów ciała namaszczane być powinny. Nie rzadko też prze-

*) Goar. Not. ad Euchólog.

pisują, iż oprócz tego, ma być namaszczaną ta część ciała, na którą chory najwięcéj cierpi.

W Wiekach Średnich był jeszcze zwyczaj, że kapłan, który udzielił choremu ostatniego olejem świętym namaszczenia, za niego, dopóki choroba trwała, codzień odprawiał osobne nabożeństwo, tudzież Mszą Świętą *).

d) O główniejszych obrzędach zachowywanych przy umierających.—Historya pierwszych wieków mało dostarcza wiadomości, któreby wyjaśniły, jakie obrzędy zachowywano przy umierających. Święty *Cypryjan* zaleca Kapłanom i Dyakonom, aby umierającym byli na pomocy przez wkładanie rąk, z czém zawsze łączono modlitwy.—Święci *Męczennicy*, przed pójściem na śmierć, żegnali się z przyjaciołmi i powinowatemi pocałowaniem. Zwyczaj ten naśladowali późniéj i inni, którzy naturalną śmiercią na łożu umierali. I tak naprzykład, czytamy w żywocie świętego *Bazylego*, Biskupa Cezarejskiego, że w ostatnim dniu życia swego, wysłuchawszy Mszy Świętéj w kościele, i przyjąwszy święty Wijatyk i ostatnie olejem namaszczenie, pocałowaniem pożegnał się z duchowieństwem i przedniejszymi mieszkańcami.—Innym zwyczajem było, który tak w V. jakoteż w XII. wieku napotykamy, chorych, przed przyjęciem ostatnich Sakramentów, ubierać w najpiękniejsze szaty. I tak Palladius (tom 13) opowiada już o świętym Janie Złotoustym, że krótko przed śmiercią swoją, gdy miał przyjmować Sakramenta święte, złożył zwyczajną, lichą swą odzież, a najlepszą, jaką miał, przywdział, i w niéj umarł.—O *Henryku de Argentina* świadczą, że gdy, przed ostatniém olejem świętém namaszczeniem, przywdział białe szaty, zawołał: „Patrzcie! oto noszę białe szaty Aniołów".—Pomiędzy modlitwami konających, zwykle też Wyznanie Wiary,—zwłaszcza w krainach, gdzie kacerstwa panowały,—odmawiano nawet przed ostatniém tchnieniem, na dowód że bliski śmierci, chce żyć i umierać w prawdziwéj Wierze.—Z pokutnéj karności publicznéj wypłynął też zwyczaj kościelny posypywania konających, a mianowicie głowy ich popiołem, lub kładzenia ich na twardym worze pokutnym osypanym popiołem.

Piérwszy ślad tego zwyczaju znajdujemy w żywocie świę-

---

*) Formularz Mszy Świętéj za chorych, tudzież officium albo nabożeństwa znajduje się w dziele Binterima: Denkwurdigk. tom 6, część 3, str. 79 i 90.

tego *Marcina,* Biskupa Turoneńskiego (Tours). Sewerus Sulpicyusz (epist. ad Basulam.) powiada o nim, że ostatniéj nocy, gdy członki już mu stygły, kazał położyć siebie na ziemi przysypanéj popiołem, a gdy jego uczniowie prosili iżby pozwolił nędzny podłożyć tapczan, odpowiedział: „Nie, synowie moi! Chrześcijanin nie powinien inaczéj jak na popiele i szacie pokutnéj umierać". Przykład ten od V. aż do XIV. wieku, kiedy wspomniany zwyczaj, jak się zdaje, został zaniechany, naśladowało bardzo wiele osób, i to z najznakomitszych stanów. I tak, naprzykład, świadczą Bollandyści (tom 1. i 2. Januar.) o Opacie *Klarusie,* że kazał zanieść siebie do kościoła, położyć na włosiennicy, i tak leżał dopóki ducha nie oddał. *Poppo,* Opat w Stablo, żądał także, ostatniéj nocy, aby go położono na worze pokutnym, i błagał aby mu to Bóg za znak szczeréj pokuty przyjąć raczył. — Święty *Celestyn,* Papież, który zdrowym będąc, nigdy nie zdejmował włosiennicy, przyjąwszy ostatnie olejem świętym namaszczenie, kazał położyć siebie na proste łoże, okryte szorstkiém, posypaném popiołem, prześcieradłem. — Z pomiędzy świeckich monarchów, szczególniéj się odznaczył Ferdynand, król Kastyllii, który dwa dni w kościele, przed ołtarzem, leżał na popiele, w pokutnéj odzieży, zanim ducha oddał. — Niekiedy, tylko poświęconym popiołem czyniono na piersiach chorego znak Krzyża; a włosiennicę — dla wzbudzenia chorych do pokutnych myśli — zarzucano na głowę. — Najpospolitszy był zwyczaj podawać konającemu Krucyfiks lub obrazek Matki Boskiéj do częstego całowania i rozważania. Obok krucyfiksu niekiedy księgę Ewangelii pokazywał choremu Kapłan, mówiąc: „Patrz! oto prawo twoje!" — Zwyczaj dawania w ręce konającemu palącéj się gromnicy, lub trzymania jéj przy nim, mógłby mieć źródło w przypowieści ewangelicznéj o pięciu mądrych pannach, które oblubieńca swego z gorejącemi lampami spotykały; ale nowszego jest początku, i stare księgi rytualne o nim nie wspominają. Przepisują raczéj one, że konający powinien ręce swe składać na krzyż lub trzymać krucyfiks w prawém ręku.

Od dawnych czasów było zwyczajem, gdy chory konał, dawać znak o tém odgłosem dzwonu, aby tém wzywać spółchrześcijan do modlitwy za umierającego *).

*) O obrzędach pogrzebowych i żałobnych, mówić będziemy przy czterech rzeczach ostatecznych.

2. *Przykłady pojedyńcze.*

Ponieważ prawie każdego Świętego żywot dostarcza nam budujących przykładów dobrego przygotowania się na śmierć, a zbiory żywotów każdy katecheta mieć może pod ręką, nawet w licznych domach chrześcijańskich one się znajdują, odsyłając więc do takowych ksiąg, tu przytoczymy kilka tylko przykładów chrześcijańsko-pobożnie chorych i konających, aby zakreślonych granic niniejszemu dziełu nie przekraczać bez potrzeby.

a) Nie odwlekaj ostatniego olejem świętym namaszczenia.— Święty *Bernard,* opowiada nam w żywocie świętego *Malachijasza,* Arcybiskupa z Armagh, w Irlandyi, następujące ciekawe zdarzenie: „Niewiasta w Bangor, bliską będąc śmierci, wezwała do siebie świętego Malachijasza. Przyszedł, pocieszał ją zbawiennemi radami i napomnieniami i chciał udzielić jéj Sakrament ostatniego namaszczenia. Ale obecni przekładali mu, że ponieważ niebezpieczeństwo nie jest zbyt wielkiém, lepiéj byłoby odłożyć ten Sakrament do dnia jutrzejszego: chora zapewne godniéj jeszcze do przyjęcia jego przygotuje się. Biskup usłuchał, lubo niechętnie, ich rady, i pobłogosławiwszy chorą, wyszedł do innego pokoju, aby się pomodlić za nią. Ale ku wieczorowi, powstało w całym domu nagłe zamięszanie, i słychać tylko było płacz i boleśne żale; służba mianowicie głośnym płaczem dała znać, że straciła dobrą swoję panią. Święty mąż pośpieszył natychmiast do jéj pokoju, i znalazł ją rzeczywiście umarłą. Z podniesionemi ku niebu rękami, z wielkim żalem oskarżał on siebie, że z jego winy i nierozsądnéj powolności, chora, bez namaszczenia olejem świętym, skonała. Gorzko płacząc padł na kolana, i wzywał obecnych, aby się połączyli z nim w gorącéj modlitwie, błagając o pomoc z Nieba, dla naprawy popełnionego zaniedbania. Całą noc razem wszyscy modlili się, szlochali i płakali. A owoż, o świcie, umarła pokazała znowu znak życia, otworzyła oczy i poznała Biskupa. Zdumieli się obecni, a smutek ich zamienił się w nagłą radość. Natychmiast święty Malachijasz udzielił jéj Sakrament ostatniego olejem świętym namaszczenia. Ale chora odzyskała zdrowie, i resztę dni życia pędziła na ostréj pokucie, dopóki nie umarła śmiercią sprawiedliwych. (S. Bern. in vit. S. Malach. c. 2).

b) Ostatnie życzenia na ziemi.—Wyżéj wspomniony święty

Malachijasz, puściwszy się r. 1148, w ważnych okolicznościach, w podróż do Rzymu, nawiedził klasztor Cystersów, w Claravalle, w Burgundyi, gdzie największy jego przyjaciel święty *Bernard*, który nam żywot jego opisał, był Opatem. Tu zachorował na gorączkę. Używano wszystkiego, aby przywrócić mu zdrowie. Ale święty Malachijasz mówił: „Dzieci moje, nadaremno staracie się zatrzymać mię dłużéj przy życiu. Będę używał wprawdzie lekarstw, które w miłościwéj troskliwości waszéj mi podajecie, ale nie przyniosą one skutku. Codziennie proszę Pana Boga, aby mi pozwolił umrzeć w waszym klasztorze, i to w dzień Zaduszny. Składam duszę moją w ojcowskie ręce Boga, które mających w nim nadzieję, nie pozostawia ku zawstydzeniu, a po śmierci mojéj, oczekuję wielkiéj pomocy od modlitw, które żyjący odmawiają w dzień Zaduszny, za umarłych“.—Po kilku atoli dniach, tak się poprawił na zdrowiu, że w uroczystość Wszystkich Świętych, mógł wyjść do chóru. Bracia zakonni spostrzegłszy go w pośrodku siebie, płakali z radości, i łzami się zalewając śpiewali Psalmy; ale oczy Malachijasza były suche, i serce jego tęskniło do niebieskich radości. Po nabożeństwie, napadła go znowu gorączka z podwójną gwałtownością. Wróciwszy do celi, zwołał wszystkę bracią zakonną, i przemówił do niéj z uprzejmością: „Moi najmilsi! teraz mi do ostatniéj podróży niczego więcéj nie braknie, jak świętego Wijatyku i ostatniego olejem świętym namaszczenia. One są ostatniém mojém żądaniem na ziemi“.— A gdy zabierano się do spełnienia téj ostatniéj jego woli, i uroczystego przyniesienia ostatnich Sakramentów świętych do jego celi, nie chciał tego, ale sam powolnym krokiem udał się do kościoła, i przyjął je tutaj z budującą pobożnością. Ku wieczorowi stan jego pogorszył się, a on czując, że wkrótce wybije godzina jego śmierci, odezwał się do klęczących koło niego braci, następnemi słowy pożegnania: „Weselcie się z mojego wyzwolenia i módlcie się za mną, bo już nadeszła moja chwila. Ja także modlić się będę za wami do Pana Boga. Wierzyłem w Boga, miłowałem Go, i was także miłowałem, a miłość nie umiera wiecznie“.—Po północy zasnął święty mąż spokojnie, dnia 2 Listopada 1148 r. (Tamże).

c) Tęsknota do śmierci. — W pięć lat po śmierci świętego Malachijasza, mianowicie r. 1153, zachorował najwierniejszy jego przyjaciel — święty *Bernard;* ale wyzdrowiał wkrótce,

skutkiem modlitw braci zakonnéj. Wtedy rzekł do nich: „O! pocóż modlitwami swemi zatrzymujecie mię tak długo na tym padole płaczu!“ — Latem tegoż roku wróciła znowu dawna choroba. Nic mu wtedy pilniejszego nie było, jak opatrzyć się ostatniemi Sakramentami świętemi. Nimi pokrzepiony, zawołał z Dawidem: „Jako jeleń pragnie źródła wody, tak dusza moja pragnie Ciebie, o Boże! O kiedyż nareszcie stanę przed obliczem Twojém? — Żądam być wyzwolonym i znajdować się przy Chrystusie!“ — Dłuższe życie było dla niego ciężarem, a prędki zgon wygraną. I Bóg wysłuchał jego tęsknoty i powołał go do siebie dnia 20 Sierpnia. (Bolland.).

d) Wesołe myśli przy śmierci.—Wesołym umysłem wyglądał święty *Benedykt* swojéj śmierci. Na sześć dni przed nią, kazał otworzyć swój grób, i z radośnym uśmiechem przypatrywał się ciemnemu zakątkowi, gdzie ciało jego wkrótce po trudach życia wypocząć miało. — W dniu, którego oczekiwał swojego zgonu, kazał zanieść się do kościoła dla przyjęcia ostatnich Sakramentów świętych. Jak niegdyś Zbawiciel po ostatniéj wieczerzy Pańskiéj uczniom swoim, tak też święty Benedykt swoim zakonnikom, po raz ostatni przystąpiwszy do Stołu Pańskiego, udzielił pełnych miłości napomnień; wsparł się na kilku z nich, i stojąc, śród najgorętszéj modlitwy, z podniesionemi ku Niebu, bliskiéj swojéj ojczyznie, rękami, ducha oddał, dnia 21 Marca, 543. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 6).

e) Jak król umiera? — *Karol V.* król Francuzki, czując się niebezpiecznie chorym, odbył spowiedź powszechną, z gorącą pobożnością przyjął najświętszą Kommunią i ostatnie Olejem świętym namaszczenie, i prosił nadzwyczaj liczne zgromadzenie o odpuszczenie mu uraz i ułomności. Rozkazał przed każdym otwierać drzwi swego śmiertelnego pokoju, aby wszyscy widzieć mogli, jak umiera Król-Chrześcijanin. Umarł r. 1380. (Tamże, ks. 14).

f) Święty Elzearyusz na śmiertelnéj pościeli. — Gdy ten pobożny hrabia Ariano, o którego miłości i łagodności względem nieprzyjaciół opowiedzieliśmy w tomie I. str. 183 i 334, złożony był ostatnią nadzwyczaj boleśną chorobą, kazał sobie czytać ciągle wyjątki o męce Pana Jezusa i pokrzepiał się w cierpliwości żywém przedstawieniem sobie mąk Zbawiciela swojego. Jednocześnie udzielono mu ostatnie Sakramenta, i

gdy przy ostatniém namaszczeniu, usłyszał słowa Litanii do Wszystkich Świętych: „Przez Krzyż i mękę Twoję — wybaw nas, Panie!“ — powtórzył je trzy razy, i dodał: „Tak — twój Krzyż i męka, Panie! jest nadzieją moją; w niej umrzeć pragnę!“ *). — Gdy już zbliżała się ostatnia jego chwila, oblicze jego przybrało wyraz surowéj powagi; ale po kilku minutach zawołał: „Tak! — wielką jest potęga piekła, ale większa jeszcze potęga Ukrzyżowanego złamała ją i zniszczyła“. — Zaraz potém, krzyknął jakby tryumfując: „Chwałaż Bogu! teraz zupełnie zwyciężyłem“. — Ostatnie jego słowa na obumierających ustach były: „Poddaję się cały sądowi miłosierdzia Boskiego“. Rozjaśniło się jego oblicze, słodki uśmiech igrał na ustach świętego męża, a łagodnie i spokojnie Bogu ducha oddał. (Lohn. Bibl. II. 421).

g) Umierająca Raingarda. — Czcigodna ta wdowa, przyjąwszy ostatnie Sakramenta, tak modliła się głośno: „Wiem, o Boże mój! co się stanie z ciałem mojém; ziemia je przyjmie w swoje łono. Ale któż duszy mojéj da odpoczynek, kto ją pocieszy, jeżeli nie Ty, o mój Odkupicielu? Oddaję ją więc w ręce Twoje, tę duszę, którą tak drogo krwią własną okupiłeś, i dla tego jest ona Twoją zupełną własnością. Jestem wprawdzie wielką grzesznicą; mam atoli nadzieję, że mi swojego miłosierdzia, o które błagam ustawicznie, użyczyć raczysz. W ręce więc Twoje polecam ducha mego!“ — I tak spokojnie w Panu rozstała się z tym światem. (Stempfle, Krankenfreund, tom 3, str. 271).

h) Ośmiokrotne ostatnie olejem świętym namaszczenie. — Błogosławiona *Marya Bagnesi* przyszła na świat we Florencyi, w początkach XVI. wieku. Od niemowlęctwa już rozwijała się w niéj niezwykła pobożność, i młodziuchną jeszcze będąc, postanowiła całkiem poświęcić się Bogu. Zawczesna strata ukochanéj matki zniewoliła ją, chociaż jéj siły zaledwie pozwalały na to, zająć się gospodarstwem domowém; wszelako prowadziła je z roztropnością, bardzo przewyższającą jéj lata. Tak dobrze umiała czas urządzać, że zatrudnienia domowe, zawsze jéj zostawiały nie mało chwil na pobożne ćwiczenia i

---

*) Jak pocieszającém jest wejrzenie na ukrzyżowanego Zbawiciela, dla chorych i konających, świadczą przykłady zamieszczone w tomie I. str. 179 *d)*, str. 180 *f)*, str. 182 *a)*.

modlitwy. Miała też zamiar wstąpić do zakonu, i prosiła ojca o pozwolenie na to, gdy ten surowo jéj zapowiedział, że powinna być przygotowaną do zaślubienia męża, którego on wybrał dla niéj. Marya tak bardzo przelękła się téj wiadomości, że chociaż dotąd najlepszém cieszyła się zdrowiem, nagle doznała gwałtownego trzęsienia wszystkich członków. Od jednego razu wszystkie choroby wybrały ją na swą pastwę, i w ciągu lat czterdziestu pięciu musiała znosić palące gorączki, boleści nerwowe, szarpanie w członkach i najdotkliwsze męczarnie we wszystkich częściach ciała. Podczas tych długich a długich lat cierpienia, ośmkroć przyjmowała ostatnie olejem świętym namaszczenie. A gdy kielich boleści, który niebieski Oblubieniec jéj podawał, spełniła aż do ostatniéj kropli, a słowem i przykładem, nadzwyczaj wiele dobrego pośród bliźnich swoich sprawiła, umarła przy czytaniu historyi męki Pana Jezusa, łagodnie i szczęśliwie dnia 28 Maja 1577 roku, aby, będąc już oblubienicą Jezusa cierpiącego, stała się oblubienicą Zbawiciela uwielbionego czyli wywyższonego do chwały *). (Żywot Maryi Bagnesi).

i) Król i jego minister. — Pewien król Hiszpański, zachorowawszy bez nadziei, przyjął ostatnie olejem świętym namaszczenie. Zaraz potém przywołał piérwszego swego ministra, dla podpisu i opieczętowania swego testamentu. Gdy ten, przy takowéj ostatniéj posłudze najukochańszemu swemu monarsze, rozpłakał się, król rzekł mocnym głosem: „Czyliżeś wierzył, mój kochany! że ja jako król, jestem nieśmiertelny".—W kilka godzin potém skonał z tą przytomnością umysłu i pobożnością, które przez całe życie swoje, a zwłaszcza w chorobie, okazywał. (Herbst, Exempelb. II. 772).

k) Śmiejący się pustelnik. — Stary pustelnik był bliskim śmierci. Spółbracia otaczali jego łoże i płakali **). Pustelnik trzy razy otworzył oczy i trzy razy uśmiechnął się. Zdziwieni spółbracia zapytali go, czego się śmieje, gdy oni płaczą? Odpowiedział na to: „Raz uśmiechnąłem się widząc, że wy wszy-

*) Zobacz piękne porównanie Ś. Franciszka Salezego, w tomie I. str. 125.

**) Nawet między rozproszonemi na pustyni pojedyńczo żyjącymi anachoretami był zwyczaj zgromadzać się przy śmiertelném łożu umierającego spółbrata, aby zdrowi uczyli się umierać, i przypatrując się walce ze śmiercią, sami codziennie przygotowywać się do niéj mogli.

scy lękacie się śmierci; — drugi raz uśmiechnąłem się, że wy nie jesteście przygotowani na śmierć, któréj dzień nikomu nie jest wiadomy; — i trzeci raz uśmiechnąłem się, ponieważ od pracy przychodzę do spoczynku". (Ruffin. vit. senior. l. 3).

l) Codzienne myśli o śmierci. — Godném jest naśladowania to, co O. Wolfgang Grafenegg, zakonnik wysokiéj cnoty, każdego wieczora zwykł był czynić, nim udał się na spoczynek. Rozmyślał mianowicie, że leży na śmiertelném łożu, brał krucyfiks w rękę, przykładał go naprzód do czoła, aby wewnętrzne swoje smysły oczyścić, poczém mówił: „Przez święty Twój Krzyż i najsłodsze miłosierdzie Twoje, odpuść mi Panie Boże grzechy, które pamięcią, rozumem, wolą i wyobraźnią popełniłem!" Potém dotykał krucyfiksem inne zmysły, i przy każdym odmawiał modlitwę, temuż odpowiednią, i podobną do téj, jaką przy ostatniém Olejem świętym namaszczeniu Kapłan odmawia: „Przez ten święty Krzyż i najsłodsze miłosierdzie Twoje, odpuść mi Panie Boże grzechy, które wzrokiem, słuchem, powonieniem, smakiem i dotykaniem popełniłem" *). (Silbert, Hausb. str. 516).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) Ilekroć kto będzie chorobą dotknięty, niech nie przywołuje zaklinaczy i nie ucieka się do środków czarnoksięzkich; lecz niech jedynie ufa w miłosierdzie Boże, z wiarą i pobożnością niech przyjmie Kommunię świętą, i prosi o namaszczenie ciała swego olejem poświęconym przez Kościół. A według słów Apostoła (Ś. Jak. V. 15): „Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan; a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone", to jest, że jeżeli nie ciału, tedy niezawodnie duszy będzie przywrócone zdrowie, i że się spełnią na nim słowa Zbawiciela (Ś. Jan, XVI. 23): „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam". (S. August. in tr. de cath. convers.).

b) Synod w Diamper **) objaśnia przymioty tego Sakramentu ze słów Pisma Świętego (Ś. Jak. V. 14, 15) następnie: Słowa *„Choruje kto między wami"* oznaczają czas, kiedy wspomniony Sakrament ma być przyjmowany, to jest, w ciężkiéj chorobie. — Rozkaz: *„Niech wwiedzie kapłany kościelne"*, wskazuje ministrów czyli sza-

---

*) Ponieważ zakres niniejszego Katechizmu nie pozwala przytaczać liczniejszych przykładów o umierających, zwracamy uwagę na dzieło Jana Al. *Kaltnera*, pod tytułem Geschichtlich wahren Kranken und Sterbebilder alter un neuer Zeit. Salzburg, 1850.

**). Cfr. tom 6 Supplem. Concil. Mansi, str. 111.

farzów tego Sakramentu.—Rozporządzenie: *„A niech się modlą nad nim pomazując go olejem w imię Pańskie“*, obejmuje widome znaki i sposób udzielania rzeczonego Sakramentu. Dodatek: *„A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan“*, oznacza, że działanie tego Sakramentu rozciąga się i do uzdrowienia ciała, gdy z drugiéj strony użytecznêm jest dla zdrowia duszy. — Wreszcie, zamknięcie: *„A jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone“*, wskazuje, że namaszczenie Olejem świętym jest dopełnieniem Sakramentu pokuty.

c) Jak niegdyś szermierze, przed stanowczą walką, namaszczali się olejem, aby têm pokrzepić swoje siły ciała; — tak też Chrześcijanin, przed ostatnią stanowczą walką, namaszcza się Olejem świętym, aby pokrzepić siły duszy i têm pewniéj otrzymać ostatnie zwycięztwo.

d) Olej łagodzi ból i goi rany: dla tego też miłosierny Samarytanin nalał oliwy w rany, zadane przez zbójców podróżnemu (Ś. Łuk. X).— Szkaradnie okaleczony przez grzechy, nie jeden Chrześcijanin leży na placu boleści, i podobnie jak ciało, tak też dusza jego wielkich doświadcza cierpień i męczarni. Wtedy zsyła Pan Kapłana, jako miłosiernego Samarytana, z cudownym olejem, który ból łagodzi, i niewątpliwie duszy, jeżeli nawet nie ciału, uleczenie eprzynosi.

6. O ŚWIĘTYM SAKRAMENCIE KAPŁAŃSTWA.

A. WIADOMOŚCI HISTORYCZNE.

1. *O kapłaństwie u pogan.*—Na długo wprzód nim Izraelici urządzenie wewnętrzne, a wraz z niém, i ustanowienie oddzielnego stanu kapłańskiego otrzymali, u Pogan kapłani już oddzielny stan składali. Szczególniéj w wysokiém poważaniu było kapłaństwo oddawna u *Egipcyan.* Kapłani w Egipcie, obok służby ofiarnéj w nader licznych świątyniach, zajmowali się także naukami i sztukami pięknemi, brali udział w rządzie i sądach, i jako wynagrodzenie pobierali oznaczoną ilość żywności z magazynów królewskich. (Porównaj I. ks. Mojż. XLVII. 22). — Dyodor Sycylijski świadczy (lib. 2, de sac. Aegypt.), że w Egipcie, w ogólności, dochody publiczne dzielono na trzy części, z których dwie szły na utrzymanie dworu króla, jego urzędników i wojska, trzecia zaś przeznaczona była dla kapłanów. Zaś Filo Żydowin, w księdze o kapłaństwie powiada, że w Egipcie stan kapłański, pospołu z królem, ma jednakie dochody i jednaką cześć odbiera. Kapłani ogłaszali prawa krajowe i byli sędziami ludu. Dziejopis Herodot tak o nich mówi (Histor. l. 2): „Kapłani Egipscy golą

sobie brody i strzygą włosy co trzy dni, aby nigdy robactwo nie znalazło się u tych, którzy bogom służą. Kapłani noszą tylko lniane szaty i obówie z Byblos, a innych szat i obówia nosić nie mogą. Kąpią się dwa razy w dzień w zimnéj wodzie, i dwa razy w nocy, i wiele tysięcy, powiedzieć mogę, innych zwyczajów zachowywać muszą. Ale natomiast wielkie ciągną korzyści, gdyż z mienia swojego nic nie dają, owszem dla nich wypieka się chléb święty, i każdy z nich codziennie odbiera znaczną ilość gęsi i wołowiny; dostarczają im także wina, ale ryb jeść nie wolno. Każdy Bóg ma nie jednego kapłana, ale wielu; jeden z nich jest arcy-kapłanem, a gdy kapłan umrze, syn jego zajmuje miejsce ojca". Z tego widzimy, że już kapłani pogańscy, — jako pośrednicy pomiędzy ludem a bogami,—zachowywali szczególne ochędóstwo, właściwym sobie ubiorem odróżniali się od innych mieszkańców, a nauką i znajomością sztuk, umysłową swą wyższość okazywać musieli, za co też w wielkiéj czci zostawali i od wszelkich kłopotów o wyżywienie się byli wolni.

U *Persów* stan kapłański był piérwszym i znakomitszym *). Dzielił się na trzy stopnie: Herbed (uczniowie), Mobed (mistrze) i Desher Mobed (doskonali mistrze). Od kapłanów w ogólności, *Zoroaster*, żyjący na lat 550 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, naprawca religii Perskiéj wymaga zdrowia i ochędóstwa ciała, nauki, czystości serca, wysokiego umysłu, szlachetnych czynów i wytrwałego praw zgłębiania. Kapłan powinien być, pod wszystkiemi względami, obrazem Ormuzda, najwyższego władzcy królestwa światłości. Pospolitego Persa, szczególném poświęcaniem przyjmowano do stanu kapłańskiego. Nie wolno było nikomu sprawować ofiary bez kapłana. Na utrzymanie stanu kapłańskiego, Zoroaster wprowadził *dziesięciny*, które Persowie ze wszystkich plonów musieli.—U *Hindusów* czyli *Indyan*, pierwotnych mieszkańców Indyi Wschodnich, *Bramini*, to jest kapłani boga Bramy, składali oddzielną świętą kastę narodu, i według starożytnéj księgi praw, obowiązani byli spełniać obrzędy religijne, zgłębiać księgi święte i uczyć młodzież.

U *Greków* i *Rzymian*, wprawdzie kapłani nie składali tak ściśle odosobnionéj klassy; wszelako odróżniali się właściwym

*) Trzy inne stany składali: wojownicy, rolnicy i rzemieślnicy.

sobie ubiorem, zwłaszcza przy spełnianiu ofiar, i po większéj części wyższém ukszkształcenie umysłowém.—Za pomnożeniem bóstw i ich świątyń, pomnożyła się też niezmiernie liczba kapłanów, i starali się oni szalbierstwem wszelkiego rodzaju, a szczególniéj za pośrednictwem wyroczni i wieszczbiarstwa, zyskać i zapewniać sobie przychylność ludu, tudzież cześć i utrzymanie się własne *). — Wyrodzenie się bałwochwalstwa w najbezrozumniejsze niedorzeczności, najsprośniejsze występki i najohydniejsze okrucieństwa, jak te, któreśmy przytoczyli w tomie I. str. 38, 40 i 43, przypisać należy po większéj części samymże kapłanom bałwanów, którzy religią uważali tylko za wędzidło dla ludu, i za obfite źródło zysków. Z tego powodu, kapłani pogańscy byli też najzawziętszymi nieprzyjaciółmi i przeciwnikami religii Chrześcijańskiéj.

2. *O kapłaństwie u Żydów.*—Jakeśmy wyżéj wspomnieli, Izraelici dopiero pod Mojżeszem, obok nadanéj sobie od Boga ustawy, otrzymali także ustanowienie oddzielnego stanu kapłańskiego, gdyż dawniéj ojcowie rodzin zazwyczaj przy ofiarach obowiązki kapłana spełniali. Stan kapłański u Izraelitów, do którego pokolenie *Lewi* było wyłącznie przeznaczoném, dzielił się na trzy stopnie, — mianowicie: *Arcykapłana*, *Kapłanów* i *Lewitów*. Piérwszym Arcykapłanem był *Aaron*, którego brat *Mojżesz*, z rozkazu Bożego, uroczyście na tę wysoką godność poświęcił, to jest ubrał go w odzież przepisaną **), i wylawszy na jego głowę olejek święty, *pomazał go i poświęcił* (III. ks. Mojż. VIII). Urząd Arcykapłana był dożywotni. Pod jego rozkazami znajdowali się wszyscy Kapłani i Lewici. Najwyższą czynnością Arcykapłana było każdoroczne pojednywanie ludu z Bogiem w dzień wielkiego święta Oczyszczenia albo ubłagania (Zobacz tom I. str. 239). Każdego ranku i wieczoczora zapalał on kadzidło na złotym ołtarzu wonności (II. Mojż. XXX. 7); co późniéj i inni kapłani wykonywali. Arcykapłan był także najwyższym sędzią w sprawach, kiedy do niego odwoływano się od wyroku sędziów świeckich, tudzież przewodniczył w najwyższéj radzie (72 mężów), składającéj się z Kapłanów, doktorów zakonu i starszych z pomiędzy lu-

*) Przykłady szalbieterstwa kapłanów bałwochwalskich, zamieszczone są w tomie 1, str. 40.

**) Uroczysty ubiór Arcykapłana, opisaliśmy w tomie II. 374.

du. — Za czasu królów, Arcykapłan namaszczał ich i na tę godność wysoką poświęcał. Urząd Arcykapłana był dziedzicznym w rodzie Aarona, dopóki w ostatnich czasach nie poszedł na sprzedaż więcéj dającemu. (Porównaj tom I. str. 159).

Z rodu Aarona byli także wybierani inni Kapłani, i z równąż uroczystością na ten urząd poświęcani. (III. Mojż. VIII. 13). Powinni byli wolnymi być od wszelkiéj wady ciała, a wchodząc do przybytku, wstrzymywać się od wina i wszystkiego co upoić może (tamże, X. 9). Ubiór ich był podobny do ubioru Arcykapłana, tylko mniéj kosztowny; do ofiar przystępowali zawsze boso. We wszystkiém byli pomocą Arcykapłanowi, wykonywali codziennie poranne i wieczorne ofiary, i w ogólności wszystkie ofiary, jakie lud składał, przez ich ręce przechodzić musiały. Oni podczas wędrówki nosili świętą skrzynię przymierza, strzegli ksiąg zakonu, rozstrzygali sprawy dotyczące małżeństw, jako też uczynionych ślubów; załatwiali spory, wyrokowali o trędowatych i o innych splugawieniach, objaśniali zakon i uczyli młodzież, trąbili w trąby, zapowiadając Sabbat i inne święta uroczyste i t. p.—Za czasów Dawida, liczba kapłanów tak bardzo urosła, że podzieleni byli na 24 klasy, z których każda co tydzień odbywała na przemian służbę w świątyni. (I. Paralip. XXIV).

Najniższy stopień w starodawném kapłaństwie zajmowali *Lewici*, i byli pomocnikami Kapłanów. I oni byli przez Mojżesza uroczyście na służbę w przybytku Pańskim poświęceni (IV. Mojż. VIII). *). Obowiązani byli pomagać Kapłanom, skrzynię przymierza, a późniéj świątynię pilnować i oczyszczać; wodę, drzewo i inne rzeczy potrzebne do ofiar dostarczać.—Służba w przybytku zaczynała się od 25 roku życia, i trwała do 50 roku. (IV. Mojż. VIII. 24). — Za króla Dawida, liczba dorosłych i zdolnych do służby Lewitów wynosiła 38,00. Dawid podzielił ich na 4 klasy: piérwsza klasa, składająca się z 24,000, przeznaczona była do posługi Kapłanom w świątyni; druga klasa, z 4,000 złożona, trzymała straż przybytku; trzecią klasę, także 4,000, składali muzy-

*) Poświęcenie Lewitów przez Mojżesza rozciągało się na całe ich potomstwo, i nie było powtarzaném na wstępujących późniéj Lewitach. poświęcanie Lewitów, równie jak Kapłanów, było pod pewnym względem dziedzicznêm, i urodzenie zastępowało miejsce poświęcenie.

cy, którzy uroczyście śpiewali psalmy, wtórując przytém na instrumentach. Muzycy dzielili się znowu na 24 klasy, z których każda jeden tydzień służbę w kościele odprawiać była obowiązaną. Ostatnia klasa składała się z 6,000, którzy utrzymywali spisy genealogiczne czyli rodowody i przepisywali księgi święte; z téj, jak się zdaje, pochodzili późniejsi uczeni w Pismie czyli Skrybowie. — Jak Kapłani, tak też Lewici, co tydzień naprzemian pełnili służbę, i mieli osobnych swych mistrzów albo przełożonych. Osobnego ubioru nie przepisało prawo Mojżeszowe dla Lewitów; ale za czasów Dawida i Salomona, śpiewacy i muzycy, równie jak tragarze skrzyni przymierza, nosili długą zwierzchnią szatę bawełnianą (I. i II. Paralip. XV. i II). — Kapłani i Lewici mieszkali rozdzieleni po kraju, w wyznaczonych sobie miastach, których liczba już prawem Mojżeszowém na 48 była postanowiona (IV. Mojż. XXXV. 6), zkąd, gdy nadeszła koléj ich służby, przychodzili do arki przymierza, a późniéj do świątyni w Jeruzalem. W czasie służby tygodniowéj, pożywali część mięsa ofiarnego, tudzież innych ofiar; — w domu zaś utrzymywali się z *dziesięcin* które inne pokolenia składać pokoleniu Lewi były obowiązane.

Służba Boża wykonywana przez Kapłanów, zależała, oprócz ofiar (porównaj tom II. str. 150 i 358), na modlitwach i czytaniu Ksiąg Świętych. Księgi Mojżeszowe były na tyle cząstek pokrajane, ile rok ma tygodni. W Poniedziałek rano czytano połowę przypadającego odcinka, a we Czwartek rano drugą połowę *). W Sobotę zaś cały ten odcinek, to jest jedną połowę zrana, drugą wieczorem, odczytywano. Po czytaniu następował wykład. Powtarzanie w Sobotę, miało na celu częścią wrażenie nauki w umysł, częścią, i zapewne głównie, naukę rzemieślników i rolników, którzy w ciągu tygodnia nie mogli znajdować się przy czytaniu. Po odczytaniu wyjątku z ksiąg Mojżeszowych, następował zawsze wyjątek z jakiéj innéj księgi Pisma Świętego. — Odcinek przeznaczony do czytania, dzielono na siedm części; jednę czytał Kapłan, drugą Lewita, pięć innych wolno było czytać każdemu Izraelicie,

---

*) Poniedziałek i Czwartek były dla pobożnych Izraelitów także dniami postu, ponieważ Mojżesz we Czwartek wstąpił na górę Synai, a w Poniedziałek zszedł z niéj na powrót. Porównaj tom II. str. 404.

który liczył 30 lat wieku i czytać umiał. — Czytanie i modlitwy, w dzień Sobotni. odbywały się także w oddalonych od Jerozolimy Synagogach *).

O Kapłaństwie u Chrześcijan.—Już przez Proroka *Malachijasza* (II. 1) Pan Bóg przepowiedział zaprzestanie ofiar Żydowskich, a tém samém połączone z niemi ustanie starego Kapłaństwa, tudzież wprowadzenie nowéj Ofiary, i pospołu z nią ustanowienie nowego Kapłaństwa.— Rozdarcie się zasłony, okrywającéj Święte Świętych, w Wielki Piątek, oznaczało figurycznie, że to miejsce straciło już swoje poświęcenie i wysokie znaczenie, i dla tego otwartém i wolném dla świeckiego oka ludu zostało;—że zadanie starożytnego Kapłaństwa skończyło się i ze spełnieniem się przepowiadanéj w figurach ofiary, sama ofiara figuryczna ustała. — „Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam“ (Ś. Jan, XX. 21), rzekł Chrystus do Apostołów, to jest, jak ja zstąpiłem z Nieba w potrójnym charakterze: Nauczyciela, Kapłana i Pasterza, tak też i wy piastować będziecie trojaki urząd: Nauczyciela, Kapłana i Pasterza.—Trzy lata Zbawiciel przygotowywał najbliższych swych zastępców, Apostołów i ich pomocników, Uczniów, do tego trojakiego urzędu; a w dzień Zielonych Świątek, Duch Święty udzielił im potrzebne do tego wysokiego urzędu poświęcenie. I od chwili tego to poświęcenia, spełniać zaczęli potrójny swój urząd: nauczycieli, Kapłanów i pasterzy nowéj trzody.—Apostołom pomagali Uczniowie w liczbie 72, jako Kapłani, z których grona święty *Maciéj*, z polecenia Piotra, jako Głowy Kościoła, w miejsce Judasza wyniesiony został na Apostoła. Ale że praca pomnażała się, Apostołowie polecili gromadzie Wiernych wybrać siedmiu mężów, i przedstawić ich sobie, a modląc się włożyli na nich ręce, i tym sposobem, na pomocników swych poświęcili (Dzieje Apost. VI). — Ci nazywali się *Dyakonami*. Tak więc, na podobieństwo urządzenia w Starym Zakonie, i w Kapłaństwie Chrześcijańskiém trzy były stopnie, mianowicie: Apostołowie jako Arcykapłani albo Biskupi, pospołu z Piotrem jako najwyższi Kapłani, na czele;—Uczniowie, jako Kapłani,—a Dyakoni, jako pomocnicy, nie tylko w opa-

*) Zobacz tom I. str. 125, Uwaga. — O uroczystych świętach Żydowskich. mówiliśmy w tomie II. str. 331.—Porównaj: Stolberga, Betrachtungen der Heil. Schrift, część 2. str. 46.

trywaniu ubogich, ale i wyższych obowiązkach, co widzimy z działań świętego Stefana czyli Szczepana i świętego Filipa.— Że zaś piastujący potrójny urząd byli ludzie śmiertelni, a urząd ich trwać miał aż do skończenia świata, wybierali przeto oni swych następców, i poświęcali ich na to modlitwami i wkładaniem rąk. I tak naprzykład, świętego *Tymoteusza,* Apostoł narodów Paweł ustanowił Biskupem Efezu, przez modlitwę i wkładanie rąk (I. Do Tym. I. 3 i IV. 14). — *Tytus* wziął od tegoż Apostoła poświęcenie na Biskupa Krety, z upoważnieniem, aby wszędzie, gdzie uzna potrzebę, poświęcał i ustanawiał Kapłanów. Jednocześnie otrzymał nowy Biskup napomnienie, na jakie przymioty, przy poświęceniu Kapłanów szczególną uwagę zwracać powinien. (Do Tyt. I. 5—9).—Tymoteusza ostrzegał święty Paweł (I. do Tym. V. 22), aby na nikogo „rychło“ czyli z pośpiechem, nie wkładał rąk (to jest nie poświęcał), iżby nie stawał się cudzych grzechów uczęstnikiem.

Z tego krótkiego napomknienia okazuje się, że już za czasów Apostołów, trojakie Sakramentalne poświęcenie było udzielaném, mianowicie na Dyakonów, Kapłanów i Biskupów. Z upływem czasu, do tych Sakramentalnych święceń, które zwano wyższemi, przydał Kościół pięć niższych albo mniejszych święceń, o których kilka szczegółów historycznych podajemy, a to według porządku teraźniejszego ich podziału *).

Wstępem do niższych święceń jest *tonsura,* czyli postrzyżyny, to jest obcięcie włosów tym, którzy wstępują do stanu duchownego. W V. wieku nie wszędzie jeszcze była upowszechnioną. I tak naprzykład, święty *Optat* (lib. 2. contr. Parm.), wyrzuca Donatystom, że wbrew wszelkiemu zwyczajowi, Biskupom i Kapłanom, którzy nieszczęśliwie w ręce ich wpadli, głowy ostrzygali. — Za czasu prześladowania, byłoby nierozsądkiem, gdyby klerycy tonsurą zwracali na się uwagę publiczną; zresztą, Rzymianie, w ogólności, nosili włosy krótkie, a nie długie. Inny zwyczaj panował u Barbarzyńców; ci do długich

---

*) Objaśnienie świętych obrzędów czyli ceremonij zachowywanych przy święceniach wyższych i niższych, znajduje się w księgach liturgicznych. (Zobacz także dzieło Ks. Łunkiewicza: Wykład obrzędów i religijnych zwyczajów Rzymsko-Katolickiego Kościoła, wydanie 4-te, w Wilnie 1880 r., tudzież Zasady i Całość Wiary Katolickiéj Ks. Gaume, Tom IV).

włosów przywiązywali pewną pychę, co mianowicie wiemy o Germanach (Tacit. de morib. German.). Gdy długowłosy Barbarzyńcy opanowali państwo Rzymskie, pospołu z nimi wszedł zwyczaj noszenia długich włosów, i tylko klerycy zachowali dawny Rzymski zwyczaj postrzygania ich, i tym którzy do stanu duchownego wstąpić chcieli, Biskup obcinał włosy. Tonsura w kształcie korony wzięła początek naprzód u zakonników, od których potém przeszła i do innych duchownych *). Miała ona przypominać cierniową koronę Jezusa Chrystusa.

Najniższy stopień święceń zajmują *Ostyaryjusze*, to jest odźwierni, i biorą początek z czasów prześladowania. Biskup wyznaczał zaufanych i roztropnych ludzi, którzy pilnowali wnijścia do miejsc gdzie się odbywało nabożeństwo, aby niewierni i nieprzyjaciele Chrześcijan wcisnąć się tu nie mogli. Dla tego też zwani byli odźwiernymi, i przy modlitwach i błogosławieństwie na swe obowiązki poświęcani, które wymagały wielkiéj roztropności i z niebezpeczeństwem były połączone: gdyż w czasie napaści nieprzyjaciół, ich naprzód krzywdzono, brano do więzienia lub na miéjscu zabijano. Ich także powinnością było, chodzić do mieszkania wiernych, i godzinę nabożeństwa tajemnie oznajmiać. Gdy zaś Kościół otrzymał pokój, i zaprowadzono dzwony, odźwierni przestrzegali porządku dzwonienia, chowali klucze od kościoła, przyozdabiali ołtarze, czuwali nad ochędóstwem świątyni Pańskiéj i t. p.

Drugi stopień święceń zajmują *Lektorowie*. W dawnych czasach czytali oni wyjątki z Pisma Świętego **), z których Biskupi miewali kazania; przewodniczyli także śpiewom podczas nabożeństwa, błogosławili owoce i jedzenie, które wierni przynosili do kościoła. Za czasów świętego *Cypryjana*, ci mianowicie byli poświęcani na Lektorów, którzy w epoce prześladowania odznaczyli się wytrwałością w wierze i innemi chwalebnemi czynami. Często także bywali oni notaryjuszami Biskupów, mieli dozor nad biblijoteką kościelną, przepisywali księgi święte i akta męczenników.

---

*) Binterim, Dekwürdigkeiten, tom 1, część 1, str. 263.

**) Nie przy ołtarzu jednak, co służy tylko Dyjakonom, ale przy osobnym pulpicie. Czytali oni także dzieje Męczenników w ich rocznicę, a późniéj żywoty innych Świętych.

Po Lektorach następują *Exorcyści.* I jak za czasów Chrystusa, tak w ogólności, w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa, często się zdarzało, że ludzie niektórzy znajdowali się pod mocą złego ducha, czyli, jak ich nazywano, byli opętani. Jak sam Chrystus czarty wyganiał, tak tęż władzę przekazał swoim uczniom, wyraźnie ją przyznając Wiernym: *W imię moje czarty będą wyrzucać* (Ś. Marek, XVI, 17). W pierwszych wiekach Chrześcijaństwa, tak wielu było opętanych, a moc Chrześcijan nad wrogiem rodu ludzkiego tak powszechnie była znaną, że już *Tertullijan* przeciw prześladowcom wiary Chrześcijańskiéj do téj mocy odwoływał się, dla udowodnienia prawdziwości swoiéj Wiary. „Przyprowadźcie opętanego“, pisze on w Apologii, „a najmniejszy Chrześcijanin go oswobodzi“. Późniéj Biskupi wyznaczali i poświęcali, osobnych duchownych, którzy w imieniu Kościoła wyganiali złego ducha z opętanych: i taki jest początek Exorcystów.

Czwartym mniejszym stopniem jest stopień *Akolity.* Piérwsi Chrześcijanie często odprawiali nabożeństwo nocną porą w lasach, jaskiniach, katakumbach, lub w innych ciemnych miejscach; z tego powodu wybierano ludzi zaufanych, do oświecania i przygotowania wszystkiego, co jest potrzebném do Mszy Świętéj, tudzież do służenia Kapłanowi przy Ołtarzu. Aby te obowiązki, nieraz bardzo trudne, a w czasie prześladowania nawet niebezpiecznie, spełniano gorliwie, Biskup poświęcał wybranych do tego. Już Synod Kartagiński w r. 398 przepisał, aby przy ich poświęcaniu wręczano im lichtarz i ampułkę, jako znak ich urzędu, co się i dotąd zachowuje.

Przejściem od niższych do wyższych święceń jest *Subdyjakonat.* Ustanowienie Subdyjakonów (poddyjakonów, czyli niższego rzędu pomocników Kapłańskich) przypisują zwykle Papieżowi *Fabijanowi,* który do siedmiu notaryjuszów czyli pisarzy, zbierających akta Męczenników przydał siedmiu Subdyjakonów *). Obowiązkiem ich było: przygotowywać naczynia kościelne, i podawać je Dyjakonom w czasie nabożeństwa; podczas rozdawania Kommunii świętéj Wiernym, stać u drzwi kościelnych, aby nikt wtedy nie wchodził i nie wychodził. Późniéj, razem z Dyjakonami posługiwali oni Kapłanowi przy ołtarzu.

*) Zobacz tom I. str. 233.

Kiedy zaś polecono im czytać Epistołę, w czasie Mszy świętéj, dokładnie powiedziéć nie można *).

Istota trzech następnych święceń, to jest na Dyjakona, Kapłana i Biskupa, które posiadają prawdziwie sakramentalny charakter, zależy, od czasów Apostolskich, na wkładaniu rąk i modlitwach. Z upływem czasu, przydał Kościół inne jeszcze ceremonije, dla podniesienia uroczystości tych święceń. Trudno jest oznaczyć, kiedy mianowicie wprowadzono namaszczenie Kapłanów krzyżmem; w piérwszych trzech wiekach nie było używaném, gdyż Synod Kartagineński r. 398, którzy szczegółowo przepisuje rytuał poświęcania Kapłanów, nie czyni najmniejszéj wzmianki o ich namaszczaniu. — Obszerniejszy wykład trzech sakramentalnych święceń, tudzież obowiązków przyjmujących one księży, przeszedłby zakres niniejszego dzieła; odsyłamy przeto czytelników, do ksiąg liturgicznych, między innemi, do następujących: *Schmid Liturgik*, tom 3; *Rippel*, *Schönheit der katholischen Kirche*, str. 404; *Donin*, *Wohlunterrichteter Ceremoniär*, część 2; *Binterim*, *Denkwürdigkeiten*, tom I. część I. str. 470 i część 2, str. 331; (*Zasady i Całość Wiary Katolickiéj* przez *X. Gaume*, tom IV. str. 288—296).

B). O USZANOWANIU NALEŻNÉM KAPŁANOM.

a) Biblijne przykłady i zdania. — Już Mojżesz mówił do Korego, który z Dathanem, Abironem i innymi zwolennikami swymi, chciał być przyjętym do stanu duchownego: „Wszystek zbór twój powstał przeciw Panu: bo cóż jest Aaron, żebyście szemrali przeciw jemu?“ (to jest, on jest namiestnikiem Boga, a bunt przeciw niemu jest buntem przeciw Bogu). Kore i jego zwolennicy byli częścią ogniem, który wyszedł z arki przymierza, spaleni, częścią zaś ziemia żywcem ich pożarła (IV. Mojż. XVI. 1—35). A dawniéj jeszcze *Maryja*, siostra Mojżesza, ponieważ przeciw bratu swemu, którego Pan Bóg tak jawnie piérwszym swym namiestnikiem nad ludem wybrał,—szemrała i rzekła: „Izali tylko przez Mojżesza samego mówił Pan? azali i nam takież nie mówił?“—trądem ukaraną została (IV. Mojżesz. XII. 1—10). — Aby najwyższy Kapłan

*) Binterim, Dekwürdigkeiten, tom 1, część 1, str. 263.

miał u ludu zmysłowego wysoką powagę, Jehowa ustanowił dla niego ubior uroczysty, któryśmy opisali w tomie II. str. 374. — We wszystkich ważnych okolicznościach, Izraelici obowiązani byli udawać się do kapłanów (V. Mojż. XVII. 10): „I uczynisz, cokolwiek ci powiedzą przełożeni miejsca, które obrał Pan, i nauczą cię według zakonu jego. — A ktoby hardym był, nie chcąc być posłusznym rozkazaniu Kapłana, który na on czas służy Panu Bogu twemu, *umrze* on człowiek, i odejmiesz złe z Izraela, a wszystek lud usłyszawszy, będzie się bał, aby się potém żaden pychą nie nadymał“. — „Czcij Boga ze wszystkiéj duszy twoiéj“, powiedziano u Syracha (Ekklesiastik, VII. 33), „i czcij kapłany.... dawaj im część jakoć rozkazano“, (to jest, postanowione od Boga dziesięciny, i udział w ofiarach). (Porównaj IV. Mojż. V. i XVIII). — Okropny przykład tego, jak bardzo niemiłém jest Bogu najgrawanie z opowiadających święte Jego Słowo, czytamy w IV. księgach Królewskich (II. 23). Gdy zesłaniec Boży *Elizeusz*, szedł do Bethel, swawolne dzieci wybiegły z miasta, i naśmiewały się z niego, wołajac: „Wstępuj łysku, wstępuj łysku!“ Prorok obejrzał się, ujrzał je i złorzeczył im w imię Pańskie. A wnet wyszły dwa niedźwiedzie z lasu, i rozszarpały z nich 42 dzieci.

W Nowym Testamencie Jezus Chrystus objawił, że wszelką cześć lub wszelką zniewagę Jego Apostołom i ich następcom okazaną, uważa jako wyrządzoną i okazaną Jemu samemu, a to mówiąc: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał“. (Ś. Łuk. X. 16). — Apostoł narodów, tak się wyraża krótko o kapłanach (I. Do Korynt. IV. 1): „Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych“. — Tenże pisze znowu (I. Do Tymon. V. 17): Kapłani, którzy dobrze rządzą, niech będą miani godnymi dwojakiéj czci; a najwięcéj, którzy pracują w słowie i w nauce“. — I jeszcze (I. Do Tessalon. V. 12); „A prosimy was, bracia, abyście znali (to jest poważali i byli im posłuszni) te którzy pracują między wami, i którzy są przełożonymi waszymi w Panu, i napominają was. Iżbyście je bardziéj miłowali dla ich pracy, pokój miejcie z nimi“. (Porównaj także list do Żydów XIII. 17 i I. do Korynt. IX. 13). — Pierwsi Chrześcijanie w wielkiéj miłości mieli Apostołów, i najgoręt-

szy brali udział w ich losie. O jak żarliwie modliło się zgromadzenie wiernych w Jeruzalem, gdy Piotr siedział w więzieniu, i jak się radowało gdy wyszedł na wolność! (Dzieje Apost. XII). — Największą też radość i zaszczyt przynosili piérwsi Chrześcijanie swoim pasterzom, wzorowém swém postępowaniem. — Gdy święty Paweł, stawiony przed wysoką radą, zaczął bronić się, najwyższy Kapłan Ananijasz kazał tym, którzy przy nim stali, bić go w gębę. Niewinny Apostoł uniósł się na tak nieludzki rozkaz, i rzekł: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana *). A ty siedząc sądzisz mię wedle zakonu; a rozkazujesz mię bić przeciw zakonowi". Którzy przy nim stali, wyrzucali mu taką mowę, wołając: „Najwyższemu Kapłanowi Bożemu złorzeczysz!" Paweł usprawiedliwiał się prędko i rzekł, „Nie wiedziałem bracia, żeby był najwyższym Kapłanem: Bo napisano jest (II. Mojż. XXII): „Przełożonemu ludu twego złorzeczyć nie będziesz"! Nawet względem niegodnie piastującego urząd najwyższego Kapłana, który wszelką wartość stracił, nie chciał Apostoł pozwolić sobie zasłużonego wyrzutu; bo w Kapłanie, nie samę osobę, ale wysoką jéj godność poważamy i szanujemy.

b) Pełne znaczenia tytuły zaszczytne.—Już Konstytucyje Apostolskie nazywają (lib. I. c. 25) Kapłanów, prorokami, książętami, wodzami, pośrednikami między Bogiem a wiernymi. — Bywali też nazywani Apostołami, pasterzami dusz, ojcami ludu, ojcami ojców, namiestnikami Chrystusa, Aniołami Kościoła, gwiazdami niebieskiemi, a siedzenia ich zwano tronami **). Te wszystkie przezwiska świadczą, w jak wysokiém poważaniu Kapłani znajdowali się u ludu.

c) Oznaki czci. — Już w początkach Kościoła Chrześcijańskiego czytamy, że senator Rzymski *Kajus*, zwykł był Kapłanowi *Gabinusowi*, nogi całować. (Baron annal. tom 2). Królowie, za zbliżeniem się kapłanów, zstępowali z tronu, wychodzili na ich spotkanie, całowali im ręce i z najgłębszem pokłonem prosili ich o błogosławieństwo.—Cesarze *Honoryjusz* i *Walentynijan* wyrazili się w swoim reskrypcie: „Imię Kapłana ma być

---

*) To jest: Obłudniku. Że Paweł trafnie przepowiedział, okazuje się z opowiadania Józefa Flawijusza (de bell. jud. l. 2, c. 18); gdyż Ananijasz, pospołu z bratem swoim Ezechijaszem, okrótnie byli zamordowani.

**) Cfr. Theodoret, comment. in ep. ad Timoth. August, in ps. 45.

wymieniane z uszanowaniem, a cały świat winien schylać przed nim głowę". (S. Ambros. de dignit. sacerd. c. 2).—Cesarz *Teodozyusz* Wielki całował Biskupa *Melecyusza*, nie tylko w rękę, ale w głowę, usta i oczy.

Drugi Sobór w Macon, we Francyi, postanowił r. 585, za zgodą króla Guntrama, że gdy świecki spotka się z duchownym, a oba jechać będą konno, świecki powinien odkryć głowę. Jeśliby zaś duchowny szedł pieszo, świecki powinien zsiąść z konia i powitać go z uszanowaniem. (Ber. Berc. Hist. Eccl. tom. 6).

d) Zdanie Apostaty.—Cesarz *Julian* Apostata czyli odstępca od Wiary, podaje za przyczynę dla czego Kapłanom cześć oddawać należy, mianowicie: że oni za wszystkich ofiarują i za wszystkich modlą się. Świadczy on także, że nawet starzy poganie, na tych, którzyby podnieśli rękę na Kapłana, wyrzekali przekleństwo. (Stolb. R. G. ks. 11).

e) Spalone skargi. — Na Soborze w Nicei r. 325, złożono cesarzowi Konstantynowi Wielkiemu mnóstwo skarg na duchownych. Monarcha nie otwierał żadnéj, ale zebrał wszystkie w jeden plik, zapieczętował swym pierścieniem, i wrzucił w ogień, mówiąc zdumionym obecnym, że grzechy duchownych nie powinny być rozgłaszane, ponieważ mogłyby dać powód do zgorszenia ludowi. Tenże cesarz zapewniał, że gdyby zdybał duchownego na złym uczynku, okryłby go swoim płaszczem cesarskim, i tym sposobem przed oczyma świata zasłonił. (Tamże, ks. 10).

f) Nieprzyjemne zażalenie.—Nic nie było przykrzejszego i nieznośniejszego dla świętego Danijela Stylity czyli Słupnika *), jak słyszeć zażalenia i skargi na Biskupów, Kapłanów lub innych duchownych. Jeżeli uskarżano się na niedostateczność ich nauk lub wykładu, radził, aby modlić się do Pana Boga, o oświecenie Kapłana, i samemu pilném czytaniem ksiąg świętych uczyć się. Jeżeli skargi dotyczyły moralnego sprawowania się osoby duchownéj, nie mógł ukryć swojego niezadowolenia i mówił z powagą: „Jeżeli tak jest, jak powiadacie, módlcie się za niego; a zresztą strofowanie i ukaranie jego

---

*) Żył w V. wieku, i nazywał się Słupnikiem, ponieważ naśladował sposób życia ś. Szymona Stylity czyli Słupnika (porównaj tom I. str. 293) i na słupie, w bliskości morza Czarnego, Panu Bogu służył.

pozostawcie tym, którym Bóg powierzył rządy Kościoła". O jak odmiennie postępuje wielu w naszych czasach, którzy w rozgłaszaniu i powiększaniu błędów i ułomności osób duchownych znajdują przyjemność, i własne swoje usterki tém pragną ubarwić. (Tamże, ks. 17).

g) Cesarskie napomnienie.—Cesarz *Bazyli* gorąco napominał syna swego *Leona*, aby zawsze okazywał Kapłanom winne uszanowanie. „Cześć", dodał on, „którą oddajemy Kapłanom, odnosi się do samego Boga; bo jak naszą wolą jest, aby lud szanował naszych ministrów, a to dla nas samych: tak też wolą jest Boga, aby słudzy Jego byli poważani, a to dla Niego samego". (Lohn. Bibl. III. 90).

h) Stół cesarski.— W roku 386 święty *Marcin*, Biskup Turoneński (Tours), przybył do Trewiru, prosić cesarza *Maskyma*, który tam stał obozem, o ułaskawienie kilku nieszczęśliwych. Monarcha wielce się uradował z przybycia świętego męża, i zaprosił go wraz z towarzyszącym mu Kapłanem do cesarskiego stołu. Swięty Biskup musiał u stołu siedzieć obok cesarza, a jego Kapłan między bratem a stryjem cesarza. W połowie uczty, podczaszy, według ówczesnego obyczaju podał cesarzowi puhar z winem; ten zaś nie pił, ale kazał iżby naprzód wypili święty Marcin i jego Kapłan; chciał tém przed wszystkiemi panami dworu swego okazać, że dwóch poświęconych sług Bożych uważa za najzacniejsze i piérwsze osoby u stołu swego.—Cesarzowa także prosiła Biskupa, aby raczył być u niéj na obiedzie. Własnemi rękami przyrządziła potrawy, przysunęła mu krzesło, nakryła stół, postawiła talerze, podała mu wody do umycia się, i sama przynosiła każdą potrawę. Kiedy święty pożywał, cesarzowa stała w pokornéj postawie jak służebnica, i nalewała mu wino. (Sulpit. Sever. in vit. S. Mart.).

i) Poważne napomnienie.— Za czasów świętego *Jana Złotoustego*, podobnie jak za dni naszych, chociaż w mniejszéj liczbie, znajdowali się już Chrześcijanie, którzy zamiast szanować i słuchać sług Bożych, niewdzięczność i nieuszanowanie im okazywali. Święty biskup wyrzucał to surowo i mówił: „Niewdzięczni! takież jest podziękowanie za posługi, jakie wam Kapłani Pańscy wyświadczają? Czyliż nie przez rękę Kapłana w Chrzcie świętym odrodzeni zostaliście? Czyliż nie z jego urzędu otrzymaliście odpuszczenie grzechów waszych? Czyliż

nie za was przynosi on ofiarę, która was czyni uczestnikami Ciała i Krwi Chrystusa Pana? Izaliż nie Kapłan was uczy, dziatkom waszym chleba słowa Bożego udziela, za was się modli i wam Niebo otwiera?“ (S. Chrys. hom. 2 in 2 Tim.).

k) Święty *Antoni*, Opat, którego Bóg za życia jeszcze wielką mocą czynienia cudów obdarzył, którego sam cesarz i książęta poważali i wzywali do rady, tak wysoko szanował Kapłanów, że ilekroć spotkał którego, klękał przed nim, i z pokorą prosił go o błogosławieństwo. (S. Athanas. in ejus vit.).

l) Pierwsi Chrześcijanie w Anglii.—Pisze o nich wielebny *Beda*, że swoim duchownym nieograniczoną cześć oddawali. Świecki spotkawszy Kapłana, klękał przed nim, z uszanowaniem prosił o błogosławieństwo, całował rękę, która go przeżegnała, i polecał się najusilniéj pobożnym modlitwom duchownego. Wszędzie, gdziekolwiek Kapłan pokazał się, jako Anioła z Niebios witano go radośnie i z czołobitnością przyjmowano. Z pilną uwagą i w wielkiém milczeniu słuchali kazań pobożni wierni, a każde słowo z ust Kapłana, jako słowo życia, chciwie chwytali. (Bed. hist. Angl. l. I. c. 26).

m) Cesarz *Karol* Wielki wydał postanowienie: „Mocną jest wolą naszą i rozkazem, aby wszyscy poddani nasi swoim Kapłanom, jako namiestnikom Pana Boga, najściśléj byli posłuszni; bo przypuszczać nie możemy, iżby ci okazywali nam wiarę i posłuszeństwo, którzy Bogu i Kapłanom jego nie są wierni i posłuszni. Wszyscy, nieposłuszni Kapłanom, mają być pozbawiani swoich godności, chociażby byli rodzonemi synami memi. Nie chcemy takich złoczyńców znosić w pobliżu osoby naszéj; ogłaszamy ich za niewiernych, bez czci i bezbożników, i wyganiamy ich z kraju; bo ziemia nasza powinna być Chrześcijańską, nie zaś pogańską ziemią“. (Carol. M. l. 7, capitul. c. 390).

n) Święty *Franciszek* z Assyżu, tak wielką czcią dla stanu Kapłańskiego był napełniony, że nie mógł odważyć się dać się poświęcić na Kapłana. Zwykł był mawiać, że gdyby spotkali go razem Kapłan i Anioł, powitałby Kapłana wprzód niż Anioła, gdyż piérwszego władza większą jest niżeli drugiego.

o) Stary przyodziewek Papieża.—Wiadomo, że Papież *Pius* VII. z rozkazu Napoleona w r. 1809 był uwięziony i w Sa-

wonie czcigodny starzec trzy lata musiał przesiedzieć pod strażą. Gdy w r. 1810 nadchodziły święta Wielkanocne, Ojciec święty gotował się do przyjęcia udziału w téj uroczystości; ale jego przyodziewek świąteczny był wytarty, i tu i ówdzie uszkodzony i popruty. Papież zawołał przeto krawca i polecił mu odzież tę, o ile można, naprawić. Krawiec wziął ją do domu, i ze smutkiem pokazywał przyjaciołom, znajomym i sąsiadom. Wszyscy patrząc na ten ubogi przyodziewek; ubolewali nad niedostatkiem Ojca świętego, i aż do łez rozrzewniali się. Wkrótce rozbiegła się wiadomość o nędzném ubraniu Głowy Kościoła po całém mieście, a wielcy i mali, młodzi i starzy śpieszyli je oglądać. Wielu ofiarowało krawcu pieniądze, żeby im wykroił szmatek z papieskiéj odzieży. Jak błyskawica przebiegła myśl przez głowę poczciwemu krawcowi, że za te pieniądze mógłby sporządzić nowe ubranie dla Papieża; wziął przeto nożyce, i wzdłuż i poprzek pokrajał starą suknię na drobne kawałki. Nie długo czekał, wszystkie te szmatki rozchwytano i chowano jak relikwije, a stół krawca pokryło złoto i srebro. Prędko kupił porządną materyę i szył nowe ubranie dla Papieża. Skończywszy robotę, pośpieszył z nią i sakiewką, napełnioną pozostałemi pieniędzmi, uradowany krawiec do Ojca świętego; i wręczył mu nową suknię i pieniądze. „Co to znaczy mój synu?“ zapytał zdziwiony Pius. Ze łzami w oczach odpowiedział krawiec: „To, Ojcze święty! przesyła ci miłość twoich dziatek“. Wiernie opowiedział co zaszło w domu jego, i jak stary przyodziewek, na kilkaset cząstek pokrajany, przeszedł na drogą pamiątkę w ręce wiernych. Z wdzięczném rozrzewnieniem przyjął dostojny starzec nową odzież, ale sakiewkę z pieniędzmi oddał na powrót krawcowi, dla rozdzielenia między ubogich.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Kapłaństwo jest najwyższą godnością pomiędzy ludźmi; kto lży Kapłana, ten lży nie tylko człowieka, ale samego Boga“. (S. Ignat. ep. 5 ad Smyrn.).

b) „Kapłan zajmuje miejsce w środku między Bogiem a ludzką naturą; przynosi nam udzielone od Boga dobrodziejstwa, a prośby nasze zanosi do Niego; łagodzi rozgniewanego Pana, i wydziera nas, którzyśmy go obrazili, z karzących rąk Jego“. (S. Chrysost. hom. 5, in I. s.).

c) „Jeżeli usłyszysz o Kapłanie co złego, pamiętaj że on jest twoim ojcem (duchownym); naśladuj więc dwóch poczciwych synów Noego, okryj nagość swojego ojca płaszczem miłości i milczenia, a na ciebie, podobnie jak na Sema i Jafeta, spłynie błogosławieństwo Boże“. (Nicol. pag. dist. 69, c, 8).

d) Im większą władzę król powierza swemu ministrowi, tém więcéj ten od poddanych szanowanym i poważanym być powinien. A jakże wielką jest władza, którą Król niebieski powierzył swym Kapłanom, i jak wielkie zatém uszanowanie od nas im należy! *).

7. O ŚWIĘTYM SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA.

A. WIADOMOŚCI HISTORYCZNE.

1. *O zaślubinach u Żydów.*

Od najdawniejszych czasów, zawarcie małżeństwa połączone było z religijną uroczystością i poświęceniem, gdyż rodzice i krewni najbliżsi, błogosławili parze wchodzącéj w związek małżeński. I tak naprzykład, gdy *Rebekkę*, małżonkę Izaaka, jéj matka i bracia odprawiali z domu, powiedziano (I. Mojżesz. XXIV. 60): „A tak puścili ją... winszując szczęścia siostrze swéj, i mówiąc: Siostraś nasza jest: rozmnoż się w tysiąc tysięcy, i niech posiędzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół twoich“.— Gdy *Booz* brał *Ruth* (IV. 11) za żonę, w bramie miejskiéj, starsi błogosławili temu związkowi, mówiąc: „Niech uczyni Pan tę niewiastę, która wstępuje do domu twego jako Rachel i Liją, które zbudowały dom Izraelitów; aby była przykładem cnoty w Ephrata, a miała sławne imię w Betleem“.— Przy małżeństwie młodego *Tobijasza*, pobożny Raguel kładąc prawą rękę córki w prawą rękę Tobijasza, rzekł: „Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów niech będzie z wami, i ten was niechaj złączy, i niech wypełni błogosławieństwo

*) Chcąc wskazać młodzieży przykłady wielkich i świętych Biskupów i Kapłanów, znaleźć można obfite do tego materjały w każdym żywocie Świętego. Opowiadać wypada naprzykład o świętym Augustynie, świętym Ambrożym, świętym Karolu Borromeuszu, świętym Franciszku Salezym, świętym Franciszku Ksawerym, świętym Wincentym à Paulo i t. d.— Znajdują się także i w niniejszym Katechizmie przykłady w tomie I. tudzież przy każdém prawie z dziesięciorga przykazań w tomie II. i w tym trzecim, przy cnotach Chrześcijańskiéj sprawiedliwości.— Z pożytkiem może być czytane w tym celu, i dla własnego zbudowania, dzieło: B. Waguera, Biographien denkwürdiger Priester und Prelaten unseres Jahrhenderts.

swoje nad wami". I wziąwszy kartę, uczynili zapis małżeństwa. A potém używali błogosławiąc Boga. (Tob. VII. 15).—Dzień zaślubin był zawsze u Żydów dniem uroczystym. Narzeczona zaczynała bardzo wcześnie ubierać się, przy pomocy swych przyjaciołek. Na głowę wkładała koronę, lub przynajmniéj wieniec z kwiatów. Tymczasem narzeczony przygotowywał w domu swoim ucztę. Ku wieczorowi, w ubiorze świątecznym, i w towarzystwie przyjaciół młodości, szedł do domu oblubienicy. Narzeczona, otoczona pannami i cała zasłoniona, oddawaną mu była przez ojca przy błogosławieństwie *), i uroczysty orszak, ze śpiewem i muzyką, a w późniejszym czasie z pochodniami, wracał do domu pana młodego, gdzie mężczyzni zasiadali do uczty, a panna młoda z przyjaciołkami miała przygotowany posiłek w osobném kobiecém pomieszkaniu. Po skończonéj uczcie, goście winszowali państwu młodym i życzyli szczęścia, poczém udawano się na spoczynek. Zamożniejsi zwykle przez siedm dni wyprawiali gody.—W nowszych czasach uroczystość religijna podwyższoną była obecnością Lewity, albo Rabina, który zastępował miejsce ojca błogosławiącego. Błogosławieństwa udzielane przez niego pod baldakinem, składały się z wyrażeń starych przodków Izraela.

2. *O Zaślubinach u pogan.*

U pogan nawet, zawarciu małżeństwa towarzyszyła zawsze uroczystość religijna. U *Persów*, Kapłan odmawiał nad zaślubiającemi się następne błogosławiaństwo: „Niech *Ormuzd* (to jest dobry Bóg), król sprawiedliwości, da wam wiele dziatek, żywności obfitość, przyjaźń serca, potomstwo nadobnego oblicza; niech długo żyją od ojca do syna, lat sto i pięćdziesiąt".

U *Egipcyan*, małżeństwo zawieranem być musiało przed Kapłanem bogini *Izys*.—U *Greków*, małżeństwo pewnemi ofiarami poświęcano, które były składane Junonie, Wenerze i Gracyjom. O pobłogosławieniu małżeństwa przez ofiary i modlitwy, mówi także *Plato* (l. c. delegib. mystiar.); a *Pitagores* zaleca

*) Uważać tu należy, że dziewice zwykle wydawali za mąż ich ojcowie lub bracia. Zaręczyny poprzedzały na 10 lub 12 miesięcy ślub; wtedy narzeczony wymieniał summę jaką teściowi zapłaci za żonę; posagu, według naszych zwyczajów, nigdy prawie żona nie przynosiła.

mężowi łagodnie obchodzić się z żoną, ponieważ ją u ołtarza z rąk Kapłana przy modlitwach otrzymał.— Według *Plutarcha*, uroczyste oddawanie narzeczonéj wykonywali kapłani *Cerery*, bogini błogosławieństwa dziatek.— U *Rzymian*, pan młody, nazajutrz po ślubie posyłał swéj małżonce obrączkę, która długo jeszcze po czasach Cesarza Augusta, musiała być z żelaza. Gody weselne powinny były odbywać się nie w żaden feralny czyli zły, albo nieszczęśliwy dzień. Obrzęd zaślubin bywał rozmaity. I tak naprzykład, kapłani składali ofiary z płodów ziemskich, i przekrawali ciasto z mąki albo ryżu, które oboje narzeczeni, w obecności dziesięciu świadków, pożywać musieli. Drugi obrzęd zaślubin był ten, że narzeczony przyszłemu teściowi swemu wręczał kilka monet, z których oblubienica kładła jednę na głowie, a drugą na nodze. Po skończonym obrzędzie, brała sobie monety znowu w rękę, i jednę rzucała na ognisko ofiarne bogów domowych, drugą zaś, wyszedłszy, ciskała na piérwszy ołtarz publiczny. Potém panna młoda ofiarowała w ojcowskim jeszcze domu, bogini *Junonie* owcę, któréj przy zabiciu natychmiast żółć wydzierano. To miało przypominać narzeczonéj, że powinna być bez żółci, to jest łagodną i spokojną. Ku wieczorowi narzeczony, w towarzystwie młodych swych znajomych szedł odprowadzić żonę do domu swego. Za okrytą zasłoną panną młodą, niosły niewolnice prześliczną kądziel i wrzeciono (znaki gospodarstwa domowego). Dom pana młodego musiał być na przybycie weselnego orszaku jasno oświecony, a u wejścia gałązkami i wiązankami kwiatów przyozdobiony uroczyście. Panna młoda obwiązywała drzwi wełnianemi taśmami, i smarowała je tłustością wieprzową (znak błogosławieństwa domowego i dziatek, tudzież środek przeciw czarom), a pan młody wręczał jéj pęk kluczów, oraz ogień i wodę, na znak, że tu jako gospodyni domu ma rządzić się i sprawować. Potém zaczynała się uczta weselna. Nazajutrz, gdy przyjaciele i znajomi przysyłali upominki, młoda małżonka składała ofiarę domowym bogom swego męża, aby zyskać ich przychylność ku sobie.— U innych narodów odbywały się inne znowu obrzędy weselne, zawsze atoli mniéj lub więcéj noszące charakter religijny.

3. *O zaślubinach u Chrześcijan.*

Piérwsi Chrześcijanie nigdy nic ważniejszego nie przedsiębrali, bez zezwolenia i porady swoich pasterzy dusz albo Biskupów. Nie odbywały się przeto i zaślubiny bez wiedzy i zgody ich przełożonych kościelnych, lub gdy przystępowali do nich, za pozwoleniem swych rodziców, zaraz je ogłaszali w kościele. „Przystoi“, mówi już święty *Ignacy* w liście do świętego *Polikarpa*, „iżby oblubieniec i oblubienica wstępowali w związki małżeńskie za przyzwoleniem Biskupa, aby one zawierały się według Pana, nie zaś według pożądliwości ciała“. A święty *Klemens* Aleksandryjski mówi (lib. 4 strom.): „Narzeczeni powinni swe małżeństwo mocném słowem Biskupa, modlitwą i ofiarą poświęcić“.— Stary *Tertulijan* wyznaje (lib. 2 ad uxor.): że niezdoła odmalować szczęścia i zacności małżeństwa, które Kościół ustanawia, Ofiara (to jest Msza święta) potwierdza, błogosławieństwo pieczętuje, które Aniołowie ogłaszają, Ojciec w Niebiesiech ważném je uznaje *).— Z téj ostatniéj wzmianki okazuje się, że w najdawniejszych nawet czasach pobłogosławienie małżeństwa odbywało się podczas Mszy świętéj, a zatém w kościele. Na Wschodzie niekiedy dawano też ślub w domach. I tak naprzykład, pisze święty *Jan Złotousty* (hom. 49 in Genes. c. 25): „Gdy ty sługę Bożego Kapłana, do domu twojego wprowadzasz, aby pobłogosławił małżeństwu twemu, będzie tam obecnym i Jezus, z swoją matką i braćmi swemi“. (Jest to oczewiste zastosowanie do godów w Kanie Galilejskiéj, które Zbawiciel obecnością swoją poświęcił). Wspomnimy tu o różnych starych zwyczajach i obyczajach i obrzędach chrześcijańskich zaślubin.

Kolor sukni weselnéj powinien, według *Klemensa* Aleksandryjskiego (paedag. l. 3, c. 11) być biały, ponieważ białość oznacza dochowanie dziewictwa. Według zaś świętego Hieronima (ep. 128), wiele narzeczonych przywdziewało do ślubu ciemne suknie. Narzeczony, zazwyczaj ofiarował swéj oblubienicy pas, którym opasywała się podczas godów weselnych.

Co się tycze przyozdobienia głowy, wspomniony Klemens pochwala te panny młode, które włosy noszą prosto zaczesane,

---

*) Inne świadectwa starożytności chrześcijańskiéj co do błogosławienia małżeństw, znaleźć można w dziełach dogmatycznych.

Państwo młodzi, po ustaniu czasów prześladowania, w uroczystym orszaku, w którym dziewosłąb albo swat *) piérwsze zajmował miejsce, byli do kościoła prowadzeni. U Greków był, i dotąd jest obyczaj, iż narzeczeni wchodząc do kościoła, od spotykającego ich Kapłana brali gorejące świece i z nimi szli do ołtarza, gdzie je podczas Mszy ślubnéj ofiarowali.

Jednym z najdawniejszych zwyczajów, którym narzeczeni wzajemną zgodę na małżeństwo wyrażali przed Kapłanem, było złączenie obojga ich prawych rąk. Już u Żydów i pogan podanie prawéj ręki było rękojmią wiary, i Raguel, i zaślubiając córkę swoję młodemu Tobijaszowi, prawą jéj rękę włożył w rękę oblubieńca. (Tob. VII. 15).— Oddawanie obrączki ślubnéj przed samém połączeniem rąk, jest nowego wynalazku; dawniéj zwykle obrączkę przy zaręczynach narzeczony wkładał na trzeci palec lewéj ręki oblubienicy. Jak wspomniano wyżéj, i o czém stary *Plinijusz* świadczy, Rzymianie obrączki ślubne miewali po większéj części żelazne, zapewne jako znamię mocnéj wiary.— Wszelako już święty *Klemens* Aleksandryjski wspomina o złotéj obrączce, mówiąc (Paedag. l. 3, c. 11): „Mąż powinien małżonce dać złotą obrączkę, nie dla zewnętrznéj ozdoby, ale żeby powierzone sobie rzeczy domowe nim pieczętowała“. Ślubna przeto obrączka była nie tylko symbolem wiary małżeńskiéj, ale i praw pani domu **).

W piątym wieku zaczął być używany obrzęd, że połączone ręce małżeńskiéj pary Kapłan przewiązywał białą w czerwone lub purpurowe paski wstęgą. Ta wstęga oznaczała, nierozwiązalność małżeńskiego związku, biały kolor czystą niepokalaną wiarę małżeńską, a czerwony lub purpurowy wzajemną gorącą obojga małżonków miłość. Dziś zastępuje miejsce takiéj wstęgi stuła kapłańska.

Wianek ślubny był używany już u pogan; dla tego też że poganie z takiemi wieńcami łączyli bałwochwalskie obrzędy,

---

*) Ustanowienie w Chrześcijaństwie swatów, czyli dziewosłębów albo świadków małżeństwa, przypisują Papieżowi Soterowi (zmarłemu r. 172), który (według Platina) zalecił, iż żadne małżeństwo nie ma być uważaném za prawne, jeżeli nie będzie pobłogosławioném przez Kapłana, w obecności swatów (Paranymphy) jako świadków.

**) Że obrączkę ślubną wkładano na trzeci palec lewéj ręki, starożytni (jak np. Aulus Gellius i święty Izydor) podawali za przyczynę, że od tego palca idzie żyła aż do serca, a serce narzeczonéj należy do małżonka.

i nawet swoich bożków nimi przyozdabiali, Chrześcijanie piérwszych wieków brzydzili się wiankami ślubnemi. Święty *Justyn* mówi (Apol. c. 9) wyraźnie, że Chrześcijanie żadnych wieńców nie używają. Dopiéro, gdy pogaństwo jako religia panująca obaloném zostało, Chrześcijanie zaczęli także używać wieńców, które z najpiękniejszych i pachnących kwiatów uwijano. Ale wkładanie wieńca ślubnego odbywało się w kościele ręką Kapłana, i nie tylko narzeczona, ale i narzeczony nosił przy ślubie taką koronę. U Greków nowożeńcy noszą cały tydzień wieniec albo koronę ślubną; siódmego dnia Kapłan przyjmuje ją napowrót w kościele, przy pewnych modlitwach.

Innym obrzędem było okrycie zasłoną. Zwyczaj ten przeszedł od Żydów i pogan do Chrześcijaństwa; gdyż, jakeśmy wyżéj wspomnieli, u Żydów i pogan narzeczoną zawsze okrytą zasłoną oddawano małżonkowi. U Rzymian, w ogólności niewiasty zawsze w zasłonie wychodziły na place publiczne, dziewice, zaś bez zasłony, ponieważ samo jéj włożenie oznaczało wstąpienie do stanu małżeńskiego. Zasłona u pogan była koloru ognistego *), i z tego powodu, zwana *flammea;* ale Chrześcijanie z początku wystrzegali się tego jaskrawego koloru, bo wydawał się im zbyt pogańskim i używali białéj zasłony.—W najdawniejszych czasach, panna młoda odbierała zasłonę ślubną jeszcze w domu, i nią okryta szła do ślubu; w IV. wieku zaś przyjmowała ją z rąk Kapłana, po poprzedniém przez niego jéj błogosławieniu.

W późniejszych czasach, nastąpiła w okryciu zasłoną ta zmiana, że na oboje państwo młodych, gdy jedno obok drugiego przed ołtarzem uklękli, Kapłan zarzucał chustę, a z wyciągnionemi rękami odmawiał nad nimi błogosławieństwo. To osłonięcie znaczyło ustronne życie domowe; bo małżonkowie powinni byli przestawać na własném towarzystwie, i unikać rozmów i rozrywek, tak często niebezpiecznych dla wierności małżeńskiéj. Cztéry końce chusty trzymali świadkowie małżeństwa. Podczas Mszy ślubnéj, państwo młodzi i wszyscy należący do orszaku weselnego, przyjmowali Kommunią świętą, co wszystkie starożytne księgi rytualne zalecają.—Obrzęd dawania nowożeńcom i ich towarzyszom, po skończonéj Mszy,

*) Kolor ten oznacza ogień miłości.

wina poświęconego *), jest także bardzo starożytny.—Równie jest starożytnym zwyczaj, że Kapłan wyprowadza nowożeńców z kościoła. Według starego Pontyfikału, ułożonego przed 500 laty, był w dyecezyi Arelateńskiéj (Arles) zwyczaj, że Kapłan nowożeńców, gdy wychodzili z kościoła, wiódł za rękę, i żegnał ich następnemi słowy: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Swiętego. Amen. Idźcie w pokoju!“ (Ceremonije i modlitwy przy udzielaniu Sakramentu Małżeństwa zachowywane, objaśniane być mogą z rytuału).

Uczty weselne wspominane już są w Starym Testamencie **). Kościół Chrześcijański nie zabrania też wiernym swoim, pamiętny dzień wesela zakończyć radośną i umiarkowaną ucztą. Ale oddawna już Ojcowie święci powstawali przeciw wielu, z pogaństwa przyjętym, zbytkowym i nieprzyzwoitym zwyczajom, zachowywanym podczas godów. Święty *Jan Złotousty* (hom. 12. in ep. 1. ad Cor.) w długiém napomnieniu z tego powodu, tak się wyraża między innemi: „Małżeństwo wydaje się nam rzeczą czcigodną i jest nią rzeczywiście. Ale po ślubie dzieją się rzeczy sprośne, i większa część tak dalece przesiękniona i odurzona jest nałogiem, że nie widzi nawet téj sprośności. Puszczają się w tańce niewstydliwe, śpiewają piosnki wszeteczne, nie wzdrygają się pijaństwa i innych uczynków szatana“ i t. d. — Święty *Hieronim* odradza dziewicy Geroncyi iść za mąż, ponieważ zwykle podczas wesela odbywają się tańce nieskromne, śpiewają piosnki wszeteczne, i słuchać trzeba żartów bezwstydnych.—Wyżéj wspomniony ś. Jan Złotousty (l. c.) następnie upomina, jak chrześcijańscy nowożeńcy obchodzić powinni swoje wesele. Jeżeli chcesz wyprawiać gody, nie czyń kosztownych przygotowań, ale rozwesel dom swój z zapasów jakie posiadasz. Zaproś sąsiadów, przyjaciół i krewnych, ale tych tylko, których znasz z dobréj strony i jako poczciwych, a staraj się ich przyzwoicie uczęstować. Unikaj zdala wrzawy

*) Nazywają je winem świętego Jana. Nowożeńcy powinni byli ztąd pamiętać i poświęceniem być pokrzepionymi do wzajemnej prawdziwéj miłości, jaką „najukochańszy Uczeń“ miał dla Jezusa Chrystusa. Powód do tego obrzędu dała jedna okoliczność z żywota świętego Jana. Chciał on bowiem przez miłość, aby zyskać Arystodema dla Chrystusa, wypić kubek wina zatrutego. Tak też małżonkowie powinni przez miłość wzajemną, nie tylko radości, ale i cierpień kielich spełniać razem.

**) Porównaj I. Mojż. XXIV. 54; — Sędziów, XIV. 10; — Tob. IX. 12.

i tańców pogańskich; uczta weselna nie powinna być skalaną opilstwem, ale chrześcijańskiemi rozmowami i duchowną radością niech będzie zaprawioną".— Oby i w naszych czasach słuchano tego napomnienia! O jak często, w czasie godów weselnych, przed-południe jest Chrześcijańskiém, ale po-południe i wieczór są pogańskie; przed południem Chrystus, a po południu szatan bywa zapraszany na wesele; przed południem prosimy o błogosławieństwo, po południu zaś ściągamy przeklęctwo z Nieba. Przed południem odbywa się służba Boża, po południu służba bałwanów pogańskich (to jest Bachusa i Wenery). Przed-południe jest dla nowożeńców dniem zaszczytu, popołudnie zaś dniem bezwstydu. Pochodnia ślubna, śród gorszących żartów i sprośnych słów, zamienia się często w pogrzebową pochodnią wstydu dziewiczego, a obrączka ślubna niekiedy pęka w sam dzień wesela.

B. NIEKTÓRE PRZYKŁADY DOBRYCH MAŁŻONKÓW.

a) Przykłady biblijne.— Patryarcha *Abraham* miał w *Sarze* wierną, kochającą małżonkę, wszędzie nierozdzielną towarzyszkę, która nie tylko z ojczyzny do dalekiéj ziemi Chananejskiéj; ale nawet do Egiptu z nim udała się. Z tego powodu, święty Piotr (I. list Ś. Piotra, III. 56) przedstawia Sarę, jako wzór małżonek, gdyż mówi: „Albowiem tak niekiedy i święte niewiasty, ufające w Bogu, ubierały się, będąc poddane własnym mężom. Jako Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go *Panem*". (Porównaj I. Mojżesz. XVIII. 12).

O jak gorzko opłakiwał Abraham śmierć najukochańszéj małżonki i kupił dla niéj grób własny. (I. Mojż. XXIII). Po swoim zgonie chciał też spocząć obok niéj i syn jego Izaak pogrzebł zwłoki ojca w tym samym grobie, gdzie było złożone ciało jego matki. (I. Mojż. XXV. 10).

Dla tego też, że Abraham w Sarze swojéj nauczył się szanować wartość zacnéj małżonki, tak bardzo był troskliwym o wybór żony dla ukochanego swego Izaaka, i mówił do wiernego sługi: „Połóż rękę twoję pod biodrę moję, abym cię poprzysiągł przez Pana Boga Nieba i ziemi, żebyś nie brał żony synowi memu z córek Chananejskich; ale żebyś do ziemi i do rodziny mojéj jechał, i z tamtąd wziął żonę synowi memu Izaakowi. Pan Bóg pośle Anioła swego przez tobą, i weźmiesz z tamtąd żonę synowi memu". (I. Mojż. XXIV. 1—4, 7).

Rachel, dla posiadania któréj Jakób lat 14 służył teściowi swemu Labanowi, umiała przez całe życie zachować miłość swojego męża. Zasmucony Jakób, gdy mu ją śmierć zabrała, postawił dla niéj pomnik grobowy, który trwał aż do czasów Mojżesza. (I. Mojż. XXXV. 20). — O jak piękne świadectwo daje Booz oblubienicy swéj *Ruth:* „Błogosławiona jesteś córko od Pana i piérwsze miłosierdzie pośledniejszymeś przewyższyła: gdyżeś nie poszła za młodzieńcy ubogimi, albo bogatymi. Bo wie wszystek lud, który mieszka między bramami miasta mego, żeś ty jest cnotliwa niewiasta“. (Ruth. III. 10, 11).— Gdy stary *Tobijasz* ociemniał i zubożał, wierna żona jego *Anna* pracą ręczną, a mianowicie robotą tkacką, zarabiała na opędzenie najgwałtowniejszych potrzeb. (Tob. II).

Wzorowém także małżeństwem był młody *Tobijasz* i żona jego *Sara*. (Tamże, VII).

Zacna *Judyta*, ciągle nosiła żałobę po śmierci ukochanego swego małżonka, i jak smutna wdowa oblekała się we włosiennicę, i pościła przez wszystkie dni żywota swego, wyjąwszy dni świątecznych. A chociaż była młoda, piękna i bogata, nie chciała ani słuchać o powtórném małżeństwie, ale żyła samotnie, i żądała, aby ją po śmierci pogrzebano obok nieodżałowanego męża. (Judith. VIII. i XVI).

Zuzanna odebrała od rodziców najlepsze wychowanie; była przeto wzorową małżonką, i wolała narazić się raczéj na niebezpieczeństwo utraty życia, niżeli złamać wiarę małżeńską. (Daniel, XIII).

Wzorowém także małżeństwem byli *Joachim* i *Anna*, rodzice Najświętszéj Maryi Panny, tudzież *Zacharyasz* i *Elżbieta*. Ale najpiękniejszym wzorem stanu małżeńskiego, byli święty *Józef* i ubłogosławiona Matka Boża *Marya*.

b) Święta Monika.— Gdy rodzice poślubili ją *Patrycyuszowi*, radnemu panu w Tageste, Numidyjskiém mieście, postępowała względem pogańskiego swego małżonka, jak przystoi chrześcijańskiéj niewieście. Łagodna, uprzejma, posłuszna, znosiła cierpliwie jego uchybienia przeciw wierze małżeńskiéj, tudzież wybuchy popędliwości i gniewu, i milczała, a gdy ochłonął z gniewu, przekładała mu jego postępowanie, ale z uprzejmością przyjacielską. Trafiało się często, że inne niewiasty mające mężów, nie tak są porywczego charakteru jak Patrycyusz, uskarżały się na złe z ich strony postępowanie, i

powody tego liczyły na karb ich zdrożności; Monika zwykle im odpowiadała: „Złe obejście się, na które uskarżacie się, przypisać powinnyście szczególnie waszemu niepowściągliwemu językowi, którym, rozgniewanych już waszych mężów, do większego jeszcze gniewu pobudzacie. Ja przeciw złości mego małżonka stawię łagodność, i milczę na wyrzeczone przez niego w piérwszém uniesieniu wyrzuty, a wkrótce ucicha burza, gaśnie nie rozdmuchywany więcéj płomień, i cisza, tudzież spokojność wracają znowu. Wtedy dopiero otwieram usta, ale dla tego tylko, aby przemówić słowami rozsądku, miłości i pokoju". Tak upominała młoda niewiasta uskarżające się sąsiadki, i zachęcała je do łagodności i cierpliwości, a wszystkie, które szły za jéj radą i przykładem, doświadczały ztąd dobrych skutków i cieszyły się domowym pokojem.— Sprawowanie się pobożne, anielska łagodność i gorące modlitwy świętéj Moniki pozyskały wreszcie jéj małżonka dla wiary Chrześcijańskiéj, a wraz z wiarą zmienił on sposób postępowania i stał się wiernym, łagodnym i kochającym mężem. W roku 370 przyjął wiarę Chrześcijańską, w następnym zaś roku umarł śmiercią błogosławionych. Ale i po śmierci męża, Monika zachowała dla niego miłość niezmienną.— Gdy późniéj towarzyszyła synowi swemu Augustynowi do Włoch *), oświadczyła życzenie, że jeśli umrze we Włoszech, ciało jéj niech będzie przewiezione do Afryki i pogrzebane obok zwłok męża, aby miłość i zgoda w jakiéj oni z sobą żyli, utkwiła w ludzkiéj pamięci. (S. August. Conf. l. 9 i Stolb. R. G. ks. 13).

c) Święta *Klotylda.* — Była córką Childeryka, króla Burgundyi i miała być zaślubioną *Klodoweuszowi* czyli Chlodwigowi, królowi Franków. Przykro jéj wprawdzie było wstępować w związki małżeńskie z poganinem; ale, gdy jéj przełożono, iż zdaje się że Niebo ją wybrało, aby nawróciła wielkiego króla z całym jego ludem na wiarę Chrześcijańską, przez miłość dla Zbawiciela, zgodziła się na to małżeństwo. Klotylda zaczęła często i z mocném przekonaniem rozmawiać z Klodoweuszem o jedynéj prawdziwéj religii, a takie rozmowy ukochanéj małżonki wzbudziły w królu wysoki szacunek dla wiary Chrześcijańskiéj. Ale o nawróceniu się nie pozwalał ani słowa powiedzieć; tylko zgodził się aby dzieci jego były

*) O nawróceniu się świętego Augustyna, zobacz tom I. str. 207.

ochrzczone. Gdy pierwsze dziecko umarło po kilku dniach, a bałwochwalski król stratę jego gniewowi swych bogów przypisywał, pobożna Klotylda wiele wyrzutów znieść musiała. A gdy drugi synek znajdował się w wielkiém niebezpieczeństwie życia, rozjątrzony ojciec groził, iż jeśliby dziecię umarło, wszystkich Chrześcijan z królestwa swego wypędzi. Modlitwy strapionéj matki wybłagały oddalenie niebezpieczeństwa, uspokoił się gniew Klodoweusza, a jego ufność do Klotyldy i jéj wiary wróciła znowu. Mogła więc jak dawniéj rozmawiać z nim o wierze Chrześcijańskiéj, i z równie wielką gorliwością jak Chrześcijańską miłością, pracowała nad nawróceniem ukochanego małżonka. Klodoweusz wyszedł na wojnę przeciw Allemanom. Żegnając się z nim Klotylda radziła, iżby wezwał pomocy Boga Chrześcijan, jeżeli chce być pewnym zwycięztwa. Rzeczywiście zdarzyło się, że na polu bitwy znalazł się w wielkiém niebezpieczeństwie, i wojsko jego ze wszech stron chwiać się zaczynało. Przypomniał teraz radę żony swojéj, upadł na kolana i modlił się głośno: „O ty Boże mojéj pobożnéj Klotyldy! do Ciebie uciekam się dzisiaj. Daj mi zwycięztwo, a nie będę wzywał żadnego innego Boga, prócz Ciebie jednego“.— I otóż, zaledwie taki ślub uczynił, cała sprawa nagle inny obrót wzięła, i walne zwycięztwo padło na jego stronę. Zwycięzki król dotrzymał obietnicy. Wracając powziął od prawowiernego Kapłana dokładniejszą znajomość Wiary Chrześcijańskiéj, a potém roku 496 w dzień Bożego Narodzenia, ochrzczony został w mieście Rheims przez świętego Remigijusza. Za jego przykładem poszło trzy tysiące Franków i tegoż samego dnia byli ochrzczeni. Jak wspaniale pobożnéj Klotyldy pobożne usiłowania uwieńczone teraz zostały! — I w naszych czasach wielu jest mężów, którzy chrześcijańskie swe imię pogańskiém życiem kalają i hańbią. Oby ich także, chrześcijańskie małżonki nawróciły i poprawiły! (Ber. Bercast. Hist. Eccl.).

d) Starodawny obraz Chrześcijańskiego małżeństwa. — Miłym jest obraz, który stary *Tertulljan* o prawdziwie Chrześcijańskiém małżeństwie skreślił: „O gdybym zdołał“, mówi on (lib. 2. ad uxor.) „odmalować szczęście małżeństwa, które Kościół stanowi, ofiara Mszy świętéj potwierdza *), a błogosła-

*) Umowy i związki były już w najdawniejszych czasach ofiarami stwierdzane. (Porównaj I. Mojż. XV. 10).

wieństwo Kapłana ostatecznie związuje,— które Aniołowie zwiastują, a Ojciec w Niebiesiech uznaje za ważne! Dwoje wiernych sprzęgło się pod jedno jarzmo do jednéj nadziei, jednym ślubem, do jednostajnéj służby. Spokrewnili się teraz oni z sobą, służą razem bez żadnego rozdziału duszy i ciała. Zaprawdę są dwaj w jedném ciele, jedném ciałem i jednym duchem. Pospołu modlą się, pospołu na twarz padają (to jest modląc się), razem poszczą, uczą, upominają i pomagają jeden drugiemu. Pospołu uczęszczają do Kościoła Bożego, pospołu przystępują do biesiady Pańskiéj (to jest do Kommunii świętéj), nierozłączni z sobą w utrapieniu, prześladowaniu i pociechach. Nic przed sobą nie tają, z niczém przed sobą nie wystrzegają się, żadnéj sobie nie wyrządzają przykrości. Nawiedzają chorych, wspierają ubogich, dają jałmużny bez przymusu, uczęszczają na Ofiarę (to jest Mszę świętą) z weselem, codziennie modlitwy odmawiają, nie ukradkiem kładą na sobie znak Krzyża *). Nie odwlekają oni dziękczynień przez obawę, i nie umilka u nich modlitwa przed jedzeniem i po jedzeniu. (Zobacz tom I. str. 319, litera *d).* Pośród ich dwojga brzmią ustawicznie psalmy i pieśni wychwalne, i spółubiegają się z sobą w gorliwości, kto piękniéj śpiewać będzie ku chwale Boga swojego. Patrzy na to i słucha Chrystus, i raduje się; takim zsyła swój pokój. Gdzie dwóch jest, tam On jest także (Ś. Mat. XVIII. 20), a gdzie On jest, tam nie masz zgorszenia“ (to jest czarta). — Oby i do dzisiejszych małżeństw mogły być zastosowane rysy powyższego obrazu!

e) Święta Małgorzata. — Była córką Edwarda III. króla Angielskiego, i księżniczki cesarskiego domu, którą podczas swojego wygnania zaślubił w Węgrzech. Śród najtroskliwszego wychowania na dworze świętego króla *Stefana*, ta dostojna dziewica wcześnie rozwinęła najpiękniejsze cnoty. (Porównaj tom I. str. 179. lit. *d).* Była ona wzorem dziewiczéj wstydliwości i obyczajności, pełna niebieskiego ducha i najwdzięczniejszéj łagodności i słodyczy. Cnoty te były powodem, gdy w r. 1042 przyjechała ona z ojcem do Anglii, że *Malkolm*, król Szkocki,

---

*) Nie potrzeba tu nadmieniać, że Tertulljan mówi o małżeństwach, gdzie obie strony wyznają tęż samą wiarę Chrześcijańską, i stawi ich obraz przeciw małżeństwom mięszanym, jak naprzykład między poganinem a Chrześcijanką, jakie często za jego czasów zdarzały się. (Porównaj list I. Ś. Pawła do Korynt. VII. 12).

prosił o jéj rękę.—Jako małżonka królewska, Małgorzata trudne miała zadanie, które wszelako przy łasce Boskiéj szczęśliwie rozwiązała. Mąż jéj był z natury porywczy, popędliwy, skory do gniewu, i w ogólności dzikiego, nieokrzesanego umysłu. Ale mądrą uległością, anielską łagodnością, pobożnością, i rozsądną mową, któremi na wykształcenie i udoskonalenie jego duszy i serca wpływać umiała, zrządziła w nim pocieszającą odmianę i przywiodła go do tego, że z ochotą modlił się, i stał się przyjacielem ćwiczeń duchownych, namiętności swoje powściągał, porywczość miarkował, a sprawiedliwość i miłosierdzie upodobał i wykonywał. — O ileż ma potęgi prawdziwie pobożna i mądra połowica na sercu swego małżonka! (Bolland.).

f) Święty Gommer. — Urodzony w Emblehem, pod miastem Lira, w Brabancyi, w VIII. wieku, odebrał od swych zarówno pobożnych jak bogatych rodziców, prawdziwie chrześcijańskie wychowanie. A chociaż późniéj, jako pełen nadziei młodzieniec, przez Pepina naówczas wielkiego marszałka dworu albo mera pałacowego, spokrewnionego z jego rodzicami, powołany był do dworu, zachował i tu pośród przykładów pychy i zmysłowości skromność i czystość serca. Wysoki jego krewny ożenił go, chociaż on wolałby był pozostać bezżennym, ze szlachetną i bogatą panną, imieniem *Gwinmaria*, i mniemał że tym wyborem uszczęśliwi ukochanego swego krewnego. Ale wkrótce pokazała młoda małżonka, że od dzieciństwa miała sobie wpojone, iż szlachetność urodzenia czyni niepotrzebną szlachetność duszy i serca, i że kto jest bogatym, ten nie potrzebuje być cnotliwym; stała się dziwaczną, pyszną, upartą, i nieznośną niewiastą. O jak gorzkiém było to rozczarowanie dla pobożnego Gommera, i ile ucierpieć musiał żyjąc z taką małżonką! Przy wszystkich atoli cierpieniach chwalił Pana Boga, który związek ten, jak zwykle on siebie cieszył, dla tego dopuścił, aby go oczyścić od grzechów i niedoskonałości, nastręczyć mu sposobność do ćwiczenia się w cierpliwości i łagodności uzbierania zasług na wieczność. Miał wszelako za obowiązek chrześcijańskiego małżonka używać wszystkiego, aby swą połowicę poprawić. Przeciw jéj gniewom stawił łagodność, przeciw kłótliwości powolność, a przeciw lekkomyślności przykład chrześcijańskiéj powagi. Zdawało się że jego mądre, tudzież pełne miłości napomnienia, czynią pożądane wrażenie, i powziął już nawet pocieszającą nadzieję zmia-

ny charekteru swéj małżonki; ale rozkaz królewski powołał go na wojnę przeciw Longobardom. Gwinmaria, któréj lekkomyślność życzyła odjazdu rozsądnego męża, oddała się znowu zupełnie swym namiętnościom i prowadziła życie gorszące. Ponieważ jéj zdrożności pochłaniały wiele pieniędzy, ciemiężyła swych poddanych i dzierżawców, wołającym o pomstę do Nieba uciskiem, i w okrucieństwie swém posunęła się tak daleko, iż zamiast wołów kazała niewolników zaprzęgać do wozów, kijmi popędzać, a przy nadludzkiéj pracy chleb tylko i woda składały ich pożywienie. Jak rzeczywiście spełniły się na téj Furyi słowa Ducha Świętego: „Mała jest każda złość przeciw złości niewieściéj". (Ekklesiastik, XXV. 26).

Po ośmioletniéj nieobecności, wrócił nareszcie Gommer do kraju; ale jak mu boleśnie ścisnęło się serce, gdy ujrzał wielkość spustoszenia w domu swoim i usłyszał o strasznych okrucieństwach, jakich najukochańsi jego słudzy i poddani doświadczali. Teraz wystąpił z powagą pana i właściciela, surowo wyrzucał żonie jéj okrucieństwa, i kazał jéj być obecną, gdy on przepraszał pokrzywdzonych, którzy tak niegodnego doznawali obejścia się. Starał się wszelkie krzywdy nagrodzić, a jego chrześcijańska miłość bliźniego objęła znowu zarząd domu. Ale żona nie poprawiła się, i długo jeszcze była dla dobrego Gommera ciężkim krzyżem; nie przestawał jednak modlić się za nią i błagać Nieba o łaskę jéj nawrócenia. Według świadectwa niektórych pisarzy, rzeczywiście doczekał się on pociechy, że Gwinmaria, zastanowiwszy się nad dotychczasowém swém życiem, poprawiła się i umarła śmiercią pokutnicy. O jakże się tém ucieszyć musiał czcigodny jéj małżonek! Po życiu pełném cierpień, tudzież zasług, poszedł wreszcie dnia 11 października 774 roku podzielać radość swojego Pana (Domainko, Miraeus i Surius).

g) Święta para małżeńska. — Taką parą byli: święty *Izydor*, kmieć Hiszpański i jego małżonka, uważana w Hiszpanii za świętą, *Marya Torribia.* Żyli oni w XII. wieku, ubodzy w dobra ziemskie, ale tém bogatsi w cnoty, i zarabiali na skąpe swe utrzymanie ciężką pracą. Między niemi zawsze panowały pokój i zgoda, a nigdy nie powstała sprzeczka lub kłótnia. Nawzajem zachęcali się do wszelkiego dobrego i do cierpliwego znoszenia utrapień i trudów tego życia. Ciężary i kłopoty jednego, drugi brał ochoczo na swe ramiona. Ubo-

żuchny ich domek był świątynią niebieskiego pokoju i żyjącego chrystyanizmu. Ale i ten pokój zacnéj pary, złośliwi ludzie, jak często się zdarza, zakłócić pragnęli. Żona zwykle każdego dnia chodziła do kościołka, gdzie znajdował się obraz Matki Boskiéj, aby pomodlić się przed cudownym jéj obrazem, tudzież aby dopilnować światła palącego się w lampie. Najczęściéj chodziła tam sama jedna. Złe języki wytłumaczyły rzecz tę opacznie; starano się wzbudzić w dobrym Izydorze podejrzenie, że w tych samotnych wycieczkach ukrywają się nieczyste widoki; powiadano nawet, że z pasterzem, który niedaleko pasie bydło, zostaje ona w występnych stosunkach. Izydor był zanadto prawdziwym Chrześcijaninem i znał lepiéj żonę swoję, iżby tak złośliwym plotkom miał dać wiarę. Stłumił podejrzenie w samym zaródku. Ale potwarz wznawiała się, pogłoski stawały się coraz dotkliwszemi, i święty Izydor, aby z pewnością własnego przekonania mógł wystąpić przeciw krzywdzącym zarzutom, postanowił zwrócić baczne oko na te przechadzki swojéj żony. Długi czas czynił to w skrytości i gdy się doskonale przekonał o nikczemności plotek, stanął jako mocny obrońca spotwarzonéj Torribii. Jego miłość tkliwa i przyjaźń dla niéj, bardziej się jeszcze powiększyły. Do kościoła i z kościoła zwykle wychodzili razem; tegoż samego dnia przystępowali do najświętszych Sakramentów Pokuty i Ołtarza. W pobożném ich małżeństwie Pan Bóg dał im syna; i tego wychowali, od samego niemowlęctwa, w chrześcijańskiéj pobożności; ale Bóg zabrał go w dziecięcych latach, a od tego czasu żyli oni w ustawicznéj wstrzemięźliwości. W roku 1170 śmierć rozdzieliła tę świętą parę, gdy Izydor spokojnie i świątobliwie zasnął w Panu. Po pięciu latach, poszła też za nim świątobliwa towarzyszka jego życia, aby już nigdy więcéj nie być z nim rozłączoną. (Domainko. Lehre in Beisp. str. 742).

h) Święta miłość małżeńska. — Święta *Gorgonija*, siostra ś. Grzegorza Nazyanzeńskiego, miała najgorętszą miłość dla swego małżonka. Często powtarzała, że taką jedność z nim składa, iż zdaje się jéj, że w połowie tylko jest ochrzczona, dopóki on (podówczas jeszcze poganin) Chrztu świętego nieprzyjmie. Modliła się przeto ustawicznie i gorąco, aby łaska Boska nawróciła jéj małżonka na jednę i tęż samą wiarę, iżby ich związek stał się zupełnym i doskonałym: czego też

doczekała.—Każde małżeństwo wtedy jest zupełném i doskonałém, kiedy obie strony jednéj są wiary i jednéj miłości. (Lohn. Bibl. II. 300).

i) „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest“. (List ś. Pawła do Korynt. XIII. 4). — Dyonizyusz, król Portugalski, kalał świętość łoża małżeńskiego zakazanemi miłostkami. Jego małżonka, święta *Elżbieta*, czuła się tém mocno obrażoną; ale nie tyle wyrządzaną sobie krzywdą, jak raczéj obrazą Pana Boga i wynikającém ztąd zgorszeniem. Milczała cierpliwie i modliła się nieustannie, tudzież zalecała modlić się, o nawrócenie swojego małżonka. Wszelkich dokładała starań, aby serce jego pozyskać drogą łagodności. Zajmowała się wychowaniem dzieci, spłodzonych przez jéj męża nie z prawego łoża, oddawała je pobożnym niewiastom i wyznaczała późniéj osobnych nauczycieli, którzyby je w bojaźni Bożéj dla Nieba ukształcali. Ta prawdziwie chrześcijańska cierpliwość i spadła na potwarcę królowej kara *), otworzyły nareszcie oczy królowi. Wyrzekł się dotychczasowych ułomności i nigdy już nie nadwerężał winnéj dla swéj połowicy wiary małżeńskiéj. Bolland.).

Jak przemyślną jest miłość małżeńska, podaliśmy przykład w tomie I. str. 44 lit. *a*.

k) Przezorny zakaz. — Cesarz *Antonin Pobożny* zakazał przyjmować skarg męża na niewierność żony, nim nastąpi przekonanie, że on sam dochował wiary małżeńskiéj. Jeżeli oboje małżonkowie uznani będą za winnych, oboje też mieli być karani. — Niezdarzałoby się tyle nadwerężeń wiary małżeńskiéj, gdyby druga, skarżąca się późniéj strona, niedała do tego piérwszego powodu. (Stolb. R. G. ks. 8).

l) Przykłady z czasów Pogańskich.

aa) Sokrates. — Ten mędrzec grecki miał wierną, ale nader gniewliwą i kłótliwą żonę, *Ksantyppę*. Przeciw jéj swarliwości i kłótliwości stawił zawsze niezachwianą cierpliwość i spokojność. Gdy razu pewnego Alcybiades, jeden z uczniów jego, odwiedził go, i słyszał hałas i sprzeczkę Ksantyppy o jakąś fraszkę, zapytał Sokratesa, najukochańszego swego nauczyciela, jak może znosić takie wrzaski? „Takem się do tego przyzwyczaił“, odpowiedział szlachetny mędrzec „że nie wię-

---

*) Zobacz tom II. str. 293, lit. *i*.

céj to działa na mnie, jak turkot przechodzącego ulicą powozu". — Inną razą, gdy Ksantyppa prawie cały dzień kłóciła się z mężem, wstał nareszcie z uśmiechem i wyszedł. Ta zimna krew tak ją rozzłościła, że przez okno wylała na Sokratesa całe naczynie z pomyjami.—„Spodziewałem się tego", rzekł Sokrates spokojnie do zdziwionych sąsiadów; „zwykle po piorunach następuje mocna ulewa". (*Annegarn*, Weltgesch).

bb) Teogena.—Była żoną Agatoklesa, króla Sycylii. Gdy mąż zachorował, nieodstępowała ani na chwilę od jego łoża boleści i mówiła: „Małżeństwem połączyłam się nie tylko ze szczęściem mego małżonka, ale też i z nieszczęściem jego; i niebezpieczeństwem własnego życia chciałabym przedłużyć jego życie".—Co za szlachetna dusza! (*Sabell.* l. 2, Enn. 4).

cc) Waleria. — Gdy ją owdowiałą ktoś zapytał razu jednego, dla czego nie chce wejść w powtórne związki małżeńskie, dała tę trafną odpowiedź: „Bo mój Sergiusz, chociaż dla innych umarł, dla mnie żyje jeszcze i zawsze żyć będzie". (Erasm. l. 8. a. popht.).

dd) Porcya.—Wyrzucano jéj że za nadto długo opłakuje zmarłego swego małżonka, i zapytano, kiedy się skończy jéj wdowia żałoba?— „Żałoba moja, odpowiedziała Porcya, skończy się wraz z mojém życiem". (Tamże).

ee) Penelope.—Ta, małżonka sławnego Ulyssesa, przedstawianą była jako wzód wierności małżeńskiéj u starożytnych. Lat dwadzieścia jéj mąż przepędził na wojnie Trojańskiéj i w podróżach, a w jego nieobecności, mnóstwo zalotników *) starało się przypodobać Penelopie. Niektórzy z nich nieopuszczali zgoła jéj domu i coraz z większą natarczywością nalegali na nią. Wszelako umiała podstępem, którym ją natchnęła wierność małżeńska, zamykać im usta i trzymać na wodzy, przyrzekłszy jednemu z pomiędzy nich oddać rękę, jak tylko ukończy suknię, którą sama wytkała i haftowała. Jak długo natarczywi zalotnicy byli obecni, pracowała nad suknią z wielką pilnością; ale zaraz następnéj nocy rozporywała szycie i hafty, w większéj części, dopóki nareszcie oddawna oczekiwany Ulysses nie powrócił i wiernéj małżonki od natrętnych gości nie oswobodził.

*) Homer liczy ich aż 108.

ff) Klejnot małżeński.— Gdy razu jednego, żona *Focyona*, sławnego męża stanu w Atenach, znajdowała się w towarzystwie niewiast, a te, jedna po drugiéj, z największą próżnością i upodobaniem pokazywały swoje klejnoty i kosztowności, ona taką piękną dała im odpowiedź: „Moim najmilszym i najpiękniejszym klejnotem, jest mój poczciwy Focyon“ *). (Plut. in vit. voc.).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Dom i majętności dane bywają od rodziców; ale żona roztropna, właśnie od samego *Pana* (Boga)“. Przypowieści, XIX. 14).

b) „Niewiastę mężną, któż znajdzie. Daleko i od ostatecznych granic (nad perły) cena jéj.—Ufa w niéj serce męża jéj.—Odda mu dobrém a nie złém, po wszystkie dni żywota swojego“. (Daléj następuje opis jéj czynności domowych, a w końcu tak powiedziano): „Powstali synowie jéj, i szczęśliwą sławili; mąż jéj, i chwalił ją.— Omylna wdzięczność, i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona“. (Tamże, XXXI, 10, 11, 12, 28, 30).

c) Niewiasty dobréj błogosławiony mąż; bo liczba lat jego dwojaka (to jest przyda mu ona żywota tyle drugie). Niewiasta mocna (pilna, robotna) rozwesela męża swego **) i lata żywota jego w pokoju (w dostatku) wypełni. Dobry dział żona dobra; w dziale bojących się Boga będzie dana mężowi za uczynki dobre. A bogatego i ubogiego serce dobre; na każdy czas twarz ich wesoła. Żona roztropna, a milcząca, niemasz frymarku na duszę wyćwiczoną. Łaska nad łaskę, żona święta (wierna) i sromożliwa, i nie masz wagi, któraby godna była duszy (jéj) wstrzemięźliwéj)“. (Ekklesiastik. XXVI, 1—4, 18—20).

d) „We trzech rzeczach upodobało się duchowi memu, które się podobają przed Bogiem i przed ludźmi: Zgoda braci, a miłość bliskich (między sąsiady), a mąż i niewiasta dobrze się z sobą zgadzający“. (Tamże, XXV, 1—2).

e) Tatarzy nieużywają w swoim języku wyrazu „Niewiasta“ lecz zastępują go pięknèm wyrażeniem: „Matka rodziny“. (Korum. Sybill. d. R. str. 335).

f) Gdzie niewiasty zamężne dają pierwszy przykład skromności i unikania zgiełku światowego, tam rumieniec wstydliwości długi czas będzie okrasą ich dziatek. (Tamże).

g) Uczciwe małżeństwo we wszystkiém, i łoże niepokolane. Bo wszeteczniki i cudzołożniki Bóg będzie sądził. (List ś. Pawła do Żydów XIII. 4).

---

*) Piękny przykład miłości małżeńskiéj, przedstawiają nam Tygranes i Berenika. Tom I. str. 184.

**) Zobacz przykład w tomie I. str. 44.

h) Niezgoda między małżeństwem wprowadza nieład i zamięszanie do całego domu. (S. August. l. 2. Mor.).

i) Przysłowia. — Miłość przymuszona i piękność farbowana niedługo trwają.—Kto żonę swoję bije, ten prawą ręką bije swoją lewą rękę.—Pobożna niewiasta wygrywa serce swojego męża.—Mądra po chrześcijańsku żona, panuje nad swoim mężem, przy szczerém posłuszeństwie. — Żadna suknia nie przypada niewieście bardziéj do twarzy, jak milczenie.— Jeżeli mąż jest rozgniewany, milczenie będzie najmędrszą odpowiedzią żony.—Pokój domowy, zależy od pani domu.—Błogosławieństwo domu składają cztery rzeczy: łaska Boża, ciało zdrowe, żona pobożna i szczęśliwa śmierć.

Uwaga.— Przykład dobrego wychowania dzieci, które jest powinnością małżonków, obdarzonych od Boga dziatkami, zamieszczone są w tomie II. str. 205.

* *a) Obraz dobréj żony.*— Pani domu wtedy się okaże we właściwéj sobie godności, kiedy wystąpi jako kochająca małżonka, czuła matka i roztropna rządzicielka domu. Ta jej właściwa godność na tém zależy, aby, w zakresie domowego pożycia, swą chlubę i sławę znajdowała w szacunku swego męża, swoję szczęśliwość w pomyślności dzieci, a pociechę w prowadzeniu całego domu. Żadnego nie masz zakresu tak skromnego, tak bez pretensyi, a więcéj błogosławieństw w sobie mieszczącego, jak niewiasty, która tylko wtedy szczęśliwą się czuje, gdy jest z małżonkiem, dziećmi, i nie zna większéj sławy nad tę, że dobrze domem zarządza. Ona przejmuje domowe towarzystwo, życiem i przyjemnością. Bez niéj młodość i starość byłyby właśnie w sieroctwie, pozbawione wszelkiéj pomocy. Bez niéj brakowałoby młodzieńczemu i męzkiemu wiekowi tego, co uprzyjemnia życie. Z najmędrszego rozporządzenia Boskiego, niewiasta przydaną została mężczyznie za towarzyszkę. Na przymierzu serc, zawartém między obojgiem na całe życie, ma polegać rozkrzewienie i utrzymanie rodzaju ludzkiego. Niewiasta, wcale nieustępująca mężczyznie, ani co do ciała, ani co do przymiotów duszy, zupełnie mu równa tak w godności człowieka, jak co do swego Niebieskiego przeznaczenia, ma być jego nierozdzielną towarzyszką na ziemi, a to nie tylko we względzie nabycia dóbr doczesnych, lub w prowadzeniu zarządu domowego, w macierzyńskiém pielęgnowaniu i chowaniu dzieci, ale, i to szczególniéj, w formowaniu i kształceniu ich serca i umysłu.

Niewiasta, jako wierna małżonka, nic nie zna wyższego nad to uszczęśliwiające ją świadectwo sumienia, że całkowicie

przez miłość należy do małżonka. Najczystszą zaś jej pociechą, największą przyjemnością jest widzieć męża szczęśliwym; przetoć mu życie słodzi, jako towarzyszka dana mu od Boga na jego pociechę, wsparcie, pomoc, a słodzi przez swoje uprzejme postępowanie, przez swoję grzeczność, rządność, schludność, ochędóstwo w domu i troskliwe zaspokajanie potrzeb i życzeń męża. Ona mu rękę i serce oddała, ona się z nim uroczystym ślubem, w obliczu wszystko widzącego Boga, na całe życie złączyła. Jéj więc najwyższym i jedynym tu celem jest: uprzyjemnić mężowi życie, przez swą niezmienną miłość, nienaruszoną wierność i przez czułe dzielenie z nim pociech i cierpień. A gdy w swoim mężu widzi swego jedynego i najlepszego przyjaciela, swego piastuna i Anioła Stróża, tedy jego dobro jest najgłówniejszym interesem jéj serca. Aby mu niejako nagrodziła jego starania, jego trudy i rozmaite zabiegi, o to się nieustannie stara, a na to żadnéj pracy z swéj strony nie szczędzi, ani się obawia. A jako powiernica jego serca, stara się zaspokoić je i pocieszać, gdy widzi jego zabiegi pominione lub niewdzięcznością odpłacone. Gdy zaś nieudanie się przedsięwzięć gniewem i smutkiem męża przejmuje, żona prawie zapomina o sobie, nowe wynajduje pociechy, aby mu tylko wesołość i zaspokojenie przywrócić. Ona dla niego jest okiem, dostrzegającém każde jego życzenie. Ona z nim dzieli każde zmartwienie, a troskliwie ukrywa swoję zgryzotę, aby mu cięższym nieuczyniła smutku. Jéj zaś miłość nigdy w świetniejszym blasku nie okazuje się, jak w czasie choroby męża. Z nieprzezwyciężonym zapałem cała się poświęca na pielęgnowanie go: znika wtedy sen z jéj z oczu, skupia ona wszystkie siły, aby tylko w niczém nie chybiła w czułéj o nim pieczy, i cała się jego opatrywaniu oddała. Tylko wyzdrowienie męża przywraca jéj sercu upragnioną spokojność. Ta miłość trwa zawsze, i ciągle równa i jedna; niezmieniają jéj żadne i najsmutniejsze stosunki nawet wtedy, gdy się mąż z nią przykro obchodzi, gdy ją niewinnie prześladuje i martwi. Zamiast unosić się wtedy niecierpliwością, narzekać i lamentować w żalu, pocieszając się swoją niewinnością, Bogu poleca swój smutny stan w cichości i upokorzeniu, a cierpliwie oczekuje szczęśliwéj chwili, w któréj drogą łagodności, będzie mogła znowu na powrót miłość pozyskać. Im bardziéj mąż obchodzi się z nią po grubijańsku, tém ona więcéj stara się ująć go swą łagodno-

ścią i uprzejmością i skłonić do delikatniejszego postępowania. Zna to dobrze, że czułemu, uprzejmemu spojrzeniu uciśnionéj żony, żaden mąż nie jest w stanie oprzeć się.

Dobréj żonie najmiléj jest zostawać śród swoich. Nie pragnie i nie tęskni do nawiedzin i wizyt obcych, a ukontentowanie małżonka, trudnienie się kształceniem swych dzieci, zajęcie się zarządem domowym: to są jéj najpiękniejsze i najczystsze pociechy. Jeżeli ją nawiedzą przyjaciele i znajomi, to ich przyjmuje z serdeczną uprzejmością, a częstuje z szczerą otwartością. Nikt z jéj domu nie odejdzie nie ujęty jéj słodyczą. Jéj szczera prostota bez wszelkiéj przesady, jéj skromne działanie w domu, jéj niezachmurzona wesołość przemawiają do każdego nieuprzedzonego serca. Nikt w jéj domu nie zobaczy nic złego, lecz wszędzie żywy wyraz spokojnego i cnotliwego ułożenia. Jéj serce jest czułe na wszystko, co tylko jest dobrém; chętnie wspiera biednego, i całe jéj postępowanie i zarząd domowy okazują jéj czułość na nieszczęście bliźniego, gdy tego mocnego jest przekonania, iżby wszelkie jéj zabiegi były daremne, gdyby miłość i Religija nie były Aniołami Stróżami jéj domu.

Daleka jest od udawania oczytanéj, wiele wiedzącéj, oświeconéj, wątpiącéj w rozmowie, od samolubnego przywłaszczania sobie piérwszeństwa, od narzucania swojego zdania innym uporczywie: to wszystko uważa za rzeczy przesadzone, nienaturalne, przechodzące zakres niewiasty, zmniejszające jéj szacunek i miłość. Jej właściwą godnością, jéj szlachectwem jest delikatne uczucie, jéj serce Bogu podległe, jéj niezmyślona pobożność, bezpretensyjna skromność, które ją w oczach dzieci, służących i sąsiadów, jako czcigodną wyższą istotę stawiają i szacunek dla niéj wzbudzają.

Gadatliwości jest nieprzyjaciołką; bo ona często rozrywa i niweczy pokój i jedność w domu i w sąsiedztwie. A choć kiedy co złego usłyszy, szkodzącego czyjéj sławie, już tego nikt trzeci nie dowie się z jej ust; jeśli nie potrafi osłonić zasłoną miłości, to wiecznćm milczeniem i niepamięcią pokryje. Tylko to co jest dobrém, co służy do zbudowania, jak może rozszerza i upowszechnia, aby tym przykładem chęć wzbudzić w drugich do naśladowania w czynieniu dobrze.

Strój powierzchowny, w oko bijący, nie ma u niéj żadnéj wartości, gdy pokrywa serce zepsute i przewrotne. Zna to do-

brze, że nikt nie poważa i nie kocha niewiasty dla tego, że się strojno nosi, lecz strój dopiero wtedy podoba się, kiedy go powab i cnota niewiasty uszlachetniają. Przetoć jest nieprzyjaciołką stroju, na który tyle wydatków bywa trwonionych, tyle drogiego czasu marnotrawioném, czasu przeznaczonego do pełnienia wyższych obowiązków. Jéj ubiór więcéj jest czysty, jak kosztowny, a jeżeli się do mody stosuje, to tylko dla tego, aby się nie różniła od innych, i osobliwą nieokazywała, w czém pospolicie mieści się próżność i chętka podobania się, jéj zaś serce wolne jest od tego. A to tém śmieléj czyni, że sam święty Paweł Apostoł, nie to gani w niewieście, iż się tak nosi jak drugie, ale raczéj jej nieskromność, jéj przepych i zbytek, jéj chętkę ściągnienia oczu na siebie, jéj przesadę.

Błogosławiona ta niewiasta, która w tym opisie swój obraz jak w źwierciadle zobaczy. (X. Karol Antoniewicz, soc. Jes.).

* *b) Obraz dobrego małżonka.*— Wielką jest godność gospodarza domu, jako małżonka, jako ojca, jako piérwszéj osoby w domu, mającéj piérwsze znaczenie i powagę.

Jako mąż, zawarł z swoją małżonką najpiękniejszy i najtrwalszy węzeł przyjaźni — węzeł małżeński, który Religija święta stwierdziła i poświęciła. Odtąd jéj szczęście jest jego szczęściem. Jeden i tenże sam cel życia łączy oboje. Jego mocném postanowieniem jest: dzielić z nią pomyślność i nieszczęścia, pociechy i cierpienia, chwałę i wzgardę, dostatek i ubóstwo, dzielić zaś dopóty, aż grób rozwiąże ich węzeł: a to postanowienie jest stwierdzone mocną przysięgą, którą Religija poświęca i prawo ludzkie święcie szanuje. To samo, że ich dążenie jest jedno, interes tenże sam, że jest jéj najbliższy, ciągle z nią złączony, że codziennie po ukończonych dziennych pracach obok niéj spoczywa: to samo zniewala go prawie, aby koniecznie był z nią i dla niéj.

Niedługoby sobie sprzykrzył swoje mozoły, swoję pracę, przemysł i zabiegi o pomnożenie majątku, szacunku, znaczenia, gdyby szczęśliwości życia niemógł podzielać z osobą, która bez zazdrości cieszy się z jego szczęścia, tak jak z swego własnego. Na tém swą dumę zasadza, aby jéj się przez własną godność i działalność podobał, przejął szlachetną stałością, uszanowaniem i zaufaniem, a jéj miłości domagał się

w rozmyślném współdziałaniu i niezachwianéj nigdy wytrwałości śród wszelkich utrudzeń życia.

Dzielnie i z zupełną rezygnacyją broni swojéj nieśmiałéj małżonki w niebezpieczeństwie życia. On ją czule szanuje i kocha, i wtedy nawet, gdy już okwitły róże młodości, kocha w niéj jeszcze jéj cnoty, i całą piękną przeszłość jéj życia. I wtedy, gdy w niéj postrzega ułomności, słabości i wady, nie unosi się nad nią gniewem nieubłaganym, ani ich z surowością jéj niewyrzuca; on dopiéro używa wszelkich środków, aby ją drogą łagodniejszą przywiódł do uznania i poprawy, obchodzi się z nią delikatnie i dopóty wybacza w cierpliwości, dopóki jeszcze spostrzega iskierkę nadziei, że usłucha dobréj przestrogi. Aby zaś jego przedstawienia i upomnienia trafiły do jéj serca i skuteczny wpływ na jéj zmianę znalazły, najpierwiéj na to zwraca uwagę, aby sam był wolny od takich błędów, które rodzą rozterki i oziębłość, lub utrudniają pojednanie. Uważa to bardzo niestosownóm, gdyby się gniewem unosił nad wadami słabszéj niewiasty, niepozbywszy się piérwiéj swoich, i gdyby od niéj żądał tych doskonałości, których żona w nim niepostrzega. Jak w poufałém pożyciu małżeńskiem nigdy sobie niepozwala obelżywego sposobu mówienia, tak i w razie poróżnienia lub żartów, daleki od podobnéj chętki i obłudy, owszem czuje się obowiązanym chować miłość i zaufanie małżonki, gdy na to zupełnie niezasługuje; chociaż nie raz napróżno zwracał błądzącą w łagodności i miłości na drogę reflexyi i uznania wad.

Jako mąż stałego i mocnego charakteru, śród wszelkich stosunków życia, pozostaje wiernym swojéj świętéj przysiędze, w niczém nieobrażając miłości swojéj małżonki. Unika troskliwie wszystkiego, coby ją mogło zmartwić, nie dając jéj najmniejszego powodu do powątpiewania o swojéj wierności; przetoć do domowych stosunków nikomu obcemu niepozwala mięszać się, i wszystko załatwia i oddala, coby tylko mogło poróżnić wspólne i spokojne ich życie. Zna to dobrze, że oziębłe przestawanie z żoną, poróżnienia o drobnostki, przymówki i mało znaczące uchybienia, rodzą zwolna niechęć i nienawiść, która w samym zarodzie niweczy szczęśliwość małżeńską.

Jako głowa familii, w całém znaczeniu czuje tę swoję godność: wié, że Bóg jego władzy poddał małżonkę, i włożył na

nią obowiązek, aby była posłuszną; on przecież, nie powagą i surowością tę wyższość swoję i przełożeństwo odznacza, ale czułą miłością; nie uważa ją jako niewolnicę, lecz jako słabszą spółtowarzyszkę, która nie ma ulegać niewolniczo i być posłuszną, lecz w tém zaspokajającém przekonaniu, że bez takowéj podległości, niemógłby ostać małżeński pokój i pomyślność domu. Gdzie mąż swoję żonę jako niewolnicę uważa, tam już żadna pomyślność familijna nie kwitnie, zupełnie ona znikła w tym domu. A gdy żona swoje znaczenie w domu dzieli z mężem', i jéj jest powierzony zarząd domu wewnętrzny, dozór nad porządkiem i ochędostwem w domu, najbliższe staranie o dzieci i czeladź i rozmaite zatrudnienia i interesa do utrzymania w domu porządku dążące: tedy nie może pomijać jéj dobréj rady. Wierny więc małżonek nie działa samowolnie, gdzie idzie o dobro domu; nic ważnego nie przedsiębierze bez wiedzy i zezwolenia téj, którą los familii równie interesuje, która mocą nierozerwanego dożywotniego węzła, prawie jedną stała się z nim osobą.

Szczególniej w chorobie małżonki jak najoczniéj okazuje swą miłość i serdeczne przywiązanie do niéj. Ach! często ona się znajduje w położeniu potrzebującém: jakżeby się wtedy mógł cofnąć wierny małżonek, a swém serdeczném interesowaniem się nie osładzać życia najbliższéj przyjaciółce? Gdy ją choroba przytrzymuje w łożu boleści, czyjeż pielęgnowanie i i zajęcie się jéj losem być dla niéj może milsze i mocniéj orzeźwiające, jak małżonka, właśnie dzielącego z nią jéj bole. Mogą się obcy smucić około cierpiącéj, mogą nawet z jękiem wydawać smutne westchnienia; ale nie tracą w niéj, tak jak mąż, połowy własnego życia. Kochający małżonek jedynie jest cały przejęty uczuciem, jego wzrok bystry dostrzega najmniejszego znaku, którym dogorywające oko cierpiącéj jakieś jeszcze pragnienie wyraża. Będąc do niéj przywiązanym całą duszą, żadna mu ofiara nie jest przykrą, któréj by chętnie dla jéj ocalenia podjąć nie pragnął. Wszystko w nim okazuje mocne przekonanie, że z życiem małżonki utraciłby swoję połowę.

A choć nikomu na świecie, nawet przyjaciołom od serca, nie powierza interesów domowych; swojéj przecie małżonce otwarcie i szczerze zwierza się w tém wszystkiém, co się tyczy obojga jako małżonków, jako spólników życia i rodziców. Przewiduje to, i zna dobrze, że chowanie tajemnicy w téj mie-

rze, i ukrywanie się przed własną małżonką, zniweczyłoby spólne zaufanie, na którém pomyślność małżonków i jedność ich serca polega.

Potomstwo, ten owoc pożądany miłości małżeńskiéj, na nowo utwierdza ich węzeł dożywotni, i mocniej jeszcze jednoczy go z małżonką. Z miłością małżeńską łączy się rodzicielska; a w téj spólnie, z równą troskliwością, są oboje zajęci dobrem swych dzieci. Ta zaś rodzicielska miłość nastręcza mu najstosowniejszy wybór środków zabezpieczenia uczciwego sposobu życia swym dzieciom, które tak są drogie ojcowskiemu jego sercu, że niémasz trudów, kłopotów, ofiar, których by chętnie nie podejmował dla ich dobra. Jednéj jest on myśli i dążności z małżonką, w kształceniu, formowaniu, urządzaniu i kierowaniu do dobrego serc dzieci. A jak matka troskliwa ćwiczy i obeznawa swe córki ze wszystkiemi niewieściemi pracami i do wszystkiego je przyzwyczaja, co im tylko w przyszłości jako gospodyniom przydać się może, tak ojciec, ze swéj strony, czyni co może, aby synów obeznał z obowiązkami tego stanu, w którym mają życie pędzić, iżby z godnością i zadowolnieniem wszystkich i swojego sumienia rozpoczęli zawód własnego utrzymania się.

Pokój domowy poczytuje dobry małżonek za skarb niczém nieopłacony; za warunek, bez którego ani pomyślić można o karności i dobrém wychowaniu dzieci. Zkądżeby się w nim wzięła cierpliwość, gdyby miał zawsze umysł zakrwawiony? Jakżeby dzieci mogły być posłuszne, gdyby matka to chwaliła, co ojciec gani! Jakżeby mogły szanować rodziców, gdyby się rodzice wzajem nie szanowali? Z pokoju i jednomyślności domowéj, jako ze źródła, wypływa wesołość i przyjemność życia, obok jedności domowéj, cała jego dusza jest otwarta na wszelkie pociechy.

Jedna wesoła godzina śród swoich strawiona, większą u niego wartość mieć będzie, jak upadające uciechy pomiędzy obcymi. W pośród swoich przechodzi się jak w pośrodku błogosławionych, i nigdy go chęć nie weźmie do szukania roztargnienia i zabawy za domem. Jego serce czuléj wtedy bije dla Boga; z większą ufnością poleca się w ręce Opatrzności, nawet gdy go ciężko dotkną nieprzewidziane cierpienia. Żadnemi rozterkami domowemi niestrwożony, nie traci wesołości, gotów ponieść

najsmutniejszy los, kiedy tylko pocieszać się może błogą nadzieją świętego pokoju i jedności w domu.

A gdy już kończy swoję podróż na ziemi i czuje chwilę rozłączenia swéj duszy od ciała, gdy małżonkę i dzieci błogosławiąc, poleca opiekunowi wszystkich sierot, twarz jego wtedy słodką nadzieją rozjaśniona, mimo łez któremi się żegna ze swymi i ich oczekiwać w wiecznéj krainie przyrzeka, zdaje się już wskazywać obecnym tę szczęśliwość która go czeka.

Szczęśliwy dom, który ma podobnego małżonka, ojca, gospodarza i rządzcę! O jakby-to wtedy dobrze było na świecie, gdyby wielu małżonków i ojców w tym obrazie swój własny znajdowali! (Tenże).

DZIAŁ GŁÓWNY PIĄTY.

O SPRAWIEDLIWOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ.

Przypowieść jako wstęp.

Jest obszerna i szeroka dolina, a przez tę dolinę idą dwie drogi, jedna w prawo, druga w lewo. Droga na lewo jest szeroka i równa; wązka zaś, kamieniami i cierniem pokryta druga, która na prawo prowadzi. Szeroką drogą ciągnie mnóstwo ludzi, moc niezliczona. Szczupłą zaś jest gromadka wędrowników na wązkiéj drodze, a nawet i tych liczba coraz się zmniéjsza; gdyż od czasu do czasu, nie jedni, dla których droga ta wydaje się zbyt uciążliwą, przechodzą na drogę szeroką: nader mało z niéj na prawo przechodzi. Między podróżującemi lewą drogą, wielu jest bardzo wesołych; wykrzykują sobie i śpiewają i mają dobrych rzeczy podostatkiem; śmieją się i naigrawają się z idących trudną drogą. „O głupcy!“ mówią oni, „po cóż się wloką drogą tak uciążliwą, gdy ta jest tak wygodna i przyjemna?“ Inni na szerokiéj drodze, są poważniejsi, i dźwigają na swych ramionach ciężkie pakunki, a chociaż bardzo są obładowani, chwytają coraz nowe ciężary, pragnęliby wszystko posiadać, i mniemają zawsze iż za lekki niosą pakunek. Inni znowu bawią się ustawiczną zmianą swego stroju, jak dzieci radują się każdą nową suknią, i jak paw' ogonem swoim, tak próżność ich chełpi się ozdobami i różnobarwnością ubioru; pielgrzymi na prawéj drodze milczący i łagodni, cierpliwie postępują naprzód ciernistą ścieżką, a gdy tu i ówdzie potkną się, prędko i rześko podnoszą się znowu. I ci też mocno są obładowani, ale każdy ich tłómok opatrzony jest znakiem krzyża z literami J. N. R. J. Nie narzekają i nie utyskują oni na przykrą drogę; wesoło podnoszą wzrok

ku niebu, a promień niepokalanéj radości jaśnieje na ich obliczu.

Na końcu doliny znajduje się ciasna i ciemna brama, która podróżnych prowadzi do innego, nieznanego im jeszcze kraju. U téj bramy zbiegają się obie drogi razem. Tu stoi poważny, surowy stróż. Zaledwie wędrujący szeroką drogą spostrzegą tę bramę, natychmiast blednieją; strach i okropność przenikają wszystkie ich członki, bo brama tak czarna i tak przykra na wejrzenie, a nad nią napis: „Kto raz tu wnijdzie, nigdy już ztąd niepowraca!“ Ci którzy wprzód wykrzykiwali wesoło, zaczynają teraz szlochać: chcą wracać i uciekać; ale już niemogą. Stróż przy czarnéj bramie, silną ręką porywa ich i wpycha w ponure wnijście. Do tych, którzy bardzo obładowani przyszli, mówi surowo: „Złóżcie swoje tłomoki i porzućcie pakunki; ubodzy, nadzy i sami tylko, jakeście z tamtéj strony weszli na dolinę, musicie ją teraz opuścić, bo w kraju, do którego wstępujecie, skarby wasze tyle znaczą co proch i zgnilizna; towary te nie przechodzą tędy“. I muszą wszystko złożyć i opuścić, czém byli tak ciężko obładowani, i żałośnie rzucają pożegnalne ostatnie spojrzenie na cały swój przepych. Na tych zaś, którzy w okazałości strojów, i barw i piękności radość serca swojego znajdowali, tchnie stróż lodowatém tchnieniem: a wszelka piękność więdnieje, i wszelkie powaby znikają.

Wędrujący zaś wązką ścieżką, z radością witają ciemną bramę jako statnią stacyę ciężkiéj ich pielgrzymki; dla nich stróż okazuje się uprzejmym, wzywa ich ku sobie i zbliżają się oni ochoczo, i składają na ziemię wesoło tłómoki oznaczone literami J. N. R. J. Z dziękczynieniem ocierają pot ze swego oblicza, i otrząsają proch z nóg swoich i z pogodną twarzą wstępują w ciemną bramę.—Za bramą znowu ciągną się dwie drogi i wszyscy, którzy lewą drogą do bramy przybyli, muszą i teraz iść lewą; ci zaś którzy wązką ścieżką stanęli u bramy, i teraz postępują daléj drogą prawą. Ale o jakaż różnica pomiędzy dwiema drogami! Dawniéjsza przykra i uciążliwa droga, droga z prawéj strony, jest dzisiaj drogą radości, i prowadzi do raju niewysłowionych rozkoszy. Ale zamienia się w okropną drogę, droga lewa, a tych którzy nią przybyli do ciemnéj bramy, prowadzi teraz do najgłębszych ciemności, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

Patrzcie, o najmilsi! jest-to przypowieść o dobrém i złém życiu. Dolina, to ziemia nasza; wędrownikami jesteśmy my ludzie. Droga lewa, którą tak wielu ciągnie, oznacza drogę grzechów, podobnie jak prawa, ścieżkę cnoty. Pakunki, które tu idący lewą drogą dźwiga, są zbytkowe dobra Mammona; inni szukają szczęścia w marnym przepychu i piękności strojów i ubiorów.—Pielgrzymujący wązką ścieżką, bardzo też są obciążeni; ale na tłómokach ich jest napis Krzyża Jezusowego, to jest oni dźwigają wszystkie ciężary w imieniu i dla boskiego Ukrzyżowanego.— Ciemną i wązką bramą jest grób; wszyscy muszą przechodzić tędy do wieczności; ale źli drżą przed nim, sprawiedliwi zaś cieszą się. Stróżem jest śmierć; ona odbiera wszystkim pielgrzymom złym, ich skarby, sprawiedliwym ich krzyże,—a za grobem lewa droga prowadzi do wiecznego potępienia, prawa zaś do radości niebieskich.— Którąż z tych dwojga dróg my po śmierci pójdziemy? Tą, którą teraz wędrujemy na ziemi; kto tutaj, aż do śmierci, lewą postępuje, i tam lewą iść dalej musi; ale kto wązką drogę, drogę Świętych tu sobie obrał i wiernie jéj trzymał się, ten i z drugiéj strony grobu pójdzie drogą błogosławionych — do żywota wiekuistego.

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

O SPRAWIEDLIWOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ.

„Strzeż się złego“.

I. O ZŁÉM CZYLI O GRZECHACH W OGÓLNOŚCI.

1. *Jedyném i największém złém jest grzech.*

a) Przykłady Biblijne. (Zobacz tom I. str. 343).

b) Płaczący Izydor.— Znaleziono raz ś. *Izydora*, Kapłana i pustelnika w Scete, gorzkiemi zalewającego się łzami. Brat zakonnik widząc go w takim stanie, zapytał o powód płaczu.— „Opłakuję grzechy swoje“, odpowiedział Święty; „bo gdybyśmy chociaż raz jeden tylko w życiu obrazili Boga, nie mielibyśmy dosyć łez na opłakanie tak wielkiego nieszczęścia“. (*Guillois*, Explic. du Catéch. II. 580).

c) Piękna prośba.— Święty *Franciszek Regis* przyjmował w milczeniu najniegodziwsze z sobą obejście się; ale sama myśl o grzechu, dreszczem go przenikała. „Ach!“ rzekł razu jednego do grzesznika, który nawrócić się niechciał, „zabij mię raczéj, ale nie obrażaj dłużéj majestatu Boskiego“.— O jak ohydnym wydawał się grzech dla świątobliwéj jego duszy! (Tenże, tamże).

d) Wybor.— Święty *Anzelm* Kantuaryeński, zwykł był mawiać: „Gdybym z jednéj strony szkaradę grzechu, a z drugiéj strony męczarnie piekielne, miał przed sobą, i musiał wybierać z dwojga: chętniéj bym wybrał piekło aniżeli grzech“. (Surius in vita).

e) Wielkość wstrętu. — Święty *Edmund* Kantuaryeński oświadczał, że gotów byłby raczéj, rzucić się na stos gorejący, niż zgodzić się na popełnienie ciężkiego grzechu. (Tamże).

f) Mocne przedsięwzięcie.—Civandono, król Bungo, w Japonii, którego ś. Franciszek Ksawery nawrócił na wiarę chrześcijańską, zaraz z początku ślubował Bogu, że wolałby raczéj umrzeć, niżeli przestąpić jedno przykazanie ewangieliczne. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 19).

g) Wytrwała odmowa.— Uczony prawnik *Papijan*, otrzymał od cesarza Karakalli rozkaz bronić publicznie morderstwa jego (to jest cesarza) brata Gety. Ale z tak wielką wytrwałością odmawiał w tém Papijan, że wolał pójść na śmierć, niżeli wziąć na siebie obronę tak niegodnéj sprawy. (Aelius in Caracalla).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Sprawiedliwy, gdyby nawet był niewolnikiem, jest wolnym; zły zaś, gdyby nawet był najmożniéjszym, jest i będzie niewolnikiem, i dźwiga tyle hańbiących kajdan, ilu dopuszcza się niecnót“. (S. August. ep. ad Rom.).

b) „Grzesznik traci szczęście, dla którego jest stworzonym, i znajduje nędzę, dla któréj stworzonym nie był. Z tego powodu wołamy do Boga: „Wybaw nas od złego grzechowego!“ (Tenże, serm. 9).

c) „W rzeczach ziemskich nie należy nic innego złém nazywać tylko grzechy, bo one jedynie odrywają nas od najwyższego dobra, i czynią nas łupem złego wroga“. (S. Cassian. coll. 6. c. 3).

d) „Wielu mniema, że wieczne potępienie jest ostateczném i największém nieszczęściem; ja zaś wierzę, i nauczać będę, że daleko większém nieszczęściem jest obrażać Pana Jezusa, niżeli cier-

pieć męki śród ognia piekielnego". (S. Chrysost. hom. 37 in Matth. c. 10).

e) Wzdrygając się okropnością wielkości grzechu, święta *Magdalena* de *Pazzi*, wołała na łożu śmiertelném: „Rozstaję się z tym światem, a nigdy pojąć niezdołałam, i dzisiaj jeszcze pojąć nie umiem: Czy podobna, żeby człowiek mógł się dopuścić ciężkiego grzechu". (Żywot ś. Magd.).

f) Jak niedźwiadek czyli skorpijon, schwytaną ofiarę naprzód pochlebnie liże, a potém dopiero żądłem ogona swego zabija;— tak też grzech, z początku przynęca do siebie łagodnie człowieka, a potém dopiero śmiertelny mu cios zadaje.

g) Jak nęta na wędce oszukuje rybę,— tak też grzech oszukuje ludzi, albowiem naprzód zdradziecko ich rozwesela, aby tém łacniéj schwytać ich potém.

h) Jak dym pszczoły, a zła woń gołębie odpędza,—tak też grzechy odpędzają Ducha Świętego i Jego łaski.

i) Jak zbrodniarz winny obrazy majestatu, wraz z łaską monarchy traci szlachectwo, ordery, urzędy, dostojeństwa i wszelkie dobra,—tak też kto ciężko zgrzeszył, traci wraz z łaską Boską, szlachectwo duszy, wszelkie przywileje rodu Bożego i wszelkie zasługi poprzednich dobrych swych uczynków.

k) Jak wielu ośmiela się wystąpić przeciw wdowie, która niema już nikogo coby chciał jéj bronić,— tak też zły wróg, ze wszystkimi pomocnikami i pokuszeniami, tém śmieléj występuje przeciw duszy, która stała się niegodną łaski Boskiéj, według słów Psalmisty (LXX. 10): „Którzy strzegli na duszę moję, radę uczynili społem, mówiąc: „Bóg go opuścił: gońcie, a pojmajcie go, boć nie masz ktoby wyrwał".

2. *Nawet grzechów powszednich, o ile można, wystrzegać się należy.*

a) Przykłady Biblijne.— Zwykle grzechy powszednie uważane są za drobnostki; ale nie tak sądzi Bóg, który jest wieczną prawdą i świętością. *Bethsamitczycy,* naprzykład, (I. Król VI. 19) śmiercią zostali ukarani, ponieważ odważyli się ciekawém okiem spojrzeć na arkę przymierza.— Izraelita z rozkazu Pańskiego był ukamienowany (IV. Mojż. XV. 32), bo w dzień sobotni zebrał trochę drzewa.— Siostra Mojżesza za szemranie przeciw bratu, szkaradnym trądem została dotkniętą. (Mojż. XII. 10).— Sam *Mojżesz,* za lekką tylko nieufność we wszechmocność Boską, nie mógł wnijść do ziemi Obiecanéj (IV. Mojż. XX.).—*Dawid,* że uniesiony pychą, kazał policzyć swój lud, ciężko był od Boga skarany, i zaraza morowa zabrała mu 70,000 poddanych. (II. Król. XXIV.).— Te

i tym podobne kary świadczą, że nie wszystko, co człowiek ma za błahe i lekkie, uważane jest za takie przed sądem Bożym.

b) Mała pijaczka. — Jak usterki na pozór mało znaczące prowadzą do większych, ostrzegający przykład o tém opowiada *ś. Monika* synowi swemu ś. Augustynowi: „Chociaż rodzice moi z wielką troskliwością zajmowali się mojém wychowaniem, przywykłam atoli do picia wina. Posyłali mię bowiem małą dzieweczkę, wraz ze służebnicą, do piwnicy. Ja ciągnęłam liwarem wino z beczki i przelewałam do butelek, z początku połknęłam tylko kilka kropel, bo z natury miałam wstręt do wina. Zdawało mi się to rzeczą tak błahą, iżbym z tego miała czynić jaki skrupuł. Ale powoli zaczęłam coraz więcéj popijać kropel, i jak zwykle, gdy niezwracamy uwagi na drobne błędy, wpadamy w coraz większe, tak też i ja nareszcie duszkiem piłam wino. Razu jednego, w kłótni ze służącą, ta rozgniewana nazwała mnie pijaczką, — a ten wyrzut zasłużony, chociaż mię nader boleśnie dotknął, otworzył mi szczęściem oczy; od téj chwili przedsięwzięłam poprawę — i poprawiłam się rzeczywiście“. (S. August. Conf. l. 9 c. 8).

c) Święta *Paula*, Rzymianka, opłakiwała powszednie grzechy swoje tak gorzko, że, sądząc o niéj z pozoru, można było mieć ją za największą grzesznicę. (S. Hieron. ep. 27).

d) Morderca, już prowadzony na śmierć, gorzko wyrzucał swojéj matce, że gdy był jeszcze dzieckiem, nie przeszkadzała mu dręczyć źwierząt, z tego powodu tak dalece zaprawił się do okrucieństwa, że w końcu nie wahał się bynajmniéj udręczać i zabijać ludzi. (Erzähl. aus Rohow.).

e) Święty *Aloizy*, będąc pięcioletniém dzieckiem, dopuścił się dwóch błędów: ukradł żołnierzowi odrobinę prochu, dla nabicia małéj armatki; a drugi raz, słyszał nieprzyzwoite słowa żołnierzy, które powtarzał nie pojmując ich znaczenia: lecz gdy nauczyciel domowy zwrócił uwagę jego na te grzechy, Aloizy opłakiwał je z niezmierną boleścią, i żałował ich całe życie. Spowiadając się z nich po raz piérwszy, omdlał z rozrzewnienia.

f) Święty *Filip Neryusz*, w dziecinnych latach, pokłóciwszy się z siostrą, strofowany o to przez ojca, zaraz z głębokim żalem opłakiwał swoję winę. (Gasser. Beisp. für Kind. str. 11).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Kto jako syn kochający, nie zaś jako niewolnik Bogu służy, ten w najdrobniejszych nawet rzeczach wystrzega się go obrażać“. (S. Basil.).

b) „Dusza prawdziwie oddana Chrystusowi, nie tylko w wielkich, ale i w małych rzeczach jest sumienną, wiedząc dobrze, że nawet z każdego niepotrzebnie wyrzeczonego słowa, zdać trzeba będzie rachunek“. (S. Hieron. ep. 3).

c) „Małych, ale codziennych grzechów,—które za nic nieznaczące mamy, gdy zastanawiamy się nad niemi pojedyńczo,— lękać się wszakże należy, skoro je policzymy razem“. (S. Gregor. past. p. 3. c. 34).

d) „Położywszy dyament obok magnesu, przeszkadzamy mu przyciągać żelazo; chociaż nie traci on tym sposobem naturalnéj swéj przyciągającéj siły, ale dyament hamuje jéj działalność.—Tak też grzechy powszednie, nie pozbawiają nas miłości i łaski Boga, ale hamują i osłabiają skuteczną ich działalność“. (Franciszek Salezy, księga 4 o miłości).

e) Kto na równéj drodze często utyka i upada, tém łacniéj na drodze nierównéj upadnie.— Tak też, kto małym pokusom już ulega, tém mniéj oprzeć się zdoła gwałtowniejszym ich pociskom i wytrwać przeciw nim odważnie.

f) Lekkie nawet zadraśnięcia albo rany, jeżeli nie będą leczone, tworzą fistuły i pociągnąć mogą za sobą próchnienie kości.— Tak też drobne usterki i błędy, jeżeli ich szczerze nie wyrzeczemy się, mogą sprowadzić raka duszy.

g) Jak z małego źródła rwący wszystko strumień, z drobnéj bryłki śniegu lawina, z jednéj iskierki ogromny pożar całego lasu bierze początek,— tak też z lekkiego błędu, jeżeli nań nie zwrócimy uwagi, rodzi się ciężki nałóg do grzechów.

h) Jak z mnóstwa nawet cienkich i łatwych do zerwania nici, skręca się gruby powróz,—tak też ustawiczne powtarzanie drobnych grzechów, skrępować może duszę siecią nierozerwaną.

II. O GRZECHACH ALBO ZŁEM W SZCZEGÓLNOŚCI.

A. O SIEDMIU GRZECHACH GŁÓWNYCH.

1. Pycha.

1. *Za pychą w ślad idzie hańba.*

a) Przykłady Biblijne.— Upadek Aniołów; upadek piérwszych rodziców naszych.— *Farao* (II. Mojż. V. 2) rzekł do Mojżesza: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego? Nie

znam Pana".— Bóg atoli ukarał go wielą plagami i śmiercią w morzu Czerwoném.

Zaledwie pyszny olbrzym *Golijat* skończył chełpliwe wyzwanie, zginął z ręki chłopaka pasącego bydło, Dawida. (I. Król. XVII.).— Obrażona pycha, z powodu głoszonych pochwał dla Dawida, przywiodła króla *Saula* do obłąkania. (I. Król. XVIII.).— *Dawid*, za nakazane przez próżność obliczenie ludu, ciężko ukarany został (II. Król. XXIV.).— *Roboam*, za pyszną samowolność, stracił dziesięć pokoleń (III. Król. XII.).—Pyszna królowa *Jezabel*, która bielidłem, sztuką i ubraniem chciała zwrócić na siebie oczy króla Jehu, wzbudziła raczéj jego gniew; wyrzuconą przez okno, psy pożarły. (IV. Król. IX.).—*Aman*, odpokutował swoję pychę i chciwość zemsty, na wysokiéj szubienicy. (Ester, VII.).— *Nabuchodonozor*, za karę swojéj pychy oszalał, i długi czas żył w lesie między źwierzęty. (Danijel V.).— *Antyoch*, ciężką odniósł karę za swą pychę, bo żyjącemu jeszcze, robactwo wszystkie ciało pożarło. (II. Machab. IX.).

b) Pycha ukarana.—Król żydowski *Herod Agryppa*, podczas uroczystości publicznéj w Cezarei, wystąpiwszy we wspaniałych srébrem przetykanych szatach, miał mowę do ludu. Jego pochlebcy podnieśli głos i wołali: „Nie człowiek, nie, ale Bóg przemawia do nas!" Pochlebstwo to niezmiernie podobało się próżnemu królowi, i ubóstwienie osoby swojéj z wielką przyjął radością. Lecz w tém Anioł Pański uderzył w pysznego, nagle porwały go gwałtowne boleści żołądka. Niezliczone mnóstwo robactwa lęgło się w jego wnętrznościach, i żarło żyjącego tego, który siebie za nieśmiertelnego Boga uważał. „Biada mi!" wołał, „ponieważ zdawałem się wam Bogiem, muszę teraz umierać. Moc Boska, przed którą ulegam, wstyd zadaje kłamliwym słowom waszym". (Euseb. hist. eccl. lib. 2. c. 9).

d) Przekonanie o własném łudzeniu się.— Gdy *Aleksander Wielki,* który dawno już kazał nazywać się Synem Jowisza, strzałą ciężko raniony został, zawołał wtedy: Wszyscy nazywają mnie synem Jowisza i przyznają mi nieśmiertelność; ale ta rana i płynąca z niéj krew, głośno mi zapowiadają, że i ja jestem śmiertelnym człowiekiem. (Kurcyjusz, ks. 4).

d) Zuchwały rozkaz i jego kara. — Cesarz *Dyoklecyan*, tryumfując ze zwycięztwa nad Persami, rozkazał, aby modło-

no się do niego i cześć mu oddawano, jako bratu słońca i księżyca. Musiano padać przed nim na twarz i całować jego nogi. Ale niedługo dotknęła go zasłużona kara. Puchlizna rozdęła całe jego ciało, bluźnierczy język gnić zaczął, i stał się pastwą robactwa: tak umarł Dyoklecyjan okropną śmiercią. (March. tab. soc).

2. Pycha pozbawia wszelki dobry uczynek jego zasługi.

a) Ostrzegający tego przykład podają *Faryzeusze*, którzy wszystkie swe dobre uczynki, przez próżność, i dla pochwał ludzkich, wykonywali z tego powodu. Jezus zalecał nie naśladować ich, i dodał: — *„Zaprawdę powiadam wam, ci wzięli zapłatę swoię“*. (Ś. Mat. VI. 2).

Tu należy téż przypowieść Pana Jezusa, jak się modlili w kościele Faryzeusz i celnik. (Ś. Łuk. XVIII. 9).

b) Pustelnik i rozbójnik. — *Wilhelm*, Biskup Lugduński, opowiada, że raz przełożony klasztoru powołany został do jednego pustelnika, aby mu udzielił ostatnich Sakramentów. Opat wziął sobie za towarzysza braciszka klasztornego, który był wielkim miłośnikiem milczenia. Gdy szli przez las, przyłączył się do nich rozbójnik, i przeprowadził ich aż do pustelni chorego. Tu pokornie zatrzymał się on przededrzwiami, uznając się niegodnym wnijść do pomieszkania tak świętego męża. Gdy chory przyjął Sakramenta, rozbójnik spójrzał na pustelnika żałośnie, i zawołał: „O gdybym ja był takim jak ty“! Pustelnik nie mógł wstrzymać się od uśmiechu zadowolenia miłości własnéj i odpowiedział: „Oczéwiście dla tak wielkiego jak ty grzesznika, byłoby bardzo dobrze, gdybyś mógł być podobny do mnie“! Na te słowa pustelnika, westchnął głęboko braciszek zakonny, i gorzko płakać zaczął. Opat i braciszek wybrali sie w- drogę na powrót. Po chwili, spostrzegli goniącego za niemi z pośpiechem rozbójnika i wołającego: „O święty mężu! i ja chcę spowiadać się. Zlituj się nad biednym grzesznikiem! Chcę pokutować, chcę pokutować szczérze“.

Opat, domyślając się zdrady w tych słowach, podwoił kroku, aby zemknąć przed rozbójnikiem. Ale i rozbójnik biegł co prędzéj, wołając bez ustanku: „Ach, zlituj się nademną biédnym grzesznikiem! zlituj się“! Nagle upadł rozbójnik, i tak gwałtownie uderzył głową o skałę, że padł trupem na miej-

scu. Co widząc, milczący braciszek rozśmiał się z radością Nie mógł już dłużéj Opat ukrywać swego zadziwienia i zapytał, dla czego on u pobożnego pustelnika płakał, a teraz śmieje się z śmierci rozbójnika. Milczący braciszek otworzył usta i rzekł: „Gdy usłyszałem, że pustelnik z zadowoleniem miłości własnéj powiedział, iż rozbójnik słuszne ma powody życzyć, iżby był tak pobożnym jak on, zapłakałem, że mąż tyle świątobliwy, uniesieniem miłości własnéj zasługę dobrych swych uczynków uszczuplił. Ze śmierci zaś rozbójnika ucieszyłem się; bo pokorne jego zachowanie się u pustelnika i żałośne prośby o wyspowiadanie, słuszny rodzą we mnie domysł, że Pan Jezus i jego, jak prawego łotra, przyjmie dzisiaj do raju". (Specul. Exempl. 745).

Święty Augustyn mówi: „Przy dobrych uczynkach lękać się należy pychy, która postępki, same z siebie godne pochwały, przez żądzę pochwał, pozbawia zasługi". (S August. ep. 56).

3. *Pycha czyni nas okrutnemi i zatwardziałemi.*

a) Przykłady Biblijne. — Pyszny *Abimelech*, wyniosłszy się na króla, wymordował siedmdziesięciu swych braci, zburzył miasto Sichem, w pień wyciął jego mieszkańców, a tysiąc niewiast i dziatek, które schroniły się w wieży, ogniem spalił razem z tąż wieżą. A jak za życia pełen był pychy, tak téż zachował ją i przy śmierci. Bo gdy niewiasta zrzuciwszy z wieży kamień, rozbiła mu głowę, Abimelech rzekł do giermka swego: „Dobądź miecza twego, a zabij mię; aby snać niemówiono, żem od niewiasty zabit". (Księgi Sędziów, IX).

Hardy *Aman*, który dostąpił najpierwszych godności, i nad wszystkie książęta państwa był wywyższony, rzekł: „A choć to wszystko mam, zda mi się jakobym nic nie miał, póki będę patrzył na Mardocheusza żyda, siedzącego przededrzwiami królewskimi". Mardocheusz bowiem sam tylko nie klękał przed Amanem, gdy ten przechodził koło niego. Czém Aman tak bardzo się rozgniewał, że nietylko samego Mardocheusza chciał skazać na szubienicę; ale wszystek biedny lud żydowski wytracić do szczętu. — Wkrótce atoli dosięgła go zasłużona kara za pyszną mściwość. (Ester. III. VI).

Okropny przykład, do jakich okrucieństw pycha, gdy

mniema, że zagrożoną jest w swojéj podstawie, doprowadza, podaje król *Herod*, za czasów narodzenia Jezusa — rzezią Niewiniątek w Betleem; tudzież, gdy powodowany bezzasadném podejrzeniem żonę swoję, jéj ojca i brata, oraz trzech własnych synów, świekrę swoję, wielu dygnitarzy i 300 starszych wojskowych zadusić kazał. (Euseb. hist. eccl. l. 1). (Porównaj tom I. str. 146).

Obrażona ciężko kazaniem Ś. Jana Chrzciciela *Herodyada*, nie wprzód uspokoiła się, aż krwią ociekłą jego głowę w miednicy ujrzała przed sobą.—Wyrzuty Jezusa, jak strzały przeszywały pyszne serce Faryzeuszów, i tylko krwią Niewinnego pragnienie zemsty swojéj ugasić spodziewali się.

b) Wyrodna matka. — Dumna cesarzowa *Irena*, niemogła przebaczyć synowi swemu, cesarzowi Konstantynowi, że ją od rządów usunął. Fałszywa jak wąż, umiała słabemu synowi tak długo pochlebiać, aż ją znowu do uczęśnictwa w rządach przypuścił. Potajemnie zaś uknowała przeciw niemu spisek, który wkrótce wybuchnął. Porwano nieszczęśliwego cesarza, natychmiast wykłuto mu oczy, i to tak okrutnie, że prędko z tego umarł. Wyrodna matka mogła teraz panować sama jedna, dopóki skutkiem nowego spisku nie została strąconą z tronu i umarła na wygnaniu. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 8).

c) Zdobywcy. — Iluż zdobywców, aby zyskać sławę ze zwycięztw, wiele tysięcy młodzieży i mężów, w niesprawiedliwéj wojnie, na rzeź powiodło!—jak np. *Aleksander Wielki*, *Atylla*, i t. p. Nie każdy pyszny mocen jest wprawdzie wyrządzić tak niezmierne szkody; ale każdy człowiek, który dopuści pysze panować nad sobą, w swojém ciasném kółku, jest względem tych nad których wywyższyć się pragnie, niemniéj nieludzkim i okrutnym, usiłuje ich gnębić, upośledzać, uwłaczać dobremu ich imieniowi, i t. d.

4. *Pyszny sam siebie dręczy.*

a) Próżny filozof stojący na lodzie. — Gdy razu jednego *Dyogenes*, śród najtęższego mrozu, wpół-obnażony, bosemi nogami stał na lodzie, a pospólstwo zdziwione z politowaniem mu przypatrywało się,—Plato, idąc tamtędy, rzekł do otaczających: „Jeżeli istotnie litujecie się nad tym człowiekiem i uwol-

nić go chcecie od téj męczarni, odejdźcie ztąd wszyscy“. — Plato chciał przez to dać poznać, że Dyogenes tylko z próżnéj chciwości pochwał naraża się na cierpienia i zaraz oddali się, jak tylko nikt mu dziwić się nie będzie. (Laert. l. 6).

b) Chciwy pochwał pustelnik.—W żywocie świętego *Pachomiusza* opowiadają, że chociaż każdy pustelnik był obowiązany, w ciągu dnia spleść jedną matę z sitowia, któryś z nich z wielkiém wysileniem przygotował w ciągu dnia dwie maty i te w miejscu, gdzie wszyscy bracia widzieć je mogli, rozłożył, z zadowoleniem miłości własnéj oczekując pochwał. Lecz za to otrzymał od ś. Pachomijusza, nietylko ostrą naganę, ale nawet surową pokutę. (Vita Patr.).

c) W *Chinach*, uważają za znak piękności, krótkość nogi. Dla tego dziewczęta ściskają je sobie ciasném, krótkiém obówiem i znoszą bolesne cierpienia, aby tylko mieć małą nóżkę, i zyskiwać za to pochwały. — I u nas powtarza się chińska głupota i dręczenie samych siebie przez próżność, używaniem ciasnych gorsetów, wysokich obcasów i innych szkodliwych i bolesnych środków nowożytnego upiększenia.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Robakiem bogactwa jest pycha; trudno bowiem, przy bogactwie, nie być pysznym. Odrzuć pychę, a bogactwo nie będzie dla duszy twéj szkodliwém“. (S. August. serm. 31).

b) „Kto wmówi sobie, że nieźliczone czynił dobro, i dostąpił wysokiego stopnia doskonałości, ten jest ubogim nędzarzem“. (S. Chrysost. hom. 31 in Gen.).

c) „Nic nie jest Boskiemu oku tak niemiłem, jak pycha. Ona to wielu Aniołów z Nieba, a piérwszych ludzi z raju, wyrugowała“. (S. Bern. in festo purific.).

d) „Pycha jest, jak początkiem wszystkich grzechów, tak też upadkiem wszystkich cnót“. (S. Isidor. de summ. bon).

e) Jak dym, im wyżéj się podnosi, tém więcej rozrzedza się, i znika, — tak też myśli i pojęcia pysznych, im wyżéj się podnoszą, tém stają się marniejszemi i w nicość obracają się.

f) Jak przebiegli złodzieje, wsadzają naprzód małego chłopaka przez okno, aby im drzwi otworzył ze środka, iżby w znacznéj liczbie wnijść tam mogli;—tak też złodziéj dusz stara się naprzód, podobnie jak postąpił z Ewą, wpuścić drobną próżność w serce człowieka, aby ona innym grzechom wstęp ułatwiła, naprzykład: nieposłuszeństwu, dumie i t. p.

g) O bazyliszku opowiadają starożytni, że gdy spojrzy na siebie sam, życie sobie odbiera, przez odbicie się zabójczego swego wzro-

ku.—Tak też pyszni zadają śmierć duszy swojéj, gdy zanadto przypatrują się sobie samym i wysokiemu znaczeniu swemu.

h) Jak wiatr gasi światło, wysusza rosę, i podnosi kurzawę;—tak też pyszny gasi światło mądrości, wysusza rosę łaski, i podnosi kurzawę próżności.

i) Jak odrobina żółci psuje smak najsłodszy,—tak pycha psuje wszelką cnotę.

k) Jak ociemniałego łatwo każdy uwięzić może,—tak ten, kogo pycha oślepi, łatwo za każdym krokiem upada.

l) Czém rdza jest dla kruszców,—tém pycha jest dla cnoty.

m) Jak morze, wyrzucając swe nieczystości na brzeg, samo tém się oczyszcza,—tak też pyszni mniemają, że sami staną się piękniejszemi, i czystszemi, gdy innych plugawią i śliną złéj mowy zeszpecą.

II. Łakomstwo.

1. *Łakomy nie wzdryga się żadnego oszustwa i dopuszcza się wszelkiego złego przez chciwość pieniędzy.*

a) Przykłady Biblijne. — *Giezy*, aby zyskać piękne szaty i pieniądze oszukał hetmana Naamana, i okłamał proroka. (IV. Król V).—Król *Achab* i jego żona *Jezabel*, aby posiąść winnicę niewinnego Nabota, fałszywie go zaskarżyli, i dokazali, że go na śmierć skazano i ukamienowano (III. Król. XXI).—*Judasz* zdradził Pana Jezusa za pieniądze;—Strażnicy przy grobie Chrystusa, przekupieni pieniędzmi zamilczeli prawdę i skłamali.—*Ananijasz i Safira* chcieli zmyśloném oddaniem wszystkiego jakoby swego funduszu, być żywionymi kosztem gminy chrześcijańskiéj. (Dzieje Apost. V).—*Feliks* wielkorządzca, frymarczył sprawiedliwością; trzymał ś. Pawła w więzieniu, chociaż o jego niewinności był przekonany, bo spodziewał się, że Paweł okupi się pieniędzmi. (Tamże, XXIV).

b) Bogaty nędzarz. — Łakomiec jeden, pragnąc aby nikt nie potrafił zagarnąć zebranych przez niego i chytrze ukrytych pieniędzy, wyjednał przyjęcie siebie do domu dobroczynności, a tym sposobem okradł prawdziwie potrzebujących nieboraków. (Strengelius, ks. III).

c) Groszo-zbierca. — Kalif *Al-Mansur*, znienawidzony był od wszystkich poddanych, z powodu swego łakomstwa. Chociaż po jego śmierci znaleziono w skarbie około 400 milijonów złotych, był za życia znany powszechnie pod imieniem „Groszo-zbiercy". Przy budowaniu miasta Bagdadu, on sam osobiście był rachmistrzem i płatnikiem, a robotnikom, pod

rozmaitymi pozorami, prawie codzień po kilka groszy urywał. Mieszkańcom Kufy, ogłosił, iż chce na każdą głowę podarować 4 dirhemy. Pilnie więc stawili się wszyscy z całą swoją rodziną, aby otrzymać 4 pieniądze na głowę, a z niemniejszą pilnością fałszywy dobrodziéj, po rozdaniu datku, kazał pozapisywać ich nazwiska. Tą koleją powziął dokładną wiadomość o liczbie wszystkich mieszkańców, a potém na każdego nałożył pogłówne 40 dirhemów. „Powiadają“ mawiał, „że jestem łakomym; a ja wcale nim nie jestem. Ponieważ przekonałem się, że ludzie tak niewolniczo służą pieniądzom, chciałem, aby zamiast być niewolnikami pieniędzy, byli moimi niewolnikami“. (*Abulfeda*, Annot. hist. tom 2).

d) Zwycięztwo Złota.—Gdy adwokat nie chciał podjąć się obrony, jawnie niesłusznéj sprawy, strona ofiarowała mu wielką summę dukatów, na których było wyobrażenie zbrojnego rycerza. „Teraz jestem zwyciężony“, zawołał adwokat, „któżby zdołał oprzeć się tylu wojownikom?“ (March. in tub. Past).

2. *Łakomstwo zatwardza serce człowieka.*

a) Morderstwo syna przez rodziców.—Jan Lodovicus opowiada w swojéj kronice okropną historyę, jak chciwość pieniędzy, w ciągu kilku godzin, całą rodzinę o fatalną śmierć przyprawiła. Młody Polak, wszedłszy do wojska, odbył kilka wypraw, i odniosłszy wiele ciężkich ran, które go uczyniły niezdatnym do dalszéj służby wojennéj, z chlubą uwolniony od niéj został, i chciał, z oszczędzonemi ciężko ale zaszczytnie, pieniędzmi, wrócić do rodziców, o których dawno już nie miał wiadomości. Niedaleko rodzinnego swego miejsca, spotkał młodą dziewczynę, i zapytał ją o drogę. Na uprzejmą odpowiedź, zapytał znowu czy NN. (to jest jego) rodzice żyją jeszcze, i w którym domu teraz mieszkają. Zapytana odpowiedziała, że mają dzisiaj własną małą gospodę, i że ona jest ich córką. Na dalsze pytania, czy nie ma braci, rzekła że ma brata, ale gdy jeszcze była dzieckiem, został on żołnierzem, i niewiadomo czy dotąd żyje. Wtedy nieznajomy wyznał, że jest jéj bratem. Po piérwszych chwilach radośnego zdumienia i przywitań, siostra oświadczyła, że jakkolwiek pragnie sama zaprowadzić brata do rodzicielskiego domu, dziś tego uczynić niemoże, bo jako służąca w pobliskim folwarku, musi koniecznie spieszyć do roboty; lecz jutro jak najwcześniéj pośpieszy do

rodziców, na obchód szczęśliwego powrotu brata. Ten przeto sam jeden poszedł do wskazanéj gospody, ale niechciał także dać się poznać dzisiaj. Zaprosił na sutą wieczerzę swoich rodziców, i dobry syn, radował się wewnętrznie, że swych dobroczyńców, u których stołu tak długo będąc dzieckiem zasiadał, dzisiaj, niepoznany, własnym kosztem częstował ich lepszém jadłem, niżeli do którego przywykli. Potém udali się na spoczynek; niepoznany syn oddał wprzód ojcu tłomoczek swój do zachowania. Ale gospodarze, podeszli w wieku, stali się bardzo chciwemi; otworzyli tłomoczek, a znalazłszy dość znaczną summę, postanowili zabić nieznajomego, i trupa pochować najostróżniéj: co też z zimną krwią dokonali. Nazajutrz rano, bardzo wcześnie, przybiegła córka, i pewną będąc, że brat dał się już poznać, zapytała rodziców, czy jeszcze śpi? Zdumieli się rodzice, i myślili że dostała pomieszania zmysłów, gdyż wiedziała od jak wielu lat nic zgoła o ich synu niesłyszano. Ale gdy całą rzecz wyjaśniła. „Niebo i piekło!“ zawołał ojciec w dzikiéj rozpaczy; „własnego syna zamordowaliśmy“;—to rzekłszy, wybiegł i powiesił się. Matka w takiejże rozpaczy, poderznęła sobie gardło; a córka utopiła się. Tak więc łakomstwo przyprawiło o śmierć 4 ludzi, w ciągu kilku godzin. (Joann. Lud. Gottfried. Chron.).

b) Sułtan i Chrześcijanin.—Kiedy w r. 1187, waleczny Saladyn, Sułtan Egiptu, zdobył Jeruzalem, wspaniale pozwolił wszystkim wychodzącym ztąd Chrześcijanom zabrać całe ich mienie, nawet szczodrą jałmużną opatrzył ubogich. Udali się oni do hrabiego Tripolis. Ten, chociaż Chrześcijanin, nadzwyczajnie był łakomy, i wychodźcom spółwyznawcom odebrał wszystko, co mieli; a chciwością miotany, wpadł w tak wielkie szaleństwo, że niewiastę, która niemiała czém wyżywić dziecka, w morze wrzucić kazał. Ale wkrótce spadła kara na nikczemnego łakomcę. Salandyn zdobył także Tripolis; hrabia stracił wtedy rozum, wpadł w szaleństwo i umarł nagle. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 12).

c) Hiszpanie w Peru.—Po odkryciu Ameryki, Hiszpanie pod dowództwem Pizara, w r. 1533, wylądowali na brzegi Peru. Inkas *Atabalipa* skwapliwie przesłał groźnym gościom owoce, zboże, naczynia złote i srebrne, niektóre napełnione szmaragdami. Z licznym orszakiem udał się do nich, niesiony na złotym tronie; broń nawet towarzyszących mu jaśniała zło-

tem. To zapaliło chciwość Hiszpanów. Ogniem z dział i karabinów przywitali nadchodzących, a gdy ci przestraszeni samym hukiem popadali na ziemię, wszystkich w pień wycięto. Wziętego w niewolę Inkasa, Pizaro na śmierć skazał. Po tak czarnéj zbrodni, wszedł on do miasta Cusco, gdzie były nagromadzone ogromne skarby, które wpadły w ręce nikczemnych rozbójników, w liczbie tylko 200. Ale to nie zaspokoiło ich chciwości. Po zrabowaniu wszystkich prywatnych i publicznych gmachów, i bogatych świątyń, dopuszczali się nad nieszczęśliwemi Peruwijanami, ich żonami i dziećmi niesłychanych okrucieństw, aby wymódz na nich zeznanie o skarbach, jak mniemali ukrytych. Tak łakomstwo zamienia samychże Chrześcijan w drapieżne źwierzęta! (Tamże, ks. 19).

3. *Łakomca nie oszczędza nawet siebie samego.*

a) Lepsze złoto niż życie! — Gdy Annibal oblegał miasto Preneste, a jego mieszkańcy, przez wierność dla Rzymian, poddać się niechcieli, nastąpił przeto okropny głód. Łakomca jeden złapał mysz, i chociaż sam był dręczony głodem, sprzedał ją za 200 denarów (około 50 złotych). Ale chciwiec nie mógł pożywać zyskanego złota, i umarł z głodu, gdy ten co kupił mysz, chociaż za wysoką cenę, pozostał przy życiu. (Valer. Max. l. 7. c. 6).

b) Sknera aż do śmierci.—Żył w Belgii łakomca, który po śmierci zostawił synowi swemu w spadku 100,000 czerwonych złotych. Ale całe życie prowadził w niesłychaném skąpstwie i ujmowaniu wszelkim swym potrzebom. W podeszłym już wieku będąc, zawsze pieszo odbywał podróże w interesach, o dwadzieścia godzin drogi, wziąwszy z sobą kawałek czarnego chleba i séra, a w gospodzie tylko pół szklanki piwa wypijał. Nocleg miewał w stajni na słomie. (Tollenar. Specul. str. 6).

4. *Jak umierają łakomcy?*

a) Niemożliwe rozłączenie.—Kapłan widział jak śmiertelnie chory, mocno trzymał w prawém ręku dużą pełną sakiewkę, a do lewéj ręki miał przywiązany worek z pieniędzmi, którego często dotykał się, aby przekonać się czy co nie wypadło. Kapłan przypominał mu, że tak wielka miłość pieniędzy jest niebezpieczną i wyrzec się jéj należy; ale konający odpo-

wiedział mu: „Inaczéj nie mogę!“ —I tak, najbliżéj będąc swych pieniędzy, umarł łakomca. (Lohn. Bibl. I. 174).

b) Zamiana rozpaczy.—Inny łakomca schował znaczną summę w otwór jaskini, i najtroskliwiéj założył go ziemią. Tu właśnie przyszedł też ubogi ojciec, rozpaczą przejęty z powodu swojego i rodziny swéj ubóstwa, mając z sobą stryczek, aby się powiesić. Nagle uczuł, że ziemia osuwa się pod nim, a niespodziewanie wpadł w otwór jaskini skąpca. Podniosłszy się, i macając około siebie, znalazł schowane pieniądze; i wziął je z sobą, jako z Nieba zesłane, porzuciwszy stryczek. Po niejakim czasie, zachciało się sknerze odwiedzić swój skarb; ale zamiast pieniędzy znalazł stryczek, i wpadłszy w rozpacz, sam na nim powiesił się. (Mansi, disc. 4, n. 15).

c) Ostatni żal.—*Robertus de Lyceo* (zmarły r. 1486), opowiada w swoich rozmyślaniach postnych, że gdy go wezwano do bogacza umierającego, aby go przygotować na śmierć, ten odrzucał wszystkie jego napomnienia, a w rozpaczy miotał się na łożu, i płacząc powtarzał ciągle: „O jak wiele napracowałem się! jak byłem oszczędny! a teraz inni cieszyć się będą moimi skarbami! O moje worki z pieniędzmi, o źrenice oka mojego, pocieszyciele mojego serca, was teraz opuścić muszę!“ Tak lamentował bez ustanku, dopóki nie skonał. (Specul. exemp. str. 60).

d) Kij żebraczy. — Żyła w Paryżu żebraczka, która raz ciężko zachorowawszy, usilnie prosiła gospodyni domu, że, jeżeli umrze, aby kij żebraczy, który tak długo był jéj towarzyszem i podporą, pochowano z nią razem w grobie. Umarła żebraczka, a gospodyni objawiła jéj życzenie tragarzom. Wzięli przeto gruby kij, aby go położyć przy trupie; ale był nadzwyczajnie ciężki; powziąwszy ztąd podejrzenie, złamali kij,—a w tém z wydrążonego środka wysypały się najpiękniejsze dukaty. Żebraczka obfitą swą jałmużnę powoli wymieniała na czerwone złote, i składała je w kiju wydrążonym. Szalbierka chciała nawet w grobie nie rozłączać się z swoją Mammoną, i nic z niéj nie zostawić bliźnim. (Lebensbild. tom I. str. 40).

e) Najmilsze relikwije na śmiertelném łożu. — Umierająca niewiasta trzymała mocno w złożonych rękach, jakąś rzecz. Widać tylko było koniec czerwonego sznureczka. Obecny Kapłan, chciał go wyciągnąć, a natomiast włożyć w ręce krucyfiks; ale konająca ściskała rzecz tę konwulsyjnie. W mnie-

maniu, że są to zapewne najmilsze dla niéj relikwije, zostawiono je przy niéj dopóki nie umarła. Gdy zaś po skonaniu, otworzono ręce nieboszczki, znaleziono kluczyk od szkatułki, gdzie chowała bilety bankowe, weksle i inne ulubione kosztowności. Te stały się dla niéj najmilszemi relikwijami, z któremi nawet umierając rozstawać się nie chciała. (Tamże, str. 54).

f) Męczennik łakomstwa.—Czeladnik kowalski, rodem z Pikardyi, przygnieciony ciężarem 75 lat wieku, osiadł był w ostatnich latach w Boulogne, pod Paryżem, w nędznéj chałupie albo budzie, i jak dawniejsi pustelnicy, ale z odmiennych wcale powodów, żył jedynie o chlebie i wodzie. Gdy w początkach Grudnia 1848 roku, starzec przez wiele dni niepokazywał się, jego sąsiedzi zawiadomili o tém władzę. Gwałtem więc otworzono drzwi budy. Starzec leżał bez życia skościały, na szczupłéj garstce słomy; kamień służył mu za poduszkę, a duża skrzynka drewniana, zastępowała wszystkie sprzęty domowe; ale ta skrzynka była od góry do dołu napełniona pieniędzmi złotemi i srebnemi! Bliższe badanie przekonało, że skąpiec umarł z głodu, i trzymał się mocno swojéj skrzyni, z którą nie chciał rozłączyć się, ani też spuszczać jéj z oka. (Oesterr. Volks. Freund. r. 1849, N. 7, str. 54).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Gdy wszystkie inne namiętności wraz z wiekiem ludzkim starzeją i stygną,—łakomstwo przy podeszłym nawet wieku zawsze jest młodém i coraz silniejszém“. (S. Hieron. in serm.).

b) „Nie masz żadnego śladu uczucia sprawiedliwości w sercu, w którém łakomstwo się zagnieździło“. (S. Leo serm. 9 de pass).

c) „Łakomca, znienawidzony jest od swych krewnych, przykry dla służących, niepożyteczny dla przyjaciół, nieprzystępny dla potrzebujących pomocy, szkodliwy dla sąsiadów, tyran dla żony swojéj, zły opiekun swoich dzieci, a duch dręczący dla siebie samego“. (S. Aster. lib. de avar.).

d) „Chciwość pieniędzy napełnia lasy rozbójnikami, domy złodziejami, rodziny niepokojem, jarmarki oszustwem, sądy krzywoprzysięztwami, chaty niewinności nędzą i niedostatkiem, oczy sierot łzami, serce wdów wzdychaniem, więzienia zbrodniarzami, a piekło potępieńcami“. (Basil. hom. 7, in avar.).

e) „Pieniędzy trzeba być panem, nie zaś ich niewolnikiem. Kto umie obchodzić się z pieniędzmi, dla tego są one pożytecznym sługą; kto zaś nie nauczył się obchodzić z niemi, dla tego są one tyranem“. (Senec. in Prov.).

f) Kto chce wnijść na wysoką górę, postępuje bardzo nie mądrze, jeżeli niepotrzebnym pakunkiem obładuje się ciężko.—Tak też nie mądrze postępują ci, którzy, chociaż dostać się do Nieba pragną, obciążają siebie zbytecznemi bogactwy, i tym sposobem drogę tam sobie utrudzają.

g) Mędrzec *Seneka* (libr. de mor.) mówi: „Jak wędrownik byłby nierozumnym, gdyby będąc bliskim prawie celu swéj podróży, niepokoił się jeszcze o daleką drogę, — tak też każdy człowiek jest nierozumnym, który, jutro może mając umrzeć, troszczy się jeszcze o gromadzenie dóbr doczesnych".

h) Jak ludziom obłąkanym na umyśle, wiele rzeczy wydaje się nie takiemi jak są w istocie, lecz jak je przedstawia im chora wyobrażnia; — tak też nierozumnie przywiązanym do pieniędzy przedstawiają się one, równie jak majątek, nie w rzeczywistéj swéj wartości, lecz w takiéj jaką namiętność im nadaje.

i) Święty *Bonawentura* (in diaet. salut.) mówi: „Podobnie jak wieprz dopiero żyć przestawszy pożytek przynosi,--tak też skąpiec, dopiero po swéj śmierci staje się użytecznym, dla bliźnich pozostawioną puścizną".

k) „Gdy ziemianin nie chce pozwolić aby drogę otworzono przez jego pole, płotem z ciernia je opasuje. — Tak też mądrość Boska, drogę do bogactw, wielą przeszkodami i cierniami niezliczonych trosk i kłopotow zagrodziła, aby nie zbyt gęstemi gromadami ludzie tą drogą do piekła biegli". (S. Bern. tom 2, str. 45).

l) Nawóz wówczas dopiero jest użytecznym, gdy będzie rozrzucony po polu, bo wtedy je użyzni. Gdy zaś ciągle leżeć będzie w kupie, nie tylko nie przyniesie pożytku, ale szkodzi ludziom zgniłemi wyziewami swemi. — Tak też bogactwo przynosi ludziom wtedy dopiero piękne owoce, jeżeli rozumnie bywa rozrzucanem; leżąc zaś w kupie, zaraża serce człowieka.

m) Gdy lep na ptaki przylgnie do obu ich skrzydeł, nie pozwala im w górę wzlatywać;— podobnież łakomstwo, chwyta się rozumu i woli człowieka, aby ten nigdy nie podnosił się z niziny.

n) Człowiekowi ubogiemu brak nie wielu rzeczy, człowiekowi zaś łakomemu brak wszystkiego. — Łakomca jest jak koń, który wino wiezie, a wodę pije.—Łakomy szuka swojego nieba w błocie.— Łakomy ma Boga swojego w szkatule. — Łakomca jest swoim własnym ojczymem.—Kiedy wszystkie grzechy starzeją, łakomstwo odmładnia się i większych sił nabiera.

III. Nieczystość.

O tym grzechu, dostateczna dla katechetycznego wykładu liczba przykładów, zamieszczona jest w tomie II. str. 265— 283.

IV. Zazdrość.

1. *Zazdrość pragnie tylko nieszczęścia bliźniego.*

a) Przykłady Biblijne. — Zazdrość pobudziła Szatana do uwiedzenia piérwszych rodziców naszych.—*Kain* przez zazdrość zabił *Abla*.—Gdy nieprzyjaciele *Izaaka*, także Palestyńczycy, widzieli że mu błogosławił Pan Bóg, że mu pola stokrotny plon przynosiły, a stada jego niezmiernie się mnożyły, pozazdrościli mu, i chociaż to im żadnéj korzyści nie przynosiło, zasypali ziemią wszystkie studnie, które kazał był wykopać jego ojciec Abraham, i tém samém niezdatnemi je do użytku uczynili. (I. Mojż. XXVI. 15).

Synowie *Jakóba*, przez zazdrość chcieli zamordować brata swego Józefa, a potém zaprzedali go w niewolę do Epiptu. (I. Mojż. XXXVII.).

Gdy *Saul* usłyszał, że Dawidowi większe przyznają zwycięztwo niżeli jemu samemu, usiłował zabić swojego wybawcę. (I. Król. XVIII).

Zazdrością powodowani nieprzyjaciele Jezusa Chrystusa, domagali się Jego ukrzyżowania. (Ś. Marek, XV. 10).

b) Zazdrośny i *Łakomy*.—Na dworze pewnego księcia Sycylijskiego znajdowali się dwaj żołnierze, z których jeden był Zazdrośny, a drugi Łakomy. Oba znani byli z tych wad całemu dworowi. Książe chciał razu jednego sobie i dworowi swojemu sprawić rozrywkę, przywołał obu żołnierzy, i pochwaliwszy ich zasługi, oświadczył w obec wszystkich, że chce ich obu dzisiaj odpowiednio wynagrodzić; mogą żądać, czego tylko zechcą, każda ich prośba wezmie skutek, ale tak, że kto piérwszy poprosi, otrzyma nagrodę pojedyńczą, drugi zaś takąż samę nagrodę podwójną. Oba milczeli, żaden nie chciał piérwszy prosić. Łakomy pomyślił sobie: „Jeżeli ja piérwszy poproszę, będę pokrzywdzony, bo drugiemu dostanie się we dwójnasób to co ja otrzymam“. Zazdrośny powiedział do siebie: „Nigdy znieść nie zdołam, aby ten Łakomca lepiéj był wynagrodzonym odemnie. Wolę nic nie mieć, niżeli jemu z własnéj mojéj winy, dopomódz do otrzymania podwójnéj nagrody“. A gdy książe dość znaczny czas, ale nadaremno, czekał na odpowiedź, postanowił, że Zazdrośny, piérwszy ma wynurzyć swoje żądanie. Ciężka-to rzecz była, bardzo ciężka! „O cóż

mam prosić", namyślał się Zazdrośny, „iżby ten przeklęty Łakomca nie wyszedł lepiéj odemnie? Poproszę o konia, on otrzyma parę; albo, poproszę o dom, on otrzyma dwa! Nie! tego nie mogę wziąć na serce; wolę raczéj prosić o co złego, aby on we dwójnasób tegoż doznał. Odezwał się potém głośno: „Proszę, aby mnie jedno oko, a towarzyszowi memu oboje ocz, wyłupiono". Naturalnie, wszyscy obecni parsknęli głośnym śmiechem, a chociaż Zazdrośny nie stracił ani jednego oka, wyjawił tylko całą złośliwość swéj zazdrości i musiał z tego powodu znosić gorzkie szyderstwa. (S. Anton. Episc. Florent. p. 2, tit. 8).

c) Ilekroć *Kaligula* cesarz, spotkał pięknego, z gęstemi włosami młodzieńca, kazał go chwytać, i przez zazdrość i wrodzoną mu złą chęć szkodzenia, ogolić mu zupełnie cały tył głowy. (Sveton. in Imp.).

2. *Zazdrość pobudza do okrucieństwa.*

a) Tyran zazdrośny.—Soliman, władca Turków, miał 4 synów. Gdy najstarszy z nich, wracał ze zwycięzkiéj wyprawy przeciw Persom i Byzantczycy z powszechną radością przyjmowali go uroczyście, ojciec, zazdrością zapalony, kazał go natychmiast przywołać do siebie i w pałacu swoim zadusić. Trupa wyrzucono żołnierzom, a herold obwoływał po mieście: „Jeden tylko Bóg w Niebie, i jeden Soliman na ziemi być powinien". Drugi syn, ponieważ opłakiwał śmierć brata, we dwa dni został otruty. Trzeci brat, uciekł do Persów, ale wydano go ztąd ojcu, i zginął pod toporem katowskim. (Baron. ann. 441).

b) Ociemniały Belizaryjusz.—Kiedy wielki wódz Belizaryjusz odniósł liczne zwycięztwa dla swego cesarza Justynijana, zazdrośni tak dalece mu szkodzili, że nakoniec wodzowi temu wyłupiono oczy, i musiał żebrzeć jałmużny. „Dajcie grosz biednemu Belizaryjuszowi", mówił on do przechodzących, „bo waleczność wywyższyła go wprawdzie, ale zazdrość pozbawiła go oczu". (Annegarn, Weltgeschichte tom 4).

c) Kambyzes, król Persów, zamordował swojego brata przez zazdrość, że ten silniéj od niego ług naciągać umiał (Sveton.).

d) Maskarada i śmiertelny taniec.—Podczas zapust r. 1643, znakomity młodzieniec w Paryżu wyprawiał swoje wesele

z panną, o któréj rękę bardzo wielu starało się, ale nadaremno. Zazdrość odprawionych z niczém zalotników zapaliła ich okrutną zemstą. Wieczorem, w sali godowéj pokazał się liczny orszak masek. Każdy naturalnie mniemał, że jest to niespodzianka, przygotowana dla uświetnienia wesela. Zrobiono miejsce, o ile było można, aby orszak swobodnie wykonywał rolę swoję. Niektóre maski dały znak panu młodemu, aby szedł za nimi do drugiego pokoju: co też i uczynił. Po niejakim czasie, zamaskowani przynieśli do sali mary, pokryte czarném, bogato przyozdobioném suknem, i postawiwszy na środku, wykonali do koła uroczyście taniec śmiertelny, po skończeniu którego, powoli i poważnie wyszli za drzwi. Każdy z niecierpliwością oczekiwał rozwiązania téj zagadki; każdy spodziewał się, że maski wrócą znowu, aby zakończyć rzecz w sposób nadspodziewany. Czekano, i czekano, ale żadna maska nie pokazała się więcéj. Spojrzano za drzwiami; wszystko zniknęło. Jeden z gości nasunął domysł, że może pod suknem znajduje się bogaty upominek weselny, którego dawcy nie chcieli dać się poznać. Śpiesznie więc zdjęto sukno, i ujrzano—trupa pana młodego. Zazdrośni mu, zadusili go w przyległym pokoju. (Lohn. Bibl. II. 47) *).

3. *Zazdrość karze sama siebie.*

a) Dobra rada.—*Dyogenes* raz zapytany, jak można najlepiéj zemścić się nad nieprzyjaciołmi, tę piękną dał odpowiedź: „Szlachetnością i cnotą, bo jeżeli we wszystkich postępkach okażemy się szlachetnemi i cnotliwemi, ten będzie skutek, że serce i wnętrzności nieprzyjaciół pękną z zazdrości i złości". (Mansi, disc. 15).

b) Najnieszczęśliwsi.—*Teofrast* zwykł był mawiać, że zazdrośnych uważa za najnieszczęśliwszych, bo ci nie tylko własnemi cierpieniami, ale szczęściem i dobrém powodzeniem bliźnich są dręczeni. (Stobaeus de in vid).

c) Zawstydzona zazdrość artystów.—Sławny malarz i rzeźbiarz *Michał Anioł*, przybywszy z Florencyi do Rzymu, gdy spostrzegł w Rafaelu z Urbino i innych artystach, wielką zazdrość ku sobie, przygotował posąg Bachusa, igrającego z Sa-

*) Zobacz także tom II. str. 393 (Droga do wapiennego pieca).

tyrem, wykonany z całym wzniosłym jego talentem. Wyryte na pedestału swe nazwisko zamazał starannie, odjął posągowi jednę rękę, poczernił go sadzą, i to arcydzieło zakopał w winnicy, właśnie w tém miejscu, gdzie, jak wiedział, dom wkrótce budować zaczną. Rzeczywiście, po upływie roku, kopiąc fundamenta, znaleziono posąg. Jako przedmiot nieoszacowany, zaniesiono go do Papieża; wszyscy artyści wychwalali prześliczną robotę i przypisywali jéj głęboką starożytność. Tylko Michał Anioł był innego zdania, i w oném dziele przyganiał temu lub owemu szczegółowi. Ztąd powstał gwałtowny spór; Rafael dowodził najmocniéj, że posąg jest zupełną doskonałością, że niepodobna byłoby oznaczyć jego wartości, gdyby tylko ręki nie brakowało. Teraz Michał Anioł kazał przynieść zachowaną rękę, odkrył na pedestału swe nazwisko, i opowiedział całą historyję. Zawstydzeni odeszli zazdrośni, którzy tak złapać się dali. (Lohn. Bibl. II. 48).

Dla tego też mówi Pismo święte, ostrzegając nas, abyśmy unikali zazdrości, która najczęściéj sama siebie karze: „Żywot ciała, zdrowie serca (t. j. dobre, życzliwe serce, jest zdrowiem ciała); spróchnienie kości, zazdrość“. (Przypow. XIV. 30).— „Zazdrość a gniew umniejszają dni, a starość przed czasem przywodzą“. (Ekkles. XXX. 26).

d) Zazdrośna wieśniaczka. Pewna wieśniaczka posiadała dobre grunta i niemało krów, a jednak zawsze innym zazdrościła. Wieczorem, gdy bydło wracało z pola, stawała we drzwiach, i w gwałtowną złość wpadała, spostrzegłszy jaką piękną krowę, która należała do sąsiada. Ujrzawszy na cudzém dolu piękny len, wołała z gniewem: „Innym wszystko powodzi się, a mnie nic!“ Tak bezustanku złorzeczyła i gryzła się. Dla tego też nigdy nie była zdrową; i w saméj sile wieku umarła z gorączki żółciowéj, dowiedziawszy się że niedawno jéj sąsiadka dostała w spadku sto talarów. (Rochov. I. 28.)

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Zazdrość jest córką pychy; zabij matkę, a i córka wnet żyć przestanie“. (S. Aug. in Math.).

b) „Zazdrość przynosi temu, kto gościnności jéj w swém sercu udzieli, tylko niespokojność, nocy bezsenne, zmartwienia i troski“. (S. Hieron. ad Demet.).

c) „Zazdrość tylekroć braną jest na tortury, ilekroć słyszy chwalonych lub widzi szczęśliwymi tych komu zazdrości“. (S. Prosper. l. 3. de vit.).

d) „Cudze szczęście jest dla zazdrośnego nieszczęściem, i chociażby sam tyleż był szczęśliwy, nie cieszy się bynajmniéj, jeżeli bliźniego nie widzi w nieszczęściu“. (Salvian. l. 5. de provid.).

e) „Inne grzechy czekają zwykle na karę w przyszłości; zazdrość zaś niezwłocznie ją odnosi“. (Mansi, disc. 14. n. 5).

f) „Zazdrość jest molem, co godową szatę cnoty gryzie;—rdzą, która do połysku cudzéj zasługi przylega;—szarańczą, która wszelką zieloność nadziei, na cudzém polu, pozrzeć pragnie“. (S. August. s. 18. ad Fratr.).

g) „Kto się raduje z upadku drugiego, nie ujdzie karania“. (Przypow. XVII. 5).

h) Arystoteles, na zapytanie: „co jest zazdrość?“ odpowiedział: „Zazdrość jest zaprzysiężonym nieprzyjacielem wszystkich szczęśliwych“. (March. tub. sacr.).

i) Anacharsys nazywał zazdrość piłą serca, która je od góry do dołu przepiłowywa. (Lohn. Bibl. II. 59).

k) Starożytni opowiadają o ptaku Indyjskim, zwanym Nibus, że przy pięknéj pogodzie i blasku słonecznym, siedzi smutny w gnieździe; przeciwnie, podczas burzy i wichru, wesoło śpiewając lata w około.—Do tego ptaka podobny jest zazdrośnik, który bliźniego szczęściem smuci się, a raduje się jego nieszczęściem.

l) Jak za idącymi po słońcu, cień;—tak za szczęśliwemi zazdrość w ślad idzie.

m) Jak wściekłość tygrysa przy odgłosie muzyki bardziéj się wzmaga,—tak też wzmaga się zazdrość, przy odgłosie pochwał i sławy bliźniego.

n) Jak mól odzieniu, a robak drzewu,—tak też udręczenie zazdrości szkodzi sercu.

o) Zazdrość podobną jest do złego *Chama*. Jak ten śmiał się i naigrawał z nagości swojego ojca Noego, tak też śmieje się i naigrawa zazdrość z cudzéj nagości i ułomności.

p) Zazdrość kredą zapisuje dobre przymioty swoich bliźnich, aby je prędko zetrzeć mogła;—ale wady bliźnich pisze czerwonym atramentem, aby tém jaskrawiéj w oczy wpadały.

q) Zazdrość jest mordercą i grabarzem miłości bliźniego; pogrąża ją w grób zapomnienia, i przyciska kamieniem nienawiści.

r) Zazdrość idzie ślad w ślad za szczęściem i dobrą sławą.—Zazdrość jest szczypcami, które innym światło gaszą.—Jeżeli wóz dobrze idzie, zazdrość czepia się koła jak hamulec.—Zazdrość jest katowskim nożem dla siebie saméj.—Wiele zazdrości: wiele cierpienia!—Na cudzém polu zawsze najbujniéj rośnie zboże.—Cudze krowy zawsze mają największe wymiona.

V. Obżarstwo i opilstwo.

Tu mogą być przytoczone liczne przykłady, któreśmy zamieścili przy V. przykazaniu Bożém (tom II. str. 242. *Niewstrzemięźliwość).* Do tych przydajemy następujące:

1. *Te grzechy sprowadzają wiele złego.*

a) Przykłady Biblijne.—Chociaż *Ewa* miała wszystkiego podostatkiem, skosztowała atoli z drzewa zakazanego, bo owoc jego był piękny i dobry ku jedzeniu: i zaszkodziła tém ciału i duszy swojéj.—O spółczesnych Noego mówi Jezus: „Jedli i pili, aż do dnia, którego wszedł Noe do korabia: i przyszedł potop, i wytracił wszystkich". (Ś. Łuk. XVII. 27).—*Ezaw*, chciał tak prędko nasycić swoję żądzę jadła, że za prostą potrawę odstąpił Jakóbowi prawo piérworodztwa, i dla tego ś. Paweł nazywa go: *„Niezbożnym"*. (List do Żydów, XII. 16).—Bogacz śród dobrego bytu i biesiad postradał wszelkie spółczucie dla niedoli bliźniego i wszelką myśl o śmierci i wieczności. (S. Łuk. XVI. 19 i t. d.)—*Herod*, podczas biesiady dał młodéj tanecznicy nierozumną obietnicę, która kosztowała życie ś. Janowi. (Ś. Mat. XIV.).

(Inne przykłady Biblijne, zobacz w tomie II. str. 242).

b) Okrutny smakosz.—Gdy *Wacławowi*, królowi Czeskiemu, nie przypadła raz do smaku jakaś potrawa, kazał kucharza jak kapłóna żywcem wsadzić na rożen, i piec powoli, dopóki nie umarł. (Lohn. Bibl. I. 868).

c) Wstręt do opilców.—*Alfons*, król Arragoński, brzydził się najmocniéj opilstwem i opilcami. Zapytany o powód nienawiści, odpowiedział: „Bo opilstwo jest matką kłótni i wielu innych grzechów". (Drexell. c. 14).

d) Konieczna zwłoka.—Cesarz *Trajan* bardzo był skłonny do opilstwa. A że często w nietrzeźwym stanie wydawał niesłuszne i okrutne rozkazy, które wytrzeźwiwszy się odwoływał, postanowił przeto, iż żaden rozkaz jego wydany po uczcie, nie ma być wykonywany, dopóki go na trzeźwo nie potwierdzi.

e) Matka nieczystości.—*Ś. Augustyn*, opowiada następujący smutny wypadek, który się zdarzył za jego czasów w Afryce: Młodzieniec, imieniem *Cyrylli*, rozpił się ostatecznie. Raz wieczorem wróciwszy prawie bez przytomności do domu, chciał zmusić siostrę rodzoną do grzechu nieczystości. Lecz ona wo-

lała umrzeć, i przywiedziona do ostateczności, sztylet w swém sercu utopiła. Na hałas nadbiegł ojciec i od wściekłego zbrodniarza wnet zamordowany został. Do tych dwóch ofiar, dodał jeszcze trzecią, bo drugą siostrę, która śpieszyła na pomoc, także przebił.—O jak prawdziwe są słowa ś. *Pawła*: „A nie upijacie się winem, w którém jest nieczystota“. (Do Efez. V. 18).

f) Obżarstwo i opilstwo prowadzą do ubóstwa. — *Dyogenes* mówił raz do człowieka niegdyś bogatego, który cały swój majątek zmarnotrawił na obżarstwo i opilstwo, widząc że na wieczerzę pożywa tylko nędzne oliwki: „Gdybyś zawsze takie jadał śniadanie, nie musiałbyś dzisiaj jeść takiéj wieczerzy“. (Laert. l. 6).

Dla tego też Pismo święte powiada: „Robotnik opiły nie zbogaci się: a kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie“. (Ekklesiastik, XIX. 1). A także: „Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie: kto miłuje wino i tłuste kąski, nie zbogaci się“. (Przypow. XXI. 17).

g) Opilcy po większéj części są niepoprawni.—Żył niegdyś w Wenecyi ojciec, bardzo strapiony z powodu że syn rozpił się zupełnie. Wszelkich używano środków aby go nakłonić do trzeźwości, ale wszystko nadaremno. Pewnego dnia ojciec i syn idąc razem, spotkali pijanego, w najobrzydliwszym stanie. Ojciec surowo zwrócił uwagę syna na sprosność opilstwa, która tak haniebnie objawia się w tym człowieku, i wystawia go na pośmiewisko, tudzież zasłużoną wzgardę. Syn chętnie słuchał ojca, i ten powziął nadzieję, że ów widok znacznie już go poprawił. Ale cóż wreszcie odpowiedział, rozmiłowany w trunkach syn? „Ojcze!“ rzekł, „gdybym ja był tyle szczęśliwy i wiedział u którego kupca ten człowiek pił tak tęgie wino! Z ochotą bym przyjął spory rachunek, gdybym tylko dostał tak dzielnego wina“. (Petr. Oblad. de fil. prodig.).

Zobacz także przykład w tomie II. str. 243, lit. *b*.

Że pijaństwo powoli w nałóg się zamienia, uczy nas tego ś. *Monika*.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Wielu już zabiło obżarstwo, ale nikogo wstrzemięźliwość. Niezmiernie wielom zaszkodziło opilstwo, nikomu zaś trzeźwość“. (S. Ambros. ser. de Cain).

b) „Kto nauczył się powściągać zbyteczną chęć do jadła, ten wielu zdrożnościom i występkom zamknął przystęp“. (S. Gregor. in Reg.).

c) „Opilstwo i obżarstwo przytępiają bystrość rozumu, i osłabiają moc ducha“. (S. Isid l. 1. de Sunun. bon.).

d) „Równie niezdrową, jak sprośną jest rzeczą, brać w siebie więcéj niżeli znieść zdołamy, i nie znać miary żołądku własnego“. (Senec. ep. 83).

e) „Pijaństwo jest matką zwad i stręczycielką rozpusty“. (Pet. Rav. in Serm.).

f) „Gdy raz w Tarencie wielu żołnierzy śród pijatyki, odzywało się obelżywie o swoim królu *Pyrrusie*, doniesiono mu o tém, a on przywoławszy ich, kazał im się tłumaczyć. Jeden z winowajców tak się odezwał: „O panie! prawda, że tośmy mówili, i jeszcze co gorszego może z ust by się nam wymknęło, gdyby z nas wcześniéj wino nie wyszło“.—Król odwrócił się, aby ukryć uśmiech na tak prostoduszne wyznanie, i skinął aby odeszli. (Erasm. Rottert. apoph. 6).

g) *Plato* zwykł był mawiać, że najłatwiejszemi torturami do wyciśnięcia z ludzi wszelkiéj prawdy i najgłębszych tajemnic, jest flasza wina. (Plat. l. 1 de legib.).

h) Starożytni składali w ofierze Bachusowi srokę, na oznaczenie że wino czyni gadatliwemi.

i) Jak róże tylko krótki czas kwitną i rozweselają oko, ciernie zaś cały rok trzymają się krzaka;—tak też wino i uczta rozweselają tylko przez czas krótki—złe zaś z nich wynikłe, często przez całe lata cierpieć każą.

k) Podobnie jak ziemia, gdy zbyt długo i zanadto przesięknie wodą, traci ciepło i urodzajność, i tylko chwast wydaje,—tak też ciało i dusza, przez niewstrzemięźliwość tracą swe siły, a choroby jak chwast się podnoszą.

l) Jak okręt, gdy sternik zaśnie, łatwo bywa wiatrami miotany i rozbija się o skały;—tak też człowiek, mając rozum niewstrzemięźliwością uśpiony, łatwo bywa przez pokusy napastowany i szarpany.

m) Czem olej jest dla ognia,—tem wino lub gorzałka dla zapalonej głowy.

n) Jak podnoszące się wyziewy i mgła zaciemniają słońce, tak też pary podnoszące się z żołądka, przeładowanego winem i pokarmami pary, zaciemiają rozum.

o) Gdy wino na dół opada, słowa podnoszą się w górę.

VI. Gniew.

Ten grzech główny, podobnież w tomie II. str. 236 i dalsze, przy V. przykazaniu Bożém, dostatecznemi przykładami jest objaśniony, do których kilka jeszcze tu przydajemy.

a) Dla rozgniewanego nic świętego nie ma. — *Sweno*, król Duński, nieubłagany był w gniewie swoim. Dowiedziawszy się

raz, że niektórzy z panów źle o nim mówili, nazajutrz, w uroczystość Obrzezania Pańskiego, wszystkich ich razem w kościele kazał bez litości i miłosierdzia żołnierzom swym wymordować. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 10).

b) Okropna zemsta.—Pewien zapalony żądzą zemsty obalił przeciwnika na ziemię, przyłożył mu sztylet do gardła, i zastanawiał się jak może najokrutniéj zemścić się nad nieprzyjacielem. Po dwóch sekundach namysłu, wezwał go aby natychmiast wyrzekł się Pana Boga i przeklął Zbawiciela; bo inaczéj natychmiast go bez litości przebije. Niedługo namyślał się zwyciężony, przez miłość życia, i w nadziei, że ostrą pokutą wyjedna u Pana Boga odpuszczenie grzechu, zaparł się Boga i przeklinał Najświętsze Imię Jezus. Lecz zaledwie wyrzekł słowa zaparcia się Pana Boga i bluźnierstwa, zwycięzca przeszył go morderczém żelazem, zawoławszy z urąganiem: „Teraz jestem zadowolony, bo nietylko odbieram ci cielesne życie, ale nawet życie duszy twojéj wydzieram i posyłam cię do czarta!“ (Lohn. Biblioth. II. 67).

c) Z żartów wynikają często okropne skutki.—Smutny tego przykład przedstawia historyja, jaka się zdarzyła w bliskości miasta Padwy. Dwaj młodzi bracia ze znakomitego i starożytnego domu, przechadzali się wieczorem przy pogodném, gwiaździstém niebie. Żartując rzekł jeden z braci: „O gdybym miał tyle wołów, ile jest gwiazd na niebie!“—„A jabym życzył“ rzekł drugi, „aby całe niebo było łąką i moją własnością, gdziebyś ty musiał paść swoje woły“.—„Jak-to! na twojéj łące musiałbym paść moje woły?“—„Naturalnie! gdyż nie byłoby żadnéj innéj łąki“.— „Ależ ty niepowinienbyś mi nigdy tego odmawiać?“—„Nigdy, ilekroć grzecznie byś o to prosił“.—„Musiałbym prosić? Pomimo woli twojéj pasłbym moje woły na twéj łące“.—„A więc grozisz mi lekceważeniem woli mojéj?“ zawołał rozgniewany drugi brat. — „Jak mi się spodoba“, odpowiedział piérwszy, z szyderskim uśmiechem—i natychmiast oba zapaleńcy dobyli szpad, i jeden drugiemu liczne, a ciężkie zadał rany.

d) Rozgniewany postępuje często jak szalony. — Mędrzec *Seneka* nazywa gniew *krótkiém szaleństwem,* i opowiada że *Cyrus*, król Perski, gdy ciągnąc do Babilonu, ulubiony jego koń utonął w rzece Gyndes, zaprzysiągł zemstę téj rzece, że ją tak małą uczyni, iżby niewiasty nawet wbród ją przechodzić

mogły. Kazał przeto całemu wojsku zatrzymać się, i żołnierzom przekopać rzekę na 380 strumieni czyli drobnych ramion, tak iż rzeczywiście każda niewiasta wbród z łatwością przebyć ją mogła. Ale tak nierozumną zemstą, siły swojego wojska bezużytecznie osłabił, i opuścił pomyślną sposobność zwyciężenia nieprzyjaciela. (Senec. l. 3. de ira).

Cesarz *August*, gdy z powodu burzy na morzu, był w wielkiém niebezpieczeństwie życia, mocno się rozgniewał na bożka mórz *Neptuna*, wyzwał go na pojedynek, i kazał posąg jego wyrzucić ze świątyni. (Marchant. tub. sac.).

Gdy zarządzone przez cesarza *Kaligulę* publiczne widowisko, nie mogło z powodu gwałtownéj niepogody przyjść do skutku, rozgniewany, gorzko to wyrzucał Jowiszowi, wyzywał go do boju, wreszcie kazał żołnierzom puścić strzały w niebo, które spadając na ziemię, niemało widzów ciężko pokaleczyły. (Tamże).

Zdania i Porównania zobacz w tomie II. str. 240 i 241.

VII. Lenistwo.

1. *Próżnowanie jest początkiem wszelkich występków.*

a) Przykłady Biblijne.—Dopóki *Dawid* osobiście wojskiem dowodził i zawsze był czynnym, dopóty zachowywał czystość. Gdy zaś oddał się próżnowaniu w domu, stał się lubieżnikiem i mordercą. (II. Król. XI).—Dopóki *Samson* walczył z Filistynami, był niezwyciężonym. Ale gdy próżnował w domu *Dalili*, i rozkoszom zmysłowym hołdować zaczął, został uwięziony i oślepiony przez nieprzyjaciół. (Księgi Sędziów, XVI).—Podczas kiedy *Salomon* z gorliwością zajmował się budową świątyni, prowadził życie wstrzemięźliwe; gdy zaś późniéj oddał się próżnowaniu, stał się łupem pokus i czcicielem bałwanów. (III. Król. XI).—Z tego powodu ś. *Augustyn* woła na Chrześcijan: „Czuwajcie bracia! i trwajcie w gorliwości, bo nie jesteście ani świętszymi od Dawida, ani silniejszymi od Samsona, ani mędrszymi od Salomona“. (S. Aug. serm. 16).

b) Przezorne prawidło.—*Ś. Hieronim* świadczy o mnichach Egipskich, że każdy z nich musiał zajmować się robotą ręczną, nie tyle dla zarobku na utrzymanie się, ile dla tego aby duch nie wpadał w niebezpieczne pokusy. (S. Hieron. ep. 4).

c) Rozkaz ś. Ignacego.—*S. Ignacy Lojola*, znalazłszy w go-

dzinach pracy, trzech braci zakonnych próżnujących u drzwi, natychmiast rozkazał im nosić kamienie z pobliskiéj kupy na najwyższe piętro. Po trzech miesiącach, zastał tychże braci podobnież próżnujących u drzwi tych samych; musieli więc teraz, za jego rozkazem, wspomnione kamienie znosić na dawne miejsce, przy czém dał im przestrogę, że nie ma nic niebezpieczniejszego dla sług Bożych jak próżnowanie. (Lohn. Bibl. II. 667).

d) Mądry król Pizystrat. Ten król Ateński, zwołał wszystkich próżniaków na rynek, i kazał im aby od niego samego, wzięli bydło robocze i zboże na zasiew, jeżeli cierpią w tém niedostatek, i uprawiali rolę; lękał się bowiem, iżby próżniactwo tych ludzi nie popchnęło w niebezpieczne sidła, lub nie zachęciło do kradzieży i rozbojów. (Tamże).

e) Tajemna choroba.—W mieście Gandawie stało raz kilku rajców przed bramą ratusza, gdy ku nim zbliżył się żebrak, żaląc się, iż dotknięty jest chorobą, któréj wstydzi się wymienić; prosił więc o jałmużnę, jako niezdolny do pracy. Rajcy go obdarzyli, a gdy odchodził, jeden z nich posłał służącego, aby wypytał się żebraka, jaką ma tajemną chorobę. Żebrak z chytrym uśmiechem odpowiedział pytającemu: „Mam taką chorobę, która wszystkie moje członki czyni niezdolnemi do pracy, a ta choroba nazywa się lenistwo“. (Tamże).

f) Spalona robota.—*Paweł* opat, jeden z najpobożniejszych pustelników, postanowił sobie za prawidło; codzień przygotować oznaczoną robotę z palmowych liści. Gdy w ciągu całego roku napełnił swoją jaskinię dokonaną robotą, a ona żadnego nie mogła przynieść zysku, palił wszystkę, aby widok gotowéj roboty nie zachęcał go do próżnowania. (Cassian. lib. 10. 24).

g) Doroteusz, mnich w Tebaidzie, zwykł był w dzień, równie jak przez część nocy, zajmować się ciężką pracą. Zapytany, dla czego tak bardzo udręcza swe ciało, tę mądrą dał odpowiedź: „Bo inaczéj mnieby dręczyło“. (Tamże).

2. *Światowa skrzętność często bywa przyczyną duchownego lenistwa.*

a) Wskazuje to Jezus w przypowieści o wieczerzy wielkiéj, na którą wielu z zaproszonych nie przyszło dla tego, bo więcéj leżały im na sercu ich sprawy światowe, np. oglądanie nabytéj wsi, doświadczenie kupionych wołów i t. p. (Ś. Łuk.

XIV).—Tak wielu przez światową skrzętność, zaniedbuje zbawienia i dobra duszy swojéj.

b) Marta pieczołowała się około rozmaitéj posługi dla przygotowania uczty Jezusowi, nie miała czasu słuchać nauczających jego rozmów; a nawet, widząc że *Marya* siedząc u nóg Zbawiciela, z natężeniem słuchała słów jego, skarżyła się o to przed nim. „Marto! Marto! rzekł Jezus: troszczysz się i frasujesz, około bardzo wielu. Ale jednego potrzeba". (Ś. Łuk. X. 38—42).—Kiedy Chrystus, niezawodnie troskliwéj o zbawienie swéj duszy Marcie czynił wyrzuty za zbyteczną pieczołowitość, któréj wszakże uczczenie jego osoby było celem,—o jakież wyrzuty, tenże Chrystus, jako Sędzia kiedyś czynić będzie tym wszystkim, którzy go, i świętą jego służbę, przez miłość dla doczesnego zarobku, zupełnie zaniedbują!

c) Kiedy całkiem przejęty duchem światowym wielkorządzca *Feliks* z żoną swoją *Druzyllą* słuchał uwięzionego *Pawła* Apostoła, rozprawiającego o sprawiedliwości, czystości i o sądzie przyszłym, strwożony, rzekł: „Co się tknie teraz, odejdź; a *czas upatrzywszy,* wzowę cię". (Dzieje Apost. XXIV. 25). Ponieważ tak głęboko zagrzązł był w rzeczach światowych, nie chciał więc przebudzić się z duchownego swego lenistwa. O wieluż i dzisiaj jest podobnych do niego!

d) Jezus opowiadał (Ś. Łuk. XII. 17), o bogatym człowieku, którego rola wielki plon przynosiła. Rozmyślał on sam w sobie, mówiąc: „Cóż uczynię, gdy nie mam dostatecznego miejsca, gdziebym zgromadził urodzaje moje? To uczynię: zniosę moje gumna, a większe pobuduję; a tam zgromadzę wszystko co mi się urodziło, i dobra moje, i rzekę duszy swojéj: Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij, używaj". I rzekł mu Bóg: „Szalony! téj nocy duszy twéj upominają się u ciebie: a cóś nagotował, czyjeż będzie?" I dodał Jezus: „Takci jest który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym". Skrzętność światowa zrodziła tu lenistwo duchowne, i pociągnęła za sobą zupełne zapomnienie o zbawieniu duszy.

e) Tu także zastosowaném być może, co Jezus powiedział (Ś. Łuk. XVII. 26): „A jako się stało we dni Noego, takżeć będzie i we dni Syna człowieczego. Jedli i pili, żony pojmowali, i za mąż wydawali, aż do dnia, którego wszedł Noe do

karabia: i przyszedł potop i wytracił wszystkich.—Także jako się działo za dni Lotowych: Jedli, pili, kupowali i przedawali, szczepili i budowali; a którego dnia wyszedł Lot z Sodomy, spadł deszcz ognisty i siarczysty z nieba, i wytracił wszystkich (bo zaprzątali się wyłącznie sprawami doczesnemi, nie zaś główną sprawą, to jest zbawieniem duszy)“.—Bogacz trwonił czas tylko na rozkoszach i uciechach zmysłowych, a śmierć go zaskoczyła zupełnie nieprzygotowanego *).

Zresztą, doświadczenie codzienne dosyć nam dostarcza przykładów, jak wielom skrzętność ziemska wszystek czas pochłania, i jest dla nich powodem zupełnéj niepamięci o duszy i jéj zbawieniu. Ich serce jakby przyrosło do nędznéj skorupy ziemskiéj; konwulsyjnie ściskają rękami rzeczy przemijające, a nieprzemijającym, wiecznym, wymykać się pozwalają. Jak mało ludzi myśli o słowach Jezusa Chrystusa, i o ich naśladowaniu (Ś. Mat. VI. 33): „Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydano“.

f) Święty *Franciszek Ksawery* często wzdychał, że kupcy dla ziemskiego zysku, od tak dawna daleką i niebezpieczną podróż do *Japonii* przedsiębrali;—przeciwnie zaś, niebieskie skarby, z powodu lenistwa Europejczyków, tak późno były tam przewiezione. (Lohn. Bibl. I. 32).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) Próżnowanie jest gniazdem, gdzie wszelka złość wykluwa się“. (S. Chrys. hom. 16).

b) „Nikt mieszkańcem Nieba nigdy nie będzie, kto jest tu na ziemi przyjacielem próżnowania“. (S. Aug. s. 16).

c) „Próżnowania używa szatan jak drzwi otwartych, aby zaraźliwe towarzystwo złych myśli i nieczystych pożądań, nawet do najszczerszych serc wprowadzić. (S. Bern. l. 1. de consid).

d) Demetryusz porównywa życie próżniaka do martwego morza **) (Senec. ep. 68).

e) „Lenistwo jest matką nędzy i korzeniem rozpaczy“. (S. Chrysos l. de laps).

---

*) Zobacz także tom II. str. 53 lit. *b*, i w niniejszym tomie, śmierć łakomcy, str 230.

**) Opisanie morza Martwego znajduje się w tomie I. str. 154.

f) Gdy Dyogenesowi ktoś radził, aby w podeszłym swym wieku zażył odpoczynku, ten odpowiedział z gniewem: Jako gdybym biegł na placu gonitw, i bardzo już bliski byłbym mety: miałżebym zwolnić biegu, nie zaś go raczéj przyśpieszyć? (Laert. l. 6).

g) Jak nieuprawna rola wydaje tylko chwast, ciernie i oset, a woda stojąca wydaje tylko zgniłe wyziewy, płodzi żaby i robactwo,— tak też próżnowanie płodzi tylko występki i grzechy.

h) Jak rdza trawi żelazo, — tak próżnowanie trawi siły ciała i duszy.

i) „Jako drzwi obracają się na zawiasach swoich (a zawsze zostają na tém samém miejscu), tak leniwiec na łóżku swojém.—Kryje leniwiec rękę pod pachy swoje, a z pracą je podnosi do gęby swojéj“ to jest, najlżejszy trud jest dla niego ciężkim). (Przypow. XXVI. 14, 15).

k) Jak Chińczykom opium, im dłużéj go zażywają, tém jest przyjemniejszém, lecz zarazem i szkodliwszém,—tak też próżnowanie dla leniwca, im dłuższe, tém jest przyjemniejszém, lecz zarazem i szkodliwszém.

l) Próżniacy radzi mieć wiele dni świątecznych.—Próżniak szuka pana któryby dał mu siedm świąt w tygodniu.—Próżnowanie jest wszystkich występków matką i karmicielką.—Próżnowania nagrodą jest ubóstwo.—Próżnowanie wiele domów wypróżniło, i wielu przywiodło do torby.—Próżnowanie za młodu, przynosi bardzo ciężką pracę na starość.—Kto za młodu nie oszczędza nóg, ten na starość wypocząć może. — Ręce będące w ruchu za młodu, można opuścić na starość.—Próżnowanie lubi chód raka. — Leniwiec śpiąc idzie do piekła. — Kto się wda w grę z próżnowaniem, zapomina o powrocie do domu (to jest o śmierci i wieczności).

B. O sześciu grzechach przeciwnych Duchowi Świętemu.

1. *Zbytnia ufność w miłosierdziu Boskiém.*

a) Przykłady Biblijne, zobacz tom II. str. 53.

b) Zawsze i zawsze stare grzechy. Bogaty kupiec Sycylijski wszedł z lekkomyślną niewiastą w nierządne stosunki, i ku zgorszeniu całego sąsiedztwa, nawet w dom swój ją przyjął. Często był od spowiednika przestrzegany i napominany, ale zawsze nadaremnie, dopóki nie zapadł w ciężką chorobę i na liczne nalegania Ojca duchownego, wreszcie zniesławioną osobę z domu oddalił. Lecz zaledwie wyzdrowiał, przyjął ją znowu do siebie, i występne życie szło dawnym trybem. Grzech nawet tak gwałtownie go opanował, że on niemógł na krótki czas rozstać się z spólniczką nierządu, i brał ją z sobą wyjeżdżając w interesach handlowych. Pewnego dnia gdy oboje znajdo-

wali się na okręcie, podniosła się burza; statek wpędzony na skały, rozbił się. Kupiec atoli z swoją towarzyszką, która mocno go uczepiła się, szczęśliwie uchwycił się szerokiéj deski i tak długi czas oboje, ale w największém niebezpieczeństwie życia, pływali. Obudziła się w nich skrucha i żal za grzechy, i ślubowali głośno surową czynić pokutę, jeżeli tą razą unikną śmierci. Uratowani, dostali się na ląd i rzeczywiście rozłączyli się z sobą. Ale niewiele dni upłynęło, a już o doznaném niebezpieczeństwie i o wszelkich dobrych przedsięwzięciach zapomnieli; zeszli się z sobą znowu, i żyli jak dawniéj. Po niejakim czasie, nowa choroba rzuciła niepoprawnego grzesznika na łoże boleści. Niewypowiedziana tęsknota serca ogarnęła go, gdy mu lekarze poznać dali, iż wątpią o jego wyzdrowieniu. Co prędzéj posłał teraz po księdza, i zarazem wydał najwyraźniejszy rozkaz, aby bezczelną dziewkę natychmiast bez żadnego względu wypędzono z jego domu, i nigdy wstępu tu jéj niedozwalano. Spowiednik i wszyscy domownicy wielce się ucieszyli z tego stanowczego znaku prawdziwego nawrócenia się. Kilka dni chwiał się pomiędzy życiem a śmiercią; wreszcie, nadeszło szczęśliwe przesilenie, i lekarze oświadczyli nadzieję, że wróci do zdrowia. Zaledwie usłyszał pocieszającą nowinę, zaraz odprawił spowiednika, i nierozłączną towarzyszkę zaprosił napowrót do domu. Z największą pokorą błagał ją o przebaczenie za wyrządzoną krzywdę, i podał jéj rękę uprzejmie; ale w téj właśnie chwili, stary grzesznik zbladł nagle, oczy mu zamgliły, się, odpadł na łoże, i w kilka minut był już—trupem. (Haub. Homilien.).

Inne przykłady tego rodzaju, zamieszczone są w tomie II. str. 51—55.

c) Głosy ostrzegające. — „Nie błądźcie: nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął. Bo kto sieje na swém ciele (to jest, kto zachceniom swoim tylko służy), z ciała też żąć będzie skażenie“. (List. ś. Pawła do Galatów, VI. 7, 8). — „Byłoby-to niewybaczonem głupstwem, gdyby podróżny chcąc wsiąść na okręt, zaniedbał wiatru pomyślnego i czekał długo aż wreszcie nadejdzie burza, która wątły jego statek o skały roztrzaska... Ale większą jeszcze głupotą jest, ociągać się z pokutą (to jest z powrotem do Ojca niebieskiego), do najniepewniejszéj chwili życia“. (Ś. Eucher.) — „Zdarza się, ze sprawiedliwego dopu-

szczenia Bożego, że człowiek, który nawrócić się nie chce, kiedy może, nie będzie już mógł nawrócić się wtedy nawet kiedy zechce tego szczerze; najbezpieczniéj jest wtedy czynić pokutę, gdy jesteśmy jeszcze najpewniejsi życia". (Innoc. III. serm. 2. de adv.).

Zobacz też w niniejszym tomie str. 102 o wzbudzeniu do pokuty.

2. *Rozpacz o łasce Boskiéj.*

Ten grzech jest zwykłym skutkiem poprzedzającego; bo kto długi czas przed budzącą łaską Boga ucho swoje zamyka i dobrowolnie grzechy na grzechy gromadzi; temu wzgardzona w dniach mniemanego szczęścia, łaska, nieprzychodzi w pomoc w razie gwałtownéj potrzeby, i przedstawiający się w okropnéj swéj nagości natłok grzechów, zbyteczną i zuchwałą ufność w miłosierdziu Boskiém zamienia w rozpacz ostateczną.

a) Przykłady Biblijne, zobacz w tomie II. str. 55.

b) Wielkość tego grzechu. — Święta *Katarzyna* Seneńska, modląc się raz i opłakując grzechy swoje, była trapiona myślami, że może jéj winy są za wielkie i nazbyt liczne, iżby miały być odpuszczonemi. Wtedy Pan raczył ją pocieszyć wewnętrznie następnemi słowy: Grzesznicy, którzy powątpiewają o miłosierdziu mojém, obrażają mię dotkliwiéj i niepodobają mi się tym jednym grzechem więcéj, niżeli wszystkiemi innemi, których się kiedykolwiek dopuścili; bo kto powątpiewa o miłosierdziu mojém, ten uważa je za małe i łatwo wyczerpujące się, a więc niém pogardza. Mniema on przewrotnym swoim rozumem, że jego grzechy większe są, aniżeli moje miłosierdzie; taki grzesznik wpadłszy w rozpacz, cierpi dla tego, iż mniema że już zginął bez ratunku, lecz nie dla tego że mnie obraził. Nie z powodu krzywdy mnie wyrządzonéj, ale z obawy grożącéj mu kary, tak głęboko upada na duchu. Gdyby zaś prawdziwie martwił się tém, że mnie obraził, przypomniałby o mnie, o miłosierdziu mojém, powziąłby nadzieję, doświadczyłby, że miłosierdzie moje nieskończenie jest większe, niżeli wszystkie grzechy całego świata". O jak pocieszyła się temi słowy święta służebnica Pańska; bo wewnętrznie była przekonaną, że nie ze względu na siebie, ale ze względu na Boga, tak mocno przerażoną była swemi grzechami. (Blos. in monil. c. 1).

(Kilka przykładów rozpaczy, tudzież zdania dotyczące tego przedmiotu, zamieszczone są w tomie II. str. 55—57).

c) Głosy pociechy. „O wielkości miłosierdzia!“ woła ś. Jan Złotousty, „kiedy cały świat pogrążył się w grzechach. Ten sam, który nieskończenie był obrażony, zesłał nieskończenie wielkie odkupienie, aby nikt odtąd w rozpacz nie wpadał. Jeżeli jesteś oszustem, przypomnij sobie, o celniku; jesteś lubieżnikiem, przypomnij o Magdalenie; jesteś mordercą, przypomnij o skruszonym łotrze na krzyżu; jesteś bluźniercą, przypomnij o Pawle. Nie czyń mi żadnego zarzutu; nie zasłaniaj się swoją słabością lub niewiadomością. Zgrzeszyłeś, czyń pokutę; zgrzeszyłeś tysiąc razy, czyń też tysiąc razy pokutę. Jakkolwiek byłbyś zranionym, potrzebną jest pomoc lekarska. Dopóki żyjesz, dopóki oddychasz, nawet na śmiertelnej pościeli, nawet w ostatniéj chwili życia, nie rozpaczaj; ale czyń pokutę! Krótkość bowiem czasu nie skraca miłosierdzia Boskiego“. (S. Chrysost. in Ps. 50).

3. *Sprzeciwianie się uznanéj Chrześcijańskiéj prawdzie.*

a) Przykłady Biblijne. Tego grzechu dopuszczali się szczególnéj Żydzi, za czasów Chrystusa. Ci uczeni w Zakonie, których Herod wypytywał gdzie się miał Chrystus narodzić (ś. Mat. II). wiedzieli z ksiąg świętych dokładnie o miejscu i czasie przyjścia Messyasza, Odkupiciela świata; lecz ani jeden z nich nieposzedł do Betleem, pospołu z trzema Mędrcami, którzy z tak daleka przybyli. I właśnie, w najświadomszych Pisma Świętego, które tak jawne o Messyaszu podaje świadectwa, w Faryzeuszach i Doktorach Zakonu, spotkał Zbawiciel przy wystąpieniu na świat, najzatwardzialszych niedowiarków, najzłośliwszych przeciwników, śmiertelnych nieprzyjaciół: co było dowodem, że największa nauka na nic się nie przyda, skoro serce będzie opanowane przez pychę i pójdzie na żółd grzechu. O jak sprawiedliwie Jezus powiedział im: „Wy z ojca djabła jesteście, a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójcą od początku, i wprawdzie się nie został: bo w nim nie masz prawdy. Gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi: iż jest kłamcą i ojcem jego. A ja jeśli prawdę mówię, nie wierzycie mi“. (Ś. Jan VIII. 44, 45). Miastom *Korozaim i Betsaidzie* Chrystus zapowiedział straszne biada,

ponieważ przy tylu dowodach Boskiego jego posłannictwa, uparcie wierzyć niechcieli (ś. Mat. XI. 20. i t. d.) i łzami najgłębszego żalu opłakiwał upór Jerozolimy. — Kiedy święty *Szczepan* mówił Żydom w oczy szczerą prawdę, zatykali sobie uszy, aby go nie słyszeć, i dopóty nie uspokoili się, aż niemiłego prawdomówcę, równie jak jego Pana i Mistrza, zamordowali. Ale i teraz jeszcze nie uspokoili się; prześladowali także innych posłanników Wiary, z krwiożerczą wściekłością, zwłaszcza prześladowali świętego Pawła.— Od Żydów prześladowanie, tylą cudami stwierdzonéj, prawdy Chrześcijańskiéj, przeszło do Pogan, i ci w ciągu lat trzechset, ogniem i mieczem ścigali jéj wyznawców. — Najciężéj zaś dopuszczali się tego trzeciego grzechu przeciw Duchowi Świętemu, kacerze wszystkich wieków. (Zobacz tom II. str. 35).

b) Wkorzenione uprzedzenie.—Malarz protestant z Frankfurtu nad Menem, udał się w początkach wieku bieżącego do Rzymu, aby się wydoskonalić w swojéj sztuce. Obcując ze światłemi katolikami, powziął dokładniejsze wyobrażenie o Wierze katolickiéj, i wymknęło mu się raz przed nimi zdanie, że wolałby być Katolikiem niż Protestantem. Prędko rzekł mu spółtowarzysz jego w sztuce malarskiéj, Katolik: „Czém jeszcze nie jesteś, tém być możesz. Z radością udzieloną ci będzie nauka, i ułatwione z największą uprzejmością przejście na Wiarę katolicką“.— „O nie!“ odpowiedział Protestant, „religii w któréj się urodziłem i byłem wychowany, nigdy a nigdy nie opuszczę. Byłoby-to słabością charakteru i niewdzięcznością względem moich rodziców, i hańbą mnie by napiętnowało“. Malarz Katolik nieco zdziwiony takim uporem i przewrotném wyobrażeniem o honorze, rzekł po niejakim namyśle: „Odpowiedź mi szczerze i otwarcie na parę zapytań. Czy człowiek honorowy powinien iść za swojém przekonaniem, czy też za uprzedzeniem, jakiém się napoił od młodości?“ — „Ma się rozumieć, że za przekonaniem“, odparł Protestant.— „No!“ mówił daléj przyjaciel, „wiele wyobrażeń, jakie miałeś dawniéj o naszéj religii, uznałeś za błędne, i powziąłeś przekonanie, że lepiéj być Katolikiem niżeli Protestantem. Czyliż powinieneś w rzeczach religii iść za nabytém przekonaniem, czy też za rodzinném uprzedzeniem?“ Artysta Protestant nie uważał za właściwe odpowiadać na to, i milczał. „Rzecz szczególna!“ ciągnął daléj Katolik; „na tak wyraźne

pytanie daje się jedna tylko odpowiedź, a téj udzielić mi nie chcesz! Jeżeli zasada, że tylko za swojém przekonaniem iść należy, jest fałszywą, niktby przy rozkrzewianiu Wiary Chrześcijańskiéj jéj by nie przyjął; Żydzi pozostali by Żydami, Poganie Poganami; bo w téj religii urodzili się i byli wychowani. Powiedz mi teraz, czy w twoim kraju od wieków byli Protestanci?" — „Jakże możesz zadawać takie pytanie? Wiesz tak dobrze jak ja, że wyznanie protestanckie wzięło początek dopiero w XVI. wieku". — „Kim byli wszyscy twoi przodkowie przed XVI. wiekiem? Żydami czy...?" — „Naturalnie Katolikami" — „Jakże późniejsi przodkowie twoi stali się Protestantami?" — „Przekonali się że nowa religia jest lepszą, i przeszli na nią". — „Awięc poszli za owoczesném swojém przekonaniem i zmienili religię, a z tego powodu nie uważasz wszakże swych przodków za niehonorowych i niegodziwych". — „Strzeż Boże!" — „A więc, jeżeli i ty pójdziesz za teraźniejszém twojém przekonaniem, i zmienisz swoję religię, w takim razie pójdziesz za przykładem swych przodków, tylko w lepszym kierunku i ku lepszemu celowi. I czyliż wtedy piętno hańby dotknie twego honoru?" — Protestant nic nie odpowiedział, i odtąd unikał wszelkich rozmów o religii. Uważał swoję religię, którą sam uznał za błędną i niedostateczną, jako drogi spadek familijny, którego nie godzi się zamienić na co lepszego. (Lebens-spiegel, tom II. str. 8).

4. *Zazdroszczenie bliźniemu łaski Boskiéj.*

a) Przykłady Biblijne. — Szatan, który jest samą zazdrością i złością, pozazdrościł piérwszym rodzicom naszym, że byli w łasce u Pana Boga, i chciał ich popchnąć ku zatraceniu; z tego powodu mówi Pismo Święte (Księgi Mądrości, II. 23): „Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego, i uczynił go na wyobrażenie podobieństwa swego. A z nienawiści djabelskiéj weszła śmierć na okrąg ziemi. A naśladują go, którzy są z strony jego". — *Kain* pozazdrościł bratu, że jego ofiara była Panu Bogu przyjemniejszą. — Bracia Józefa powzięli okropną zazdrość z powodu, że dobrém swojém postępowaniem podobał się ojcu, więcéj niż oni. — *Jonasz* gniewał się i smucił się, że Pan Bóg oszczędził Niniwitów, i niezgodził się na żądane przez niego ich zatracenie (Jon. IV). — Ja-

kiejże zazdrości doświadczali Faryzeusze, gdy Zbawiciel tak jawne czynił cuda, a postępowaniem swojém wyższy był nad wszelką naganę! — Wielu Hebrajczyków, za czasów Apostolskich, nie chcieli do zbawienia im udzielonego przypuszczać Pogan, i wyrzucali Piotrowi, że pogańskiego rotmistrza Korneliusza nauczył Ewangelii i przyjął go do nowéj społeczności zbawienia. (Dzieje Apost. XI).—Gdy w Antyochii mnóstwo pogan nawróciło się skutkiem kazania świętego Pawła, Żydzi tak się tém rozgniewali i unieśli się zazdrością, że wzbudzili rozruch i prześladowanie na Apostoła. (Tamże, XIII). — Jak nie miłą jest Bogu taka zazdrość, okazał Jezus w przypowieści o robotnikach w winnicy. (Ś. Mat. XX).

b) *Fałszywe oskarżenia.* — Kiedy święty *Pachomiusz*, opat pustelników w Tebaidzie, wielką zjednał sobie sławę świętobliwością, nikczemni zazdrośnicy dopóty uspokoić się nie mogli, aż szkaradnemi potwarzami jego powagę przyćmili i pobożność jego wielom w podejrzenie podali. Tak daleko pomknęli się nawet, że czcigodny starzec, w ostatnich latach życia, był zaskarżony przed zgromadzeniem Biskupów w Latopoliis w górnym Egipcie, o gorszące postępowanie. Ale się usprawiedliwił najzupełniéj, i zjednał sobie nieograniczony szacunek i miłość wszystkich obecnych Ojców *). (Cassian. de inst. coenob.).

5. *Zatwardziałość w grzechach* czyli *upór serca na zbawienne napomnienia.*

a) *Przykłady Biblijne.* — O jak łagodnie przemawiał Pan Bóg do *Kaina*, a jak on był zatwardziałym w grzechu!—Przeszło lat 100 pozwolił Pan Bóg budować Arkę Noemu, a to budowanie było ustawiczném napominaniem do pokuty jego spółczesnych; ale zatwardziałość ich była niepokonaną.—Uderzającym przykładem zakamieniałości w grzechach jest *Farao.* — Izraelici bardzo często doświadczać musieli na sobie prawdy przysłowia: „Kto słuchać nie chce, cierpieć musi“. Nie słuchali słów i przestróg Proroków, dopóki nie uderzyła ich rózga karząca. (Porównaj Izaj. X). — *Judasz* miał

*) Najwięksi święci bywali przez zazdrość szkaradnie spotwarzani, jak naprzykład: święty Atanazy (tom II. str. 303), święty Narcys (tom II. str. 304), święta Elżbieta (tom I. str. 55), nieszczęśliwa Marya (tom I. str. 54), i wielu innych.

sposobność słuchać najzbawienniejszych nauk Jezusa, i codziennym był świadkiem wzniosłych jego przykładów; lecz ponieważ serce jego opanowała całkiem twarda Mammona, zamkniętém przeto i niedostępném było na wszelkie napomnienia. — Największa część ludu Żydowskiego, za czasu Jezusa Chrystusa i Apostołów, dopuszczała się tego grzechu przeciw Duchowi Świętemu; dla tego też sprawdziło się na nich zdanie Pisma Świętego (Przypow. XXIX. 1): „Człowiekowi, który karzącego twardym karkiem wzgardza, nagłe zginienie nań przyjdzie“.

b) Nienawracalni. — Mieszkańcy Syamu, w Azyi, zwykle nazywani są „Nienawracalnemi“, ponieważ u nich Ewangelia święta największe przeszkody ma do zwalczenia. Te przeszkody pochodzą, nie tylko z wielkiego znaczenia i wpływu ich bałwochwalskich kapłanów, lecz nadewszystko z wrodzonego lenistwa i gnusności Syamczyków. Nic nie wzrusza, nic nie rozrzewnia, tych serc pozbawionych czułości. Stary missyonarz miał raz przed takimi ludźmi bardzo piękne i zachwycające kazanie, i pewnym był pomyślnego ztąd skutku. Chciał wiedzieć, jak głęboko słowa jego w nich przenikły, i jednemu ze słuchaczów, w którym dostrzegł najpilniejszą uwagę, ponieważ on ciągle miał wzrok w twarz jego wlepiony, zadał pytanie, co go najwięcéj uderzyło w kazaniu? „Szczególniéj mię uderzyło“, odpowiedział Syamczyk, „że masz nos bardzo długi“. To było wszystko, co jego uwagę zwróciło. — Inny, któremu missyonarz podobneż zadał pytanie o treści swego kazania, odpowiedział, że nie mógł dosyć napatrzyć się guzikom jego sutany. (Herbst, Exempelb. II. 56).

Tu mogą być także przytoczone przykłady, zamieszczone w tomie II. str. 266 lit. *b* i *c*, i str. 243 llt. *b*, tudzież w tomie III. str. 251.

6. *Odkładanie pokuty aż do końca.*

a) Przykłady Biblijne.—Obok przytoczonych przy poprzedzającym grzechu, który co do przyczyn i działania zostaje w powinowactwie z niniejszym, mogą być dodane następujące jeszcze przykłady: Spółcześni Lota, w Sodomie i Gomorze, prowadzili żywot grzeszny, aż do ostatecznego zatracenia swego.—*Saul* zatwardział w sercu swém na upomnienia Proroka,

Samuela, i pogrążył się w grzechach na swą zgubę.— Uparte miasto Jeruzalem rozrzewniło Zbawiciela aż do łez; ale mieszkańcy trwali w zaciętym uporze i nie czynili pokuty, aż się spełnił na nich los okrutny. Rządca *Feliks* z małżonką swoją *Druzyllą*, nie chciał słuchać nauki świętego Pawła o Sądzie Ostatecznym, aby nie przestraszyć się śród grzechowego letargu swego. (Dzieje Apost. XXIV).

b) Trucizniarka. — Herbst w dziele swojém Exempelbuch (część II. str. 76) opowiada obszernie historyę okropnéj trucizniarki, nazwiskiem Anna Małgorzata Zwanziger, która wielu ludziom trucizną śmierć zadała. Trucizna była nierozłączną jéj towarzyszką: trucizną usiłowała ona wszystkie swoje plany przyprowadzać do skutku; z trucizną w kieszeni schwytana była przez władzę i pociągniona do badania. Dnia 17 Września 1811 roku poszła na stracenie. W ostatnich trzech dniach oświadczyła, że jéj śmierć będzie prawdziwém szczęściem dla ludzi, bo jéj niepodobna już było zaniechać zabójczego rzemiosła. Szła na śmierć bez żadnego znaku żalu i skruchy; wszelkie namowy i usiłowania Kapłana były bezskuteczne. Zatwardziałym umysłem, jak żyła, tak też umarła pod mieczem katowskim.

c) Podróżny w bagnie. — Razu jednego podróżny zagrzązł był w bagno aż po szyję, a gdy koło obrzydliwego jego więzienia przechodził jaki człowiek, wyciągał on rękę, i wołał: „Zmiłuj się nademną, wydobądź mnie ztąd“. Człowiek zbliżał się ku niemu litościwie, podawał mu rękę, aby się on jej ujął; ale nieszczęśliwy cofał swą rękę, grzązł znowu w bagno; wszelako nie przestawał wołać o pomoc. Przechodzień znowu podawał mu rękę; ale proszący o ratunek uczynił jak poprzednio, i gdy toż samo po kilkakroć powtórzył, miłosierny człowiek rzekł z gniewem: „Po co wołasz o ratunek, a nie chcesz ująć ręki, którą ci podaję, ale uparcie trzymasz się swego błota?“ Jeżeli więc podoba ci się gnić w bagnie i nie chcesz przyjąć ratunku, niechże ci się dzieje tak jak zasłużyłeś. I litościwy człowiek odszedł, a podróżny zginął w bagnie.

Ta przypowieść przedstawia tych Chrześcijan, którzy grzęzną w występkach i grzechach—a chociaż codzień powtarzają w Ojcze nasz; „Zbaw nas ode złego“, ale z łaski Pana Boga i podawanéj im pomocy w nieszczęściu nie korzystają, i nic, lub prawie nic dla wydostania się z bagna grzechowego czy-

nić nie chcą. Takich odstępuje wzgardzona łaska Ducha Świętego, i giną już oni bez żadnego ratunku. (Herbst, Exempelbuch, część II. str. 55).

C. GRZECHY WOŁAJĄCE O POMSTĘ DO NIEBA.

1. *Rozmyślne zabójstwo.*

a) Przykłady Biblijne, zobacz tom II. str. 231.

b) Dwa kruki. — W żywocie świętego *Meinrada* *) opowiadają, że w najdzikszém ustroniu zamieszkawszy chatkę, gdzie dzisiaj wznosi się wspaniały kościół cudownéj Matki Boskiéj (*Maria-Einsiedeln*, „Marya-Pustelników"), przez wiele lat karmił on dwa kruki. Codzień o jednostajnéj porze przylatywali dwaj czarni stołownicy do chatki Świętego i krakały prosząc o jadło. Po 26 latach pobytu w pustelni, święty Meinrad r. 863 przez dwóch rozbójników zamordowany został. Ale dwa kruki były mścicielami Świętego; ścigały bowiem rozbójników tak długo i ze wściekłém krakaniem, że władza, zwróciwszy na to uwagę, kazała uwięzić dwóch podejrzanych ludzi; ci wkrótce przyznali się do zbrodni, i zginęli z ręki katowskiéj. Na pamiątkę tego zdarzenia, klasztor Maryi-Pustelników ma na swéj pieczęci dwóch kruków **). Surius in vit. S. Meinrad.).

Inne przykłady znajdziesz w tomie I. str. 92, lit. *i* i str. 93 lit. *l;* tudzież przy V. przykazaniu, w tomie II. str. 231.

2. *Niemy* czyli *sodomski* albo *przeciwny naturze grzech cielesny.*

a) Zdania Biblijne. — Grzech ten nazwany jest niemym, już dla tego, że się wykonywa w największéj tajemnicy i milczeniu; już dla tego że usta Chrześcijanina nigdy go wymieniać nie powinny. (List Ś. Pawła do Efezów, V. 3). — Nazywa się także *Sodomskim*, bo mieszkańcy Sodomy i czterech innych miast szczególniéj dopuszczali się tego grzechu, dopóki ogień z nieba ich nie wytępił. O nich mówi Apostół ś. *Juda:* „Jako Sodoma i Gommorra, i pograniczne miasta tymże sposobem zwszeteczniawszy, i udawszy się za cudzém ciałem,

---

*) Zobacz także tom II. str. 143.

**) Porównaj historję Plutarcha o ojcobójcy, zamieszczoną w tomie II. str. 191.

stały się przykładem, ognia wiekuistego karanie cierpiąc". (List powszechny, 7).

Według praw Starego Zakonu (III. Mojż. XX. 13), ci którzy dopuścili się tego grzechu, śmiercią byli karani.—Z gniewem powstaje ś. *Paweł* przeciw temu grzechowi, który u Pogan (zwłaszcza między Grekami) zagnieździł się, i pisze (List do Rzymian, I. 26): „Podał je Bóg (to jest pogan), w namiętności sromoty. Bo niewiasty ich odmieniły używanie przyrodzone, w ono używanie, które jest przeciw przyrodzeniu. Także i mężczyzna" i t. d.

b) Surowe przemówienie.—Ś. *Jan Złotousty* oświadczył raz w kazaniu, że długi czas, wstydem powodowany, nic nie mówił o tym występku przeciwnym naturze; lecz gdy ten nadzwyczajnie się upowszechnia, nie może on i nie powinien milczeć dłużéj. „Jest nowy rodzaj miłości", mówi Jan, „gwałtowna choroba, okropna zaraza, niesłychana zbrodnia, obalenie wszelkiego porządku i wszelkiego prawa, a nad czém najwięcéj ubolewać należy, że wielu nie lęka się już wcale tego grzechu, nie brzydzi się nim, nie rumieni się go. Nadaremno ich ostrzega klęska Sodomy. Nie będą ani bojaźliwszemi, ani wstydliwszemi; owszem bezwstyd ich bardziéj się wzmaga, i gotowi byliby samemu Bogu wypowiedzieć wojnę. Ale dla czegóż ogień z nieba nie pozrze dzisiaj miast i wsi naszych? dla czego splugawiona sodomskiemi grzechami ziemia, nie jest oczyszczona deszczem siarczystym?... Dla tego że winowajców naszych czasów czeka nieskończenie okrutniejszy ogień, nieskończenie okrutniejsza kara. A jednak rodzice nie troszczą się o zachowanie swych dzieci od tego występku, który ich popchnie w ogień i pociągnie za sobą straszną karę! Aby dzieci wasze zabezpieczyć od zarazy lub innéj jakiéj choroby, nie oszczędzacie żadnych starań, ani też wzdrygacie się zupełnego ich odosobnienia od społeczności; zaś o zachowaniu dziatek od téj zarazy duszy, wcale nie myślicie, i wszelką troskliwość w téj mierze uważacie za zbyteczną" i t. d. (S. Chrys. cont. Sodom).

3. *Uciemiężenie ubogich*, a szczególniéj *wdów i sierot.*

a) Przestrogi i przykłady Biblijne.—Surowo Pan Bóg przestrzega, aby nie dopuszczano się tego grzechu: „Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie. Jeśli je obrazicie, będą wołać do mnie, a ja wysłucham wołanie ich: i rozgniewa się zapalczy-

wość moja, i pobiję was mieczem, i będą żony wasze wdowami, a synowie wasi sierotami. Jeśli pieniędzy pożyczysz ludowi memu ubogiemu, który mieszka z tobą, nie będziesz mu przynaglał, jako wycięgacz, ani lichwami uciśniesz". (II. Mojż. XXII. 22—25).

Inne prawo, opiekujące się nad ubogimi, przytoczyliśmy w tomie II. str. 250.—W księdze Syracha (XXXV. 16) powiedziano: „Nie będzie miał względu Pan na osobę przeciw ubogiemu, i wysłucha prośbę obrażonego. Nie wzgardzi modlitwami sieroty, ani wdowy, jeśliby wylała mowę wzdychania. Izali łzy wdowy nie spływają na twarz, a krzyk jéj przeciw temu który je wywodzi. Albowiem z twarzy wstępują aż do nieba, a Pan wysłuchujący nie będzie się w nich kochał. Nie będzie miał nad nimi cierpliwości, aby pokruszył grzbiet ich".

Okropne plagi, jakie spadły na *Egipt*, były karą Bożą za niemiłosierne uciemiężenie biednych Izraelitów przez Egipcyan, obracanie ich w niewolników, nakaz topienia dziatek płci męzkiéj, przymuszanie do ciężkich robót w cegielniach i w polu. (II. Mojż. 1).

Prorocy, z rozkazu Boskiego, często musieli podnosić ostrzegający i upominający głos w obronie ubogich, wdów i sierot. Naprzykład, utyskuje Bóg u *Izajasza* Proroka (I. 23): „Książęta twoje niewierne, towarzysze złodziejscy; wszyscy miłują dary, a idą za nagrodę. Sierocie nie czynią sprawiedliwości; a sprawa wdowia nie przychodzi przed nie".—U *Jeremijasza* powiedziano (XXII. 3): „To mówi Pan: Czyńcie sąd i sprawiedliwość, a wyzwalajcie gwałtem uciśnionego z ręki potwarcy; a przychodnia, i sieroty, i wdowy nie zasmucajcie, ani unikajcie niesprawiedliwie".— Przez usta *Zacharyasza* Proroka (VII. 10), woła Pan: „A wdowy, i sieroty, i przychodnia, i ubogiego nie potwarzajcie (nie krzywdźcie)".

Grzechu tego dopuszczali się także obłudni *Faryzeusze;* wszystko wiedzący Zbawiciel, który zawsze w wielką miłością przyjmował ubogich i uciśnionych *), wyrzucał publicznie Faryzeuszom ich nieludzkość: „Biada wam, Doktorowie i Faryzeusze obłudnicy! którzy dom i podwórze zamykacie przed wdowami, pod pozorem że długo się modlicie; dla tego też

*) Porównaj, między innemi, przykład politowania, jakie Zbawiciel okazał względem matki młodzieniaszka w Naim.

spadnie na was tém cięższa kara potępienia". (Wyłudzali oni pieniądze od łatwowiernych wdów, pod pozorem że wiele modlą się za niemi).

b) Kara ciemiężcy.—*Rhodanus,* wielki podskarbi cesarza Walentynijana I. w r. 369, zamożną wdowę Berenikę, z całego majątku ogołocił. Zaskarżyła go do sądu, i sędzia skazał znakomitego łupieżcę na zwrót niegodziwie przywłaszczonego mienia. Ale zuchwały dygnitarz lekce ważył wyrok sędziego, i oświadczył, że zanosi apellacyę do cesarza, który słuszniéj tę sprawę osądzi. Sędzia poradził wtedy uciemiężonéj wdowie udać się wprost do samego cesarza. Tak też uczyniła, i gdy monarcha znajdował się na igrzyskach publicznych, stanęła przed nim i głośno zaniosła skargę na obecnego tamże winowajcę, który pierwiéj spodziewałby się iż niebo zapadnie, niżeli takiéj śmiałości ze strony wdowy. Natychmiast cesarz kazał zbladłego Rhodana porwać z krzesła, wyprowadzić na amfiteatr; a herold wielkim głosem oznajmił o jego zbrodni, poczém przestępca, w obec wszystkiego ludu, żywcem spalony został *). (Chronic. Alexand.).

c) Święta *Julitta.*—Bogata ta wdowa chrześcijanka w Cezarei, bardzo mało wydawała na siebie, a wiele dla ubogich. Jeden ze znakomitych mieszkańców, upodobawszy sobie jéj dobra, powoli jednę po drugiéj cząstkę ziemi gwałtem lub podstępnie przywłaszczał. Wdowa znosiła to z chrześcijańską cierpliwością; pamiętała bowiem na słowa Jezusa: „A temu który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknią twoję wziąć, puść mu i płaszcz". (Ś. Mat. V. 40). Gdy nareszcie ciemiężca zabrał jéj trzodę, a tém samém pozbawił ją i jéj ubogich wszelkich środków do życia, udała się do władzy szukać sprawiedliwości. Przeciwnik zaś, nie tylko wystąpił przeciw niéj z fałszywemi świadkami, ale, na mocy postanowienia cesarza Dyoklecyana z r. 303, oświadczył, iż ona jako chrześcijanka nie ma zgoła prawa zanosić skarg do sądu i wytaczać processu; gdyż wspomnione postanowienie ogłaszało Chrześcijan za pozbawionych czci, i niegodnych opieki prawa. Jako Chrześcijanka, Julitta skazaną została na okropną karę śmierci, to jest spalenie żywcem. Ale śmiało wstąpiła szlachetna bohaterka

---

*) Podobnyż przykład prędkiéj i surowéj sprawiedliwości, opowiedzieliśmy w tomie II. str. 286.

na stós, i gdy płomienie pożerały jéj ciało, ducha swojego oddała w ręce Zbawiciela. Działo się to r. 304. Kościół obchodzi pamiątkę Julitty dnia 30 Lipca. (Pochwała Świętéj przez Ś. Bazylego).

d) Ciężki wór z ziemią. — Bogaty człowiek przywiódł do ostatecznéj nędzy ubogą wdowę, zabrawszy jéj niesłusznym procesem kawał gruntu, z którego jedynie ona utrzymywała się. Biedna wdowa prosiła nielitościwego łupieżcę, aby przynajmniéj pozwolił z dawnego jéj gruntu wziąć wór ziemi. Śmiejąc się szydersko, przychylił się do żądania wdowy. Przyszła więc z dużym worem, i napełniła go ziemią, jak tylko mogła najwięcéj. Co uczyniwszy, prosiła niegodziwca aby dopomógł jéj włożyć wór na plecy. Silił się on najmocniéj, ale nie mógł podnieść, bo wór był za ciężki. Gdy chciał zawołać jednego z silnych swych robotników, zatrzymała go wdowa i rzekła z powagą, tonem wyrzutu: „Przyjacielu! nie odchodź; jakem musiała odstąpić ci cały mój grunt, tak też zwracam i ten wór z ziemią. Ale proszę cię, odpowiedz mi tylko na pytanie: Jeżeli ten wór jest dla ciebie zbyt ciężkim; czyliż na sądzie Bożym cały grunt mój nie będzie cięższym, i nie przygniecie cię do ostatka?“ Zbladł chciwy, dreszcz przebiegł mu po ciele, i przelękniony zwrócił grunt wdowie. (Lesefrüchte).

4. *Zatrzymanie zapłaty robotnikom.*

a) Przestrogi Biblijne. — Pan Bóg przykazuje w Starym Zakonie (III. Mojż. XIX. 13): „Nie będziesz kładł potwarzy na bliźniego twego (nie czyń krzywdy bliźniemu twemu), ani go gwałtem ścisniesz. Nie zamieszka praca najemnika twego u ciebie aż do zarania“. I znowu (V. Mojż. XXIV. 14, 15): „Nie odmówisz myta (zapłaty najmu) potrzebnego i ubogiego brata twego; ale tegoż dnia oddasz mu zapłatę pracy jego przed zachodem słońca; bo ubogi jest, a z tego żywi duszę swoję: aby nie wołał do Pana przeciw tobie, i byłoćby poczytano za grzech“.—Pobożny *Tobijasz* dał synowi swemu następującą przestrogę (IV. 15): „Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu oddaj zapłatę, a zarobek najemnika twego niech u ciebie żadnym sposobem nie zostaje“.

Stosownie do tego prawa, gospodarz oddawał wieczorem zapłatę robotnikom, którzy pracowali w jego winnicy (Ś. Mat. XX).—Surowa przestroga przeciw temu grzechowi znajduje się

w Ekklesiastyku (XXXIV. 25—27): „Chleb niedostatecznych żywot ubogich jest: kto go odejmuje, człowiek krwawy jest. Kto odejmuje chleb z potu, jako który zabija bliźniego swego. Kto wylewa krew, a kto zdradę czyni najemnikowi, bracia są“.—Ś. *Jakób* Apostół pisze (V. 4): „Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów“.—Przykład, jak surowo Pan Bóg karze złe obchodzenie się z robotnikami, mamy na Egipcyanach, dotkniętych plagami dotkliwemi, za to, że biednych Izraelitów gnębili ciężką robotą, biciem i krzywdzeniem. (II. Mojż. I. 14 i V. 14).

b) Szalbierz względem sług.—We wsi, w Austryi Górnéj, jeden kmieć następnym sposobem dopuszczał się tego, wołającego o pomstę, grzechu. Przyjmując w służbę najemników, obiecywał im wysoką zapłatę, i brał zwykle najsilniejszych parobków i dziewki. Ale gdy cały rok pracowali zbyt ciężko, z tęsknotą oczekiwali dnia zapłaty, gorzkiego doznawali zawodu. Kmieć zwykle tym najemnikom pokazywał większy lub mniejszy rachunek, z potrąceniem jakoby wyrządzonych mu szkód. I tak naprzykład, parobkowi przy koniach, potrącał koszt leczenia konia, który z jego winy chorował czas niejaki. Rzeczywiście zaś, parobek z rozkazu swego pana, musiał nadzwyczaj prędko jechać, i z tego powodu koń znużony nie mógł być przez czas niejaki używanym. Innym służącym potrącał koszta naprawy narzędzi, które skutkiem czasu i ustawicznego użycia popsuły się. Kucharka musiała płacić za wszystkie w ciągu roku potłuczone lub uszkodzone garki; a służącéj przy oborze, z największém jéj zadziwieniem, potrącił wartość mleka, z dwóch krów, które jakoby z jéj winy zachorowały. Tak każdy służący ponosił wielką stratę na ciężko zapracowanym groszu. Kilku z nich skarżyło się przed sądem; ale gdy przeciw chytrym, na wszelkie przypadki obmyślanym wybiegom gospodarza podołać nie mogli, upadła ich sprawa. Co rok zmieniali się u niego służący, ale podstępem i namową umiał znęcać innych, i tym sposobem przez wiele lat dopuszczał się wołającego o pomstę grzechu. Wszelako błogosławieństwo Boskie nie towarzyszyło jego majątkowi; sprzedano go przez licytacyę, a on sam przepędził ostatnie lata w szpitalu *).

*) Tu przytoczonym być może przykład zamieszczony w tomie niniejszym na str. 238.

D. O SIEDMIU GRZECHACH CUDZYCH.

1. *Doradzanie grzechu.*

a) Przykłady Biblijne,—*Abisai* doradzał Dawidowi zabić Saula śpiącego w namiocie; ale Dawid okazał wielki wstręt do takiéj zbrodni. (I. Król. XXVI.)—Złą radę podawał, zdrajca swojego króla Dawida *Achitophel*, zbuntowanemu Absalonowi, przedstawiając mu iż pożytecznie będzie uderzyć natychmiast na króla-ojca i słabą i nieśmiałą garstkę jego wojska bez najmniejszéj odwłoki, pospołu z nim, wytępić. I gdyby wierny Chuzai nie odparł téj piekielnéj rady, na jak wielkie niebezpieczeństwo byłby narażony Dawid z towarzyszami swemi! Zły doradzca, widząc że myśl jego odrzuconą została, sam się powiesił ze zmartwienia. (II. Król XVII.)—Okrutną i zgubną radę podali młodemu królowi *Roboamowi* niedoświadczeni i popędliwi jego przyjaciele namawiając go, aby już i tak bardzo obciążony naród, więcéj jeszcze uciemiężył, i jako tyran rządził. (III. Król. XII.).—Obmierzła *Jezabel* bezbożnie doradziła mężowi swemu oskarżyć fałszywie i na śmierć skazać niewinnego Nabotha, aby posiąść jego winnicę. (III. Król. XXI). Mściwa *Herodjada* namówiła córkę, aby zażądała głowy niewinnego Jana Chrzciciela. (Ś. Mat. XIV.)—*Kaifasz*, piérwszy podał radę o zabiciu Jezusa Chrystusa (Ś. Jan, XI. 50); a nieprzyjaciele Zbawiciela doradzili ciemnemu pospólstwu, aby prosiło o uwolnienie zbrodniarza Barabasza, a stracenie niewinnego Jezusa. (Ś. Mat. XXVII. 20).

b) Zła przekupka.—Przy głównéj bramie małego miasteczka, w Czechach, miała stragan przekupka, który codzień mnóstwo dzieci odwiedzało; bo pełno tu było najwyborniejszych zabawek, a także mnóstwo smacznych ciastek, że na sam ich widok ślinka dzieciom płynęła. Pomiędzy przypatrującą się i kupującą dziatwą, znajdował się chłopczyk, który zawsze najdłużéj stał przy straganie, i najciężéj mu przychodziło oddalać się od takich śliczności. Raz wieczorem, gdy już inne dzieci rozeszły się, przekupka zawołała małego wielbiciela jéj towarów do straganu, i zapytała, dla czego nigdy nic u niéj nie kupuje? „Ach!“ westchnął chłopczyk, „nie mam pieniędzy“. Przekupka dała mu parę ciastek, i gdy uszczęśliwiony zajadał je, mówiła daléj: „Ej mały głuptasie! nie masz wprawdzie pieniędzy; ale ja mogę brać co innego. Mu-

sicie mieć w domu wiele takich rzeczy, które nie są koniecznie wam potrzebne, jak naprzykład stary nóż, worek, i t. p. Ja wszystko wezmę, a ty dostaniesz najsmaczniejsze ciasteczka. Ale, mój kochany chłopczyku! twoi rodzice może są zazdrośni i niechcieliby może niepotrzebnych swych rzeczy mnie oddawać; najlepiéj więc będzie, gdy im nic nie powiesz o naszym handlu. Na co mają rodzice twoi wiedzieć o wszystkiém. Rozumiesz mnie, kochanku?" Chłopczyk, zachwycony nadzieją tak pięknych łakoci, skinął głową na znak że się zgadza, i pobiegł do domu. Sumienie jego wprawdzie nie potakiwało takiéj umowie, i zadrżał biorąc piérwszy raz potajemnie starą łyżkę cynową z szafy. Ale łakomstwo na ciastka wkrótce przezwyciężyło wszelką bojaźń; chłopczyk został domowym złodziejem, i już jednę, już drugą rzecz uważając za niepotrzebną, nosił do przekupki. Niedługo rodzice spostrzegli że giną im różne rzeczy; podejrzenie padło na służącą, i ją odprawili. Tenże los miał spotkać i drugą służącą; ale ta wkrótce wyśledziła złodzieja, i doniosła o tém pani. Zaślepiona matka nie chciała wierzyć, i skarżyła się na tak ohydne podejrzenie przed mężem. Ten milczał, ale wziąwszy rzecz pod rozwagę, gdy nazajutrz rano chłopczyk wychodził do szkoły, ojciec wyprowadził go do drugiego pokoju i przetrząsł mu wszystkie kieszenie. Domowy złodziéj czerwienił się i bledniał, i trząsł się jak liść osiny. Ojciec wyciągnął mu z kieszeni obrączkę żony, która przed dwoma dniami zginęła i srebrny krzyżyk małéj siostry. Chłopczyk padł do nóg ojcu i przysięgał że te rzeczy przypadkiem zabłąkały się do jego kieszeni. Ale, ojciec wziął rózgę, i gdy boleśnie karcił nią małego złodzieja, rozwiązały się mu usta i przyznał się do wszystkiego. Zasmucony ojciec zaraz o tém zawiadomił władzę; przekupkę osadzono w więzieniu, gdzie odpokutowała niegodziwe swe rady. Po odsiedzeniu czasu kary, sprzedała wszystko co jéj zostało od wynagrodzenia szkód, opuściła miasteczko i nigdy więcéj już się tu nie pokazała *). (Schwab, Jugendspiegel, str. 45).

2. *Nakazywanie grzechu innym.*

a) Przykłady Biblijne. — Grzechu tego dopuściła się *Re-*

*) Przykład złéj rady, podaliśmy w tomie II. str. 292, lit. *d.*

bekka, rozkazując ukochanemu swemu Jakóbowi, aby udawał że jest Ezawem i ociemniałego ojca swego oszukał. (I. Mojż. XXVII.) — *Farao* rozkazał niemowlęta izraelskie płci mężkiéj topić, a chociaż ten rozkaz przez litościwe niewiasty, przyjmujące dzieci, nie był ściśle wykonywany, wina atoli nie mniéj ciężyła na Faraonie (II. Mojż. I. 16).—*Dawid* pisał do hetmana Joaba: „Postawcie Uryjasza na czele wojny, gdzie najtęższa bitwa; a opuśćcie go aby zabity zginął“. (II. Król. XI. 14, 15)— *Herod* nakazał rzeź niewiniątek w Betleem, i toż samo uczynił, jak gdyby własne ręce zbroczył krwią niewinnych.

b) Mała złodziejka.—W Grudniu 1845 r. stawiono w Paryżu przed sądem policyi poprawczéj, dziewięcioletnią dziewczynkę, która licznych kradzieży już się była dopuściła. Podczas badania okazało się, że dziewczynka, uboga sierota, przyjętą była przez starą ciotkę, która ją kraść nauczyła. Dziewczynka codziennie odbierała stanowczy rozkaz tyle a tyle w pieniądzach lub rzeczach przynieść do domu; jeżeli tego ściśle nie wykonała, surowo była karaną. Z początku starała się biedna żebraniną, uzbierać nakazaną summę; ale że to bardzo rzadko trafiało się, a zawsze srogo była bitą, prosiła wreszcie ciotki z rozpaczą, aby ją zabiła, lub wskazała środek jak może łatwiéj dostać pieniędzy. Takiego głosu rozpaczy właśnie czekała stara, i teraz dała jéj wyraźny rozkaz i najchytrzejsze rady o kradzieży,—tym sposobem dziewczynka stała się wkrótce doświadczoną złodziejką. Sąd policyi odesłał uwiedzioną sierotę do instytutu moralnie zaniedbanych dzieci, a złą ciotkę do domu kary i poprawy, gdzie też niedługo potém umarła *). (Seitz, Gefahren der Unschuld, tom 2. str. 30).

Przykłady szlachetnego oporu złym rozkazom podają święci Męczennicy. Zobacz mianowicie tom I. str. 6 i dalsze, i str. 28; tom II. str. 198 (Ś. Hermenegild.).

3. *Przyzwalanie na cudze grzechy.*

a) Przykłady Biblijne.—Arcy-Kapłan *Aaron* brzydził się wprawdzie zamiarem Żydów o odlaniu złotego cielca, składa-

*) Bardzo często rodzice namawiają swe dzieci do tak nazwanych kłamstw z koniecznéj potrzeby i wykrętów albo szalbierstw rzemieślniczych, a dziwią się późniéj, gdy sami są od dzieci oszukiwani.

niu mu czci Boskiéj, jako bezbożnym i nierozumnym; lecz uległ wreszcie natarczywym żądaniom ludu, i stał się przez to uczestnikiem winy ciężkiego bałwochwalstwa. (II. Mojż. XXXII.).—*Aman* przychylił się do rady swojéj żony, o powieszeniu niewinnego Mardocheusza; kazał postawić wysoką szubienicę; ale z dopuszczenia Bożego, za słuszną karę, sam na niéj był powieszony. (Ester, III. i VII.). — *Piłat*, chociaż przekonany o niewinności Jezusa, zezwolił wszelako na jego ukrzyżowanie, i stał się tym sposobem winnym okrutnego morderstwa; nie pomogło mu, że umył ręce i poprzysięgał że jest niewinnym. Żadna woda zmyć nie mogła téj krwawéj winy.—Przy kamienowaniu ś. Szczepana: „Szaweł zezwalał na zabicie jego“. (Dzieje Apost. VII. 59).

b) Pobłażająca matka.—Wdowa po urzędniku, nazwiskiem Agata Klemmer, miała syna jedynaka, sześcioletniego chłopczyka, który był radością jéj serca i weselem oka. Piękny chłopczyk odznaczał się talentami, ale z powodu żywości charakteru, potrzebował wczesnego i surowego dozoru. Matka była za słabą do tego; owszem, wszystko uważała za najlepsze w swoim ukochanym. Gdy się dopuścił jakiéj swawoli, zmarszczyła nieco czoło; ale cieszyła siebie i usprawiedliwiała małego, licząc to do wad młodości. Swawola rosła w nim z laty; jego opiekun, stary doświadczony przyjaciel ojca nieboszczyka, widząc małego Karola zbytecznie rozpieszczonego i swawolnego, przekładał o tém matce i doradzał jéj zachowywać karność potrzebną; lecz ona ani słuchać nie chciała; i bała się ilekroć, „stary zrzęda“ (jak go nazywała), wstępował w jéj progi. Gdy Karol chodzić zaczął do szkół, ze wszystkiemi dziećmi kłócił się i gniewał, i krnąbrnym był względem nauczycieli. Tu, w szkole piérwszy raz go ukarano, ale tak mu to nie smakowało, że z płaczem i krzykiem wrócił do domu, i na strwożoną matkę tak długo prośbami i żalami nalegał, dopóki mu nie obiecała przyjąć nauczyciela do domu, aby nie uczęszczał więcéj do obmierzłéj szkoły. Ale trzeba była nauczycieli zmieniać jednego po drugim, żaden bowiem nie mógł podobać się chłopcu, i nauka często kilkomiesięcznéj doznawała przerwy. Czas ten przepędzał on na ulicy, i liczne wyrządzał psoty. Matka, gdyby jéj zbytecznie przywiązanie nie zaślepiało, zwróciłaby uwagę na to, że synek jéj prawie co dzień przynosił do domu różne rzeczy, które, jak powiadał, znalazł.

„O mój złoty Karolek“ powtarzała w nierozumném zaślepieniu, „ma oczy na wszystko i wszystko spostrzeże. Niezawodnie kiedyś spotka go wielkie szczęście, gdy już dzieckiem będąc, tak szczęśliwy jest w znajdowaniu rzeczy“. Zacny opiekun kiwał głową w zamyśleniu, słysząc o takiéj zdolności chłopca, i radził wdowie, aby miała baczne oko i zadała sobie pracy w wyszukaniu właścicieli, znalezionych jakoby, rzeczy. Ale przemawiał do głuchego ucha, i swawolnik bez przeszkody mógł pomnażać liczny zbiór rzeczy „znalezionych“. Jakże się przelękła jednego wieczora, nierozsądna wdowa, gdy zamiast ukochanego synka wszedł policyjant, z oznajmieniem bez ogródek, że chłopiec siedzi w areszcie. „Oddawna“, dodał on, „mieliśmy już czujne oko na małego łotrzyka; bo jego wycieczki i powtarzanie, że szczęśliwym jest w znajdowaniu rozmaitych rzeczy, wydały się nam podejrzanemi. Dzisiaj wreszcie mój towarzysz przydybał go u zegarmistrza, jak on mały zegarek ukradł i schował“. Można sobie wyobrazić przestrach biednéj kobiety! Nazajutrz odbyła się sądowa rewizyja domu, i odkryto w tajemnym kątku pod strychem mnóstwo rzeczy, jakoby znalezionych, istotnie zaś skradzionych, o których chytry chłopak nic matce nie powiedział. To odkrycie pozbawiło sił tak okrutnie zawiedzioną matkę; wpadła w ciężką chorobę, i we dwa tygodnie potém umarła, nie widząc już ani razu swojego Karolka. Śmierć matki wszelako była szczęściem dla dziecka; po wysiedzeniu kary przepisanéj, Karolek wrócił do surowego ale poczciwego opiekuna, który go przy Boskiéj pomocy i najsumienniejszéj pracy, wykształcił na poczciwego człowieka. — Iluż rodziców mogłoby się przejrzeć w téj historyi jak we źwierciedle, którzy grzeszném pobłażaniem, tak nazwaném „patrzaniem przez szpary“, i potakiwaniem złym chętkom swoich dzieci—im i sobie grób potępienia kopią *). (Schwab, Jugendspieg. str. 38).

4. *Pobudzanie innych do grzechu.*

a) Przykłady Biblijne.—Piérwszym mistrzem tego grzechu był *Szatan,* gdy *Ewie* obiecał bezkarność i wywyższenie się aż do Bóstwa, skoro pożywać będzie owocu z drzewa zakazanego,—i znalazł w niéj pilną uczennicę, która swojego męża

*) Porównaj tom II. str. 195, lit. *i*.

do tegoż grzechu pobudziła i przywiodła. (I. Mojż. 3).—Niepomna na obowiązki i poczciwość, żona Putyfara pobudzała *Józefa* do nieczystości, a gdy kuszenie nie powiodło się, pobudziła męża swego fałszywą skargą do niesprawiedliwego gniewu na wiernego sługę. (I. Mojż. XXXIX.). — Dziesięciu wysłanych szpiegów, kłamliwemi doniesieniami podburzyli lud przeciw Mojżeszowi, za co wszyscy śmiercią ukarani zostali. (IV. Mojż. XIII. i XIV.). — Czcigodnego cierpiącego Hijoba usiłowała żona pobudzić do rozpaczy i samobójstwa, mówiąc: „A jeszczeż trwasz w prostocie twojéj. Błogosław Bogu, a umrzyj“ (to jest zaprzyj się Pana Boga, a samobójstwem połóż koniec twym cierpieniom). (Hijob, II. 9).—Podstępny *Jeroboam* pobudził Izraelitów wystawieniem dwóch złotych cielców do bałwochwalstwa; a on i jego następca, jak się wyraża Pismo Święte, *ku zgrzeszeniu przywiódł Izraela.* (III. Król. XIV. 16 i XXII.). — Dwaj starzy wszetecznicy w Babilonie, usiłowali niewinną *Zuzannę* do złamania wiary małżeńskiéj zniewolić. (Dan. XIII.)—Krewni *Tobijasza* szyderstwy swemi chcieli wzbudzić w nim nieufność w Opatrzność Boską. (Tob. II. 15, 16). — Nieprzyjaciele *Jezusa* podburzyli lud przeciw niemu, i pieniędzmi nakłonili straż u grobu do nikczemnego kłamstwa. (Ś. Mat. XXVIII.).—O jak straszne *biada* wyrzekł Zbawiciel przeciw tym, którzy gorszą niewinną młodzież, i do grzechu ją pobudzają! „Lepiéj aby mu zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiéj“, a tém samém przeszkodzono mu zwodzić niewinność! (Ś. Mat. XV. II. 6).

b) Mądry król jako ojciec. — *Karol* V. król Francuzki, wygnał z dworu swego znakomitego szlachcica, który w obecności następcy tronu zbyt wolną prowadził rozmowę; powiadał bowiem król, że synów królewskich uczyć tego należy, że i dobremi obyczajami powinni przewyższać tych, nad którymi wzniosłością stanu swego są wywyższeni. (Ber. Berc. Hist. Eccl. XIV.). — Oby wielu rodziców naśladowało ten piękny przykład, i wypędzało z domu służących, chociażby zdatnych, ale którzy ich dziatki niewstydliwą rozmową, i gorszącym przykładem psują!

c) Szkodliwe obrazy.—Jak wielką i szkodliwą ponętę, zwłaszcza dla młodzieży, mają wszeteczne obrazy, rysunki i malowidła, znał już ś. *Klemens* Aleksandryjski, i z świętym gnie-

wem przeciw nim powstawał. Tak on mówi, między innemi *(cohort. ad gent.)*: „O jakże wielu wyrzekłszy się wszelkiego wstydu zawieszają swe ściany obrazami, przedstawiającemi najsprośniejsze miłostki! Tak bardzo zagrzęźli w nieczystość, że sypialne swe komnaty przyozdabiają najwszeteczniejszemi malowidłami, i wszelkiemu bezwstydowi tym sposobem hołdują!" Cóżby ten święty powiedział w naszych czasach, gdyby ujrzał podobnie wszeteczne obrazy, publicznie nawet wystawiane w handlach rycin i malowideł? Już *Terencyjusz*, poganin, zwraca uwagę, że młodzież zachęca się do wykonania uczynkiem tego, czego się napatrzy na lubieżnych obrazach; — a ś. *Augustyn* pisze (Epist. 91 ad nectar.): „Młodzieniec widzi na ścianie obraz, przedstawiający znane rozpustne postępki Jowisza, i przez to tém bardziéj do uciech zmysłowych zapala się". — Ś. *Karol Borromeusz* zakazał wszystkim ojcom familij trzymać w swych pomieszkaniach wszeteczne obrazy *).

d) Książki szkodliwe. — Zgubnego wpływu złych książek doświadczyła na sobie Ś. *Teresa*, jak sama nam to opisuje. Młodą będąc panienką, brała wszystkie książki jakie jéj wpadły pod rękę, a w téj liczbie *romanse*, w których bardzo zasmakowała, i treść ich z chciwością połykała. Skutek był ten, iż zaczęła marzyć o miłostkach, stroić się dla przypodobania się i najtroskliwiéj zaprzątać się toaletą. Nastąpił potém niesmak do czytania ksiąg poważnych, znikała coraz więcéj gorliwość w modlitwie i ćwiczeniach pobożnych, i otwarcie kwapiła by się ku swemu potępieniu, gdyby Bóg nie natchnął ojca Teresy myślą, iż oddał córkę do nader zacnego instytutu wychowania, gdzie wkrótce jéj umysł i serce lepszy otrzymały pokarm i pobożniejszy kierunek. (Z życia Ś. Teresy).

e) Szkodliwe towarzystwa. — Wyżéj wspomniona Święta, w młodości swojéj, miała towarzystwo z kilką tylko krewnych, których ojciec przyjmował w swoim domu, i z lekkomyślną ciotką. „Bogdajby!" pisze Ś. Teresa, „ojciec nie pozwalał wstępu od domu naszego i tym nawet krewnym! Widzę teraz bowiem, jak jest rzeczą niebezpieczną obcowanie z lekkomyśl-

---

*) Gazety z miesiąca Lutego r. 1856 doniosły, że prefekt policyi miasta Paryża wydał rozporządzenia, iżby w oknach handlów obrazami i rycinami nie wystawiano gorszących obrazów i figur. Oby ten przykład naśladowała i policya Niemiecka!

nemi dziećmi świata w wieku, gdy cnoty pierwiastkowie zaszczepiać należy. Obym uprosiła wszystkich rodziców, iżby z największą troskliwością nad towarzystwem dziatek swoich czuwali! gdyż tą drogą łatwo i prędko wciska się wiele złego, bo natura nasza pochopniejszą jest do ostatniego, niżeli do dobrego. Dusza moja obcowaniem ze światowemi krewnemi i płochą ciotką, dla któréj szczególną miałam skłonność, wzięła tak szkodliwy kierunek, że z czasem stałby się źródłem wszelkich moich ułomności. Tak dalece zmieniłam się z tego powodu, że prawie żaden ślad cnotliwego ducha nie pozostał we mnie. Brzydziłam się wprawdzie z natury wszelką nieprzyzwoitością i nieczystością; ale lubiłam krotochwile i zabawne rozmowy. Nie unikając sposobności do złego, narażałam się na niebezpieczeństwo; gdyż zupełnie zapomniałam o bojaźni Bożéj, i pozwalałam sobie wielu rzeczy, skorom wiedziała że ta rzecz na jaw nie wyjdzie“.—O jak nauczającém jest to wyznanie Świętéj, dla córek i dla matek! *).

5. *Pochwalanie grzechów cudzych.*

a) Przykłady Biblijne. — *Absalon*, każdemu kto przychodził, chociażby z najniesprawiedliwszém żądaniem lub z najniewłaściwszą prośbą, mówił pochlebiając: „Zdadzą mi się mowy twe dobre i sprawiedliwe. Ale nie masz ktoby cię wysłuchał od króla wysadzony“. Tym sposobem, nie mających słuszności, nie tylko utwierdzał w złej sprawie, lecz chciał ich nakłonić do buntu przeciw ojcu swemu królowi Dawidowi. (II. Król. XV). — Tak też Żydzi chytrze pochwalali okrucieństwo *Heroda*, który Ś. *Jakuba* Apostoła mieczem zabił. Wyrachowana ich pochwała nie była nadaremną; gdyż zachęcił się tém król do nowéj niesprawiedliwości, i wtrącił ś. Piotra do więzienia, aby, dla przypodobania się Żydom, skazać go na śmierć po świętach Wielkanocy. (Dzieje Apost. XII.)—Zażarty przeciw Chrześcijanom *Szaweł*, zyskał pochwałę najwyższéj rady, i tém bardziej jeszcze zapalił się do krwawszego prześladowania.—Surowo przestrzega od tego grzechu *Izajasz*, Prorok, (V. 20): „Biada którzy nazywacie złe dobrém, a dobre złém:

---

*) Szczególniéj niebezpiecznemi pobudkami do grzechów są: gorące napoje, tańce, nocne schadzki, lubieżne stroje, niewstydliwe słowa i pieśni, żarty i najgrawania się z religii, niektóre widowiska teatralne i t. d.

pokładając ciemność za światłość, a światłość za ciemność; pokładając gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie".—Trafném porównaniem tak się wyraża *Ezechijel*, Prorok, o tym grzechu (XIII 18): „To mówi Pan Bóg: Biada! którzy szyją węzgłowka pod wszelki łokieć ręki; a czynią poduszki pod głowy każdego wieku na ułowienie dusz".

b) Wyznanie na śmiertelnéj pościeli. — *Henryk* IV. cesarz Niemiecki, dopuścił się był wielu występków, a zwłaszcza *Grzegorza* VII. Papieża, ciężko pokrzywdził, z powodu że ten rzucił na niego klątwę. Pomiędzy tymi, którzy potakiwali występkom Henryka, a nawet krnąbrność jego względem Ojca świętego pochwalali, znajdował się także wysoki dygnitarz stanu duchownego *). Aby przypodobać się Henrykowi, sam otwarcie szydził z Papieża, i dawał mu urągliwe przezwiska. Ale wkrótce spadła na niego kara za niegodne pochwały występnego życia cesarza; zachorował ciężko i doznawał najdotkliwszych boleści, przyczém w największéj rozpaczy zeznał, że dla tego właśnie iż pochwalał występki Henryka, i na zgorszenia jego ochoczo przyzwalał, docześnie i wiecznie jest zgubiony. Gdy przed jego zgonem, jeden z obecnych sług królewskich zapytał, czy nie ma co oświadczyć królowi? tę straszną dał mu odpowiedź: „Nic innego, tylko to powiedz mu odemnie, że on, ja i wszyscy doradzcy, którzy postępki jego pochwalali i uznawali za dobre, jesteśmy wiecznie potępieni". A gdy obecni duchowni upominali go, iżby tak nie mówił, odrzekł: „Dla czegoż nie mam tak mówić, gdy los mój najwyraźniej przewiduję? Po śmierci zatém mojéj, nie odmawiajcie żadnych modlitw, ani téż odprawiajcie żadnego nabożeństwa za duszę moję; wszystko bowiem jest nadaremne,—i nic już mi ani tu, ani na tamtym świecie nie dopomoże". Tak umarł w rozpaczy, bez ostatnich Sakramentów świętych, bez żalu i skruchy. — Kara Boska dotknęła także i innych złych doradzców Henryka IV. gdyż wszyscy niezwykłą, po większéj części gwałtowną śmiercią powymierali. Sam Henryk, r. 1105, przez własnego syna pozbawiony został godności cesarskiéj, i umarł w następnym roku w Leodium, w bardzo smutnych okolicznościach. (Montfaucon i Ber. Berc.).

---

*) Guilelmus Episcopus Utrechtensis.

Tego piątego z pomiędzy 9 cudzych grzechów, dopuszczają się też pochlebcy, gdyż występki i słabości moralne nie wstydzą się przedstawiać jako zalety. Jak są oni niebezpecznemi, porównaj tom II. str. 300 lit. *i.* — Ś. *Augustyn* (sub Psalm. 140) dla tego też nazywa pochlebstwo zwodnictwem przez fałszywe pochwały, i mówi: „Języki pochlebców przyszywają ludzi do ich grzechów; gdyż ochoczo czynimy to, co nie tylko nie ściąga na nas nagany, ale owszem pochwałę“. (Sentent. 137). Mądrze także pisze S. *Grzegorz* (in Ezech. hom. 11): „Ten kto źle żyjących chwali, kładzie im poduszkę pod głowę i usypia ich w grzechach“ — i (l. 30 mor. c. 20): „Pochlebca ma na każdy grzech piękne nazwisko; marnotrawcę nazywa szczodrym, skąpca gospodarnym, rozpustnika wesołym, upartego człowiekiem z charakterem krnąbrnego stałym, gadatliwego wymownym, a milczącą pychę uważa za głębokomyślność“.

6. *Milczenie na cudze grzechy.*

a) Przykłady Biblijne. — U Proroka *Izaiasza* (LVI. 10) uskarża się Pan Bóg na żydowskich przełożonych i kapłanów za ten grzech, następnym obrazowym sposobem: „Stróżowie ślepi wszyscy, nie umieli wszyscy: psi niemi, szczekać nie mogący, którzy widzą próżne rzeczy, śpią, a sny miłują... Sami pasterze nie umieli wyrozumienia: wszyscy na swą drogę ustąpili“ (to jest każdy szukał własnego zysku). — Od tegoż grzechu przestrzega Pan Bóg Proroka *Ezechiela* (III. 18): „Jeśli gdy ja rzeknę niezbożnemu: śmiercią umrzesz; nie opowiesz mu, ani mu rzeczesz aby się odwrócił od drogi swéj niezbożnéj, i żył: on niezbożny w niezbożności swéj umrze; a krwi jego z ręki twéj szukać będę“.

Że cudzych grzechów zamilczeć nie należy, znał *Józef* Egipski, i powiedział ojcu co jego bracia złego czynili. — Gdyby *Mardocheusz*, podsłuchawszy rozmowę dwóch zdrajców o zamachu na życie monarchy, nie doniósł o tém, stał by się winnym jego śmierci i spólnikiem ciężkiéj zbrodni królobójstwa. (Ester. IV.).

W *Księgach Królewskich* czytamy, jak Prorocy narażali się na największe niebezpieczeństwa, podnosząc głos przeciw występkom władzców i możnych; nie milczeli wszakże, bo nie chcieli być winnymi cudzych grzechów. — Łotr skruszony nie

milczał, gdy zły łotr najgrawał się z Jezusa, ale owszem wyrzucał mu tę winę. (Łuk. XXIII.).—Co za uderzająca różnica objawiała się między żydowskimi kapłanami i doktorami zakonu, a Jezusem i jego Apostołami! Tamci milczeli na występki i błędy ludu i używali wygodnego pokoju; zaś Jezus i jego Apostołowie jawnie i głośno powstawali na najulubieńsze grzechy wielkich i małych, a głos ich grzmiał jak trąba sądu ostatecznego, za co zwykle odpłacano się im najokrutniejszém prześladowaniem.—Przesłaniec Pański Jan Chrzciciel, nie milczał także, ale ze szlachetną swobodą upominał Heroda, że nie godzi mu się z żoną brata żyć w gorszących stosunkach.

b) Poczciwa służąca.—W domu, gdzie Ś. *Zitta* była służącą, znajdował się bezwstydny sługa, który swych towarzyszy gorszącą mową i wszetecznemi żartami bawił. Wszyscy śmieli się i radzi go słuchali. Ale ś. Zitta głęboko tem się martwiąc, doniosła o takiém zgorszeniu pani, i oświadczyła, ża albo bezczelny sługa powinien być oddalony, albo też sama podziękuje za służbę. Nie trudny był wybór dla pani; bez żadnéj odwłoki, musiał bezwstydnik dom opuścić. To oddziałało skutecznie i na innych służących, i przejęło ich zbawienną bojaźnią, tak że od owéj godziny nie słychać było żadnych między niemi rozmów gorszących. — Co za piękny przykład do naśladowania dla służących płci obojga w naszych czasach! *) (Zobacz tom II. str. 223 i 224).

Godne naśladowania przykłady pod tym względem opowiedziane były w tomie I. str. 294 lit. *e* i 295 lit. *g*, tudzież w tomie II. str. 110 lit. *g*, str. 153 lit. *a*.

7. *Niekaranie grzechów.*

a) Przykłady Biblijne. — Najsmutniejszy przykład tego grzechu mamy na arcykapłanie *Helim.* — Wyrzucał on wprawdzie rozpustnym synom swoim ich postępowanie i mówił: „Czemu czynicie rzeczy takowe, które ja słyszę, rzeczy bardzo złe, od wszystkiego ludu? Nie czyńcie synowie moi, bo

---

*) Bardzo często zdarza się ten grzech, szósty z dziewięciu cudzych, pomiędzy krewnemi, spółuczniami, sługami, oficyjalistami i t. p. Wieluż niewinnych byłoby uratowanych, ile kradzieży i oszustw uchylonych, ileż zgorszenia wytępionego, gdyby wiedzący o nich nie zaniedbywali braterskiego strofowania lub sumiennego doniesienia o grzechach popełnionych.

to nie dobra sława, którą ja słyszę, że przywodzicie lud Pański ku przestępstwu“ (własném zgorszeniem) (I. Król II. 23). Ale to było wszystko co słaby ojciec powiedział; na surowe skarcenie, zaślepiony miłością rodzicielską nie mógł odważyć się, a synowie jego trwali w złém postępowaniu. Dla tego też Pan rzekł do Samuela: „Wiedział on że nieprzystojnie czynili synowie jego, a nie karał ich. I dla tego przysiągłem domowi Heli, że się nie oczyści nieprawość domu jego ofiarami i darami aż na wieki“. (I. Król. III. 13). Ojciec i synowie, jak wiadomo, śmiercią byli ukarani.—Inny przykład słabego ojca przedstawia nam król *Dawid*. Kiedy najstarszy jego syn *Amnon* ciężką i wielką krzywdę wyrządził przyrodnéj siostrze swojéj *Thamar*, i najboleśniéj ją zasmucił, król usłyszawszy o tém, bardzo się zmartwił. Ale, dodaje Pismo Święte (II. Król. XIII. 21): „nie chciał zasmucić ducha Amnona syna swego, bo go miłował, iż był pierworodny jego“. Żałośne wszakże skutki wyniknęły z zaniedbania zasłużonéj kary. Rodzony brat Thamary *Absalon*, powziął z tego powodu okropny gniew ku ojcu i bratu; całe dwa lata taił zemstę, aż nareszcie podczas uczty kazał go zamordować, aby krwią jego obmyć hańbę siostry, i tym sposobem całą rodzinę królewską, w głęboki smutek pogrążył. Późniéj zbuntował się nawet przeciw ojcu; bo i względem niego Dawid okazywał się łagodnym i słabym, i nie ukarał go, jak należało, za popełnione bratobójstwo. (II. Król. XIV.).—Dla tego też mówi Pismo Święte: „Kto miłuje syna swego, ustawicznie go biczem wzbiera, aby się cieszył na swym ostatku.—Koń nie objeżdżony staje się twardousty, a syn rozpustny stanie się nie ujęty.—Pieść syna, a przestraszy cię: igraj z nim, a zasmuci cię.—Nie dawaj mu swéj woli za młodu, a nie lekce sobie waż myśli jego“. (Eklesiastik, XXX. 1, 8, 9, 11).—A także: „Nie odejmuj od dziecięcia karności: bo jeśli go ubijesz rózgą, nie umrze (haniebną śmiercią) *); ty go ubijesz rózgą, a duszę jego z piekła wybawisz“. (Przypow. XXIII. 13, 14).

b) Szczęśliwa pasierbica.—Agata Werner, będąc czteroletniém dzieckiem, straciła matkę. Ojciec, który z powodu roboty bardzo często musiał oddalać się z domu, sądził że naj-

---

*) Porównaj tom I. str. 317, lit. *n*; tom II. str. 195, lit. *i*, tudzież Zdania na str. 215.

lepiéj dla swojéj Agatki uczyni, gdy ożeni się powtórnie z wdową i jéj wychowanie córeczki powierzy.

Ta wdowa miała z piérwszego małżeństwa także córkę Annę, tegoż prawie wieku co Agatka, i Agata cieszyła się serdecznie, że w Anusi mieć będzie siostrę i towarzyszkę zabawy. Ale radość jéj wkrótce zamieniła się w gorycz; Anusia była rozpieszczona i kapryśna dziewczynka, a matka była w niéj zakochana nierozumną miłością. Na wszystko co córka robiła, patrzyła ona przez szpary; za największe zdrożności nie napominała, a tém mniéj karała; co tylko Anusia uczyniła, wszystko było piękne, dobre i miłe. Natomiast ostrzejsze oko macocha miała na Agatkę; najdrobniejsze nawet uchybienie, nie było jéj przebaczane, ale surowo karane. Prawie codzień, wyjąwszy Niedzieli, kiedy obecność ojca hamowała nieco gniew macochy, bitą była biedna Agatka. O jak często płakała ona w kątku gorzkiemi łzami! Gdy obie dziewczynki zaczęły chodzić do szkoły, nauczyciel zawsze był rad z Agatki; często zaś i bardzo często musiał strofować niegrzeczną Anusię, a nawet karać. To wzbudzało w uprzedzonéj matce gniew najgwałtowniejszy, który nie rzadko niewinnéj Agatce najdotkliwiéj uczuć się dawał. W dwunastym roku życia straciła Agatka dobrego, ale słabego ojca, który dla pokoju domowego nigdy swéj żonie co do wychowania dzieci sprzeciwiać się nie ośmielał się. Nieszczęście go spotkało przy robocie, i po krótkich, ale bolesnych cierpieniach, gdy Agatka we dnie i w nocy z tkliwą troskliwością opatrywała chorego, błogosławiąc dobre swe dziecię, umarł. Co za cios dla Agatki! Po tym nastąpił wkrótce cios drugi; macocha bowiem krótko i sucho oświadczyła, iż nie będzie jéj teraz, jako nieużytecznéj, w domu utrzymywać dłużéj; że już w takim jest wieku, iż sama może na kęs chleba zapracować, i powinna szukać go gdzieindziéj. Prośby i łzy nie zdołały ubłagać srogiéj macochy; już następnego dnia biedna sierota musiała powędrować na świat szeroki.

Późno wieczorem poszła Agatka na bliski cmentarz, aby nad mogiłą ojca wylać swój żal i cierpienia. O jak gorące łzy jéj tu płynęły; jak głębokie westchnienia wydobywały się z przygniecionéj strapieniem piersi! Mniemając że jest sama jedna (bo już było ciemno), półgłosem modliła się i żaliła się

na swą niedolę przed grobem dobrego ojca. W tém łagodnie zawołano ją po imieniu, a obejrzawszy się, ujrzała dobrze sobie znajomą wieśniaczkę. „Poczciwa Agatko!“ rzekła, „co cię takiego spotkało, że tak gorzko płaczesz?“ Agatka opowiedziała jéj swoje utrapienie i nieszczęście. „I gdzież myśliłaś jutro szukać przytułku?“ z politowaniem zapytała wieśniaczka.—„Ach!“ odpowiedziała wzdychając Agatka, „Bogu tylko wiadomo. Najprzód pójdę do cioci Maryi, siostry mojego kochanego ojca; jeżeli zaś nie będzie mogła wziąć mnie do siebie, ponieważ sama wiele ma dzieci, przynajmniéj da mi dobrą radę“.—Z serdeczną uprzejmością, rzekła wtedy wieśniaczka: „Bądź dobréj myśli, miła Agatko! Ojciec sierot dał już tobie opiekę. Wiesz, że przed pięcią tygodniami straciłam moję Basię, moje jedyne najukochańsze dziecko; tu w małéj mogile spoczywa pociecha życia mojego. Dzisiaj pociągnęła mię tutaj niepokonana tęsknota, aby popłakać i pomodlić się nad jéj grobem, i zdaje mi się że twój i mojéj Basi Anioł Stróż, dzisiejszego wieczora, dłużéj mnie na cmentarzu zatrzymał, abym wysłuchała twoich żalów. A teraz postanowiłam sobie, ty zastąpisz próżne miejsce po mojéj Basi i będziesz moją córką. Czy zechcesz wziąć mię za matkę?“—Płacząc z radości Agatka, ucałowaniem ręki odpowiedziała na uszczęśliwiające zapytanie, i zaraz nazajutrz wprowadziła się do nowéj siedziby. Dobroczynna wieśniaczka nie zawiodła się bynajmniéj w swojéj nadziei; znalazła w Agatce dobrą z całego serca i pobożną córkę, któréj po dziesięciu latach szczęśliwego razem pożycia, cały swój dość znaczny majątéczek i grunt w spadku zostawiła.—A cóż się stało z krnąbrną Anusią? Ponieważ nierozumna miłość matki, wszystko jéj puszczała bezkarnie, coraz gorszą stawała się, strwoniła pieniądze matki na ubiory i marne wydatki, a po jéj śmierci, przyszła do ostatniéj nędzy. Szukała służby, nikt atoli nie chciał jéj przyjąć, znając jéj wstręt do pracy, i inne złe nałogi. Udała się przeto do bliskiego miasta, puściła się tam na rozpustę, i w 20 roku życia, umarła w szpitalu z brzydkiéj choroby.—Jak nieszczęśliwą uczyniła Annę zbyteczna powolność matki. Przeciwnie, jak szczęśliwie wyszła srogo utrzymywana Agatka! *). (Wypadek z życia).

---

*) Przykład do naśladowania dla rodziców i nauczycieli, zobacz w tomie II. str. 228 lit. *g*.

8. *Spólnictwo w cudzych grzechach.*

a) Przykłady Biblijne.—Nietylko *Achan*, który złoto, srebro i płaszcz purpurowy, skradzione w namiocie swoim pochował, śmiercią był ukarany, ale taż kara spotkała jego synów i córki, bo wiedzieli o kradzieży i pomagali do jéj ukrycia. (Joz. VII.—Porównaj tom II. str. 285).—Mieszkańcy *Sichem* dali pieniądze *Abimelechowi*, aby najął morderców na wygubienie swych braci, i sam wyniósł się na króla; stali się przeto uczestnikami krwawego czynu, i za to karę odnieśli. (Księgi Sędziów IX. 4 i 57).—Wszyscy, którzy byli spólnikami buntu *Absalona* przeciw ojcu królowi, znaleźli w bitwie zawczesną i haniebną śmierć. (II. Król. XVIII. 7).—Lud Żydowski miał uczestnictwo w zemście nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa, a straszna kara nań spadła. (Porównaj tom I. str. 192 i dalsze).—*Szaweł* pilnował odzieży tych, którzy kamienowali ś. Szczepana. (Dzieje Apost. VII.).

b) Zła stara kobieta.—Gdy raz przyprowadzono do miasteczka w północnym Tyrolu schwytaną bandę złodziei, znajdowała się pomiędzy nimi stara kobieta. Miała ona swój domek na ustroniu, odległy od miasteczka o godzinę drogi, a wszyscy mieszkańcy, którzy dobrze ją znali, mocno się zdziwili, ujrzawszy ją pośród złodziei. Ale właśnie w jéj domku policya schwytała całą bandę, i jak się okazało z badania sądowego, ona była najgorliwszą spólniczką złodziei, przechowywała rzeczy skradzione, częściowo je sprzedawała, i ze sprzedaży pobierała nie mały procent. Złodzieje zawsze ją nazywali „dobrą mateczką“; a nawzajem ona ich mianowała „pilnemi dziatkami“. Ale „dobra mateczka“, pomimo usprawiedliwiania się, że sama nigdy nic nie kradła, musiała razem ze swemi „pilnemi dziatkami“, pójść do domu kary i poprawy, gdzie też w pół roku umarła. (Wypadek z życia potocznego).

9. *Obrona cudzych grzechów.*

a) Przykłady Biblijne.—*Achab*, król Izraelski i bezbożna jego małżonka *Jezabel*, bronili fałszywych proroków, a prześladowali prawdziwych. (III. Król. XVIII).—Najwyżsi kapłani, którzy dali pieniądze żołnierzom, strzegącym grobu Jezusa Chrystusa, aby kłamiąc mówili, że spali w nocy, obiecywali bronić ich przed Piłatem, jeśliby ten rzecz chciał zbadać ści-

ślej, tudzież zapewnili im wszelkie bezpieczeństwo od kary.— Już w Przypowieściach powiedziano (XVII. 15): „Kto usprawiedliwia niezbożnego, i kto potępia sprawiedliwego, obadwa są obrzydłymi Panu“.—Żydowscy nauczyciele, za czasów Chrystusa, stawali w obronie lekkomyślnéj przysięgi, tudzież złamania onéj. (Porównaj tom II. str. 197 i 198).—Faryzeusze uczyli i bronili słowem i przykładem powierzchowności dobrych uczynków, i usprawiedliwiali złe pożądania i grzechy popełnione myślą. (Porównaj Ś. Mat. V. i XV).

b) Utracona mowa.—Gdy Papież *Leon* IX. wstąpiwszy na stolicę Apostolską r. 1049, zaraz potém zwołał sobór w Rheims, w kościele ś. Remigijusza, Biskup Lingoneński (Langres) był obwiniony o liczne a ciężkie wykroczenia przeciw prawom Kościoła. Wystąpił wtedy Biskup Besançon w jego obronie; lecz zaledwie otworzył usta i chciał przemówić, utracił mowę. Ruszał wprawdzie językiem, ale nie mógł żadnego głosu wydać. Cud ten przypominał zebranym ojcom podobnyż niegdyś cud przez ś. *Remigijusza,* którego relikwije uroczyście były tu wystawione, zdziałany także na Soborze, gdy zaprzeczającemu Bóstwa Jezusa Chrystusa (Aryaninowi *), mowę nagle odjął.— Łzami zalawszy się Papież, zawołał głośno na widok tak szybko ukaranego obrońcy cudzych grzechów: „Tak! tak! święty Remigijusz żyje jeszcze!“ Wszyscy podnieśli się z siedzeń swoich i padli na kolana przed relikwijami Świętego, aby podziękować Bogu, że za przyczyną ś. Remigiusza tak straszną karę zesłał na broniącego cudzych grzechów. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 31).

(Obrońca cudzych grzechów wymieniony jest także w historyi morderców ś. Kilijana, w tomie I. str. 92).

*) Porównaj tom I. str. 127.

CZĘŚĆ DRUGA.

O SPRAWIEDLIWOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIÉJ.

„Czyń dobrze“.

I. O DOBRÉM ALBO O CNOCIE W OGÓLNOŚCI.

1. *Przypowieść o przeznaczeniu człowieka.*

Był król, który posiadał niezmierne bogactwa, i miał dwóch synów, a obu jednostajnie bardzo kochał. Obu chciał mianować spadkobiercami swoich dóbr i skarbów, ale powinni byli udowodnić naprzód, że są ich godni. Polecił im przeto udać się w daleką podróż do cudzych krajów, i tam skupować złoto i drogie kamienie. „Ten tylko“—dodał—„będzie godny mnie i skarbów moich, kto mi czyste złoto i prawdziwe drogie kamienie przywiezie“. Obu dał znaczne summy; lecz aby tém łacniéj i pewniéj rozróżniać umieli czyste złoto od nieczystego i prawdziwe drogie kamienie od fałszywych, każdy z dwóch synów otrzymał od ojca: 1. *Kamień probierczy*, aby nim mógł czynić potrzebne próby;—2. *Księgę*, gdzie opisane były *znaki* czystego złota i prawdziwych drogich kamieni;—i 3, dodał każdemu poczciwych i świadomych rzeczy *towarzyszy*, których rad zasięgać mogli.

Oba synowie puścili się więc w podróż. Ale starszy, bardzo lekkomyślny, zmarnował wiele pieniędzy i czasu na rozrywki, a jeżeli tu i ówdzie przypomniał sobie na polecenie ojcowskie, i kupował złoto i kosztowne kamienie, nie używał ani kamienia probierczego, ani zasięgał rady towarzysza, nie rzucił nawet okiem na udzieloną sobie księgę; przelotnie tylko spojrzał na blask powierzchowny złota i gładkie szlifowanie kamieni, a podług tego oceniał wartość i kupował.—Rozumniéj atoli postępował brat młodszy. Chętnie słuchał rad swego towarzysza, kupując drogie kamienie; dla poznania czystego złota pilnie używał probierczego kamienia i troskliwie czytał w księdze nieomylne znaki poznawania prawdziwéj wartości złota i klejnotów.

Niespodziewanie, a dla starszego syna zbyt wcześnie, przybył posłaniec królewski z wezwaniem, aby oba niezwłocznie wracali do domu. Przyjechawszy na miejsce, starszy syn przed-

stawił królowi, ale z niejaką nieśmiałością, nie bogate swe kupno. Ojciec spojrzał szybko badawczym wzrokiem i rzekł rozgniewany: „O ty półgłówku i nierozumny synu! Jak mogłeś kupować tak lekkomyślnie i głupio! Cóś nabył jako czyste złoto, miało tylko powierzchowny połysk złota, i jest pospolitym kruszcem; a twoje mniemane drogie kamienie, których kształt i szlifowanie dość są wprawdzie piękne, nie są czém inném tylko prostém szkłem. Czyliż dla tego dałem ci tak wiele pieniędzy i kamień probierczy, i księgę ze znakami, i umiejętnego doradzcę, abyś z tak nędzném, nic wartém kupnem powracał do mnie? Za karę zasłużoną, wyganiam cię raz na zawsze z mojego dworu“.

Potém surowy ojciec spojrzał na kupno młodszego swego syna, i zaraz, na piérwszy rzut oka, rozweseliło się jego oblicze. „Dobrze! miły mój synu! ty przywiozłeś istotnie czyste złoto i prawdziwe drogie kamienie. Będziesz przeto godnym dziedzicem moich skarbów“.

Królem jest *Bóg* najdobrotliwszy; pod dwóma synami rozumieć należy nas ludzi. I nas Pan Bóg, w miłości swojéj, wszystkich chce uczynić dziedzicami wiecznych swoich skarbów.

Ale powinniśmy okazać się *godnymi* Jego i Jego skarbów; dla tego na tym świecie—na podobieństwo dwóch synów—odbywamy *podróż wyprobowania*, abyśmy zbierali *cnoty* i *dobre uczynki*—podobne do złota i drogich kamieni. W tym celu uposażył nas on w liczne *talenta* i *zdolności*, tudzież w *łaskę* swoję. Nadto, opatrzył nas *kamieniem probierczym*, to jest *sumieniem*, przy pomocy którego czyste od nieczystego, dobre odezłego łatwo rozróżnić możemy. Wręczoną księgą jest *Ewangelija* święta, gdzie są wskazane najdokładniéj, znaki *prawdziwéj cnoty*.— Przydanemi towarzyszami, których rad trzymać się powinniśmy, są *Kapłani*, *rodzice*, *nauczyciele* i inni dobrze myślący ludzie.

Do starszego, lekkomyślnego królewicza wtenczas podobni jesteśmy, gdy nieoszacowany czas i czcigodne dary Boże, na marnych uciechach tego świata trwonim, i w postępowaniu naszém, tylko na *blask powierzchowny*, który jedynie oko nierozumnych nęci i omamia, zwracamy uwagę, i samym pozorem tego co się światu podoba, uwieść się dajemy. Sumienia zaś naszego, Ewangelii świętéj i naszych prawdziwie rzetelnych towarzysze, co do istotnéj wartości i wewnętrznéj zacności po-

stępków naszych, rad nie zasięgamy. Uczynki nasze będą wówczas podobne do fałszywego złota i drogich kamieni ze szkła, a nagrodą naszą będzie wygnanie na wieczną niedolę.

Gdy zaś z czasu pobytu naszego tu na ziemi i darów Bożych, na wzór młodszego królewicza, pilnie korzystamy, i głos sumienia, Ewangelii świętéj i przełożonych naszych poważamy i wykonywamy, naówczas zbierzemy prawdziwe cnoty i dobre uczynki, a w nagrodę będziemy przyjęci do dziedzictwa niebieskiego.

2. *Sama tylko cnota, ma prawdziwą niezmienną wartość.*

a) O cnocie powiedzieć można toż samo, co Salamon wyrzekł o mądrości (gdyż obie wreszcie są jedną i tąż samą rzeczą): „Przełożyłem ją nad królestwa i stolice, i bogactwa za nicem nie miał względem jéj. Anim jéj przyrównał drogiego kamienia: gdyż wszystko złoto jéj przyrównane jest trocha piasku, a jako błoto będzie poczytane srebro przeciwko niéj". (Księgi Mądrości, VII. 8, 9).

b) Ś. *Bernard* mówi: „Sama tylko cnota jest matką czci; jéj jednéj słusznie cześć przynależy. To wyrazić chcieli już Rzymianie, gdy wznieśli świątynie *Sławy* i *Cnoty*. Obie te świątynie zbudowali w taki sposób, że nieinaczéj jak przez świątynię Cnoty, wnijść można było do świątyni Sławy". (Serm. I. de nat. S. Victor).

c) Co niegdyś Jakób powiedział Labanowi, to cnota rzec może do swoich wielbicieli: „Małoś miał pierwiéj, niżem przyszedł do ciebie: a teraz stałeś się bogatym, i błogosławił ci Pan na przyjście moje". (I. Mojż. XXX. 30).

d) Trzéj przyjaciele.— Ś. *Barlaam* wykazuje wartość cnoty, w następującéj przypowieści: „Miał ktoś 3 przyjaciół; na dwoch piérwszych polegał najwięcéj i spodziewał się od nich w razie potrzeby lub niebezpieczeństwa, skutecznéj pomocy; od trzeciego zaś przyjaciela nie wiele oczekiwał. Pewnego dnia pozwany był przed sędziego i prosił trzech przyjaciół o pomoc. Piérwszy przyjaciel pożyczył mu ubrania, ale nie poszedł z nim; drugi towarzyszył mu wprawdzie czas niejaki, ale potém wrócił do domu uśmiechając się. Sam tylko trzeci przyjaciel nie opuszczał go, ale wiernie szedł obok niego, i z gorliwością i pomyślnym skutkiem bronił go przed sędzią.—

Piérwszym przyjacielem jest *bogactwo;* gdy człowiek ma stanąć przed Sędzią wiecznym, bogactwo opuszcza go, i użycza mu tylko ubranie na trupa. Drugim są *światowi przyjaciele* i *powinowaci;* ci przeprowadzają wprawdzie nieboszczyka aż do *grobu*, ale ztąd wracają uśmiechając się, aby z właściwym swym przyjacielem, pozostawioném bogactwem, wejść w bliższe stosunki.— Trzecim zaś przyjacielem jest *Cnota*: ta jedna tylko nie opuszcza człowieka, ale towarzyszy mu aż do Sędziego i wyjednywa dlań wyrok łaskawy". (Lohn. Biblioth. III. 443).

e) Demetryusz usłyszawszy, że Ateńczycy poobalali posągi, które ku czci jego byli wznieśli, rzekł tylko: „Ale cnoty, za którą mi posągi postawili, obalić nie zdołają". (Laert. lib. 6).

f) Charilaus zapytany, który kraj uważa za najlepszy? odpowiedział: „Ten, gdzie obywatele tylko w cnocie spółubiegają się z sobą". (Plutarch).

g) Gdy *Bijas* wysyłał syna do Egiptu, a ten zapytał ojca, czego tam nabyć powinien, aby mu sprawić przyjemność jak największą, mędrzec odpowiedział: „Staraj się tam nabyć taki skarb, który nawet umierający starzec zabrać z sobą może", to jest, cnotę. (S. Basil. orat. 7 de virt.).

h) „Temu tylko cnota—za życia i przy śmierci—okaże się wdzięczną, kto szukał jéj z wierną miłością", mówi *Seneka*. Pisze on także: „Cnota jest jedyném dobrem człowieka; ona sama tylko stąpa swobodnie pomiędzy szczęściem i nieszczęściem, i uczy lekce ważyć jedno i drugie. Cnota wymaga przewodnika i mistrza; występku zaś uczymy się i bez nauczyciela". (Sen. ep. 80),

i) Focyon odesłał znaczną summę, którą mu ofiarował Aleksander Wielki, jako hołd dla jego prawości, i dodał słowa: „Zostaw mię takim jakim jestem".—*Sokrates* zapytany, czy króla Persów uważa za szczęśliwego, odpowiedział: „Nie wiem z dokładnością, ile on posiada cnót i moralności". (Laert. l. 6).

k) Gdy przed *Alfonsem*, królem Arragońskim, niektórzy wychwalali cnoty i wysokie przymioty *Mikołaja* z Picennum, młodzieniec zaś, pyszny ze szlachetnego urodzenia, odezwał się, że Mikołaj jest tylko synem *rzeźnika*, odpowiedzał król: „Wolałbym być *takim* synem rzeźnika, aniżeli królewiczem". (Lohn. Bibl. III. 456).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) Starożytni badacze natury powiadają, że piorun chociaż wszystko niszczy, ale drzewu laurowemu czyli wawrzynowi, nie szkodzi.— Podobnież wielkie nieszczęście wszystko wydrzeć może, cnota tylko jest nietykalną, i pociski losu zniszczyć jéj nie zdołają. (Hect. Pint. in Ezech. 17).

b) Jak przed blaskiem słońca, blask wszystkich innych gwiazd znika,— tak blask cnoty, przewyższa i zaciemia wszelkie inne zaszczyty ludzkie.

c) Jak prawdziwy kamień kosztowny, w ołowianéj nawet oprawie, nie traci wartości swojéj w oczach znawcy,— tak cnota, nawet w odzieży ubóstwa, nie traci wartości swéj u Wszystko wiedzącego.

d) Jak nie ten nazywa się bogatym, kto zna wiele gatunków monet i umie przeliczyć wielkie summy, ale kto rzeczywiście posiada wiele pieniędzy;— tak też nie ten cnotliwym już jest, kto wiele rozprawiać o cnotach umie, ale ten kto rzeczywiście je posiada. (Hect. Pint. in Ezech. 20).

e) Czém orzech bez ziarna, studnia bez wody, drzewo owocowe bez owocu, książka z próżnemi kartami,—tém jest człowiek bez cnoty.

f) „Prawdziwém bogactwem nie są dobra doczesne, ale cnoty, które sumienie nosi w sobie, aby wiecznie bogatymi nas czynić“. (S. Bern. in Serm.).

g) „Cnotliwy chętnie traci to, co jest doczesnem, aby to uratować co jest wieczném“. (S. Ambros.).

II. O DOBRÉM I O CNOTACH W SZCZEGÓLNOŚCI.

A. O TRZECH CNOTACH BOSKICH albo TEOLOGICZNYCH.

Te cnoty już poprzednio były dostatecznie przykładami objaśnione, a mianowicie *Wiara* (tom I. str. 6);— *Nadzieja* (tom I. str. 255);— i *Miłość* (tom II. str. 7 i dalsze).

B. O CNOTACH MORALNYCH.

1. *O cztérech cnotach głównych* albo *kardynalnych.*

Te cnoty być powinny podstawą i przewodniczkami wszelkich dobrych uczynków Chrześcijanina; bo niedosyć jest mieć zamiar albo przedsięwzięcie dobre, ale w wyborze *środków* do wykonania dobrego przedsięwzięcia, trzeba być *mądrym*, równie jak w użyciu zachowywać należytą miarę, być *wstrzemięźliwym.* Nigdy przytém *sprawiedliwość* nie powinna być obrażaną, ani też żadna powinność na korzyść innéj zaniedbywaną. Nareszcie, Chrześcijanin powinien *mężnie* wytrwać w dobrém.— Na tych czterech cnotach, powinny wszystkie inne

cnoty, jak drzwi na swoich biegunach albo osi *(cardo)*, obracać się i poruszać, i dla tego zwane są też kardynalnemi cnotami.

1. *Mądrość*. Zależy na tém, aby do dobrego celu wybierać najlepsze i najwłaściwsze środki, i używać onych najskuteczniéj.

a) Przykłady Biblijne.— *Józef* Egipski, mądrą przezornością uratował cały naród od głodu.— Mądrą surowością też zniewolił braci swoich do wyznania winy. (I. Mojż. XLII. 21).— *Dawid* z wielką mądrością wykonywał wszelkie polecenia króla Saula. (I. Król. XVIII. 5). — O żonie grubijanina Nabala, imieniem *Abigail*, mówi Pismo Święte (I. Król. XXV. 3), że była tyle rozumną, ile piękną. O jak mądrze wynalazła najwłaściwszy środek do złagodzenia gniewu Dawida, i odwrócenia grożącego jéj domowi nieszczęścia.— Mężowi nawet swemu, gdy był w stanie opilstwa, nie czyniła żadnych wyrzutów, ale umiała czekać aż się wytrzeźwi.— Gdy *Dawid* ciężko zgrzeszył, opowiedział mu Prorok Natan bardzo mądrą przypowieść, i zmusił tém grzesznika, do wydania wyroku na samego siebie. (II. Król. XII).— Król *Salomon*, dla udzielonéj mu od Boga mądrości, był przedmiotem powszechnego uwielbienia, i królowa Saba daleką odbyła podróż, aby mądrość jego podziwiać. (III. Król. X).— O mądrości Salomona świadczą jego dzieła, jak naprzykład doskonałe *Przypowieści*.— Jak wielką mądrość okazał młody *Danijel*, przy wysłuchaniu dwóch oskarżycieli niewinnéj Zuzanny, i jak prędko odkrył ich złośliwość! (Dan. XIII). — Równie mądrym jak prostym był środek, którego tenże Danijel użył do wykrycia oszustwa bałwochwalskich kapłanów w świątyni Bela. (Porównaj tom I. str. 40).— Najpiękniejszy przykład mądrości, podaje nam sam *Zbawiciel*. Jak mądrze nauki swoje starał się uczynić dotykalnemi, zrozumiałemi, a za pomocą przypowieści, porównań i przykładów, zajmującemi. *Wszystkich* ludzi chciał On zbawić i poprawić; ale rozmaitych używał do tego środków. Surowym i ostrym był względem pysznych Faryzeuszów, i chciał ich dumę przełamać; łagodnym zaś i pobłażającym był dla trwożliwych grzeszników, dodawał im odwagi i ufności. Głos Jego zapowiadał już surowego Sędziego, już szukającego zgubionéj owcy Pasterza. Mądrość ewangeliczną wyobraził Pan Jezus w przypowieści o pięciu mądrych i pięciu głupich pannach (Ś. Mat. XXV. 2), i

zalecał ją Apostołom swoim w słowach: „Oto ja was posyłam, jako owce między wilki: Bądźcież tedy mądrymi jako wężowie; a prostymi jako gołębice“. (Ś. Mat. X. 16). Nie wskazywał nam niesprawiedliwość, ale roztropność oskarżonego włódarza do naśladowania, dodając: „Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości“. (Ś. Łuk. XVI. 1—8). — Z jaką mądrością odparł Jezus podstępne pytania o podatkach! (Ś. Mat. XXII. 21).— *Zacheusz* bardzo pragnął widzieć Jezusa; ale że był mały wzrostem, nie mógł tego uczynić z powodu mnogiéj rzeszy. Mądrze zatém poradził sobie, wstąpił na drzewo, i mógł zupełnie ciekawość swą zaspokoić. (Ś. Łuk. XIX).— Ponieważ nieprzyjaciele szukali ś. Pawła w Damaszku, i strzegli bram we dnie i w nocy, aby wyjść ztąd nie mógł, mądrzy Chrześcijanie przez mur spuścili go w koszu. (Dzieje Apost. IX. 25).— Chociaż tenże Apostoł nie miał sobie za żaden grzech, pożywać mięsa ofiarowanego bałwanom, przez mądrość atoli chrześcijańską zaniechał tego, aby mdłych braci nie gorszyć. (I. do Korynt. VIII. 13).— Gdy Paweł chodząc w Atenach, spostrzegł napis na świątyni: „Nieznajomemu Bogu“, mądrze wziął pochop z tego napisu, do opowiadania poganom o nieznajomym, ale jedynie prawdziwym Bogu. (Dzieje Apost. XVII. 23).

b) Leniwy cesarz i jego uleczenie.— Cesarz grecki *Teodozyusz* II. przez lenistwo i w ślepém zaufaniu, podpisywał wszystkie papiery i akta, jakie mu podawano, nie rzuciwszy nawet okiem na nie, i nie troszcząc się zgoła o to, co się w nich zawiera. Aby go z tak niebezpiecznego lenistwa uleczyć, pozwoliła sobie, równie mądra jak cnotliwa siostra jego *Pulcherja*, następnego niewinnego podstępu. Między innemi papierami podsunęła mu do podpisu akt, którym on żonę swoję *Eudoksyę* sprzedał Pulcheryi, jako niewolnicę. Jak można było spodziewać się, cesarz bez odwłoki podpisał swe imię. Pulcherja wzięła papier z sobą, i zatrzymała u siebie młodą cesarzowę, zawiadomiwszy ją o swoich zamiarach. Wkrótce posłał Teodozyusz po najukochańszą Eudoksyę, aby do niego przyszła; ale posłaniec wrócił z odpowiedzią, że Pulcherja nie pozwala; bo dawniejsza cesarzowa jest teraz jéj niewolnicą. Młody monarcha, niecierpliwie pragnąc widzieć się z żoną, śpiesznie wezwał ją powtórnie; ale zamiast Eudoksyi, siostra posłała mu podpisany przezeń akt sprzedaży. Cesarz przeczytał, za-

czerwienił się ze wstydu, ujrzawszy swój podpis, i od téj chwili zupełnie się wyleczył z lenistwa i gnusności. (Baron. ad ann. 446).

c) Mądrzy Missyonarze. — Z wielką mądrością postępowali gorliwi Jezuici przy nawracaniu dzikich w Paraguay. Między innemi spostrzegli, że dzicy wielkie mają upodobanie w muzyce. Wsiadłszy przeto w łódź z kilku nowo-nawróconymi, pływali rzeką w dół i w górę, śpiewając pieśni. Indyanie nie mogli oprzeć się ponętom śpiewu, schodzili z gór na doliny, i śpieszyli na brzeg rzeki, aby zbliska słyszeć słodkie śpiewy, wielu nawet rzucało się w wodę, i pływało w ślad za łodzią. Tak powiodło się missyonarzom zmiękczyć serca tych dzikich i przygotować ich do przyjęcia Ewangelii świętéj. (Herbst, Exempelbuch, tom. 2, str. 708).

Tu dadzą się też zastosować następujące przykłady: „Rozsądna pocieszycielka“ (tom I. str. 44); — „Nawrócenie ś. Tais“ (tom I. str. 50); — „Ś. Kanut“ (tom I. str. 82); — „Zaczarowane krowy“ (tom II. str. 48); — „Piękny węglarz“ (tom II. str. 274); — „Spotwarzony gość i sprawiedliwy Biskup“ (tom II. str. 304); — „Tomasz Morus i złe języki“ (tom II. str. 319); — „Książe i metryka Chrztu“ (tom III. str. 39); — „Złoty pierścień jako pokuta“ (tom III. str. 146); — „Łatwa pokuta, a bardzo skuteczna“ (tom III. str. 147).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Błogosławiony człowiek który znalazł mądrość, i który obfituje w roztropności; lepsze jest nabycie jéj, niźli kupiectwo srebra i złota; pierwszego i najczystszego owoc jéj. Droższe jest nad wszystkie bogactwa.“. (Przypow. III. 13, 14).

b) „Cnota mądrości różni się od ustawicznéj czujności nad dobrém, a pociągiem do złego i szkodliwego, bo tamta bez pomyłki postępuje, ta zaś potknąć się może“. (S. Aug. l. 10 de Civit. Dei).

c) „Mądrość bez żarliwości jest mdłą i cofa się wstecz; — żarliwość bez mądrości, często potyka się i upada“. (S. Bern. sup. Cantic.).

d) „Mądrość jest przewodniczką cnót, i kieruje sterem w żegludze życia“. (Tamże).

e) Janus, starożytny bożek Pokoju, miał być niegdyś królem w Lacyum. Ponieważ był bardzo mądry, i we wszystkich przedsięwzięciach oglądał się tak na przeszłość jak na przyszłość, opowiadali poganie bajki o nim, że miał dwie twarze, jednę dla wstecznego patrzania w przeszłość, drugą dla przenikania przyszłości. —

Do tego pogańskiego bożka podobną jest mądrość, która ani o przeszłości nie zapomina, ani też przyszłości nie spuszcza z uwagi.

f) Jak głowa, ponieważ od niéj pochodzi kierunek innych członków, zajmuje najwyższe miejsce;— tak też mądrości, jako przewodniczce, piérwsze należy miejsce pomiędzy cnotami moralnemi.

g) Namyśl się wprzód, nim co wykonasz uczynkiem,— Bądź ślimakiem w radzeniu sobie, a ptakiem w wykonaniu.— Kto chce drabinę postawić, musi ją brać od najniższego szczebla.— Kto chce dobrze trafić, musi dobrze celować.

2. *Umiarkowanie* (wstrzemięźliwość) wynika z mądrości, i zależy na tém, iż Chrześcijanin należytą miarę we wszystkiém zachowywać powinien *); bo jeżeli nawet obierze cel bardzo dobry i chwalebny, i środki do osiągnienia onego właściwemi się okażą, lecz gdy w ich użyciu przekroczy *miarę* należytą, zbłądzi.— Umiarkowanie, jako cnota kardynalna, nie tylko jest obostrzeniem chuci zmysłowych, powściągnieniem nieporządnych pożądliwości; ale ma wszystkie siły i działania człowieka pod swym dozorem, i czuwa nad tém, aby nigdy, granice mądrości przekroczonemi nie były. Nawet w *dobrém*, może się zdarzać jednostronna, a tém samém błędna dążność. I tak naprzykład, gorliwość w modlitwie jest zawsze dobrą i chwalebną; ale jeżeli kto przesadza w téj żarliwości i z tego powodu zaniedbuje innych powinności, jako to: pracy, pieczołowitości o swoję rodzinę i t. p.: taki zasługuje na naganę.— Chrześcijańskie umiarkowanie stara się wszystko wyprowadzić w człowieku do harmonijnéj zgodności, i dla tego, pospołu z mądrością, konieczną jest przy każdéj cnocie.

O umiarkowaniu w *jedzeniu* i *piciu*, zobacz przykłady w tomie II. str. 260 i dalsze;— o hamowaniu gniewu w tymże tomie, str. 257;— o pokonaniu złych myśli pożądliwości i panowaniu nad niemi, w tymże tomie str. 325 i dalsze.

Tu następują kilka przykładów, jak we wszystkiém prawdziwe umiarkowanie albo wstrzemięźliwość zachowywać należy.

a) Przykłady Biblijne. — Pan Bóg ustanowił dzień Sabbatu w tym celu, aby ludzie i źwierzęta w dniu tym odpocząć mogli i zachowani byli od nieumiarkowanego wytężenia ich

*) Trafnie wyrażają potrzebę umiarkowania następujące wiersze:

Est modus in rebus, sunt certi denique fines,
Quos ultra citraque nequit consisterem rectu.

sił *). Ofiarne uczty w dni świąteczne służyły tak dla pokrzepienia ciała, jako też dla rozweselenia umysłu.—Aby nie było zbyt nierównego podziału majątków i aby jedna część Izraelitów nie była zbytecznie i nieumiarkowanie bogatą, a druga zanadto ubogą, postanowił Jehowa (V. Mojż. XV.), co siedm lat jubileusz, albo lato miłościwe. Długi i czynsze zaległe były wtedy odpuszczane, każdy kupiony niewolnik odzyskiwał wolność i od dotychczasowego pana swego musiał być opatrzony żywnością i środkami do życia na piérwsze jego zagospodarowanie.

Pan Bóg rozkazał Gedeonowi (Księgi Sędziów VII. 6) tych tylko jako zaufanych wojowników zatrzymać przeciw nieprzyjacielowi, którzy powoli ręką do ust miecąc wodę pili (a zatém musieli zachowywać umiarkowanie)—innych zaś, którzy jako psy językiem łeptali wodę, albo uklęknąwszy pili ją, aby tém prędzéj ugasić swe pragnienie, odesłał do domu.

Przykład mądrego umiarkowania podał nam sam Zbawiciel, gdyż w ubraniu i w całym sposobie życia okazywał prostotę, wszystkiego co bije w oczy unikał i brał udział w ucztach radośnych (jak np. w Kanie Galilejskiéj). Tém większa była sprzeczność pomiędzy nim a uganiającymi się za odznaczeniem się i zwracaniem na się uwagi Faryzeuszami i Doktorami Zakonu. Chciał on nie oczy, ale serca ludzkie pociągnąć ku sobie i za sobą. Umiarkowanie Jezusa Chrystusa względem grzeszników, wlewało w nich odwagę i ufność. Nie odstraszał ich surowemi wyrzutami, nie nakładał na nich ciężkiéj pokuty, ale zwykle mawiał: „Idź, i nie grzesz więcéj“. Napełnieni gorącą żarliwością synowie Zebedeusza, chcieli wywołać ogień niebieski na Samarytanów, którzy odmówili gościnności Zbawicielowi; ale zganił im to Jezus Chrystus i uczył aby miarkowali swój zapał. (Ś. Łuk. IX. 54).— Popędliwemu Piotrowi, który dobył miecza na obronę Mistrza, kazał on schować go w pochwy. (Ś. Mat. XXVI.).— Uczniowie jego, jak im zalecał, powinni byli łączyć roztropność wężową z prostotą gołębią. (Ś. Mat. X).— Mocy swéj czynienia cudów używał z umiarkowaniem, i nie korzystał z niéj wcale, aby ubogim swym rodzicom za-

*) Mądrzy prawodawcy, nawet u pogan, ustanowili dni świąteczne i radośne, aby zapobiedz wyczerpaniu sił i robotnikom odpoczynek i wytchnienie zapewnić. Porównaj uroczystości pogańskie, zwłaszcza Saturnalija, w tomie II. str. 335—336.

pewnić wygodne, bez pracy, życie.—Jego też Apostołów Duch Święty nauczył, z gorącą miłością łączyć mądre umiarkowanie. I tak naprzykład, nie oni chcieli na pogan nawróconych do Wiary Chrześcijańskiéj nakładać nowe ciężary i nie obciążać ich przepisami żydowskiemi; lecz to tylko im zalecali jako obowiązek, co uważali za konieczne.— Chociaż Paweł, równie jak inni opowiadacze Wiary, mógł domagać się, aby wierni go utrzymywali swoim kosztem, wszelako miarkował swoje żądania, i pracą ręczną na chleb sobie zarabiał.—O jak troskliwym był tenże Apostół o zdrowie gorliwego ucznia swego, *Tymoteusza*! Powściąga go od zbytecznéj wstrzemięźliwości, i zaleca mu zamiast czystéj wody, używać, dla zdrowia, po troszę wina. (I. do Tymot. V. 23).

b) Godzina odpoczynku.—Święty *Jan*, najmilszy uczeń Jezusa Chrystusa, prowadził, według Epifanijusza, bardzo proste, ostre nawet życie. Nosił spodnią i zwierzchnią suknię lniane, jadał bardzo mało i najprostsze potrawy. Przy całéj atoli surowości, pozwalał sobie niekiedy godzinę wypoczynku. Gdy duch jego nieco osłabł i siły wyczerpały się, zwykł był (według staréj legendy) bawić się z ugłaskaną kuropatwą, która mu z ręki już na ramiona, już na głowę skakała, a potém wracała znowu do ręki. Co widząc obcy człowiek, idący z polowania z łukiem i strzałami, dziwił się nad tą dziecinną igraszką, która, jak powiadał, nie przystoi wcale starcowi, zajętemu tak poważnemi i wielkiemi rzeczami. Uśmiechnął się uprzejmie łagodny Apostół na taką wymówkę, i prosił przyganiacza, aby łuk naciągnął. Co też on uczynił; ale po kilku słowach rozmowy, łuk napięty spuścił. Święty zapytał go wówczas, dla czego to czyni i nie trzyma łuku ciągle napiętego? „To być nie może“, odpowiedział myśliwy; „gdyby łuk ciągle był napięty, straciłby moc swoję i stałby się niezdatnym do użycia“.—„Tak też“, dodał Apostół, „i człowiekowi potrzeba niekiedy zwolnić wytężenia, a pracę i kłopoty przeplatać niewinną rozrywką, dla pokrzepienia i odpoczynku sił duszy i ciała“. (Buchf. Leben der Heil. tom 2, str. 586).

c) Chrześcijańskie umiarkowanie.—W legendzie o ś. *Krzysztofie* opowiadają, że gdy go prowadzono do Pretora, na indagacyę co do jego wiary, jeden z siepaczy w twarz go uderzył. Krzysztof, wojownik równie śmiały jak silny, spojrzał znaczącym wzrokiem na nikczemnika, i rzekł groźnie: „Gdy-

bym nie był chrześcijaninem!" (to jest, gdybym nie był Chrześcijaninem, i jako taki zniewolonym umiarkować mój gniew, zapłaciłbyś mi sowicie za tę obelgę).— Obyśmy także pamiętając o tém, że jesteśmy Chrześcijanami, starali się powściągać i miarkować unoszącą nas zapalczywość. (Herbst, Exemp. t. 2, str. 786).

d) Cierpliwy mędrzec.—Wielki *Sokrates*, który był z natury popędliwym i namiętnym, nauczył się cnoty umiarkowania w najwyższym stopniu. Żadna, jakkolwiek najnieprzyjemniejsza przygoda, nie mogła zachwiać spokojności jego duszy. Jak cierpliwie postępował względem gniewliwéj swéj żony, powiedzieliśmy wyżéj na str. 33.— Gdy raz ktoś rozgniewany na niego, wyciął mu tęgi policzek, rzekł Sokrates uśmiechając się: „Przykro jest, że nie można przewidzieć, kiedy wychodzić trzeba w hełmie na głowie".— Inną razą doniesiono mu że ktoś w jego nieobecności źle o nim mówił. „Mniejszać o to", rzekł obojętnie, „niech sobie i kijem mnie okłada, skoro ja nie jestem obecny".—Podobneż umiarkowanie zachowywał w każdéj rzeczy. Gdy naprzykład zmordowany, wielkie mając pragnienie, zbliżył się do źródła, nalewał po kilka razy konewkę, i znowu wylewał z niéj wodę nie pijąc, a to już dla zdrowia, już dla powściągania gwałtownéj żądzy. (Anneg. Weltgesch. tom 2, str. 161).

Jak tenże Sokrates, nie tylko sam żył bardzo umiarkowanie, ale i w innych lubił przymiot umiarkowania, podaliśmy przykład w tomie II. str. 263, lit. *l*.

Uwaga. Nie rzadko czytamy w legendach o Świętych, że im pod obowiązkiem posłuszeństwa, przewodnicy ich sumienia nakazywali umiarkowanie w postach i innych umartwieniach. I tak naprzykład, Biskup Assyżu zniewolony był surowo upominać świętą *Klarę*, iżby z powodu chorobliwego stanu zdrowia, zwolniła nieco ostrego sposobu życia *).— Wszelako, że w niektórych Świętych, pewno nieumiarkowanie w dobrém, jeżeli powiedzieć mamy, mądrość chrześcijańska musiała brać w zbawienne szranki, to nie powinno lenistwa naszego uniewinniać i usprawiedliwiać, lecz owszem zawstydzać je musi.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

O umiarkowaniu w jedzeniu i piciu, zobacz zdania w tomie II. str. 263,— o powściąganiu gniewu, tamże str. 240,— o pokonaniu pożądliwości, tamże, str. 329.

*) Porównaj tom II. str. 410, lit. *n*.

a) „Trzeba umysłowi często dawać odpoczynek, bo nowo-pokrzepiony i orzeźwiony odpoczynkiem, będzie tém czynniéjszy". (Senec. de tranquill. anim.).

b) „Natura nawet otrzymała swe prawa od Stwórcy, których nadwerężenie gubi ducha i ciało". (Boet.).

c) Rolnik po niejakim czasie, puszcza rolę swoję odłogiem, aby wypoczęła.— Czyliż i człowiek nie powinien mieć czasu do odpoczynku?

d) Gdy razu jednego Ś. *Antoni*, opat, w godzinach odpoczynku, bawił się wesołą, niewinną rozrywką, nadszedł myśliwy i gorszył się, że mężowie tak święci, tyle się weselą. Mądry opat, prosił strzelca aby łuk, który ma zawieszony na ramieniu, naciągnął. Co gdy uczynił, rzekł święty: „Naciągnij jeszcze mocniéj"; i strzelec mocniéj łuk naciągnął. „Ale" dodał Antoni, „czy łuk twój nie może być jeszcze mocniéj naciągniętym?"— „Może", odpowiedział strzelec, zastanowiwszy się; „ale gdybym go zanadto naciągnął, musiałby pęknąć".— „Widzisz, przyjacielu", rzekł mądry starzec, „i my jesteśmy pod pewnym względem łucznikami; duch jest naszym łukiem, modlitwa i ćwiczenia pobożne są strzałami naszemi, Niebo celem naszym; ale, jak ty, i my powinniśmy wystrzegać się zbytecznego natężenia łuku naszego, aby nie osłabł, lub nie stał się wcale nieużytecznym". (Vit. Patr. I. de pat. n. 17).

e) Za wiele i za mało; psuje całą grę.—Gdy strónę zanadto naciągamy, pęka.— Wolny ogień daje dobry słód (to jest, nie trzeba przebierać miary).— Nie można wszystkich krzywych drzew wyprostować, ani też wszystkich gór zrównać (to jest, nie trzeba przesadzać zanadto życzeń swoich).— Jeżeli świecę podniesiemy zbyt wysoko, wiatr ją zagasi; jeżeli za nisko, tedy dziecię ją zadmuchnie, (to jest, nie zbaczaj ze złotéj średniéj drogi).—Pośpiech naraża na skręcenie karku.— Śpiesz się powoli.—Skwapliwość szkodliwa.—Kto zanadto wcześnie przychodzi, przychodzi też nie w porę.—Co prędko przylatuje, prędko odlatuje.—Co nazbyt wcześnie dojrzewa, prędko też gnije.— Szybki skok rzadko się udaje (to jest, nie postępuj zbyt skwapliwie).

3. *Sprawiedliwość* *).— Zależy ona na tém, że Chrześcijanin, we wszystkich swych uczynkach i postępkach, nie powinien naruszać żadnego z praw swego bliźniego, owszem każdemu oddaje to co mu należy. Sprawiedliwość potępia zdanie, że „cel uświęca środki". Chociażby cel był najlepszy, ale środek dla dopięcia jego jest niepozwolony lub niesprawiedliwy,

*) Wyraz „Sprawiedliwość", w rozległém swém znaczeniu odpowiada cnocie doskonałéj. I tak naprzykład, Józef był sprawiedliwym, to jest doskonale cnotliwym mężem. (Ś. Mat. I. 19). Tutaj zaś jest mowa o sprawiedliwości w ścisłém znaczeniu.

nie godzi się go używać. I tak naprzykład, dobrą i chwalebną jest rzeczą wspierać potrzebujących, ale nie należy tego czynić z niegodziwego zysku. (Fałszywa, ale często przez nienawistnych Świętym powtarzana bajka, twierdzi, że święci bracia *Kryspin* i *Kryspinijan*, żyjący w połowie III. wieku w Soissons, szewcy, z kradzionych lub nieprawnie zatrzymanych skór, szyli obówie dla ubogich. Co za gorszące i uderzające niedorzecznością, śmieszne i nikczemne obwinienie!).

Niektóre przykłady rzetelności i poczciwości, tudzież wynagrodzenia albo restytucyi, zamieszczone przy 7 przykazaniu (tom II. str. 290), i w tomie III. str. 147, mogą i tutaj być przytoczone.

a) Każdemu oddać co należy.— Bayard, dla swéj odwagi i szlachetności zwany „rycerzem bez bojaźni i zarzutu“, odznaczał się także najsurowszą rzetelnością i prawością charakteru. Opowiadają o nim, że przy tylu pochodach i wyprawach, nigdy nie opuścił kwatery, nawet w nieprzyjacielskim kraju, nie zapłaciwszy najsumienniéj za wszystko, co on i orszak jego spożył lub spotrzebował. Często właściciele domów nie chcieli nic przyjmować, pragnąc poprzestać na zaszczycie udzielonéj gościnności tak zacnemu mężowi; ale Bayard i słuchać o tém nie chciał i wiernie trzymał się swojéj zasady: „Każdemu oddać co należy“. (Suum cuique).

b) Surowy Papież.—Za czasów *Sykstusa* V. szlachta Rzymska miała zwyczaj brać wszystko na kredyt, nie troszcząc się wcale o zapłatę kupcom.— Gdy ci sobie pozwolili grzecznie przypomnieć dostojnym swym dłużnikom o zapłacie, ze wzgardą i śmiechem byli odprawiani. Razu jednego, przyszedł kupiec do Papieża Sykstusa, i żalił się, że od pewnego znakomitego pana, który mu nie małą summę był winien oddawna, na częste swe prośby nie tylko grosza nie odebrał, ale zawsze wzgardliwą słyszał odpowiedź: „Panowie płacą, kiedy im się podoba“. Papież zmartwił się mocno taką niepoczciwością; wezwał natychmiast owego pana, i gdy ten przyznał, iż rzeczywiście winien jest kupcowi, kazał go niezwłocznie osadzić w więzieniu za długi, i trzymać tu dopóki kupiec w zupełności zaspokojonym i zapłaconym nie będzie. Sprawiedliwy Sykstus zwołał późniéj wszystkich kupców i należność przypadającą im od szlachty sam zapłacił z kassy własnéj. Gdy teraz surowy Papież stał się wierzycielem panów i wyższéj

szlachty, kwapili się oni, aby nie doznać czego gorszego, z zaspokojeniem swych długów. W ogólności ten Papież tak ścisłą wymierzał sprawiedliwość, że sędziowie widząc w stronach lub ich adwokatach złe jakie wybiegi, straszyli ich słowami: „Nie zapominajcie, że Papież Sykstus jeszcze żyje“. (Herbst. Exempelb. tom 2, str. 726).

c) Szybka sprawiedliwość. — Do króla *Teodoryka* przyszła raz niewiasta ze skargą, że sprawa jéj, więcéj jak trzy lata przed sąd wytoczona, dotąd zaspokojoną nie jest. Król przywołał Sędziów i rozkazał im stanowczo aby w ciągu trzech dni sprawę załatwili. Sędziowie wzięli się pilnie do pracy i trzeciego dnia wszystko było skończone. Spodziewali się, że tą razą rzecz cała ujdzie im bezkarnie, ale król uznał ich za lekceważących i naruszających sprawiedliwość i wszystkich na śmierć skazał. (Chron. Alex.).

d) Poczciwy starzec. — Stary złotnik w Wiedniu zubożał był do ostatka i utrzymywał się ze wsparcia pobieranego z domu dobroczynności. W r. 1785 zapłacono mu znaczny dług, który oddawna uważał za stracony. Natychmiast pobiegł do przełożonego domu dobroczynności, zwrócił mu całą summę, którą otrzymał był na wsparcie, i oświadczył, że jako człowiek poczciwy, niepotrzebuje teraz żyć z funduszu ubogich. Najserdeczniej dziękując za wyświadczone mu łaski, ofiarował część swoich pieniędzy dla rozdania między ubogich, bo, jak powiedział, przy swojéj oszczędności, potrafi z pozostałéj summy opędzić potrzeby krótkiego już życia. W testamencie nawet, przekazał domowi dobroczynności resztę pieniędzy, jaka się znajdzie po jego śmierci. (Beispiel. d. Gut. tom 2, str. 228).

(Zobacz Zdania w tomie II. str. 295).

4. *Męztwo.* — Jest-to mocna, niezmordowana, zwyciężająca wszelkie przeszkody wytrwałość w dobrém. Wykonywanie dobrego uważa ona za cnotę; bo bez wytrwałości, niemasz żadnéj cnoty. Najpiękniejsze tego przykłady podają święci Bohaterowie Wiary, we wszystkich wiekach, jakie przytoczyliśmy w tomie I. str. 8 — 22, tudzież przy Sakramencie Bierzmowania (tom III. str. 53—58). Także zamieszczone przy szóstém, dziewiątém i dziesiątém przykazaniu przykłady (tom II.

str. 265 i 325), mogą być tutaj zastosowane. W ogólności, żywot każdego Świętego jest przykładem téj cnoty i wykonaniem słów Jezusa Chrystusa: „Kto *wytrwa aż do końca*, ten będzie zbawion". (Ś. Mat. X. 21).

a) Przykłady Biblijne.—Przeszło lat 100 *Noe*, nie szczędząc trudów i nie zważając na szyderstwa spółczesnych, budował arkę; bo mu to Pan Bóg przykazał.—*Abraham*, żadnemi ciężkiemi próbami, jakie wytrzymywać musiał, nie zrażał się od wiernéj służby swojemu Panu Bogu.—Codziennie żona Putyfara napastowała *Józefa* niewstydliwemi oświadczeniami (I. Mojż. XXXIX. 10); ale on stawił mocny i niezachwiany opór.—Z jaką odwagą *Hijob* znosił długie i ciężkie doświadczenie! Jego przykład naśladował zubożały, ociemniały i najgrawany *Tobijasz*.—*Zuzanna* okazała, jak potężną być może cnota wstydliwéj małżonki.—*Danijel* i jego przyjaciele, mocno trwali w zachowywaniu przykazań i w służbie Bogu prawdziwemu; żadne prześladowanie zachwiać nie zdołało ich męztwa.—Jak po bohatersku postąpił stary *Eleazar* i matka Machabejska z siedmią swymi synami!

Zbawiciel przepowiedział Apostołom swoim tylko cierpienia i udręczenia na téj ziemi; wszelako byli oni wytrwałemi jego zwolennikami. Wszyscy mogli, przy końcu ciężkiego pracowitego swego zawodu, powtórzyć ze Zbawicielem: „Spełniło się!"—O jak pocieszającą rzeczą było dla *Pawła*, że mógł powiedzieć: „Potykaniem dobrém potykałem się, zawodum dokonał, wiaręm zachował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień!" (II. do Tymot. IV. 7, 8).

b) Bohaterka wstydliwości.—W Mexyku, pewien rozpustnik napróżno używał wszelkich środków, aby wstydliwą osobę do żądz swych nakłonić; ale jéj wytrwałość zniweczyła wszelkie jego zdradzieckie zabiegi. Raz spotkał ją w odludném miejscu, a gniewem i zemstą zapalony, porwał ją za włosy, powlekł ku drzewu, przywiązawszy tu, bił ją i katował nielitościwie. Lecz ona wołała tylko z niezachwianą mocą: „Wolę najokrutniejszym sposobem stracić życie, niżeli dziewictwo". I niezawodnie zginęłaby z ręki szaleńca, gdyby nadejście kilku ludzi nie przeszkodziło jego wściekłości i nieocaliło nieszczęśliwéj. (Lohn. Bibl. II. str. 837).

c) Żelazna cierpliwość.—Tercyarz *Bartholus*, żyjący około r. 1300, dostał trądu w 52 roku życia. Choroba w krótkim czasie tak bardzo się rozwinęła, że od stóp aż do głowy nie było zdrowego ciała, i jak drugi Hijob, we wszystkich członkach srodze był dręczony, włosy i paznogcie mu pospadały, oczy z dołków swych wyparte były, nos gnił, palce u rąk i nóg wykrzywiły się, a całe ciało pokryły wrzody i ropa. Dwadzieścia lat nieszczęśliwy tak przepędził na łożu boleści; ale żadna skarga, żaden głos niecierpliwości nie wymknęły mu się z ust; dziękował raczéj Bogu za wszystkie swe cierpienia i zwykł był, przy powiększających się boleściach, powtarzać: „Pan zsyła na mnie łaskawe dary“. Mnóstwo ludzi nawiedzało go, aby oglądać męczennika i budować się jego cierpliwością i zdaniem się na wolą Bożą; a wszyscy którzy przychodzili cieszyć chorego, sami odchodzili przez niego pocieszeni *). (Herbst, Exempelbuch. tom 2. str. 366).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Zacząć czynić dobrze, nie jest w tém żadna osobliwość; ale wytrwać aż do końca w czynieniu dobrze, jest doskonałością“. (S. August.).

b) „Posłuszeństwo przyjmuje dobre nasienie; miłość udziela mu ciepła, cierpliwość daje wzrost, a wytrwałość dojrzeć mu pozwala“. (S. Bonav. in Ps. 67).

c) „Kto zaczętego dobrego nie kończy, podobny jest temu, który na wyścigach, nim dójdzie do mety, zmordowany upada i traci nagrodę“. (S. Gregor. mor. l. I).

d) „Wiedz, że szatan jest największym nieprzyjacielem mężnéj wytrwałości; bo wie dobrze, że tylko ona cnocie wieniec zjednywa“. (S. Bern. in ep.).

e) „Wielu wchodzi na drogę do Nieba; ale nie wielu mężnych dostaje się aż na wysokość“. (S. Hieron.).

f) „Kto nie lęka się cierni, ten zrywa róże; dla mężnego tylko wojownika zieleni się palma zwycięztwa, i tylko śmiały wędrownik wstępuje aż na szczyt góry“.

g) „Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego“. (Ś. Łuk. IX. 62).

h) Mądry Chiron zwykł był mawiać, że wszystko z namysłem trzeba zaczynać, ale raz zacząwszy, mężnie i wytrwale rzecz prowadzić do końca.—Seneka pisze (ep. 16): „Potrzeba wytrwać i z nową zawsze gorliwością nowe czynić próby, dopóki serce nie stanie się zupełnie dobrém“.

---

*) Zobacz o podobnéj bohaterce w tomie II. str. 277, lit. *o*.

II. O SIEDMIU CNOTACH PRZECIWNYCH SIEDMIU GRZECHOM GŁÓWNYM.

A. POKORA.

„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa“. (List I. ś. Piotra, V. 5).

Abraham, wstawiając się za miastami Sodomą i Gomorą, tak mówił do Pana Boga: „Iżem raz począł, będę mówił do Pana mego, a czém proch i popiół“. I Bóg na prośby pokornego Patryarchy obiecał, iż nie zatraci rzeczonych miast, jeżeli w nich znajdzie się chociażby dziesięciu sprawiedliwych. (I. Mojż. XVIII. 27).

Mojżesz, pełen pokory, rzekł do Boga: „Któżem ja jest, abym szedł do Faraona, a wywiódł syny Izraela z Egiptu“. I Bóg udzielił mu moc czynienia cudów, a ręka Wszechmocnego wspierała go. (II. Mojż. III. 11).

Gedeon, odebrawszy rozkaz Boga, aby był wybawcą Izraela z rąk jego nieprzyjaciół, tak mówił: „Proszę, mój Panie, w czém wybawię Izraela: oto dom mój najpodlejszy jest w Manasse, a ja najmniejszy w domu ojca mego“. A Pan mu odpowiedział: „Ja będę z tobą, i porazisz Madyanity jako jednego męża“. (Księgi Sędziów, VI. 15, 16).—*Niniwici* upokorzyli się przed Panem i otrzymali Jego łaskę. (Jon. III).

Judyta wezwała mieszkańców Betulii, aby upokorzyli się przed Panem Bogiem, i sama dała piérwszy przykład pokory. Dla tego też Bóg udzielić im raczył zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi. (Jud. VIII. i IX).

Gdy zły król *Achab* czynił pokutę, i rzeczywiście upokorzył się, tak Pan Bóg przemówił do Elijasza: „Azaś nie widział upokorzonego Achaba przede mną? Ponieważ tedy ukorzył się dla mnie, nie przywiodę złego za dni jego“. (III. Król. XXI. 28, 29).

Marya, która się nazywała *służebnicą* Pańską, była w pokorze swojéj wybrana na Matkę Najwyższego. Ubogi cieśla *Józef*, otrzymał wysoki zaszczyt żywienia Syna Bożego. Prości pastuszkowie piérwszy hołd złożyli nowo-narodzonemu Królowi.

Jan, którego sam Pan Jezus nazwał największym z pomiędzy synów ludzkich, był też najpokorniejszym i oświadczał

że, „nie jest godzien rozwiązać rzemyka obuwia Jego“. (Ś. Łuk. III. 16).

Piotr rzekł Zbawicielowi, po obfitym połowie ryb: „Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!“ Dla tego też otrzymał później od Jezusa klucze Królestwa Niebieskiego i był opoką świętego Kościoła. (Ś. Łuk. V. 8).

Jak bardzo podobały się Zbawicielowi słowa *Setnika:* „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój“ i t. d. Pochwalił ufność jego pokorną i wysłuchał prośby. (Ś. Mat. VIII. 5—13).

Celnik, który stał z daleka w świątyni, i nie śmiał oczu podnieść w Niebo, a błagał tylko o odpuszczenie grzechów, znalazł łaskę u Pana Boga i wrócił do domu usprawiedliwiony. (Ś. Łuk. XVIII. 13, 14).

Skruszony *łotr* o nic więcéj nie odważał się prosić, tylko żeby Jezus pamiętał o nim, i odebrał radośne zapewnienie, że dzisiaj jeszcze będzie z nim w raju. (Ś. Łuk. XXIII. 42, 43).

Gdy Jezus niewieście Chananejskiéj, dla doświadczenia jéj, dał ostrą na pozór odpowiedź: „Nie dobra jest brać chleb synowski, a miotać psom“; ona z pokorą największą odrzekła: „I owszem, Panie: bo szczenięta jedzą z odrobin; które padają z stołu pana ich“. Tedy Jezus rzekł: „O niewiasto, wielka jest wiara twoja: niechaj ci się stanie jako chcesz“. (Ś. Mat. XV. 26, 27).

Upadłszy do nóg Jezusowi, i w tak pokornéj postawie zalewając się łzami, znalazła *Magdalena* odpuszczenie swych grzechów. (Ś. Łuk. VII).

Jezus gdy spostrzegł w swych Apostołach ślad pychy, postawił w pośród nich dziecię̨tko, nieznające jeszcze wyniosłości, i rzekł: „Ktokolwiek się uniży jako to dziecię̨tko, ten jest większy w Królestwie Niebieskiém“. (Ś. Mat. X. 4).

2. *Pokorny stroni od wszelkiego odznaczenia się.*

a) Święty *Nilus* nigdy nie chciał w swym klasztorze przyjąć tytułu opata, lecz innym tę godność pozostawiał. Wolał być posłusznym, niżeli rozkazywać, i męczarnią było dla niego, gdy go nazywano mistrzem. Mieszkańcy Rawenny chcieli mieć świętego męża za swego Biskupa i rozmyślali nad środkami, jak opór jego przezwyciężyć. Ktoś nie znając tego świętego, pośpieszył do Nilusa z zawiadomieniem, jak spodziewał

się nader dla niego przyjemném, że ma być Biskupem i starał się tą drogą łaskę jego dla siebie zaskarbić. Nilus podziękował za wiadomość i obdarzył posłańca; ale skwapliwie uciekł w góry i tak długo tam ukrywał się, aż mieszkańcy znużeni poszukiwaniem i czekaniem, kogo innego na swego Arcybiskupa wybrali. (Ber. Berc. Hist. Eccl. tom 10).

b) Batylda, królowa Franków, wstąpiwszy do założonego przez siebie klasztoru w Chelles, odrzucała z wytrwałością wszelkie oznaki dostojeństwa i chciała aby ją uważano nie inaczéj jak za ostatnią i najniższą zakonnicę, i jako z taką obchodzono się.

c) Znakomity kuchcik. — *Karloman*, były król Austrazyi, wyrzekłszy się wszelkiéj wielkości światowéj, wstąpił do klasztoru na górze Sorakte. Ale wkrótce rozeszła się powszechnie wiadomość, że tu dawniejszy król Austrazyi jako zakonnik przebywa; ze wszech stron składano mu hołdy, i wszyscy Frankowie, podróżując do Rzymu, wstępowali do klasztoru, aby złożyć uszanowanie Korlomanowi. To było bardzo przeciwne jego pokorze. Wymknął się przeto ztąd z najwierniejszym swym sługą, i nocną porą przybył na górę Cassino. O świcie zapukał do furty klasztornéj i żądał rozmówić się z opatem. Gdy optimatus opat wyszedł, Karloman rzucił mu się do nóg i oświadczył, że on i jego towarzysz są Frankowie, że pokutując za grzechy swoje, dobrowolnie ojczyznę opuścili, i pokornie proszą o przyjęcie do klasztoru. Opat przychylił się do jego prośby, ale oddał ich obu ciężkim próbom w nowicyacie.

Wkrótce na dwóch tych nowicyuszów, według obyczaju klasztornego, przypadła koléj posługiwania w kuchni. Były król, czynił wprawdzie wszystko co mu rozkazano, z największą ochotą; ale nie znając się zgoła na kuchni, naturalnie bardzo często niezgrabnie tu występował. Kucharz, grubijanin, popędliwy, raz uderzył go w twarz. Cierpliwie Karloman zniósł krzywdę. Po niejakim czasie, gdy pokorny nowicyusz znowu czegoś zaniedbał; a kucharz zapomniał się tak dalece, zanadto chłysnąwszy wina, że Karlomana lżąc najhaniebniéj, ciężkiemi okładał razami, wtedy dawny jego sługa, który kochał go z całéj duszy, nie mógł dłużéj wytrzymać, rzucił się zapalczywie na kucharza, obalił go na ziemię i rzekł: „Nędzniku! jak śmiesz tak krzywdzić tego, który godnością i do-

stojeństwém przewyższa wszystkich tu w klasztorze!" Doniesiono te słowa opatowi, zaczęto ściśléj rzecz badać; i sługa musiał nareszcie wyznać, kim istotnie był jego towarzysz. Opat i wszyscy zakonnicy upadli do nóg królowi — nowicyuszowi, błagając o przebaczenie. Karloman rozpłakał się i nalegał najmocniéj, aby zapomnieli o dawnéj jego godności, i aby odtąd widzieli w nim tylko pokutującego i niegodnego klasztornego braciszka. (Annales. Metens. l. 2, ad ann. 746).

d) Święty *Aloizy* mocno cierpiał widząc, że przełożeni zakonu więcéj go niżeli innych nowicyuszów lubili. Prosił aby mu pozwolono uczyć dzieci klassy najniższéj. Często się modlił: „O mój święty Aniele! wspomóż mnie i prowadź za rękę, królewską drogą pokory, na którą wszedłem, abym kiedyś mógł otrzymać miejsce tych aniołów, którzy przez pychę upadli". (Lohn. Bibl. I. 958).

e) Koło herbem. — Gdy Arcybiskupowi Mogunckiemu *Willigundowi* często pochlebiano, z powodu wysokiego jego dostojeństwa, kazał on, jako syn kołodzieja, u drzwi każdego pokoju i na wszystkich stołach odmalować koło, z napisem: „Pamiętaj Willigundzie z jakiego pochodzisz domu!" (Tamże, str. 951).

f) Święty *Dominik*, w dyecezyi Tolozańskiéj nawróciwszy wielu błądzących w wierze, i dla osobliwszéj swéj wymowy i cnoty od wszystkich poważany, śpiesznie udał się do dyecezyi Carcassonne, gdzie miał licznych nieprzyjaciół i bardzo był prześladowany. Zapytany o powód téj zmiany, odpowiedział: „Bo kładę tu wyżéj moich nieprzyjaciół nad mych wielbicieli w Tolozie". (Tamże).

g) Ucieczka. — *Otto,* Biskup Bambergski, przekonawszy się, że od swoich dyecezanów lękać się powinien zbytecznych oznak czci, niebezpiecznych dla jego pokory, uciekł na Pomorze, aby tam opowiadać Ewangelię i znosić wzgardę i prześladowanie. (Tamże).

h) Święty *Cyrylli* Aleksandryjski, pisze o świętym *Janie* Ewangeliście: „Ten najukochańszy Apostoł Pański, nie wymienia nigdy własnego nazwiska w Ewangelii swojéj, ale zawsze o sobie mówi w trzeciéj osobie, np. on uczeń którego Pan umiłował, spoczywał na piersiach Mistrza; — wziął Matkę Jezusa pod swą opiekę i t. d. Zamilcza swoje imię, aby z po-

wodu takiéj miłości Zbawiciela, nie miał siebie za coś lepszego“. (Cyryll. Alex. c. 9).

i) Gdy raz świętemu *Franciszkowi Borgijaszowi*, ktoś nie szczędził rozmaitych tytułów i pochwał, święty oświadczył mu wyraźnie, że te pochwały bardziéj go znużyły niżeli nie dawno odbyta podróż. — Przez miłość ku Jezusowi złożył on godność książęcą, i uparcie odmawiał przyjęcia ofiarowanego mu po wielekroć kardynalstwa, powtarzając: „Modliłem się do Pana Boga, abym raczéj umarł, niżeli był wyniesiony na wysokie dostojeństwo“. (Lohn. Bibl. III. 395).

k) Papież *Urban* VII. ilekroć przywdziewał ubiór papiezki, wzdychał głęboko, mówiąc: „Któżby wierzył, jak wielki ciężar kryje się pod tą lekką szatą!“ (Tamże, I. 940).

l) *Focyon,* sławny Greczyn, miał mowę, i od całego zgromadzenia głośne odbierał pochwały. Rzekł wtedy do otaczających go zbliska: „Gdy mię tak wszyscy chwalą, lękam się czy nie wymknęło mi się jakie głupie słówko“.— Poganom więc nawet niewczesne pochlebstwo nie przypadało do smaku. (Plutarch in Phoc.).

3. *Pokorny we wszystkiém chwałę odnosi do Boga.*

a) Przykłady Biblijne.—Gdy Faraon rzekł Józefowi: „Miałem sny, a niemasz ktoby wyłożył: które słyszałem że ty bardzo mądrze wykładasz“. Odpowiedział Józef: „Bezemnie Bóg odpowie (to jest nie ja, ale Bóg), rzeczy szczęśliwe Faraonowi“. (I. Mojż. XLI. 15, 16).

Najświętsza *Marya* Panna, usłyszawszy jak ją święta Elżbieta nazwała Błogosławioną między niewiastami, zaraz tę pochwałę odniosła do Boga i rzekła: „Wielbi duszo moja Pana: i rozradował się duch mój w Bogu zbawicielu moim: iż wejrzał na niskość służebnicy swojéj“. (Ś. Łuk. I. 47, 48).

Gdy *Piotr* chromego z urodzenia uleczył, i wszystek lud ze zdumieniem, przypatrywał się dwom Apostołom, rzekł książe Apostołów: „Co się temu dziwujecie? albo przecz (dla czego) się nam przypatrujecie, jakobyśmy naszą mocą, albo władzą uczynili, że ten chodzi. Bóg tak ziścił“. (Dzieje Apost. III. 12).

Wielki Apostoł narodów *Paweł* tak pisze: „Jam szczepił, Apollo polewał: ale Bóg dał pomnożenie. A tak, ani który

szczepi jest czém, ani który polewa: ale Bóg, który pomnożenie dawa". (I. Korynt. III. 6, 7).

b) Raz brat Massaeus zdziwiony, zapytał świętego *Franciszka:* „Zkąd pochodzi, że ludzie tak tłumnie zbiegają się aby cię widzieć, słyszeć, i być ci posłusznymi, gdy ty nie nie jesteś ani znakomitym i uczonym, ani pięknym i mądrym?—Franciszek, świętą uniesiony pokorą, upadł na kolana, podniósł oczy i ręce ku niebu, chwalił i dziękował Bogu, i rzekł: „Ten kto zna serca wszystkich, wie że to nie pochodzi dla jakiéj mojéj wartości; lecz to się dzieje przed oczyma Boga, które wszędzie złych i dobrych widzą. Dobro nie jest dziełem człowieka; ale dziełem Boga; jemu jednemu należy za to chwała". (Herbst, Exempelb. tom II. str. 790).

c) Gdy posłowie Sasów i innych narodów, upadłszy do nóg *Karolowi Wielkiemu*, ślubowali mu posłuszeństwo, uprzejmie ich uściskał i rzekł: „nie mnie ale Bogu powinniście być posłusznymi". (Lohn. Bibl. I. 939).

4. *Pokorny cieszy się z upokorzenia swego dla miłości Jezusa.*

a) Przykłady Biblijne. — Gdy *Apostołowie* z rozkazu najwyższej rady byli karani, cieszyli się, iż zasłużyli cierpieć obelgi, dla miłości Jezusa Chrystusa. (Dzieje Apost. V).

Święty *Andrzéj*, stanąwszy przed krzyżem, na którym miał być przybity, zawołał radośnie: „Bądź pozdrowiony, ciałem Jezusa poświęcony i kroplami jego krwi, jako najkosztowniejszemi klejnotami, przyozdobiony krzyżu!" — Święty *Piotr* cieszył się, że podobnie jak Mistrz jego umrze na krzyżu, ale prosił tylko o łaskę, aby go przybito głową w dół, bo nie jest godzien umierać tak zupełnie jak Jezus.

Święty *Paweł* pisze o sobie samym: „Jam jest najmniejszy między Apostoły: którym nie jest godzien aby mię zwano Apostołem, iżem prześladował Kościół Boży". (I. do Korynt. XV. 9).

b) Święty *Tomasz* z *Akwinu* radował się, gdy jeden spółuczeń uważając jego milczenie za znak niewiadomości i ograniczonego umysłu, nazwał go „niemym wołem". Raz gdy czytał on u stołu, przełożony zwrócił jego uwagę, że jedno słowo źle przeczytał. W mgnieniu oka powtórzył Tomasz to słowo i wymówił je tak jak mu kazano, chociaż zupełnie był przeko-

nany że wprzód przeczytał dobrze i jego przełożony pomylił się. Gdy później była o tém mowa, rzekł on do swych towarzyszy te piękne słowa: „Mało na tém zależy, czy zgłoska wymówioną będzie krótko albo długo; ale ważną nader jest rzeczą być pokornym i posłusznym“. — Święty ten znajdując się później w klasztorze w Bononii, i ucząc się, przechadzał się po korytarzu klasztornym, w tém jeden braciszek przyszedł śpiesznie i rzekł mu: „Przeor pozwolił mi wyjść do miasta i kazał, że pierwszy brat, którego spotkam, ma mi towarzyszyć. Pójdź więc ze mną“.—Niezwłocznie usłuchał wezwanie tyle pokorny ile uczony Tomasz. Braciszek, ktory nie znał go zbliska i uważał za równego sobie, szedł zbyt prędko, i po kilkakroć strofował ś-go Tomasza za chód powolny, co ten znosił cierpliwie. Mieszkańcy atoli miasta, znając dobrze Świętego, dziwili się że tak wielki uczony idzie za prostym braciszkiem klasztornym; a usłyszawszy niegrzeczne ostatniego wyrzuty, zapytali go, czy on wie że jego towarzyszem jest wielki Tomasz z Akwinu? Przeląkł się braciszek na taką wiadomość i pokornie prosił Świętego o przebaczenie. Ale ten odpowiedział ze słodką skromnością: „Przed obliczem Boga naszego, mój najmilszy, wszyscy jesteśmy równi“. (Surius in ejus vita).

c) Gdy raz znakomity Święty, *Franciszek Borgijasz* odbywał podróż, spotkał go grand hiszpański, niegdyś wielki jego przyjaciel. Ten widząc że dawniejszy książe, teraz w prostéj zakonnéj odzieży, piszo wędruje i zrzeka się wszelkich wygód, użalał się nad nim serdecznie i po przyjacielsku nalegał, aby więcéj dbał i pamiętał o sobie Ale święty odpowiedział wesoło: „Nie troszcz się o mnie; nie jestem tak biedny jak ci się zdaje, bo każdego dnia wysyłam służącego mojego przodem, aby przygotował dla mnie najlepszy stół i najwygodniejszy nocleg“. Że zaś ów pan uśmiechał się z niedowierzaniem, pokorny mąż tak mówił dalej: „Tym sługą jest pamięć o grzechach moich, za które na ciężkie kary zasłużyłem. Pamięć ta działa tak skutecznie, że gdziekolwiek wstąpię, i jakkolwiek źle byłbym przyjęty, zawsze mam to przekonanie, iż daleko lepiéj mi się dzieje niżelim zasłużył“. (Silbert, Hausbuch).

d) Niespodziewany zarzut.— Ks. Camus, Biskup dyecezyi Bellay, żalił się raz przed świętym *Franciszkiem Salezym* na ciężką obelgę, jaka go spotkała. Święty odpowiedział mu:

„Bardzo źle postąpiono, krzywdząc cię tak ciężko; bo należało szanować twoje dostojeństwo. Wszelako, w jednéj rzeczy dostrzegam żeś zawinił“. — „A w czém?“ zapytał zdziwiony Biskup“.—„W tém“, odpowiedziedział Franciszek Salezy, „że nie jesteś tyle mądrym, ile ci być przystało; wypadało iżbyś zamilczał o doznanéj obeldze“. Spostrzegł teraz swój błąd przyjaciel pokornego Świętego i na przyszłość nie ukarżał się na żadne pokrzywdzenie. (Tamże).

e) Król przyjaciel ubogich.—Święty *Ludwik* król Francuzki, co każdą Sobotę umywał nogi znacznéj liczbie ubogich, ocierał je i całował. Często posługiwał u stołu 120 biedakom, których jako służbę na dworze swym utrzymywał. Zawsze zasiadało u jego własnego stołu trzech zgrzybiałych żebraków, których sam potrawami swemi częstował; i jadł to tylko, co oni na talerzach zostawili. Nawiedzał w Paryżu i w innych miejscach chorych po szpitalach i posługiwał im własną ręką. Najczęściéj podawał im jedzenie klęcząc. Posługiwał też w opactwie Rochemont braciszkowi klasztornemu, srogim trądem zarażonemu, który niepodobnym był do człowieka. Wszyscy, widząc jak pokorny król klęcząc podawał jadło temu nieszczęśliwemu, aż do łez byli rozrzewnieni. (Tamże).

f) Trzy stopnie doskonałości. — Trzy są godne uwagi stopnie pokory: Pokornym jest, kto siebie sam bardzo mało ceni. Pokorniejszym jest jeszcze, kto się nie wzdryga być lekceważonym przez innych. Ale najpokorniejszym jest ten, kto cieszy się, gdy nim pogardzają inni. Richard. de S. Vict. 1, 2).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Prawdziwie pokorny nie chce być uważanym za pokornego, ale za godnego pogardy; gdyż radość z własnéj pokory jest już utajoną pychą“. (S. Bern. in Cant.).

b) „Pokorny milczy, gdy go obwiniają; przebacza, gdy go krzywdzą; a głuchym jest gdy go chwalą“, (S. Ambros. in Ps. 37).

c) „Pokora być powinna przyprawą wszystkich czynności naszych“. (S. Aug. ep. 18).

d) Nie powiedział Chrystus: „Uczcie się odemnie świat tworzyć, wskrzeszać umarłych i inne czynić cuda“, — ale: „uczcie się odemnie, bo jestem łagodny i pokornego serca“. (Tamże).

e) „Im mniejszym człowiek uważa siebie samego, tém większą ma wartość przed obliczem Boga“. (S. Greg. mor. 18).

f) „Pokora jest najbezpieczniejszą skarbnicą wszelkich cnót“. (S. Basil.).

g) Im więcéj obciążone są owocami drzewa, im pełniejsze kłosy, tém więcéj pochylają się ku ziemi — Tak też, im bogatszym jest w cnoty Chrześcijanin, tém jest pokorniejszym.

h) Im wyższym i trwalszym ma być dom, tém głębsze mieć powinien fundamenta; — również, im doskonalszą i mocniejszą ma być cnota, tém głębszą być powinna pokora.

i) Każdy kwiat, któremu korzeń będzie obcięty, więdnieje wkrótce i usycha. — Żadna też cnota długo trwać nie będzie, jeżeli nie wkorzeni się w pokorę.

k) Ś. *Ambroży* mówi: „Pszczoły nim wrócą do ula, lękając się gwałtownego wiatru, biorą odrobinę piasku między nóżki, aby w powrocie nie były zadaleko wiatrem uniesione.— Tak też pokorni, lękając się napadu próżności, zabezpieczają się rozważaniem swoich błędów i wykroczeń, aby w powrocie do Ojca Niebieskiego, nie doświadczali pocisków pychy". (S. Amb. l. 2 de Virg.).

l) Kto chce żelazu nadać kształt jaki, musi je przedewszystkiém rozmiękczyć w ogniu i giętkiém uczynić. — Tak też, kto chce obyczaje swoje według przepisów Ewangelii ukształcić i do nich zastosować, powinien serce swe zmiękczyć pokorą, i wolę swoję przez nią uczynić giętką.

m) Jak największa ilość zer nic nie znaczy, jeżeli ich liczba czyli cyfra nie poprzedza, — tak też mnóstwo dobrych uczynków i zacnych przymiotów nic nie znaczy, jeżeli ich nie poprzedza pokora.

n) Jak mądrzy bogacze chowają i ukrywają swe skarby, aby ich nie byli pozbawieni, — tak też mądry Chrześcijanin okrywa dobre swe uczynki osłoną pokory, aby próżność i żądza chwały ich mu nie wydarły.

B) SZCZODROŚĆ.

Cnoty tej przykłady zamieszczone są przy czwartéj prośbie, w tomie I. str. 323, tudzież w tomie II. str. 14 i t. d. Dostatecznemi zatém będą tu następujące, gdyż inne jeszcze przytoczymy przy 7 uczynkach miłosierdzia.

1. *Szczodrość jest ulubioną cnotą dusz szlachetnych.*

a) Skarby Kościoła.—Gdy w r. 258 po nar. Chr. święty *Sykstus* II. Papież, prowadzony był na ścięcie, przepowiedział swojemu Dyakonowi *Laurencyuszowi*, że po trzech dniach on także pójdzie na śmierć. Laurencyusz słusznie lękając się, iżby chciwy wielkorządzca Rzymu nie zabrał kosztowności i świętych naczyń kościelnych, wszystko wyprzedał i otrzymane pieniądze rozdzielił między ubogich. Rzeczywiście wielkorządzca zażądał od niego wydania kosztowności i pieniędzy; w skutek czego Laurencyusz około 500 ubogich, dziewic i wdów, ży

wionych z funduszu Kościoła Rzymskiego, przywiódł do prefekta i rzekł: „Patrz, oto jest nasze złoto i srebro, nasze skarby, perły i klejnoty. Oni są stróżami kosztowności naszych; im powierzyłem te skarby aby je do Nieba przenieśli, gdzie będą bezpiecznie zachowane“. — Zawiedziony w nadziei zysku wielkorządzca, kazał świętego Laurencyusza powolnie piec na rozpalonym roszcie, dopóki nie umarł. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 2).

b) Srebrna miednica. — *Teodoryk*, król Gotów we Włoszech, przesłał ś. *Cezaryuszowi*, Biskupowi Arelateńskiemu (Arles), wielką srebrną miednicę, a w niéj 300 sztuk złota, i kazał mu powiedzieć: „Król prosi cię, abyś przyjął to naczynie i używał go przez miłość ku niemu“. Ale święty Biskup sprzedał naczynie i wzięte za nie pieniądze wydał na wsparcie ubogich i wykup więźniów. Doniesiono o tém królowi i przydano jeszcze, że tylu ubogich widać przededrzwiami Świętego, iż zaledwie przejść do niego można. Nadzwyczaj podobało się królowi takie postępowanie świętego męża i pochwalał je tak gorąco, że panowie jego dworu tém wzruszeni, szli na wyścigi w dostarczaniu datkami swemi nowych zasiłków Cezaryuszowi. Mógł przeto niezmiernie wielką liczbę więźniów wykupić, i udzielić im wsparcie na powrót do ojczyzny. (Tamże. ks. 6).

c) Wielki przyjaciel ubogich. — Święty Papież *Grzegorz* Wielki, piérwszego dnia każdego miesiąca, stosownie do pory roku, rozdawał ubogim zboże, wino, jarzyny, mięso, słoninę, oliwę, ryby, sér i t. p. Codziennie na każdéj ulicy przez wyznaczonego do tego szczególnego urzędnika rozdzielał ubogim jałmużnę, chorym stosowną żywność i potrzebne lekarstwa. Każdą razą przed jedzeniem posyłał część potraw do domów wstydzących się żebrać. Zakrystyan Papieża obowiązany był z jego rozkazu dwónastu ubogich cudzoziemców codzień częstować u swego stołu. Pomimo tak wielkiéj troskliwości o ubogich, znaleziono pewnego dnia nędzarza zmarłego na rogu bocznéj ulicy. Sumienny Papież sobie przypisywał winę, smucił się i nie odważał się przez kilka dni odprawiać Mszy świętéj. (In vita S. Gregor. M.).

b) Szybki szafunek. — Święty *Karol Borromeusz* prawie zawsze miał kassę swoję pustą, nawet każdego roku znaczne zaciągał długi na wsparcie ubogich. Gdy raz przedał dobra

swoje za 40,000 dukatów, całą tę summę rozszafował w ciągu 25 dni między ubogich i na cele dobroczynne. (Lohn. Bibl. II. 337).

c) Postanowienie naprędce.— Pewna wdowa umarła i zostawiła małego synka bez żadnego funduszu. Trumnę nawet, w któréj pochowano jéj ciało, zapłacono z drobnych składek, a grabarz bezpłatnie wykopał dla niéj miejsce ostatniego spoczynku. Po pogrzebie, Proboszcz zatrzymał się na cmentarzu, i zwołał około siebie włościan téj wsi: „Wykonajmy dobry uczynek", rzekł: „nie powinniśmy chłopca biednéj wdowy puścić na żebraninę; lepiéj będzie gdy kolejno do stołu swego go wezwiemy". Natychmiast 14 poczciwych włościan zgodziło się na podany wniosek, i Proboszcz wyznaczył, którego dnia każdy z nich da obiad biednemu chłopcu. Odzienia dostarczyć obowiązał się Proboszcz. Ale gdzie sierota mieszkać będzie? Rozmyślano tak i owak—w tém zawołał grabarz: „Księże Proboszczu! już dla matki przygotowałem za darmo miejsce odpoczynku; niechże i synek jéj znajdzie u mnie kącik bezpłatny!" (Rochov's Erzähl. I. 21).

2. *Przez zamiłowanie szczodrobliwości być powinniśmy oszczędnemi i ograniczać swe potrzeby.*

a) Święty *Cypryan*, Biskup Kartagiński, sprzedał swoje dobra, nawet ogrody pod Kartaginą, które mu służyły do przechadzki i rozrywki, aby tém szczodrzejszym mógł być dla ubogich. (Ber. Berc. Hist. Eccl. tom 2).

b) Stara i nowa kołdra.—Święty *Jan*, Jałmużnik, który względem innych tak był szczodrym, ograniczał sam bardzo swe potrzeby i żył co do swéj osoby nader prosto, nawet ubogo. Miał nędzne posłanie, przykryte wełnianą, podartą kołdrą. Znakomity pan przysłał mu kołdrę kupioną za 36 srebrników, i prosił, aby przez miłość ku niemu, jéj używał. Święty mąż nakrywał się nową kołdrą przez jednę noc; ale spał pod nią nie dobrze, bo go ciągle budziła i trapiła myśl, że kołdra tak drogo kosztowała, i jak wielu ubogich temi pieniędzmi wesprzeć można było. Nazajutrz rano kazał sprzedać nową kołdrę i pieniądze rozdał między ubogich. (Tamże, tom 7).

c) Ubogi Papież.—Aleksander V. Papież, był tak dalece szczodrym, że często sam cierpiał niedostatek rzeczy najpotrzebniejszych; zwykle przeto mawiał: „Będąc Biskupem, byłem bogaty; będąc Kardynałem podupadłem; ale zostawszy Papieżem, wyszedłem prosto na żebraka“. (Lohn. Bibl. II. 336).

d) Arcybiskup i rękawicznik.—Święty *Tomasz* de *Villanova*, Arcybiskup Walencyi, kazał zrobić sobie parę rękawiczek; lecz gdy mu je przyniesiono, uważał cenę za wysoką, długi czas targował się z rękawicznikiem, i polecił mu nareszcie przygotować tańsze rękawiczki. Majster odszedł rozgniewany i wszędzie narzekał na mniemane skąpstwo Arcybiskupa. Nie długo potém trafiało się córce tego rzemieślnika bardzo przyzwoite małżeństwo; ale ojcu brakło pieniędzy potrzebnych na wyprawę. Udał się do przyjaciela i użalał się przed nim na swoję biedę. Ten radził mu, aby szedł do Arcybiskupa, którego dobroczynność znaną jest powszechnie. Przebudził się teraz w rękawiczniku stary gniew i opowiedział on przyjacielowi, jak po sknersku Arcybiskup postąpił względem niego. Tymczasem, kommissarze Arcybiskupa, których wysyłał na wywiadywanie się o ludziach będących w potrzebie, donieśli mu, w jakim kłopocie znajduje się rękawicznik, z okoliczności wyprawy swojéj córki. Zaraz posłał mąż święty 70 talarów majstrowi na wyprawę. Ten zdumiał się na tak znaczny i niespodziewany podarunek; a przejęty głębokim żalem i wstydem, pobiegł do czcigodnego dobroczyńcy i z płaczem prosił go o przebaczenie za swą złośliwość. Lecz Święty uprzejmie go pocieszył i rzekł: „Kto chce innym pomagać, musi być oszczędnym dla swojéj osoby. Patrz, gdybym za rękawiczki zapłacił tyle ile żądałeś, o tyle zmniejszyłaby się wyprawa twojéj córki“.

Temuż Świętemu, przy wstąpieniu jego na Biskupstwo, tameczni Kanonicy złożyli w podarunku 4,000 dukatów, na piérwsze zagospodarowanie, ponieważ sam był ubogim. Ale całą tę summę rozdał między ubogich, mówiąc, że ubóstwo bardzo dobrze da się pogodzić z biskupiém dostojeństwem. Każdego roku z dochodów swoich wydawał 13,000 dukatów na ubogich, a codziennie żywił ich pięciuset. (Żywot ś. Tomasza).

3. *Prawdziwa szczodrobliwość rada działa w milczeniu.*

a) Piękny tego dał przykład ś. *Mikołaj*, Biskup w Myrze. Będąc jeszcze w Patarze prostym Kapłanem, dowiedział

się, że jeden szlachcic ubogi, nie mogąc 3 córek swoich utrzymywać przyzwoicie, chciał je puścić na bezwstydny zarobek. Mikołaj nocną porą ukradkiem zbliżył się pod dom nieboraka i sakiewkę ze złotem wrzucił przez otwarte okno. Te pieniądze wielce się przydały na wyposażenie najstarszéj córki. Później, po drugi i trzeci raz, pobożny dobroczyńca chodził ku domowi ubogiéj rodziny, i za każdą razą wrzucał tyle pieniędzy, ile potrzeba było na utrzymanie dwóch młodszych córek. Ale gdy trzeci raz wrzucił swój datek mąż święty, wybiegł za nim ojciec, który zapewne umyślnie czatował. Poznawszy go, rzucił mu się do nóg, z największą wdzięcznością. Mikołaj podniósł go uprzejmie, i zapewnił, że tylko spełnił swoję powinność, upraszał go przeto, by o tém zgoła nikomu nic nie mówił.

b) Nocne odwiedziny.—Paweł I. Papież, w r. 757 wyniesiony na stolicę Piotra świętego, będąc jeszcze Dyjakonem, cały swój majątek i wszystko cokolwiek miał, poświęcał na usługi cierpiącéj ludzkości. Zostawszy Papieżem, zwykle nocną porą, niepoznany i w towarzystwie tylko dwóch do milczenia obowiązanych sług, odwiedzał najlichsze siedziby nędzy i nie opuszczał ich nigdy, nie otarłszy łez i niepocieszywszy serc utrapionych. W nocy także uczęszczał do więzień publicznych, gdzie więźniów cieszył, chorych opatrywał, wszystkich łaskawym datkiem posilał, a uwięzionych za długi wykupywał. Dla wszystkich wdów i sierot, i dla każdego kto w ciężkim zostawał ucisku, był on prawdziwym ojcem, wedle potrzeb duchownych i cielesnych. (Stolb. Relig. Gesch. ks. 24).

c) Delikatna względność:—Święty *Odo*, Opat w Chusy, we wszystkich miejscach, które przebywał w podróży swéj do Rzymu, rozdawał hojne jałmużny, a postępował przytém z największą oględnością i delikatnością. W Syennie, gdzie głód panował, spostrzegł on na ulicy trzech ludzi leżących, którzy, chociaż w największéj znajdowali się nędzy, ze szlachetnego atoli ich oblicza domyślał się, że pochodzili z wyższego stanu. Aby oszczędzić im wstydu, oświadczył, iż bardzo chce nabyć jako rzadkich kilka gatunków nasion lub ziarna, które im pozostały, i za tę mniemaną osobliwość, znaczną zapłacił summę *). (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 9).

*) Że szczodrość i dobroczynność często już na ziemi Bóg błogosławi i wynagradza, zobacz przykłady w tomie I. str. 86—88.

4. *Wielu pogan zawstydza nas dobroczynnością.*

a) Rotmistrz *Kornelijusz*, będąc jeszcze poganinem, czynił wielkie jałmużny, a tym sposobem zasłużył na miłosierdzie Boże, i Anioł mu rzekł: „Modlitwy twoje i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi“. (Dzieje Apostol. X.).

b) Wspaniały Tytus.—Gdy cesarzowi Rzymskiemu *Tytusowi* przyjaciele napomknęli, że dla wszystkich proszących za nadto jest szczodrym, odpowiedział, że nikt nie powinien odchodzić smutnym od swojego monarchy. Tenże raz przy wieczerzy, przypomniawszy, że przez cały dzień nikomu nic dobrego nie uczynił, rzekł przedziwne słowa: „Przyjaciele, straciłem dzień jeden!“ (Liphilin. hist. in Tit.).

c) Dobroczynny książe.—Abd-ell-Motalleb, książe Mekki, rozciągał szczodrość swoję nietylko na ludzi, ale nawet źwierzęta polne i ptaki powietrzne doświadczały jego dobroczynności. W oznaczony dzień każdego miesiąca, dawał obiad dla wszystkich ubogich rzeczonego miasta, na płaskich dachach swojego pałacu; a potém kazał sługom na okolicznych górach składać stosowne pożywienie dla źwierząt i ptastwa. (Stolb. R. G. ks. 22).

d) Matka ubogich. — Gdy w roku 46 po narodz. Chr. wielki głód panował w ziemi Żydowskiéj, ulitowawszy się nad nieszczęśliwemi królowa, imieniem *Helena*, która panowała nad krajem Adiabene, i bez wątpienia była jeszcze poganką, posłała znaczną summę pieniędzy na zakupienie zboża i rozdania między Żydów. O jakże ten postępek zawstydza tak wielu Chrześcijan, tylko z imienia, którzy obojętnemi są na cudze nieszczęście, a serce ich żelaznym pancerzem samolubstwa czyli egoizmu jest pokryte! (Euseb. hist. l. 2).

e) Na co są skarby?—Król *Dyonizyjusz* Starszy wszedłszy do pokojów syna swego, gdy spostrzegł tam mnóstwo złotych i srebrnych naczyń, tak się odezwał z gniewem: „Nie masz w sobie królewskiego serca, gdy darowanemi przezemnie kosztownościami, żadnegoś nie pozyskał sobie przyjaciela!“ Ojciec bowiem myślił, że szczodrobliwością powinien on był zjednywać sobie przyjaciół i wiernych zwolenników. (Tak zapewne powie król Niebieski, gdy tak wielu, których najhojniéj obdarował i dobrami doczesnemi uposażył do zbytku, wszystko dla siebie zatrzymali i zaniedbali, szczodrobliwością względem ubogich,

starać się o wiernych przyczyńców do Pana Boga). (Plutarch in Apophtet.).

f) Pytagoras, na zapytanie, jakim sposobem ludzie mogą stać się podobnymi bogom, odpowiedział: „Miłując prawdę i czyniąc dobrze“. (Aelian, c. 13. var. hist.).

g) Seneka pisze: „Kto dobrodziejstwy szafuje, podobny jest bogom;—kto zaś wymaga za nie wynagrodzenia, podobny jest lichwiarzom“.— Tenże: „Jeżeli chcesz naśladować bogów, obdarzaj nawet niewdzięcznych; bo słońce wschodzi i dla złoczyńców, i dla rozbójników morskich otwiera się morze“ *). (Senec. l. 3 et 4 de benefic.).

* Do głównych cnót rodu Słowiańskiego w ogólności, a w szczególności Polaków, należą szczodrość i dobroczynność. Niezliczone ich przykłady dostarczają nam dzieje wszystkich wieków, i pojedyńcze żywoty znakomitych kraju naszego osób. Znaleźć je można w obfitości, w dziele, które za cel miało wykazać szczegółowo wspomnione cnoty przodków naszych, pod tytułem: *„Dzieje dobroczynności krajowéj i zagranicznéj, z wiadomościami ku wydoskonaleniu jéj służącemi* (Wilno 1820—1824). Z chlubą dla nas powiedzieć możemy, żeśmy odziedziczyli te cnoty po przodkach. Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie, Wilnie, Krakowie, i prawie w każdém innném znaczniejszém mieście; Towarzystwo wspierania niedostatnich artystów muzyki w Warszawie; mozolne, a obfity owoc przynoszące kwesty, koncerta i teatra amatorskie, na cele dobroczynne, hojne pojedyńcze jałmużny, świadczą, że i w nas nie wygasła prawdziwa miłość bliźniego, skutecznie objawiająca się w uczynkach miłosierdzia. Niech kto u nas jęknie nędzą albo niedolą, pewnym być może, że wnet echem odezwie się szczodra pomoc i wsparcie.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Jeżeli innym czynimy dobrze, składamy dla siebie kapitał u Pana Boga“. Samiż ztąd odnosimy pożytek i wielki czynsz sobie zapewniamy, jak powiada Pismo święte: „Na lichwę daje Panu, kto

*) O jak podobném jest niniejsze zdanie do słów Chrystusa u ś. Mateusza (V. 45); „Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w Niebiesiech, który czyni że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe“.

ma litość nad ubogim: i nagrodę jego odda mu". (Przypow. XIX. 17) (S. Chrys. hom. 27 in Gen.).

b) „Gdzie bogacz ma aż do zbytku, tam ubogi cierpi nędzę; kto zatém ze zbytku swego nic innym nie udziela, ten podobny jest do zatrzymującego cudzą własność". (S. August. in Ps. 147).

c) „O jak wielki nierozum, zbierać i gromadzić zapasy tutaj, zkąd wkrótce odejść musimy,—a nic nie przesyłać zawczasu tam, dokąd droga prowadzi! Tam składaj swoje skarby, gdzie znajdziesz niezmienne pomieszkanie". (S. Chrysost. in Matth. 6).

d) „Nie przypominam sobie, iżbym kiedykolwiek czytał, że kto rad wykonywał uczynki miłości, umarł złą śmiercią. Taki ma za sobą bardzo wielu przyczyńców, a niepodobna, iżby prośby wielu wysłuchanemi nie były". (S. Hieron. in ep. ad Nepot.).

e) „Jeżeli chesz być dobrym kupcem, szczęśliwym spekulantem, oddawaj to, czego zachować nie możesz nazawsze, aby otrzymać to, czego nigdy nie stracisz.—Dawaj mało, abyś stokrotną otrzymał odpłatę: szafuj doczesném dziedzictwem, abyś za to wieczne pozyskał". (S. August. in epist.).

f) „Gdzie Pan Bóg widzi miłosierdzie, tam widzi obraz miłości swojéj". (S. Leos. 10 de quadrag.).

g) Im częściej kto nauk udziela, tém sam uczeńszym się staje,—im szczodrzéj człowiek bogaty szafuje dobrodziejstwy, tém sam się staje bogatszym.

h) Ręka ubogich, mówi ś. Jan Złotousty (hom. 8), jest łonem Abrahamowém; co ona przyjmuje, to będzie tam złożone. — Ręka w niedostatku będących, jest niebieską skarboną; co w nią się włoży, natychmiast zamyka się, aby nic na ziemię uronioném nie było. — Ręka nędzarzy jest skarbcem Jezusa Chrystusa; co nędzarz otrzyma, to Chrystus bierze w zachowanie.

i) Jak ziarno zboża, które w brózdy rzucamy, nie ginie, ale pożądany plon wydaje;—tak też, co rozdajemy ubogim, nie ginie, ale wydaje przyjemne owoce.

k) Jak według praw natury soki pożywne w ciele ludzkiém wszędzie się rozchodzą, aby każdy organ otrzymał to czego mu potrzeba;—tak też, według wolnego prawa Ewangelii świętéj, dobra doczesne tak rozdzielanemi być powinny, iżby żaden z członków rodziny Bożéj niecierpiał niedostatku *).

l) Ubodzy ludzie tworzą bogatych Świętych.—Ubodzy są adwokatami sądu Niebieskiego, są dla bogaczów najlepszą kotwicą, dla zamożnych najrzetelniejszemi dłużnikami.— „Ubodzy są najlepszą strażą bezpieczeństwa", zwykł był mawiać Ludwik Święty, król Francuzki.—Oni są żyjącą Skarbnicą Boską.

*) W tém zachodzi wielka różnica między nauką świętéj Ewangelii a Kommunizmem, że tamta zobowiązuje i upomina bogaczów do dobrowolnego dawania; Kommunizm zaś podżega do przeciwnego prawa zabierania cudzej własności.

C. CZYSTOŚĆ.

O téj cnocie zobacz *szóste* przykazanie w tomie II. str. 272—283; tudzież *dziewiąte* i *dziesiąte* przykazania, w tomie II. str. 325—329.

D. MIŁOŚĆ *).

a) Szlachetny odwet.—Jak za złe dobrém odpłacać się należy, uczy nas postępek szlachetnego Indyanina. Zbłąkał się on razu jednego w czasie polowania. Wygłodniały i spragniony, udał się do angielskiego ziemianina, ujrzawszy go siedzącego przededrzwiami, i prosił o kęs chleba. A gdy ten cierpko mu odmówił, Indyanin błagał o szklankę piwa lub wreszcie o kubek wody, iżby ugasił palące pragnienie. Ale Anglik bez serca, odepchnął nieludzko prośby biednego dzikiego, nazwał go psem, nędznikiem, co się ośmiela uprzykrzać się człowiekowi takiego jak on stanu. Musiał więc biedny Indyanin odejść nieposilony i smutny. W kilka miesięcy potém, zbłąkał się także Anglik na polowaniu i widział się zmuszonym, Indyanina którego spotkał, prosić o pomoc. Żądał tylko aby mu drogę pokazał. Lecz Indyanin zwrócił jego uwagę, że już dziś wracać zapóźno, i że może u niego przenocować. Anglik potrzebą przyciśniony, lubo niedowierzając, przyjął zaprosiny i poszedł za uprzejmym dzikim do jego chatki. Tu go częstowano rozmaitym posiłkiem, i na skórze źwierzęcéj przyjemny miał nocleg. O świcie, dziki przebudził swego gościa i wyprowadził na prostą drogę. Żegnając się, zapytał Anglika, czy nie przypomina sobie że go kiedyś widział? Zapytany, przypatrzył się baczniéj swemu przewodnikowi, i poznał w usłużnym Indyaninie tego, którego tak niegodziwie i okrutnie, przed kilku miesiącami, odedrzwi swoich odepchnął. Zawstydzony, wyznał nieludzkość swoję, i zapraszał dzikiego, aby szedł z nim, że chce naprawić dawniejszą krzywdę, i wywzajemnić się za doznaną teraz gościnność. Ale dziki uśmiechnął się przyjaźnie, życzył mu szczęśliwéj podróży i zniknął śród lasu.

b) Dwie dobre siostry.—Dwie siostry, nazwiskiem Marx,

---

*) Chociaż przykłady miłości bliźniego, tak w dziale głównym trzecim (tom II. str. 14—27), i wyżéj przy szczodrobliwości, równie jak przy uczynkach miłosierdzia co do ciała i co do duszy, przytoczone były i będą, w dostatecznéj ilości, nie okażą się zbytecznemi i następujące, wyjęte po większéj części z dzieła *Hubera*, Zweites Gebot der Liebe.

w Moguncyi, pożyczyły kamieniarzowi znaczną summę na jego dom, od któréj przez lat kilka nie miał płacić żadnego procentu. Ale że długi kamieniarza coraz bardziéj powiększały się, musiano dom wystawić na sprzedaż, w skutku skarg innych wierzycieli. Dwie siostry kupiły go prawnym porządkiem. Po kilku latach cena domów tak się podniosła, że siostry dom wspomniony sprzedały drożéj o 1,400 złotych niżeli im kosztował. Szlachetnością powodowane, summę tę złotych 1,400 zaniosły do sądu miejskiego i oświadczyły, że te pieniądze na własność czworga małoletnich dziatek zubożałego kamieniarza mają być lokowane. Zapłaciły nawet zwykły w sądzie miejskim Moguńckim procent (12 baców od sta), aby dla dzieci okrągłą summę razem zachować, chociaż rozrzewniony pięknym ich czynem sąd miejski, chciał je od tego obowiązku uwolnić.

c) Poczciwa owocarka.—Była w Paryżu owocarka, nazwiskiem *Meuthe*, która z dziesięciorgiem dziatek, ze szczupłego handlu owocami, utrzymywała się. Stary jéj mąż 62 letni, mało co mógł zarobić na dom pracą dzienną. Owocarka miała niezamężną siostrę, która bardzo źle prowadziła się i z powodu zbawiennych napomnień, jakie ona w miłości często jéj powtarzała, mocno ją znienawidziła. Zła siostra umarła, i zostawiła kilkanaście tysięcy funduszu. Każdy mniemał że się ten dostanie jednemu jéj pięcioletniemu dziecku. Lecz znaleziono prawnie sporządzony testament, który lekkomyślną przyjaciołkę nieboszczki stanowił jedyną jéj sukcessorką, z wyłączeniem własnego dziecka od wszelkiego spadku. Dowiedziawszy się o tém owocarka, bardzo się martwiła, że dziecko jéj siostry nic nie weźmie. Pytała się prawnika, czy niemożna obalić tak niesprawiedliwego testamentu? Lecz ten oświadczył, że testament według wszelkich formalności prawnych jest sporządzony, i że usiłowanie obalić go, byłoby nadaremném. Szlachetna owocarka wzięła dziecię swéj siostry na ręce, czule przycisnęła do siebie i rzekła: „Dobrze! Tego spadku po siostrze, tego biednego dziecka, nikt mi zaprzeczać nie będzie; biorę więc do siebie siostrzeniczkę, bo wiem że sukcessorka ogólna, zepsułaby ją i na ciele i na duszy“. Prawnik przekładał jéj, że będzie wielkim ciężarem pomnożenie i tak już licznéj rodziny. „Ale“, odpowiedziała szlachetna owocarka, „biedne dziecię chce także żyć, a któż je serdeczniéj przyjmie, jeżeli nie ja? Pan Bóg dopomoże!“ To rzekłszy, wzięła

dziecię z sobą do domu i wychowywała je tak samo jak własne dziatki.

„Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią“. (Ś. Mat. V. 7).

d) Piękna ofiara.—Zamożny mieszczanin w Szwabii chciał z żoną jechać do Stuttgardu, aby widzieć uroczysty obchód jubileuszu Księcia Wirtembergskiego. Wziął z sobą znaczną summę pieniędzy, wiedząc dobrze, że podróż dla przyjemności nie mało kosztuje. Ale, gdy jadąc, przybył do miasta Göppingen, krótko przedtém ogniem zniszczonego, i w niém mnóstwo nieszczęśliwych ujrzał, którzy wszystko stracili co mieli i w nędzy i niedostatku pod gołém niebem, albo w ubogich chatkach biedowali, odbiegła go wszelka chęć podróżowania dla przyjemności i rozrywki. Uważał teraz za rzecz nieprzyzwoitą, a nawet grzeszną, tyle pieniędzy strwonić dla saméj zabawy, gdy tuż obok niego bliźni dręczeni są najdotkliwszym niedostatkiem. Wziął wszystkie pieniądze, przeznaczone na podróż dla uciechy, rozdał je między nieszczęśliwych miasta Göppingen, i wrócił do swojéj siedziby. Żona jego, również dobrze myśląca jak on, uśmiechała się ze łzami rozrzewnienia na szlachetny postępek swojego męża, i za powrotem rzekła do niego te piękne słowa: „Nie mogłeś mi sprawić większéj przyjemności“.

e) Usłużny fryzyjer.—Kto chce być miłosiernym, zawsze znajdzie do tego sposobność. Kto, nie mając funduszów, wspierać bliźniego nie może, ten pracą własną może okazać przyjacielską usługę bliźniemu.

W Saint-Remi, we Francyi, fryzyjer i perukarz, ociemniał na oboje ocz, nie mógł przeto zajmować się dłużéj swojém rzemiosłem. Naturalny ztąd skutek, że wkrótce on i jego rodzina znaleźli się w największym niedostatku. Inny tejże professyi, nazwiskiem Montagne, usłyszawszy o nieszczęściu kolegi, tak się tém rozrzewnił, że chciał mu dopomódz wszelkiemi sposobami, a że pieniędzmi nie mógł, starał się dokazać tego pracą własną. Zastępując ociemniałego, tym wszystkim których on fryzował, służył najpilniéj i jak najlepiéj, a zarobione pieniądze, co do grosza i szeląga, oddawał ociemniałemu ojcu familii.

f) O świętym *Aloizym* Benedykt XIII. Papież, daje następne piękne świadectwo: „W Aloizym miłość bliźniego żadnemi słowy godnie wychwaloną być nie może; gdyż dosięgła

najwyższego stopnia, i szczególniéj wówczas zajaśniała, gdy z powodu niedostatku zapasów żywności w Rzymie, wybuchła zaraza morowa i tysiące ludzi porywała. Chociaż święty młodzieniec, umartwieniami ciała do ostatka wycieńczony, zaledwie stać mógł na nogach, uprosił wszelako u przełożonych pozwolenie, nawiedzać w szpitalach chorych na zarazę morową, dla zgłodniałych żebrzeć chleba od domu do domu, śród powszechnego zamięszania osłabionych ostatecznie na własnych ramionach dźwigać do szpitalów, zdejmować im odzież, obmywać ich, i pobożnemi obietnicami pocieszać. To wszystko wykonywał z gorliwością tak wielką, że sam nareszcie wpadł w chorobę, i z niéj jako ofiara wznioslej miłości bliźniego, umarł, w 23 roku życia".

g) Książe Kościoła w chałupie nędzy.—Gazeta Ratysbońska, (Regensburg) zamieściła w r. 1847 następujące tkliwe opowiadanie. „Pewnego dnia, okazały powóz wjeżdżał na górę w N... Na górze stała uboga chałupa, podparta do koła, aby się nie zawaliła. Przed chatką bawiło się troje dziatek w łachmanach, które blade wprawdzie z głodu i niedostatku, ale z niewinną radością wesoło uśmiechały się. Podróżny, siedząc w powozie, kazał zatrzymać się i wysiadł. Jak niegdyś boski Przyjaciel dziatek w ziemi żydowskiéj, powitał on dziatki z uprzejmością i żądał aby go prowadziły do chałupy. Dzieci, które jak zazwyczaj dzieci, poznają zaraz kto ich kocha, prędko powzięły zaufanie do nieznajomego pana i wesoło wbiegły przed nim do izdebki, gdzie dziadek, ociemniały staruszek, sam jeden siedział, i ugotowane kartofle, cały jego i wnuczków obiad, z uwagą macał, dla przekonania się czy już dobrze się ugotowały. Uprzejmym, słodkobrzmiącym głosem, które serce przenika, wypytywał nieznajomy staruszka o jego położeniu, i dowiedział się, że dziadek i inni mieszkańcy téj chatki, w wielkim niedostatku żyć muszą.—„Ale jak się nie lękacie", pytał daléj „żyć w tak nędznéj chałupie, która każdego dnia grozi zawaleniem się"—„Ach!" odpowiedział ociemniały, „reparacya téj chaty wprawdzie kosztowałaby 80 złotych tylko, ale zkąd wziąć tyle pieniędzy, kiedy już samo jedzenie tak drogo kosztuje!" Nieznajomy pocieszał staruszka, pobudzał go do ufności „w Ojcu naszym, który jest w Niebiesiech", i wetknął dziadkowi w rękę papier, ostrzegając, iżby go chował, dopóki rodzice małych, pracujący w polu, nie wrócą do domu.

Kazał przynieść z powozu zimnego jedzenia i częstował niém zgłodniałe dziatki i biednego staruszka. Po krótkiéj uczcie, gdy podniebienie dziatek, które nigdy tak smacznych kąsków nie pożywały, równie jak ich oczy, które przypatrywały się tak przystojnemu, wysokiemu i dobremu panu, i wielkiemu jego pierścieniowi, dostatecznie się nasyciły, pobłogosławił nieznajomy dziatki i staruszka, i odjechał. Wieczorem, gdy ich rodzice wracali z pola, dziatki wybiegły na spotkanie, i opowiadały, jak smaczny jadły dziś obiad i że był tutaj piękny, nieznajomy wielki pan, i dał dziadkowi jakiś papier, którego one ani widzieć, ani wziąć niemogły. Z ciekawością pobiegli rodzice do chaty, i pokazało się że ów papier tajemniczy, był to bilet bankowy na sto złotych. O Boże! jak szczęśliwemi byli w téj chwili ci biedni ludzie!—Z opowiadania dzieci, tudzież z wypytywania się po stacyach okolicznych, dowiedziano się nareszcie, że szlachetnym dobroczyńcą był *Melchijor* baron *Diepenbrock*, zarówno sławny z nauki i pobożności, jak z cnót wysokich, *Książe Biskup Wrocławski.*

E. WSTRZEMIĘŹLIWOŚĆ albo UMIARKOWANIE.

O téj cnocie, o ile jest przeciwną *obżarstwu i opilstwu*, zobacz przykłady pod piątém przykazaniem Boskiém, w tomie II. str. 260—264.

F. CIERPLIWOŚĆ.

Katechizm wskazuje cierpliwość jako cnotę, którą wszelkie przeciwności znosimy z pokorą i ze zdaniem się na wolą Boga. Najpiękniejszemi wzorami cierpliwości są przedewszystkiém Bohaterowie Wiary, we wszelkich wiekach (tom I. str. 6—22). Inne przykłady téj cnoty znajdziemy tam, gdzie jest mowa, że Bóg wie o wszystkiém i wszędzie jest obecnym (tom I. str. 52—55); przy rozważaniu męki cierpiącego Jezusa (tom I. str. 179, lit. *d.* i *e);* przy chrześcijańskiéj nadziei, (tom I. str. 255—259); przy trzeciéj prośbie (tom I. str. 313—318); przy siódméj prośbie (tom I. str. 349—353).— O ile zaś tu cierpliwość przeciwną jest szóstemu grzechowi głównemu, mianowicie *Gniewowi,* tyle wyrównywa *Łagodności*, któréj przykłady zamieszczone są pod piątą prośbą (tom I. str. 333—336); w trzecim dziale głównym o miłości nieprzyjaciół (tom II. str. 21—27); i pod piątém przykazaniem (tom II. str. 257—260).

G. GORLIWOŚĆ W DOBREM.

Prawie każdy *dobry* przykład może być jako dowód gorliwości w dobrém uważany. Porównaj zwłaszcza przykłady gorliwości w nauce religii (tom I. str. 1—4); żarliwości w modlitwie (tom I. str. 261 — 265); żarliwości w uwielbieniu imienia Bożego, w nawracaniu grzeszników i w powstawaniu przeciw bluźniercom (tom I. str. 287 — 295 i tom II. str. 108 — 110); żarliwości w walczeniu pokus (tom I. str. 338—340 i tom II. str. 325—329); żarliwości w miłowaniu Boga i bliźniego (tom II. str. 7—27);—żarliwości w oddawaniu czci Świętym, ich obrazom i relikwijom (tom II. str. 60—102); — gorliwości w święceniu Niedzieli (str. 153 — 160) i dni świętych (str. 356—358);—żarliwości przeciw potwarcom (str. 317 — 320);—gorliwości w słuchaniu Mszy świętéj (str. 390 — 396) i zachowywaniu postów (str. 407 — 411); —żarliwości w uczczeniu i przyjmowaniu Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza (tom III. str. 63—83);—żarliwości w pokucie (tom III. str. 88 i dalsze).

Przykłady przeciwnéj *Lenistwu* cnoty *Pracowitości*, zamieszczone są pod czwartą prośbą (tom I. str. 321 — 323).

W niniejszym zbiorze przykładów pomijamy 8 błogosławieństw, gdyż one są tylko zaleceniem i pochwałą wyżéj przytoczonych cnót. I tak naprzykład, w piérwszém z tych błogosławieństw zaleca się *Pokora* (tom III. str. 306); w drugiém, *Łagodność* (tom II. str. 21 — 25); w trzeciém *Pokuta*, a w szczególności *Żal i Skrucha* tom III. str. 88 — 110); w czwartém, *Gorliwość w dobrém* (zobacz wyżéj wskazane przykłady); w piątém, *Miłość bliźniego* (tom I. str. 323; tom II. str. 15; tom III. str. 322); w szóstém, *Przebaczanie uraz* (tom II. str. 257); w siódmém *Cierpliwość* w czasie prześladowań (tom I. str. 7 i str. 53).

C. O DOBRYCH UCZYNKACH.

I. O MODLITWIE.

Zobacz przykłady o modlitwie, w tomie I. str. 261—282; o czci Aniołów i Świętych, w tomie II. str. 57—102;—o Niedzieli i dniach świątecznych, w tomie II. str. 151 — 163 i 356;—o słuchaniu Mszy świętéj i kazania, w tomie II. str.

390—402:—o nabożeństwie do Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, w tomie III. str. 60—83 *).

II. O POŚCIE.

O poście, uważanym w ścisłém znaczeniu, zamieszczone są przykłady w tomie II. str. 403—411;—o poście uważanym w obszerniejszém znaczeniu, jako to o umiarkowaniu, zobacz tom II. str. 260—264;—o czystości, str. 272 i 326;—o powściągliwości języka, str. 321—324; i pod Sakramentem Pokuty, w tomie III. o mocnem przedsięwzięciu, str. 118 i o zadosyć uczynieniu, str. 140.

III. O JAŁMUŻNIE.

O miłosierdziu i dobroczynności względem znajdujących się w potrzebie bliźnich, podaliśmy już liczne przykłady, jako to: w tomie I. str. 323, w tomie II. str. 14 i 253; tudzież w III. tomie, pod szczodrością (str. 314) i miłością (str. 322). Tu zaś w szczególności, siedm uczynków miłosierdzia, co do ciała i co do duszy, będą przykładami objaśnione.

A. O SIEDMIU UCZYNKACH MIŁOSIERDZIA CO DO CIAŁA.

I. ŁAKNĄCEGO NAKARMIĆ.

a) Przykłady Biblijne. — Oprócz przytoczonych już pod czwartą prośbą (tom I. str. 323), zasługują tu jeszcze na wzmiankę: *Izraelici*, którzy w Egipcie, z rozkazania Bożego, zapraszali swych sąsiadów na Baranka Wielkanocnego (II. Mojżesz. XII.).—Pobożna *Ruth* zbierała kłosy po żniwie, nie dla saméj siebie, lecz i na pożywienie swojéj świekry i co Booz dał jéj na posiłek, wzięła z sobą tego część do domu. Booz nietylko ją zaprosił do jadła, i hojnie ją uczęstował, ale nadto rozkazał swoim żeńcom, aby ze snopów swoich umyślnie rzucali trochę, iżby nie rumieniąc się zbierać mogła kłosy. (Ruth, II.).—Gdy *Dawid,* urządziwszy namiot na górze Syon, uroczyście tu wprowadził arkę przymierza czyli skrzynię Bożą, i wielką liczbę ofiar złożył, w obecności wszystkiego prawie

*) W ogólności, uczczenie i godne przyjęcie Przenajświętszego Sakramentu należy do Modlitwy, uważanéj w obszerniejszém znaczeniu, w którém to znaczeniu bierzemy tu modlitwę.

ludu Izraelskiego, rozkazał kazdemu, od męża do niewiasty, dać bochen chleba, sztukę pieczeni wołowéj i flaszę wina, aby nikt w onym dniu głodu nie cierpiał, lecz aby ten dzień był dobrym dla ciała i dla duszy każdego. (Paralip. XVI.).

Bersellai z przyjaciółmi, przyniósł Dawidowi uciekającemu i ludowi, który był z nim, cierpiącym wielki niedostatek, żywność wszelkiego rodzaju na pustynię, i szlachetnie odmówił przyjęcia ofiarowanego mu przez króla wynagrodzenia. (II. Król. XVII. 27 i XIX. 33). — Wdowa z *Sarepty* niewahała się bynajmniéj, z ostatniego szczupłego zapasu mąki i oliwy, upiec ciasto dla zgłodniałego Proroka *Elijasza*. Bóg wynagrodził cudownie ochoczą jéj ofiarę; bo przy powszechnym głodzie, niezmniejszał się wcale jéj zapas mąki i oliwy; a zmarłego jéj syna wskrzesił Prorok. (III. Król. XVII.). — O *Tobijaszu* mówi Pismo Święte że on: „Łaknące żywił i nagim odzienie dawał". (Tob. I. 20). — O jak miłosiernym okazał się Zbawiciel dla łaknących, przez dwukrotne cudowne rozmnożenie chlebów! Po wskrzeszeniu córki Jairowéj, kazał aby jéj zaraz jeść dano. (Ś. Marek, V. 43). — Zamożniejsi pomiędzy Chrześcijanami w Jeruzalem, spólnością majątków, opatrywali ubogich i łaknących współbraci. (Dzieje Apost. II.).

b) Wdzięczni barbarzyńcy. — Przyszła raz zgłodniała gromada barbarzyńców, z pokolenia Agarenów, do chatki świętego pustelnika *Sabby* i żądała aby dał im co jeść. Święty miał tylko kilka dyń i trochę owoców, które cały jego zapas składały; te im ofiarował z ochotą, nie troszcząc się bynajmniéj że głód cierpieć sam będzie. Goście nie sproszeni uważając to jadło za bardzo złe, i mniemając że pustelnik lepsze rzeczy pochował dla siebie, przetrząśli wszystkie kątki ubogiéj chatki grożąc i przeklinając. Dopiero gdy rewizyja okazała się bezskuteczną i nic zgoła znaleźć nie można było, głód zmusił napastników do spożycia szczupłego zapasu, którym dobry pustelnik częstował; poczém puścili się w dalszą drogę, zostawiwszy ś. Sabbę w wypróżnionéj jego chatce. Ale po kilku dniach wrócili znowu, a przekonawszy się o ubóstwie pustelnika i rozrzewnieni jego gościnnością, przynieśli mu rozmaitą żywność na znak wdzięczności. Westchnął mąż święty, i rzekł do siebie samego: „Biada nam! Zdziczali barbarzyńcy, pamiętali o tak drobnéj przysłudze jaką im okazałem, i starali się odpłacić za nią; my zaś codziennie zapominamy

o tak licznych i wielkich łaskach Pana Boga i odpłacamy się mu niewdzięcznością!" (Vita Patr.).

c) Zgłodniały dobroczyńca.—Święty *Medard*, będąc jeszcze dzieckiem, tak wielkie miał miłosierdzie dla ubogich, że gdy pasł bydło ojca swojego, często cały obiad, który wziął z sobą w pole, piérwszemu lepszemu ubogiemu oddawał, a potém sam, przez cały dzień głód cierpiał. (Stolb. R. G. ks. 19).

O świętym Biskupie *Eksuperyjuszu* opowiadają, że tak wielkiém spółczuciem względem ubogich i łaknących bliźnich był napełniony, że częstokroć pozbawiał się najistotniejszych środków do życia, i z radością głód nawet cierpiał, byleby ubodzy mieli czém posilić się. (S. Hieron. ep. ad. Rustic.).

d) Stół ubogich.—*Klemens* VIII. Papież (zmarły r. 1605), zwykł był codziennie w swoim pałacu dawać obiad dla trzynastu ubogich miejscowych. Oprócz tego, każdego dnia, dla łaknących, przybyłych z dalszych stron i cudzoziemców, kazał zastawiać stół w jadalnym swym pokoju, własną ręką brał najlepsze potrawy ze swojego stołu, i stawił je przed ubogimi, sam poprzestając na potrawach gorszych. *) (Baron tom. 4 annal.).

2. *Pragnącego napoić.*

a) Przykłady Biblijne. Gdy Agar, z synkiem swoim Izmaelem, iść musiała przez skwarne, pozbawione źródeł okolice, *Abraham* opatrzył ją nie tylko chlebem, ale i wodą na drogę. (I. Mojż. XXI. 14).—*Rebekka*, z wielką uprzejmością podała pić nieznajomym sobie ludziom, i napoiła téż spragnione ich wielblądy. (I. Mojż. XXIV.). — Trzej waleczni wojownicy Dawida, z narażeniem własnego życia, podczas wojny, przynieśli spragnionemu królowi wodę z dalekiego źródła. (I. Paralip. XI. 18). — Najświętsza Matka Pana Jezusa, gdy wina zabrakło na godach w Kanie Galilejskiéj, a sama temu zaradzić nie mogła, wstawieniem się swém otrzymała skutek pożądany.—Samarytanka, przy studni Jakóbowéj, zostawiła wiadro Jezusowi i uczniom jego, aby sami napić się mogli ile chcieli; bo studnia była głęboka i nie było czém czerpać. (Ś.

---

*) Porównaj także przykład ś. Adalberta, rozrzewniający podział bułeczki Aniołów zesłanych w potrzebie, w tomie I. str. 326—328;—ś. *Serapijon* (tom II. str. 18).

Jan, IV. 28 i 11). W ogólności, na Wschodzie, dobra woda daleko jest rzadszą niż u nas, i studnie zwykle bywają zamykane; dla tego też podanie wody pragnącemu, nierównie większą tam ma wartość.

b) Poczciwe dziewczęta.—We wsi w Tyrolu, biedna służąca chorowała kilka tygodni na wątrobę; codziennie kilkoro dziewcząt, które umówiły się między sobą, szczególniéj opatrywaniu ubogich chorych poświęcać wolne godziny, nawiedzały biedną, cieszyły, i dostarczały jéj wszystkiego, czego stan jéj wymagał. Nareszcie, sztuka lekarza przezwyciężyła chorobę. Ale powrót do zdrowia i pokrzepienie tak osłabionéj natury, bardzo powolnym postępowały krokiem. Jednego wieczora, gdy poczciwe dziewczęta, którym we wsi dawano piękne nazwisko „siostr miłosiernych“, były przy choréj, nadszedł znowu lekarz. „Niepodobna“, rzekł między innemi, „aby moja pacyjentka tak prędko do sił wróciła, jakby życzyć należało, dopóki pić będzie złą wodę z naszych wiejskich studzień. Gdyby tak nazwana „Srebna studnia“ nie była tak daleko, i słaba Agata (imię służącéj), codzień wypić mogła jéj półgarnca, nierównie wcześniéj wróciła by do zdrowia“. Owóż, gdy lekarz uprzejmie pożegnał się z niemi, dobre dziewczęta umówiły się między sobą, co ranek każda z kolei wstawać godziną wcześniej, i ze Srebnego źródła, bijącego w wąwozie o pół godziny drogi od wsi, duży dzbanek wody przynosić dla osłabionéj Agaty. Jak sobie powiedziały, tak się też stało; bardzo rano każdego dnia, jedna z tych zacnych panienek śpieszyła do Srebnego źródła z dużym dzbankiem. Agata piła przewyborną wodę, ile jéj chciała; a wkrótce wrócił rumieniec na jéj policzki, wraz z siłą i pokrzepieniem całego ciała. (Z opowiadania lekarza wiejskiego).

3. *Podróżnego w dom przyjąć.*

a) Przykłady Biblijne. — *Abraham* wyszedł skwapliwie na spotkanie trzech podróżnych, zaprosił uprzejmie aby go nawiedzili, i częstował ich z wielką gościnnością. (I. Mojż. XVIII.). — Królewna Egipska ulitowała się nad obcém znalezioném dzieckiem, Mojżeszem. (II. Mojż. 2).—*Jethro,* przyjął Mojżesza gościnnie, jako cudzoziemca, do swojego pomieszkania. (Tamże). — *Hijob* słusznie mógł powiedzieć obwiniającym go: „Przed domem nie stał przychodzień; drzwi moje podróżnemu

otworzone były". (Hijob. XXXI. 32).—*Raguel* i *Anna*, byli dla młodego Tobijasza, bardzo uprzejmi i gościnni, niewiedząc nawet jeszcze że jest ich powinowatym. (Tob. VII).—*Marta* i *Marya*, gościnnie przyjmowały w domu swoim Zbawiciela, który nie miał gdzie głowy przytulić.—Z jaką miłością, dwaj uczniowie idący do Emmaus, nalegali na Jezusa, uważając go za nieznajomego pielgrzyma, aby u nich noc przepędził. (S. Łuk. XXIV.).—*Szymon* Skórnik, długi czas podejmował gościnnie ś. Piotra, w Joppie. (Dzieje Apost. IX. 43).—Z jak serdeczną uprzejmością sprzedająca szarłat *Lydyja* zaprosiła ś. Pawła i towarzyszy jego podróży do domu swego, mówiąc: „Jeśliście mię osądzili być wierną Panu, wnijdźcie do domu mego i mieszkajcie". (Dzieje Apost. XVI. 15).—Mieszkańcy wyspy Malty, chociaż byli jeszcze poganami, z niezwykłą gościnnością przyjmowali ś. Pawła i jego towarzyszy, zaraz rozpalili wielki ogień, aby przemokli osuszyć się mogli; a namiestnik onéj wyspy, Publius, przez trzy dni podejmował hojnie całe towarzystwo w dobrach swoich, i skłonił ich do przezimowania na téj wyspie *). (Dzieje Apostol. XXVIII.).

b) Święty Jan i wychodźcy.—Kiedy mieszkańcy Syryi i Palestyny uciekać musieli do Egiptu przed strasznemi najazdami Persów, ś. *Jan* (dla swéj dobroczynności przezwany *Jałmużnikiem)*, przyjmował ich wszystkich najgościnniéj w Aleksandryi, gdzie był Patryarchą. Starał się o ich dobre utrzymanie i żywienie, ranionych i chorych kazał utrzymywać i leczyć, i niepozwolił nikogo wypuszczać ze szpitala, jeżeli sam tego żądać nie będzie. Wysłał nawet do spustoszonych krajów ludzi doświadczonéj miłości bliźniego, ze znacznemi pieniędzmi, zapasami żywności i odzienia, aby nieść pomoc potrzebującym, tudzież wykupywać więźniów. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 7).

c) Święty Jan Złotousty, był wielkim przyjacielem i opiekunem ubogich cudzoziemców. Założył osobny szpital dla chorych z obcych krajów, a przy kościele swoim urządził drugi dom dla zdrowych ale niezamożnych cudzoziemców, i do ich wspierania i opatrywania najgorliwiéj wiernych zachęcał. Upo-

*) Gościnność była w ogólności u starożytnych, nawet za pogaństwa, sprawą honorową, i dzisiaj jeszcze jest na Wschodzie, zwłaszcza u Arabów, narodową cnotą. Porównaj w tomie I. str. 324.

minał téż ostatnich, aby w domach swych urządzili oddzielne izby gościnne, i przyjmowaniem tu będących w ucisku przybyszów radość Zbawicielowi sprawiali. (Pallad. vit. S. Chrysost).

d) Szpital dla cudzoziemców.—Święty *Bazyli*, Biskup Cezarei, otrzymał od cesarza dobra ziemskie w podarunku. Z nich-to założył i zbudował wielki szpital na otwartym placu, za miastem Cezareą. Przyjmował tu podróżnych i nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju, nadewszystko zaś trędowatych, których sroga choroba, obudzała wstręt, niekiedy nawet zaraźliwą bywała. Często miłosierny pasterz odwiedzał ten szpital, cieszył chorych cudzoziemców i chlebem Ewangelii świętéj ich posilał. Nie rzadko miłość swą do tego stopnia posuwał, że uściskał trędowatych, aby ich natchnąć odwagą. (Theodor. hist. eccl.).

e) Piękny obyczaj.—Już w początkach VI. wieku, było we zwyczaju, ubogich i znużonych pielgrzymów i cudzoziemców, którzy w domach osób zamożnych i w pałacach wielkich panów, prosić będą o gościnność, przyjmować w osobnym na ten cel urządzonym domu. Szlachetne panie, nawet z książęcego rodu, przychodziły w oznaczonych godzinach do takich domów, aby znajdującym się tu pielgrzymom i ubogim, własnemi rękami posługiwać do stołu, niekiedy nawet nogi im umywać. Ten pobożny obyczaj zachowywała codziennie ś. *Klotylda*, późniejsza królowa Franków, małżonka Klodoweusza. (Stolb. R. G. ks. 18).

4. *Nagiego przyodziać.*

a) Przykłady Biblijne.—*Józef* w Egipcie, obdarzył swego ojca i braci, którzy by byli z głodu pomarli, pieniędzmi i przyzwoitą, a nawet wspaniałą odzieżą. (I. Mojż XLV. 22). *Jonatas*, młodemu pasterzowi Dawidowi, aby ten przyzwoicie pokazał się na królewskim dworze, dał szatę, w któréj sam chodził, i inne szaty swe, aż do miecza, łuku i pasa rycerskiego. (I. Król. XVIII. 4).—Czcigodny *Hijob* usprawiedliwiając się, mówi, między innemi (XXXI. 19), „jeślim gardził ginącym, przeto że nie miał sukni, i ubogim bez odzienia; jeśli mi nie błogosławiły boki jego, i od wełny owiec moich zagrzał się?“—*Tobijasz*, większą część majętności swojéj rozszafował, aby ubogich Izraelitów w Niniwie, którzy nic prawie nie mieli czém by nagość swą okryć, w przyzwoitą odzież

opatrzyć. (Tob. I. 20). — Najpiękniejszym i rozrzewniającym przykładem jest *Tabitha*, około któréj trupa biedne wdowy, z płaczem i łkaniem pokazywały Apostołowi Piotrowi suknie i zwierzchnią odzież, jakie dobroczynna Tabitha, własnemi rękami dla nich robiła. Wzruszony Piotr, uklęknąwszy modlił się, i ubłagał zmartwychwstanie zacnéj matki ubogich. (Dzieje Apostol. IX).

b) Święty Marcin i połowa płaszcza.—Ten, służąc za młodu wojskowo w jezdnéj chorągwi, najgorliwiéj wspierał ubogich i często cały swój żołd między nich rozdawał. Pewnego dnia (gdy był jeszcze Katechumenem), jechał konno, w czasie tęgiego mrozu, nie mając z sobą nic innego prócz rynsztunku. Spostrzegł wtedy u bramy miasta Amiens, wpółnagiego żebraka, który drżąc od zimna, nadaremno prosił o litość przechodzących. Pobożny rycerz mocno się rozrzewnił, a że nic innego pod ręką nie miał do dania, wydobył miecz, przeciął swój płaszcz na dwoje, i jednę połowę oddał żebrakowi, aby nią nagość swoję przykrył i od ostrego zimna zasłonił się. Wielu przechodzących śmiało się i urągało się z rycerza, okrytego połową płaszcza; inni zaś wstydzili się, że bez litości pominęli nędzarza. — Następnéj nocy, ś. Marcin miał widzenie; ujrzał samego Zbawiciela, okrytego połową jego płaszcza, i mówiącego do otaczających go Aniołów: „Tym płaszczem Marcin, chociaż jeszcze poczynający w mojéj nauce, mnie osłonił“.—Widzenie to skłoniło szlachetnego Marcina do tém skorszego przyjęcia Chrztu; liczył wtedy 18 lat wieku. Wiadomo, że późniéj został Biskupem Turoneńskim (Tours), mianowicie w r. 371 *). (Sulp. Sever. in vit. S. Mart.).

c) Pomoc w porę.—Święty *Piotr,* Biskup Tarantazyi, tak był miłosierny, że cudzym potrzebom, nawet nieproszony, przychodził w pomoc. Raz zimową porą przebywając Alpy, spotkał staruszkę, skostniałą prawie od zimna, którą zaledwie łachmany okrywały. „O matko moja!“ zawołał Święty, przeniknione politowaniem; „ona umiera od zimna! Cóż mamy uczynić, aby jéj dopomódz? Pieniądze na nic jéj teraz nie przydadzą się; bo ona potrzebuje tylko prędkiego okrycia. Czy nie ma tu kogo, ktoby dał kawałek swojéj odzieży, na okrycie nagości biednéj staruszki?“ —Lecz gdy z towarzyszących Bi-

*) Porównaj przykład Ś. Serapijona, w tomie II. str. 18, lit. *p*.

skupowi, nikt się nie odezwał, a tém mniéj pokazał że chce dać jéj cokolwiek, sam Piotr zdjął z siebie zwierzchnią odzież i osłonił nią zziębłą staruszkę. (Herbst, Exempelb. tom. II. str. 582).

d) Licha i dobra koszula.—Żebrak, bardzo nędznie odziany, prosił pobożnéj pani o jałmużnę. Pani kazała służącéj dać mu koszulę. Ta przyniosła grubą, podartą koszulę i chciała ją dać biedakowi. Ale pani rzekła: „Daj mu lepszą koszulę, i pamiętaj, że na Sądzie ostatecznym musiałabym wstydzić się, gdyby Chrystus Pan tę lichą koszulę, jako daną mu przezemnie, całemu światu pokazał". (Silbert, Hausb. str. 238).

Że święta *Elżbieta* z Turyngii, sama przędła, szyła, pończochy działa, i odzież dla ubogich robiła, powiedzieliśmy już w tomie I. str. 325.

5. *Chorych odwiedzać.*

a) Przykłady Biblijne. — Serdeczne, pełne miłości skuteczne postępowanie względem chorych, okazywali: *Józef*, śmiertelnie choremu swemu ojcu Jakóbowi, do którego co prędzéj wyjechał z dwóma swemi synkami (I. Mojż. XLVIII);—owa Izraelitka, służąca żony Syryjskiego hetmana *Naamana*, która rzekła swojéj pani: „Oby to Pan mój był u Proroka, który jest w Samaryi; pewnieby go uzdrowił od trądu, który ma"; i tym sposobem stała się przyczyną cudownego jego uzdrowienia przez Proroka *Elizeusza* (VI. Król. V.);—*Piotr*, który prosił Pana Jezusa o uleczenie choréj swojéj świekry;—*Rotmistrz* z Kafarnaum, który tyle się troszczył o chorego sługę swego, i gdy wszelka inna pomoc okazała się bezskuteczną, u Zbawiciela ratunku szukał;—czteréj ludzie, którzy do Jezusa przynieśli powietrzem ruszonego czyli paralityka; — *Marta* i *Marya*, które gdy brat ich Łazarz zachorował, wyprawiły posłańca do Jezusa, z rozrzewniającą prośbą: „Panie! któregoś miłował, chory jest".—Nad wszystkich zaś przyjaciół chorych, wznioślejszym jest przykład samegoż *Jezusa*. Z jakąż miłością i politowaniem, niosąc pociechę i otuchę, postępował On względem cierpiących! Wraz z dolegliwościami ciała, starał się zwykle oddalać i chorobę duszy, i tym sposobem leczył całego człowieka. Jeżeli nie możemy naśladować go w cudownéj jego mocy, wszelako naśladować możemy w miłości i przyjaznéj troskliwości dla chorych.—Podobnie jak Zbawiciel,

tak też Apostołowie, z cudowném swém leczeniem, zawsze łączyli pełne miłości, względności, tyle dla serca chorych słodkie, postępowanie. Jak uprzejmie rozmawiał *Piotr* z chorym od urodzenia, u drzwi kościelnych (Dzieje Apost. III); a jak słodko zabrzmieć musiał jego głos Eneaszowi, który od ośmiu lat sparaliżowany leżał na łożu boleści, gdy Piotr rzekł: „Eneaszu, uzdrawia cię Pan Jezus Chrystus; wstań, a pościel sobie". (Dzieje Apost. IX. 34).

b) Chrześcijanie w piérwszych wiekach. — Już pod 5-tém przykazaniem Boskiém (tom II. str. 252), wykazaną była różnica, zachodząca między Poganami a Chrześcijanami, pod względem obchodzenia się z choremi. Sama tylko Wiara Chrześcijańska uczyła swych wyznawców powszechnéj miłości bliźniego, a zwłaszcza poświęcającego się spółczucia dla biednych chorych. Chrześcijanie, w piérwszych wiekach, szli na wyścigi w miłości ku cierpiącym bliźnim. Nosili chorych do domów swoich, pielęgnowali ich jak własne dziatki i opatrywali wszelkie ich potrzeby. O świętym *Saleukusie* świadczy Euzebijusz (de martyr. Palest. c. 11), że dla chorych i słabych był prawdziwym ojcem i opiekunem, najtroskliwszym wspomożycielem.—O świętym *Gallijanie,* opowiadają Akta (Bolland. 5 Juni), że chociaż był Patrycyuszem i Konsulem Rzymskim, osobiście posługiwał chorym, podawał im jedzenie i lekarstwa.— Gdy powietrze morowe, albo inna zaraźliwa choroba objawiła się, Chrześcijanie nie lękali się żadnego niebezpieczeństwa, lecz nieustraszeni śpieszyli do chorych i chętnie umierali, jako ofiary swojéj miłości. Dla Chrześcijan owych czasów nic nie było tak drogiego, tak kosztownego, czego by nie ofiarowali chorym i potrzebującym, których do przyjęcia darów, gwałtem prawie zmuszali. Najznakomitsze panie otwierały swe skarby; w nocy nawet odwiedzały i opatrywały chorych. (Acta S. Bonifac. Ruin). Biskupi sprzedawali kościelne srebra i złoto, kazali przynosić chorych przed kościół, kładli ich w pościel, i we dnie i w nocy nie odstępowali ich, podawali im lekarstwa i jedzenie, i pilnie dopatrywali jak każdy z nich ma się, i czy czego nie potrzebuje.

Przełożeni Kościoła w piérwszych wiekach szczególniéj troszczyli się o to, iżby ich chorzy przez chrześcijańskich lekarzy byli opatrywani, ponieważ lekarze pogańscy często zabobonnych i czarodziejskich środków używali. Aby nie zabrakło

lekarzy chrześcijańskich, nierzadko w owych czasach Kapłani i Dyakoni, nawet Biskupi, uczyli się sztuki lekarskiéj. (Porównaj tom II. str. 253). Podczas prześladowań, konieczną było potrzebą iżby Dyakoni posiadali jakąkolwiek przynajmniéj znajomość leczenia ran, ponieważ obowiązani byli opatrywać i pielęgnować Wyznawców, których często pokaleczonych i ranami okrytych, odprowadzano do więzienia z placu męczarni.

Również starano się, aby chorzy chrześcijańscy w chrześcijańskim domu byli umieszczani, i aby im tylko chrześcijanie posługiwali. W tém szczególniéj odznaczały się wdowy. Akta Męczenników liczne podają przykłady, że na pół umarłych, okrutnie umęczonych, i w ogólności niebezpiecznie chorych, przenoszono do domu wdów, i one z największą miłością opatrywały ich aż do zupełnégo wyzdrowienia, lub też do godziny śmierci.—Późniéj gdy już Kościół cieszył się pokojem, ustanowiono osobnych Infirmarzy *), a Biskupi urządzali i budowali oddzielne szpitale, dla cudzoziemców i ubogich chorych. Największy i najznakomitszy szpital zbudował około r. 372 ś. Bazyli, Biskup, pod miastem Cesareą. Święty Grzegorz Nazyanzeński porównywa ten szpital z siedmią cudami świata, i nazywa go małém miastem. Z najodleglejszych stron przybywały tu najdostojniejsze osoby, nawet Biskupi, aby oglądać ten piękny zakład, i na wzór ś. Bazylego ćwiczyć się w uczynkach miłosierdzia **). Wkrótce, za gorliwém staraniem Biskupów, wszystkie większe miasta otrzymały podobneż szpitale. Wierni dopomagali Biskupom w budowaniu kosztownych gmachów i utrzymywaniu chorych, z dobrowolnych składek. Nietylko z ochotą składali w ręce Biskupów złoto i srebro, lecz wielu powznosiło gmachy na ten cel własnym nakładem, w czém odznaczali się szczególniéj Greccy cesarze i cesarzowe. I tak naprzykład, cesarz *Justynijan*, za poradą ś. Samsona, oddał nowo-zbudowany swój pałac na szpital dla chorych i ubogich. Cesarzowa *Eudoxyja*, obok licznych kościołów, zbudowała wielką liczbę domów dla cudzoziemców, ubogich i chorych, i szczególną znajdowała przyjemność w przygotowywaniu sama jedzenia dla biédnych. O cesarzowéj *Flacylli* małżonce Teodozyjusza Wielkiego, opowiada Teodoret (Hist. eccl. l. 5. c. 18), że często odwiedzała szpitale, opa-

---

*) Porównaj Binterims Denkwürdigkeiten, tom 6, część 3, str. 25.
**) Zobacz wyżej str. 333 lit. *d*.

trywała chorych, poprawiała im pościel, podawała jedzenie, wprzód sama skosztowawszy, krajała chléb, myła naczynia i wszelkie posługi miłości najtroskliwiéj wykonywała.—Według ś. Hieronima, *Pammachijus*, Patrycyjusz Rzymski, zbudował dom dla chorych za miastem, a sławna *Fabijola* w samém że mieście Rzymie. Tak on, jak i ona często sami posługiwali chorym; o ostatniéj pisze Hieronim (ep. 77 ad Ocean.): „Chorym obmywała wrzody i przewiązywała rany, podawała jedzenie, rozgrzewała na pół obumarłe ich członki“.—Piękna gorliwość w budowaniu i utrzymywaniu szpitali i domów przytułku dla cierpiącéj ludzkości, znajdowała we wszystkich wiekach godnych naśladowców, których wyliczanie za daleko by nas powiodło *).— Parę tylko przykładów miłości ku chorym tu przytoczymy:

c) Troskliwość o lekarzy.—Cesarz *Walentynijan* I. wybrał czterdziestu z pomiędzy najcelniejszych lekarzy w Rzymie, a poleciwszy im opatrywać i leczyć ubogich chorych, płacę dla nich z własnego skarbu przeznaczył. (Stolb. R. G. ks. 12).

d) Piękna ofiara.—Przed 80 laty, panowała we wsi Sauvigni, we Francyi, niebezpieczna zaraźliwa choroba. Ówczesny dziedzic téj wsi margrabia M..., przybył tu w początkach miesiąca Lutego, ze swoją rodziną. Obiecał żonie, iż krótki czas tylko gościć tu będą, i zrobione były już przygotowania do powrotu na karnawał do Paryża. Lecz zaledwie szlachetna pani dowiedziała się o nieszczęściu i nędzy ubogich swych poddanych, natychmiast postanowiła uczynić ofiarę z zabaw i uciech stolicy i poświęcić się wyłącznie posłudze ubogich chorych. Nietylko przeznaczone na zabawy karnawałowe pieniądze obrócone zostały na ratunek żyjących jeszcze włościan, nietylko pisała ona do lekarza w Dijon, żeby na jéj koszt, wszystko czego tylko trzeba do pomocy i ulgi dla chorych przygotował, i nietylko wszystkich swoich służących wyznaczyła do ich pilnowania; ale nawet sama z mężem nawiedzała chorych, przychodziła do najniebezpieczniejszych pacyjentów, opatrywała ich własnemi rękami, pokrzepiała ich siły stosownemi pokarmami i napojami, i dodawała im odwagi pocie-

---

*) Jaką duchowną pieczołowitość względem chorych zachowywano, zobacz wiadomości o Sakramencie Ostatniego Olejem świętym Namaszczenia, w tomie III. str. 173.

szającemi słowy. Wielka liczba włościan, którzy niezawodnie staliby się łupem śmierci, winni byli téj czcigodnéj matce chorych. życie i uleczenie. (Beisp. d. G. część 3, str. 106).

Zasługują także tu na wzmiankę rozmaite *Zakony*, założone szczególniéj w celu opatrywania chorych, jak naprzykład: zakon ś. *Jana Bożego*, czyli, *Bonifratrów*, zgromadzenie *Siostr Miłosierdzia*, Elizabetynek i t. p. Historyję ich znaleźć można w innych dziełach, jako to: w żywotach ś. Jana Bożego, ś. Wincentego à Paulo i t. d. Opisanie zakonów tego rodzaju znajduje się w dziele Herbsta: Exempelbuch, tom 2. str. 584 i t. d. *).

O chrześcijańskiém opatrywaniu chorych, porównaj w niniejszym Katechizmie, w tomie II. str. 180 przykład żebraka z miłości synowskiéj; str. 211; Niejednostajni synowie; str. 254; święty Deogratias i t. d. **).

6. *Więźnie wykupywać.*

Tu nasamprzód zwrócić należy uwagę dzieci, że takich tylko więźniów wykupywać należy, którzy niesprawiedliwą przemocą pozbawieni zostali wolności. Ale i tym nieszczęśliwym, którzy sprawiedliwym wyrokiem władzy osadzeni są w więzieniu, osładzać winniśmy smutny ich los, miłością i spółczuciem, o ile tego prawo pozwala.

a) Przykłady Biblijne.—*Ruben* chciał niewinnie zamkniętego brata swego Józefa oswobodzić ze studni;—*Józef* cieszył i posługiwał z litością swoim spółwięźniom;—*Juda* szlachetnie

*) Wiele wiadomości o zakładach dobroczynnych, poświęconych opatrywaniu chorych i przytułkowi ubogich, w kraju naszym, dostarczają przytoczone wyżéj na str. 320 Dzieje dobroczynności krajowéj i zagranicznéj (Wilno, 1820—1821), gdzie także znajdują się szczegóły historyczne o zakonach ś. Jana Bożego, Siostr Miłosierdzie, ś. Rocha i t. p.; o towarzystwach opieki więzień, i o innych miłosiernych stowarzyszeniach, zakładach i przedsięwzięciach. Nie mało też rzeczy tego rodzaju zawiera Pamiętnik Religijno-Moralny, od lat przeszło piętnastu, wydawany w Warszawie, a odznaczający się doborem artykułów treści, tak ściśle religijnéj, jako też moralnéj i historycznéj. Żywoty Świętych założycieli dobroczynnych zakonów i zgromadzeń płci obojga, znajdują się w dziele: „Żywoty Świętych Pańskich, Męczenników i Ojców Kościoła, ułożone podług znaczniejszych w tym rodzaju pisarzy (przez Leona *Rogalskiego*), ozdobione kilkąset rycinami. (Warszawa, u Jana Glucksberga, 1842 r. tomów 4 in 4). (Prz. Tł.).

**) Wielką liczbę przykładów szlachetnéj miłości ku chorym, dostarcza dzieło J. Kaltnera: Kranken und Sterbebilder, str. 215—295. (Salzburg. 1850).

oświadczył się że chce zostać niewolnikiem, aby uwolnić od więzienia brata swego Benjamina, obwinionego o kradzież kubka, znalezionego w jego worku. — *Tobijasz* wielce był dobroczynnym względem Izraelitów więzionych w Niniwie.—*Judyta*, bohaterską śmiałością, oswobodziła zagrożone potężnie miasto *Betuliję* od oblężenia.—*Nehemijasz* najuprzejmiéj przyjmował Żydów wracających z niewoli Babilońskiéj (II. Ezdr. II.) — *Danijel* wyzwolił niewinną Zuzannę z rąk niesprawiedliwych sędziów, a gdy sam siedział we lwiéj jamie, Anioł Habakuka przynosił mu pożywienie. (Dan. XIII. 14).—Księgi *Machabeuszów* opisują nam starania tych bohaterów, o oswobodzenie ukochanéj ojczyzny.—Uczniowie ś. *Jana Chrzciciela* nawiedzali swojego mistrza w więzieniu. (Ś. Łuk. VII. 18).—Cała gmina chrześcijańska modliła się o wyzwolenie ś. Piotra z więzienia i Bóg wysłuchał ich modlitw. (Dzieje Apost. XII.).—Chrześcijanie w Damaszku spuścili ś. *Pawła*, nocną porą, w koszu, przez mury miasta, i tym sposobem życie mu ocalili. (Dzieje Apost. IX.).—Stróż więzienia w Filippi omył rany śś. Pawła i Sylasa, poniesione od biczowania, i uczęstował ich jedzeniem. (Dzieje Apost. XVI. 33).—Postępowanie rzymskiego rotmistrza *Julijusza* względem uwięzionego ś. Pawła, w czasie podróży do Rzymu, jest wzorem ludzkości, jaką więźniom okazywać powinniśmy. „A Julijusz, powiedziano (Dzieje Apost. XXVII. 3) po ludzku obchodząc się z Pawłem, dopuścił mu iść do przyjaciół w Sydonie i opatrzyć się“.

b) Wielka ofiara.—Święty *Klemens* I. Papież, pisze (epist. ad Cor.) że znał wielu Chrześcijan, którzy, aby innych więźniów Chrześcijańskich oswobodzić, sami w ich miejsce wchodzili do więzienia, i zostawali niewolnikami, iżby bliźnim ulżyć tego boleśnego ciężaru *).

c) Ciężki okup.—Numidyjczycy, zamieszkali w głębi Afryki, często rozpuszczali swe zakony, i pustoszyli wiele miast, podległych panowaniu Rzymskiemu. Uprowadzali oni z sobą całe gromady Chrześcijan płci obojga, jak trzody bydła. Ś. *Cypryjan,* Biskup Kartagineński, z przerażeniem dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, zagrażającém zwłaszcza dziewicom Chrześcijańskim, porozumiawszy się ze swoją gminą Chrześcijańską, która znacznie także przyczyniła się pieniędzmi, po-

*) Parę podobnych przykładów, zobacz w tomie II. str. 201 lit. *g*. i 225.

słał siedm tysięcy pięćset funtów srebra Numidyjczykom, na wykup biednych niewolników. (Ber. Berc. Hist. Eccl. tom 2).

d) Ojciec niewolników.—Genseryk, król Wandalów, w Afryce, wziąwszy wiele tysięcy Rzymian w niewolę, trzymał ich w Katarginie, gdzie z nimi obchodzono się jak z niewolnikami. Nędzny stan tych nieszczęśliwych, boleśniejszym był jeszcze z powodu nieludzkości barbarzyńców, którzy przy podziale łupów rozłączali syna z ojcem, córkę z matką, męża z żoną. Smutek, żal i nieludzkie obchodzenie się wielu z nich ku śmierci zbliżyło, i pomarliby z nędzy, gdyby ś. *Deogratias*, Biskup Kartagineński, nie przyszedł im z miłosierną pomocą. Sprzedał on wówczas wszystkie kosztowne naczynia swojego kościoła, za pieniądze ztąd otrzymane wielu wykupił; innym, których dla braku funduszów, wykupić nie mógł, ulżył ciężaru niewoli; opatrywał chorych, i dla każdego z będących w ucisku, był łagodnym pocieszycielem, dla każdego z nieszczęśliwych tkliwym ojcem *). (Vict. Vit. de persec. Vand.).

e) Święty Leonard.—Sławny ten pustelnik w Limoges, we Francyi, i założyciel klasztoru, uważał za świętą powinność, więźniów nawiedzać, pocieszać, nauczać, a przemożném swém wstawieniem się do króla dla wielu z nich wolność wyjednywać. Oswobodzonych więźniów prowadził do pokuty, do karności, do poprawy życia, a tém samém do najdroższéj wolności, to jest wyzwolenia z kajdan grzechu. Wielu z oswobodzonych tym sposobem przez niego, co do ciała i duszy, udało się za świętym do jego klasztoru. Zdarzało się nawet, że więźnie w odległych stronach, którzy polecali się modlitwom Leonarda, cudownym sposobem odzyskiwali wolność, a przez wdzięczność, kajdany swoje u nóg jego składali. Dla tego też święty ów mąż bywa wyobrażany z łańcuchem na ręku **). Umarł około r. 559. (Buttler.).

f) Zakon Trynitarzy. — Założył go ś. *Jan z Matty*, we Francyi, przy końcu XII. wieku. W one czasy, okrutni mieszkańcy afrykańskich krajów rozbójniczych, każdego roku porywali wielką liczbę Chrześcijan z południowych brzegów Europy i uprowadzali w niewolę; ci byli wystawieni na najokrutniejsze obchodzenie się, i częstokroć na niebezpieczeństwo zą-

*) Porównaj tom II. str. 254, lit. *c*.

**) Zobacz tom II. str. 62 lit. *g*.

parcia się wiary Chrześcijańskiéj. Widzeniem Anioła, jak powiada legenda, gdy odprawiał piérwszą Mszę świętą, nowopoświęcony Kapłan Jan, zachęcony, postanowił oddać się zupełnie pomocy biednych Chrześcijańskich niewolników i założyć zakon do ich wykupywania. Członkowie nowego zakonu przywdziali biały habit z czerwono-błękitnym krzyżem na piersiach (pod taką bowiem postacią Anioł pokazał się był ś. Janowi); i od tego troistego koloru zakon otrzymał nazwisko *Trynitarzy*, czyli braci Trójcy Przenajświętszéj. Święty założyciel zakonu sam udał się do Tunis, braci wysłał do innych krajów rozbójniczych; a wiele set biednych niewolników Chrześcijańskich zawdzięczyło temu zakonowi wolność i powrot do ukochanéj ojczyzny *). (Baillet.).

g) Spólność dozoru Kościoła nad więzieniami. — Od czasu przejścia Konstantyna Wielkiego na wiarę Chrześcijańską, Kościoł wolny od prześladowania i ucisku, mógł bez przeszkody rozciągać i rozszerzać działalność swoję na wszelkie stosunki życia społecznego, i w łagodzący sposób wpływać na ducha prawodawstwa cywilnego. Wówczas cesarze powierzyli mu spólny dozór nad więzieniami, aby kontrolować tym sposobem czynności sędziów i dozórców więzień, i mocniéj zabezpieczyć ludzkie i łagodne obchodzenie się z więźniami. Już za *Honoryusza* cesarza, który prawem postanowił, iż każdéj niedzieli sędzia powinien kazać przyprowadzić do siebie więźniów, dla przekonania się czy z nimi obchodzą się po ludzku, czy oni odbierają wyznaczone sobie pożywienie, i chleb dla zdrowia potrzebny, — poruczono Biskupom czuwanie nad samymi sędziami, i przypominanie im własnych ich obowiązków. (Cod. Justin. l. I. lib. 4). — Cesarz *Justynijan* wydał późniéj prawo (r. 529), że Biskupi co Środa i Piątek każdego tygodnia, odwiedzać mają więźniów i wypytywać o powody ich uwięzienia; winni władzom miejskim przypominać ich obowiązki co do ludzkiego obchodzenia się z więźniami i o wykraczających w tém donosić cesarzowi. — Takież rozporządzenie, tyle zbawienne dla dobra więźniów, pod względem duszy i

---

*) Podobnyż zakon założył ś. *Piotr Nolaski*, w roku 1235, dla wykopywania niewolników Chrześcijańskich z rąk Saracenów albo Maurów w Hiszpanii. (Wiadomość historyczna o zakonie Ks. Trynitarzy w Polsce i Litwie, przez Adryana *Krzyżanowskiego*, znajduje się w Pamiętniku Religijno-Moralnym).

ciała, o spólnym dozorze Kościoła nad więzieniami, isłniało i na Zachodzie, i trwało przez całe Wieki Średnie, a w niektórych krajach, nawet do nowszych czasów. Ś. *Karol Borromeusz*, na dwóch synodach w Medyolanie, wydał bardzo mądre przestrogi co do wykonywania ze strony Kościoła spólnego dozoru nad więźniami, naprzykład, postanowiono, że Biskup, przez upoważnione do tego osoby, ma raz w tygodniu przekonywać się o stanie więźniów; jeżeli one uznają, że z więźniami obchodzą się zbyt surowo, niezwłocznie donoszą o tém Biskupowi, który zaraz stara się o naprawę złego u władzy wyższéj. Biskupi także powinni byli wyznaczać prawników, którzy by potrzebujących pomocy więźniów, bezpłatnie przed sądem bronili.

7. *Umarłego pogrześć.*

a) Przykłady Biblijne. — Jak powszechnie u prawowiernego ludu Bożego przyzwoite grzebanie ciał umarłych uważanem było za świętą powinność, późniéj o tém powiemy. Tu następują niektóre pojedyńcze przykłady: *Izaak* i *Izmael* pochowali swego ojca *Abrahama* w zakupionym grobie familijnym, obok małżonki jego Sary. (I. Mojż. XXV. 9). — *Józef* Egipski, z rozrzewnieniem wylewał wielki żal nad zwłokami ojca swego Jakóba i całował najdroższe oblicze nieboszczyka. Potém kazał ciało, z największą troskliwością i umiejętnością, nabalsamować, co 40 dni ciągnęło się. Z uroczystym orszakiem, otoczony bracią i wielu Egipcyanami, Józef przeniósł potem ukochane szczątki do wspomnionego familijnego grobu w ziemi Chananejskiéj, i złożył je tam stosownie do ostatniéj woli ojca. (I. Mojż. L.) — Szczególniéj wykonywał ten uczynek miłosierdzia stary *Tobijasz;* od stołu bowiem śpieszył, brać ciała umarłych do domu swego, i grzebał je nocną porą, chociaż tém narażał życie swoje na niebezpieczeństwo. (Tob. I). — Młody *Tobijasz*, z siedmią synami swemi, stawił się u śmiertelnéj pościeli ojca, i zawarł mu oczy, równie jak późniéj uczynił to samo ukochanym świekrom swoim, i z należną przyzwoitością pogrzebł ciało rodzica w ziemi. (Tob. XIV). — Synowie czcigodnego starca *Matatyjasza* zebrali się, koło śmiertelnéj jego pościeli, słuchali przestróg ojca, przyjęli jego błogosławieństwo, złożyli ciało jego w grobie przodków, i wszystko wiernie wykonali, co im przykazał na śmiertelnéj pościeli.

(I. Machab. II. 70).— Uczniowie ś. *Jana Chrzciciela*, pogrzebli ciało najukochańszego mistrza swego, i tém okazali ostatnią posługę miłości. (Ś. Mat. XIV. 12).—Mieszkańcy miasta *Naim*, ze spółczuciem przeprowadzali zwłoki jedynego syna głęboko strapionéj wdowy do grobu. (Ś. Łuk. VII. 12).— Siostry *Łazarza* złożyły jego ciało w pobliskim grobie familijnym, i przychodziły tu opłakiwać brata, (Ś. Jan, XI). — *Nikodem* i *Józef* z Arymatei pogrzebli ciało Jezusa najzaszczytniéj; Jan i niewiasty pobożne przeprowadzili je do grobu; a ostatnie późniéj jeszcze tu przyszły, chcąc okazać cześć Jezusowi starannem nabalsamowaniem jego ciała. — Zmarłego nagle Ananijasza, a we trzy godziny podobnież zmarłą żonę jego Safirę, Chrześcijańscy uczniowie wynieśli do grobu i pogrzebli. (Dzieje Apost. 5).

b) Piérwsi Chrześcijanie. — Mocno się oni troszczyli o to, aby ciała ich braci w wierze, były grzebane osobno od pogan; bo w grobie nawet brzydził się Chrześcijanin społeczeństwem z czcicielami bałwanów. Chrześcijanie piérwszych wieków grzebali ciała spółwyznawców często w pieczarach podziemnych, w Rzymie szczególniéj w *Katakumbach*, których pojedyńcze oddziały zwały się cmentarzami *(coemeteria)*. Najgorliwiéj zaś starali się o zbieranie członków Męczenników, którzy krwią własną dali świadectwo wierze, aby nie pomięszały się ze zwłokami pogan, lecz według chrześcijańskiego obyczaju były pogrzebane. Nocną porą zwykle wślizgali się na plac kaźni i znosili ciała męczenników, lub zbierali kości spalonych. I tak naprzykład, czytamy (Euzeb. hist. eccl. l. 4), że Chrześcijanie kości ś. *Polikarpa* najtroskliwiéj w popiele wyszukiwali, i w przyzwoitém miejscu ku uczczeniu zachowali. Ale gdy sędziowie pogańscy dostrzegli żarliwość Chrześcijan o ciała lub kości Męczenników, chcieli im i téj nawet posługi miłości zabronić, umyślnie mięszając szczątki Chrześcijan z gnatami zbrodniarzy lub najplugawszych źwierząt. W aktach Męczennika *Eustracyusza* i jego towarzyszy, opowiadają, że poganin Lyzyjasz odsyłał Chrześcijan płci obojga do Agrygolausa, aby ich bracia w wierze nie mogli zebrać kości męczenników i pogrześć je uczciwie.—Kości świętych Męczenników *Taraka*, *Probusa* i *Andronika* kazał sędzia pomięszać z innemi kośćmi, i zalecił żołnierzom z największą troskliwością ich pilnować. (Ruin. act. mart.).—Według ś. Am-

brożego (ep. 55), położono ciało śś. Męczenników *Witalisa i Agrykoli* pomiędzy Żydami, aby Chrześcijanie znaleść ich nie mogli *).

c) Święta Prakseda. — W kościele téj świętéj, w Rzymie, u wejścia przez drzwi główne, zwraca oko, wysokie na dwie stopy obszerne marmurowe naczynie, w tém miejscu gdzie niegdyś było źródło, w którém ś. Prakseda, tak często obmywała ciała Męczenników, a krew sączącą się z ich ran, w osobne zbierała naczynia. W środku powyższego marmurowego naczynia, stoi mała drewniana statua, wyobrażająca świętę, zajętą właśnie taką czynnością.

Jak najwcześniéj, opowiada żywot ś. Praksedy, kiedy zniewieściały i rozwiązły Rzym w głębokim jeszcze śnie był pogrążony, wstawała ta znakomita młoda Rzymianka, i w mieście, oraz za miastem i na ulicach, drogach, polach i łąkach wyszukiwała miejsc, gdzie niedawno przedtém święci męczennicy krwawą wytrzymali potyczkę; zbierała troskliwie krople krwi, które na krzewach lub kamieniach zawisły, jako najszacowniejszą niebieską rosę, trochę ziemi przesiękłéj krwią męczenników brała z wielką pobożnością, i szczęśliwsza, niż gdyby znalazła złoto i drogie kamienie, wracała ze swemi skarbami do domu. Nie szczędząc wielkich pieniędzy i narażając się na niebezpieczeństwo, kazała wyszukiwać w Rzymie i za miastem ciał świętych Wyznawców, i tajemnie do domu jéj przynosić, pobożnie zbierała ich krew w osobne naczynia, i sama, śród ciemności nocnych, wynosiła wiele szacownych zwłok za bramę Salaryjską, i składała je, wraz z naczyniami krwią napełnionemi, jako wierne i trwałe świadectwa męczeńskiéj ich śmierci, w Katakumbach babki swojéj świętéj *Pryscylli.* (Kathol. Blätt. aus Tirol, 1855, № 21).

d) Święty Eutychijan.— Martyrologium Rzymskie, mówiąc o tym świętym Papieżu, którego rocznica śmierci obchodzoną jest dnia 8 grudnia, między innemi jego zasługami wymienia, że 342 ciała świętych Męczenników sam zaniósł na miejsce wiecznego spoczynku i pogrzebł. Umarł r. 283.

e) Dawni grabarze.—Jekeśmy wielokrotnie już wspominali, starożytny Rzym, za czasu prześladowań, był przez Chrześci-

---

*) O obrzędach pogrzebowych u Chrześcijan, znajduje się obszerniejsza wiadomość daléj w dodatku.

jan prawie całkiem podkopany. Podziemne te ulice i place nazywano *Katakumbami*, to jest miejscem odpoczynku, ponieważ tu Chrześcijanie znajdowali spokojność i bezbieczeństwo od nieprzyjaciół, a bardziéj jeszcze dla tego, że tutaj były ich groby. Lecz aby ogromne dzieło rozkopywania Katakumb dokonać, zawiązało się oddzielna towarzystwo albo bractwo chrześcijańskich robotników, których obowiązkiem było, coraz więcéj rozszerzać korytarze podziemne, i w ścianach ich wybijać lub wykopywać groby, ciała męczenników lub innych Chrześcijan podchwytywać u pogan i tajemnie grzebać je na podziemnych cmentarzach. Tych robotników nazywano Grabarzami *(Fassores)*. Ponieważ praca ich była bardzo ciężką, a nawet niebezpieczną, i wymagała zatém szczególniéj chrześcijańskiego bohaterstwa i wytrwałéj cierpliwości, dawny przeto Kościół odznaczał takich robotników jako swoich bohaterskich synów i dawał im, pod pewnym względem, piérwszeństwo przed pospolitemi Chrześcijanami. Zaliczani byli oni, do sług Kościoła. Ś. Hieronim (ep. ad Innocent.) nazywa ich *Klerykami*, i powiada, że ich obowiązkiem było, krwią zbroczone ciała (Męczenników), owijać w prześcieradło płócienne i wyłożywszy pieczarę kamieniami, przygotowywać dla nich miejsce wiecznego odpoczynku. W dziełach tegoż świętego pisarza, czytamy co następuje: „Piérwszy (najniższy) stopień między Klerykami, zajmowali Grabarze, którzy za przykładem ś. Tobijasza obowiązani byli grzebać umarłych; upominano ich, aby biorąc na się pieczę około rzeczy widomych, zwracali oko na rzeczy świata niewidzialnego, i pokrzepieni przez Pana w wierze w ciała zmartwychwstanie, poznać mogli, że wszystko nad czém pracują, czynią nie dla umarłych, ale dla Pana Boga“.— Grabarze wykopywali po obu stronach korytarzy, w tufie, horyzontalne pieczary albo framugi, jednę, nad drugą, w których ciała braci w wierze były składane. Otwór pieczary zamykano taflą kamienną. Na tych taflach grabarze wyrzynali znaki rozmaite, odnoszące się albo do wiary chrześcijańskiéj w ogólności, albo do cnót pogrzebionego, albo do rodzaju jego śmierci, jak naprzykład: gołąb, baranek, rószczka oliwna, krzyż, wizerunek dobrego Pasterza, imię Chrystusa, miecz, albo bicz, lub inne narzędzia męki; niekiedy zaś litery oznaczające imię nieboszczyka. Wspomnieć także należy, że przy ciałach Męczenników stawiono szklanne lub kryształowe naczynie z krwią; znaj-

dują je teraz przy rozkopywaniu Katakumb, i uważane są za znak męczeńskiéj śmierci. (Tamże, 1847, № 32) *).

f) Pobożne bractwo. — Dziś jeszcze nawet, spotykamy w Rzymie ślad wyżéj wspomnionych starodawnych grabarzy. Istnieje tu bowiem bractwo śmierci *(confraternità della morte)*, zawiązane w celu grzebania ciał ubogich i nędzarzy. Członkowie bractwa wyszukują także ciał ludzi zabitych w okolicach Rzymu. Zajmują się oni przyzwoitym ich pogrzebem, i nabożeństwem za ich duszę. Gdy przed niewielą laty rozbiegła się pogłoska, że o dwie lub trzy godziny drogi od Rzymu, leży ciało zabitéj, ubogiéj, pielgrzymki, która, jak się późniéj okazało, wędrowała z Niemiec do świętego grodu, wówczas członkowie rzeczonego bractwa, powodowani miłością chrześcijańską, pośpieszyli tam, obejrzeli trupa, czy nie ma jeszcze jakiego śladu życia, obmyli potém ciało, i na barkach własnych, modląc się, zanieśli je do Rzymu, gdzie po uroczystém nabożeństwie, z należną przyzwoitością, pochowali w ziemi. (Tamże, str. 765).

B. *O siedmiu uczynkach miłosierdzia co do duszy.*

1. *Grzeszących upominać.* — Nasamprzód, karanie złych należy do władzy duchownéj i świeckiéj, do przełożonych, rodziców i nauczycieli, aby od powtórzenia przestępstwa tak samego winowajcę, jako też innych odstraszyć. Kara jest zbawienném lekarstwem, którego smak, chociaż gorzki i zmysłowości nieprzyjemny, ale działanie jego oczyszcza duszę i dobro jéj przynosi. Do tego uczynku miłosierdzia należy także strofowanie, słuszna nagana, braterska przestroga i t. p. Prawdziwa miłość bliźniego jest także poważną, surową, śmiałą, stanowczą, staje na przeszkodzie złym chuciom, a otwarcie brzydzi się i bez ogródek potępia złe dokonane.

a) Przykłady Biblijne.— *Abraham* ścigał rozbójnicze bandy, które krewnego jego Lota i wielu innych wraz z majętnością ich pozabierały, i surowo ich skarcił, czém się odstraszyli nadal od podobnych napaści. (I. Mojż. XIV).—*Lot*, gdy

*) Najdokładniejsze, uczenie wyłożone wiadomości o Katakumbach, znajdują się w dziele pod tytułem: „Rzym podziemny, czyli historya Katakumb, przez Ks. *Gaume*, przekład z francuzkiego (przez Leona *Rogalskiego*). Warszawa, 1855.

grzeszni mieszkańcy Sodomy pokrzywdzić chcieli goszczących u niego Aniołów, tak ich upominał: „Nie czyńcie, proszę, bracia moi, nie czyńcie téj złości“. (I. Mojż. XIX. 6). — *Ruben* ostrzegał swoich braci, gdy Józefa zamordować chcieli, i tym sposobęm przeszkodził bratobójstwu. (I. Mojż. XXXVII. 22).— *Józef* pokilkakroć nabawił strachu i bojaźni grzesznych swych braci, aby ich zmusić do uznania swéj winy i poprawić. (I. Mojż. XLII. i XLIV).—*Mojżesz* kazał tych, którzy nie chcieli wyrzec się czci złotego cielca, mieczem pozabijać, aby lud cały od bałwochwalstwa odstraszyć. (II. Mojż. XXXII). — W ogólności, Bóg przez Mojżesza na wiele występków postanowił karę śmierci; zgniłe członki należało bez litości odcinać, aby inne ocalić. Izraelici musieli często doświadczać karzącéj rózgi Boga i nawiedzani byli innemi plagami, gdy się sprzeciwiali świętym jego przykazaniom. — Szlachetny *Jonathas* odradzał ojcu, królowi Saulowi, prześladować niewinnego Dawida. (I. Król. XIX).—Mądra *Abigail* powściągnęła rozgniewanego Dawida od wykonania zemsty, i wstrzymała się z wyrzutami o grubijaństwie mężowi swemu Nabalowi, dopóki przespawszy się nie wytrzeźwił się. (I. Król. XXV).—Natan z wielką mądrością, przypowieścią o jedynéj owcy biednego człowieka, przywiódł krola Dawida do uznania grzechu swego i do żalu za występek popełniony. (II. Król. XII.—Jako posłańcy rozgniewanego Jehowy występowali Prorocy przed złymi królami Izraela i śmiało, a surowo ich upominali (naprzykład *Elijasz*, III. Król. XVIII).—Tyle pokorny i łagodny ś. *Jan Chrzciciel*, surowemi wszakże słowy upominał obłudnych Faryzeuszów i zmysłowych Sadduceuszów (Ś. Mat. III. 7 i dalsze), a ze świętą odwagą mówił do Heroda: „Nie godzi się jéj mieć tobie“ (to jest żony brata swego). (Ś. Mat. XIV. 4).—Tak dobrotliwy i miłosierny *Zbawiciel*, powielekroć ostre czynił wyrzuty Faryzeuszom i ganił pozorną ich świątobliwość. Biczém wypędził handlujących w świątyni, i poobalał stoły wekslarzy. Nawet jego Apostołowie często odbierali surowe naganę za spory o piérwszeństwo lub inne uchybienia. — Skruszony łotr na krzyżu, wyrzucał towarzyszowi swéj męki urągającą się jego mowę.—Święty *Piotr*, po zesłaniu Ducha świętego, nieustraszenie wyrzucał Żydom ich niegodziwość, ukarał Ananijasza i Safirę, i rzekł do Symona czarnoksiężnika, który chciał za pieniądze kupić dar czynienia cudów: „Pieniądze twe niech

z tobą będą na zginienie, żeś mniemał, iżby dar Boży miał być za pieniądze nabywany. Nie masz cząstki, ani działu w téj mowie, bowiem serce twe nie jest proste przed Bogiem". (Dzieje Apost. VIII. 20).— *Szczepan* albo *Stefan* miał przed najwyższą radą surową mowę, którą wynagrodzono mu ukamienowaniem. (Dzieje Apost. VII.).—Ś. *Paweł* uważał za powinność otwarcie i głośno ganić nieroztropne postępowanie ś. Piotra względem pogan nawróconych na wiarę Chrześcijańską. (List do Galat. II. 11—20). Tenże Apostoł, zapałem przejęty, tak odezwał się do Elymasa, czarnoksiężnika, który rządcę Sergijusza chciał odciągnąć od wiary: „O pełny wszelkiéj zdrady i wszelkiéj przewrótności, synu djabelski, nieprzyjacielu wszelkiéj sprawiedliwości, nie przestawasz wywracać wszelkich dróg Pańskich. A oto teraz ręka Pańska nad tobą: i będziesz ślepym, nie widząc słońca aż do czasu". A natychmiast padł nań mrok i ciemność; a Elymas chodząc około szukał ktoby mu rękę podał. (Dzieje Apost. XIII. 8—12).— Do Koryntyan pisał raz Apostoł narodów: „Co chcecie? z rózgą-li mam przyjść do was?" (I do Korynt. IV. 21).—Rozkazał też (tamże V. 1), człowieka bardzo wszetecznego, wyłączyć z Kościoła Chrystusa Pana.

Już w Przypowieściach czytamy (XII. 1): „Kto nienawidzi strofowania, głupi jest";—i (XV. 31): „Ucho, które słucha karności żywota, w pośrodku mądrych mieszkać będzie";— tudzież (XVII. 10): „Więcéj waży upominanie u rostropnego, niźli sto plag u głupiego";—i daléj (XXVIII. 23): „Kto strofuje człowieka, większą potém łaskę znajdzie u niego, niźli ten, który łagodnym językiem zwodzi *). Znany jest sposób braterskiego napomnienia, jakie zaleca Jezus (ś. Mat. XVIII. 15 **); a ś. *Jakób* (V. 19) podaje to pocieszające zapewnienie: „Bracia moi, jeśliby kto z was zabłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, ma wiedzieć, iż któryby uczynił że się na-

---

*) Inne zdania zobacz w tomie II. str. 215, lit. *a*, *b*, *d*.

**) „A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmi z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w uściech dwu albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi; a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik". (Ś. Mat. XVIII. 15—17).

wrócił grzesznik od błędnéj drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci, i zakryje mnóstwo grzechów“ *).

b) Własna żądza napominania siebie.— Wielcy mężowie, których szczérze obchodził postęp na drodze doskonałości, sami żądali od swoich podwładnych, aby ci zwracali uwagę na ich błędy i ich upominali.

Święty *Tomasz* Kantuaryjeński (Canterbury), obejmując godność Arcybiskupią, tak przemówił do jednego ze swych Kapłanów, imieniem Herberta: „Może i ze mną tak się stanie, jak ze wszystkiemi, którzy wysokie godności piastują, że oni jedni tylko nie słyszą skarg przeciw nim zanoszonych. Mów zatém otwarcie i śmiało, mój przyjacielu! w czém mię błądzącego spostrzeżesz, i co ludzie we mnie przyganiać będą“. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 12).

Ś. *Ludwik*, król Francuzki, prosił swojego spowiednika i inne poważne i rozsądne osoby, które prawdziwą przyjaźnią zaszczycał, aby mu o wszystkiém, cokolwiek w nim zasługującego na naganę spostrzegą, lub od innych usłyszą, wiernie mu powiadali; a ich napomnienia i nagany, zawsze z najsłodszą pokorą przyjmował. (Tamże, ks. 13).

Ś. *Karol Borromeusz*, Arcybiskup Medyolański, także polecił dwóm Kapłanom, najmniéjsze błędy wytykać, jakie spostrzegą bądź w domowem jego życiu, bądź w sprawowaniu urzędu pasterskiego. Takie rozporządzenie uważał Święty za tyle użyteczne, że i innym podobnyż środek zalecał. (Tamże, ks. 19).

Jeżeli tak znakomici mężowie, nie tylko nie unikali nagan, lecz owszem sami prosili o nie,— o jakże wstydzić się powinniśmy, gdy my zasłużone nagany i zbawienne przestrogi od naszych przełożonych, częstokroć z urazą i gniewem przyjmujemy!

Przykłady śmiałego karania znakomitych grzeszników, przytoczone są wyżéj na str. 95, lit. *e* i str. 165, lit. *ee.*— Jak w dzieciach drobne nawet wykroczenia karcić i karać należy, zobacz tom II. str. 288, lit. *g;* zbyteczna atoli surowość nie jest pożyteczną (tom II. str. 210, lit. *h*).

---

*) Przykłady Biblijne, jak bardzo zawiniają ci, którzy mając prawo i obowiązek karania, zaniedbują go, zobacz wyżéj na str. 283.

Bardzo zbawiennemi też były nakładane na grzeszników przez Kościół pokuty; porównaj rzecz o staréj karności pokutnéj, wyżéj str. 155 i dalsze.— Przykłady gorliwego nawracania grzeszników, zobacz w tomie I. str. 289—292.

2. *Nieumiejętnych nauczać.*

Wszelkie rozkrzewianie użytecznych i pozwolonych wiadomości, zasługuje na pochwałę; szczególniéj zaś nauczanie tego, co dotyczy zbawienia duszy naszéj. Kto nie zna drogi wiodącéj do Nieba, nie może też nią postępować; a gdzie ciemność panuje, łatwo zbłąkać się można. Czem światło jest dla oka, tém prawda dla ducha.

a) Przykłady Biblijne.—Sam Bóg był piérwszym nauczycielem piérwszych rodziców naszych, a oni uczyli swoich dzieci. Znajomość prawd świętych, przez wiele wieków, zaszczepianą była tylko ustnie, dopóki *Mojżesz*, z natchnienia Boskiego, nie napisał ksiąg świętych. Jak głęboko naród bez oświaty upada i dziczeje, i jak łatwo gorszącemi przykładami do złego bywa pociągany, widzimy na Izraelitach w Egipcie. Ciężkie jarzmo niewoli, nie tylko przygnębiło ich ciało ale i duszę; w garnkach mięsiwa egipskiego szukali oni swego szczęścia, a gruby ich rozum nie poznawał niedorzeczności bałwochwalstwa. Dopiero, przy pomocy Boskiéj, zdołał Mojżesz powoli rozproszyć ciemności, które gęściéj jeszcze zaciemniały ich umysł, niżeli ciemności egipskie oko cielesne. (II. Mojż. X. 22).— O jak wiele pracował ten wielki sługa Boży, aby swój naród oświecać i kształcić!— Wiernie go naśladowali *Prorocy;* byli oni *wielkimi Missyonarzami* starego Zakonu i nauczycielami nietylko żydów, ale i pogan.— Duchem Bożym przeniknione *Psalmy Dawida* i bogate w myśli przypowieści *Salomona,* równie jak inne nauczające i prorockie księgi Starego Testamentu, są i dla nas zawsze obfitém źródłem mądrości.— Pojedyńcze przykłady dla rodziców, jak uczyć mają dziatki, podają nam: *Dawid*, który syna swojego Salomona, (III. Król. II.),— stary *Tobijasz*, który młodego Tobijasza i siedmiu swoich wnuków (Tob. XIV. 5),—*Raguel* i *Anna*, którzy córkę swą Sarę Tob. X. 13),— *Mardocheusz*, który przysposobioną córkę swą Esterę,—i matka Machabejska, równie jak *Matatyasz*, którzy synów swych, jak najpiękniéj, nauczali *).—Święty *Jan Chrzci-*

*) Porównaj także przykłady w tomie II. str. 205, lit. *a*.

ciel, potężny głos podniół nad Jordanem i głośno zapowiadał Światłość, która rozjaśni ciemności. (Ś. Jan, I.).— *Zbawiciel,* trzy lata pielgrzymował w ojczyźnie, nauczając i upominając, zbijał błędy żydowskich nauczycieli zakonu, i założył Kościół nauczający, aby aż do skończenia świata, nieumiejętni byli nauczani i prowadzeni do poznania prawdy.— *Andrzéj,* brata swego Symona (Piotra), *Filip,* przyjaciela swego Natanaela, przywiedli do Jezusa, który był źródłem prawdy. *Samarytanka,* u studni Jakóba, opowiedziała mieszkańcom Sychem o cudownym cudzoziemcu, który objawił się jéj jako prorok (ś. Jan, IV. 30). Oni wszyscy podali nam przykład, jak i my pracować powinniśmy nad prawdziwém oświeceniem bliźnich naszych, i z miłością słuchać tych, którzy oświeceńszemi są od nas.—Jak tylko Apostołowie moc odebrali z Nieba, i przez Ducha Świętego zostali oświeceni, wzięli sobie za powinność życia swego, po całym świecie ciemności błędu rozpraszać, sieci kłamstwa i zdrady rozrywać i prowadzić ludzi do prawdy, która jedna tylko przynosi zbawienie, oraz do wolności prawdziwéj.—Do podobnych że posług miłości, zachęcali oni i swoich Chrześcijan. I tak naprzykład ś. *Paweł* pisze do Kolossan (III. 16): „Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, z wszelaką mądrością, nauczając i sami siebie napominając; i do Rzymian (XV. 14): „Pewienem, bracia moi, i ja sam o was: iż wy jesteście pełni miłości, napełnieni wszelakiéj umiejętności, tak, iż możecie jedni drugich napominać".— Po Apostołach nastąpili ojcowie święci i krzewiciele jedynéj prawdziwéj wiary; a we wszystkich wiekach byli szlachetni mężowie, którzy nauczaniu i nawracaniu nieumiejętnych życie swe poświęcali. (Porównaj tom I. str. 296—306).

b) Pożyczanie dobrych książek.— Ś. *Gennadiusz,* Opat w Vinzo, późniéjszy Biskup w Astorga, z uwagi na owczesną rzadkość i kosztowność ksiąg, postanowił zrozumiałe dla wszystkich księgi, z biblioteki swojego klasztoru pożyczać sąsiednim mieszkańcom do czytania, i takiém rozporządzeniem niezmiernie wiele zdziałał dobrego. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 9).

c) Bracia szkół Chrześcijańskich.— Założycielem tego zakonu był błogosławiony Jak Chrzciciel *de la Salle,* urodzony w Rheims 1651 r. Zostawszy Kapłanem, miał sobie poruczony kierunek duchowny zgromadzenia nauczycielek, zwanych

Córkami Dzieciątka Jezus, które sieroty i inne ubogie dziatki bezpłatnie uczyły. Późniéj przyszła mu myśl założenia podobnegoż instytutu nauczycieli męzkich, którzy bezpłatnemu nauczaniu nieumiejętnych chłopczyków poświęcać się mieli. Musiał w tym celu wiele przeszkód i trudności przezwyciężyć. Dopiero w pięć lat po śmierci X. de la Salle, mianowicie w r. 1724, jego zgromadzenie potwierdzoném zostało; a w następnym roku Benedykt XIII. papież, podniósł je do stopnia zakonu. Bracia szkół Chrześcijańskich są laikami; piérwszą powinnością ich zakonu jest bezpłatne nauczanie w szkołach elementarnych. Bracia ci kształcą się na nauczycieli prawdziwie chrześcijańskich w naczelnym klasztorze swego zakonu, gdzie pod przełożonym prowadzą życie duchowne, według przepisanéj reguły. Ztąd wysyłani są w rozmaite miéjsca, gdzie ich obecność okaże się potrzebną. W r. 1838 zakon ten liczył 2,299 braci, którzy w 522 szkołach uczyli 141,074 młodzieży. (Herbst, Exemp. tom II. str. 662).

d) Mały kaznodzieja.—Święty *Wincenty Ferreryusz* będąc jeszcze dziesięcioletnim chłopcem, wielkie już uczynił postępy w znajomości świętéj naszéj religii. W sprawowaniu się, większą nad swój wiek okazywał powagę i stateczność. Rzadko bawił się z innymi chłopcami; lecz jeżeli niekiedy należał do zabawy swych rówienników, trwało to nie długo, ale wkrótce wchodził na mały pagórek lub inne wyniosłe miéjsce, i wołał: „Słuchajcie! kochane chłopcy, co wam powiem, i osądźcie, czy będę zdolnym na kaznodzieję“. Chłopcy siadali do koła i z natężoném uchem i wzrokiem słuchali małego Wincentego. Ten przeżegnawszy się, w słodkiém uniesieniu zaczynał kazanie do małych swych słuchaczy, starał się ich odwodzić ode złego, do dobrego nakłaniać; i gdy oni sądzić mieli o jego zdatności na kaznodzieję, niepostrzeżenie wciskało się we wrażliwe ich serca wiele zbawiennych myśli; zawsze odchodzili ztąd lepszymi i obyczajniéjszymi *). (March. hort. past. str. 959).

O żarliwości w nauczaniu nieumiejętnych, czytaj także w tomie I. str. 288 (*d*, Ambroży), str. 288 (*e*, Gerson, *f*, Blanka, *g*, missyonarz, Alfons), str. 291 (zakon Dobrego pasterza), str. 299 (*d*, Franciszek Ksawery); szczególniéj pracują

*) Porównaj w tomie I. str. 145 lit. *e*, o kazaniach dzieci w Rzymie.

nad tém dziełem miłosierdzia duchownego czcigodne Urszulinki, których zakonu założenie opisane jest w żywocie świętéj Angeli, równie jak inne pobożne zakony *).

3. *Wątpiącym dobrze radzić.*

Dobra rada więcéj warta jest jak złoto, i często może być pożyteczniejszą bliźniemu, niż gdybyśmy go obdarzyli znacznemi pieniędzmi. Tak się dzieje w rzeczach doczesnych, a więcéj jeszcze w duchownych. Dobry poradnik równa się usłużnemu przewodnikowi, który przychodzi w pomoc nieświadomemu drogi wędrownikowi. Ale jeżeli chcemy względem innych wykonywać ten uczynek miłosierdzia, powinniśmy być pewnymi rzeczy swojéj, i o użyteczności rady, ile być może, przekonanemi; bowiem Pismo święte powiada (Ekklesiastik, V. 14): „Jeśli masz rozum, odpowiadaj bliźniemu (gdy cię o radę prosić będzie); a jeśli nie, niech będzie ręka twoja na ustach twoich, by cię nie podchwycono w nieobaczném słowie, a byłbyś zawstydzon“.

a) Przykłady Biblijne. — Nader mądrą radę (wprawdzie z natchnienia Bożego) podał *Józef* Faraonowi, w celu odwrócenia grożącego głodu, któréj wykonanie jemu samemu poruczoném zostało. (I. Mojż. XLI. 33).— *Jetro*, powinny Mojżesza, z powodu sporów, jakie lud od rana do wieczora przed Mojżeszem wytaczał dał mu mądrą radę, iżby ustanowił osobnych sędziów do załatwiania spraw pomniejszych, aby sam bez przeszkody ważniejsze sprawy mógł sądzić. (II. Mojż. XVIII).— Ponieważ *Roboam* nie słuchał mądrych rad mężów starych i doświadczonych, ale chętniéj szedł za radami nierozważnych przyjaciół swéj młodości, stracił przeto dziesięć pokoleń ludu Izraelskiego. (III. Król. XII).— Biedna służąca żony *Naamana*, wielkiego hetmana, podała mu, równie jak jego słudzy, którzy kochali go jako ojca swego, bardzo dobrą radę, któréj usłuchawszy, z trądu uleczony został. (IV. Król. V. 3 i 13).— Zbawiennych rad udzielał ś. *Jan Chrzciciel* nad Jordanem, tym, którzy go pytali, co czynić mają, iżby dostąpić mogli królestwa Niebieskiego. (Ś. Łuk. III. 10— 14).—

*) W kraju naszym szczególniéj się odznaczają wychowaniem i nauką ubogich dziewcząt, zacne Siostry Miłosierdzia i Marjawitki. (Prz. Tł.).

Zbawiciel, młodzieńcowi, który go pytał, co więcéj jeszcze powinien czynić, obok zachowywania przykazań, radził, że jeżeli chce być doskonałym, niech przeda wszystko co ma, pieniądze rozda między ubogich i niech pójdzie za nim; lecz wykonanie téj rady zdało się bogatemu młodzieńcowi zbyt trudném. (Ś. Mat. XIX).—Gdy skruszeni na sercu, w dzień Zesłania Ducha świętego, słuchacze świętego *Piotra* zapytali go i innych Apostołów: „Cóż mamy czynić, mężowie bracia“, tę dobrą radę dał im Piotr: „Pokutę czyńcie, a niech ochrzczon będzie każdy z was, w imię Jezusa Chrystusa“. (Dzieje Apost. II. 37, 38).— Stróż więzienia w Filippi, upadłszy do nóg ś. *Pawłowi*, drżący go pytał: „Cóż mam czynić, abym był zbawion?“, a odebrał to, jedynie prawdziwe, objaśnienie, w słowach: „Wierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawion ty i dom twój“. (Dzieje Apost. XVI. 30, 31).— Płynąc do Rzymu, ś. *Paweł*, wśród licznych niebezpieczeństw, na jakie podróżni byli wystawieni, z najmędrszą występował radą, w najcięższéj potrzebie. (Dzieje Apost. XXVII).

b) Powszechny doradca. —Święty Opat *Pambo*, łączył z nadzwyczajną pobożnością wielką mądrość i bystrość umysłu, z tego powodu wszyscy pustelnicy rad jego zasięgali. Raz zapytał go Opat Teodor, gdzie ma szukać prawdziwéj doskonałości; a mędrzec odpowiedział: „Idź i wykonywaj uczynki miłosierdzia, dla miłości Boga; miłosierdzie twoje względem bliźnich, skłoni Pana Boga do miłosierdzia względem ciebie“.

Pewnego dnia, żalił się przed nim pustelnik, że często doświadcza niepokoju, i oddawna modli się do Pana Boga o pokój serca swego, ale tak się pokazuje, nadaremno. „Bądź wszelako dobréj myśli, synu mój!“ odpowiedział ś. Pambo; „ta niespokojność jest dla ciebie małym ogniem czyścowym tu na ziemi, i dziękuj zań Panu Bogu; tym bowiem sposobem wcześniéj dostąpisz spokojności wiekuistéj na tamtym świecie“. (Vit. Patr.).

c) Rada o wyborze stanu.— Kiedy ś. *Grzegorz,* cudotwórca, późniejszy Biskup Neo-Cezarejski, posiadający rozległą znajomość nauk świeckich, wahał się w młodości, czy ma zostać prawnikiem, czy téż filozofem, poradził mu równie żarliwy jak uczony mistrz *Orygenes*, że powinien wyłącznie poświęcić się Chrześcijaństwu i wszystkich swoich wiadomości użyć na rozkrzewianie i wzmacnianie Wiary Chrześcijańskiéj. Jak niegdyś

Izraelici wiele skarbów z ziemi Egipskiéj zabrali, aby je użyć na zbudowanie i przyozdobienie arki przymierza, tak też i on powinien skarby ducha, zebrane na łonie pogaństwa, obrócić na ozdobę i uczczenie Kościoła Bożego. Grzegorz usłuchał mądréj rady, i stał się najgorliwszym rozkrzewicielem świętéj naszéj religii. (Stolb. R. G. ks. 8).

Inne przykłady udzielania dobrych rad, zamieszczone są w tomie I. str. 182, lit. *c;*— str. 279, lit. *c;*— str. 285, lit. *h;*— str. 314, lit. *c;*— str. 341, lit *b.*— W tomie II. str. 122, lit. *d;*— str. 157, lit. *i;*— str. 211, lit. *h;*—str. 214, lit. *m.*— W tomie III. str. 106, lit. *e;*— str. 133, lit. *i;*— str. 146, lit. *h;*— str. 148, lit. *m.*

4. *Smutnych cieszyć.*

Głęboki smutek bywa często podobny niszczącéj chorobie, która duszę i ciało osłabia, i do zguby prowadzi; dla tego téż mówi Pismo święte (Przypow. XVII. 22): „Serce wesołe czyni wiek kwitnący; duch smutny wysusza kości“;— i (XXV. 20): „Jako mól odzieniu, a robak drzewu, tak smutek męża szkodzi sercu“.— Daléj radzi Ekklesiastik, (XXX. 24, 25): „Odpędzaj frasunek daleko od siebie; bo wiele ludzi smutek pobił, a nie masz w nim pożytku“. Uczynkiem przeto miłosierdzia jest, uprzejmą pociechą przynosić ulgę sercu zasmuconych i umysł ich rozweselać.

a) Przykłady Biblijne. — Jak *Józef* braci swoich nabawił smutku, i tém przywiódł ich do uznania swéj winy; tak téż późniéj słowami i uczynkiem serdecznie ich pocieszył.— *Mojżesz* niósł pociechę i pomoc ciężko przygnębionym Izraelitom w Egipcie.— Kiedy dobra *Anna* gorzko płakała i nic nie jadła, ponieważ Pan Bóg nie obdarzył jéj żadném dzieckiem, cieszył ją po przyjacielsku czcigodny mąż jéj *Elkana;* toż samo uczynił i *Heli,* dowiedziawszy się o frasunku Anny (I. Król. I. 8 i 17).— *Booz* był uprzejmym pocieszycielem biednéj Ruth i jéj świekry. — Jak rozrzewniającém jest spółczucie, które *Jonathas* okazywał prześladowanemu Dawidowi; szukał go po kilkakroć w pustyni, płakał z nim, i cieszył go słowami: „Nie bój się; bo cię nie najdzie ręka Saula, ojca mego, a ty królować będziesz nad Izraelem“. (I. Król. XXIII. 17).— *Judyta* cieszyła swoich spółziomków, *Tobijasz* spółwięźniów; a *Prorocy*

często przemawiali do zasmuconego ludu słowami pociechy, zapowiadając mu przyjście Odkupiciela.— Lecz najsłodszym pocieszycielem strapionych był sam *Zbawiciel*. On wzywał do siebie wszystkich zasmuconych i cierpiących: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“. (Ś. Mat. XI. 28). Iluż secinom ludzi dopomógł i łzy ich otarł! Czynić dobrze, wspierać, uzdrawiać, wybawiać, a tém samém najlepszą szafować pociechą: oto były codzienne sprawy Jezusa Chrystusa.— „Nie płacz!“ rzekł ze spółczuciem do wdowy w Naim, i wkrótce przywiódł do niéj wskrzeszonego z martwych syna jéj jedynaka.— Płakał pospołu z siostrami Łazarza, i wywołał go z grobu na powrót.— „Ufaj, synu!“ rzekł do paralityka, czyli powietrzem ruszonego, i uleczył go na ciele i na duszy.— „Idź w pokoju!“ rzekł do Magdaleny, która u nóg Jezusa łzami się zalewała.— Z jaką miłością cieszył zasmuconych swych uczniów przy wieczerzy przed swoją męką, płaczące niewiasty na krzyżowéj drodze, łotra skruszonego na krzyżu, i stojącą pod krzyżem Matkę boleściwą, którą opiece najukochańszego swego ucznia polecił.— A nawet po swém Zmartwychwstaniu, znowu pocieszał strapionych. Boleśne łzy Magdaleny nad grobem przemienił w łzy radości, pocieszył dwóch uczniów na drodze do Emmaus, i tegoż samego wieczora napełnił radośném zdumieniem smutne zgromadzenie Apostołów.— Powróciwszy zaś do Ojca, zesłał im *Pocieszyciela*, Ducha świętego.

Apostołowie, sami otrzymawszy boskiego Pocieszyciela, starali się rozlewać wszędzie prawdziwą i skuteczną pociechę, kazaniami, cudami i listami, i do podobnych że uczynków miłości zachęcali i upominali wiernych. „Weselcie się z weselącymi“, pisze Apostoł narodów (do Rzymian XII, 15); „płaczcie z płaczącymi“;— i (I. do Tessal. V. 14): „A prosimy was, bracia, karzcie niespokojne, cieszcie małego serca, przyjmujcie niemocne, cierpliwymi bądźcie ku wszystkim“.

Że piérwsi Chrześcijanie naśladowali Apostołów w tym uczynku miłosierdzia, świadczą o tém; ich spólność majątku, uczty wyprawiane w miłości chrześcijańskiéj, opieka nad wdowami, sierotami i ubogiemi.

(Porównaj tom I. str. 324; tom II. str. 14 i 16; str. 253).

b) Papiezkie listy pocieszające.— *Ingeburga*, pobożna małżonka Filipa Augusta, króla Franków, zaraz po zamążpój-

ściu była przez niego odegnana, i lat siedmnaście przesiedziała w więzieniu, w zamku Etampes. Zaledwie miała czém opędzić najistotniejsze potrzeby, a często nawet duchownéj pociechy przez długi czas była pozbawioną. W takiém opuszczeniu, jeden tylko wielki Papież Innocenty III. zajmował się jéj losem. Starając się wszelkiemi sposobami nawrócić ku niéj serce króla, pocieszał ją listami pełnemi namaszczenia. Jak dobry ojciec do głęboko strapionéj córki, tak przemawiał łagodny Papież do ciężko zasmuconéj królowéj. Usiłował podnieść jéj wzrok z tego padołu płaczu ku tronowi Opatrzności, przedstawiał jéj zasługi wypływające z cierpień, udzielał rad i środków do cierpliwości i zlewał balsam pociechy chrześcijańskiéj na zranione jéj serce. Te pocieszające listy pokrzepiały biédną królowę, dopóki nareszcie, po dwudziestoletnich cierpieniach, znowu nie połączyła się ze swym małżonkiem. (Herbst, Exempelb. tom 2, str. 645).

Inne, dające tu zastosować się przykłady, znajdują się w tomie I. str. 44, lit. *a* (mądra pocieszycielka), str. 80, lit. *b* (dziewczynka podczas burzy), str. 251, lit. *d* (ś. Majolus), str. 344, lit. *b* (pocieszający list ś. Jana Złotoustego), i str. 354, lit. *a* (ś. Franciszek Salezy).

5. *Krzywdy cierpliwie znosić.*

Tylko prawdziwi słudzy Boscy, z wyższych pobudek, zdolni są wykonywać ten uczynek miłosierdzia. Zrzec się ochoczo swego prawa do obrony i wynagrodzenia, zapomnieć doznanéj krzywdy, jest zaiste uczynkiem miłosierdzia, gdyż przezeń oszczędzony ten kto wyrządził krzywdę, niespodziewaną i niezasłużoną łagodnością i odpuszczeniem winy ze strony pokrzywdzonego, tém skuteczniéj bywa pobudzany do żalu i poprawy.

a) Przykłady Biblijne.— Józef Egipski, otrzymawszy wysokie dostojeństwo, nie mścił się nad Putyfarem i jego żoną za niewinne siebie spotwarzenie i więzienie, ani nad niewdzięcznym podczaszym, który przez dwa lata zapomniał o nim, ani nad swémi braćmi.— *Mojżesz* wielokrotnie był znieważany i ciężko krzywdzony przez niewdzięczny lud, lecz zamiast mścić się, owszem wstawiał się za nim do Pana Boga.— *Dawid* niejednokrotną miał sposobność do pomszczenia się nad

śmiertelnym swym wrogiem Saulem; ale wolał raczéj znosić niesłuszne prześladowanie, niżeli zemstą położyć mu koniec. (I. Król. XXIV i XXVI). Tenże, uciekając przed Absalonem, nie pozwolił ukarać Semei, który go lżył i ciskał nań kamieniami. (II. Król. XVI).— Prorok *Elizeusz*, siepaczy, którzy go przyszli uwięzić, nie tylko bez krzywdy do domu odprawił, ale nawet jedzeniem i napojem posilił. (IV. Król. VI. 22).— Ciężkiemi wyrzutami obrażona *Sara*, córka Raguela, przez służącą, zniosła to cierpliwie, nie rzekłszy ani słowa, i tylko w modlitwie szukała ucieczki. (Tob. III. 10).— Ale nad wszystkich wznioślejszym jest tu przykład boskiego *Zbawiciela*. Jak wielkie i jak ciężkie krzywdy mu wyrządzano, a jak cierpliwie je znosił! Dla tego téż ś. *Piotr* wskazuje wiernym ów wzór najpiękniejszy (I. list ś. Piotra, II. 20): „Jeśli dobrze czyniąc, cierpliwie znosicie: to jest łaska u Boga. Albowiem na to wezwani jesteście; bo i Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego. Który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w uściech jego; który gdy mu złorzeczono (pomimo wszelkiéj jego niewinności), nie złorzeczył; gdy cierpiał (krzywdy), nie groził; lecz się podawał niesprawiedliwie sądzącemu.“ Zbawiciel wyrzekł zdanie, tylko Chrześcijanom duchem miłości przeniknionym, i wszelkie osobiste widoki i korzyści poświęcającym dla dobra bliźniego zrozumiałe, a od samychże wrogów naszéj religii podziwiane: „A ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu; ale jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego; a temu który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknią twoję wziąć, puść mu i płaszcz“. (Ś. Mat. V. 39, 40). Naturalnie słowa te brać należy nie w literalném znaczeniu, ale pojmować z nich że prawdziwa, skora do poświęceń miłość bliźniego chętnie odpuszcza doznaną krzywdę, nawet do zniesienia większéj jest gotową, aby tém serce obrażającego pozyskać i przyczynić się do jego nawrócenia. Temu wysokiemu celowi wszystko poświęca miłość bliźniego.— Ale, jeżeli cierpliwością złość i zawziętość pokrzywdzającego bardziéj jeszcze powiększają się, lub jeżeli inne wyższe względy (np. powaga przełożonego lub niezbędne prawa) ucierpić by na tém mogły, wtedy mądrość chrześcijańska taką cierpliwość odradza. I tak naprzykład, sam Zbawiciel bronił się przeciw wielu zarzutom swych nieprzyjaciół, bo one pozbawiłyby go zaufania

ludu; a uderzenia przez żołnierza w twarz, nie zniósł w milczeniu. Święty Paweł także odwoływał się parę razy do swoich praw obywatela Rzymskiego. (Dzieje Apostol. XVI i XXI).— Jak zresztą Apostołowie i piérwsi wyznawcy Chrystusa swego Pana i Mistrza, w znoszeniu krzywd doznanych, wiernie naśladowali przekonywają całe dzieje Apostolskie.

b) Chrześcijanie, piérwszych wieków, nigdy nie powstawali przeciw swym tyranom, owszem znosili wszelkie krzywdy z bohaterską cierpliwością, chociaż liczba ich ciągle wzrastała, i oni połączywszy się z uciemiężanemi niewolnikami i innymi niechętnymi rządowi, mogliby dopuścić się okropnéj zemsty.— Do téj cierpliwości odwoływali się téż obrońcy czyli apologiści Wiary Chrześcijańskiéj, przytaczając ją jako oczewisty dowód, nie tylko nieszkodliwości ale nawet doskonałości téjże wiary, w kształceniu posłusznych i wiernych poddanych.

c) Pobłażający monarcha.— Gdy cesarzowi *Teodozyuszowi* Wielkiemu donoszono, że niektórzy o jego rządach z urąganiem odzywali się, zwykł był mawiać: „Jeżeli to czynią przez lekkomyślność, trzeba wzgardzić ich gadaniem; jeżeli zaś to wymknęło się im z ust w nierozważnym zapale, mieć należy politowanie nad ich słabością; a jeżeli istotnie przez złość mówili takie rzeczy, monarcha, który równie jak inni wierni prawem miłości jest związany, powinien częściéj działać łagodnością, niżeli sprawiedliwością. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 3).

d) Oplwany missyonarz. — Święty *Franciszek Ksawery*, przybył ze swoim współpracownikiem *Fernandez* do miasta Amanguchi, w Japonii. Na rynku najludniejszym Fernandez uczyć zaczął religii Chrześcijańskiéj; w tém zbliżył się ku niemu jeden z pospólstwa, jak gdyby chciał go o co pytać, i plunął mu w twarz. Ale missyonarz, nie odpowiedziawszy ani słowa, nie okazawszy najmniejszego znaku gniewu albo przestrachu, spokojnie otarł twarz chustką i mówił daléj kazanie. Z natury skłonni do rozmyślania Japończycy, umiejąc trafnie oceniać wielkość duszy, poznali że Religija, które podnosi człowieka do takiéj cierpliwości i obojętności na wszelkie wrażenie zewnętrzne, nie zkąd indąd, jak tylko z Nieba pochodzić musi; a jeden sławny uczony tego miasta, natychmiast prosił o udzielenie mu Chrztu świętego. (Tamże, ks. 18).

e) Przemiana nieprzyjaciół.— Cesarz *Zygmunt*, w dobroci serca swego, zapominał zwykle doznanéj urazy, i nieprzyja-

ciołom i obrażającym siebie, dobrodziejstwami, „węgle ogniste sypał na ich głowy“, jak powiada Apostoł (do Rzymian, XII. 20). Niemiłosierni dworacy, którzy pojąć nie umieli wielkości duszy swojego monarchy, gorszyli się tém, nawet pozwalali sobie czynić w tym przedmiocie uwagi cesarzowi; powiadali, że powinien mieczem lub więzieniem pozbywać się nieprzyjaciół. Ale dobry Zygmunt odpowiadał nielitościwym przyganiaczom: „Czyliż nie pozbywam się skuteczniéj nieprzyjaciół, gdy dobrodziejstwami przemieniam ich z nieprzyjaciół w przyjaciół?“ (Beisp. d. Gut.).

f) Znak krzyża czerwonego.—Ludwik XII. wstąpiwszy na tron Francuzki, kazał sobie podać listę wszystkich dworzan i sług poprzednika swego Karola VIII. Najzawziętszych swych nieprzyjaciół, którzy najwięcéj przyczynili się do uwięzienia go za poprzedniego panowania, poznaczał czerwonym krzyżem. Jak gwałtowny ogień rozbiegła się po całym dworze wiadomość o czerwonym krzyżu, i wszyscy, którzy poczuwali się do winy, prędko pouciekali; bo krzyż czerwony, jak mniemali, oczewiście zapowiada krwawą ich karę. Ale Ludwik kazał ich przywołać na powrót i oświadczył im: „Czerwony krzyż, położony przy waszém nazwisku, jest dla mnie znakiem, że przez miłość dla krwawéj męki i śmierci Jezusa Chrystusa, powinienem odpuścić wam winy wasze: co téż i czynię. Wierzcie, że krzywd wyrządzonych księciu Orleańskiemu, król Francuzki mścić się nie będzie“.— Połóżmy przynajmniéj myślą, krzyż przy nazwisku tych co nas obrazili, a tém łacniéj zapomniemy o krzywdach nam wyrządzonych, i odpuścimy je winowajcom naszym. (Tamże, część 2, str. 143).

Inne przykłady wykonywania tego uczynku miłosierdzia, opowiedziane są w tomie I. str. 333—334, lit. *d*, *e*, *f*, str. 335, lit. *b;* w tomie II. str. 22 i 257.

6. *Urazy darować.*

Ten uczynek miłosierdzia łączy się z poprzedzającym; bo kto doznaną krzywdę, nie zbojaźni ludzkiéj, lub niemożności pomszczenia się, ale dla miłości Jezusa Chrystusa, cierpliwie znosi, ten także urazę daruje. Ponieważ zaś o odpuszczaniu win i miłości bliźnich znaczną już liczbę przykładów podali-

śmy (tom I. str. 334—336, i tom II. str. 21—28 *) i 297—300), tudzież wyżéj przytoczone, rzecz tę wyjaśniają dostatecznie; więcéj ich przeto tu nie zamieszczamy.

7. *Modlić się za żywych i umarłych.*

Jeżeli kto, dla braku sposobności lub środków, nie może bliźnim swoim nic dobrego uczynić ani dla ich ciała, ani dla duszy, przynajmniéj może za nich modlić się, i błagać wszechmocnego i najdobrotliwszego Ojca o pomoc i miłosierdzie dla swych współbraci. Jest-to najłatwiejszy, ale wszakże nie najmniejszéj zasługi, uczynek miłosierdzia.

O modlitwach za żyjących, przytoczyliśmy już przykłady w tomie I, str. 272—273 i str. 290, lit. *c;* str. 290, lit. *d.;* str. 292, lit. *g;* str. 309, lit. *e, f.* Tu podamy przykłady modłów za *umarłych* czyli za biedne dusze. Prawdziwa miłość bliźniego rozciąga się nawet aż za granicę śmierci, i jak ciału zmarłego przygotowywa przyzwoite miejsce odpoczynku w ziemi (zobacz wyżéj str. 343), tak też stara się pomagać duszy do osiągnienia wiecznego odpoczynku.

a) Judasz Machabeusz. — Po odniesioném zwycięztwie zajął się ten bohater, pospołu z ludem swoim, pogrzebem poległych towarzyszów broni. Z wielkiém przerażeniem znaleźli pod szatami pobitych, „dary bałwanów, które były w Jamnii **), chociaż prawo (V. Mojż. XII. 26), zakazywało nosić takich rzeczy, pod przeklęctwem i karą śmierci. Wszyscy przekonali się naówczas, że śmierć ich towarzyszów broni była jawną karą ich bałwochwalstwa, i Judasz z tego powodu surowo napominał pozostałych przy życiu. Wszelako, że umarli w boju za dobrą sprawę polegli, Judasz zebrał składkę 12,000 drachm srebra i posłał do Jeruzalem, „aby ofiarowano za grzechy umarłych ofiarę ***), dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc; bo gdyby się był niespodziewał, że oni po-

*) O szlachetném, prawdziwie chrześcijańskiém przebaczeniu ciężkich obelg czynnych przez sławnych naszych mężów Ks. Piotra *Skargę*, i Piotra *Baudouina* założyciela szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, opowiedzieliśmy w tomie II. str. 26. *(Przyp. Tłóm.).*

**) To jest uważane za poświęcone rzeczy bałwochwalskie, które zapewne, na podobieństwo talizmanów, miały noszącego zabezpieczać od cięć i pocisków.

***) Porównaj tom II. str. 359.

bici zmartwychwstać mieli, zdałaby się rzecz niepotrzebna i próżna, modlić się za umarłe. A iż uważał że ci, którzy pobożnie byli zasnęli, bardzo dobrą łaskę mieli zachowaną. A tak, święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani". (II. Machab. XII. 43). Tu jasno i wyraźnie wskazana jest wiara, że na tamtym świecie, którzy zmazą grzechową obciążeni, pomarli, zasłużonéj zapłaty, jeżeli nie na zawsze, tedy na czas pewny są pozbawieni, i że skrócenie tego czasu i wcześniejsza nagroda, modlitwami i ofiarami żyjących, mogą i powinny być wyjednywane.

b) Świadectwa starożytności. — Już *Tertullijan* (l. 3 de praescript.) wspomina o zwyczaju Chrześcijan modlenia się za umarłych, a w innem miejscu mówi (l. 3 de cor. milit.): „Zwykliśmy za umarłych, w rocznicę dnia, którego zeszli oni z tego świata, odprawiać Mszę świętą".

Oddawna już, po Podniesieniu we Mszy świętéj, odmawiano Memento za umarłych, i ś. *Jan Złotousty* wyprowadza ten zwyczaj od Apostołów, mówiąc (Hom. 69 ad Antioch.): „Nie bez słusznéj przyczyny Apostołowie postanowili, iżby przy strasznéj tajemnicy (to jest w czasie Mszy świętéj) modlono się za umarłych".

Święty *Augustyn* nazywa (lib. de haeres. 53) Aeryusza kacerzem, ponieważ twierdził, że nie potrzeba ani modlić się za umarłych, ani odprawiać za nich Mszy świętéj;—a ś. *Jan Jałmużnik*, Patryarcha Aleksandryjski, zaleca wszystkim wiernym, z największą troskliwością modlić się za umarłych *). (Leont. in ejus vit.).

c) Ustanowienie Dnia Zadusznego. — Przy końcu X. wieku, pielgrzym, w powrocie do ojczyzny, przybył do Sycylii i tu nawiedził pustelnika, który mu opowiedział że miał widzenie, widział jak aniołowie upadli bardzo się gniewali, że zakonnicy w Klunijaku (Clugny) jałmużnami i modlitwami swemi, tyle dusz wyzwalają z ognia czyścowego. *Odilon*, opat Klunijacki, usłyszawszy o tém, zamierzył więcéj jeszcze uczynić dla ratowania biednych dusz z miejsca oczyszczenia, i w tym celu postanowił r. 998, iżby we wszystkich jemu podwładnych klasztorach, każdego roku, dnia 2 Listopada, odpra-

---

*) Wielką liczbę takich świadectw, znaleźć można w dziełach dogmatycznych albo we Freiburgskim Słowniku (Freiburg. Lex.), tom 3. str. 930.

wiano memento za wszystkie biedne dusze, a wszystkie modlitwy i wszystkie przynoszące zasługę uczynki, w tym dniu na ich korzyść ofiarowano. Powoli obchód Dnia Zadusznego, rozszerzył się po całém Chrześcijaństwie. (Petr. Dam. in vit. Odilon.).

d) Osobliwsze widzenie. — Święta *Perpetua*, która w początkach III. wieku śmierć męczeńską poniosła, miała brata imieniem Dynokratesa, w siódmym roku życia zmarłego z raka w twarzy. Trafiło się, że raz modląc się wymieniła głośno Dynokratesa, nie pomyśliwszy wprawdzie o nim. Wzięła to sobie za przestrogę, iż modlić się powinna za zmarłego brata, i długo błagała Boga za nim, przy westchnieniach siostrzyńskiéj miłości. Następnéj nocy miała widzenie. Widziała Dynokratesa, wychodzącego z ciemnego miejsca, gdzie wielu innych ludzi znajdowało się. Zdawał się bardzo cierpieć od gorąca i pragnienia, był nędzny i blady, i miał na twarzy znaki raka, z którego umarł. Modliła się więc za niego. Przedzielała go od niéj znaczna przestrzeń, i nie mogli zbliżyć się ku sobie. Obok jéj brata stało ogromne naczynie z wodą, ale brzeg onego wznosił się po nad jego głowę, i nadaremno biedny usiłował ztąd napić się. Perpetua niezmiernie się rozrzewniła, na widok takiéj niedoli brata. Przebudziwszy się mniemała, że to widocznie we śnie jest znakiem, iż brat jéj dotąd jeszcze cierpi na tamtym świecie. Modliła się przeto za niego, we dnie i w nocy, zalewając się łzami.—Późniéj, gdy za wiarę osadzoną była w więzieniu, znowu miała widzenie; ale teraz wyżéj wspomnione ciemne miejsce, było oświeconém jasno. Brat jéj pokazał się czysto i porządnie ubranym, a rana od raka zagoiła się. Stał on przy naczyniu z wodą; teraz było tak niskie że dochodziło dziecku do pasa. Na brzegu znajdował się kubek, którym chłopczyk czerpał wodę i gasił pragnienie. Wesoło ztąd odszedł, aby bawić się jak dzieci. Poznała teraz Perpetua, że brat jéj już uwolniony został od kary *). (Buinart. sincer. act. martyr.).

---

*) Naturalnie, przy wykładzie dla młodzieży, należy dodać uwagę, że w powyższém widzenin cierpienia czyścowe przedstawionemi są obrazowo.— Od kilkunastu lat w wielu dyecezyach Francyi, zawiązało się bractwo ratowania dusz w czyścu cierpiących, i wybrało za swoję patronkę świętą *Perpetuę.* (Guillois, Explication du Catéch. tom I. str. 635).

e) Nieustanne prośby. — Ś. *Ambroży* wyraził w mowie pogrzebowéj (de obit. Theod.), nadzieję, że dwaj cesarscy bracia *Gracyan* i *Walentynijan II.* już używają radości wiekuistéj; dodał atoli, że pomimo téj nadziei, nigdy nie przestaje modlić się za pokój duszy ich obu, i odprawiać za nich Mszę świętą, bo wyroki wiecznego Sędziego nie są nam wiadome. — Podobnież polecał zmarłego cesarza *Teodozyusza Wielkiego* modlitwom wiernych. (Stolb. R. G. 10).

f) Wzajemne zobowiązanie się. — Na soborze w Attigny, r. 765, zgromadzeni Biskupi i Opaci zobowiązali się wzajemnie, że jeżeli jednego z nich Pan Bóg powoła z tego świata do siebie, każdy z nich trzydzieści Mszy świętych sam za niego odprawi, i postara się aby i inni Kapłani pewną liczbę Mszy odprawiali i psalmy odmówili. (Tamże, ks. 24).

g) Jałmużna. — *Alecyusz,* młody i znakomity pan w Rzymie, po śmierci żony swojéj Rufiny, córki świętéj Pauli, zebrał ubogich tego miasta do kościoła ś. Piotra, częstował ich jedzeniem i rozdał jałmużnę za pokój duszy, opłakiwanéj swojéj małżonki. (S. Paulin. ep. 13, ad Pamm.).

h) Ostatnie żądanie. — Święta *Matylda*, małżonka cesarza Henryka Ptasznika i matka cesarza Ottona I, każdego dnia, polecała za pokój duszy swego męża odprawiać Mszę świętą; sama nawet często o pół-nocy wstawała z łoża i szła z powiernikiem swoim Richburgiem, do kaplicy zamkowéj, błagać miłosierdzia Boskiego dla duszy męża i innych umarłych. Gdy zachorowała w klasztorze Kwendlinburgskim, odwiedził ją ukochany jéj wnuk, Wilhelm, Arcybiskup Moguncki. Wysłuchał ostatniéj spowiedzi babki; ta oświadczyła mu potém jako ostatnie swe żądanie, iżby szedł do kościoła, i odprawił Mszą świętą za odpuszczenie jéj grzechów i za duszę jéj małżonka, tudzież syna, a ojca Arcybiskupa *). (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 9).

i) Codzienna Msza za dusze zmarłych. — Cesarz *Lotaryusz,* zmarły w r. 1137, każdego dnia, oprócz innych Mszy świętych, polecał odprawiać Mszą za dusze zmarłych, i sam jéj z budującą pobożnością słuchał. Z najgłębszém spółczuciem rozmyślał wtedy o mękach biednych dusz, w ogniu czyścowym

*) Porównaj ostatnią wolą ś. *Moniki,* w tomie II. str. 391.

i polecał je miłosierdziu Boskiemu, przez najświętsze Ciało i Krew Pana Jezusa Chrystusa. (Tamże, ks. 11).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Kwapmy się modlić za umarłych, aby też oni kwapili się dopomódz nam do prędkiego połączenia się z niemi w Niebiesiech". (S. Aug. s. 44. ad frat. in erem.).

b) „Jeżeli chcesz, człowieku, aby Bóg zmiłował się nad tobą, zmiłujże się i ty nad swemi braćmi i siostrami cierpiącemi w ogniu czyścowym; bo miłosierni tylko znajdą miłosierdzie". (Tenże, tamże).

c) „Wszystko, cokolwiek dla pożytku umarłych uczynimy i sprawimy, to będzie nam policzoném za zasługę, i po zgonie wynagrodzoném stokrotnie". (S. Ambros. de offic.).

d) „Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną", wołał bogacz z piekła; „a poszlij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu". (Ś. Łuk. XVI. 24). Ale nie można było mu dopomódz, jako potępionemu. Duszom zaś biednym, które do nas o pomoc wołają, możemy dopomódz, i tchem miłości (to jest modlitwą) i krwią Chrystusową, złagodzić i skrócić ich męki.

e) „Zmiłujcie się nademną, aby wżdy wy przyjaciele moi, zmiłujcie się nademną!" wołał niegdyś *Hijob* cierpiący. (XIX. 21).— Tak też wołają biedne dusze, zwłaszcza do pozostałych w życiu swoich przyjaciół i powinowatych *).

DODATEK

O CZTERECH RZECZACH OSTATECZNYCH.

1. Śmierć.

A. ROZMYŚLAJ CZĘSTO O ŚMIERCI.

a) Napomnienia Biblijne. — Sam Pan Bóg upominał upadłego Adama następnemi słowy: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi z którejeś wzięty: *boś jest proch i w proch się obrócisz* (I. Mojż. III. 19).— *Patryarchowie* wcześnie rozmyślali o śmierci, i z tego powodu, przygotowywali sobie i rodzinom swoim groby (I. Mojż. XXIII).— „Pamiętaj żeć śmierć nieomieszka", upomina *Syrach* (Ekkles.

*) Nie przytaczamy tu przykładów rad ewangelicznych, jako przeznaczonych dla osób pojedyńczych. Znaleźć je można w żywotach świętych zakonników, jako to: ś. *Franciszka* z Assyżu, ś. *Aloizego,* świętéj *Teressy* i t. p.

XIV. 12), i „że zakon królestwa śmierci (to jest czas twego zgonu), wiadomym ci nie jest"; — i tenże woła (VII. 40): „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz". — O jak często Zbawiciel przypomniał o śmierci, naprzykład: „Czujcież tedy; bo nie wiecie dnia ani godziny" (Ś. Mat. XXV. 13); — i: „I wy gotowi bądźcie; bo godziny, której się niedomniemacie, Syn człowieczy przyjdzie". (Ś. Łuk. XII. 40). — Zobacz także przypowieści u ś. *Mateusza*, XXV. 14—30, i u ś. *Łukasza* XII. 16—20. — Często też Apostołowie przypominali o śmierci. „Wszelkie ciało jako trawa, a wszelka chwała jego, jako kwiat trawy; uschła trawa, i kwiat jéj upadł". (I. List ś. Piotra I. 24).

b) Pięć kawałków marmuru. — Za czasów ś. *Jana Jałmużnika*, przy koronacyi cesarza zachowywano poważny obrzęd. Kiedy cesarz ukoronowany, z całym przepychem i majestatem zasiadał na tronie i hołdy przyjmował, przychodzili do monarchy kamieniarze, zajmujący się wyrabianiem nagrobków, i składali mu pięć różnokolorowych kawałków marmuru, z zapytaniem który z nich najlepiéj podoba się cesarzowi, aby, gdy wybierze, zaraz przygotowywano pomnik grobowy dla nowego monarchy. Chciano tém zwrócić uwagę cesarza, że i on jest człowiekiem śmiertelnym, i że teraz nawet, śród blasku i potęgi, powinien rozmyślać o śmierci swojej, aby był dobrym i sprawiedliwym monarchą *). (Leont. in vit. S. Joan.).

c) Niedokończony grobowiec. — Wyżéj wspomniony święty *Jan,* będąc Patryarchą Jerozolimskim, kazał przygotować dla siebie grobowiec; ale nie pozwolił kończyć go zupełnie przed swoją śmiercią. W każde święto, kiedy odprawiał uroczyste nabożeństwo, robotnicy byli obowiązani przychodzić i pytać go, czy każe kończyć swój grobowiec, bo według słów Pańskich, nie wiadome są ani dzień, ani godzina, kiedy złodziéj przyjdzie. Święty mąż zalecał wtedy daléj nad nagrobkiem pracować, a przytém żywo wznawiał w sobie myśli o swoim zgonie. Tenże święty często chodził na cmentarz i przypatrywał się pogrzebom umarłych, zapewniając wiernych, że wielce zbawienną jest rzeczą zastanawiać się nad trumnami i mogiłami. (Tamże).

---

*) Przy koronacyi Papieża, palenie kłaków, przypomina śmierć, z którą znika wszelka wielkość światowa. (Tom I. str. 229).

d) Dobra rada.—Zapytano raz pobożnego pustelnika, jaki środek uważa za najskuteczniejszy, aby wcześnie przygotować się do dobréj śmierci: „Pomyśl każdego poranka, że to jest ostatni twój dzień, i każdego wieczora, że to jest ostatnia noc twoja, i działaj według takich myśli“.—Zaprawdę mądra rada! (S. Maxim. serm 36).

e) Najtrudniejsza nauka. — Sławny *Alkuin*, nauczyciel i przyjaciel cesarza Karola Wielkiego, chciał resztę dni swoich przepędzić w klasztorze Turoneńskim (Tours), w nieprzerwaném milczeniu. Wyłącznie poświęcił się tu zgłębianiu najwyższéj i najważniejszéj, ale zarazem najtrudniejszéj nauki, to jest przygotowaniu się do szczęśliwéj śmierci, w ciągu ostatnich czterech lat swego życia. Zawczasu wybrał sobie grób, codzień przez kilka godzin przypatrywał mu się i modlił się. Tu nad otwartym dołem, umilkły wszelkie głosy pochwał i sławy; znikły wszelkie złudzenia, wszystkie wawrzyny zwiędły, a blask światowéj wspaniałości zbladł i zagasł. Śmierć przedstawiała mu się, wprawdzie jako surowy, ale prawdziwy przyjaciel, i coraz z nią poufaléj przestawał, dopóki go, dnia 19 Maja 804 roku, nie przeniosła do lepszego świata. (Stolb. R. G. ks. 25).

f) Wszędzie groby.—Znakomity Pers, nazwiskiem *Hormisdas*, przybył niegdyś do Rzymu, i tę stolicę świata, w całym jéj przepychu, oglądał. Pytał go późniéj cesarz, jak mu się Rzym podobał, i czy nie ma on ochoty zamieszkać tu na zawsze?—„Panie!“ odpowiedział mądry Pers, „nic porównać się nie może z pięknościami, jakie tu oglądałem, wszelako mię nie olśniły, ani też znęciły; gdyż pośród całego przepychu tego miasta, widziałem także groby. A że i w Rzymie tak umierają, jak w Persyi, przeto zaciemiają się w oczach moich wszystkie tutejsze piękności; nigdzie bowiem żyć nie można wiecznie“. (Herbst, Exempelb. tom 2, str. 812).

g) Mądre niewiasty.—Święta *Matylda*, matka cesarza Ottona I. zawsze rozmyślała o bliskiéj śmierci. Aby tém żywiéj pamiętać o niéj, kazała zawczasu przygotować całun na swój pogrzeb, i w swoim pokoju go rozwiesić. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 9).

Święta wdowa *Ida*, chcąc rozmyślaniem o śmierci swojéj zagrzać się do skutecznéj miłości bliźniego, kazała zawczasu zrobić dla siebie mary, i codzień dwa razy napełniała je roz-

maitemi podarkami do rozdania między ubogich. (Lohn. Bibl. II. 339).

h) Trup pięknéj królowéj.—Kiedy ś. *Franciszek Borgijasz* żył jeszcze na dworze hiszpańskim, odebrał rozkaz królewski, towarzyszyć ciału zmarłéj królowéj *Izabelli* do Grenady, dla złożenia go w grobie. Przed pochowaniem zwłok, kazał raz jeszcze otworzyć trumnę; ale zniszczeniem, jakie śmierć sprawiła w tak krótkim czasie na słynnéj z piękności królowéj, przeraził się tak bardzo, że następną noc przepędził na płaczu i poważném rozmyślaniu o śmierci. „O jak wszystko marném jest na tym świecie!“ powtarzał Franciszek pokilkakroć. „O Izabello! gdzież są dziś jaśniejące pięknością twe jagody, gdzie usta różowe, gdzie śliczne oczy, gdzie urocze wejrzenie! O śmierci! jak skorą jesteś w niszczeniu! Jak prędko i ze mną rozpoczniesz swoje dzieło spustoszenia?“—Te i tym podobne myśli o śmierci i wieczności tak głęboko wcisnęły się w serce szlachetnego męża, że nie długo potém wyrzekł się świata, wstąpił do zakonu ś. Ignacego Lojoli i został wielkim Świętym. Zwykł on był późniéj mawiać, że każdego dnia należy dwadzieścia cztery razy być przygotowanym do śmierci. (Buttler).

i) Zamurowana cela.—Święty *Jan Klimak,* opowiada, jako naoczny świadek, następujące zdarzenie: „Nie chcę tu zamilczeć okoliczności, jaka się trafiła pewnemu pustelnikowi w klasztorze, gdzie sam dawniéj mieszkałem. Ten pustelnik długi czas zaniedbywał swych powinności, nie troszcząc się bynajmniéj o zbawienie duszy swojéj, aż nareszcie chorobą dotknięty, uczuł się blizkim zgonu. Podczas téj choroby wpadł raz w omdlenie. Gdy w godzinę potém wrócił do przytomności, prosił mnie i innych obecnych braci zakonnych, abyśmy odeszli, poczém kazał zamurować drzwi swojéj celi, z pozostawieniem tylko małego otworu. Tak odosobniony przepędził tu lat dwanaście, nie rozmawiając z nikim, żyjąc jedynie chlebem i wodą, które mu podawano przez mały otwór. Zaprzątały go tylko myśli o strasznéj śmierci i sądzie, które się objawiły duchowi jego w czasie onego omdlenia; nieporuszony i otrętwiały siedział, mając wzrok utkwiony w jeden punkt, a łzy rzewne bez ustanku spływały mu po twarzy. Gdy nareszcie nie przyjmował chleba i wody, podawanych mu, wnieśliśmy ztąd że zachorował, a otworzywszy wejście do celi, chcieliśmy udzie-

lić mu pomoc potrzebną, ale znaleźliśmy go bliskim śmierci. Na prośby nasze, aby przy pożegnaniu powiedział nam jaką przestrogę, wyrzekł te kilka słów: „Kto raz przejął się głęboko myślą o śmierci, ten nigdy już grzeszyć nie będzie“. Po tak poważnéj odpowiedzi, spokojnie i szczęśliwie zasnął w Panu. (Domainko, Lehr. in Beisp. str. 537).

k) Zbawienna przestroga.—Pewien mędrzec często powtarzał swym uczniom: „Powielekroć duchem zstępujcie do grobu swego, abyście odrywali wzrok swój od świata i próżności jego, i strzegli się obrażać Pana Boga. Kto za życia głęboko spuszcza się do grobu, ten po śmierci wysoko się ku Niebu podniesie“. (Silbert, Hausb.).

l) Żyjący cesarz w trumnie.—Cesarz *Karol* V. zdawszy rządy na syna swego Filipa, osiadł w klasztorze świętego Justa, aby tu po pełném trudów, kłopotów i burzliwém życiu, bez przeszkody przygotować się na śmierć. Codzienne rozmyślania o śmierci tak go oswoiły z ostatnim jego końcem, że nareszcie kazał przygotować sobie trumnę, położyć się w nią, i żyjącego zanieść jako umarłego, do kościoła. Spełniono żądanie cesarza i odprawiono nad nim całe nabożeństwo żałobne. Po skończeniu, Karol V. owinięty śmiertelnym całunem, długi czas pozostał sam jeden w trumnie, w zamkniętym kościele, rozmyślając o śmierci. Wreszcie wstał z trumny, i wrócił do swojéj celi; ale nabożeństwo żałobne tak mocno go wzruszyło, że wkrótce potém dnia 21 Września 1558 roku umarł, dwa lata przepędziwszy w téj samotności na poważném i ciągłém zastanawianiu się nad śmiercią *). (Anneg. Kirchengesch. tom 3. str. 239).

B. JAK UMIERAJĄ SPRAWIEDLIWI.

a) Przykłady Biblijne.—*Abraham*, przeżywszy lat 175, na usługach Panu, zszedł z tego świata w pokoju, i jak się wyraża Pismo Święte (I. Mojż. XXV. 8), „i zgromadzony jest do ludu swego“.—Również spokojną śmiercią umarł *Izaak*, w 180 roku życia (I. Mojż. XXXV. 29).—Umierający *Jakób* błogosławił liczną swoję rodzinę, a ostatniém jego było ży-

---

*) Do tego odnosi się przykład zamieszczony wyżéj na str. 146 lit. *h* (Pierścień).

czeniem być pochowanym w ojczystéj ziemi Chanaan, w grobie familijnym (I. Mojż. XLIX).— Przebywszy tyle ciężkich doświadczeń, *Józef* doszedł wszakże do 110 lat życia. On także życzył iżby kości jego spoczęły w ziemi Chananejskiéj, i przy takich myślach o ziemskiéj ojczyznie, przeniósł się do lepszéj niebieskiéj ojczyzny.—*Mojżesz*, po 120 latach służby Panu, spojrzał smutnym pożegnalnym wzrokiem z góry Nebo na ziemię Obiecaną, i zasnął potém łagodną śmiercią. (V. Mojż. XXXIV).—*Jozue*, po ciężkich trudach w rządzeniu Izraelem, umarł w 110 roku życia.— Czcigodny *Samuel* hojnie osypał lud dobrodziejstwy, za co wszakże wiele doznał niewdzięczności; śmierć jego atoli wszystek Izrael opłakiwał. (I. Król. XXIV).—*Dawid*, po czterdziesto-letniém panowaniu nad ludem wybranym, umarł pełen lat i bogaty w zasługi. (III. Król. III).—*Tobijasz*, licząc 102 lata wieku, i czując się bliskim śmierci, udzielił synom swoim i wnukom najpiękniejsze upomnienia, i przeszedł potém do chwalebnie zasłużonego pokoju.

Piękną także śmiercią pomarli: *Judyta* (XVI. 28), w 105 roku życia, a śmierć jéj przez siedm dni lud opłakiwał;— *Hijob*, 140 lat przeżywszy;—*Eleazar*, bohater w zachowywaniu Zakonu i 7 braci Machabejskich, wraz z swoją matką (II. Machab. VI. i VII); równie jak większa część Proroków i innych Sprawiedliwych i t. p.

W Nowym Zakonie przykłady dobréj śmierci podają: *Symeon*, *Jan Chrzciciel*, *Zbawiciel* na krzyżu, *łotr* skruszony, *Szczepan*, *Jakób* Starszy, *Tabita* i t. d. *).

b) Święty *Hieronim* nazywał śmierć najukochańszym swoim bratem, najwierniejszym towarzyszem, najsłodszą pociechą. „Dusza moja brzydzi się światem, mawiał on; trawi ją tęsknota oglądania ciebie, o piękne Jeruzalem, o najdroższa ojczyzno! kwapi się i ulatuje do ciebie, która jesteś jedynym celem i końcem życzeń moich!“ Gdy gwałtowna gorączka wzbudziła w nim nadzieję bliskiego zgonu, a przyjaciele i uczniowie przyszli do niego, powitał ich wesołém obliczem i rzekł: „Najmilsi! czy przynosicie mi wiadomość, że mam udać się w drogę? O! niech Bóg wam wynagrodzi to radośne poselstwo! Bierzcie

---

*) O chwalebnéj śmierci bohaterów wiary, czytaj w tomie I. str. 7.

udział w radości mojéj, bądźcie świadkami szczęścia mojego. Patrzcie! oto jest najdroższa chwila życia mojego. O błogosławiona chwila! Słodki i spokojny śnie sprawiedliwych, przybądź i zamknij mi powieki! O śmierci! jakże jesteś piękną i przyjemną! Jak niesłusznie ludzie malują cię szkaradnie! Tylko dla bezbożnych jesteś straszną!—Bracia! módlcie się, czuwajcie! a przekonacie się, jak słodko jest umierać temu, kto żył poczciwie i świątobliwie". To mówiąc wielki Święty, Bogu ducha oddał, dnia 30 września 420. (Żywot ś. Hieronima).

c) Święty Ambroży.—Gdy zapadł w ostatnią, długą chorobę, hrabia Styliko, uważając stratę świętego Biskupa za wielkie nieszczęście dla cesarstwa, zebrał najlepszych przyjaciół jego, i posłał do niego, aby go nakłonili do błagania u Pana o przedłużenie dni jego. Ambroży odpowiedział im z radością: „Nie pragnę żyć, i nie lękam się śmierci, moje życie i moja śmierć są w ręku Pańskiém; niech więc ten dobry Bóg, postanowi o tém według swojéj mądrości i miłosierdzia". W dniu śmierci, Ambroży od 5 godziny wieczorem aż do zgonu, leżał zatopiony w modlitwie, ze złożonemi na krzyż rękami, i ustami poruszał ciągle, ale nie można było zrozumieć co mówił; jak tylko przyjął Kommunię świętą, zaraz spokojnie ducha oddał. (Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. 4).

d) Święty Franciszek z Assyżu, widząc zbliżającą się godzinę swojéj śmierci, położył się na ziemi, a podniosłszy ręce ku niebu, dziękował Panu Bogu, że wkrótce zerwie wszystkie węzły wiążące go do ziemi. Otaczających go upominał aby wytrwali w miłości Boga i bliźniego, w pokorze, ubóstwie i cierpliwości. Złożył potém ręce na krzyż, i błogosławił swych spółbraci. Kazał wreszcie czytać sobie Passyę czyli historyę męki Pana Jezusa, modlił się, o ile mu gasnące siły pozwalały i umarł, wymówiwszy ostatni wiersz Psalmu 141: „Wywiedź z ciemnicy duszę moję, ku wyznawaniu imieniowi twemu; na mnie czekają sprawiedliwi, aż mi nagrodzisz".

e) Święta Róża Limańska, płakała na śmiertelnéj pościeli. Gdy ją pytano o powód łez, odpowiedziała: „Nie dla tego, płaczę, że rozstaję się z ziemią, ani dla tego że cierpię, lecz dla tego, że nie tyle wycierpiałam, iżbym na Niebo zasłużyć mogła". Gwałtownego dostawszy kaszlu, wiele krwi wyrzuciła. Odetchnąwszy wreszcie, iż mówić mogła, rzekła: „O mój Boski

oblubieńcze! przyjmij tę krew jako ofiarę i świadectwo gorącéj żądzy mojéj, którą zawsze miałam, iżbym tobie krew i życie moje poświęciła". (Silb. Hausb. str. 489).

f) Miecz krucyfiksem przy śmierci.— Szlachetny *Bayard*, przezwany rycerzem bez zarzutu i bojaźni, gdy na polu bitwy śmiertelnie był raniony i odniesiony na stronę, pozbawionym będąc wszelkiéj pomocy religijnéj, wziął w omdlałe ręce miecz, którego rękojeść miała kształt krzyża i ucałował pobożnie ten znak zbawienia, poczém skonał. (Herbst, Exempelb. tom II. str. 880).

g) Ostatnie podziękowanie. — Bardzo rozrzewniającym jest opis ostatnich chwil życia, tyle uczonego ile pobożnego, Frydryka Leopolda hrabiego *Stolberga*, podany przez własne jego dzieci. Przytaczamy tu tylko ostatnie jego słowa wyrzeczone do lekarza: „Powiedz mi, czy jutro, czy pojutrze będzie koniec?" — „Twoja wiara żyjąca, hrabio, i gorąca twa żądza oglądania Pana Boga, pozwalają mi powiedzieć, że nie dożyjesz do północy". — „Niech będzie Pan Bóg pochwalony!" zawołał wesoło szlachetny mąż, uścisnął przyjaźnie ręce lekarza i rzekł: „Dziękuję, dziękuję. Dziękuję ci z całego serca. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" To rzekłszy, schylił głowę na bok, i kilka razy westchnąwszy, poszedł do Ojca swojego i Ojca naszego, do Boga swojego i Boga naszego (ś. Jan, XX. 17). Umarł hrabia Stolberg w r. 1819. Guillois, Explication du Catéchisme, tom I. str. 578) *).

*) Dzieło X. Guillois, z którego wyjęty powyższy przykład, wyszło w języku Polskim, we czterech obszernych tomach, pod tytułem: Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny Wiary Katolickiéj, przełożony przez Tłómacza połowy ośmiotomowego Katechizmu X. Gaume i niniejszego Katechizmu Historycznego. Siedm wydań dzieła X. Guillois, w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, rozeszło się w ciągu lat kilku. Wielu Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów zaszczyciło je największemi pochwałami. Nuncyjusz Apostolski w Paryżu, Arcybiskup Nicei, z najżywszą wdzięcznością dziękował autorowi za dzieło będące, jak powiada, wyrazem synowskiego i najszczerszego przywiązania do Katedry ś. Piotra, i za gorliwość, z jaką bronił i wyłożył w całéj czystości zasady świętéj wiary Katolickiéj. Arcybiskup Chalcedoński zalecił je najchlubniej missyjom w Ameryce Południowej i na Oceanii. Nie tylko zaś wysocy dygnitarze Kościoła, ale i ubodzy zakonnicy, z głębi samotnych ustroń, poświęconych modlitwie, pracy, milczeniu, umartwieniom ciała i posługom bliźniego, Kapucyni i Trappiści, wynurzyli pokorny i szczery hołd dzieła X. Guillois. Dwa są tłomaczenia jego na język niemiecki, w kilku edycyjach; jedno z nich zaszczycone jest pochwałą Arcybiskupa Kolońskiego. Ten wykład wiary Katolickiej,

Inne przykłady dobréj śmierci przytoczone są w tomie I. str. 251—253, i w tomie III. str. 179 *). Wreszcie, śmierć każdego świętego posłużyć tu może za stosowny przykład, czytać więc o tém należy Żywoty świętych, albo Brewijarz.

Przykłady śmierci złych ludzi, zamieszczone są w tomie I. str. 89—93 lit. *a*, *d*, *e*, *i*, *k*; w tomie II. str. 32, 55, 56, 104—106, 117 lit. *b*, 117 lit. *d*; 190, 191, 232, 237 lit. *d*, 243, lit. *b*; 244, lit. *i*; 268 lit. *f*; 289, lit. *k;* w tomie III. str. 243.

C. WIADOMOŚCI HISTORYCZNE O POGRZEBACH.

Od najdawniejszych czasów, ciała umarłych były przez ich krewnych lub przyjaciół, z pewną uroczystością, grzebane w miejscu ostatecznego spoczynku. Krótkie zastanowienie się nad tym przedmiotem, właściwém tu będzie dla wzbudzenia poważnych i zbawiennych myśli.

1. *O pogrzebach u Żydów* **).

Zaraz po skonaniu człowieka, jego synowie lub przyjaciele oczy mu zamykali. Obmywano potém ciało i owijano płótnem, nadto twarz mu chustką obwiązywano (ś. Jan, XI. 44). — Trumien nie używano, wyjąwszy Babilonu i Egiptu. Patryarchowie grzebali swoich umarłych w kilka dni po śmierci (I. Mojż. XXIII. 2—4); ich potomkowie w Egipcie dłużéj odwlekali pogrzeb. Balsamowanie wymagało niemałego czasu; 40 dni ciągnęło się balsamowanie zwłok Jakóba (I. Mojż. L. 3). Ale prawo Mojżeszowe (IV. Mojż. XIX. 11), stanowiąc że kto się dotknie trupa, przez siedm dni będzie nieczystym, pobu-

---

ogarniający ją we wszystkich częściach, wyszedł w przekładzie polskim, w 1856 roku. Dzieło X. Guillois jest równie użyteczne dla pracujących na kazalnicy i w konfessyjonale, dla nauczycieli Religii, jako też dla rodziców pragnących wychowywać pilnie dziatki swoje w wierze przodków i dla własnego ichże oświecenia. Wszystko w tem dziele odnosi się do moralności, a moralność chrześcijańska, jakby sama przez się, z natury swojéj, wiąże się z dogmatem. Najzawilsze przedmioty wyłożone są tu z rzadką jasnością, dokładnością i gruntownością. Przekład dokonany jest podług ostatniej edycyi, która mieści w sobie najświeższe postanowienia Stolicy Apostolskiej z roku 1851, 1852 i t. d.

*) Liczne przykłady dobréj śmierci, obejmuje dzieło J. *Kaltnera*: Kranken und Sterbebilder alter und neuer Zeit, Saltzburg, 1850.

**) Niezawsze te pogrzeby bywały jednostajne, ale różniły się według stanu, i zmieniały się z upływem wieków. Tu przytaczamy tylko ogólną wiadomość.

dzało do prędkiego grzebania ciała, czego także wymagał gorący klimat i szkodliwe zdrowiu gnicie trupów. W nowszych czasach Żydzi, według obyczaju Persów, grzebali swoich umarłych, zaraz po śmierci. (Dzieje Apost. V. 6). Grzebanie trupów, było prawem przepisane u Hebrajczyków.

Niepogrzebanie uważano za tak wielką hańbę, że według przepisów, nawet ciała zbrodniarzy były grzebane; w najdawniejszych atoli czasach je palono. Owinięte płótnem ciało, na otwartych, często pięknie przyozdobionych marach, nieśli cztéréj lub sześciu krewnych; za nimi szli powinowaci i przyjaciele. Na pogrzebie osób znakomitych, orszak bywał bardzo liczny. Najmowano także kobiety, które przy najżałośniejszych ruchach płakały głośno lub śpiewały pieśni żalu, z wtórowaniem fletni. Cmentarze albo mogiły urządzone były za miastem lub wsią; wyjątkowym tylko sposobem nader znakomite osoby grzebano w środku miasta, jak naprzykład ciało Samuela. (I. Król. XXV. 1). Zresztą, wybierano na groby miejsca przyjemne, pod cienistemi drzewami i w ogrodach. Groby familijne od dawna były we zwyczaju; taki grób kupił i urządził sobie Abraham (I. Mojż. XXIII.). Pospolicie groby wykowywano w skałach *); lub wybierano na ten cel naturalne pieczary, przyozdabiając je nieco sztuką. Ciała ubogich prosto w ziemi grzebano na powszechnym cmentarzu. W wielkich miastach, znajdował się także oddzielny cmentarz dla cudzoziemców, jak naprzykład w Jeruzalem. (ś. Mat. XXVII. 7). Żałoba po umarłych u Żydów (podobnie jak i dziś jeszcze u narodów Wschodnich), była mocno uderzająca. Rozdzierano sobie szaty, wyrywano włosy, głowę popiołem osypywano, przestawano myć się, czesać się i namaszczać sobie ciała, wielki płacz i jęki towarzyszyły postowi, chodzono bez obuwia i z odkrytą głową, twarz sobie zwierzchnią szatą zasłaniano. Żałoba dla krewnych i powinowatych nieboszczyka, trwała zwykle dni ośm; po królach zaś i innych osobach wysokiego stanu, cały lud nosił publiczną żałobę trzydzieści dni, a nawet dłużéj. (Porównaj I. Mojż. L. 4. — Mojż. XXXIV. 8 i I. Król. XXV. 1).

---

*) Porównaj o Grobie Zbawiciela w tomie I. str. 170—176.

2. *O pogrzebach u Pogan.*

Zakres niniejszego dzieła nie pozwala tu opisywać pogrzebowych obrzędów u wszystkich pogańskich narodów starożytności. O *Persach* opowiadają, że ciała umarłych kładli w trumny napełnione miodem i tak je w ziemi grzebali *).— U *Scytów* ciało osoby wysokiego stanu, przez 40 dni obnoszono (zapewne nabalsamowane albo szczelnie zamknięte) do powinowatych, w towarzystwie najbliższych krewnych, których wszędzie ucztą częstowano. Potém dopiero następował pogrzeb. U *Egipcyjan* rodzina umarłego okazywała żałobę publicznie, pokrywając głowę kałem, nie nosząc białych szat, nie pijąc wina, nie używając kąpieli, chodząc z wielkim płaczem i krzykiem żałosnym. Ciała bogatych balsamowano, owijano cieńkiém płótnem, namazywano gummą i w przygotowanych umyślnie na ten cel skrzyniach ciasnych składano. Trup taki, zwany Mumiją, nie gnił nigdy, ale zupełnie usychał **). Nim ciało nabalsamowane złożono w grobie, wprzód należało odbyć nad niém sąd umarłych. Krewni oświadczali sędziom umarłych, że „N. chce płynąć jeziorem“. Potém, w dniu oznaczonym ciało zmarłego, złożone w czółno, spuszczano na małą sadzawkę. Z jednéj strony sadzawki zasiadali sędziowie, z drugiéj krewni nieboszczyka, i każdemu wolno było wystąpić ze skargą przeciw zmarłemu. Jeżeli oskarżyciel nie udowodnił swych zarzutów, surowo był karany; jeżeli zaś skargę uznano za uzasadnioną, pozbawiano trupa honorów pogrzebowych, a rodzina stawiała go w kącie domu, dopóki nie wybłagała przebaczenia u pokrzywdzonego. Jeżeli zaś nie wystąpił żaden oskarżyciel, lub jeżeli przekonano go o potwarz, krewni wesoło zrzucali wtedy żałobę, mieli pochwalne mowy po nieboszczyku, stawili mumiję w grobie, i często ją nawiedzali. W ogólności, Egipcyjanie z wielką troskliwością zajmowali się grobami, i budowali okazałe, domy zaś ich nędznie wyglądały: nazywali

---

*) Chciano tém zapewne Bogu pod ziemią osłodzić pożywienie (tom I. str. 41, lit. c).

**) W gabinetach historyi naturalnéj, jak np. w Kassel, znajdują się takie mumije egipskie, które chociaż żyły przed dwoma lub trzema tysiącami lat, zupełnie świeżo wyglądają. (Przy gabinecie zoologicznym Okręgu Naukowego Warszawkiego, znajduje się dobrze zachowana mumija Egipska).

bowiem domy tylko swoją gospodą albo oberżą, groby zaś swojém stałém pomieszkaniem.

U *Greków*, ósmego dnia palono trupa, a popioły, wraz z pozostałemi kośćmi składano w urnę, i chowano u siebie lub też zakopywano w ziemi.

Zastanowimy się bliżéj nad pogrzebami u *Rzymian*: gdy kto już konał, najbliższy jego krewny chciał usty swemi schwycić ostatnie jego tchnienie; bo przez usta, jak mniemali, z ostatniém tchnieniem i dusza wychodzi. Syn albo córka, albo najbliższy krewny nieboszczyka, zamykał mu oczy i usta. Obecni kilkakrotnie wołali umarłego po nazwisku, i powtarzali: „Bywaj zdrów! Bywaj zdrów“. Następnie obmywano trupa zimną wodą, ubierano w najlepsze szaty, i stawiano w sieni, z nogami obróconemi ku drzwiom (jako znak ostatniéj podróży). Nie rzadko też wkładano umarłemu pieniądz złoty w usta, aby nim zapłacił za przewóz na tamten świat sternikowi Charonowi. Przed domem zatykano gałązkę cyprysu, na znak że tutaj umarły znajduje się. Teraz krewni i powinowaci zaczynali żale żałobne, z płaczem i krzykiem, wyrywali sobie włosy, rozdzierali suknie i głowę posypywali popiołem. Takie żale powtarzano codzień, aż do pochowania trupa. Pogrzeb osób znakomitych odbywał się ósmego dnia, z uroczystym orszakiem, w nocy, albo w godzinach porannych, zawsze z gorejącemi pochodniami. Najprzód szli fleciści i niesiono herby i wizerunki przodków; daléj następował wóz z kobietami najętemi do płaczu i jęków. Potém niesiono ciało w lektyce, zawieszonéj kosztownemi materyjami; a za nią szła rodzina i powinowaci zmarłego w żałobie, mianowicie mężczyzni z głową zasłonioną i w brudnéj todze, niewiasty zaś i dziewczęta w białych sukniach, z głową odkrytą i rozpuszczonemi włosami. Na głównym placu *(forum)*, zatrzymywał się orszak, i tu mówiono pogrzebową mowę na cześć zmarłego. Potém wychodzili za miasto na miejsce pogrzebu rodziny, gdzie był urządzony stós, w kształcie czworobocznego ołtarza. Nierzadko drzewo skrapiano najkosztowniejszemi olejkami. Po złożeniu trupa na stosie, krewni zapalali go pochodniami gorejącemi, z twarzą odwróconą, i modlili się, aby niebo wiatrem powiększyło płomień, co za dobry znak uważano. W płomień wrzucano także poświęcone ofiary,

jako to: wonności, kadzidło, mirrę, tudzież odzież, klejnoty, znaki honorowe oraz inne kosztowności nieboszczyka *).

Po spaleniu się stosu, gaszono ogień, i kropiono popiół winem, poczém krewni zbierali resztę kości. Popiół i kości skrapiano niekiedy najkosztowniejszym balsamem, i wraz z szklanną flaszeczką, w któréj krewni kilka łez swoich zachowali, wkładano je w urnę **), którą późniéj stawiono w grobie familijnym. Postawiwszy urnę, kapłan trzykrotnie kropił obecnych gałązką oliwną lub laurową, zmaczaną w wodzie poświęconéj (porównaj przypisek drugi w tomie II. str. 364—365), aby ich oczyścić. Wtedy wszyscy odchodząc, wołali: „Bywaj zdrów, bywaj zdrów! Żegnamy się!“ Przez następne ośm dni często także nawiedzano grób, a dziewiątego dnia odprawiano ofiarę. Kwiaty, kadzidła, zabite źwierzęta i t. p. składano jako ofiarę miłości, w rocznicę śmierci nieboszczyka. Już Romulus niewiastom i dziewczętom zalecił cały rok nosić żałobę po swych mężach i rodzicach. Dla mężczyzn nie był przepisany czas trwania żałoby.

3. *O pogrzebach u Chrześcijan.*

Chrześcijanie ciałom swoich umarłych zawsze pobożną okazywali troskliwość, już dla tego, że ciała Wiernych, według Apostoła (I. do Korynt. VI. 15—19) są członkami Chrystusa i Kościołem Ducha Świętego; a według ś. Augusta (lib. 6, cont. Jul.), na Chrzcie poświęconemi zostały; zatem jako szczątki nawet są godnemi czci; już dla tego, i dla tego głównie, że one zmartwychwstaną i żyć będą wiecznie. (I. do Korynt. XV. 23). Wyżéj na str. 331 wspomnieliśmy o żarliwości piérwszych Chrześcijan, z jaką ciała braci swych w wierze wydostawali z rąk Pogan i grzebali przyzwoicie. Zwyczaj palenia trupów u Rzymian obudzał wstręt w Chrześcijanach; i śród najgwałtowniejszego prześladowania, starali się oni ciała swych braci grzebać w ziemi. Z tego powodu sędziowe pogańscy, aby martwić Chrześcijan, skazywali Męczenników na spalenie.

Nie wszędzie i nie zawsze postępowanie z umarłemi było

---

*) W starożytnych czasach, zabijano na stosie i ludzi, zwłaszcza jeńców lub niewolników, i ciała ich w ogień wrzucano. U Indyan dziś nawet żona nieboszczyka, wraz z ciałem jego, idzie na spalenie.

**) Urny wyrabiano z gliny lub marmuru, nawet ze srebra i złota.

jednostajném *). Wiele zwyczajów przy pogrzebach, które nic w sobie gorszącego nie miały, a zarazem posiadały w sobie znaczenie, przejęli Chrześcijanie od Żydów i Pogan, jak naprzykład: zamykanie oczu umarłym, obmywanie ich ciał, ubieranie, wystawianie i t. p. Wiara Chrześcijańska przydała do tego inne jeszcze zwyczaje.

W piérwszych wiekach zwykle owijano ciało nieboszczyka białém prześcieradłem; biały kolor miał oznaczać czyste przejście do życia lepszego. Późniéj zaś na śmiertelną koszulę umarłego wkładano najlepszą jego odzież. Ciało księży i Biskupów, po większéj części, oblekano w kościelne ich apparata. — U Żydów był zwyczaj grzebać umarłych jak tylko można najprędzej; przeciwie zaś postępował Chrystyanizm; wystawiano ciała Wiernych przez kilka dni w domu, a w IV. wieku, nawet w kościele, gdzie wyznaczano straż przy trumnie.—Palące się świece, jedna lub kilka, przy trupie, jako znak światła wiekuistego, bardzo dawny mają początek; według Euzebijusza; już koło ciała cesarza *Konstantyna Wielkiego* paliły się świece; a święty *Ambroży* (de viduit. c. 15), w lampach godowych upatruje wspomnienie pochodni gorejących przy zwłokach.—Od dawnych już czasów Wierni nawiedzali umarłych, aby modlić się za nich, i myśli poważne w sobie wzbudzać. Gdy święta *Makryna*, siostra ś. Grzegorza Nysseńskiego, umarła, zbiegli się wszyscy sąsiedzi, i jak w święta Męczenników, pobożnie czuwali przy jéj zwłokach przez noc całą.—U Grzegorza Turoneńskiego (de glor. cont.) niejaka Pelagia prosi syna swojego Aredyusza, nie grzebać jéj, nim cztery dni upłyną, aby wielu ludzi przychodzić i modlić się za nią mogło.

Żałoba po umarłych, nie była u Chrześcijan, jak u Żydów i Pogan, dziwaczną, ale wiarą w nieśmiertelność duszy i przyszłe zmartwychwstanie ciała miarkowaną. Pamiętali oni o przestrodze Apostoła (I. do Tessal. IV. 13), że nie powinni zanadto smucić się po umarłych, jak drudzy (to jest poganie), którzy żadnéj nadziei (w zmartwychwstanie ciał) nie mają. Z tego powodu, najdawniejsi Ojcowie Kościoła ganili głęboki smutek po umarłych, i Chrześcijanie piérwszych wieków, nie tak jak Żydzi i Poganie, w przypadku śmierci swoich

---

*) O zwyczajach zachowywanych przy konających, była mowa wyżéj na str. 176.

krewnych i przyjaciół, płakali i z wrzaskiem jęczeli bez umiarkowania, ale szukali ucieczki w modlitwie.— Gdy święta *Monika* umarła, wnuk jéj Adeodatus (Bogdan) głośno płakał, sam nawet Augustyn, przynajmniéj wewnątrz był mocno wzruszony. Krzyki chłopca bardzo nie podobały się obecnym i wezwali go, aby miarkował się i uspokoił. A gdy chłopczyk przestał płakać, Ewodyusz wziął Psałterz w rękę i zaczął głośno odmawiać Psalm 100, i wszyscy obecni modlili się za nim.—Święty *Jan Złotousty* (hom. 62 in Joann.) surowo powstawał przeciw zbytecznym żalom, a zwłaszcza przeciw najmowanym płaczkom, co było we zwyczaju za jego czasów, przejętym od pogaństwa. Nie pochwalał on bynajmniéj czarnéj żałoby; a ś. *Cypryjan* mówi (lib. demortal.), że nie należy przywdziewać szat czarnych, bo umarli już obleczeni są w białą barwę chwały. Wszelako czarny kolor przy pogrzebach od dawna był używany. — Z osobliwszą gorliwością Chrześcijanie modlili się za umarłych. Już Konstytucye Apostolskie (l. 6. c. 29) wzywają wiernych, aby zaraz po śmierci spółbraci za duszę ich była odprawianą Msza święta, i śpiewano Psalmy: z pomiędzy tych ostatnich wybierano po większéj części Psalmy wychwalne i dziękczynne, a według ś. Hieronima (ep. 77 ad Ocean.), śpiewano nawet *Alleluja*. Z tak radośnéj strony Chrześcijanie na śmierć zapatrywali się *).

Po dłuższém lub krótszém wystawieniu ciała, niesiono je do grobu; wieźć umarłych na wozie uznawano za rzecz bardzo nieprzyzwoitą. Nieść ciało, zwłaszcza osoby pobożnéj i świątobliwéj, uważano w piérwszych wiekach za zaszczyt i zasługę. Nawet Biskupi i inni dygnitarze, na barkach swoich nosili ciała umarłych do grobu; jak naprzykład, Biskupi nieśli ciało świętéj *Pauli;* inni zaś w czasie jéj pogrzebu trzymali w ręku lampy i pochodnie, śpiewali pieśni święte i Psalmy. (S. Hieron. vit. s. Paul.) Ś. *Ambroży*, z drugim Biskupem niósł ciało brata swojego Satyrusa; ś. *Grzegorz* Nysseński, zwłoki siostry swojéj Makryny. Zwykle ciało nieboszczyka nieśli jemu równi, Biskupa Biskupi, Kapłana Kapłani i t.

*) Nawet poganie, przykład mieszkańcy Tracyi, przy narodzeniu się dziecka, jako przy wnijściu na padol niedoli ziemskiéj, płakali; zaś radowali się przy śmierci krewnych swoich, że ci opuszczają ten padol płaczu. (Tom I. str. 254. lit. k.).

p. — W Kartaginie, r. 398 włożono na pokutujących za powinność, nosić do grobu ciała umarłych z gminu. W innych miastach ustanowiono osobnych tragarzy.

Ostatniém pomieszkaniem umarłego jest trumna. Oddawna bywała ona tém kosztowniejsza, im znakomitszym lub zamożniejszym był nieboszczyk. I tak naprzykład, ciało cesarza Konstantyna Wielkiego, według Euzebijusza (l. 4 de ej. vit.) złożone było w złotéj trumnie. Późniéj weszły w użyciu trumny srébrne, ołowiane lub kamienne *). Najpospolitstemi atoli były trumny z drzewa.

Przy śpiewaniu Psalmów i kolejnych naprzemian modlitwach Duchowieństwa i Wiernych, spuszczano do grobu zamknięte w trumnie ciało, albo w Katakumbach, wstawiano we framugę; poczém odprawianą była Msza święta, jak już o tém Tertullijan wspomina.—Od najdawniejszych czasów, trzeciego, siódmego i trzydziestego dnia, po śmierci nieboszczyka, tudzież w rocznicę jego zgonu, zwykle odprawiano Mszę świętą za pokój duszy zmarłego. Mówią już o tém Konstytucye Apostolskie (lib. 8, c. 48). Jako powód tego zwyczaju objaśniają: trzeci dzień, był pamiątką Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, trzeciego dnia; — siódmy dzień, ponieważ Stworzyciel siódmego dnia odpoczął, tak też prosimy i dla umarłego o wieczny odpoczynek; — trzydziesty zaś dzień przypomina trzydziestodniową żałobę ludu Izraelskiego po Mojżeszu (V. Mojż. XXXIV. 8). Doroczny obchód śmierci wypływa z naturalnych powodów.

Groby wiernych oddawna były przyozdabiane; posypywano je kwiatami, jak o tém wspomina już Hieronim święty (ep. 26 ad Pamach.), stawiano nagrobki, lub framugi w Katakumbach zamykano tablicami albo taflami kamiennemi, na których grabarze (*fossores*) (zobacz wyżéj str. 387) wyrzynali znaki różnego rodzaju, naprzykład: feniksa, jako godło zmartwychwstania, gołąbka albo baranka, jako znak prostoty i niewinności i t. p. — Czy groby zaraz już w piérwszych wiekach

---

*) Osobliwszego rodzaju kamień na trumny brany był z Mezyi, który tę posiadał własność, że w ciągu czterdziestu dni niszczył trupy aż do szczętu, ztąd nazywano go *Sarcophagus*, mięsożercą, które to nazwisko później do wszystkich trumien zastosowywano.

były przyozdabiane znakiem Krzyża, bardzo o tém wątpić należy *).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) Dla tego Pan Bóg niepozwala nam wiedzieć kiedy wybije nasza ostatnia godzina, abyśmy każdéj godziny byli do tego przygotowani". (S. Greg. in hom.).

b) „Ostatni nasz dzień ztąd tak ważne posiada znaczenie, że wszystkie poprzedzające dni powinniśmy byli użyć na przygotowanie do niego". (S. Aug.).

c) „Rozmyślanie o śmierci przenika zbawienną bojaźnią i jak goździem przybija zapały pożądliwości ciała do krzyża umartwień". (Tenże).

d) „Nawiedzajcie groby: one są katedrą świętéj nauki i szkołą, w któréj uczymy się pokory". (S. Chrys. hom. de Sp. s.).

e) Pogański mędrzéc *Zeno*, pytał raz wyroczni o radę, co ma czynić chcąc prowadzić życie dobre i miłe bogom. Wyrocznia odpowiedziała mu: „Idź do umarłych, a od nich poweźmiesz dobrą radę". (Lobbet. de pec, l. 5).

f) „Wszystkim pracującym, koniec trudów i kłopotów jest nader pożądany. Często i skwapliwie zapytuje podróżny, jak daleko znajdzie przecież gospodę? Kupiec tęskni do zamknięcia swych rachunków, przynoszącego mu zapłatę należytości; rolnik liczy dni do czasu nastąpić mającego żniwa; a dobry uczeń z niecierpliwością oczekuje dnia rozdawania nagród.—Tak też prawdziwy sługa Boży cieszy się z dnia, którego otworzy się przed nim niebieska ojczyzna, kiedy zamknie rachunek ziemskich interesów, gdy Aniołowie zniosą jego plony, a on otrzyma nagrodę chwały wiekuistéj". (S. Chrysost. hom, 48).

g) *Sokrates* **) zapytany od Platona, czy nie lęka się śmierci; tak odpowiedział: „W młodości starałem się żyć dobrze; a na starość, gotowałem się umrzeć dobrze. Gdy więc żyłem poczciwie, oczekuję śmierci wesoło". Oby każdy Chrześcijanin, podobnie jak ów pogański filozof, mógł powtórzyć te słowa na śmiertelnéj pościeli! (Lohn. Bibl. II. 451).

h) Inny pogański mędrzec *Arystoteles*, umierając zawołał. „Żyłem w powątpiewaniu, umieram ze strachem; nie wiem dokąd idę. O istności nad istnościami, zmiłuj się nademną". (Tenże, tamże).—O jak odmiennéj pociechy udziela chrześcijańskie Objawienie, niżeli filozofija pogańska.

i) *Filip*, król Macedoński, rozkazał swemu dworzaninowi, aby każdego ranka, przy jego wstawaniu, powtarzał mu: „Królu! jesteś śmiertelnym człowiekiem: żyj więc, pamiętając na śmierć". (Aelians l. 8).

---

*) Obrzędy, zachowywane dzisiaj przy pogrzebach, objaśnione są w Rytuale.

**) Porównaj tom I. str. 31.

k) Gdy wyżéj wspomnionego króla syn, *Aleksander Wielki*, przechodził przez mogiły, spostrzegł Dyogenesa, chodzącego w tę i w ową stronę, jakby czegoś szukał. Młody król zapytał go, czego szuka? a filozof odpowiedział: „Szukam czaszki twojego ojca; ale nie mogę jéj rozróżnić od czaszek innych pospolitych ludzi". Jeżeli poznasz, pokaż mi ją".—Jak gorzka, a przytém jak zbawienna odpowiedź! (Lohn. Bibl. II. 488).

l) *Ptolemeusz*, król Egipski, kazał zawsze stawić przed sobą trupią głowę, aby nigdy nie zapominał o śmierci. Sługa miał rozkaz powtarzać mu wielekrotnie: Patrz, o królu! taką będzie i twoja głowa!" (Plut. in conviv.). Pokutnicy, z czasów starożytności chrześcijańskiéj, przedstawiani są na obrazach z trupią głową leżącą przy sobie, (jak np. Marya Magdalena).

m) Mędrcy Egipscy nosili z sobą małe trupie kości (prawdziwe, albo też wyrabiane z kości słoniowéj), a spotkawszy jeden drugiego, pokazywali je sobie nawzajem na znak powitania.—O jak smutne, ale zarazem zbawienne powitanie! *) (Radziwiłł, ep. I).

n) Gdy wódz Rzymski odbywał wjazd tryumfalny, służący musiał mu często powtarzać, idąc za nim: „Nie zapominaj, że jestęć śmiertelnym człowiekiem!" (S. Hioronim. in epist.).

o) *Saladyn;* wielki władca Wschodu, czując się bliskim śmierci, kazał heroldowi, z prześcieradłem zawieszoném na włoczni, jeździć po mieście i wołać: „Patrzcie! to prześcieradło jest wszystkiém, co wielki Saladyn, postrach nieprzyjaciół, z tylu zawojowanych krajów i zdobytych łupów, zabiera z sobą do grobu!" (Fulgos. 2).

p) „Nierozum jest", pisze mędrzec *Seneka* (lib. de morib.), „lubić sen, a lękać się śmierci; sen jest bratem i poprzednikiem śmierci".

q) „Lepiéj iść do domu żałobnego (gdzie umarły leży), niźli do domu godowego (gdzie bankietują): bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi; a człowiek żyjący rozmyśla co na potém będzie". (Ekklesiastes, VII. 3).

r) „Sprawiedliwy, jeśli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie (w pokoju zostanie). — Podobając się w Bogu stał się miłowanym, i żyjąc między grzesznikami, przeniesion jest.—Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele". (Księgi Mądrości, IV. 7, 10, 13). — „Droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych jego". (Psalm CXV. 14).— „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już, mówi Duch, aby odpocznęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą". (Objaw. ś. Jana, XIV. 13).

s) Im częściéj zaglądamy w twarz śmierci, tém mniéj jéj lękamy się. — Żadne ziele nie wyrosło, coby uleczyło od śmierci. — W drzewie lęgnie się robactwo, które je toczy, (to jest, w tobie

---

*) W wielu zakonach, jak naprzykład u Trappistów, bracia zakonni witają się przy spotkaniu, słowami: *Memento mori* (Pamiętaj na śmierć). Trapiści mają zawsze w swym ogrodzie dół wykopany, gotów na przyjęcie zwłok jednego z braci.

samym już jest zaród śmierci).—Każde narodzenie przepowiada trupa.—Im częściéj przypatrujesz się Bożéj roli, tém więcéj z nią się oswoisz.—Często zaglądaj w grób, a z czasem lżéj ci będzie w nim leżeć.

II. Sąd.

„Postawiono ludziom raz umrzeć, a potém sąd". (List ś. Pawła do Żydów, IX. 27).—Dwojaki jest Sąd: jeden *pojedyńczy* albo *szczególny*, zaraz po śmierci;—drugi *powszechny* albo *Sąd ostateczny*.

1. *O sądzie pojedyńczym.*

a) Napomnienia Biblijne.—„Nie wié człowiek", mówi Ekklesiastes (IX. 1), jeśli jest miłości (Bożéj), czyli nienawiści godzien". Powinniśmy zatém mieć zawsze zbawienną bojaźń, i nigdy sądu Bożego z myśli nie spuszczać. Do tego nas upomina Pismo Święte (Ekklesiastes, XI. 9); „Weselże się tedy młodzieńcze w młodości twojéj, a niech zażyje dobrego serce twe we dni młodości twojéj, i chodź drogami serca twego, i według wejrzenia oczu twoich; ale wiedz, iż za to wszystko przywiedzie cię Bóg na sąd". — *Dawid* modlił się (Psalm CXVII. 120): „Przebij bojaźnią twoją ciało moje; bom się bał sądów twoich";—i (Psalm CXLII. 2): „A nie wchodź do sądu z sługą twoim; albowiem nie usprawiedliwi się przed tobą żaden żyjący". — O surowości sądu ostrzegają nas słowa samegoż Jezusa Chrystusa (Ś. Mat. XII. 36); „A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny. Albowiem z słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z słów twoich będziesz potępiony". Że wszyscy ludzie ulegać muszą sądowi, mówi Apostoł (II. List. do Koryntów, V. 10): „Bo się wszyscy my musimy okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała (zapłatę za dobre uczynki, które w ciele czynił), według tego co czynił, lub dobre, lub złe".—Jak skuteczném i zbawiennén rozmyślanie o czterech Rzeczach Ostatecznych, do których i Sąd należy, zapewniają o tém słowa Ducha Świętego (Ekklesiastik, VII. 40): „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz".

b) Zbawienna bojaźń.—Święty *Augustyn* wyznaje (Confess. l. 16, c. 16), że nic go tak potężnie od odpadnięcia w da-

wne grzechy i pożądliwości nie odstraszało, jak bojaźń śmierci i następującego po niéj sądu; ta bojaźń nigdy już nie opuszczała jego serca.

c) *Trzy rzeczy.*—Pobożny Opat *Elijasz*, który lat 70 najświątobliwsze życie prowadził na puszczy, zwykł był mawiać tym, którzy przychodzili do niego szukać nauki i zbudowania: „Trzech rzeczy lękam się: naprzód, rozdziału duszy mojéj z ciałem;— powtóre, nieodzownego stawienia się przed sądem Boga;—i po trzecie, wyroku jaki na mnie w tym sądzie zapadnie“. (Pallad. c. 52).

d) *Ostatnie łzy.*—Święty *Arsenijusz*, starzec 120-letni, po życiu pełném pokuty i umartwień, czując zbliżającą się ostatnią godzinę, zapłakał. Obecni zadziwieni niezmiernie, zapytali go, czy i on także lęka się sądu Bożego? „Tak, istotnie lękam się“, odpowiedział, „a te ostatnie moje łzy świadczą, że bojaźń sądu Bożego nigdy mię nie odstępowała; nawet równie jest wielką teraz, jak była wówczas, gdy prowadziłem grzeszne życie“. (Ruffin, n. 163).

e) *Sąd niewidzialny.* — Święty *Jan Klimak*, opowiada następne osobliwsze zdarzenie, o którém słyszał od naocznych świadków: „Żył z nami na puszczy zakonnik, imieniem *Stefan.* Aby tém ostrzejszą czynić pokutę, udał się na zupełnie odosobnione miejsce, i tam poddał się najsurowszym umartwieniom. Po wieloletnim tu pobycie, i doszedłszy już do późnego wieku, wrócił do celi, w któréj mieszkał dawniéj. Zaledwie tu przybył, zachorował niebezpiecznie. Na dzień przed śmiercią, gwałtowny go strach ogarnął nagle; leżąc na śmiertelnéj pościeli rzucał wzrokiem w lewo i w prawo, jak gdyby widział jakieś osoby, występujące ze skargami i zarzutami przeciw niemu. Odpowiadał na nie tak głośno, że go wszyscy obecni słyszeć i rozumieć mogli, naprzykład: „Tak, prawda; nie mogę zapierać się tego; ale za ten błąd tyle już lat pokutowałem!“—Wkrótce potém mówił znowu: „Nie! tegom nie uczynił!“—Po kilku chwilach, przez które słuchał z wielką uwagą, zawołał znowu: „Ach! mówisz prawdę; ależ za to tak wiele łez wylałem, i bliźnim moim przez wiele lat służyłem“. „Ostatnia wreszcie jego odpowiedź była: „Niestety, niestety! nie mam na to żadnego usprawiedliwienia się; ufam jedynie w miłosierdzie Boskie!“—Było-to, dodaje ś. Klimak, serce rozdzie-

rające widowisko; ci, którzy słyszeli ten „sąd niewidzialny“, drżeli i wielkim strachem byli przejęci. (Scal. Paradis. grad. 7).

f) Codzienne przygotowanie. — Czcigodny *Langrené* od ś. Franciszka, niezmiernie lękał się śmierci i następującego po niéj sądu. Aby się przygotować do tego i wyjednać miłosierdzie swojego Sędziego, odmawiał każdego dnia przed Najświętszym Sakramentem Ołtarza *Dies irae,* i trzykrotnie słowa: „Wieczny odpoczynek racz mi dać Panie!“ Co Piątek, błagał pokornie Zbawiciela, przyszłego Sędziego swego, przed krucyfiksem, boso, z powrozem na szyi, jak dawni pokutnicy, i odmawiał godzinki o Krzyżu świętym. Śmierć jego była bardzo łagodna i szacowna przed Panem, bo całe jego życie było przygotowaniem do śmierci i sądu. (Silbert, Hausb. str. 498).

g) „A potém?“ — Do świętego *Filipa Neryusza* przyszedł raz młodzieniec, nazwiskiem Franciszek Spazzara, i rozwodził się przed nim szeroko, że chce uczyć się prawa, i zostać doktorem i adwokatem. — „A potém?“ zapytał święty. — „Potém“, odpowiedział młodzieniec, „będę bronił spraw, i wszystkie szczęśliwie przeprowadzę“. — „A potém?“ zapytał Filip znowu. — „Potém zyskam wielkie znaczenie i dużo pieniędzy“. — „A potém?“ było dalsze zapytanie. — „Potém — potém“, — odpowiedział młodzieniec nieco zmięszany, „potém będę musiał umrzeć“. — „A potém?“ zapytał pasterz dusz poważnym i podniesionym głosem, „a potem? co potém będziesz czynił, gdy przyjdzie do ostatniego twego processu, gdy ty będziesz obwinionym, a szatan będzie twoim oskarżycielem, a Wszystkowiedzący Sędzią twoim będzie?“ Zamilkł i zbladł młodzieniec. Groźne „A potém?“ głęboko mu w sercu utkwiło, i nie spuszczał odtąd go z myśli. Niedługo potém zaniechał nauki prawa, i w Bogu poświęconém życiu, starał się przygotować dobrze do stanowczego „A potém?“ to jest do Sądu i Wieczności. (Leb. d. h. Philipp. Ner. 3. 237).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Czy mamy czego lękać się bardziéj, jak stawienia się na tamtym świecie przed sądem i przy wysłuchaniu wyroku, rozstrzygającego los nasz na całą wieczność, który wyda zarówno surowy jak sprawiedliwy Sędzia“. (S. Bern. in Ps. 90).

b) „Drżyj, o człowieku! przed Sądem Tego, w którego ręce straszno jest wpaść, a którego oko najgłębsze tajniki serca przenika!“ (Tenże).

c) „Okropniejszą dla złych będzie męką, widzieć rozgniewane oblicze wiecznego Sędziego, niżeli znosić katusze piekielne“. (S. Aug. s. 120, de temp.).

d) „Błogo temu, który w postępowaniu swoim zawsze ma sąd na pamięci“. (S. Hilar. in Ps. 180).

e) „W dzień sądu nie będziemy zapytywani, jak wiele dobrego słyszeliśmy lub czytaliśmy, ale cośmy uczynili; ani też, czyśmy pięknie mówili, ale czy dobrześmy żyli“. (Tomasz à Kempis, ks. I. rozdz. 3).

f) We wszystkich rzeczach patrz końca, i pamiętaj jak masz stanąć przed Sędzią sprawiedliwym, przed którym nic ukrytego nie jest, którego ująć sobie nie można podarunkami; nie przyjmuje on usprawiedliwień, ale sądzi, według sprawiedliwości. (Tamże, roz. 21).

g) Obraz: Zaraz u wnijścia na tamten świat *), zasiada Przedwieczny na sąd. „Szata jego biała jako śnieg, a włosy głowy jego jako wełna czysta; stolica jego płomienie ogniste; koła jéj—ogień rozpalony“. (Danijel, VII. 9). Po prawéj stronie sędziowskiego krzesła stoi Wszech-wiedza czyli wiadomość o wszystkiém, z dwiema wielkiemi księgami, jedną zieloną, a drugą czarną; piérwsza nazywa się księgą Nadziei, druga księgą Bojaźni. Na lewo jest Sprawiedliwość z szalą. Za tronem stoją Dobroć i Miłosierdzie; dla tego stoją teraz za tronem, ponieważ czas ich działania przeminął, i one nic już dla dusz nieboszczyków uczynić nie mogą. Nad tronem Sędziego unosi się z potężnemi skrzydłami Wszechmocność; w prawym ręku trzyma zieloną palmę, którą wskazuje wniście do raju wiekuistego; prawą zaś wywija ogromnym biczem, i zwraca go ku ciemnéj bramie wiecznego płaczu i zgrzytania zębów. Przed Sędziowskiém krzesłem z prawéj strony stoi Anioł Stróż, z lewéj szatan, a pośrodku dusza, mająca być sądzoną. I sędzia skinął, „i księgi otworzono“. (Danijel, VII. 10). Anioł Stróż podaje zieloną księgę duszy, a szatan czarną. W piérwszéj zapisane są jéj zasługi, w drugiéj zaś winy; jeżeli ostatnie za życia jeszcze były odpokutowane, takie są wykreślone. — I Sędzia skinął znowu, i księgi zamknięto: Anioł Stróż kładzie zieloną księgę na prawéj szali Sprawiedliwości; Szatan czarną na lewéj. I Sprawiedliwość podnosi szalę w górę, z poważném, badającém obliczem. Z trwożliwém oczekiwaniem przypatruje się dusza,— szczęśliwa, zbawiona, jeżeli prawa szala opada w dół, a lewa podnosi się w górę! Szatan zawstydzony ucieka ztąd, a Wszechmocność palmą wskazuje piękne wnijście, a Anioł wprowadza tam z tryumfem duszę osądzoną. — Ale biada, wieczne biada téj duszy, kiedy lewa szala z księgą grzechów ciężko opadnie a prawa jak piórko w górę uleci! Anioł zakrywa sobie oblicze, i płacze;—Szatan weseli się. Wszechmocność wywija biczem i wskazuje ku więziennéj bramie, a z Sędziowskiego krzesła grzmi piorunujący głos: „Na zawsze i wiecznie potępieni!“

---

*) Porównaj wyżéj str. 225.

Uwaga. O pomocy udzielanéj biednym duszom cierpiącym w ogniu czyścowym, zobacz wyżéj str. 363.

2. *O Sądzie ostatecznym*, zobacz w tomie I. str. 192—201.

III. Piekło.

Demokryt filozof, zwykł był mawiać, że ród ludzki dwóma głównie środkami rządzić można, i powściągać go odezłego, a do dobrego zachęcać, mianowicie: bojaźnią kary i żądzą albo zamiłowaniem nagrody; te dwa środki król *Cyrus* nazywał obu rękami panujących. (Bessaeus, conc. I. de infern.).

Toż samo da się dobrze zastosować do Nieba i piekła; gdyż i tutaj Panujący w Niebie oświadczył jawnie i zapowiedział, że złych wieczna kara w piekle, a dobrych wieczna nagroda w Niebie oczekuje, aby obawa tamtéj wstrzymywała nas od występków, a pragnienie otrzymania drugiéj pobudzało nas do cnoty.

a) Napomnienia Biblijne. — Zbawiciel, dla zbawiennego odstraszenia od grzechów, w groźnych wyrażeniach zapowiadał co czeka niepoprawnych grzeszników. I tak naprzykład, u ś. *Mateusza* (XIII. 41) powiedziano „Pośle Syn człowieczy Anioły swoje, a zbiorą z królestwa jego wszystkie pogorszenia, i te którzy czynią nieprawość, i wrzucą je w piec ognisty“. Oni usłyszą na Sądzie ostatecznym jego słowa: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“, i daléj dodaje on: „I pójdą ci na mękę wieczną“. (Ś. Mat. XXV. 41, 46). — Tenże sam Zbawiciel, będący prawdą wiekuistą, wspomina że „w piekle ognistém robak ich (grzeszników) nie umiera, a ogień nie gaśnie“. (Ś. Marek, IX. 47). — W inném zaś miejscu powiedziano (Ś. Mat. VIII. 12): — „A synowie królestwa“ (to jest ci, którzy z powodu swojego pochodzenia od wybranego ludu Żydowskiego, mniemali iż mają wrodzone prawo do otrzymania Nieba) „będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“.

Zbawienne myśli ostrzegające nas o grożącém potępieniu, starał się Zbawiciel wzbudzić i ożywić przypowieścią o nieodzianych szatą przyzwoitą, a zaproszonych na gody (Ś. Mat. XXII. 13), i opisem cierpień i upadku bogacza (Ś. Łuk. XVI. 23). — *Apostołowie* także często przypominali wiernym o piekle. „Żarliwość ognia“, pisze ś. *Paweł* (do Żydów X. 27),

„pozrzeć ma przeciwniki“.— W *Objawieniu ś. Jana* czytamy, (XIV. 9): „Jeśliby się kto kłaniał bestyi i obrazowi jéj (to jest, ktoby hołdował bałwochwalstwu i jego występkom), pić będzie z wina gniewu Bożego, które zmięszane jest z szczerém winem, w kubku gniewu jego; i będzie męczon ogniem i siarką... a dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków“;— i (Objaw. XXI. 8): „Bojaźliwym, i niewiernym, i obmierzłym, i mężobójcom, i porubnikom, i czarownikom, i bałwochwalcom, i wszystkim kłamcom, część ich będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką *)“.

b) Straszny obraz.— O świętym *Janie Złotoustym* opowiadają, że w swojéj sypialni miał obraz, przedstawiający ogień i męczarnie piekielne. Ilekroć doświadczył pokus, lub szedł na spoczynek, albo też wstawał z łoża, zwracał baczny i głęboki wzrok na ten straszny obraz i duchem zapuszczał się w piekło, aby po śmierci nie być tam strąconym. (Sturmlern. tom 2).

c) Ciemna jaskinia.— Święty *Hieronim* poszedł do ciemnéj jaskini, aby mocniejsze powziąć wyobrażenie o ciemnościach wiekuistych. Tu się zagłębił w rozmyślanie o karach potępieńców, i duchem wędrował śród okropności piekła aby zyskać sobie siłę i moc do przezwyciężenia ciała **). (Tamże).

d) Strach przerażający. — Święty *Franciszek Borgijasz*, który na świecie żyjąc już pobożnie, późniéj zaś wyrzekłszy się wszelkich skarbów i uciech ziemskich, aby wyłącznie poświęcić się Panu Jezusowi, przyszedł do nadzwyczaj wysokiego stopnia doskonałości, używał rozmyślania nad mękami piekielnemi za najdzielniejszy środek do powściągnienia zmysłowości i do skruchy serca. W podobném rozmyślaniu często tak bardzo się zagłębiał, że strach okropny na wskróś go przeszywał, i nie rzadko drżały mu wszyskie członki, serce biło gwałtownie, a zimny pot występował na czoło. (Tamże).

e) Pobożny męczennik. — *Olimpijusz*, opat, zapytany raz, jak może mieszkać w tak ciasnéj jaskini, znosić ustawiczne

*) „Ale“, powiedział raz uczeń swojemu nauczycielowi religii, po przytoczeniu powyższych ustępów, „są-to tylko obrazy wschodniego sposobu wyrażania się“!—„Jakaż korzyść z takiego przypuszczenia!“ odpowiedział nauczyciel religii, „jeżeli obrazy mąk piekielnych są już tak przerażające, o jak okropniejsze być musi rzeczywistość“!

**) Porównaj tom I. str. 247, 7.

kłócia komarów i innego robactwa, i straszliwy upał wytrzymywać, bo właśnie grota jego otwartą była na samo słońce południowe— odpowiedział z łagodnym uśmiechem: „Ciasność mojéj jaskini przypomina mi więzienie potępionych; kłócie krwiożerczych owadów przywodzi mi na pamięć robaka, który nigdy nie umiera; a skwar słoneczny podaje mi słaby obraz onego ognia, ktory Wszechmocność zapaliła, a sprawiedliwość wiecznie mu gorzeć każe. Uważam przeto wszelkie cierpienia doczesne za nazbyt drobne, gdy się lękam wiecznych". (S. Climac. scal parad.).

f) Ostra pokuta.— Teodoret opowiada, że niejaki *Thaleus*, człowek wysokiego wzrostu, wybrał sobie skrzynię na pomieszkanie i sypialnię. Miała dwa łokcie wysokości, a jeden szerokości, przeto wysoki mężczyzna nie mógł ani stać prosto, ani leżeć wygodnie, lecz zawsze być na pół skurczonym. W takiém położeniu przepędził lat dziesięć. Gdy go Teodoret zapytał, dla czego tak ciężką zadaje sobie mękę, pokutnik odpowiedział: „Jestem wielkim grzesznikiem, i licznych a ciężkich dopuściłem się występków; ale słyszałem, jak srogie kary na tamtym świecie czekają niepokutujących. Postanowiłem przeto zmysły moje tu, stosunkową małą męką powściągać, abym uniknąć zdołał niewysłowionego i wiecznego na tamtym świecie karania". (Theodor. in Philoth. c. 28).

g) Herb Papiezki. — *Marcin* V. Papież, wybrał sobie za herb, i na pieczęci wyrznąć kazał, *ogień* wybuchający. Chciał przez to mieć na pamięci *trzy ognie.*

1. Ogień kłaków, które spalono przy jego koronacyi, co miał mu przypominać znikomość wszelkiéj chwały ziemskiéj *);

2. Ogień Sądu ostatecznego, który według Pisma Świętego (II. List Ś. Piotra, III. 10), wszelkie żywioły zniszczy, i wszelką ziemską wielkość spali;

3. Ogień piekielny, wiekuisty, który według słów Zbawiciela, nigdy nie gaśnie (Ś. Marek, IX. 46).— Pamiętając o tych trzech ogniach, chciał Marcin Papież zachowywać pokorę i być przygotowanym do pokuty. (Bonavent. Paral.).

Inne, do tegoż przedmiotu ściągające się przykłady, zobacz w tomie I. str. 46, lit. *a*, i 47, lit. *b;* w tomie II. str. 327, lit. *k*, str. 328, lit. *n;* w tomie III. str. 147, lit. *i*.

---

*) Porównaj tom I. str. 230.

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „Zstępuj do piekieł, o człowieku! dopóki żyjesz, abyś nie musiał zstąpić tam wówczas , gdy zejdziesz z tego świata; bo kto ma ciągle przed oczyma tę otchłań płomienistą, strącony w nią nie będzie,— ale nikt też kto go lekce waży i zapomina o nim, nie ujdzie jego zemsty". (S. Chrysost, hom. 2 in ep. Thess.).

b) „Gdyby nam prawda wiekuista nie zagroziła piekłem, wszyscy razem kwapilibyśmy się ku niemu, i gdyby nam kara ognia wcześnie nie była zapowiedzianą, niktby jéj uniknąć nie zdołał; wszelako, pomimo tak strasznego zagrożenia i tak wyraźnéj zapowiedzi, wielu grzeszy z taką lekkomyślnością, jak gdyby piekła całkiem nie było". (Tenże, hom. 50 ad popul.).

c) „Sprawiedliwą jest rzeczą, iżby ten, kto tutaj nie chce być bez grzechu, nie pozostał na tamtym świecie bez kary". (S. Greg. l. 9. moral.).

d) „Straszném jest piekło, dreszczem przenika jego imię, kruszy członki ludzkie myśl o niém; ale najgorszém jest ze wszystkiego złego strata oglądania Pana Boga, strata która tak jest wielką, jak sam Bóg". (S. Bern. l. 5. de consid.).

e) Co święty *Paweł* pisze o Niebie (I. do Korynt. II. 9), można i o piekle powiedzieć: „Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, to nagotował Bóg tym, którzy go nienawidzą". (S. Chrys. de repar. laps.).

f) „Nie dla przepędzenia czasu na żartach Prorocy przepowiadali, nie żeby drażnić nas Apostołowie przemawiali, nie przez dziecinną igraszkę Chrystus groził: bo nie ma w tém żartu, nie ma igraszki, gdzie wieczną karą zagrażają". (S. Hieron. ad Ocean.).

g) Jak dla wybranych płonie wiekuista światłość chwały,— tak dla potępionych goreje wieczny ogień katuszy.

h) Gdy król *Lizymach*, otoczony przez Scytów, palącém dręczony pragnieniem, za kubek wody poddał się nieprzyjaciołom, ugasiwszy gragnienie, westchnął i rzekł: „O jak krótką była przyjemność, dla któréj straciłem i królestwo i wolność. Tak też i potępieńcy wiecznie wzdychać będą: „Ach! jak krótkiemi były uciechy grzechowe, dla których straciliśmy Niebo, i wieczne więzienie dobrowolnie ściągnęliśmy na siebie". (Lohn. Bibl. II. 22).

i) Jak drobnym owadem jest komar! A jednak ukłócia jego znieść nie możemy spokojnie. — Jakże przeto zdołamy znieść gryzienie robaka nigdy nieodpoczywającego"! (S. Ephr. paraen. 47).

k) *Falarys*, tyran Agrygentu, kazał jednemu kunstmistrzowi odlać wołu z miedzi, próżnego wewnątrz, gdzie możnaby wielu ludzi zamknąć i piec wolnym ogniem, rozłożonym pod spodem. Kunsztmistrz wykonał rozkaz jak najściśléj, a nawet tak sztucznie urządził wołu, że gdy był rozpalony do czerwoności, a zamknięci w nim ludzie krzyczeli z bolu i wyli, okropny ryk wychodził z pyska wołu.

Artystę tego właśnie skazał tyran na piérwszą próbę męczeńskiéj śmierci; musiał on rozżarzyć miedzianego wołu, i sam w nim żywcem upieczony został. (Valer. Max. 1, 9, 2). O tym kunsztmistrzu powiedziano: „Sam sobie zapalił ogień".— Podobnież powiedzieć można o potępieńcach: „Sami sobie zapalili ogień, który ich pożera, a tém sroższe cierpią męki, im gorliwszemi byli w służbie tyranowi piekielnemu, szatanowi, i wolą jego wykonywali".

IV. Niebo.

Już pod dwunastym artykułem Wiary (tom I. str. 250 i t. d). przytoczone były biblijne i inne przykłady, że myśl o żywocie wiecznym w Niebiesiech, przynosi pociechę w cierpieniach i dodaje sił ku wytrwałości. Tu zamieszczamy tylko kilka innych.

a) Biblijne obietnice. — „O jak słodkie są pomieszkania twoje" woła *Dawid* (Psalm XXIII. 2), „Panie Zastępów; tęskni i wzdycha dusza moja do przysionków Pańskich, serce moje i ciało moje weselą się w żyjącym Bogu!" — *Zbawiciel* zapowiadał swoim Apostołom i uczniom, że ich czekają wielkie utrapienia tu na ziemi, lecz zarazem pokrzepiał nadzieją: „Radujcie się i weselcie się". mówił, „albowiem zapłata wasza obfita jest w Niebiesiech". (Ś. Mat. V. 12). — „Sprawiedliwi", mówi także Zbawiciel, „świecić będą jako słońce w Królestwie Ojca ich". (Ś. Mat. XIII. 43) — i „będą jako Aniołowie Boży w Niebie". (Tamże, XXIII. 30). — Prawda wiekuista porównywa także Niebo z rajem, błogosławioném miejscem pobytu piérwszych rodziców naszych: „Zwyciężcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego". (Objaw. Ś. Jana, II. 7). — Święty *Paweł* pisze: „Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło co nagotował Bóg tym, którzy go miłują". (I. do Korynt. II. 9).— Szczęśliwość życia niebieskiego w następnych słowach jest nam opisana: „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie". (Objaw. Ś. Jana, XXI. 4);— i „Nie będą łaknąć ani pragnąć więcéj, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco; albowiem baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie je rządził i poprowadzi je do źrzódeł wód żywota". (Objaw. Ś. Jana, VII, 16, 17).— „Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę", pisze ś. *Jakób* (I.

12), „bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują“. (Porównaj także list I. ś. Piotra, V. 4).

b) Źródło cierpliwości.— Święty *Adryan*, nie będąc jeszcze Chrześcijaninem, wydziwić się nie mógł nad cudowną cierpliwością, z jaką święci Męczennicy znosili najokrutniéjsze męki i katusze. Zapytał raz przeto jednego z nich, z jakiego źródła biedni Chrześcijanie czerpią cierpliwość? Zapytany, wskazał palcem ku niebu i rzekł: „Ztąd łaska Pańska namaszcza nas balsamem mocy; ztąd nadzieja wyciąga ku nam rękę pomocy, i zapowiada nam nagrodę, któréj wielkości żadne oko nie widziało, a jéj słodyczy żadne serce ludzkie nie kosztowało; tam jest źródło, które ducha naszego orzeźwia, i palące bole męczeństwa ochładza“. Słowa te napełniły serce Adryana niepokonaną żądzą męczeńskiéj śmierci, którą wkrótce potém poniósł z powodu przyjęcia wiary chrześcijańskiéj, i tą drogą przeszedł do radości Pana swojego. (Sur. 8 Sept.).

c) Zachęcenie matki.— Matka ś. *Symforjana*, widząc syna swojego dręczonego najokrutniéjszemi mękami, tak go zachęcała do wytrwałości: „Synu mój! pamiętaj o życiu, które cię czeka w Niebie. Patrz! tam jest Pan, aby cię wieczną chwałą pocieszył i wynagrodził. Porzuć to życie i dokonaj ofiary męczeńskiéj, abyś pozyskał lepsze i wiekuiste życie“. (Tamże, 22 Aug.).

Podobnież przemawiały: matka *Machabejska* i święta *Felicytas* do swoich synów. (Tom I. str. 7 i 10).

d) Trudne zapytanie.—Świętego *Tomasza z Akwinu* zapytała raz siostra, na czém zależy szczęśliwość wiekuista? Brat jéj odpowiedział: „Kochana siostro! na to pytanie nie wprzód możesz odebrać odpowiedź, aż wówczas dopiero, gdy sama zasłużysz i otrzymasz szczęśliwość wiekuistą. Ale nader pociesza i pokrzepia ta myśl, że gdy wszelka mądrość ziemska na to pytanie dostatecznie odpowiedzieć nie zdoła, przeto i obiecana nam szczęśliwość jest niewysłowioną!“ (Lohn. Bibl. I. 207).

e) Drabina do Nieba.—Święta *Perpetua*, która w początkach III. wieku poniosła śmierć męczeńską, opowiadała, między innemi, że w więzieniu następne miała widzenie: „Modliłam się, i duszę moję napełniła światłość niebieska. Widziałam złotą drabinę niezmiernéj wielkości, która z ziemi sięga-

ła do nieba, ale tak wązką, że jedna tylko osoba wchodzić po niéj mogła. Obie strony drabiny najeżone były ostremi nożami i dzidami, iż każdy pokaleczyłby się ktoby wchodząc nie patrzał wprost przed sobą. U stóp drabiny leżał smok, grożąc pożarciem tym, którzy na drabinę wchodzić chcieli. *Satur* (jeden ze spółwięźniów Perpetui), pierwszy zaczął wstępować na nią. Stanąwszy na wierzchołku drabiny, obrócił się do mnie i rzekł: „Perpetuo! czekam cię; ale strzeż się by cię smok nie ukąsił“. Odpowiedziałam mu na to: „O nie! Przy opiece Pana naszego Jezusa Chrystusa, nie uczyni mi nic złego“. I w rzeczy saméj, smok, jak gdyby lękając się mnie, schylił głowę swą niby na podnóżek, i ona mi posłużyła za piérwszy szczebel do wejścia na drabinę. Stanąwszy na samym jéj wierzchołku, ujrzałam niezmiernie wielki ogród, a w ogrodzie siedział człowiek wysokiego wzrostu, z białemi włosami, ubrany jak pasterz. Około niego stało wiele tysięcy osób, także biało przybranych. Podniósł on głowę, spójrzał na mnie i rzekł: „Witam cię, moja córko!“ Nazwał mię po imieniu, i dał mi zsiadłego mléka. Spożywałam je, złożywszy ręce, a wszyscy obecni rzekli: „Amen!“ Na głos tak wielki, obudziłam się; czując w ustach coś bardzo słodkiego. Opowiedziałam o tém widzeniu moim spółwięźniom i domyśliliśmy się ztąd, że wkrótce męczeńską śmiercią pomrzemy. (Ruinart, Acta Martyr. i Ber. Berc. Hist. Eccl. ks. I.).

Obraz ten wskazuje trudności drogi do Nieba, pokusy złego wroga, potęgę imienia Jezusa Chrystusa, moc Wiary Chrześcijańskiéj, tudzież dobroć Pasterza dobrego i spółczucie wybranych w raju Niebieskim.

f) Tęsknota do Nieba.—Święty *Bonawentura*, całém swém sercem umiłował dobra niebieskie i niczego więcéj nie pragnął, jak zapalić i innych takąż żądzą. Z tego powodu często powtarzał: „Sam Pan Bóg, błogosławione duchy, i wszyscy mieszkańcy niebieskiego Jeruzalem, oczekują nas z tęsknotą, i radują się tą chwilą, kiedy staniemy się uczestnikami ich szczęśliwości. Czyliż i my nie powinniśmy z całéj duszy pożądać być przyjętemi co najrychléj do ich społeczności? Jak wielce będziemy zawstydzeni, gdy staniem kiedyś przed nimi, nie podnosząc często z tego padołu płaczu dusz naszych w górę, abyśmy przynajmniéj myślą chcieli być mieszkańcami błogosławionéj krainy“. (Stempfle, Krankenfreund, ks. 3, str. 278).

g) Ostatnie słowa.— *Ks. Teodoryk Kanisius*, odebrawszy wiadomość o śmierci brata swego, sławnego Kanizyusza, autora znanego powszechnie Katechizmu, uderzony został apopleksyą. W mgnieniu oka stracił pamięć, i zapomniał o wszystkiém, wyjąwszy Świętych imion Jezus i Marya. Siedm lat przepędził w takim stanie, i nie mógł ręki swéj do niczego używać, tylko do żegnania się, a ustami jedynie słodkie imiona Jezus i Marya powtarzał. Gdy przyjął atoli ostatnie olejem świętym namaszczenie, rozwiązał mu się język, i mógł już wymówić słowa: „Do nieba! do nieba!“ Tak po raz ostatni, wyraził największą swą tęsknotę, i poszedł potém do pięknéj ojczyzny, która była przedmiotem najgorętszych jego pożądań. (Silbert, Hausb. str. 475).

h) Słodkie smakowanie.— Święty *Efrem* rozmyślając o Niebie, często tak słodko w tém smakował, że modlił się następnemi słowy: „O Panie! zatrzymaj się przez chwilę, cofnij nieco róg obfitości łask twoich, bo w téj króchéj lepiance niezdołam pomieścić nadmiaru szczęśliwości“. (Sur. I. Febr.).

Podobnież modlił się ś. *Franciszek Ksawery:* „O dosyć tego, Panie! dosyć! Nie pozwalaj mi w tém śmiertelném ciele kosztować tak wielkiego zbytku szczęścia wiekuistego. Powołaj mię raczéj ztąd, wprowadź do królestwa twego! bo kto raz zakosztował twojéj słodyczy, temu życie ziemskie staje się gorzkiém i obmierzłém“. (Tursellin. l. 6).

i) Ojczyzna duszy.— Święty *Makary* Aleksandryjski żył więcéj w Niebie, niżeli na ziemi. Tam gościły wszystkie jego myśli i pożądania. Doświadczając pokusy zaprzątania się czém inném, tak przemawiał do duszy swojéj: „Strzeż się, o duszo moja! zstępować z Nieba na ziemię. Tam jest twoja ojczyzna, tu zaś tułasz się w cudzéj ziemi. W Niebie znajdziesz Boga twojego, i wszystek jego dwór. W Niebie tylko ogrzewamy się przy promieniach światłości wiekuistéj, w Niebie tylko jest prawda, bezpieczeństwo i żywot wieczny!“ (Silb. Hausb. str. 488).

ZDANIA I PORÓWNANIA.

a) „O jak wielka radość panuje w Królestwie Niebieskiém, gdzie nikt już śmierci się nie lęka, lecz pewien jest iż żyć będzie wiecznie“. (S. Cypr. l. de immort.).

b) „O szczęśliwości Niebieska! o żywocie wieczny! W tobie jest pokój wiekuisty, najwyższa chwała, radość niewysłowiona, święto

nieustanne. U ciebie nie masz ani wczoraj, ani jutra; lecz tylko dziś wiekuiste!" (S. August. l. de anim. c. 60).

c) „Żadne miasto ziemskie porównaném być nie może z Jeruzalem Niebieskiém; tu bowiem mieszkają: zwycięztwo, prawda, godność, świętość, pokój, szczęście, a to wszystko na całą wieczność". (Tenże, de Civit. Dei, l. 2. c. 91).

d) „Myśl sobie co chcesz, pożądaj co tylko możesz;— szczęśliwość niebieska przewyższa najśmielsze myśli nasze; wieczność przewyższa największe pożądania nasze!" (S. Bern. in declam.).

e) Temistokles, wielki bohater Grecki, wystawił raz swój dom na sprzedaż, a dla tém większego zachęcenia do kupna, dodał w ogłoszeniu słowa: „Mój dom ma dobrych sąsiadów". (Plutarch).—O jak bez porównania wyżéj ta zaleta odnosi się do Nieba, gdzie tylko Sprawiedliwi Święci, w miłości wiekuistéj i w błogim pokoju z sobą żyją! Z tego powodu pisze święty Paweł (do Żydów, XII. 22): „Aleście przystąpili do Syon góry i miasta Boga żyjącego, Jeruzalem Niebieskiego, i gromady wiela tysięcy Aniołów i Kościoła piérworodnych, którzy są spisani w Niebie i Boga sędziego wszystkich, i duchów sprawiedliwych doskonałych, i Jezusa, pośrednika Nowego Testamentu".

f) O świętym *Pietrze* pisze święty Augustyn (Soliloq. c. 22): „Skosztował on kroplę tylko niebieskiéj słodyczy (w czasie Przemienienia Pańskiego na górze), a natychmiast mu obrzydła wszelka inna przyjemność, tak dalece, iż zawołał: „Panie! dobrze nam tu być, pozostańmy więc tutaj". Cóżby on powiedział, gdyby zakosztował nadmiaru słodyczy, która przygotowaną jest dla miłujących Boga!"

g) Dopóki korale znajdują się w głębi morza, są blade, miękkie i giętkie, a fale przerzucają je w rozmaite strony. Ale zaledwo wydostaną się na światło słoneczne, zaraz przybierają powabną czerwoną barwę, moc i twardość.— Podobnież i my ludzie, jesteśmy tu na ziemi mdli, zmienni i burzą losu miotani w rozmaite strony; tam zaś w górze, przy blasku światłości wiekuistéj, dusza nasza ogniem miłości zarumieni się, i przez całą wieczność żadnéj nie dozna zmiany. (Franciszek Salezy o miłości).

h) Sokrates zapytany, co jest prawdziwém szczęściem? odpowiedział: „Jest-to roskosz, po któréj ani żal, ani niesmak nie następują. (Stobaeus, 110). — Takiéj roskoszy zażywają tylko Święci w Niebie".

(Inne zdania i porównania, przypadające do tego przedmiotu, zamieszczone są w tomie I. str. 253).

DODATEK.

Wyobrażenia pogan o życiu przyszłém.

U wszystkich narodów starożytnych spotykamy wiarę w istnienie duszy, po rozłączeniu się z ciałem, i w nagrodę dobrych, a karanie złych.— Pominąwszy Indyjskie i Egipskie wyobrażenia o tym przedmiocie *), powiemy tu kilka słów tylko, jak go pojmowali Grecy i Rzymianie. Duszę umarłego zanosił Merkury, posłaniec Bogów, do świata podziemnego. Ten świat tak głęboko znajduje się pod ziemią, jak wysoko niebo wznosi się nad nią. U wnijścia stoi pałac Nocy, gdzie także mają pomieszkanie: Sen, Śmierć, Marzenia, Troski, Kłopoty i t. p. Za pałacem Nocy, Cienie ludzi (tak nazywano dusze umarłych) przychodzą nad rzekę Styks, przez którą ponury sternik Charon, przewozi umarłych w spróchniałéj łodzi, za opłatą 1 lub 2 obolów. Kto wszakże nie ma czém zapłacić, lub którego ciało nie było pogrzebaném na ziemi, tego przewoźnik odpycha, i musi on tułać się lat 100 z téj strony rzeki. Z tego powodu wkładano nieboszczykom w usta 1 lub 2 obole na przewóz.— Na drugim brzegu rzeki Styksu trzymał straż trójgłowy pies, Cerber, od którego szczekania, trzęsie się świat podziemny; pozwala on wchodzić każdemu, ale nikogo ztamtąd nie wypuszcza.— Niedaleko ztąd zasiadają 3 sędziowie piekielni: Minos, Eakus i Radamantus; ci wydawali wyroki na duszę, czy ma być wpuszczoną na pola szczęśliwych, czy też wtrąconą w otchłań potępionych. Na prawo leży Elizeum, królestwo szczęśliwych albo błogosławionych, oblane do koła rzeką Lethe, któréj srebrzystą wodę piją wszystkie dusze, a ona to sprawia, że zapominają o wszystkiém, cokolwiek nieprzyjemnego spotkało je w życiu ziemskiém. Potém przechadzając się po rozkosznych zieleniejących się łąkach, śród najwonniejszych kwiatów, nad kryształowemi strumieniami, słuchają śpiewu ptasząt, lub téż zapuszczają się w powabne lasy, w miłe gaje wawrzynów, i zawsze łagodnym wietrzykiem są orzeźwiani. Wszyscy szczęśliwi w Elizeum kochają się nawzajem i każdy bawi się tém co mu najprzyjemniejszego było na ziemi, jako to: tańcem, śpiewem, muzyką lub polowaniem.

Okropnych atoli mąk źli doświadczali w Tartarze. Po zapadłym wyroku sędziego, chłostały ich niemiłosiernie Furje czyli jędze. Aby żaden uciec nie mógł, Tartar był opasany potrójnym murem, a oblewały go dwie rzeki ognistemi falami, i wydając z siebie zabójcze wyziewy. Różnorodne męki były karą potępionych. I tak naprzykład;

---

*) Zobacz Brennera, Dogmatik, tom II. str. 400 i dalsze.

Tantal, który zabił własnego syna, pływał w wodzie aż po same usta, ale palony okrutném pragnieniem, nigdy ani kropli jednéj nie mógł się napić; najpiękniéjsze owoce miał przed oczyma, lecz gdy najdotkliwszym głodem dręczony, sięgał po nie ręką, natychmiast umykały przed nim.— Danaidy, 50 córek królewskich, które swych mężów zamordowały, musiały sitami albo dziurawemi naczyniami czerpać wodę: wiecznie nadaremna praca! Iksyon, za karę, że teścia swego w piecu spalił, był przywiązany do koła owiniętego wężami, które gwałtowny wicher wiecznie obracał. Syzyf, który wielokrotnie obraził bogów, skazany był na popychanie ciężkiego kamienia pod górę; lecz zaledwie dostał się na wierzchołek, kamień wymykał mu się z rąk, i Syzyf musiał nieznośną pracę zawsze rozpoczynać na nowo.

DODATEK.

O cudownych obrazach i miéjscach Świętych w Polsce i Litwie *).

Najsławniéjszém w kraju naszym miéjscem poświęconém, do którego od tylu wieków najliczniéj uczęszczają tłumy pobożnych pielgrzymów, jest *Częstochowa* czyli *Jasna Góra*, Loretem Polskim nazywana. Cudowny obraz Matki Boskiéj, znajdujący się w tutejszym kościele Ks. Paulinów, ma być dziełem świętego Łukasza Ewangelisty. Najdokładniéjszy opis tego świętego, a także pod względem historycznym znakomitego miéjsca, wydał Michał *Baliński*, pod tytułem: „*Pielgrzymka do Jasnéj Góry w Częstochowie*, odbyta przez Pątnika XIX. wieku, (Warszawa, r. 1846)". Wiele szacownych pamiątek, które posiada kościół tameczny, zamieściły: *Wzory sztuki średniowiecznéj*, z przepychem wydawane przez Aleksandra hr. *Przezdzieckiego* i Edwarda barona *Rastawieckiego*.

Inne miéjsca słynące cudownemi obrazami Matki Boskiéj, wyliczamy niżéj abecadłowym porządkiem miast:

Berdyczew, na Wołyniu, u Ks. Karmelitów Bosych.

Białynicze, na Białéj Rusi, u Ks. Karmelitów.

Błotnica, w Sandomierskiem.

Borków, w Wielkiéj Polsce.

Brunsberga, w Warmii.

Chełm, u Ks. Bazylijanów.

Chełmno, w ziemi niegdyś Chełmińskiéj.

Czereja, w Litwie.

Czerwińsk, niegdyś u Kanoników Regularnych.

Dzików, w Galicyi.

Eismonty, w Litwie.

Gidle, niedaleko Częstochowy.

Głogów, w Szląsku.

Gostynin, w Wielkiéj Polsce, niegdyś u Ks. Filippinów.

Jarosław, w Galicyi.

Jasielsk, w Galicyi.

Jurowiec, w Kijowskiém.

Kalisz, u Ks. Franciszkanów.

Kamieniec Podolski, w kościele Ormijańskim.

Klewań, na Wołyniu.

Klimuntów.

Kodeń, w Litwie.

Kraków, w kilku kościołach.

Krasnobród.

Kupiatycze.

Leśna, na Podlasiu.

Leżajsk, u Ks. Bernardynów.

Linde Heilige czyli święta *Lipka*, *Linda*, *Mariana*, w Warmii.

Lipie, wieś, pod Załuskami.

Lublin, u Ks. Dominikanów.

Lwów, kilka obrazów, między innemi w katedrze Ormijańskiéj, i u Ks. Dominikanów.

Łask, w Sieradzkiem: tu obraz Bogarodzicy, najdawniéjszy po Częstochowskim.

Łopatyń, pod Beresteczkiem.

Łuck, u Ks. Dominikanów.

Miedniewice, w Rawskiém, u Ks. Reformatów.

Mińsk, miasto gubernijalne, w Litwie.

Myślenice, w Krakowskiém.

*) Zobacz tom II. str. 164.

Maryampol, nad Dniestrem.
Mstow, u Kanoników Regularnych.
Nastasow, na Podolu.
Nowogródek, miasto powiatowe w Litwie.
Opawa, w Szląsku.
Orsza, na Białéj Rusi.
Oporów, pod Łowiczem.
Piekary, w Szląsku.
Piękoszew.
Pińsk, w Litwie, niegdyś u Jezuitów.
Poczajów, na Wołyniu, niegdyś u Ks. Bazylijanów.
Podkamieniec, w Galicyi, u Ks. Dominikanów.
Poszyrwinty, w Litwie.
Poznań, niegdyś u Ks. Franciszkanów.
Rawa, niegdyś u Jezuitów.
Regnow.
Rokitno, niedaleko Warszawy.
Rożanna, w Litwie, niegdyś u Ks. Dominikanów.
Rutki, o cztery mile od Samborza.
Sambor, w Galicyi.
Sędziszew.
Sielce.
Sierpc, u PP. Benedyktynek.
Skępe, w Płockiem.
Smolensk, niegdyś u Jezuitów.
Sobotnica, w Litwie.
Sokal, w Galicyi, u Ks. Bernardynów.
Stara wieś, pod Brzozowem.
Studzianna, niedaleko Załusk.
Świeć, pod Chełmem.
Szkłow, na Białéj Rusi.
Tomaszow, w ordynacyi Zamojskiéj.
Troki, miasto powiatowe w Litwie.
Tuchow, w Galicyi, niegdyś u Ks. Benedyktynów.
Warszawa, u Ks. Augustyanów, u Pijarów, u Panny Maryi na Nowém mieście, u Ks. Karmelitów na Lesznie, u Ks. Bernardynów.
Wilno, u ś. Michała; u Ks. Dominikanów, w kościele śś. Filipa i Jakóba — najsławniéjszy zaś w Ostréj Bramie.
Wiślica.
Włoszczow.
Wysokie Koło, pod Lublinem.
Książ, niegdyś u Ks. Augustyanów.
Zdzieszow, w Wielkiéj Polsce.
Zielenice.
Żyrowice, w Litwie, niegdyś u Ks. Bazylijanów.

Nie mało też miéjsc słynie cudownemi obrazami i figurami Zbawiciela naszego Pana Jezusa Chrystusa; do główniéjszych, należą: *Antokol* u Ks. Trynitarzy, na przedmieściu Wilna; *Góra Kalwaryi* u Ks. Marjanów, niedaleko Warszawy; *Kalwarja*, na Żmudzi, *Kalwarja* pod Wilnem, *Lublin*, u Ks. Dominikanów, *Łysa Góra*, *Milatyn*, i t. d. Wielce pożądany byłby szczegółowy opis tych wszystkich cudownych obrazów, gdyż nie tylko godne są czci pod względem religijnym, ale wiążą się także z niemi liczne wspomnienia historyczne. Tymczasem obszerniéjsza wiadomość o nich znajdzie się w wyjątku z rękopismu ś. p. Biskupa Józefa *Załuskiego*, zamieszczonym, między wielą rzeczami nader potrzebnemi i pożytecznemi dla wiadomości Wiernych, w *Pamiątce Katolickiéj*, wydawanéj nakładem Jana Glücksberga, Księgarza Szkół Publicznych w Warszawie.

Koniec tomu trzeciego i ostatniego.

O. A. M. D. G.

SPIS PRZEDMIOTÓW

ZAWARTYCH W TOMIE TRZECIM.

DZIAŁ GŁÓWNY CZWARTY.

O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH.

DZIAŁ GŁÓWNY PIĄTY.

O SPRAWIEDLIWOŚCI CHRZESCIJANSKIÉJ.

*) Zobacz także tom I. str. 343.

*) Zobacz także Tom II. str. 243 lit. *b*.

*) Inne przykłady zobacz w Tomie II. str. 53—55.

*) Zobacz także przykłady o Mądrości w T. I. str. 44, 56, 82; następnie T. II. str. 58, 274, 304, 319 i T. III. str. 39, 146 i 147.

**) Zobacz jako przykłady Męztwa T. I. str. 8—22 i T. III. str. 53—58, także jak przy 6, 9 i 10 przykazaniu T. II. str. 215 i 325.

---

*) Inne przykłady miłości bliźniego, zobacz w T. II. str. 14—27 i wyżej przy Szczodrobliwości, T. III. str. 314.

**) Porównaj T. I. str. 323; T. II. str. 14 i 254 i T. III. str. 314—320.

D O D A T E K

O CZTERECH RZECZACH OSTATECZNYCH.

*) Porównaj także str. 146 h.

**) O modłach za umarłych czyli za biedne dusze, zobacz wyżej str. 362.

*** Porównaj także T. I. str. 46; T. II. str. 327 i T. III. str. 147.

SPIS ABECADŁOWY

główniejszych rzeczy

ZAWARTYCH W TRZECH TOMACH KATECHIZMU HISTORYCZNEGO.

KONIEC.

CELNIEJSZE DZIEŁA DO NABYCIA

w Księgarniach p. f.

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

w Wilnie i Kownie.

GŁOS DUSZY

Zbiór nabożeństwa Katolickiego.

mieszczący w sobie: Kilka sposobów słuchania Mszy świętéj; Nabożeństwo na Wielki Tydzień, Nabożeństwo do Trójcy Przenajświętszéj; do Najświętszéj Panny Maryi; do Świętych Aniołów Bożych; Nowennę o śmierć szczęśliwą; Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz pieśni Kościelne.

Wydanie ozdobne, w 16-ce, przeszło 900 str. ścisłego druku, z ryciną i tytułem na stali.

Cena bez oprawy na pap. białym	1	r.	80 k.
„ oprawne w safian	3	„	— „
„ „ zagr. w szagren z wyciskiem zł. i bez . . . . 3 r. 30 i	3	„	60 „
„ na pap. welin. z tytułem chromolit. i 2-a rycin. bez opr.	2	„	25 „
„ opr. zagr. w szagren paryzki	4	„	50 „
„ „ „ z klamrą	5	„	— „
„ „ w jucht pąsowy	5	„	— „
z klamrą	5	„	50 „
„ „ w szagren paryzki z jedną lub 2-a klamrami, krzyżami i rozmaitemi ozdobami od 7 r. 50 k. do	9	„	— „
„ „ w szyldkret	17	„	65 „
„ „ w kość słoniową gładką . .	16	„	— „
„ „ „ „ z medaljonem .	22	„	— „
„ „ w perł. konchę graniastą .	25	„	— „
„ „ „ „ rzeźbioną .	35	„	— „